Polska-RFN 3:1

Dwa punkty Fibaka

Dalekopisem z Warszawy od specjalnego wysłannika „TR"

Polscy tenisiści awansowali do następnej rundy Pucharu Davisa i zmierzą się teraz — na naszym terenie — z Francją. Na awans złożyły się: dwa „liczone" punkty Wojciecha Fibaka w singlu oraz nadspodziewanie dobra, można powiedzieć, że nawet świetna postawa Tadeusza Nowickiego w deblu. Fibak nie zdobył w meczu z RFN... dwóch i trzy czwarte punktu, lecz „tylko" dwa i pół. Nowicki partnerował mu znakomicie, a nawet okresami trzymał ciężar gry. Para gości grała „na Nowickiego", a on wytrzymywał prawie wszystko. Brawo, Fibak! Brawo, Nowicki! Z Francją powinno pójść nam gładziej, pod warunkiem uzgodnienia najpierw terminu tego meczu, o czym będzie później. W tej chwili cieszymy się ze zwycięstwa nad silną, wyrównaną drużyną RFN. Komplet widzów na stadionie centralnym Legii długo wiwatował w niedzielę — najpierw po zwycięskim zakończeniu przez naszych dramatycznego debla, a potem (dokładnie o godzinie 15,43), gdy Fibak na sucho wygrał ostatniego gema swojego meczu z Pinnerem. Mecz był już wygrany przez biało-czerwonych. Wynik brzmiał już 3:1!

W przedmeczowych przewidywaniach niemal zgodnie — tak goście, jak my, gospodarze — wszyscy upatrywali w deblu „klucza" do zwycięstwa. Liczono z góry na dwa punkty singlowe Wojciecha Fibaka, a ten trzeci potrzebny do zwycięstwa punkt, miał być właśnie w grze podwójnej. Po pierwszym, piątkowym dniu spotkania o Puchar Davisa: Polska — RFN na centralnym korcie warszawskiej Legii, przewidywania te — co do „kluczowości" debla — znalazły nie tylko potwierdzenie, ba, przemieniły się niemal w pewność.

W piątek Jacek Niedźwiedzki tylko w pierwszym secie toczył równą walkę z Ulli Pinnerem. Był to set wielce dramatyczny i długi (trwał godzinę i dwadzieścia minut). Pinner miał dwie piłki setowe przy stanie 5:6, potem Niedźwiedzki miał również dwa setbole, gdy prowadził 8:7. Było widoczne, że Polak mógłby ewentualnie wygrać ten pojedynek, gdyby zagarnął pierwszego seta. Tak się jednak nie stało: wytrwały biegacz Pinner potrafił z monotonnej wymiany piłki przejść jednak do ataku, ale nie przez zbliżenie się do siatki, lecz po prostu — przez przyspieszenie uderzenia i wysłanie stilistycznie, bardziej płaskowanej piłki. Set 11:9 dla Pinnera... I potem wola walki Niedźwiedzkiego skruszała do tego stopnia, że gemy zaczęły płynąć teraz szybciutko dla Pinnera. Wynik całego meczu — że przypomnimy — 11:9, 6:1, 6:1 dla Pinnera.

Wyrównał po grze trwającej krócej niż sam pierwszy set spotkania: Pinner — Niedźwiedzki. **Wojciech Fibak**, który rozłożył swojego zeszłorocznego partnera deblowego, Karla Meilera 6:0, 6:1, 6:1. To nie był mecz — to była egzekucja! Polak, znakomicie usposobiony, dyktował od pierwszej do ostatniej piłki twarde warunki. Dość powiedzieć, że Fibak wygrał 11 gemów kolejno i dopiero przy stanie 5:0 w drugim secie pozwolił sobie na „luksus" oddania Meilerowi jednego gema, a potem przy stanie 4:0 w trzecim secie — jeszcze drugiego gema. Meiler był do tego stopnia załamany, że zastanawiano się nawet, czy kapitan drużyny, Bungert, wystawi go do sobotniego debla...

Dramatyczny debel

Wystawił! Nie miał zresztą większego wyboru. Para: Fassbender — Meiler grywała razem przed paroma laty i odnosiła nawet poważniejsze sukcesy, niż Meiler złączył się z Fibakiem, zaś Fassbender obrał za partnera waniu dobrej, znakomitej w tej fazie gry passy. Jak będzie w niedzielę? Czy Nowicki będzie grał również tak dobrze jak w sobotę? O ile bowiem można było liczyć, że Fibak zagra w niedzielę lepiej, to znak zapytania unosił się nad formą Nowickiego — to znaczy: nad jego formą dnia, która w sobotę była wysoka.

W niedzielę serwował jako pierwszy Nowicki i wygrał gema, podwyższając na 3:2. Potem Meiler zmniejszył na 3:3 i — o zgrozo — swojego gema serwisowego przegrał Fibak! A więc szanse zaczęły się w tym secie wyrównywać. Na brak gości Polacy — na wielkie szczęście, bo był to ostatni dzwonek — odpowiedzieli przełamaniem serwisu Fassbendera i wygrali czwartego seta 6:4, wyrównując stan setów na 2:2. Nowicki grał na sobotnim poziomie, Fibak trochę lepiej, natomiast po przeciwnej stronie kortu spuścił z tonu Meiler, od którego lepszy był Fassbender.

Set piąty i decydujący — nie tylko o debiu, ale kto wie, czy nie o wyniku całego meczu. Nowicki 1:0, Meiler na sucho 1:1, Fibak 2:1, Fassbender 2:2, Nowicki 3:2 (goście mieli dwukrotnie przewagę), Meiler 3:3 (mimo prowadzenia Polaków w tym gemie już 40:0), Fibak 4:3, Fassbender 5:3 (serwis gości przełamany na sucho) i Nowicki za pierwszą piłkę meczową 6:3.

Zwycięstwo w deblu 4:6, 6:10, 6:3, 6:4, 6:3 i objęcie prowadzenia w całym meczu 2:1...

Udany rewanż

Po godzinnej przerwie, podczas której odpoczywał Fibak, zaś Pinner rozgrzewał się ze swoimi kolegami, rozpoczął się pojedynek singlowy, który miał — w teorii — i rzeczywiście przesądził w praktyce o naszym zwycięstwie. Miałem okazję widzieć w zeszłym roku w Wimbledonie 3-setową porażkę Fibaka, doznaną z rąk Pinnera. Z góry byłem przygotowany, że z Pinnerem będzie miał Fibak trudniejszą przeprawę niż z Meilerem. Co się sprowadziło: po czterech zaledwie gemach pierwszego seta, Pinner miał na swoim koncie już tyle gemów wygranych, ile Meiler zdołał w piątek ugrać w całym spotkaniu z Wojtkiem. Regularny, wytrwały gracz, który na szybką silną piłkę odpowiada jeszcze szybszą i przeciw któremu należy zmieniać rodzaje uderzeń, jak również długość piłki, żeby go wybić z tej nieco „robotowatej" gry.

To Pinnerowi pierwszemu udało się przełamanie serwisu przeciwnika (w siódmym gemie), ale Polak natychmiast wyrównał. Prowadząc 5:4, Fibak miał przy serwisie Pinnera dwie piłki przewagi, jednak gema przegrał. W czternastym gemie (serwował Pinner) Fibak miał piłkę setową. Dopiero po 70-minutowej walce o każdą piłkę, o każdy punkt, Po-



Wojciech Fibak

Indywidualnie a drużynowo

NA POCZĄTEK — równanie z jedną... wiadomą: **dwa punkty** Wojciecha Fibaka w singlach **plus** świetna postawa Tadeusza Nowickiego w grze podwójnej **— równa się:** zwycięstwo nad Republiką Federalną Niemiec w ćwierćfinale grupy A strefy europejskiej Pucharu Davisa! W tej naszej grupie znajdujemy się u góry drabinki i w ćwierćfinale zmierzymy się teraz z Francją, która już wcześniej wyeliminowała Szwajcarię 3:2. Na zwycięzcę meczu Polska — Francja czeka w półfinale Związek Radziecki. W dolnej połowie drabinki, w ćwierćfinale zmierzą się zapewne — Rumunia z Czechosłowacją, zaś na zwycięzcę tego meczu czeka w półfinale Wielka Brytania. W grupie B strefy europejskiej, do półfinałów zaliczono bez gry Szwecję i Włochy; Włosi, że przypomnimy, są obrońcami trofeum. Zwycięzca jednej grupy strefy europejskiej zagra w tzw. finale międzystrefowym najprawdopodobniej z Australią, zwycięzcą drugiej grupy najpewniej z Ameryką. A potem wielki finał!...

Po tym naszkicowaniu ogólnej sytuacji w bieżących rozgrywkach o Puchar Davisa, wróćmy jeszcze na centralny kort warszawskiej Legii, na którym od piątku do niedzieli — mimo chłodu i deszczu — było, co tu mówić, **nader gorąco.** Mecz pucharowy posiada swoją własną specyfikę. Oto co powiedział mi Wojciech Fibak:

— To jest szalona różnica: występ w turnieju indywidualnym a reprezentowanie barw kraju w Pucharze Davisa! W turnieju, owszem, oczywiście chcę wygrać i bardzo się staram, ale gdy program, to w końcu przegrałem tylko ja. Natomiast w meczu pucharowym człowiek cały czas myśli o drużynie, o końcowym wyniku całego meczu! Wiedziałem, że wszyscy oczekują ode mnie „obowiązkowe" dwóch punktów w singlu, a poza tym chcą zobaczyć jakieś „cudowne uderzenia i zagrania". Doprawdy, te trzy dni meczu pucharowego zmęczyły mnie bardziej niż... dwa turnieje! A przecież podczas turniejów nieraz przychodzi grać jednego dnia dwa i trzy mecze singlowe i deblowe... Nie chodzi więc o zmęczenie fizyczne występem w meczu pucharowym, lecz o ładunek psychiczny!

To obciążenie psychiczne jest — w wypadku Wojtka tym większe i być może krępujące, że... oglądamy go w kraju raczej rzadko, więc gdy już zdarzy się okazja, istotnie, niemal wszyscy oczekują od niego jakichś cudów, a i on sam czuje się zobligowany do zaprezentowania **„wyjątkowej urody"** zagrań. I były w czasie warszawskiego spotkania takie momenty, że Fibak mógł skończyć piłkę prostym, najprostszym uderzeniem, lecz nie — chciał koniecznie czymś nas **„olśnić"** i — jak to mó-

Trzeba mieć charakter!

W obszernej relacji z Warszawy podkreślałem już **dalsze postępy Fibaka,** a przecież — na tym etapie rozwoju jego kariery — o postępy już coraz trudniej, gdyż chodzi przecież nie o poprawienie jakichś podstawowych uderzeń, lecz o wycyzelowanie gry, o finezję. Jego gra w pierwszym dniu z Meilerem była **pokazowa.** Z Pinnerem tylko pierwszy set był wyrównany, a potem opór przeciwnika kruszał, aż skruszał.

W tenisie, który jest grą również charakterów, a może przede wszystkim charakterów, rzecz się często ma, jak w... silowaniu się „na rękę": kto kogo złamie? Przez dłuższy okres obaj zmagający się rywale utrzymują równowagę na stole, aż wreszcie jeden zaczyna przeginać rękę drugiego — najpierw jeszcze nieznacznie, potem wyraźniej, aż wreszcie przygwardza ją do stołu. **Tak samo na korcie.** Z tym, że zawodnik teoretycznie lepszy — w każdym razie: za lepszego uchodzący — nawet jeśli by przegrał tego pierwszego na przewagi, seta, to zachowuje nadal szanse. Natomiast ten teoretycznie słabszy, ewentualnie mógłby wygrać tylko pod warunkiem zdobycia pierwszego seta. I tak było w obu meczach Pinnera: w piątek Niedźwiedzki załamał się i spasował po przegraniu długiego seta, którego mógł wygrać; w niedzielę spasował Pinner, którego ręka została **„przybita do stołu".** A propos Niedźwiedzkiego: gdy już przy stanie 3:1 dla Polski, a więc wyniku meczu przesądzonym na naszą korzyść, dowiedział się, że goście do ostatniego singla wystawiają rezerwowego Zirngibla, w pierwszym odruchu zachnął się i nie chciał wystąpić. **„Z Meilerem, to bym zagrał, ale z Zirngiblem"?!** A przecież na tym etapie, na jakim znajduje się Niedźwiedzki, każdy mecz z zagranicznym przeciwnikiem, w dodatku w oficjalnym spotkaniu pucharowym, jest ważny, musi być ważny — tak dla reprezentacji, jak i dla niego samego. Trzeba było dopiero perswazji kapitana związkowego, **Zbigniewa Bełdowskiego,** żeby Jacuś wyszedł na kort — zresztą nie na długo, bo wkrótce rozpadał się deszcz na dobre (a raczej: na złe) i gra została przerwana przy stanie 3:1 dla Polaka, zaś z uwagi na to, że sprawa awansu została już wcześniej rozstrzygnięta, dokończona nie była i nie będzie.

Opisana powyżej historia, to pewien przyczynek do wspomnianej nieco wyżej **„charakterności"** zawodników. Niedźwiedzki nie powinien „przebierać w przeciwnikach".

Zmarznięte modelki

Atmosfera była w pełni tego słowa **pucharowa,** mecz odbył się z całym ceremoniałem... do którego zawsze należą również (w Warszawie bardzo nieliczne) ingerencje neutralnego sędziego głównego, którym był człowiek arcykompetentny, bo dwukrotny finalista Wimbledonu, Duńczyk **Kurt Nielsen** (w r. 1953 uległ Seixasowi 7:9, 3:6, 4:6, w r. 1955 Trabertowi 3:6, 8:7, 1:6). Gdy przyszedł do polskiej szatni, by złożyć gratulacje, Fibak serdecznie mu podziękował za wzorowe wywiązanie się z zadania.

O atmosferze i napięciu, jakie panowały na centralnym korcie wymownie świadczy następujący fakt: W czasie decydującego singla Fibaka z Pinnerem cisza była jak makiem zasiał, tak że w pewnej chwili, gdy Polak składał się do serwowania, wyraźnie rozległ się po całym korcie głos — cicho przecież mówiącego do mikrofonu Bohdana Tomaszewskiego: **„Witam państwa"...** Publiczność była świetna, na przykład oklaskiwała zawodników, gdy zmieniali strony kortu (jak w Wimbledonie!) — Gdy w trzecim secie Fibak prowadził z Pinnerem 5:3, już pośpieszono się z wypuszczeniem modelek, demonstrujących stroje tenisowe. Biedne dziewczęta — ładne, szelmutki, wszystkie, ale jak na tenisistki (które udawały) nazbyt wymakijażowane — przedtem, kuso ubrane, jednego gema (Fibak przegrał swój serwis), a potem zrejterowały do szatni. — Po kolejnej piłce Pinnera, która trafiła w taśmę siatki, zawodnik RFN pozwolił sobie na **„grepsy"** i zmierzył siatkę; sędzia Nielsen podchwycił żart i z arcypoważną miną dokonał pomiaru siatki już w sposób najzupełniej oficjalny, to znaczy nie rakietą (siatka wysoka jest „zwyczajowo" na półtorej rakiety), lecz... metrem. Gdy zaś Fibak raz skiksował łatwego smecza — takiego z wysokiego kozła tuż przy siatce — i ktoś z widowni krzyknął: **„Wejtuś, co ty robisz"?!** Fibak, śmiejąc się, wyciągnął ku niemu rakietę, jak gdyby mówiąc: **„Jeśli potrafisz grać lepiej, zastąp mnie"...**

Bowiem i w napiętym, dramatycznym, ważącym się bardzo długo meczu — jest czas i miejsce na **„wkładki relaksowe".** Nie róbmy ze sportu czegoś **„Śmiertelnie poważnego"...** A swoją drogą: z boku wszystko, każde uderzenie, wygląda łatwo; i trzeba dopiero samemu stanąć na korcie, żeby przekonać się, jakie to wszystko piekielnie trudne.

Między tenisem a... Kopenhagą

Sam Fibak — choćby w najlepszej dyspozycji — meczu by nie wygrał. Owszem, dwa punkty w singlu, ale w deblu musiał mieć partnera, który by mu dzielnie sekundował. Tymczasem **Tadeusz Nowicki** — nie tylko, że był walecznym sekundantem, to nawet w krytycznych momentach przejmował ciężar gry na siebie! Długo znam tego zawodnika, lecz nigdy nie widziałem go tak szczęśliwego, jak po zwycięskiej dogrywce debla w niedzielę w południe.

— Z czwórki uczestników debla, klasyfikowany jestem na wszystkich listach najniżej, ale na pewno na korcie nie byłem z nich najsłabszy! Ciążyła na mnie odpowiedzialność, można powiedzieć, podwójna: raz — żeby dołożyć cegiełkę do ogólnego zwycięstwa w meczu, dwa — żeby wytrzymać mecz nerwowo i nie zacząć knocić, bo to mogłoby zdegustować Wojtka. Nawet po przegraniu dwóch pierwszych setów, czuliśmy, że tego debla wygramy; że jest on w naszym zasięgu. Zwycięstwo nad RFN w Pucharze Davisa, to naj-

DECYZJ

Dylemat iście Hamletowski: pozostać w k
meczu o Puchar Davisa, czy też odlecieć za
ny zdobytego przed rokiem tytułu deblowe

Wojtek Fibak do ostatniej chwili wahał się. Po nieprzespanych dwóch nocach, wielu rozmowach z oficjalnymi przedstawicielami władz w kraju, deblowym partnerem Holendrem Okkerem i innymi uczestnikami wielkiego finału w Kansas City decyzja wreszcie zapadła. Największy na nią wpływ miały głosy opinii społecznej. W ankiecie jaką prze prowadziliśmy w piątek i sobo tę wypowiedziało się kilkadzie siąt osób z różnych środowisk. Oto najbardziej charakterystyczne głosy.

LECH DĄBROWSKI (aktor): — Musi jechać! Zobowiązania wobec partnera, organizatorów, a także rezonans jaki wywołuje każdy zagraniczny występ wśród amerykańskiej Polonii nie pozwalają się dłużej wahać. Fibak powinien stanąć do obrony tytułu!

JERZY ŻELEWSKI (mechanik): — Fibak powinien grać w meczu z Francją bez względu na koszty. Tego wymaga interes reprezentacji.

JÓZEF KANARECKI (Spółdzielnia Obuwnicza): — Słyszy się wiele głosów, że Fibak powinien grać z Francją, ale przecież występ w światowej rangi imprezie ma też ogromne znaczenie. Musi sam zdecydować. Każde rozstrzygnięcie ma swe minusy...

EWA JAROSZEWICZ (sekretarka): — Jestem absolutnie przekonana, że pan Wojtek powinien wybrać turniej z udziałem najlepszych graczy świata. To ważniejsze od eliminacyjnego meczu o Puchar Davisa, który... powinien być przełożony.

J.K. (studentka V roku romanistyki UAM): — Sama niestety w tenisa nie gram, ale uważam, że jest to piękny i emocjonujący sport. Studiuję razem z żoną Fibaka — Ewą i dlatego wiem, że decyzja dla obojga jest bardzo trudna. Musi być to postanowienie biorące pod uwagę wiele złożonych spraw...

STANISŁAW WOJDACZ (przewodniczący Komisji Młodzieży i Sportu KW PZPR w Poznaniu): — Musi jechać! Poza wszystkim ma przecież zobowiązania wobec partnera. Fair play i polska rycerskość nie mogą zostać podważone jednym nierozważnym krokiem. A poza tym uważam, że również Nowickiemu, Niedźwiedzkiemu, Dobrowolskiemu i Drzymalskiemu, narzącym o naśladownictwie mistrza, też może udać się wielki mecz. Wygrać w rezerwowym składzie z Francuzami to byłby szlagier!

KRZYSZTOF KRZYŻANOWSKI (wydawca): — Powinien jechać z uwagi na debel. Gdyby w rachubę wchodził tylko występ w finale singla postulowałbym pozostanie w kraju.

KAZIMIERZ WIECZYŃSKI (Wiepofama): — Oczekuję występu Wojtka Fibaka na korcie w Warszawie. Bez niego przegramy mecz.

JOLANTA SKOKALSKA (Szpital im. H. Święcickiego):

— Chcę sama gry w tenisa, wiam Wojtka, imię przyjaźni z Okkerem w mu pierwszego

MIECZYSŁA (prezes KS Po skutowaliśmy grone członk dziennikarzy. C szło nam, że w no sportu, ja polskości, lepie prezentant GK wał na Kansa

ANDRZEJ S czyciel IX LO mentów krajo że Fibak powin USA. Przeciez wał na ten fin

ELŻBIETA nistka hotelu Nie znam się

KOMUNI

Zarząd Polski niza rozpatrzył na sytuację w terminów dwóc gryweki: Puchar strzostw świata i singlu. PZT o udziale Wojc turniejach WCT

Tę decyzję Po nisowy powzią analizie wszyst związanych z jem polskiego pułtryzacji w cie.

wiem co ważn jest prosty. Wo do Kansas i w niej.

PAWEŁ ŁUC — Myślę — i większości moic że Fibak zrobi rając turnieje w Dallas. Jego pa zentacji powi zdobyć się na koncentrację i renie pokonać Francji.

Nasza biyaka objęła 60 loso osób. Za starte wiedziało się nych, dziewięci stawiono decyz osób było zda niak powinien g wie.

Tylko w dw kach nasi rozm dzieli o jaki to dri. Kolejny do sowania i symp go sportu".

Rozmowy prz

ST. GARC

FIBAK ODLE SZAWY WCZ VIA LONDYN, KANSAS CITY PARTIĘ DEBL NALU GRA W WIECZOREM. M CJĄ ROZPOCZ PIĄTEK PO PO

dyktował od pierwszej do ostatniej piłki twarde warunki. Dość powiedzieć, że Fibak wygrał 11 gemów kolejno i dopiero przy stanie 5:0 w drugim secie pozwolił sobie na „luksus" oddania Meilerowi jednego gema, a potem przy stanie 4:0 w trzecim secie — jeszcze drugiego gema. Meiler był do tego stopnia załamany, że zastanawiano się nawet, czy kapitan drużyny, Bungert, wystawi go do sobotniego debla...

Dramatyczny debel

Wystawił! Nie miał zresztą większego wyboru. Para: Fassbender — Meiler grywała razem przed paroma laty i odnosiła nawet poważniejsze sukcesy, nim Meiler zląkł się z Fibakiem, zaś Fassbender obrał za partnera Pohmana (nieobecnego w Warszawie z powodu kontuzji). I — jak to wcale nierzadko w sporcie bywa — metamorfoza: **w sobotę w debiu Karl Meiler był najlepszym graczem na korcie,** podczas gdy Wojciech Fibak — no, trudno powiedzieć, że najsłabszym, ale w każdym razie nie lepszym od Tadeusza Nowickiego, którego postawa i gra stanowiła przemiłą niespodziankę.

Tylko na początku meczu Fibak grał z werwą, a że Nowicki serwował mu bardzo dziennie, przeto Polacy pierwsi przełamali serwis przeciwników, obejmując prowadzenie 3:2 po wygraniu podania Fassbendera. W nowoczesnej grze deblowej, a i w singlowej również, w coraz większym stopniu, kto serwuje, ten wygrywa... a w każdym razie: wygrać powinien. W debiu wygranie własnego podania jest właściwie obowiązkowe: serwista po wykonaniu uderzenia zbliża się natychmiast do siatki i wyrównuje linię z partnerem, dzięki czemu para serwująca ma przewagę, bo zajmuje miejsce przy siatce. Niestety, zaraz w następnym gemie własny serwis przegrał... Fibak i zrobiło się 3:2. Potem mieli Polacy tzw. break-point (przewagę) przy serwisie Meilera, jednak goście wygrali tego gema. Nowicki wygrał swój serwis i było po 4, potem Fassbender swój, a w dziesiątym gemie podawał Fibak... i znów przegrał. Tak więc pierwszy set 6:4 dla pary RFN.

Drugi był bardziej zacięty i długi. Pierwsze przełamanie serwisu nastąpiło w szóstym gemie: podawał Nowicki. Goście objęli prowadzenie 5:4, zaś po wygraniu serwisu Fassbendera nawet 7:5. I oto w naszych graczy wstępuje „nowy duch": Fibak zmniejsza na 7:6, a potem — jak na zawołanie — przegrywa serwis Meiler, który do tej pory jako jedyny z całej czwórki podawał bezbłędnie. 6:8 i po wygranym na sucho podaniu Nowickiego 8:8! „Wojna serwisów" trwała teraz zażarta, kto serwował, zagarniał gema, aż przy stanie 8:9 dla gości przegrał podanie Nowicki. Set drugi — 10:8 dla Meilera i Fassbendera.

Punkt w deblu — na który, co tu ukrywać, bardzo liczyliśmy — zaczął uciekać. Lecz w tenisie wygrywa ten, kto... wygrywa ostatnią piłkę. W trzecim secie Polacy wreszcie zaczęli tworzyć wyrównaną parę tzn. obaj zaczęli równocześnie grać dobrze, a nie na przemian, jak to bywało w dwóch pierwszych setach. Przebieg trzeciego seta: Fassbender 0:1, Fibak 1:1, Meiler 1:2, Nowicki 2:2, Fassbender 3:2 dla nas (break), ale znów zaraz oddaje serwis Fibak i robi się 3:3, Meiler 4:3 (break po raz drugi w tym secie na naszą korzyść), Nowicki 5:3, Fassbender 6:3 (trzeci break). Trochę ulgi i nadziei. Polacy grają coraz lepiej. W secie czwartym szybko uciekają na 4:1. Lecz deszcz — który „wiernie", na psa urok, towarzyszył tenisistom i w piątek, i w sobotę — zaczął padać w sposób coraz bardziej dokuczliwy. Jeszcze w tym deszczu goście zmniejszyli na 2:4 i sędzia główny spotkania, Duńczyk Kurt Nielsen (dwukrotny w swoim czasie finalista Wimbledonu), zarządził przerwę spotkania.

**Ach, ta niepewność! Polakom deszcz przeszkodził w kontynuowaniu ku w Wimbledonie 3-setową porażkę Kibaka, doznaną z rąk Pinnera. Z góry byłem przygotowany, że z Pinnerem będzie miał Fibak trudniejszą przeprawę niż z Meilerem. Co się sprowadziło: po czterech zaledwie gemach pierwszego seta, Pinner miał na swoim koncie już tyle gemów wygranych, ile Meiler zdołał w piątek ugrać w całym spotkaniu z Wojtkiem. Regularny, wytrwały gracz, który na szybką silną piłkę odpowiada jeszcze szybszą i przeciw któremu należy zmieniać rodzaje uderzeń, jak również długość piłki, żeby go wybić z tej nieco „robotowatej" gry.

To Pinnerowi pierwszemu udało się przełamanie serwisu przeciwnika (w siódmym gemie), ale Polak natychmiast wyrównał. Prowadząc 5:4, Fibak miał przy serwisie Pinnera dwie piłki przewagi, jednak gema przegrał. W czternastym gemie (serwował Pinner) Fibak miał piłkę setową. Dopiero po 10-minutowej walce o każdą piłkę, o każdy punkt, Polak zakończył seta 15:8, wykorzystując pierwszą piłkę setową.

Można było przypuszczać, że teraz stanie się to, co w piątkowym meczu Pinnera z Niedźwiedzkim: pierwszy set długi, ale potem opór Niedźwiedzkiego pękł. Podobnie, choć nie w takich wymiarach, było i w meczu Fibak — Pinner. W drugim secie Wojtek szybko wyszedł na prowadzenie 3:0 i bezpiecznie zagarnął seta 6:3. W trzecim — Fibak zaczął od przełamania serwisu Pinnera, jednak ten zrewanżował się tym samym w następnym gemie i dopiero w piątym Polakowi ponownie udał się „break". 3:2 — 4:2 — 5:2 (znów break) — 5:3 — 5:4 (chwila dekoncentracji) — i ostatni gem popisowy: asy serwisowe — siatka — kończące woleje. 18:8, 6:3, 6:4 dla Fibaka — i tym samym 3:1 dla Polski, a zatem zwycięstwo!

Drugi singiel przewidziany w niedzielę nie doszedł do skutku z powodu ulewnego deszczu.

A teraz – z Francją!

Tak więc Fibak zrewanżował się Pinnerowi za porażkę w Wimbledonie. **W ogóle: to nie jest ten sam gracz, co w zeszłym roku. Wojtek zrobił duże postępy.** Niekiedy wszakże chciał — jak to określam — „odbijać piłkę trzonkiem rakiety", żeby zrobić przyjemność publiczności i olśnić rodaków (oglądających go tak rzadko). Wiele zagrań Fibaka było kapitalnych. W meczu z Pinnerem naliczyliśmy aż 10 asów serwisów (Pinner tylko jednego), kilka świetnych „wilasowskich" lobów, soczystych smeczów, kończących wolejów i w ogóle: **pełny repertuar zagrań klasowego tenisisty!** O ile w zeszłym roku Fibak grał mniej więcej na równi z Meilerem i Pinnerem, to obecnie odskoczył od nich na ogromny dystans. **Chwaląc Fibaka, nie zapominajmy jednak o zasługach T. Nowickiego, który w deblu spisał się znakomicie, wykazał refleks przy siatce, parokrotnie załamał i zaskoczył gości znakomitymi zagraniami,** po których mogli się zastanawiać: na kogo tu grać — na Nowickiego, czy na (słabiej w deblu usposobionego) Fibaka?

Teraz mecz z Francją, u nas. Kalendarz tenisowy przewiduje na tę fazę rozgrywek pucharowych termin od 2 do 8 maja. Polacy zaproponowali termin 2—4, Francuzi chcą grać 6—8, spekulując, że w tym terminie Fibak będzie w Kansas City, gdzie razem z Okkerem może powtórzyć sukces wywalczony rok temu w parze z Meilerem, to znaczy wygrać deblowe mistrzostwo WCT. W tym stanie rzeczy **strona polska wnosić będzie albo o rozegranie meczu z Francją od 2 do 4 maja, albo też o przeniesienie go na termin późniejszy.** Następna bowiem runda Pucharu Davisa dopiero w lipcu, a więc czas nie nagli.

A póki co — cieszymy się ze zwycięstwa tenisistów nad RFN!

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

7 DNI W SPORCIE

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

reprezentowanie barw kraju w Pucharze Davisa! W turnieju, owszem, oczywiście chcę wygrać i bardzo się staram, ale gdy przegram, to w końcu przegrałem tylko ja. Natomiast w meczu pucharowym człowiek cały czas myśli o drużynie, o końcowym wyniku całego meczu! Wiedziałem, że wszyscy oczekują ode mnie „obowiązkowo" dwóch punktów w singlu, a poza tym chcą zobaczyć jakieś „cudowne uderzenia i zagrania". Doprawdy, te trzy dni meczu pucharowego zmęczyły mnie bardziej niż... dwa turnieje! A przecież podczas turniejów nieraz przychodzi grać jednego dnia dwa i trzy mecze singlowe i deblowe... Nie chodzi więc o zmęczenie fizyczne występem w meczu pucharowym, lecz o ładunek psychiczny!

To obciążenie psychiczne jest — w wypadku Wojtka tym większe i być może krępujące, że... oglądamy go w kraju raczej rzadko, więc gdy już zdarzy się okazja, istotnie, niemal wszyscy oczekują od niego jakichś cudów, a i on sam czuje się zobligowany do zaprezentowania **„wyjątkowej urody"** zagrań. I były w czasie warszawskiego spotkania takie momenty, że Fibak mógł skończyć piłkę prostym, najprostszym uderzeniem, lecz nie — chciał koniecznie czymś nas „olśnić" i — jak to mówią...

Między tenisem a... Kopenhagą

Sam Fibak — choćby w najlepszej dyspozycji — meczu by nie wygrał. Owszem, dwa punkty w singlu, ale w deblu musiał mieć partnera, który by mu dzielnie sekundował. Tymczasem **Tadeusz Nowicki** — nie tylko, że był walecznym sekundantem, to nawet w krytycznych momentach przejmował ciężar gry na siebie! Długo znam tego zawodnika, lecz nigdy nie widziałem go tak szczęśliwego, jak po zwycięskiej dogrywce debla w niedzielę w południe.

— Z czwórki uczestników debla, klasyfikowany jestem na wszystkich listach najniżej, ale na pewno na korcie nie byłem z nich najsłabszy! Ciążyła na mnie odpowiedzialność, można powiedzieć, podwójna: raz — żeby dołożyć cegiełkę do ogólnego zwycięstwa w meczu, dwa — żeby wytrzymać mecz nerwowo i nie zaczać knocić, bo to mogłoby zdegustować Wojtka. Nawet po przegraniu dwóch pierwszych setów, czuliśmy, że tego debla wygramy: że jest on w naszym zasięgu. Zwyciężyliśmy nad RFN w Pucharze Davisa, to najważniejsze. Teraz czekamy na Francję. Jeśli wygramy i z nią, to w finale zagramy z Włochami. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o jedenaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o jedenaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwunaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwunaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzynaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzynaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czternaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czternaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o piętnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o piętnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o szesnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o szesnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewiętnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewiętnaste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dwudzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dwudzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o trzydzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o trzydzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o czterdzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o czterdzieste dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o pięćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o pięćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sześćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sześćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o siedemdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o siedemdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o osiemdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o osiemdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte czwarte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte piąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte szóste miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte siódme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte ósme miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o dziewięćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o dziewięćdziesiąte dziewiąte miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sto miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sto miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sto pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sto pierwsze miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sto drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sto drugie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sto trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Włochami, to zagramy z Francją o sto trzecie miejsce. Ale to jeszcze nie jest pewne. Jeśli przegramy z Francją, to zagramy z Włochami o sto czwarte

Kurieraria

WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH

Ja też o sporcie

ZANIEMOCZYMSTY

Szymon Kobyliński

W niejednym majątku ziemskim... Czy to aby zrozumiałe określenie? W niejednych zatem posiadłościach przedwojennych dziedziców, jak nakazywał dobry ton, wydzielony był w parku — i ogrodzony wysoką, gęstą siatką drucianą — prostokąt, pokryty miałką ceglą (którą mieszano z bydlęcą krwią: dla spoistości i barwy). Na płaszczyźnie białe, wapnem rysowane linie i siatka w połowie długości kortu; to był oczywiście kort tenisowy. Przez dwa n — tennis, tak się pisało. A w miastach? Opodal dzielnic peryferyjnych, gdzie luźniejsza zabudowa, czerwieniały także czworokąty placyków do tej „pańskiej gry". Chłopaki okoliczne, czy to fornalskie lub chłopskie na wsi, czy z pobliskich Czerniakowów, Powiśli, Solców — dostępowały okazji podawania autowych piłek, ale tylko nieliczni, reszta wściubiała co najwyżej nosy w oczka ogrodzenia.

Potem, gdy przeszły lata, a przez świat przewaliły się straszliwe dni pożogi, okupacji, kiedy wreszcie wraz z klęską hitlerowską nadeszła odmiana społeczna w naszym kraju — tamte szkraby już były młodzieńcami, dorastały do wieku pracy — i władzy. Nie tylko władzy w sprawach i kwestiach centralnych wyższego szczebla, ale tysięcy terenowych, przyziemnych, potocznych dziedzin życia. No i cóż, zadziałał odruch warunkowy, sprzężenie pojęcia „tenis" z obrazem sprzed potopu — z biało, kosztownie ubranymi i wyposażonymi w drogie rekwizyty osobami zza wysokiej drucianej siatki kortu. Na dobitkę — tamto nie byli sportowcy! Kusociński, Kolczyński, ostatecznie Jędrzejowska w tymże tenisie, Konopacka, Walasiewiczówna, owszem, o ich przewagach olimpijskich czy meetingowych donosiły gazety i radio. A tenis? Pan dziedzic Szczebrzeszycki z gośćmi na wsi, a pan fabrykant Glauber ze znajomymi w mieście bawili się piłeczką! Jakiż to sport?! Ot, pańska fanaberia i tyle.

Poza tym — mówiono, pisano, głoszono powszechnie — terenożerca, wymagająca delikatnych i kunsztownych placów, drogiego wyposażenia i monotonna gra (pyk-pyk, odbija się i odbija bez końca, tam i na powrót, skomplikowanie licząc, a zarazem, o zgrozo, używając stale angielskich zwrotów w rodzaju forhend, bekhend, smecz...) — gra ta ogranicza się do minimalnej liczby uczestników. Najwyżej czworo naraz, a tu, jak wiadomo, masy, masy muszą uczestniczyć i graczy powinno być mrowie. Zresztą — mówiono półgłosem w późniejszym okresie — wystarczy porównać orędowników sprawy: oto przaśny, zgrzebny, swój chłop w chłopa razem z rozhuśtanymi trybunami krzyczy „gol! gol!", albo „hakiem gol hakiem!", a tam samotny, dżentelmeński, powściągliwy Bohdan Tomaszewski o dziwnie eleganckich manierach, szarmancko się zachowujący, piszący sprawnie w pismach kulturalnych o poetyce fair-play... Ani zestawić! Obce pod każdym względem likwidować te prostokąciki przeżytków feudalizmu, kasować korty, skreślać import piłek, rakiet etc.

I raptem zjawia się szczupły chłopczyna z tatusiem, zaczynają przedziwny przewrót — i don Kichot zwycięża olbrzymi, potężny, szeroko i krzepko rozparty wiatrak. Wyszedłszy z własnego domu, właściwie całkiem prywatnie, skromny młodzieniaszek wchodzi do najwyższej czołówki światowej. — Bez nas?? — wołają oburzeni działacze dyscypliny, która już spokojnie, bezgłośnie i nie wadząc nikomu konała w ciemnym kątku. Ale nie działacze tu istotni. Chłopiec uparcie wyrąbuje sobie rakietą stopnie w górę, w górę; nie ma rady, „nasi górą" i trzeba to wliczyć w rachunek ogólny. Dzieciarnia nie pisze po murach Z jak Zorro, nie zbiera się w czterech pancernych z psem, ale odbija piłki rakietkami gdzie się da, kluby wojują o korty, importerzy muszą wpisać na swoje listy sprzęt już niemal zapomniany... Wraz z wąsikami Wojtka Fibaka

noszenie rakiety zaczyna należeć do póz snobistycznych, coraz śmielej i coraz gęściej pojawia się obraz kortu na ekranach telewizyjnych.

Kiedy to piszę, jest niedziela, załadowana w obu programach TV Pucharem Davisa i triumfami Fibaka. Z odbiornika w drugim pokoju słyszę (lecą powtórki, transmisję oglądało się wcześniej) huk trybun, umiejących — o chwała ci, Bohdanie Tomaszewski, piewco i błędny, pardon,

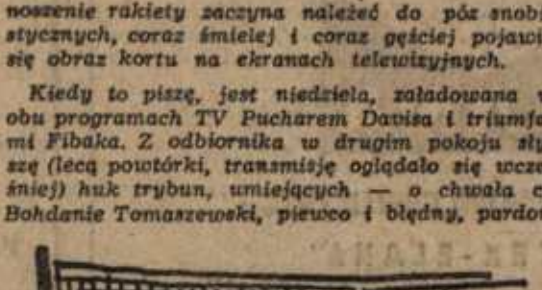

bezbłędny rycerzu fair-play! — bić sute brawo zarówno Naszemu jak Tamtemu zawodnikowi. Zwycięstwa stają się więc dubeltowe, w punktach gemów i setów oraz w stylu kibiców. Nie ma ryków, chrapliwych trąb, butelek opróżnianych i ciskanych potem na tzw. płytę boiska, boiska, które nie jest od publiczności odgrodzone, jak inne, systemem fos, straszliwych pazurów żelaznych i siatek zaporowych, a radiowozy MO nie stoją w pogotowiu na zapleczu...

Już obok Fibaka Nowicki, kolejny bohater sportowy. Już pono inni młodzi rosną tu i ówdzie, wymachując nieporadne jeszcze, ale zajadle for- i backhandy. Niemniej to właśnie pan Wojtek był tym, który... Zaraz, zaraz. Pewien wielki uczony światowej sławy i najwyższej rangi rzekł kiedyś, iż dokonanie jego musiało tak czy owak nastąpić, taki był bieg nauki, a tylko miły dlań przypadek sprawił, że akurat jego nazwisko kojarzy się z triumfem. Czyżby więc (pytam jako optymista), zachowując proporcję zagadnień, sytuacja sportowa dorosła u nas do tego, że dyscyplina będąca grą wymagającą kultury od zawodnika i widza, że tenis — jako zjawisko pozytywne społecznie — musiał się tak czy owak pojawić? I Fibak stał się po prostu tym pierwszym, wygrał los? Kto wie, kto wie... — Ale nie jestem pewien. Bez takiego taty i takiego syna zabawa nie poszłaby tak, jak poszła!

(1 maja). Co prawda nie każdy zawodnik czy trener zachowuje się przed telewizyjną kamerą równie naturalnie i swobodnie jak na przykład Wojciech Fibak; jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że to sama telewizja właśnie stwarza w czasie wywiadów sztuczną atmosferę. Groteskowy charakter miały nieraz próby „ośmielania" zawodników poprzez łatwe pytania. „Ciężko było?" — pyta komentator dyszącego ze zmęczenia kolarza. „Ciężko" — potwierdza kolarz. „A dużo jeszcze etapów?" — „Dużo". „Ale wygracie" — nie ustę-



Rekontra

TADEUSZ OLSZAŃSKI

WYŁOM

W naszym życiu istnieje szereg obiegowych opinii, wedle których nie sposób czegoś tam dokonać. I tak w sporcie nie mamy ponoć co marzyć o dobrych wynikach w pływaniu, narciarstwie, łyżwiarstwie, hokeju, tenisie i jeszcze paru innych dyscyplinach. Po prostu: a) nie mamy warunków, b) nic nam nie wychodzi! Jeśli nawet wbrew tym naukowo i statystycznie udokumentowanym teoriom od czasu do czasu uda się Markowi Petrusewiczowi ustanowić rekord świata w pływaniu żabką, Wojtkowi Fortunie zdobyć złoty medal olimpijski w skokach narciarskich, a hokeistom pokonać wielokrotnych mistrzów świata, to po euforii jednorazowego wyskoku wracamy do szarej rzeczywistości. Zupełnie niezrozumiałe, że z kilko... mi wyżej wymienionego ...ło się nam już uporać i dz... nie pamięta, że jeszcze ... podobnie mówiono o r... nościach, a raczej nie... w grach zespołowych, ...nożnej i siatkowej.

Wydaje się, że właśni... przed nami możliwość d... lejnej wyrwy w sposobie... powyższe tematy. W ten... cie. Skłonni byliśmy ... traktować Wojciecha Fib... powtarzalną indywidua... mena, którym się chwal... cą, ale z którego na użyt... ny niewiele wynika. I ot... bardzo ważny mecz w p... sa z wysoko notowanym... RFN 3:1. I wygrywa ten ... niej nie sam Fibak, bo w ... przecież co najmniej ró... partnera w Tadeuszu N... sprawdziła się kolportow... rach kortów Legii aneg... rownictwo drużyny gośc... wało przeciw temu, aby ... ciwko parze Meiler–Fas... stąpił sam Fibak. Musi ... żeby mu przeszkadzał! ... dzał. Grał. I to świetnie. ... tkiem wygrał mecz.

Teraz ważne, aby odp... korzystać wielką falę zai... i entuzjazmu wokół tenis... skądinąd, że wiele się w t... robi. Polski Związek Ten... ganizował system rozg... czynił się do sprowadz... inspiruje różne akcje bu... tów, zmyślnie tworzy m... Miejmy więc nadzieję, ż... towa niemożność zn... wkrótce o jedną dyscyp... dobnie jak w futbolu i s... pomnimy o tym, iż nie ... talentów, ani warunków... nia tenisa.

MAREK ADAM J...

TENIS PRZY TEL...

– Mecz tenisowy Polska-RFN komentuje Tomaszewski... – Hopfer uśmiecha się do telewidzów.

– Tomkowi zrosła się już ręka – mówi inżynierowa. – Dawniej nosił ją na temblaku. Uczciwy człowiek, nie brał zwolnienia, ale pracował. Ty, kiedy skaleczyłeś się w palec – wskazała na małżonka – przez tydzień nie poszedłeś do roboty. I co? Ma być dobrze w Polsce?

– Skaleczyłem, skaleczyłem... Wiesz, że robię projekty. Nogą miałem rysować?

– Gdybyś nie był noga, już dawno byś poszedł w dyrektory!

Tymczasem Tomaszewski cieszy się w szklanym okienku jak dziecko:

– Zabił Fibak piłkę. Zabił...

– Tatusiu – pyta Iwonka inżynierowska – czym ten Fibak zabił? Nie słyszałam, żeby strzelano...

– Tomahawkiem – infor... muje Jacek Orle Pióro, starszy brat Iwonki. – Najlepiej, kiedy baby bawią się lalkami. Tyle spokoju.

– Tomaszewski... – inżynierowa wpada w zadumę. – Gdzieś już słyszałam to nazwisko. Aha, on był bramkarzem. Taką opaskę nosił na czole. Jurku – to do męża – czy go wyrzucili z naszej drużyny i zatrudnili w telewizji?

Jurek drapie się w łysinę. Lekcje Kałużyńskiego nie poszły na marne.

– Oj, głupa – mówi. – To Wagnera wyrzucili i został komentatorem...

– Proszę państwa, proszę państwa, wielki mecz, wielki mecz. Od tej piłki wiele, bardzo wiele zależy. Zero trzydzieści. Zero trzydzieści. Musimy się skupić. Koniecznie skupić. To skupienie udziela się naszym zawodnikom.

«Fibak» polskiej...

● Pana nazwisko znane jest daleko poza naszymi granicami. W kraju nazywają Pana „Fibakiem polskiej matematyki", a konferencję FCT żartobliwie zestawia się z WCT...

— Tylko niech pani nie pyta mnie, jak gram w tenisa. Słabo, z Wojtkiem bym nie wygrał.

● Pozazawodowe hobby?

— Górskie wspinaczki, ale coraz mniej pozostaje mi czasu na nie. Dziś również i matematycy muszą sporo życia spędzać w podróżach. Do tego potrzebna jest kondycja.

Rozmawiała: **DANUTA PAWLICKA**



...WISTY ...Kobyliński

...należeć do póz snobi-
...i coraz gęściej pojawia
...nach telewizyjnych.
...niedziela, załadowana w
...harem Davisa i triumfa-
...w drugim pokoju zły-
...misję oglądało się wcze-
...jących — o chwała ci,
...piewco i błędny, pardon,

...play! — bić sute brawo
...Tamtemu zawodnikowi.
...ięce dubeltowe, w punk-
...az w stylu kibiców. Nie
...trąb, butelek opróżnia-
...na trzy. płytę boiska,
...d publiczności odgrodzo-
...fos, straszliwych pazu-
...zaporowych, a radiowozy
...eis na zapleczu...

...owicki, kolejny bohater
...młodzi rosną tu i ów-
...radne jeszcze, ale zajaś-
...niemniej to właśnie pan
... Zaraz, zaraz. Pewien
...ej sławy i najwyższej
...dokonanie jego musiało
...taki był bieg nauki, a
...dek sprawił, że akurat
...się z triumfem. Czyżby
...mista), zachowując pro-
...cja sportowa dorosła u
...ina będąca grą wymaga-
...ika i widza, że tenis —
...ne społecznie — musiał
...ić? I Fibak stał się po
...wygrał los? Kto wie, kto
...pewien. Bez takiego taty
...nie poszłaby tak, jak

...Co prawda nie każdy za-
...czy trener zachowuje się
...elewizyjną kamerą równie
...le i swobodnie jak na przy-
...jciech Fibak; jednak trudne
...ć wrażeniu, że to sama te-
...właśnie stwarza w czasie wy-
...sztuczną atmosferę. Grote-
...harakter miały nieraz próby
...nia" zawodników poprzez
...tania. „Ciężko było?" — py-
...ntator dyszącego ze zmęcze-
...rza. „Ciężko" — potwierdza
„A dużo jeszcze etapów?" —
„Ale wygracie" — nie ustę-

Szpilki



Rekontra

TADEUSZ OLSZAŃSKI

WYŁOM

W naszym życiu istnieje szereg obiegowych opinii, wedle których nie sposób czegoś tam dokonać. I tak w sporcie nie mamy ponoć co marzyć o dobrych wynikach w pływaniu, narciarstwie, łyżwiarstwie, hokeju, tenisie i jeszcze paru innych dyscyplinach. Po prostu: a) nie mamy warunków, b) nic nam nie wychodzi! Jeśli nawet wbrew tym naukowo i statystycznie udokumentowanym teoriom od czasu do czasu uda się Markowi Petrusewiczowi ustanowić rekord świata w pływaniu żabką, Wojtkowi Fortunie zdobyć złoty medal olimpijski w skokach narciarskich, a hokeistom pokonać wielokrotnych mistrzów świata, to po euforii jednorazowego wyskoku wracamy do szarej rzeczywistości. Zupełnie niezrozumiałe, że z kilkoma rozdziałami wyżej wymienionego poglądu udało się nam już uporać i dziś nikt prawie nie pamięta, że jeszcze do niedawna podobnie mówiono o naszych zdolnościach, a raczej niezdolnościach w grach zespołowych, czyli w piłce nożnej i siatkowej.

Wydaje się, że właśnie otwiera się przed nami możliwość dokonania kolejnej wyrwy w sposobie myślenia na powyższe tematy. W tenisie mianowicie. Skłonni byliśmy do niedawna traktować Wojciecha Fibaka jako niepowtarzalną indywidualność, fenomena, którym się chwalimy za granicą, ale z którego na użytek wewnętrzny niewiele wynika. I oto wygrywamy bardzo ważny mecz w pucharze Davisa z wysoko notowanymi tenisistami RFN 3:1. I wygrywa ten mecz bynajmniej nie sam Fibak, bo w deblu miał on przecież co najmniej równorzędnego partnera w Tadeuszu Nowickim. Nie sprawdziła się kolportowana w kuluarach kortów Legii anegdota, że kierownictwo drużyny gości zaprotestowało przeciw temu, aby w deblu przeciwko parze Meiler–Fassbender wystąpił sam Fibak. Musi być i drugi, żeby mu przeszkadzał! Nie przeszkadzał. Grał. I to świetnie. I razem z Wojtkiem wygrał mecz.

Teraz ważne, aby odpowiednio wykorzystać wielką falę zainteresowania i entuzjazmu wokół tenisa. I wiadomo skądinąd, że wiele się w tym względzie robi. Polski Związek Tenisowy zreorganizował system rozgrywek, przyczynił się do sprowadzenia sprzętu, inspiruje różne akcje budowania kortów, zmyślnie tworzy modę na tenis. Miejmy więc nadzieję, że nasza sportowa niemożność zmniejszy się wkrótce o jedną dyscyplinę. I że podobnie jak w futbolu i siatkówce zapomnimy o tym, iż nie mieliśmy ani talentów, ani warunków do uprawiania tenisa.



MAREK ADAM JAWORSKI

TENIS PRZY TELEWIZORZE

– Mecz tenisowy Polska-RFN komentuje Tomaszewski... – Hopfer uśmiecha się do telewidzów.

– Tomkowi zrosła się już ręka – mówi inżynierowa. – Dawniej nosił ją na temblaku. Uczciwy człowiek, nie brał zwolnienia, ale pracował. Ty, kiedy skaleczyłeś się w palec – wskazała na małżonka – przez tydzień nie poszedłeś do roboty. I co? Ma być dobrze w Polsce?

– Skaleczyłem, skaleczyłem... Wiesz, że robię projekty. Nogą miałem rysować?

– Gdybyś nie był noga, już dawno byś poszedł w dyrektory!

Tymczasem Tomaszewski cieszy się w szklanym okienku jak dziecko:

– Zabił Fibak piłkę. Zabił...

– Tatusiu – pyta Iwonka inżynierowska – czym ten Fibak zabił? Nie słyszałam, żeby strzelano...

– Tomahawkiem – informuje Jacek Orle Pióro, starszy brat Iwonki. – Najlepiej, kiedy baby bawią się lalkami. Tyle spokoju.

– Tomaszewski... – inżynierowa wpada w zadumę. – Gdzieś już słyszałam to nazwisko. Aha, on był bramkarzem. Taką opaskę nosił na czole. Jurku – to do męża – czy go wyrzucili z naszej drużyny i zatrudnili w telewizji?

Jurek drapie się w łysinę. Lekcje Kałużyńskiego nie poszły na marne.

– Oj, głupa – mówi. – To Wagnera wyrzucili i został komentatorem...

– Proszę państwa, proszę państwa, wielki mecz, wielki mecz. Od tej piłki wiele, bardzo wiele zależy. Zero trzydzieści. Zero trzydzieści. Musimy się skupić. Koniecznie skupić. To skupienie udziela się naszym zawodnikom.

– Dobrze – myślę – że skupiamy się po polsku. Niemcy zapewne polskiego skupienia nie znają.

Inżynierowa jest dzisiaj szczególnie rozmowna:

– Trzydzieści do zera. Kto by pomyślał... Taki duży wynik! Ale kto właściwie prowadzi? My czy oni?

– My...

– Zero czterdzieści. Proszę państwa, zero czterdzieści. To może być decydująca piłka... – znowu Tomaszewski.

– Przed chwilą było trzydzieści, a teraz już czterdzieści. Coś musiałam przegapić. W piłce nożnej czasami męczą się przez dwie rundy i jest tylko zero zero.

– Rundy są w boksie! Mamo, tobie się wszystko poplątało. – Jacek-Orle Pióro gorszy się najwyraźniej.

– Cicho! Zabij Fibak, zabij Fibak! – inżynierowa wpada w trans.

– Nie odzywaj się tak przy dzieciach! Para chuliganów z nich wyrośnie! – W inżynierze budzi się wychowawca.

– Pięknie gra ten Fibak! Jurku, nie orientuję się, czy on też skomponował „Poemat"?

– Co ty wygadujesz! Mylisz Fibaka z Fibichem!

– Wielkie rzeczy. Ty, inżynier, a radia od „Diory" plączesz z sukniami Diora...

Kłótnia wisi w powietrzu. Na szczęście mecz dobiega końca. Obraz się zmienia, telewizja otwiera kram ze starzyzną.

– Popatrz, za 650 złotych sprzedali taką piękną suknię! Na Sylwestra jak znalazł. I to facet kupił. Są jeszcze na świecie dobrzy mężowie... – słyszę głos żony.

Nareszcie zaczyna się niedziela jak co dzień. Pardon – co tydzień.

«Fibak» polskiej matematyki

● Pana nazwisko znane jest daleko poza naszymi granicami. W kraju nazywają Pana „Fibakiem polskiej matematyki", a konferencję FCT żartobliwie zestawia się z WCT...

— Tylko niech pani nie pyta mnie, jak gram w tenisa. Słabo, z Wojtkiem bym nie wygrał.

● Pozazawodowe hobby? o M. Karpiński

— Górskie wspinaczki, ale coraz mniej pozostaje mi czasu na nie. Dziś również i matematycy muszą sporo życia spędzać w podróżach. Do tego potrzebna jest kondycja.

Rozmawiała: **DANUTA PAWLICKA**

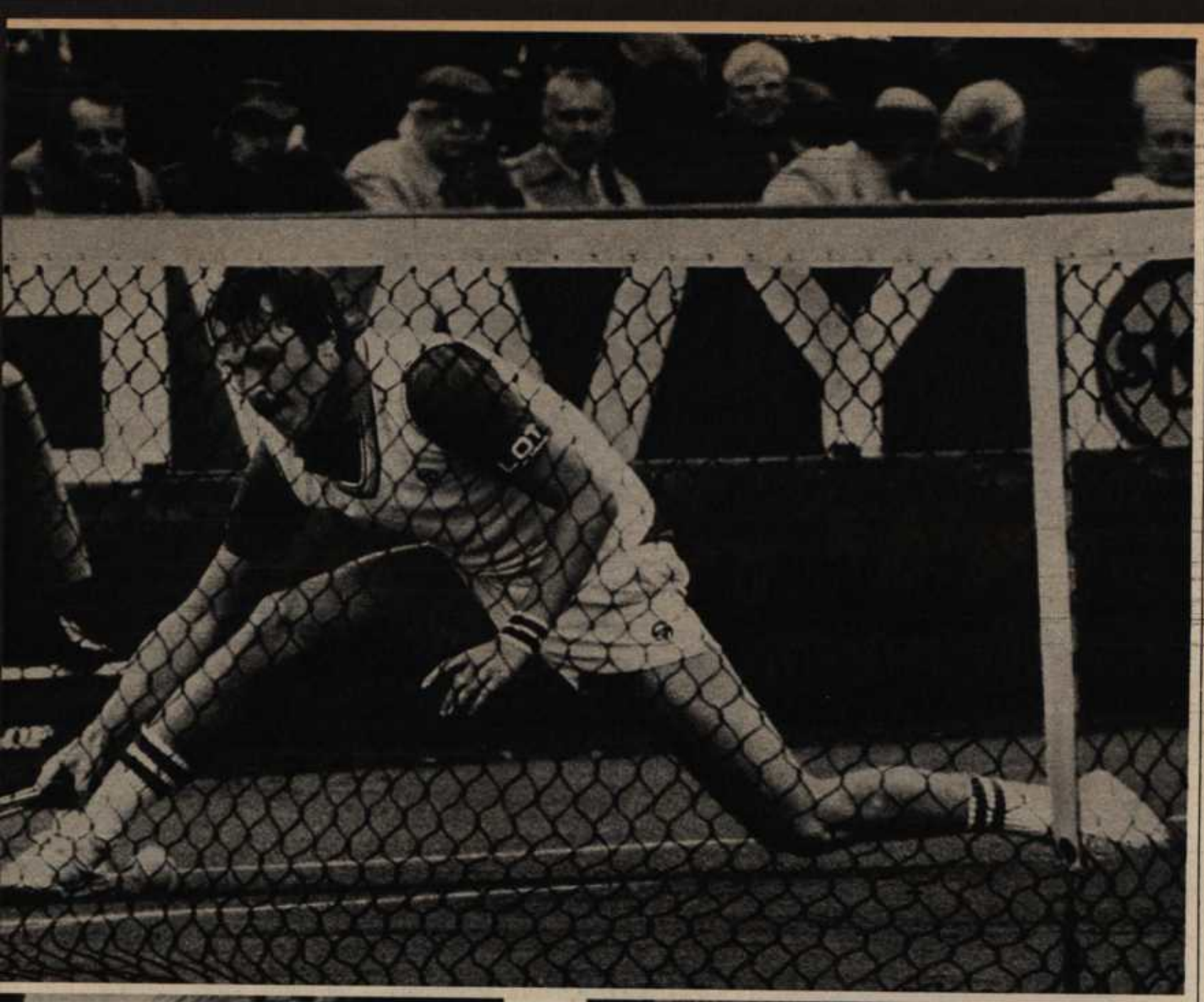



Ewa – żona Wojciecha Fibaka





W czym i czym grać – pokaz sprzętu produkowanego przez Stomil w przerwie meczu

Potem jeszcze Fibak, po wielkich kłopotach w pierwszym secie pokonał Pinnera i razem były trzy punkty. Zwycięstwo. W przyszłym tygodniu kolejne emocje: mecz z Francją, także w Warszawie. Francuzi teoretycznie są mniej groźni od reprezentacji RFN. Ale znów trzeba będzie szukać trzeciego punktu. Jeśli wygramy – to już będzie półfinał jednej z dwóch grup europejskich. Tam nas jeszcze nie było! Pofantazjowaliśmy sobie trochę, ale to nie szkodzi. Dobrze wiemy, że choć możemy stać się tenisową „potęgą", to naszą siłą jest jeden gracz. **(js)**

Nowicki mówi do telewidzów

„Welt am Sonntag

Davispok bleibt d

WamS Warschau

Die Stimmung im deutschen Daviscupteam war gemischt wie das Ergebnis: unentschieden stand es nach den ersten beiden Einzeln im Legia-Stadion von Warschau, und unschlüssig waren die Offiziellen des Deutschen Tennisbundes, ob sie bei der Wahl ihrer Spieler für die Begegnung mit Polen wirklich den richtigen Griff getan hatten.

Uli Pinner hatte Jecek Niedzwiedszki geschlagen — das hatte man erhofft — und Karl Meiler gegen Polens großen Tennis-Star Wojtek Fibak verloren — das hatte man erwartet. Nur die Art, wie Meiler seinem ehemaligen Doppelpartner, mit dem zusammen er als WCT-Weltmeister den bisher größten Erfolg in seiner Karriere feiern konnte, die Art, wie er Fibak unterlag, stimmte die deutsche Equipe nachdenklich.

Denn Meiler besaß beim 0:6, 1:6, 1:6 in nur gut einer Stunde Spielzeit gegen den Polen nie eine Chance. Er wirkte gegen den wieselflinken Fibak mitunter wie ein alter Herr, der vergessen hat, daß

Tem
sich
Gegn
bei
Mut
greif
Netz

„M
sagte
klan
schu
Doch
um
ein
war

Da
Meil
dann
schon
mehr
gegen
gegen
Homl
gen
den
lin
Nerv
Ambe
— ur
stet.

Au
sam







W czym i czym grać – pokaz sprzętu produkowanego przez Stomil w przerwie meczu

Potem jeszcze Fibak, po wielkich kłopotach w pierwszym secie pokonał Pinnera i razem były trzy punkty. Zwycięstwo. W przyszłym tygodniu kolejne emocje: mecz z Francją, także w Warszawie. Francuzi teoretycznie są mniej groźni od reprezentacji RFN. Ale znów trzeba będzie szukać trzeciego punktu. Jeśli wygramy – to już będzie półfinał jednej z dwóch grup europejskich. Tam nas jeszcze nie było! Pofantazjowaliśmy sobie trochę, ale to nie szkodzi. Dobrze wiemy, że choć możemy stać się tenisową „potęgą", to naszą siłą jest jeden gracz. **(js)**

Nowicki mówi do telewidzów

„Welt am Sonntag" 24.4.77

Davispokal: Karl Meiler bleibt das Sorgenkind

WamS Warschau

Die Stimmung im deutschen Daviscupteam war gemischt wie das Ergebnis: unentschieden stand es nach den ersten beiden Einzeln im Legia-Stadion von Warschau, und unschlüssig waren die Offiziellen des Deutschen Tennisbundes, ob sie bei der Wahl ihrer Spieler für die Begegnung mit Polen wirklich den richtigen Griff getan hatten.

Uli Pinner hatte Jecek Niedzwiedszki geschlagen — das hatte man erhofft — und Karl Meiler gegen Polens großen Tennis-Star Wojtek Fibak verloren — das hatte man erwartet. Nur die Art, wie Meiler seinem ehemaligen Doppelpartner, mit dem zusammen er als WCT-Weltmeister den bisher größten Erfolg in seiner Karriere feiern konnte, die Art, wie er Fibak unterlag, stimmte die deutsche Equipe nachdenklich.

Denn Meiler besaß beim 0:6, 1:6, 1:6 in nur gut einer Stunde Spielzeit gegen den Polen nie eine Chance. Er wirkte gegen den wieselflinken Fibak mitunter wie ein alter Herr, der vergessen hat, daß Tennis ein Laufsport ist. Er sah sich ständig dem Druck seines Gegners ausgesetzt und fand auch bei eigenem Aufschlag nicht den Mut, selbst die Initiative zu ergreifen und seinen Gegner am Netz zu attackieren.

„Mir ist heute alles gelungen", sagte Fibak hinterher, und es klang fast schon wie eine Entschuldigung für seinen Gegner. Doch Meiler wußte selbst, wie es um ihn stand: „Ich bin mir wie ein Eisklotz vorgekommen. Das war ein schlimmer Tag für mich."

Das Fatale daran ist: Wenn Meiler für Deutschland spielt, dann sind Pannen wie diese schon längst keine Ausnahme mehr. Die Daviscup-Niederlagen gegen Schweden in Berlin und gegen die Sowjetunion in Bad Homburg, seine beiden Niederlagen im Kings-Cup-Finale gegen den Schweden Johannson in Berlin und Linköping haben das Nervenkostüm des 27jährigen Ambergers nicht gerade gestärkt — und die Mannschaft nur belastet.

Auch der DTB sollte wohl langsam einsehen, daß er sich selbst und auch Karl Meiler keinen Gefallen tut, wenn er den Amberger weiter in seine Auswahl beruft. Meiler muß erst einmal wieder Selbstvertrauen gewinnen, indem er bei Turnieren auf eigene Rechnung spielt und im ständigen Kampf mit der Weltspitze seine frühere Leistungsstärke zurückgewinnt.

Es ist die Frage, ob dieses Rezept nicht auch für die anderen Spitzenspieler des DTB, für Pinner, Gehring, Marten, Elter, Zirngibl Gültigkeit haben sollte. Fast ein Drittel des Jahres ist bereits vorbei, doch außer im Kings-Cup war von Deutschlands Tenniselite bisher nichts zu hören. Statt große Turniere mitzuspielen, begibt man sich ins Trainingslager, bemüht sogar einen Mann wie Willi Holdorf als Konditionstrainer. Und was macht Fibak: Steigt für ein paar Täge aus dem Turnierzirkus aus und fegt Meiler in einer Stunde vom Platz. Ob dieser Karl Meiler am Sonntag seinen eingeplanten Punkt gegen den zweitklassigen Polen Niedzwiedszki macht, darf immerhin bezweifelt werden ...

Francuzi mówią „NIE”

O PUCHAR DAVISA Z TRÓJKOLOROWYMI JEDNAK 6—8 MAJA

W CZWARTEK wieczorem nadeszła do Warszawy wiadomość z francuskiego Ministerstwa do Spraw Młodzieży i Sportu, będąca odpowiedzią na ostatnie próby interwencji strony polskiej w sprawie terminu meczu Polska — Francja o Puchar Davisa. Ministerstwo zawiadamia, iż żałuje bardzo, ale nic w tym względzie uczynić nie może. Tak więc nie pozostaje nam nic innego jak przygotować się do gry w dniach 6—8 maja.

Sędzią neutralnym meczu, który rozegrany zostanie w Warszawie na korcie centralnym Legii, będzie A. Angelewicz (ZSRR).

ACH

O przygotowaniach naszych tenisistów do tego meczu — piszemy na str. 4.

Polska — Francja 0:5

Bez Fibaka - bez punktu

Przegraliśmy, niestety, mecz tenisowy z Francją 0:5, kończąc tym samym nasz udział w tegorocznej edycji Pucharu Davisa. Piszę: niestety, bo jak nigdy dotychczas, w br. otwierała się przed naszą drużyną narodową szansa dojścia do finału strefy, a być może i dalej. Teraz już wszelkie rozważania „co by było, gdyby...” są już zbyteczne. Wypada jedynie wyrazić żal, że w spotkaniu z Francją reprezentacja Polski wystąpiła w osłabionym składzie.

Ale i bez Wojciecha Fibaka istniała, niewielka co prawda, ale jednak — istniała szansa pokonania Francuzów. Takie przekonanie wyrażał przed meczem kapitan naszej reprezentacji daviscupowej **Zbigniew Bełdowski** i takiego zdania było wielu dziennikarzy. Opierało się ono na realnej ocenie sił przeciwnika. Wiadomo było, że posiada on tylko jednego bardzo dobrego zawodnika — **Francois Jauffreta**, i pozostałych demonstrujących najzupełniej przeciętny tenis, odpowiadający mniej więcej poziomowi reprezentowanemu przez naszych zawodników.

Ocena Francuzów — jak się w toku meczu okazało — była celna, gorzej natomiast oszacowano możliwości polskiej drużyny. Nie, nie chodzi o umiejętności techniczne, bo te nie odbiegały od normy. Okazało się natomiast, że same umiejętności techniczne jeszcze nie wystarczą. Aby odnosić zwycięstwa, trzeba jeszcze walczyć ofiarnie, z determinacją, z zaangażowaniem wszystkich sił fizycznych i psychicznych, trzeba po prostu umieć wygrywać. Tymczasem w czasie meczowych pojedynków z Francuzami odnosiło się wrażenie, że nasi reprezentanci wychodzą na kort już z przeświadczeniem porażki. W każdym bądź razie w ich grze i postawie — owej, wspomnianej już woli zwycięstwa nie dostrzegliśmy. Wprawdzie dwa spośród pojedynków trwały aż pięć setów, a jeden — cztery, co mogłoby sugerować zaciętą walkę, ale to tylko pozory, wynikające właśnie z nieporadności partnerów.

Jeden z owych pięciosetowych pojedynków stoczyli **Henryk Drzymalski** i **Patrice Dominguez**. To bardzo długie, bo trwające aż 3 godziny i 40 minut spotkanie, wygrał ostatecznie Francuz 8:8, 2:6, 6:4, 4:6, 6:4. Trzeba jednak powiedzieć, że wielkiego tenisa w tym spotkaniu nie dostrzegliśmy. Obaj zawodnicy stali prawie cały czas

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

15 MAJA 1977
Nr 20 (1032) ○ ROK XXI
CENA 3 ZŁ

PANORAMA

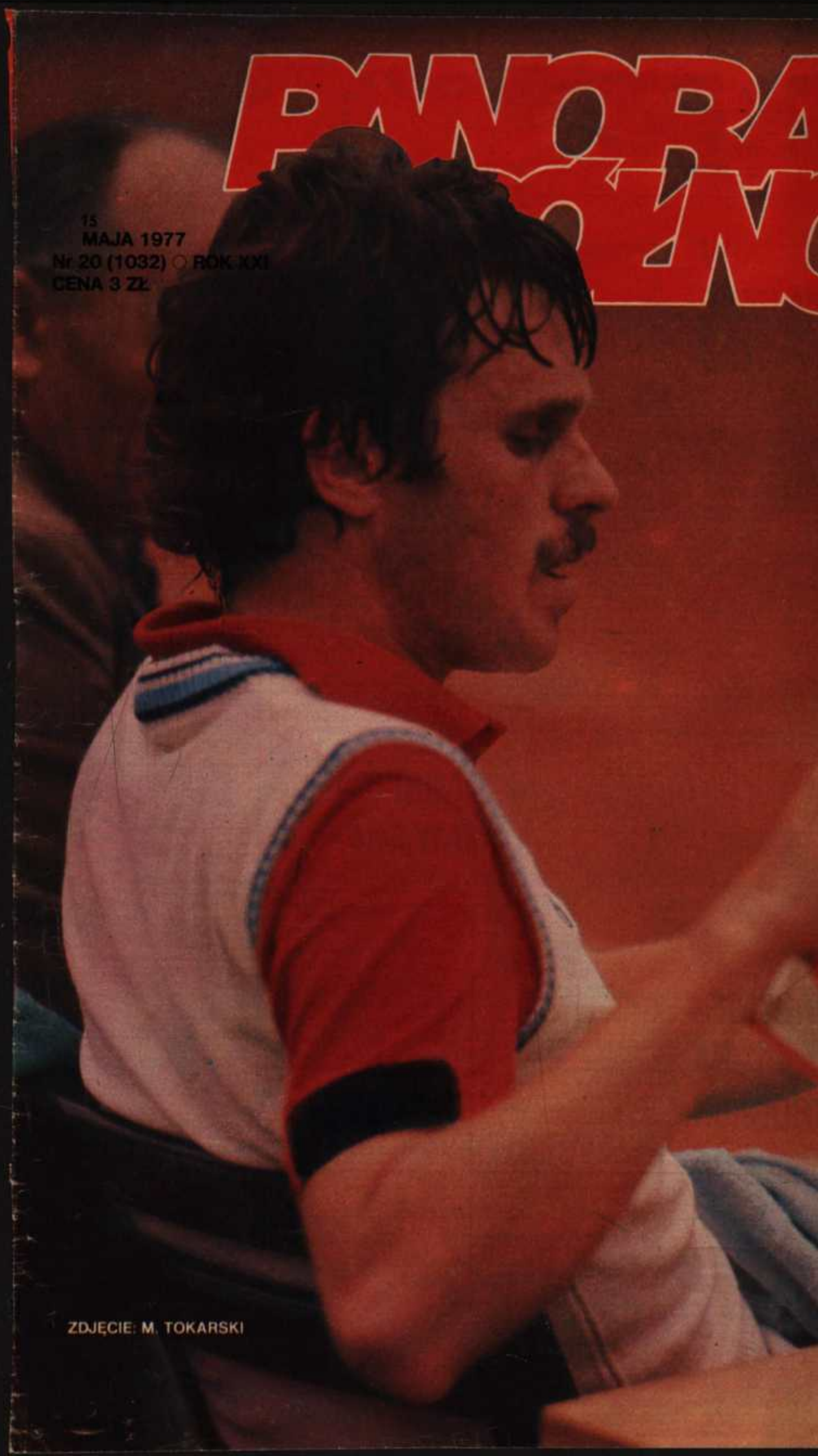

ZDJĘCIE: M. TOKARSKI

PANORAMA NIEDZIELNOCY

15
MAJA 1977
Nr 20 (1032) ○ ROK XXI
CENA 3 ZŁ

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O SPORCIE

str. 8–9–14

ZDJĘCIE: M. TOKARSKI









Wywiad z Wojtkiem Fibakiem przeprowadzałem w dość dziwnych okolicznościach. Wojtek był zmęczony zakończonym parę minut temu singlem (wygrał z Binnerem) i jego żona, Ewa, nie pozwoliła na rozmowę bezpośrednią. Wręcz „kazała" Wojtkowi wrócić do hotelu, wypocząć, coś zjeść i dopiero potem mógł on udzielić mi wywiadu. Pytania zadawałem ja, ale byłem jedynie pośrednikiem między radiosłuchaczami a Fibakiem, bowiem słuchacze najpierw dzwonili do mnie, do studia, mówili o co chcą Wojtka zapytać, ja te pytania notowałem, i w momencie gdy połączyłem się z nim telefonicznie, uzyskałem na nie odpowiedzi. Cała rozmowa „leciała" na żywo, w programie trzecim Polskiego Radia, 24 kwietnia, w godz. 18.00–19.00.

Rozmowa z Wojtkiem zaczęła się od przekazania mu życzeń imieninowych, jako że dzień wcześniej było Wojciecha, oraz od podziękowań za piękną grę i za zwycięstwo. Potem mówiliśmy o ewentualnych terminach meczu z Francją, potem Wojtek mówił o grze swych kolegów i m. in. bardzo wysoko oceniał grę Tadeusza Nowickiego w deblu. A potem przeszliśmy do konkretnych pytań.

– Wojtek, jak znosisz takie szybkie i częste przeloty samolotowe, czy szybko się aklimatyzujesz po przyjeździe na miejsce?

– Przyzwyczaiłem się do tych szybkich przelotów i aklimatyzuję się coraz łatwiej. Byłem tydzień w Argentynie a następnego dnia po powrocie do Polski czułem się znakomicie. Dwa lata temu może zajęłoby mi to ze dwa tygodnie, ale teraz potrafię sobie odpowiednio zorganizować czas snu, odpoczynku, posiłków.

– Kto jest, albo kto był Twoim najlepszym partnerem deblowym?

– Tadeusz Nowicki! Zwłaszcza w meczu z Niemcami Tadek grał świetnie. A jeśli chodzi o partnerów międzynarodowych, to chyba najlepiej mi się grało z Ramirezem. Dwa turnieje wygraliśmy bezapelacyjnie. Ale najlepsze rezultaty mieliśmy z Okkerem. Tak że dość trudno odpowiedzieć mi na to pytanie.

– Gdyby jednego dnia był finał debla i singla, co byś wybrał?

– Raczej finał debla – byłbym bardziej pewny, że wygram. Ale oczywiście singel jest ważniejszy. Czegokolwiek dokonać w singlu, to jest wielka sztuka.

Dokończenie na str. 14



Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O SPORCIE

Dokończenie ze str. 9

– Jaką rakietą teraz grasz?

– Gram tą samą, którą grałem kiedyś, mianowicie Headem.

– Co sądzisz o automatycznym trenerze, takim urządzeniu do wyrzucania piłek?

– Nie wydaje mi się to najlepsze. Raczej polecałbym grę z żywym partnerem lub ze ścianą.

– Na czym wolisz grać – na trawie, parkiecie czy klasycznym korcie?

– Chyba najbardziej w tej chwili lubię grę w hali, nie ma tam wiatru, nie razi w oczy słońce. Można tam grać bardziej precyzyjnie niż na przykład na takim korcie jak dziś w Legii. Był to kort za miękki, piłki szły wolno, czasem źle się odbijały. Zresztą dzisiaj na parkiecie w ogóle się nie gra.

– Czy są szanse na turniej w Polsce, turniej, który można by zaliczyć do którejś ze światowych punktacji?

– Ostatnio dostałem propozycję od organizatorów WCT (World Cup Tennis), którzy chcieliby zorganizować turniej w przyszłym roku w Polsce, ale nie wiadomo, czy coś z tego wyjdzie. Będzie wkrótce jeden taki większy turniej w Gdańsku, co prawda nie punktowany do klasyfikacji WCT, ale mają tam przyjechać dość znani tenisiści. Będzie to w tym roku, w lipcu.

– Który turniej jest dla tenisisty najważniejszy?

– Wimbledon! To jest turniej numer jeden, dalej finał WCT w Dallas, finał Grand Prix Masters, potem Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w Paryżu, a potem Forrest Hill.

– Co jest dla tenisisty najważniejsze – szybkość, technika, czy ambicja?

– Zaczyna się wszystko od techniki, ale potem technika może być mniej ważna, jeśli dopisuje ambicja.

– Jakie cechy i których tenisistów wybrałbyś dla idealnego mistrza?

– Koncentrację od Connorsa, forehand – Borga, serwis Tannera, wyczucie Nastasego, loby Orantesa.

– A co u siebie cenisz najbardziej?

– Chyba wolej i grę przy siatce.

– Czy tenisista powinien mieć swojego trenera cały czas, czy tylko z początku?

– Najważniejszy jest początek, ustawienie całej gry, a potem, po dobrych początkach, tenisista może prowadzić się sam. Ja na przykład teraz nie pracuję już od dawna z żadnym trenerem, tylko sam, no i oczywiście ćwiczę z różnymi partnerami.

– Dlaczego tak bardzo zmniejszyło się zainteresowanie tenisem pań?

– Wydaje mi się, że nasz męski tenis jest bardziej interesujący.

– Teraz może parę pytań pozasportowych, dotyczących twoich osobistych zainteresowań. Jakie filmy lubisz, co oglądasz w telewizji, jaką lubisz muzykę, jakich masz przyjaciół, jak spędzasz wolny czas?

– Do kina chodzę tylko wtedy, kiedy mam trochę wolnego czasu między meczami za granicą, bo w Polsce spędzam cały wolny czas w domu. Ostatnio oglądałem dwa filmy, „Taxi Driver" i nagrodzony wieloma Oskarami „Network". Natomiast częściej oglądam telewizję w hotelu, gdy wypoczywam przed meczem. Wolny czas między treningami i meczami spędzam na spacerach, oglądam ciekawe wystawy, czasem chodzę do klubów, interesuję się różnymi galeriami, zwiedzam ciekawe zabytki, wystawy z malarstwem nowoczesnym. Mam paru przyjaciół wśród muzyków – przede wszystkim Urbaników w Stanach Zjednoczonych.

– Jakie inne sporty uprawiasz?

– Nie mam czasu na nic innego oprócz tenisa. Lubię grę w ping-ponga, trochę jeżdżę na łyżwach kiedy mam okazję. Całą energię tracę na tenis.

– Jacy są Twoi ulubieni muzycy, ulubione gatunki muzyczne i ulubione płyty?

– Lubię muzykę rozrywkową niezbyt trudną, taką, przy której można wypocząć. Lubię słuchać dwóch amerykańskich piosenkarek – Lindy Ronstadt i Patty Smith. Z piosenkarzy Petera Framptona Stevie Wondera, a z zespołów chyba najbardziej „Chicago".

– Kto jest aktualnie – twoim zdaniem – największym młodym talentem w tenisie?

– z nich oglądaliśmy właśnie niedawno w Warszawie – to jest Pinner, tylko nie wiadomo, w jakim kierunku dalej się rozwinie, bo na razie jest zdecydowanie defensywnym graczem. Natomiast największym chyba talentem jest w tej chwili Bill Scanlon, Amerykanin. Ma w tej chwili 21 lat i gra rzeczywiście doskonale. Ja z nim jeszcze nie przegrałem, ale on wygrał już m. in. z Nastase i innymi czołowymi rakietami świata.

– Jak to się dzieje, że tacy „starzy" tenisiści, jak na przykład Australijczycy odnoszą nadal wielkie sukcesy?

– Trudno powiedzieć „starzy" w tenisie, ponieważ można doskonale grać mając lat 35–38. Ale wyjątkiem jest Rossewall, ponieważ ma już 42 lata, a gra nadal świetnie. Chyba zawdzięcza to swojemu trybowi życia. Przez ostatnich 20 lat prowadził bardzo spartański tryb życia i dlatego zachował taką kondycję i taką sprawność, a poza tym gra bardzo lekki tenis, nie angażuje się w grę tak całkowicie.

– Ile lat tenisista może odnosić sukcesy?

– Wydaje mi się, że najlepszy okres to 27 do 32 lat. Wtedy przychodzi i doświadczenie, i sprawność, i wyrachowanie w grze. Natomiast później już zaczyna się spadek w karierze. Z kolei wcześniej, między 20 a 25 rokiem życia, to jest okres dojrzewania tenisowego.

– A w jakim Ty jesteś teraz okresie?

– Ja jestem w okresie dojrzewania.

– O ile tenis zmienił się od czasów Skoneckiego, to znaczy przez ostatnie 20–25 lat?

– Jest przede wszystkim bardziej ofensywny, dynamiczny i wszyscy gracze grają bardziej wszechstronnie. Nie można grać tylko obroną, albo tylko atakiem. Liczy się wszechstronność. A kiedyś ktoś, kto był świetnym defensorem, wygrywał wiele meczów, był w czołówce światowej, grając właściwie tylko jedną metodą – obrony.

– Twoje plany na najbliższą przyszłość?

– Najpierw debel w Kansas City, potem finały indywidualne w Dallas, potem mistrzostwa Włoch w Rzymie, potem turnieje w Paryżu, w Brukseli, później Wimbledon, później turniej w Szwajcarii, w Kitzbühel w Austrii, potem przez tydzień w lipcu występy w Sopocie, i dalej prawie na dwa miesiące jadę do Stanów, i tam gram co tydzień, prawie non stop. Tak że urlopu długo nie będę miał. Tym bardziej że w tej chwili nie mam żadnych punktów w turnieju Grand Prix i muszę ich sporo zgromadzić, żeby ewentualnie zakwalifikować się do turnieju Masters, który odbędzie się w pierwszym tygodniu stycznia 1978 r. w Nowym Jorku, w sali Madison Square Garden.

– Wojtku, na zakończenie życzymy Ci samych wygranych meczów, jeżeli przegranych to w mało ważnych turniejach, i wszystkiego najlepszego, od słuchaczy Programu Trzeciego Polskiego Radia i od Czytelników „Panoramy Północy".

Wywiad przeprowadził:
MAREK GASZYŃSKI
Zdjęcia: M. Tokarski



Podwójna gra

Sportowiec

Zdjęcia
MAJA SOKOŁOWSKA











Podwójna gra

Sportowiec

Zdjęcia
MAJA SOKOŁOWSKA







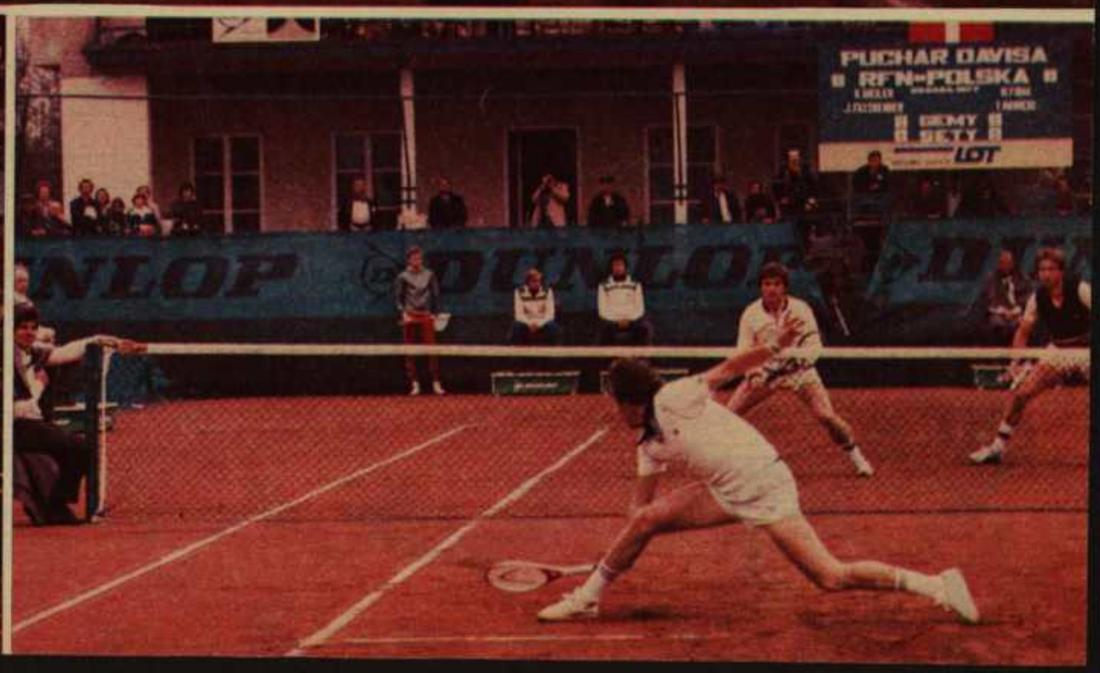



Tadeusz Nowicki i Wojciech Fibak podczas meczu Polska—RFN o Puchar Davisa w pełni respektowali zasadę, że nie ma gry w debiu bez rozmowy partnerów.

Rozmowa z Wojciechem Fibakiem

Podwójna gra

Panie Wojtku, chcemy porozmawiać o deblu. Jak dalece gra podwójna różni się od singla, na czym polegają różnice, czy istnieje specjalizacja w tej konkurencji?

— Zacząć trzeba od tego, że ciągle na świecie ważniejszy jest singel i większość czołowych graczy koncentruje się z tego powodu na grze pojedynczej. Wobec tego ci, którzy z pewnych względów, o których potem powiem, odnoszą większe sukcesy w deblu, nigdy nie odpuszczą jednego punktu w singlu ze względu na debla. Przeciwnie, podarują sobie gema, seta, czy cały mecz w grze podwójnej, chcąc wypaść lepiej w grze pojedynczej. Wynika to z tendencji panującej od paru lat w światowym tenisie — taki kierunek, taki punkt wyjścia przyjął zawodowy związek tenisistów odgrywający w tej materii decydującą rolę — że trzeba być wystarczająco dobrym singlistą, aby mieć prawo udziału w specjalnych turniejach najwyższej rangi w grach podwójnych. Tak więc, mimo iż istnieją osobne turnieje dla par deblowych, prawo startu w nich mają zawodnicy na podstawie list rankingowych, układanych dla singlistów. Tak więc deblistów uprawnionych do rywalizacji o miano najlepszych w grze podwójnej, wybiera się z reguły spośród grona najlepszych singlistów. Teraz wracając do pytania pierwszego, odpowiadam: nie można dziś specjalizować się tylko w deblu i grać tylko w grze podwójnej. Jeżeli bowiem nie będziemy mieli liczących się osiągnięć w singlu, nigdy, a przynajmniej dopóki w tym zakresie nie zostaną zmienione obowiązujące reguły, nie mamy szansy stanąć w szranki rywalizacji o miano najlepszych w grze podwójnej.

— Nie ma wyjątków od tej reguły?

— Takim wyjątkiem jest para południowoafrykańska Robert Hewitt—Trew McMillan, która parokrotnie odniosła sukcesy w Wimbledonie i wygrywała wiele innych, najważniejszych turniejów międzynarodowych. Do dziś, mimo że Hewitt ma 37 lat, a McMillan 35 lat, należą do pięciu, a być może trzech najlepszych par na świecie. Grają ze sobą około dwudziestu lat i w deblu są rzeczywiście znakomici. Poza nimi wymienić można tylko jeszcze jedną parę deblową, w której partnerzy w singlach do niczego specjalnego nie doszli, a w grze podwójnej odniosła wiele sukcesów. Myślę o amerykańskiej parze Fred McNair—Sherwood Steward. Natomiast pozostała szóstka deblistów spośród czołowej aktualnie dziesiątki, z grona której wywodzą się najlepsze pary na świecie, są to wszystko wysoko notowani singliści. Należą do nich: Raul Ramirez i Robert Gottfried, Stanley Smith i Robert Lutz oraz ja i Tom Okker. Wszyscy my lokujemy się również w pierwszej piętnastce najlepszych singlistów.

— A jednak przecież debel jest tak atrakcyjny i widowiskowy, że aż dziw bierze, iż nie doceniają go organizatorzy turniejów, spychając tę konkurencję na drugi plan i w rezultacie hamując specjalizację w tej dziedzinie.

— No więc trzeba powiedzieć, że trochę zmieniają się poglądy i w konsekwencji działania w tej materii. W Stanach Zjednoczonych, a także w innych krajach dostrzeżono, że wobec przeludnienia kortów na świecie, najczęściej w amatorskich i rekreacyjnych układach, gra się w debla lub miksta. Z tego wynika rosnące zainteresowanie grą podwójną i praktyka, urządzanie osobnych turniejów w tych konkurencjach. Zrozumiałe też w tej sytuacji, że WCT zaczęło organizować od niedawna mistrzostwa świata w grach podwójnych. Jest to ponadto istotnie gra bardzo widowiskowa, wymagająca błyskawicznego refleksu i ogólnej orientacji, gra szybka, która musi się podobać. Powiem też, że jeżeli o singliście mówi się, że jest także dobrym deblistą, to jest to niewątpliwie komplement. O takich natomiast graczach, jak Eddie Dibbs, Harold Solomon, Guilleromo Vilas, czy Björn Borg mówi się, że są nieciekawi, a ich gra nudna.

— Panie Wojtku, po tych rozważaniach ogólnych mam inne, konkretne pytanie. Jakie uderzenia w deblu są najważniejsze, które przede wszystkim decydują o powodzeniu?

— Dwa są takie uderzenia w grze podwójnej: return i wolej.

— Właśnie return, a nie serwis, jak się powszechnie uważa?

— Tak jest, return. Absolutnie jestem o tym przekonany. Doskonale opanowane to uderzenie decyduje o sukcesie w grze podwójnej. Oczywiście, także wolej, ponieważ większość pojedynków odbywa się pod siatką.

— A z zakresu taktyki?

— Przede wszystkim orientacja. W deblu trzeba na wszystko reagować szybko, ale nie jest to ta szybkość, której wymagamy od singlisty, żeby godzinę czy dwie biegał z jednego rogu kortu na drugi, czy z głębi kortu pod siatkę i z powrotem. Krótko mówiąc, trzeba przede wszystkim, być tam, gdzie może i powinna paść piłka. Właśnie tym odznacza się Hewitt, który ma niezwykłe wprost wyczucie, gdzie najpewniej padnie piłka i to pole bezbłędnie kryje. Podobnie zresztą i Rumun, Ion Tiriac, dziś trzydziestoośmioletni zawodnik — wygrałem z nim niedawno turniej w Buenos Aires — który waży prawie sto kilogramów, ale zawsze zdąży zrobić ten krok, dwa we właściwym kierunku i znajdzie się tam, gdzie potrzeba.

— Tego sposobu poruszania się po korcie można się nauczyć, czy też z tym instynktem rasowego deblisty trzeba się urodzić?

— Nie wiem, jak na to odpowiedzieć. Sądzę, że jest to jakaś predyspozycja wrodzona, ale niewątpliwie udoskonalona w rezultacie wielu lat gry w debla. Jedni sztukę tę opanowują szybko, w sposób naturalny, inni nigdy nie nauczą się właściwego sposobu poruszania się na korcie, niezbędnego w grze podwójnej.

— A jeżeli chodzi o pana osobiście? Co zadecydowało o sukcesach w deblu?

Dokończenie na str. 12—13

Dokończenie z

— Mnie się w
ciwnicy, że gram
się ustawiam, g
nieoczekiwanie p
że tak się wyra
obserwujący mn
miętam, jak kied
Collinsa, dlaczeg
mu odpowiedział
on gra w finale,
sprawa polega. W
docznych, za któ
przeciwnicy grają
gdzie ja chcę i
świadczą, że ta
dziwne i nietypow

**— Jak pan na
pan tak grać i ok**

— Tak chyba
tam opory i wzb
cham cennych z
ram się zawsze z
ostatnio w Warsz
wicki. Otóż w kw
i mam wrażenie,
w taki, a nie inny

**— Póki co jedn
to właśnie przede
zwycięstwa!**

— Tadeusz, pow
mieć takiego part
oceniać w taki up
to przekonywająco
gema, a ten drug
przegrał. Tylko t
piłki wygrywa się
stopniu od serwuj
partnera. Jeżeliby
dzili los każdej p
bądź przegrana, ok
w zagraniach, w p
powiedzieć najczęś
tem tego, jak się
Jestem pewien, że
najlepszych dziesię
że inaczej oceniać
siatką w czasie ser
ile pola zostawi o
odbijając piłkę, bo
cu zmuszony zosta
rzystnego. Na przyk
ką tak, wyprawia
serwisy. Nie każdy
zwolić, nie każdy t
i dezaprobaty publi
się ustawił lub w z

**— Jesteśmy ciągl
wyliczyć jakieś ogó
leży przestrzegać?**

— Ogólną, nacze
siatki". Para, która
wie zawsze w lepsze
cofnięcie się i lobow
piłek wygrywa się p

**— Mówi się częst
słabszego.**

— Nie, to niepraw
razie w tenisie na
przykład przeciw p
raczej grałbym na
pierwszy lepszy jest
podobnych zasad tru
ne rozwiązanie i mu
szy tego idealnego r
gdzie jest najsłabszy

**— Rozumiem. Prz
u partnera w grze po**

— Najcenniejszą,
ducha, przyjazne jego
scu postawiłbym wal
nicznych, bo jasne, ż
rów w rywalizacji o
przede wszystkim wz
bieniem spokoju. Mus
rzy, choć każdy jest
dzimy, jest to bardzo
postawa dwóch ludzi.
zumieć, wzajemnie się

Panie Wojtku, chcemy porozmawiać o deblu. Jak dalece gra podwójna różni się od singla, na czym polegają różnice, czy istnieje specjalizacja w tej konkurencji?

— Zacząć trzeba od tego, że ciągle na świecie ważniejszy jest singel i większość czołowych graczy koncentruje się z tego powodu na grze pojedynczej. Wobec tego ci, którzy z pewnych względów, o których potem powiem, odnoszą większe sukcesy w deblu, nigdy nie odpuszczą jednego punktu w singlu ze względu na debla. Przeciwnie, podarują sobie gema, seta, czy cały mecz w grze podwójnej, chcąc wypaść lepiej w grze pojedynczej. Wynika to z tendencji panującej od paru lat w światowym tenisie — taki kierunek, taki punkt wyjścia przyjął zawodowy związek tenisistów odgrywający w tej materii decydującą rolę — że trzeba być wystarczająco dobrym singlistą, aby mieć prawo udziału w specjalnych turniejach najwyższej rangi w grach podwójnych. Tak więc, mimo iż istnieją osobne turnieje dla par deblowych, prawo startu w nich mają zawodnicy na podstawie list rankingowych, układanych dla singlistów. Tak więc deblistów uprawnionych do rywalizacji o miano najlepszych w grze podwójnej, wybiera się z reguły spośród grona najlepszych singlistów. Teraz wracając do pytania pierwszego, odpowiadam: nie można dziś specjalizować się tylko w deblu i grać tylko w grze podwójnej. Jeżeli bowiem nie będziemy mieli liczących się osiągnięć w singlu, nigdy, a przynajmniej dopóki w tym zakresie nie zostaną zmienione obowiązujące reguły, nie mamy szansy stanąć w szranki rywalizacji o miano najlepszych w grze podwójnej.

— Nie ma wyjątków od tej reguły?

— Takim wyjątkiem jest para południowoafrykańska Robert Hewitt—Trew McMillan, która parokrotnie odniosła sukcesy w Wimbledonie i wygrywała wiele innych, najważniejszych turniejów międzynarodowych. Do dziś, mimo że Hewitt ma 37 lat, a McMillan 35 lat, należą do pięciu, a być może trzech najlepszych par na świecie. Grają ze sobą około dwudziestu lat i w deblu są rzeczywiście znakomici. Poza nimi wymienić można tylko jeszcze jedną parę deblową, w której partnerzy w singlach do niczego specjalnego nie doszli, a w grze podwójnej odniosła wiele sukcesów. Myślę o amerykańskiej parze Fred McNair—Sherwood Steward. Natomiast pozostała szóstka deblistów spośród czołowej aktualnie dziesiątki, z grona której wywodzą się najlepsze pary na świecie, są to wszystko wysoko notowani singliści. Należą do nich: Raul Ramirez i Robert Gottfried, Stanley Smith i Robert Lutz oraz ja i Tom Okker. Wszyscy my lokujemy się również w pierwszej piętnastce najlepszych singlistów.

— A jednak przecież debel jest tak atrakcyjny i widowiskowy, że aż dziw bierze, iż nie doceniają go organizatorzy turniejów, spychając tę konkurencję na drugi plan i w rezultacie hamując specjalizację w tej dziedzinie.

— No więc trzeba powiedzieć, że trochę zmieniają się poglądy i w konsekwencji działania w tej materii. W Stanach Zjednoczonych, a także w innych krajach dostrzeżono, że wobec przeludnienia kortów na świecie, najczęściej w amatorskich i rekreacyjnych układach, gra się w debla lub miksta. Z tego wynika rosnące zainteresowanie grą podwójną i praktyka, urządzanie osobnych turniejów w tych konkurencjach. Zrozumiałe też w tej sytuacji, że WCT zaczęło organizować od niedawna mistrzostwa świata w grach podwójnych. Jest to ponadto istotnie gra bardzo widowiskowa, wymagająca błyskawicznego refleksu i ogólnej orientacji, gra szybka, która musi się podobać. Powiem też, że jeżeli o singliście mówi się, że jest także dobrym deblistą, to jest to niewątpliwie komplement. O takich natomiast graczach, jak Eddie Dibbs, Harold Solomon, Guilleromo Vilas, czy Björn Borg mówi się, że są nieciekawi, a ich gra nudna.

— Panie Wojtku, po tych rozważaniach ogólnych mam inne, konkretne pytanie. Jakie uderzenia w deblu są najważniejsze, które przede wszystkim decydują o powodzeniu?

— Dwa są takie uderzenia w grze podwójnej: return i wolej.

— Właśnie return, a nie serwis, jak się powszechnie uważa?

— Tak jest, return. Absolutnie jestem o tym przekonany. Doskonale opanowane to uderzenie decyduje o sukcesie w grze podwójnej. Oczywiście, także wolej, ponieważ większość pojedynków odbywa się pod siatką.

— A z zakresu taktyki?

— Przede wszystkim orientacja. W deblu trzeba na wszystko reagować szybko, ale nie jest to ta szybkość, której wymagamy od singlisty, żeby godzinę czy dwie biegał z jednego rogu kortu na drugi, czy z głębi kortu pod siatkę i z powrotem. Krótko mówiąc, trzeba przede wszystkim, być tam, gdzie może i powinna paść piłka. Właśnie tym odznacza się Hewitt, który ma niezwykłe wprost wyczucie, gdzie najpewniej padnie piłka i to pole bezbłędnie kryje. Podobnie zresztą i Rumun, Ion Tiriac, dziś trzydziestoośmioletni zawodnik — wygrałem z nim niedawno turniej w Buenos Aires — który waży prawie sto kilogramów, ale zawsze zdąży zrobić ten krok, dwa we właściwym kierunku i znajdzie się tam, gdzie potrzeba.

— Tego sposobu poruszania się po korcie można się nauczyć, czy też z tym instynktem rasowego deblisty trzeba się urodzić?

— Nie wiem, jak na to odpowiedzieć. Sądzę, że jest to jakaś predyspozycja wrodzona, ale niewątpliwie udoskonalona w rezultacie wielu lat gry w debla. Jedni sztukę tę opanowują szybko, w sposób naturalny, inni nigdy nie nauczą się właściwego sposobu poruszania się na korcie, niezbędnego w grze podwójnej.

— A jeżeli chodzi o pana osobiście? Co zadecydowało o sukcesach w deblu?

Dokończenie na str. 12—13

Dokończenie ze str. 3

— Mnie się wydaje i tak o mojej grze mówią partnerzy i przeciwnicy, że gram w debla inaczej niż powszechnie przyjęto. Inaczej się ustawiam, gram blisko środka, nietypowo zmieniam pozycje, nieoczekiwanie przeskakuję na pole partnera itd. Powoduje to duże, że tak się wyrażę, zamieszanie taktyczne na korcie, czego laicy obserwujący mnie najczęściej nie dostrzegają i nie doceniają. Pamiętam, jak kiedyś w Kansas City John Newcombe mówił do Bud Collinsa, dlaczego ten Fibak tak dziwnie się ustawia, a Collins mu odpowiedział: „Widzisz, właśnie dlatego, że tak się ustawia, on gra w finale, a ty nie". Myślę, że przede wszystkim na tym sprawa polega. W rezultacie wygrywam wiele piłek, takich niewidocznych, za które nie bije się braw, ale które się liczą. Po prostu przeciwnicy grają nie tam, gdzie chcą i gdzie powinni, ale tam, gdzie ja chcę i gdzie jestem. To niesamowicie skutkuje — wyniki świadczą, że ta metoda, że mój sposób gry, jakkolwiek by były dziwne i nietypowe, przynoszą efekty.

— Jak pan na to wpadł? Czy zwyczajnie raz kiedyś spróbował pan tak grać i okazało się, że metoda daje owoce?

— Tak chyba było, ale ciągle podobny sposób gry budzi tu czy tam opory i wzbudza wątpliwości. Z najwyższym szacunkiem słucham cennych z reguły uwag pana Zbigniewa Bełdowskiego i staram się zawsze znaleźć wspólny język z moim partnerem, którym ostatnio w Warszawie był tak świetnie spisujący się Tadeusz Nowicki. Otóż w kwestii mojej gry były między nami różnice zdań i mam wrażenie, że pozostali nadal nie przekonani, iż postępując w taki, a nie inny sposób mam rację.

— Póki co jednak, publiczność, a także i prasa były zdania, że to właśnie przede wszystkim Tadeusz w tym deblu z RFN był ojcem zwycięstwa!

— Tadeusz, powtarzam, grał doskonale i zawsze życzyłbym sobie mieć takiego partnera. Sądzę jednak, że gry podwójnej nie można oceniać w taki uproszczony sposób. Łatwo jest powiedzieć i brzmi to przekonywająco, że jeden z partnerów serwując szybko wygrał gema, a ten drugi, w chwilę potem, równie szybko swój serwis przegrał. Tylko tak nie jest w rzeczywistości. Naprawdę bowiem piłki wygrywa się i przegrywa razem, a wynik zależy w równym stopniu od serwującego, jak od zachowania się w tym czasie jego partnera. Jeżelibyśmy raz jeszcze, powiedzmy na filmie prześledzili los każdej piłki i przeanalizowali, dlaczego została wygrana bądź przegrana, okazałoby się, że przyczyn szukać należy nie tylko w zagraniach, w postawie serwującego, ale bardzo często, żeby nie powiedzieć najczęściej, powodzenie lub niepowodzenie jest rezultatem tego, jak się ustawił, jak poruszał gracz stojący pod siatką. Jestem pewien, że gdyby pan zapytał o zdanie w tej sprawie, najlepszych dziesięciu deblistów świata, potwierdziliby bez wahania, że inaczej oceniać rezultatów w debla nie można. Rola stojącego pod siatką w czasie serwisu jest ogromna. Od niego zależy, ile swobody, ile pola zostawi odbierającemu, ile razy odbierający zawaha się odbijając piłkę, bo nie jest pewien, gdzie ma szukać luki i w końcu zmuszony zostaje do wyboru zagrania wcale dla siebie niekorzystnego. Na przykład wspomniany McNair zachowuje się pod siatką tak, wyprawia takie cuda, że Steward z reguły wygrywa swoje serwisy. Nie każdy dodam, może sobie na takie zachowanie pozwolić, nie każdy też ma na to odwagę, bojąc się pretensji partnera i dezaprobaty publiczności, że to on winien jest straty piłki, bo źle się ustawił lub w złą stronę zrobił ruch.

— Jesteśmy ciągle w sferze taktyki. Czy można w tej materii wyliczyć jakieś ogólnie obowiązujące reguły, których w deblu należy przestrzegać?

— Ogólną, naczelną zasadą w grze podwójnej jest „zdobycie siatki". Para, która jest przy siatce, znajduje się zawsze lub prawie zawsze w lepszej sytuacji. Czasami naturalnie efekty daje także cofnięcie się i lobowanie przeciwników, jednak na pewno większość piłek wygrywa się pod siatką.

— Mówi się często, że taktyka w deblu nakazuje grać na błędy słabszego.

— Nie, to nieprawda, takiej reguły bym nie tworzył. W każdym razie w tenisie na jakimś poziomie. Oczywiście, w spotkaniu na przykład przeciw parze McNair—Steward, gdy są w głębi kortu, raczej grałbym na McNaira, a pod siatką raczej na Stewarda, bo pierwszy lepszy jest pod siatką, a drugi w głębi kortu. Jednak podobnych zasad trudno się trzymać. Każda piłka ma jakieś idealne rozwiązanie i musimy starać się rozegrać ją w sposób najbliższy tego idealnego rozwiązania. I nie myśleć, na kogo się gra, lecz, gdzie jest najsłabszy punkt przeciwników.

— Rozumiem. Przejdźmy teraz do innej sprawy. Które cechy u partnera w grze podwójnej cenić należy najwyżej?

— Najcenniejszą, moim zdaniem, zaletą partnera, jest pogoda ducha, przyjazne jego reakcje po przegranej piłce. Na drugim miejscu postawiłbym waleczność. Nie mówię tu o umiejętnościach technicznych, bo jasne, że powinien on grać dobrze. Z moich partnerów w rywalizacji o najwyższe stawki Karl Mailer odznaczał się przede wszystkim walecznością, Tom Okker jest natomiast uosobieniem spokoju. Muszę powiedzieć, że udali mi się obaj ci partnerzy, choć każdy jest trochę inny, inne ma zalety. Debel, jak widzimy, jest to bardzo skomplikowana gra, a o wyniku decyduje postawa dwóch ludzi. Dlatego muszą dobrze się znać, lubić i rozumieć, wzajemnie się wspierać i wzajemnie sobie wybaczać...

Rozmawiał
EDWARD STRZELECKI









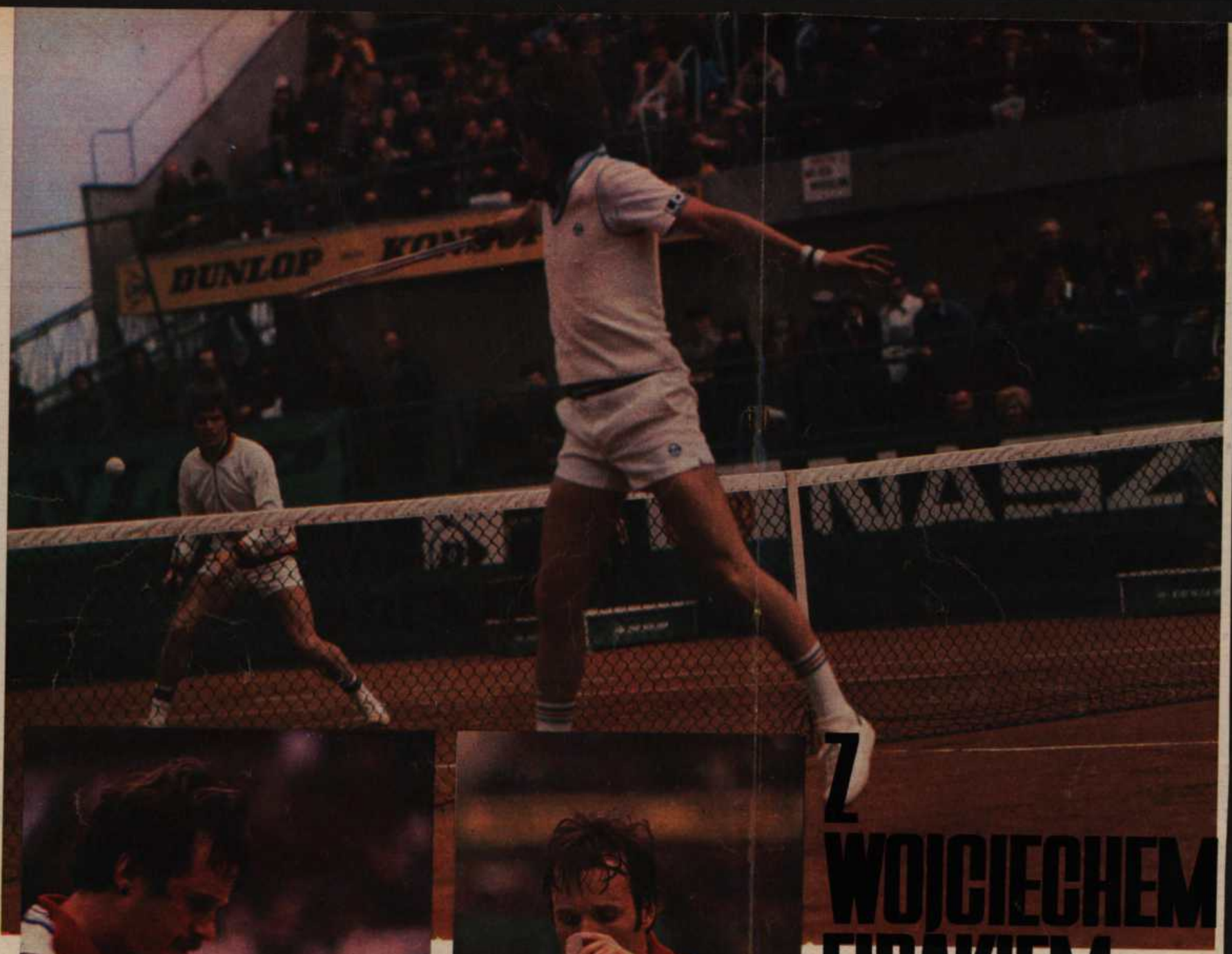





Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O











Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O SPORCIE

10 MAJA 1977 R.
Nr 90 (6884) W
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WAR

kuchnia polska

OTWARTA GRA

Wszyscy — po wygranym meczu Davis-cupowym z RFN — mówią obecnie i piszą o tenisie, a Wojciech Fibak stał się głównym bohaterem narodowym nawet dla tych, którzy nie tak dawno jeszcze wymyślali bardzo nieładne żarty na temat jego międzynarodowej kariery, a co gorsza publikowali je w prasie. Pewien adwokat pokazał mi częstochowski wiersz-odę własnego wyrobu na cześć Fibaka, a w telewizji Mariusz Walter przez pół godziny filmował, jak rozmawia z Fibakiem przez telefon.

Wszystko to razem pokazuje dowodnie, jak bardzo potrzebujemy sukcesu. Potrzeba sukcesu — faktu, nie tylko mówienia o sukcesie, jest naturalną potrzebą każdego zdrowego społeczeństwa, tak samo jak jest nią samokrytycyzm, i bez przekonania o sukcesie każda społeczność czuć się musi prędzej lub później jak siódme dziecko pijanego stróża. Ciekawe jest natomiast, dlaczego właściwie akurat ów sukces tenisowy przemówił tak szeroko do wyobraźni naszego społeczeństwa, dlaczego w Fibaku i Nowickim ulokowała się obecnie nasza duma?

Analiza tego faktu, jak sądzę, może mieć znaczenie szersze i dać nieco do myślenia na przyszłość.

Po pierwsze więc zaletą owego sukcesu, odniesionego na centralnym korcie CWKS „Legia", jest jego dokładna wymierność. Sukces tenisowy, jak każdy sukces sportowy, nie jest bowiem sukcesem, który rodzi się z „wishful thinking", czyli tak zwanego „chciejstwa", jak nazwał je Wańkowicz, ani też nie pochodzi z zawiłych spekulacji matematycznych, lecz jest widzialny i dotykalny. Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego Niewierny Tomasz, mimo że jak podaje Pismo, zachowanie jego było wysoce nietaktowne i pozbawione apriorycznego entuzjazmu, w rezultacie jednak został świętym? Otóż dlatego, jak sądzę, że było to równocześnie zachowanie na wskroś naturalne i ludzkie, na które po prostu nie można się gniewać, jeśli chce się mieć do czynienia z autentycznymi ludźmi.

Drugim przekonywającym elementem odniesionego sukcesu jest to, że został on osiągnięty w otwartej konfrontacji z poważnym przeciwnikiem. Znana bajka o zającu i żabie pociesza, że każdy, nawet najbardziej lękliwy i sponiewierany stwór natury znajdzie sobie jednak koniec końców swoją żabę, która będzie przed nim uciekać, podnosząc tym samym znakomicie samopoczucie sfrustrowanego zajączka. Jest jednak także i inna bajka-dowcip o zającu, który, podochociwszy sobie zapewne, chodził po lesie i, napotykając różne zwierzęta, wołał do nich: „Ciebie przeznaczam na obiad; Ciebie przeznaczam na kolację", po czym zapisywał to skrzętnie w swoim notesiku. Wreszcie napotkał lwa i już miał krzyknąć do niego swoją obraźliwą informację, gdy lew ozwał się do niego grubo i groźnie, co nie wróżyło nic dobrego. Wówczas zajączek, który nie był taki głupi, zawołał do lwa: „A ciebie skreślam", po czym skreślił go w notesie i uciekł.

Warunkiem wiarygodności i krzepiącego działania sukcesu jest więc, jak się okazuje, nie tylko poważny przeciwnik, ale i otwartość. To znaczy nie „skreślenie" nikogo jako potencjalnego uczestnika rywalizacji, lecz przyjmowanie każdego wyzwania przy całkowitej świadomości, że owszem — można także przegrać.

Proszę się zastanowić, czy ktokolwiek, w czasie mistrzostw piłkarskich w Monachium, miał pretensję do naszej drużyny, że w rezultacie przegrała i znalazła się na trzecim miejscu? Czy ktokolwiek ma pretensje do Fibaka, jeśli gdzieś tam w świecie pokona go Connors czy Nastase? — Nie spotkałem się z niczym takim i myślę, że jest to po prostu niemożliwe, ponieważ oprócz wyniku liczy się także otwartość rywalizacji. Oglądamy niekiedy — na przykład w sziuce — głośno opiewane sukcesy, które stają się możliwe głównie dzięki założeniu, że przed tym nie było Żeromskiego, a współcześnie nie ma — bo ja wiem? — Saula Bellowa lub Borghesa; echo fanfar wokół tych sukcesów wybrzmiewa jednak niepokojąco szybko, niczym nieudany efekt akustyczny.

Dwa wyliczone tu elementy sukcesu sprawiają, że zyskuje on społeczną wiarygodność. A także zaczyna funkcjonować społecznie.

No właśnie, w tym miejscu bowiem zaczyna się pytanie nowe, na które nikt, jak rozumiem, nie starał się odpowiadać zbyt dokładnie: jak właściwie sukces funkcjonuje społecznie? Popraw — to jasne, ale czy ów sukces faktyczni wiście, że nie. Sukc do siebie, że popra poczucie tym, któr niego nie przyczyni nie zasłużył. Po ka karskim wielu kibiców, wpadając z upojenia sukcesem i alkoholem do rynsztoka czuje się potęgą w zakresie kultury fizycznej, a w wielowiekowej historii naszego kraju seria sukcesów odniesionych w wieku złotym tak upoiła rządzącą klasę szlachecką, że zanim z nich oprzytomniała, kraj przestał już istnieć na mapie Europy.

A więc w zakresie sukcesu równie ważne, jak samo jego osiągnięcie, jest umiejętne nim manipulowanie, co zresztą rzetelny sukces czyni łatwiejszym i bardziej możliwym. Przesiedziałem na trybunach podczas Pucharu Davisa pełne trzy dni, mając okazję obserwować zachowanie się publiczności. Otóż pierwszego dnia siedzieli tam widzowie, przypominający w poważnym swym odłamie publiczność boisk piłkarskich czy hal bokserskich, wygłodniali sukcesu frustraci, gotowi rzucić butelką. W trzecim dniu na trybunach zasiadali światowi koneserzy, dżentelmeni, protestujący żywo, choć taktownie gdy sędzia omyłkowo przesądzał autową piłkę na naszą korzyść. Te byli oczywiście ci sami ludzie, ale już przez te trzy dni żyjący w atmosferze otwartej konfrontacji, zasad, właściwych takim sytuacjom i rysującego się na horyzoncie, nie pewnego jeszcze, ale nie wykluczonego jako możliwość, sukcesu.

Sukces może obrócić się w bezmyślne, pyszałkowate zadufanie. Ale może także stać się czynnikiem kulturalnego awansu. Rosnąć jak wybujałe zielsko, albo jak mądrze kultywowana uprawa.

KTT

„Kultura"

W KANSA
NAJLEPSI T
WSPÓ
FIBAK I
GOTOWI DO PIER

Red. Adam Choynowsk

KANSAS CITY, 3.5 (tel. wł.). jących w deblowych finałach Mis się już w Kansas City. W poniedz wadzono pierwsze treningi. Wojci partnera, Toma Okkera i wraz z kanie z australijską parą Case – się, że właśnie te dwie pary debio dydatami do tytułu.

Rozstawiono też, z pierwszym n a z numerem 2 Australijczyków bywają się tam gdzie rozegrany nicipal Auditorium, sali przeznacz a teraz przystosowanej do rozegr środku położono niebieski kort su Wokół zaś dobudowano specjalnie osób. W sumie, w Sali Audytori ludzi.

(DOKOŃCZENIE





Z lewej Tom Okker, z prawej Wojciech Fibak, którzy walczą o tytuł mistrzów świata w deblu WCT w Kansas City. Dzięki wspaniałej postawie „Wielkiego Toma" para polsko-holenderska pokonała w ćwierćfinale turnieju Johna Alexandra i Cliffa Drysdale'a 6:3, 4:6, 6:7, 6:4, 6:4. Piszę o tym w kolejnej korespondencji red. Adam Choynowski na str. 3. Tamże — o losowaniu gier w meczu Polska — Francja. *Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski*

FIBAK BEZ SŁABY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pytałem Okkera, co sądzi o swoim partnerze, dlaczego uważa go za tak dobrego partnera w grze podwójnej. Okker nie chciał się długo rozwodzić nad zaletami tenisowymi Wojciecha Fibaka, wiele natomiast mówił o jego **charakterze i inteligencji w grze na korcie.** To właśnie cechy uważa Holender za najsilniejszą broń Polaka.

— Techniki można się nauczyć — powiedział — **tego natomiast się już nie zdobędzie.**

Wieczorem, w specjalnej sali przyjęć w hotelu Crown Center odbyła się konferencja prasowa z uczestnikami turnieju. Fibak był najbardziej oblężony przez przedstawicieli prasy, zarówno amerykańskiej jak i międzynarodowej, których tutaj zjawiło się już około 30. Nasz tenisista udzielił trzech wywiadów dla radia i telewizji, uka-

10 MAJA 1977 R.

Nr 90 (6684) WTOREK Rok założenia 1921

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Teleks 814731 abc

CENA 1 ZŁOTY

krzyknąć do niego swoją obraźliwą informację, gdy lew ozwał się do niego grubo i groźnie, co nie wróżyło nic dobrego. Wówczas zajączek, który nie był taki głupi, zawołał do lwa: „A ciebie skreślam", po czym skreślił go w notesie i uciekł.

Warunkiem wiarygodności i krzepiącego działania sukcesu jest więc, jak się okazuje, nie tylko poważny przeciwnik, ale i otwartość. To znaczy nie „skreślenie" nikogo jako potencjalnego uczestnika rywalizacji, lecz przyjmowanie każdego wyzwania przy całkowitej świadomości, że owszem — można także przegrać.

Proszę się zastanowić, czy ktokolwiek, w czasie mistrzostw piłkarskich w Monachium, miał pretensję do naszej drużyny, że w rezultacie przegrała i znalazła się na trzecim miejscu? Czy ktokolwiek ma pretensje do Fibaka, jeśli gdzieś tam w świecie pokona go Connors czy Nastase? — Nie spotkałem się z niczym takim i myślę, że jest to po prostu niemożliwe, ponieważ oprócz wyniku liczy się także otwartość rywalizacji. Oglądamy niekiedy — na przykład w szluce — głośno opiewane sukcesy, które stają się możliwe głównie dzięki założeniu, że przed tym nie było Żeromskiego, a współcześnie nie ma — bo ja wiem? — Saula Bellowa lub Borghesa; echo fanfar wokół tych sukcesów wybrzmiewa jednak niepokojąco szybko, niczym nieudany efekt akustyczny.

Dwa wyliczone tu elementy sukcesu sprawiają, że zyskuje on społeczną wiarygodność. A także zaczyna funkcjonować społecznie.

No właśnie, w tym miejscu bowiem zaczyna się pytanie nowe, na które nikt, jak rozumiem, nie starał się odpowiadać zbyt dokładnie: jak właściwie sukces funkcjonuje społecznie? Popraw — to jasne, ale czy ów sukces faktyczni wiście, że nie. Suke do siebie, że popra poczucie tym, któr niego nie przyczyni nie zasłużyli. Po ka karskim wielu kibiców, wpadając z upojenia sukcesem i alkoholem do rynsztoka czuje się potęgą w zakresie kultury fizycznej, a w wielowiekowej historii naszego kraju seria sukcesów odniesionych w wieku złotym tak upoiła rządzącą klasę szlachecką, że zanim z nich oprzytomniała, kraj przestał już istnieć na mapie Europy.

A więc w zakresie sukcesu równie ważne, jak samo jego osiągnięcie, jest umiejętne nim manipulowanie, co zresztą rzetelny sukces czyni łatwiejszym i bardziej możliwym. Przesiedziałem na trybunach podczas Pucharu Davisa pełne trzy dni, mając okazję obserwować zachowanie się publiczności. Otóż pierwszego dnia siedzieli tam widzowie, przypominający w poważnym swym odłamie publiczność boisk piłkarskich czy hal bokserskich, wyglądniali sukcesu frustraci, gotowi rzucić butelką. W trzecim dniu na trybunach zasiadali światowi koneserzy, dżentelmeni, protestujący żywo, choć taktownie gdy sędzia omyłkowo przesądzał autową piłkę na naszą korzyść. Te byli oczywiście ci sami ludzie, ale już przez te trzy dni żyjący w atmosferze otwartej konfrontacji, zasad, właściwych takim sytuacjom i rysującego się na horyzoncie, nie pewnego jeszcze, ale nie wykluczonego jako możliwość, sukcesu.

Sukces może obrócić się w bezmyślne, pyszałkowate zadufanie. Ale może także stać się czynnikiem kulturalnego awansu. Rosnąć jak wybujałe zielsko, albo jak mądrze kultywowana uprawa.

KTT

„Kultura"

W KANSAS CITY NAJLEPSI TRENOWALI WSPÓLNIE

FIBAK I OKKER GOTOWI DO PIERWSZEGO MECZU

Red. Adam Choynowski telefonuje z USA

KANSAS CITY, 3.5 (tel. wł.). Szesnastu tenisistów startujących w deblowych finałach Mistrzostw Świata (WCT) stawiło się już w Kansas City. W poniedziałek, po południu, przeprowadzono pierwsze treningi. Wojciech Fibak odnalazł już swego partnera, Toma Okkera i wraz z nim rozegrał treningowe spotkanie z australijską parą Case — Roche. Powszechnie uważa się, że właśnie te dwie pary deblowe są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu.

Rozstawiono też, z pierwszym numerem parę Fibak — Okker, a z numerem 2 Australijczyków Case — Roche. Treningi odbywają się tam gdzie rozegrany będzie turniej, a więc w Municipal Auditorium, sali przeznaczonej głównie dla koszykówki, a teraz przystosowanej do rozegrania turnieju tenisowego. Na środku położono niebieski kort supremowy, mający znaki WCT. Wokół zaś dobudowano specjalnie miejsca siedzące dla 1,5 tys. osób. W sumie, w Sali Audytorium zmieści się około 10 tys. ludzi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Kansas City trzecie miejsce Jak będzie w Dallas?

Red. Adam Choynowski telefonuje z USA

KANSAS CITY, 9.5. (tel. wł.). Wojciech Fibak nie obronił tytułu mistrza świata w debiu. W parze z Holendrem Tomem Okkerem wywalczył jednak w Kansas City III miejsce, co jest niebagatelnym sukcesem. Zacznę moją relację od tego drugiego wydarzenia.

W sobotę, 7 maja głównym punktem wieczoru turnieju deblowego WCT rozgrywanego w Audytorium Miejskim był mecz o III miejsce w Deblowych Mistrzostwach Świata. Spotkały się w nim pary: Wojciech Fibak, Tom Okker i Corrado Barazzutti, Eddie Dibbs.

Nasi faworyci rozpoczęli znakomicie — dwa asy serwisowe Holendra, dwa wejścia w akcję przy siatce Wojciecha Fibaka i 1:0. Już w następnym gemie nastąpiło przełamanie serwisu przeciwników (Dibbsa) głównie dzięki znakomitym returnom. Wydawało się, że zapowiada to łatwe zwycięstwo pary polsko-holenderskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



...strzów świata w debiu WCT w Kansas City. Dzięki wspaniałej postawie „Wielkiego" Alexandra i Cliffa Drysdale'a 6:3, 4:6, 6:7, 6:4, 6:4. Pisze o tym w kolejnej korespondencji z meczu Polska — Francja. *Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski*

FIBAK I OKKER BEZ SŁABYCH PUNKTÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pytałem Okkera, co sądzi o swoim partnerze, dlaczego uważa go za tak dobrego partnera w grze podwójnej. Okker nie chciał się długo rozwodzić nad zaletami tenisowymi Wojciecha Fibaka, wiele natomiast mówił o jego **charakterze i inteligencji w grze na korcie.** To właśnie cechy uważa Holender za najsilniejszą broń Polaka.

— Techniki można się nauczyć — powiedział — **tego natomiast się już nie zdobędzie.**

Wieczorem, w specjalnej sali przyjęć w hotelu Crown Center odbyła się konferencja prasowa z uczestnikami turnieju. Fibak był najbardziej oblężony przez przedstawicieli prasy, zarówno amerykańskiej jak i międzynarodowej, których tutaj zjawiło się już około 30. Nasz tenisista udzielił trzech wywiadów dla radia i telewizji, ukażą się one zresztą niemal natychmiast na ekranach.

Wróćmy jednak do turnieju deblowego. Wojciech Fibak i jego partner obaj są w pełni sił i dobrej myśli. Czy wygrają ten turniej? Obserwowałem ich trening i wydaje się, że jest to całkowicie możliwe. Obaj są bardzo szybcy, znakomicie serwują, świetnie grają wolejami. Właściwie nie mają słabych punktów. Życzmy im powodzenia.

Oto plan gier pierwszych dwóch dni turnieju:

Środa, 4.5 godz. 18.00 (czasu miejscowego) Gerulaitis, Panatta — Martin, Scanlon; godz. 20.00 Fibak, Okker — Alexander, Drysdale.

Czwartek, 5.5. godz. 18 Barazutti, Dibbs — Case, Roche; godz. 20.00 Amritraj, Stockton — Moore, Rosewall. W piątek rozegrane zostaną półfinały, w sobotę mecz o III miejsce, zaś w niedzielę — finał.

WIELKI TOM PODTRZYMAŁ NA DUCHU
FENOMENA Z POLSKI

Red. Adam Choynowski telefonuje z USA

KANSAS CITY, 13.5. (tel. wł.). Na niebieski kort Municipal Auditorium w Kansas City wbiegało kolejno 16 zawodników, a gromki głos spikera prezentował tenisistów w taki oto sposób: **„Jeden z najlepszych serwisów świata. Tenisista — dynamit. Niepowstrzymany John Alexander"** (i tu następowało wyliczenie sukcesów odniesionych przez tego zawodnika). Albo: **„Żywe srebro na korcie. Szybszy niż lot piłki, Tom Okker — latający Holender"**. Czy też: **„Człowiek, który lepiej wie co to jest tenis, od tego, który tę grę wymyślił. Wielki — mały mistrz z Sidney, Ken Rosewall!"**.

4,5 tys. widzów nagradzało kolejnych 16 uczestników deblowych mistrzostw świata WCT rzęsistymi oklaskami i gwizdami (to tutaj również jest wyrazem uznania), aż ukazał się ostatni — szesnasty. **Zdołałem usłyszeć: „Mistrz świata. Fenomen z Polski...". Reszta utonęła w burzy braw, gwizdów, tupania — silniejszej niż tornado szalejące właśnie nad stolicą stanu Missouri.**

Tak mieszkańcy Kansas City witali Wojciecha Fibaka. I nie mogło być wątpliwości, że właśnie on jest tu najbardziej lubiany, uważany za najlepszego.

Początek meczu, w którym naprzeciwko Fibaka i Okkera stanęła bardzo silna para John Alexander i Cliff Drysdale potwierdził powszechne mniemanie, że Fibak i Okker byli faworytami turnieju. Szczególnie nasz tenisista (mecz zaczął się od jego serwisu) musiał się w tym określe podobać. Silne i dobrze plasowane serwisy, pewne wolleje, dokładne returny... Początkowo oba teamy szły jednak „łeb w łeb", wygrywając swoje gemy serwisowe a to dlatego, że Okker ani russ nie mógł sobie poradzić z bardzo dobrze serwującymi, szczelnie kryjącymi siatkę rywalami (obaj po 188 cm wzrostu).

Od siódmego gema jednak Okker grał z każdą chwilą lepiej, aby pod koniec seta już być równorzędnym partnerem Fibaka. Za rzeź więc zupełnie naturalną uznano, że w ósmym gemie para polsko-holenderska, dzięki precyzyjnym returnom i błyskawicznym akcjom przy siatce, przełamała serwis Alexandra, a następnie zaliczyła pierwszego seta 6:3.

Drugi set zaczął się również znakomicie. Już w pierwszym gemie niewiele brakowało do przełamania serwisu Australijczyka (było 15:40), a w piątym gemie identyczna okazja została bezbłędnie wykorzystana.

I w tej chwili właśnie nastąpił całkowicie nieoczekiwany zwrot. Serwujący w szóstym gemie Fibak nagle przestał trafiać w kort — rozpoczął podwójnym błędem serwisowym, a zakończył wolejem z dziecinnie łatwej pozycji wpakowanym w siatkę.

Ku powszechnemu poruszeniu okazało się, że nie była to chwilowa zła passa. Polak zupełnie stracił koncept, a już szczytem wszystkiego było zakończenie przez niego seta podwójnym błędem serwisowym.

Oszczędzę Czytelnikom denerwującego opisu trzeciego seta. Wystarczy jeśli powiem, że nigdy jeszcze nie widziałem Fibaka popełniającego tyle błędów technicznych, a co gorsza i taktycznych (uparte posyłanie piłek na morderczy, dwuręczny bekhend Drysdale'a). To, że set zakończył się przegraną tylko 3:7 wynikło jedynie z koncertowej wręcz gry Toma Okkera. Holender strzelał asa za asem tak, że powietrze przecinała biała smuga i czuć było swąd rozpalonej gumy (no, no... może trochę przesadziłem), a jego returny, szczególnie z forhendu, dosłownie rozstrzeliwały przeciwników. W deblu jednak tenisista osamotniony, nawet żeby grał jak Archanioł, wiele nie wskóra. W dwunastym gemie (serwis Fibaka) Polak z najlatwiejszej w świecie pozycji wpakował setową piłkę w aut. Set 5:7.

Zanosiło się więc na porażkę faworytów. Na szczęście jednak „Wielki Tom" nadal walczył wspaniale. I oto Fibak, dopingowany znakomitą grą i dżentelmeńską postawą partnera (ani jednej wymówki, czy bodaj gestu zniecierpliwienia), zaczął stopniowo strząsać się z odrętwienia. W siódmym gemie returny Okkera i pewniejsza już gra Polaka pozwoliły przełamać serwis Alexandra. W dziesiątym (dwa asy Okkera) wygranym na sucho, widzieliśmy już naprawdę mistrzowską parę. Set 6:4.

Decydujący set toczył się już pod dyktando polsko-holenderskiego tandemu. Okker koncertował nadal, a że i Fibak był już prawdziwym Fibakiem, więc sprawy potoczyły się prosto: w piątym gemie nastąpiło przełamanie serwisu (znów Alexandra) i ta przewaga została utrzymana do końca. Spotkanie zakończył Tom Okker, zabijając bezapelacyjnym smeczem pierwszą piłkę meczową. Końcowy rezultat spotkania 6:3, 4:6, 5:7, 6:4, 6:4, ale te trzy godziny kosztowały nas zdrowia co niemiara. Było — minęło...

Najważniejsze, że dobry początek został zrobiony. Dalej powinno być już łatwiej. Następnymi przeciwnikami pary polsko-holenderskiej — już w półfinale, który odbędzie się w piątek, będą Vitas Gerulaitis (USA) i Adriano Panatta (Włochy), którzy w drugim spotkaniu wieczoru pokonali młodych Amerykanów Billy Martina i Bila Scanlona 6:4, 3:6, 7:5, 6:2 po słabej obustronnie, pełnej błędów, grze.

Mówi Wojciech FIBAK:

— Kiedy w drugim secie zepsułem dwie takie piłki i w efekcie straciliśmy mojego gema serwisowego, wpadłem w panikę. Myślałem co powiedzą w kraju, jeśli odpadnę tutaj już w I rundzie, a w Warszawie nasza drużyna nie da rady Francuzom. Miałem przed oczami twarz prezesa i kapitana sportowego.

Na szczęście Tom był wspaniały. Jego znakomita gra i przyjacielska postawa pozwoliły mi zapanować nad sobą.

To był najbardziej nerwowy mecz, jaki rozegrałem w życiu.

Tom OKKER:

— Bywało tak, że ja grałem fie, a wtedy Wojtek walczył za dwóch. Cieszę się, że dzisiaj udało się nam wygrać. Jestem przekonany, że dalej pójdzie łatwiej, wierzę, że zdobędziemy tytuł.

Czy czarny Cadillac dowiezie Fibaka do sukcesu?

RED. ADAM CHOYNOWSKI TELEFONUJE Z USA

DALLAS, 11.5 (tel. wł.). Z niezwykłą pompą rozpoczęły się w Dallas tenisowe finały WCT. Tuż przed godziną 18.00, we wtorek, 15 maja do hali Moody Coliseum zaczęli się zjeżdżać tenisiści nowiutkimi Cadillacami oddanymi do ich dyspozycji na okres mistrzostw. Z obu stron dużymi literami wypisano nazwiska uczestników finału: Jimmy Connors, Eddie Dibbs, Cliff Drysdale, Vitas Gerulaitis, Ilie Nastase, Adriano Panatta no i na tym, którym przyjechaliśmy my, „Wojtek Fibak".

Zapewne to czysty przypadek, ale warto podać ciekawostkę — czarny Cadillac Fibaka to ostatni model super-zautomatyzowany, kosztujący 15.300 dolarów. Dla prównania Cadillac Gerulaitisa, długi, jak spod naszej redakcji do placu Narutowicza, kosztuje 17.800 dolarów.

Na niebieskim korcie (nawierzchnia Supreme) stanął poczet sztandarowy i chłopcy niosący godła państwowe.

Wojciech Fibak powiedział organizatorom:

— Zapowiada się trudny dla mnie tydzień. Zamiast flagi polskiej — biało-czerwonej, pokazano tu flagę Monako — czerwono-białą. Mam nadzieję, że przed moim meczem w czwartek zostanie odegrany właściwy hymn...

Kolejno wychodzących tenisistów witano oklaskami. Największe otrzymał Stockton, bo jest tutejszy, z Teksasu, ale zaraz po nim najserdeczniej witano Connorsa i Fibaka.

Chór dżentelmenów w czerwonych marynarkach i krateiastych spodniach odśpiewał hymny włoski i Stanów Zjednoczonych, bo tego dnia w meczu ćwierćfinałowym spotkali się Panatta i Connors.

Faworytem był Amerykanin i on też został zwycięzcą ku rozpaczy tuzina włoskich dziennikarzy z prasy, radia i telewizji, przybyłych tu, żeby przekazywać do Italii opisy sukcesów swojego Adriano.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Włochowi, walczył bardzo dzielnie, a dwóch pierwszych setach!) sprawiały Connorsowi moc kłopotów.

Klasę Connorsa najlepiej zobaczyliśmy, kiedy w drugim secie kilka jego błędów i dwa znakomite zagrania przeciwnika pozwoliły Panatcie przełamać serwis i objąć prowadzenie 5:3. Wydawało się, że Jimmy straci seta, ale nie — **natychmiast zrewanżował się serią tak morderczych uderzeń, że wygrał podanie Panatty na sucho. Tylko wielki mistrz potrafi się na coś podobnego zdobyć.**

Poza znanymi już waloramI (returny, passingshoty, wolleje), Connors pokazał we wtorek jeszcze jedno uderzenie, którego dotychczas u niego nie widziałem. Były to loby grane tak mistrzowsko, że ani razu nie udało się Włochowi dotknąć piłki rakietą.

Ten pokaz znakomitego tenisa trwał dwie godziny i dwie minuty, dzięki zaciętemu oporowi ze strony Włocha. Wynik meczu 6:4, 7:5, 6:3 (ostatni gem na sucho). Nie ulega wątpliwości, że Connors jest faworytem turnieju — kto go pokona, będzie miał chyba tytuł mistrzowski w kieszeni.

W środę odbędzie się jeden mecz ćwierćfinałowy: Dibbs — Nastase, a w czwartek dwa pozostałe — najpierw (początek o godz. 18) Gerulaitis — Fibak, a następnie Drysdale — Stockton.

Nasz tenisista trenuje tu dwa razy dziennie z wybornymi partnerami — Dibbsem, Connorsem (trzy razy), Nastase, Stocktonem. Z tych pełnych galopów nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków, ale wygląda na to, że Fibak jest w dobrej formie i tylko jego serwis pozostawia jeszcze coś do życzenia.

Na zakończenie ciekawostka: Biuro Prasowe ogłosiło, że w dziennikarskim totku 22 razy na zwycięzcę wytypowano Connorsa. Za nim idą: Nastase — 18 głosów, Stockton — 10, Panatta — 4, Dibbs — 2, Gerulaitis — 1, Fibak — 1. Całe szczęście, że sportowa rzeczywistość często zadaje kłam przewidywaniom największych nawet fachowców. A kto postawił na Fibaka — nie powiem.

„NAGŁA ŚMIERĆ" ZADECYDOWAŁA....

DALLAS, 13.5. (tel. wł.). Tak więc w półfinałach Tenisowych Mistrzostw Świata, rozgrywanych w hali Moody Coliseum, znaleźli się czterej reprezentanci USA, ku niezadowoleniu Lamara Hunta i działaczy WCT, bo oto wielka światowa impreza przybrała wygląd turnieju wewnątrzamerykańskiego.

W pierwszym pojedynku wieczoru spotkali się Jimmy Connors i Eddie Dibbs, przeciwnicy o podobnym sposobie gry — polegającym przede wszystkim na wymianie potężnie bitych piłek z głębi kortu.

Wielki Jimmy był faworytem i wygrał to spotkanie, ale miał ciężką przeprawę i aby pokonać niewielkiego, lecz mocno zbudowanego Dibbsa musiał rzucić na szalę wszystkie swoje siły.

Pierwszy set wygrany przez Connorsa 6:4, trwał 54 minuty, drugi (7:5 dla Connorsa) — 57 minut. Trzeci był już nieco krótszy — 6:1 w 40 minut.

Numer jeden tenisa światowego Jimmy Connors, pokazał znane walory — silne „strzały" z głębi kortu (zwłaszcza z dwuręcznego bekhendu), błyskawiczne returny, wolleje bite z całej siły, tygrysią zwinność, szybkość — no i te same ciągle słabsze strony — serwis (właściwie brak pierwszej, mocno bitej piłki) i forhend (obok morderczych strzałów sporo prostych błędów).

Zwycięzca Fibaka z poprzedniego dnia Vitas Gerulaitis, był o krok od pokonania kolejnej przeszkody. Dick Stockton (rewelacja ostatniego sezonu) — potężne chłopisko, walący serwisy jak armaty — swoim zwyczajem stale znajdował się przy siatce. Gerulaitis jednak świetnie odbierał mocne, lecz niezbyt dokładnie plasowane uderzenia. Jego serwisy natomiast, nie tak silne, lecz znakomicie lokowane w narożniki przyniosły mu wiele punktów. W pierwszym secie na przykład Gerulaitisowi zaliczono podczas prowadzonej tu podczas każdego meczu oficjalnej statystyki sześć „pełnych asów", a Stocktonowi ani jednego. Ten właśnie set zadecydował o wszystkim. Wygrał go Stockton różnicą jednego punktu w tie breaku, wykorzystując fakt, iż jemu właśnie wypadło serwować piłkę, zwaną „nagłą śmiercią", będącą obustronnym setbolem. Gerulaitis zdołał ją odbić, ale smecz Stocktona z łatwej pozycji był już nie do wzięcia. Swoją drogą, system ten stosowany w turniejach WCT wypaczyć może rezultaty spotkań. W tym wypadku na przykład losy seta, nie rozstrzygnięte przez dwanaście gemów i dwanaście dodatkowych piłek, przesądził praktycznie jeden celny serwis.

Wynik: 7:6 (7:5), 3:6, 6:7 (2:7), 6:3, 6:2 dla Stocktona przy 2 godzinach i 18 minutach niesamowitej walki.

*

DALLAS, 14.5. (tel. wł.). W sobotę rozegrano tylko spotkanie o trzecie miejsce w Tenisowych Mistrzostwach Świata, w którym zmierzyli się Eddie Dibbs i Vitas Gerulaitis. Gerulaitis po przegraniu pierwszego seta 6:7 (tie break 3:7), zrezygnował z dalszej walki, z powodu coraz silniejszego bólu nogi po wczorajszym skręceniu kostki.

A. Ch.

Lamar Hunt proponuje:

Z SZEŚCIOMA GWIAZDKAMI W POZNANIU?

RED. ADAM CHOYNOWSKI TELEFONUJE Z USA:

KANSAS CITY, 4.5. (tel. wł.). Z dalekiego Kansas City mam do przekazania polskim miłośnikom tenisa bardzo interesującą wiadomość. We wtorek po południu podczas koktajlu wydanego przez organizatorów deblowych finałów WCT, Lamar Hunt, spiritus movens rozgrywek World Championships Tennis, w rozmowie z Wojciechem Fibakiem i niżej podpisanym zaproponował, by w przyszłym roku jeden z jego turniejów został rozegrany w Polsce, jeżeli oczywiście polskie władze tenisowe wykażą zainteresowanie ofertą.

Według dyrektora rozgrywek WCT, znanego dawniej tenisisty angielskiego, Mika Davisa, turniej ten liczący się jednocześnie do punktacji WCT i Grand Prix należałby do kategorii sześciogwiazdkowej, a więc po trzech turniejach zaliczanych do najwyższej klasy „Trzech Koron" byłby to turniej z najwyżej notowanych. Braloby w nim udział 32 zawodników, w tym cała absolutnie czołówka światowa. Lamar Hunt pytał, czy jest w Warszawie duża hala, w której można by rozegrać podobny turniej? Z przykrością musiałem odpowiedzieć, że nie ma, ale mamy podobne hale nadające się świetnie do tego rodzaju rozgrywek w Katowicach i Poznaniu. Poznań bardziej przypadł do gustu mojemu rozmówcy z uwagi na to (wiedział o tym sam), że z miasta tego pochodzi właśnie Wojciech Fibak. Ścisła data turnieju oczywiście nie jest jeszcze ustalona, wiadomo jednak, że odbyłby się on w pierwszej połowie kwietnia. Byłby to więc jeden z turniejów decydujących o zakwalifikowaniu się do finałów WCT w Dallas.

W najbliższym czasie ma się udać do Polski w tej sprawie europejski dyrektor WCT, John McDonald.

Wróćmy jednak do aktualnych rozgrywek deblowych w Kansas City. We wtorek po południu zawodnicy przeprowadzili treningi w hali Miejskiego Audytorium. Fibak trenował ze swoim partnerem deblowym, Okkerem. Polak przechodzi wyraźnie kryzys aklimatyzacyjny. Na korcie poruszał się dość sennie, ociężale. Nie przejmujmy się tym jednak zbytnio. Lepiej, że moment kryzysu przyszedł we wtorek niż w środę wieczorem, kiedy Polak i Holender staną do pierwszego meczu eliminacyjnego.

TI
na niebi

Red. A

DALLAS (tel. w
szym meczu skoń
Wojciecha Fibaka
turnieju Tenisow
Świata (WCT). **P**
Amerykaninem
laitisem 6:1, 6:3,

Gra rozpoczęła
12 maja o godzin
miejscowego (w
piątek, godzina 1

Cóż to był za
szych dwóch seta
zentant pokazał
poziomie, jakiego
wykonaniu nie w
komite serwisy
których następow
ne dojście do sia
do odbicia. Z pod
nawet silnych
nych, że „normal
być asy, następ
błyskawiczne i ta
Gerulaitisowi alb
się dotknąć piłki
miał ją na rakie
z woleja w korci
szybkie i tak mo

Niekiedy nawi
miana. Z reguły
obronną ręką, zd
stwo punktów al
graniami w rogi
kładnie mierzony
tami, albo też zna
towanymi atakam

Gerulaitis, zaw
wej czołówki, m
sie nie więcej do
Karl Meier w
szawskim. Dla p
dam, że 23-letni
bardzo dobrze,
gromną ambicją,
szybki i niejedn
ło mu się odbie
zdawałoby się
skończone.

Patrzyłem na
oczy. Taki tenis
w marzeniach!

Podczas zmian
gim secie, Amer
krześle, że zniech
szy rakietę na z
tuż za nim w p
widowni siwy pa
tenisisty i coś
czył. Wieczorem
tisa — seniora
nowi.

— Powiedziałe
tak jak w domu
cze małym chło
Garulaitis ojciec.

— Vitas, gras
tak dalej. Jeśli
będzie nadal tak
przejmuj, bo pr
szym tenisistą
nak trochę przes
dzić, to ty zacz

Tak powiedzia
laitis — senior.
lem daleko, o dw
z innej strony k
więc doradzić W
żaj, przeciwnik
ny, ani na mom
zlekceważyć, zw
stracić koncentra

Czy to by pom

Pierwsze piłk
nie zapowiadały
Fibak uzyskał p
wisie przeciwnik
Gerulaitis pobi
kortu, a piłka p
kojnie w drugi.

Siedzący kolo
z „Tennis de Fr

A DUCHU OLSKI

...rzy, dwuręczny bekhend ... To, że set zakończył się ...tylko 8:7 wynikło jedynie ...wej wręcz gry Toma Okke... ...r strzelał asa za asem tak. ...co przecinała biała smuga ...swąd rozpalonej gumy (no, ...trochę przesadziłem), a je... ...szczególnie z forhendu, ...rozstrzeliwały przeciwni... ...eblu jednak tenisista osa... ...nawet żeby grał jak Ar... ...ie ni... wskóra. W dwuma... ...(serwis Fibaka) Polak z ...ej w świecie pozycji wpa... ...giłkę w aut. Set 5:7.

...się więc na porażkę fawo... ...szczęście jednak „Wielki ...walczył wspaniale. I oto ...ingowany znakomitą grą i ...aką posrawą partnera (ani ...ymówki, czy bodaj gestu ...ienia), zaczął stopniowo ...z odrętwienia. W siód... ...e returny Okkera i pew... ...gra Polaka pozwoliły prze... ...ia Alexandra. W dziesią... ...sy Okkera) wygranym na ...dziliśmy już naprawdę mi... ...parę. Set 6:4.

...y set toczył się już pod ...olsko-holenderskiego tan... ...r koncertował nadal, a że ...ł już prawdziwym Fiba... ...sprawy potoczyły się pro... ...ym gemie nastąpiło prze... ...wisu (znów Alexandra) i ...a została utrzymana do ...kanie zakończył Tom Ok... ...jąc bezapelacyjnym sme... ...rwszą piłkę meczową. ...ezultat spotkania 6:3, 4:6, ...ale te trzy godziny kosz... ...zdrowia co niemiara. By... ...

...jsze, że dobry początek ...ony. Dalej powinno być ...Następnymi przeciwnika... ...olsko-holenderskiej — już ...który odbędzie się w pią... ...Vitas Gerulaitis (USA) i ...natta (Włochy), którzy w ...tkaniu wieczoru pokonali ...merykanów Billy Martina ...lona 6:4, 3:6, 7:5, 6:2 po ...stronnie, pełnej błędów.

Czy czarny Cadillac dowiezie Fibaka do sukcesu?

RED. ADAM CHOYNOWSKI TELEFONUJE Z USA

DALLAS, 11.5 (tel. wł.). Z niezwykłą pompą rozpoczęły się w Dallas tenisowe finały WCT. Tuż przed godziną 18.00, we wtorek, 10 maja do hali Moody Coloseum zaczęli się zjeżdżać tenisiści nowiutkimi Cadillacami oddanymi do ich dyspozycji na okres mistrzostw. Z obu stron dużymi literami wypisano nazwiska uczestników finału: Jimmy Connors, Eddie Dibbs, Cliff Drysdale, Vitas Gerulaitis, Ilie Nastase, Adriano Panatta no i na tym, którym przyjechaliśmy my, „Wojtek Fibak".

Zapewne to czysty przypadek, ale warto podać ciekawostkę — czarny Cadillac Fibaka to ostatni model super-zautomatyzowany, kosztujący 15.300 dolarów. Dla prównania Cadillac Gerulaitisa, długi, jak spod naszej redakcji do placu Narutowicza, kosztuje 13.800 dolarów.

Na niebieskim korcie (nawierzchnia Suprenia) stanął poczet sztandarowy i chłopcy niosący godła państwowe.

Wojciech Fibak powiedział organizatorom:

— Zapowiada się trudny dla mnie tydzień. Zamiast flagi polskiej — biało-czerwonej, pokazano tu flagę Monako — czerwono-białą. Mam nadzieję, że przed moim meczem w czwartek zostanie odegrany właściwy hymn...

Kolejno wychodzących tenisistów witano oklaskami. Największe otrzymał Stockton, bo jest tutejszy, z Teksasu, ale zaraz po nim najserdeczniej witano Connorsa i Fibaka.

Chór dżentelmenów w czerwonych marynarkach i kraciastych spodniach odśpiewał hymny włoski i Stanów Zjednoczonych, bo tego dnia w meczu ćwierćfinałowym spotkali się Panatta i Connors.

Faworytem był Amerykanin i on też został zwycięzcą, ku rozpaczy tuzina włoskich dziennikarzy z prasy, radia i telewizji, przybyłych tu, żeby przekazywać do Italii opisy sukcesów swojego Adriano.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Włochowi, walczył bardzo dzielnie, z dwóch pierwszych setach!) sprawiały Connorsowi moc kłopotów.

Klasę Connorsa najlepiej zobaczyliśmy, kiedy w drugim secie kilka jego błędów i dwa znakomite zagrania przeciwnika pozwoliły Panatcie przełamać serwis i objąć prowadzenie 5:3. Wydawało się, że Jimmy stracił seta, ale nie — **natychmiast zrewanżował się serią tak morderczych uderzeń, że wygrał podanie Panatty na sucho. Tylko wielki mistrz potrafi się na coś podobnego zdobyć.**

Poza znanymi już walorami (returny, passingshoty, woleje), Connors pokazał we wtorek jeszcze jedno uderzenie, którego dotychczas u niego nie widziałem. Były to loby grane tak mistrzowsko, że ani razu nie udało się Włochowi dotknąć piłki rakietą.

Ten pokaz znakomitego tenisa trwał dwie godziny i dwie minuty, dzięki zaciętemu oporowi ze strony Włocha. Wynik meczu 6:4, 7:5, 6:3 (ostatni gem na sucho). Nie ulega wątpliwości, że Connors jest faworytem turnieju — kto go pokona, będzie miał chyba tytuł mistrzowski w kieszeni.

W środę odbędzie się jeden mecz ćwierćfinałowy: Dibbs — Nastase, a w czwartek dwa pozostałe — najpierw (początek o godz. 18) Gerulaitis — Fibak, a następnie Drysdale — Stockton.

Nasz tenisista trenuje tu dwa razy dziennie z wybornymi partnerami — Dibbsem, Connorsem (trzy razy), Nastase, Stocktonem. Z tych próbnych galopów nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków, ale wygląda na to, że Fibak jest w dobrej formie i tylko jego serwis pozostawia jeszcze coś do życzenia.

Na zakończenie ciekawostka:

Biuro Prasowe ogłosiło, że w dziennikarskim totku 22 razy na zwycięzcę wytypowano Connorsa. Za nim idą: Nastase — 18 głosów, Stockton — 10, Panatta — 4, Dibbs — 2, Gerulaitis — 1, Fibak — 1. Całe szczęście, że sportowa rzeczywistość często zadaje kłam przewidywaniom największych nawet fachowców. A kto postawił na Fibaka — nie powiem.

„NAGŁA ŚMIERĆ" ZADECYDOWAŁA....

DALLAS, 13.5. (tel. wł.). Tak więc w półfinałach Tenisowych Mistrzostw Świata, rozgrywanych w hali Moody Coliseum, znaleźli się czterej reprezentanci USA, ku niezadowoleniu Lamara Hunta i działaczy WCT, bo oto wielka światowa impreza przybrała wygląd turnieju wewnątrzamerykańskiego.

W pierwszym pojedynku wieczoru spotkali się Jimmy Connors i Eddie Dibbs, przeciwnicy o podobnym sposobie gry — polegającym przede wszystkim na wymianie potężnie bitych piłek z głębi kortu.

Wielki Jimmy był faworytem i wygrał to spotkanie, ale miał ciężką przeprawę i aby pokonać niewielkiego, lecz mocno zbudowanego Dibbsa musiał rzucić na szalę wszystkie swoje siły.

Pierwszy set wygrany przez Connorsa 6:4, trwał 56 minuty, drugi (7:5 dla Connorsa) — 57 minut. Trzeci był już nieco krótszy — 6:1 w 40 minut.

Numer jeden tenisa światowego Jimmy Connors, pokazał znane walory — silne „strzały" z głębi kortu (zwłaszcza z dwuręcznego bekhendu), błyskawiczne returny, woleje bite z całej siły, tygrysią zwinność, szybkość — no i te same ciągle słabsze strony — serwis (właściwie brak pierwszej, mocno bitej piłki) i forhend (obok morderczych strzałów sporo prostych błędów).

Zwycięzca Fibaka z poprzedniego dnia Vitas Gerulaitis, był o krok od pokonania kolejnej przeszkody. Dick Stockton (rewelacja ostatniego sezonu) — potężne chłopisko, walący serwisy jak armaty — swoim zwyczajem stale znajdował się przy siatce. Gerulaitis jednak świetnie odbierał mocne, lecz niezbyt dokładnie plasowane uderzenia. Jego serwisy natomiast, nie tak silne, lecz znakomicie lokowane w narożniki przyniosły mu wiele punktów. W pierwszym secie na przykład Gerulaitisowi zaliczono podczas prowadzonej tu podczas każdego meczu oficjalnej statystyki sześć „pełnych asów", a Stocktonowi ani jednego. Ten właśnie set zadecydował o wszystkim. Wygrał go Stockton różnicą jednego punktu w tie breaku, wykorzystując fakt, iż jemu właśnie wypadło serwować piłkę, zwaną „nagłą śmiercią", będącą obustronnym setbolem. Gerulaitis zdołał ją odbić, ale smecz Stocktona z łatwej pozycji był już nie do wzięcia. Swoją drogą, system ten stosowany w turniejach WCT wynaczyć może rezultaty spotkań. W tym wypadku na przykład losy seta, nie rozstrzygniętego przez dwanaście gemów i dwanaście dodatkowych piłek, przesądził praktycznie jeden celny serwis.

Wynik: 7:6 (7:6), 3:6, 6:7 (3:7), 6:2, 6:3 dla Stocktona przy 3 godzinach i 18 minutach niesamowitej walki.

*

DALLAS, 14.5. (tel. wł.). W sobotę rozegrano tylko spotkanie o trzecie miejsce w Tenisowych Mistrzostwach Świata, w którym zmierzyli się Eddie Dibbs i Vitas Gerulaitis. Gerulaitis po przegraniu pierwszego seta 6:7 (tie break 3:7), zrezygnował z dalszej walki, z powodu coraz silniejszego bólu nogi po wczorajszym skręceniu kostki.

A. Ch.

TENIS MARZEŃ na niebieskim korcie w Dallas

Red. Adam Choynowski telefonuje z USA

DALLAS (tel. wł.). W pierwszym meczu skończył się udział Wojciecha Fibaka w finałowym turnieju Tenisowych Mistrzostw Świata (WCT). **Polak przegrał z Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem 6:1, 6:3, 0:6, 2:6, 3:6.**

Gra rozpoczęła się w czwartek, 12 maja o godzinie 18.15 czasu miejscowego (w Polsce był już piątek, godzina 1.15 w nocy).

Cóż to był za mecz! W pierwszych dwóch setach **nasz reprezentant pokazał tenis na takim poziomie, jakiego jeszcze w jego wykonaniu nie widziałem.** Znakomite serwisy (pięć asów), po których następowało błyskawiczne dojście do siatki i woleje nie do odbicia. Z podań przeciwnika, nawet silnych i dobrze plasowanych, że „normalnie" powinny to być asy, następowały returny błyskawiczne i tak precyzyjne, że Gerulaitisowi albo nie udawało się dotknąć piłki, albo — kiedy miał ją na rakiecie — ulokować z woleja w korcie — tak były szybkie i tak mocno liftowane.

Niekiedy nawiązywała się wymiana. Z reguły Fibak wychodził obronną ręką, zdobywając mnóstwo punktów albo ostrymi zagraniami w rogi kortu, albo dokładnie mierzonymi passingshotami, albo też znakomicie przygotowanymi atakami przy siatce.

Gerulaitis, zawodnik ze światowej czołówki, miał w tym okresie nie więcej do powiedzenia, niż Karl Meier w spotkaniu warszawskim. Dla pełni obrazu dodam, że 23-letni Amerykanin grał bardzo dobrze, że walczył z ogromną ambicją, że był bardzo szybki i niejednokrotnie udawało mu się odbierać piłki już — zdawałoby się — bezapelacyjnie skończone.

Patrzyłem na to i przecierałem oczy. Taki tenis widuje się tylko w marzeniach!

Podczas zmiany stron, po drugim secie, Amerykanin usiadł na krześle, ze zniechęceniem rzuciwszy rakietę na ziemię. Siedzący tuż za nim w pierwszym rzędzie widowni siwy pan, nachylił się do tenisisty i coś mu długo tłumaczył. Wieczorem pytałem Gerulaitisa — seniora co powiedział synowi.

— Powiedziałem po litewsku — tak jak w domu, kiedy był jeszcze małym chłopcem — wyjaśnił Garulaitis ojciec.

— Vitas, grasz świetnie, tylko tak dalej. Jeśli on (tzn. Fibak) będzie nadal tak grał, to się nie przejmuj, bo przegrasz z najlepszym tenisistą świata. Jeśli jednak trochę przestanie mu wychodzić, to ty zaczniesz być górą.

Tak powiedział do syna Gerulaitis — senior. Niestety, siedziałem daleko, o dwa piętra wyżej i z innej strony kortu, nie mogłem więc doradzić Wojtkowi — **uważaj, przeciwnik jest ciągle groźny, ani na moment nie można go ziekceważyć, zwolnić tempa gry, stracić koncentracji.**

Czy to by pomogło? Nie wiem.

Pierwsze piłki trzeciego seta nie zapowiadały żadnej zmiany. Fibak uzyskał przewagę przy serwisie przeciwnika, kiedy zmylony Gerulaitis pobiegł w jeden róg kortu, a piłka powędrowała spokojnie w drugi.

Siedzący koło mnie dziennikarz z „Tennis de France", Allain Dufassieux, zawołał: — On robi na korcie co chce. Ośmiesza po prostu przeciwnika!

No i wtedy nagle się to stało. **Nagle wszystko się zalamało — zniknęła siła, precyzja, szybkość akcji.** Polak przegrał tego gema — na swoje nieszczęście. Ale następnego również przegrał, zakończywszy go podwójnym błędem serwisowym.

Oto fragment moich notatek z tego gema czynionych na gorąco, podczas gry: „WF — ani jednego pierwszego serwisu w polu, albo dwa biebel faulty, albo siatka."

No i niestety, dalsze moje zapiski są w podobnym stylu, tyle że dotyczą one nie tylko serwisu...

Dwa następne sety poszły gładko. Trwały dokładnie tyle samo co dwa pierwsze — 55 min.

W piątym, decydującym secie Polak, któremu teraz już mało kto dawał szansę, poderwał się do walki. W pierwszym gemie (serwis Gerulaitisa) Fibak miał przewagę — ale nie potrafił jej wykorzystać. W drugim gemie trzy przewagi Polaka zniwelował Amerykanin znakomitymi zagraniami (wyjątek z notatek: „G odbiera nieprawdopodobne piłki") i już było 0:2. W trzecim, po zaciętej walce, Fibak przełamał serwis przeciwnika dzięki bardzo dobrym returnom. Niestety, w następnym stracił znów swój serwis (choć miał przewagę), bo Gerulaitis znakomicie atakował jego podania, nawet dość dobre, świetnie grał przy siatce. W szóstym gemie Polak zaserwował dwa asy i wygrał na sucho (notatka: „Jeszcze jest szansa, jest nadzieja") i 2:4. Ósmy gem — ciągły atak Polaka i wygrana do zera — 3:5.

I teraz nastąpił gem ostatniej szansy. Teraz trzeba przełamać serwis przeciwnika, albo już nigdy.

Oto moje notatki: „Lob F., smecz G. — 15:0; dobry ret. F., wolej G. aut — 15:15; wolej G. w róg — 30:15; F. atakuje — 30:30; ret. cross z forhendu, G. nie dosięga piłki — 30:40...".

A więc break point! Jedna piłka i szanse się wyrównają. Niestety, choć Polak zagrał return znakomicie, wzdłuż linii, Gerulaitis rozpaczliwie robinsonując przy siatce nie dosięgnął piłki, **ale ta wyszła minimalnie, może o trzy centymetry — w boczny aut.** Część widowni protestowała przeciwko decyzji sędziego, ale ja siedziałem na przedłużeniu tej właśnie linii i widziałem dokładnie, że jednak był właśnie aut. Następne dwie piłki zostały rozegrane w sposób niemal identyczny — wymuszone błędy Fibaka po bardzo silnych, plasowanych w same rogi serwisach. Koniec!

Oto kilka liczb mówiących o tym jak równa była walka. W całym meczu Fibak wygrał 128 piłek, a Gerulaitis 127. W ostatnim secie natomiast Gerulaitis — 34, a Fibak — 31. Trzy piłki i trzy gemy różnicy...

Cóż za piekielna gra ten tenis!

W drugim czwartkowym ćwierćfinale Dick Stockton pokonał Cliffa Drysdale'a, najstarszego (35 lat) tenisistę turnieju. Amerykanin — zdecydowany faworyt — napotkał niespodziewanie silny opór. Wynik — 7:5, 6:7 (4:7), 7:6 (7:2), 6:2 — sam o tym mówi wyraźnie.

ECHA TYGODNIA

MAJ to tradycyjnie miesiąc rozgrywania największej kolarskiej imprezy dla amatorów. Mowa oczywiście o Wyścigu Pokoju. Walką zawodników na trasie trzech państw pasjonują się miliony ludzi. I na tym właśnie polega urok tej imprezy, rozgrywanej już po raz trzydziesty. W tym roku zainteresowanie wyścigiem jakgdyby trochę zmalało. Nie jedzie Szurkowski, zabrakło również Szozdy. Polacy niewiele mają do powiedzenia na finiszowych metrach. Przyjeżdżają w środku stawki. Mimo to, codziennie z nadzieją włączamy telewizor, że może dzisiaj Polak będzie pierwszy...

NASZ redakcyjny telefon jest jakgdyby barometrem zainteresowań kibiców poszczególnymi dyscyplinami sportu. Chociaż na trasie wyścigu walczą kolarze, choć sezon piłkarski w pełni, najwięcej pytań dotyczy tenisa. Kibice interesują się przede wszystkim wynikami Wojciecha Fibaka w zagranicznych turniejach. Teraz, gdy nasz zawodnik przegrał w rozgrywkach o mistrzostwo świata, niektórzy sympatycy jego talentu są niemal oburzeni. Jak to przegrał? Przecież Fibak nie może w ogóle przegrywać...

Czy aby ostatnie sukcesy naszego świetnego tenisisty trochę nam nie przewróciły w głowach? Podczas gdy jeszcze przed dwoma laty każdy jego sukces, nawet ten najmniejszy, przyjmowaliśmy z wielką radością, teraz jego zwycięstwo już nam trochę spowszedniały. Wszyscy liczymy na rzeczy wielkie i niekiedy wręcz niemożliwe. Marzy się nam tytuł mistrza świata, zwycięstwo w Wimbledonie i inne równie cenne osiągnięcia. Fibak nie jest jednak najlepszy na świecie, nie jest niepokonany. To prawda, że w ostatnim czasie poczynił olbrzymie postępy, że awansował do ścisłej czołówki światowej. Ale takich jak on jest w tej chwili 15–20 graczy. Każdy z każdym może przegrać. Dlatego też obok zwycięstw będą również porażki. Takie m. in. jak niedawna w Dallas.

PRZYKRYM akcentem zakończyły się mistrzostwa Europy w gimnastyce pań. W drugim dniu imprezy, podczas rozgrywania finałów na poszczególnych przyrządach, kierownictwo ekipy Rumunii odwołało swe zawodniczki, rezygnując z dalszego udziału. Ekipa tego kraju opuściła salę, a nawet hotel, pozostawiając jedynie wiadomość, że rezygnuje z udziału w mistrzostwach ze względu na tendencyjne sędziowanie. Kierownictwo ekipy rumuńskiej oświadczyło, że nie weźmie udziału w jakichkolwiek zawodach międzynarodowych o ile FIG nie ureguluje problemów sędziowskich.

Nie byliśmy w Pradze. Trudno nam autorytatywnie stwierdzić kto ma rację. Wydaje się jednak, iż kierownictwo drużyny rumuńskiej postąpiło lekkomyślnie. Historia sportu zna wiele co najmniej dyskusyjnych werdyktów, a mimo to rzadko dochodziło do tego rodzaju demonstracji.

(ZW)



W. FIBAK Z NR 3 W DUESSELDORFIE

Wojciech Fibak został zaproszony do udziału w turnieju tenisowym w Duesseldorfie. Polak został rozstawiony z nr 3. Z numerem pierwszym ma grać Dick Stockton, a z drugim — Harold Solomon (obaj USA).

WOJCIECH FIBAK AWANSOWAŁ

DUESSELDORF. W środę, w tenisowym turnieju „Grand Prix Düsseldorfu" w grze pojedynczej wystąpił Wojciech Fibak. Polak w trudnym pojedynku pokonał Brytyjczyka Richarda Lewisa 6:1, 5:7, 7:5. Fibak mógł to spotkanie rozstrzygnąć w drugim secie, kiedy prowadził w końcówce 5:4. Naszemu tenisiście nie udało się jednak utrzymać przewagi w dziewiątym gemie, mimo własnego serwisu.

W innych ciekawszych grach rozstawiony z nr 1 Amerykanin Eddie Dibbs pokonał Francuza Georgesa Govena 6:3, 6:4, natomiast Karl Meiler wygrał z Patricio Cornejo 6:4, 7:5. W meczu tym w pierwszym secie Cornejo prowadził 4:0, a w drugim 5:0.

Niepowodzeniem natomiast zakończył się inauguracyjny występ polskiego tenisisty w deblu. W 1/8 finału gry podwójnej Fibak i jego deblowy partner w tym turnieju — Eddie Dibbs przegrali z parą Patricio Cornejo, Jaime Fillol 7:6, 2:6, 6:7. W innym pojedynku wtorkowego wieczoru daviscupowa para deblowa RFN — Karl Meiler, Juergen Fassbender wygrała z Francoisem Jauffretem (Francja) i Rolfem Norbergiem (Szwecja) 2:6, 6:4, 6:0.

W wieczornych pojedynkach gry pojedynczej John Mottram (W. Brytania) pokonał Uli Pinnera (RFN) 6:0, 6:2, Werner Zirngiebel (RFN) wygrał z Františkiem Palą (CSRS) 6:3, 3:6, 7:5, a Jeff Borowiak (USA) wyeliminował Hansa Kary'ego (Austria) 6:3, 7:5.

W. Fibak w ćwierćfinale w Duesseldorfie

Na tenisowym turnieju Grand Prix w Duesseldorfie, Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału w grze pojedynczej, zwyciężając Johna Yuilla w trzech setach 6:3, 6:4, 6:1.

W ćwierćfinale nasz tenisista spotka się z dobrym graczem amerykańskim Jeffem Borowiakiem, który wyeliminował czołowego tenisistę RFN — Karla Meillera — 6:3, 6:3.

Pozostałe wyniki 1/8 finału:

Moore — Fairlie	2:6, 7:6, 7:6
Fillol — Hrabec	6:4, 6:4
Mottram — Zirngibl	6:1, 6:2
Fassbender — Dibbs	7:5, 6:3

Największą niespodziankę sprawił reprezentant gospodarzy Juergen Fassbender, który odniósł łatwe zwycięstwo nad czołowym amerykańskim tenisistą Eddie Dibbsem. W ćwierćfinale Fassbender spotka się z El Shafei'em.

W. Fibak w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałowych gier tenisowych turnieju Grand Prix w Duesseldorfie, wygrywając z Jeffem Borowiakiem 6:1, 6:3.

Reprezentant gospodarzy Juergen Fassbender po niespodziewanym sukcesie nad Eddie Dibbsem, wyeliminował Ismaila El Shafeia 6:3, 6:4, 7:6.

Pozostałe gry ćwierćfinałowe: Ray Moore — Jaime Fillol 6:1, 6:2, Buster Mottram — Ivan Molina 6:2, 4:6, 6:2.

PIERWSZY START — PIERWSZE PUNKTY W. FIBAKA W GRAND PRIX

„MUSZĘ teraz wziąć się za odrabianie zaległości w klasyfikacji generalnej Grand Prix — powiedział Wojciech Fibak udając się z Dallas, gdzie startował w turnieju finałowym WCT, do Duesseldorfu. — Rywale mają w dorobku po kilkaset punktów, a ja jeszcze ani jednego".

Nie myślał jednak zapewne nasz tenisista, że już pierwszy tegoroczny start w Grand Prix na korcie ziemnym przyniesie mu tak cenny sukces. Dwugwiazdkowy turniej w Duesseldorfie, choć odbywał się w tym samym czasie co Międzynarodowe Mistrzostwa Włoch, miał jednak silną obsadę. Wojciech Fibak został tam rozstawiony jako nr 3, za Amerykanami Dibbsem i Solomonem. Poza nimi w turnieju startowali wszyscy czołowi tenisiści RFN (Meiler, Pinner, Fassbender, Zirngibl), Borowiak, Fillol, Molina, Mottram, Jauffret, El Shafei... Stawka więc silna.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK WYGRAŁ W DÜSSELDORFIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W ćwierćfinale Polak pokonał Jeffa Borowiaka 6:1, 6:3. Fibak górował zdecydowanie nad Amerykaninem. Widać było, że po kilku dniach „kwarantanny" czuje się już dobrze na kortach ziemnych. Fibak grał swobodnie i tak dokładnie, że Borowiak — choć to jedna z czołowych rakiet USA — nic nie miał do powiedzenia.

W półfinale Anglik Buster Mottram był znacznie poważniejszą przeszkodą. Częściowo dlatego, że Polak był w sobotę gorzej dysponowany, a częściowo dlatego, że Anglik rozegrał świetny mecz. Fibakowi należy się uznanie za to, że zdołał się zmobilizować i wybrnąć z trudnej sytuacji, kiedy Mottram prowadził w trzecim secie 4:1. Wynik ostateczny 2:6, 6:3, 6:4.

Ray Moore to tenisista mało w Europie znany (grał od kilku lat w amerykańskiej lidze), ale groźny dla najlepszych. Przekonał się o tym zresztą nasz tenisista, kiedy w ubiegłym roku został przez Moora wyeliminowany już na wstępie Międzynarodowych Mistrzostw USA w Forest Hills. I tym razem spotkanie było zacięte, stojące na dobrym poziomie, tak że 7 tysięczna widownia często dawała wyraz swojemu zadowoleniu. Zwyciężył Fibak 6:1, 5:7, 6:2.

Dobry początek został więc uczyniony, pierwsze punkty do klasyfikacji Grand Prix zdobyte. Gratulujemy i życzymy następnych... A nie będzie o nie łatwo, bowiem z Duesseldorfu Wojciech Fibak udaje się do Paryża na jeden z najwyżej cenionych turniejów świata, posiadających najwyższą kategorię w Grand Prix (Triple Crown) i zaliczany do Wielkiego Szlema — Międzynarodowe Mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros.

Wyniki: ćwierćfinały: Juergen Fassbender (RFN) — Ismail El Shafei (Egipt) 4:6, 6:3, 7:6, Ray Moore (RPA) — Jaime Fillol (Chile) 6:1, 6:2; Buster Mottram (Anglia) — Ivan Molina (Kolumbia) 6:2, 4:6, 6:2. **Półfinały:** Moore — Fassbender 7:5, 1:6, 6:2.

Tymczasem Fibak zanotował poważny sukces wygrywając turniej o Grand Prix w Duesseldorfie. Zdobył w ten sposób 75 punktów i walczy o następne na kortach Roland Garros w turnieju zaliczanym do Wielkiego Szlema.

Bezpośredni obserwatorzy pojedynku Fibak — Ray Moore podkreślają wyraźną zwyżkę formy poznaniaka. Zawodnikom często przeszkadzał wiatr, lecz walka była zacięta. Przypominamy, iż Fibak wygrał 6:1, 5:7, 6:2. Było to pierwsze jego zwycięstwo nad sławnym Amerykaninem (po dwóch dotychczasowych porażkach w Wiedniu i Forest Hill). Mecz obserwowało 7 tys. widzów.

Debla w Duesseldorfie wygrała dobrze nam znana para RFN Meiler, Fassbender.

W. FIBAK Z NR 3 W DUESSELDORFIE

Wojciech Fibak został zaproszony do udziału w turnieju tenisowym w Duesseldorfie. Polak został rozstawiony z nr 3. Z numerem pierwszym ma grać Dick Stockton, a z drugim — Harold Solomon (obaj USA).

WOJCIECH FIBAK AWANSOWAŁ

DUESSELDORF. W środę, w tenisowym turnieju „Grand Prix Düsseldorfu" w grze pojedynczej wystąpił Wojciech Fibak. Polak w trudnym pojedynku pokonał Brytyjczyka Richarda Lewisa 6:1, 5:7, 7:5. Fibak mógł to spotkanie rozstrzygnąć w drugim secie, kiedy prowadził w końcówce 5:4. Naszemu tenisiście nie udało się jednak utrzymać przewagi w dziewiątym gemie, mimo własnego serwisu.

W innych ciekawszych grach rozstawiony z nr 1 Amerykanin Eddie Dibbs pokonał Francuza Georgesa Govena 6:3, 6:4, natomiast Karl Meiler wygrał z Patricio Cornejo 6:4, 7:5. W meczu tym w pierwszym secie Cornejo prowadził 4:0, a w drugim 5:0.

Niepowodzeniem natomiast zakończył się inauguracyjny występ polskiego tenisisty w deblu. W 1/8 finału gry podwójnej Fibak i jego deblowy partner w tym turnieju — Eddie Dibbs przegrali z parą Patricio Cornejo, Jaime Fillol 7:6, 2:6, 6:7. W innym pojedynku wiorkowego wieczoru daviscupowa para deblowa RFN — Karl Meiler, Juergen Fassbender wygrała z Francoisem Jauffretem (Francja) i Rolfem Norberglem (Szwecja) 2:6, 6:4, 6:0.

W wieczornych pojedynkach gry pojedynczej John Mottram (W. Brytania) pokonał Ull Pinnera (RFN) 6:0, 6:2, Werner Zirngiebel (RFN) wygrał z Frantiskiem Pala (CSRS) 6:3, 3:6, 7:5, a Jeff Borowiak (USA) wyeliminował Hansa Kary'ego (Austria) 6:3, 7:5.

W. Fibak w ćwierćfinale w Duesseldorfie

Na tenisowym turnieju Grand Prix w Duesseldorfie, Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału w grze pojedynczej, zwyciężając Johna Yuilla w trzech setach 6:4, 6:4, 6:1.

W ćwierćfinale nasz tenisista spotka się z dobrym graczem amerykańskim Jeffem Borowiakiem, który wyeliminował czołowego tenisistę RFN — Karla Meillera — 6:3, 6:3.

Pozostałe wyniki 1/8 finału:

Moore — Fairlie	2:6, 7:6, 7:5
Fillol — Hrabec	6:4, 6:4
Mottram — Zirngibl	6:1, 6:2
Fassbender — Dibbs	7:5, 6:3

Największą niespodziankę sprawił reprezentant gospodarzy Juergen Fassbender, który odniósł łatwe zwycięstwo nad czołowym amerykańskim tenisistą Eddie Dibbsem. W ćwierćfinale Fassbender spotka się z El Shafei'em.

W. Fibak w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałowych gier tenisowych turnieju Grand Prix w Duesseldorfie, wygrywając z Jeffem Borowiakiem 6:1, 6:2.

Reprezentant gospodarzy Juergen Fassbender po niespodziewanym sukcesie nad Eddie Dibbsem, wyeliminował Ismaila El Shafeia 6:3, 6:4, 7:6.

Pozostałe gry ćwierćfinałowe: Ray Moore — Jaime Fillol 6:1, 6:2, Buster Mottram — Ivan Molina 6:2, 4:6, 6:2.

SZE PUNKTY W. FIBAKA W GRAND PRIX

…yślał jednak zapewne nasz tenisista, że już …y tegoroczny start w Grand Prix na korcie …n przyniesie mu tak cenny sukces. Dwugwiazd…urniej w Duesseldorfie, choć odbywał się w …nym czasie co Międzynarodowe Mistrzostwa …mial jednak silną obsadę. Wojciech Fibak został tam rozstawiony jako nr 3, za Amerykanami Dibbsem i Solomonem. Poza nimi w turnieju startowali wszyscy czołowi tenisiści RFN (Meiler, Pinner, Fassbender, Zirngibl), Borowiak, Fillol, Molina, Mottram, Jauffret, El Shafei... Stawka więc silna.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DÜSSELDORFIE

…kacji Grand Prix zdobyta. Gratulujemy i życzymy następnych... A nie będzie o nie łatwo, bowiem z Duesseldorfu Wojciech Fibak udaje się do Paryża na jeden z najwyżej cenionych turniejów świata, posiadających najwyższą kategorię w Grand Prix (Triple Crown) i zaliczany do Wielkiego Szlema — Międzynarodowe Mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros.

Wyniki; ćwierćfinały: Juergen Fassbender (RFN) — Ismail El Shafei (Egipt) 4:6, 6:4, 7:5, Ray Moore (RPA) — Jaime Fillol (Chile) 6:1, 6:2; Buster Mottram (Anglia) — Ivan Molina (Kolumbia) 6:2, 4:6, 6:2. **Półfinał:** Moore — Fassbender 7:5, 1:6, 6:2.

Tymczasem Fibak zanotował poważny sukces wygrywając turniej o Grand Prix w Duesseldorfie. Zdobył w ten sposób 75 punktów i walczy o następne na kortach Roland Garros w turnieju zaliczanym do Wielkiego Szlema.

Bezpośredni obserwatorzy pojedynku Fibak — Ray Moore podkreślają wyraźną zwyżkę formy poznaniaka. Zawodnikom często przeszkadzał wiatr, lecz walka była zacięta. Przypominamy, iż Fibak wygrał 6:1, 5:7, 6:2. Było to pierwsze jego zwycięstwo nad sławnym Amerykaninem (po dwóch dotychczasowych porażkach w Wiedniu i Forest Hill). Mecz obserwowało 7 tys. widzów.

Debla w Duesseldorfie wygrała dobrze nam znana para RFN Meiler, Fassbender.

DÜSSELDORFER SPORT

Rheinische Post — Nr. 116 — Donnerstag, 19. Mai 1977

Heute beim Rochusclub

14.30 Uhr, Platz M: Karl Meiler (Amberg) — Jeff Borowiak (USA). — Platz 6: Jaime Fillol (Chile) — Jiri Hrebec (CSSR). — Anschließend, Platz M: Eddie Dibbs (USA) — Jürgen Faßbender (Karlsruhe). — Platz 3: Wojtek Fibak (Polen) — John Yuill (Südafrika). — Platz 6: Christopher Mottram — Werner Zirngibl (München). — Danach (ca. 17.30 Uhr), Platz M: Ray Moore/Harold Solomon (Südafrika/USA) — Ismail El Shafei/Brian Fairlie (Ägypten/Neuseeland). — Platz 3: Cliff Letcher/Paul Kronk (Österreich/Australien) — Jeff Borowiak/Andrew Pattison (USA/Rhodesien). — Platz 6: Ivan Molina/Jairo Velasco (beide Kolumbien) — Chris Kachel/Ernie Ewert (Australien/USA).

Der Grand-Prix braucht mehr Unterstützung

Die Tennisstadt Düsseldorf droht Provinz zu werden

Von Ulf May

Wenn heutzutage oft davon gesprochen wird, Stillstand bedeute Rückschritt, so trifft dieses Wort mit Sicherheit auf den Tennis-Grand-Prix des Rochusclubs zu. Das bestätigt Horst Klosterkemper als Gesamtleiter des Turniers: „Unter den gleichen Bedingungen ist es kaum machbar, das Turnier so wie jetzt zu erhalten." Ist der Grand-Prix des Rochusclubs also zum Sterben verurteilt?

Das hängt gewiß am allerwenigsten vom Rochusclub oder gar dem guten Willen der Organisatoren ab. Das Kernproblem liegt vielmehr in den von Klosterkemper angesprochenen „Bedingungen". Hinter diesem Allerweltswort verbirgt sich die finanzielle Problematik, mit der sich Turnierveranstalter in zunehmendem Maße herumzuschlagen haben. Die Schraube hat begonnen, sich zu drehen, und es ist der Zeitpunkt noch nicht abzusehen, wann sie gebremst wird. Die Preisgelder bei den Turnieren klettern in die Höhe. Die Spieler wollen es so, denn sie leben vom Tennis, und die Veranstalter machen mit — wenn sie können.

Viele können. Zum Beispiel der in Hamburg. Gerade waren am Sonntag die Internationalen Deutschen Meisterschaften mit einem geschätzten Manko von 100 000 DM zu Ende gegangen, da wurde bereits verkündet, die Summe der Preisgelder werde im nächsten Jahr von 125 000 auf 175 000 Dollar aufgestockt. Der Hamburger Senat mit seiner großzügig gewährten Ausfallbürgschaft von 100 000 DM macht's möglich, daß sich dieses Renommierturnier des Deutschen Tennis-Bundes in die Reihe der ganz großen einreihen kann bzw. seinen Platz zumindest behauptet.

Schon das letztere wird für den Rochusclub eine ganz schwere Aufgabe. Das gesamte Turnier kostet in diesem Jahr rund 400 000 DM, wovon die Hälfte in Form von Preisgeldern an die Spieler geht, die andere Hälfte u. a. für Hotel- und Personalkosten, Renovierung der Plätze (zum Beispiel des Center Courts nach jedem Turnier), Werbung und anderes aufgewandt werden muß. Ohne Sponsoren geht's natürlich ganz und gar nicht, aber sie sind und bleiben rar. Längst drehen sie jede Mark zweimal um, damit nicht etwa eine müde, eine ohne Werbeeffekt daraus wird. Im Vorjahr noch brauchte der Rochusclub bei geringerem Preisgeld nur zwei Fünftel der Gesamtsumme über Eintrittsgelder hereinholen, diesmal ist dieses Muß auf drei Fünftel angewachsen. „Dabei bemühen wir uns nach Kräften um volkstümliche Preise. Der für den Sitzplatz liegt im Wochenschnitt immer noch unter zehn Mark, zudem haben wir

(Fortsetzung nächste Seite)



DIE FAMILIE FIBAK bei einem Turnier: Wojtek beobachtet die Konkurrenz, Ewa füttert die kleine Agnieszka.

Frau Fibak ist nervöser als ihr Mann

Daß er in wenigen Minuten auf dem Tennisplatz zu einem Match um Spiel, Satz und Sieg — und natürlich Geld — erwartet wird, sieht man ihm noch gar nicht an. Völlig gelassen sitzt Wojtek Fibak noch am Rand eines anderen Platzes. Seine Frau Ewa, mit der er seit zweieinhalb Jahren verheiratet ist, gibt hingegen bereits eine halbe Stunde vor Spielbeginn zu: „Nervös bin ich schon." Aber zunächst steht noch Töchterchen Agnieszka im Mittelpunkt. Mama füttert den 20 Monate alten Nachwuchs, aber auch dem Herrn Papa macht das zuweilen Spaß.

Dafür ist Agnieszka meist auch dabei, wenn es für Papa ernst wird, wenn er also auf dem Platz steht. Seit seinen großen Erfolgen, nicht zuletzt seit dem WM-Titel im Doppel mit Karl Meiler, ist dies bei vielen Turnieren oft der Center Court. Wenn Agnieszka ihren Vater auf dem Platz erblickt, richtet sie sich auf, zeigt mit dem Finger auf ihn und ruft freudig „Papa". Ewa Fibak berichtet voller Stolz, daß die Kleine ihren Papa selbst auf den winzigsten Zeitungsbildern erkennt.

Agnieszka reicht es aber, ihren Papa auf dem Platz zu wissen. Das Hin und Her der weißen oder gelben Bälle (wie jetzt beim Rochusclub) interessiert sie naturgemäß nicht. Sie hat viel mehr Spaß daran, sich durch die Reihen zu kämpfen, mal hindurch, mal treppauf oder treppab. Zum Leidwesen der Frau Mama wird sie gar nicht müde dabei. Zuweilen muß Ewa Fibak schweren Herzens während eines Spiels, das sie mit Daumenhalten und viel Nervosität durchzustehen versucht, die Segel streichen. Wenn Agnieszka zu unruhig wird und stört, dann kehrt sie mit dem Töchterchen schon einmal vorzeitig ins Hotel zurück. „Hoffentlich sehen Sie meinen Mann gewinnen!", lautet ihr Wunsch.

Ewa Fibak, die ihren Mann auf der Schule kennengelernt und selbst Philosophie und Französisch studiert hat, findet Freude daran, mit ihrem Mann durch die Tennis-Weltgeschichte zu reisen. „Höchstens zwei Monate im Jahr sind wir gemeinsam zu Hause", berichtet sie. Sie kennt inzwischen viele Städte in Europa — und in den meisten die Restaurants mit der von ihr bevorzugten französischen Küche. Einseitig ist Ewa Fibak aber nicht, im Gegenteil: „Die Altstadt in Düsseldorf ist prachtvoll", lautet ihr Urteil über den Stolz der Landeshauptstadt.

Das Umherreisen ist für Ewa Fibak eine willkommene Möglichkeit, das Angenehme mit dem Nützlichen zu verbinden. Allerdings möchte sie noch gern weitere Kinder. Sie weiß schon eine Lösung: „Das hat ja noch Zeit, bis Agnieszka in die Schule kommt. Dann hört für mich das Reisen sowieso zunächst einmal auf."

J. H.

Wojtek Fibak kam als Sieger aus Düsseldorf.



Ständig wechselnder Wind machte den Akteuren im Düsseldorfer Tennis-Endspiel zu schaffen

Fibak gewann Finale des Zufalls

Von Ulf May

Düsseldorf — Die knapp 33 000 DM für den Sieg im Einzelfinale beim Tennis-Grand-Prix um den Agfacolor-Pokal im Düsseldorfer Rochusclub gehören dem 24jährigen Wojtek Fibak. Genau zwei Stunden dauerte sein Dreisatzsieg von 6:1, 5:7, 6:2 über den Südafrikaner Ray Moore, der für seinen zweiten Platz 16 300 DM erhielt.

Die 7000 Zuschauer, die den Center Court beim Rochusclub gestern nachmittag fast bis auf den letzten Platz füllten, waren wie schon im Vorjahr enttäuscht vom Finale. Hatte vor zwölf Monaten eine Verletzung des Spaniers Manuel Orantes dazu geführt, daß der Schwede Björn Borg ohne Mühe zu seinem Sieg spazierte, so hatten diesmal beide Kontrahenten mit den Wetterbedingungen zu kämpfen. Zwar lachte die Sonne vom Himmel und machte den fast gänzlich verregneten Samstag vergessen, doch entstanden auf dem Tennisplatz Windturbulenzen, die ein kontrolliertes Spiel dieser beiden Weltklasse-Akteure vollends unmöglich machten.

„Als ich Wojteks Aufschlag statt auf den Schläger an die Handwurzel bekam, war ich restlos verunsichert", bekannte der Südafrikaner nach der Niederlage, die für ihn gewiß einer Enttäuschung gleichkam. Bisher hatte er zweimal gegen den Polen gespielt und beide Male gewonnen. Daran erinnerte sich auch Fibak: „Ich weiß, daß Ray sonst viel aggressiver gegen mich spielt, vor allem deshalb, weil mein Aufschlag nicht der beste ist."

Gestern aber gerieten vor allem die Netzattacken auf Grund der ständig wechselnden Windrichtung zur Fehlerquelle Nummer 1. So war Ray Moore gewiß mehr benachteiligt als der Pole. Fibak pflichtete seinem Gegner bei der Beurteilung der Bedingungen restlos bei: „Manchmal änderte sich die Windrichtung sogar während eines Ballwechsels mehrfach."

Wie so oft bei Tennisturnieren hatten die Runden zuvor besseren Sport gebracht. Am Samstag, als 2500 Zuschauer im Dauerregen bis zum Spielbeginn drei Stunden lang ausgeharrt hatten, liefen bei abendlicher Kühle noch zwei überaus spannende Halbfinalbegegnungen ab, die für Jürgen Faßbender (Karlsruhe) als letzten Deutschen im Düsseldorfer Grand-Prix nach seinen zuvor stärkeren Leistungen eine Enttäuschung brachten. Seine Niederlage mit 5:7, 6:1, 2:6 gegen Moore kam nicht zuletzt dadurch zustande, daß ihn eine Leistenzerrung Mitte des ersten Satzes in seinem Leistungsvermögen behinderte. Allerdings hatte sich Faßbender in der kühlen Witterung nicht so sorgfältig auf das Spiel vorbereitet wie sein Gegner. Der Karlsruher hatte noch eine Viertelstunde vor dem ersten Ballwechsel in seinem Auto die Fußballergebnisse gehört.

Der 24jährige Pole Wojtek Fibak, auf dem Papier Jurastudent, in der Praxis aber waschechter Tennisprofi, hat sich in Düsseldorf zu einem Publikumsliebling emporgekämpft — im wahrsten Sinne des Wortes. In seinen fünf Spielen bis zum Finalsieg benötigte er viermal drei Sätze.

Am Samstag auf dem dichtumlagerten Platz 6 oben am Waldrand schien für ihn das „Aus" gekommen. 1:4 lag er im dritten Satz gegen das englische „Riesenbaby" Buster Mottram zurück. Doch dank seines Kampfgeistes und seiner erstaunlichen Leichtfüßigkeit selbst nach bereits kräftezehrenden drei Sätzen biß er sich ins Finale durch. Und das, obwohl er nach eigenen Worten gerade in dieser Woche beim Rochusclub im Aufschlag und beim Überkopfspiel deutliche Schwächen zeigte.

Einen deutschen Sieg brachte gestern abend as Endspiel im Doppelwettbewerb. Karl Meiler (Amberg) und Jürgen Faßbender (Karlsruhe) besiegten die beiden Australier Letcher (tritt für Österreich an) und Kronk, die am Einzelwettbewerb nlht beteiligt gewesen waren, in zwei Sätzen mit 6:3, 6:3. Für Furore im Doppelwettbeerbw hatten zuvor Whitlinger (USA/Carmichael (Australien) gesorgt. Nachdem beide in der Einzelqualifikation hängen geblieben waren, kämpften sie sich im Doppel bis ins Semifinale vor, wo sie an Meiler/Faßbender mit 2:6, 3:6 scheiterten.



WAS HAB' ICH EUCH GESAGT — scheint die Pose Fibaks nach seinem Sieg im Düsseldorfer Tennis-Finale auszudrücken. Bild: Horstmüller

Rochus-Turnier: Pole kassierte 32 800 DM

Der Sieger Fibak kam nur schwer in Schwung

Von unserem Redaktionsmitglied MICHAEL GRIXA

Düsseldorf. Während Vater Jan und Ehefrau Eva auf der Tribüne vor lauter Spannung die Handflächen feucht wurden, geriet Wojtek Fibak gestern nachmittag im Endspiel des Grand-Prix-Tennisturniers beim Düsseldorfer Rochus-Club nach einem sicher gewonnenen ersten Satz gegen den Südafrikaner Ray Moore noch einmal ordentlich ins Schwitzen.

Im entscheidenden dritten Satz setzte sich die spielerische Klasse des 24jährigen Polen jedoch deutlich durch. Für seinen 6:1, 5:7, 6:2-Triumph vor 7000 Zuschauern auf dem ausverkauften Centercourt kassierte Fibak den ansehnlichen Betrag von 32 800 DM. Für Moore, der nach einem schwachen ersten Satz bereits seine Schuldigkeit getan zu haben schien, dann aber doch noch zu stärkerer Form auflief, gab es mit 16 300 DM auch noch ein erkleckliches Sümmchen als Lohn für die Mühen.

„Ich bin einfach nicht richtig in Schwung gekommen", kommentierte der 31jährige Südafrikaner, der tags zuvor den Karlsruher Jürgen Faßbender mit 7:5, 1:6, 6:2 aus dem finanzträchtigen Rennen geworfen hatte, seine Niederlage in dem auf mäßigem Niveau stehenden, aber durchaus spannenden Finale.

Fibak, der als einziger von acht beim Turnier gesetzten Spielern die Erwartungen restlos erfüllt hatte, geriet nach seinem reibungslosen 6:1-Erfolg im ersten Satz noch einmal unverhofft in Bedrängnis, fegte im letzten Durchgang dann aber alle Zweifel an seinem Enderfolg buchstäblich vom Platz. „Ich bin wohl nach dem gut verlaufenden Beginn etwas leichtsinnig geworden", gab sich der 24jährige polnische „Volksheld" nach dem Match selbstkritisch.



Ein überlegener Finalsieg gelang Wojtek Fibak beim Tennis-Grand-Prix in Düsseldorf.

Im Halbfinale hatte er den bulligen Engländer Buster Mottram nur mit einer Energieleistung — im letzten Satz lag er bereits mit 1:4 zurück — 2:6, 6:1, 6:4 geschlagen. Für Wuschelkopf Ray Moore bleibt der Düsseldorfer Rochus-Club in unangenehmer Erinnerung: Vor seiner gestrigen Niederlage hatte er hier 1968 im Daviscup-Treffen gegen die Bundesrepublik mit 1:6, 1:6, 1:6 gegen Wilhelm Bungert schwer Schiffbruch erlitten.

Für den veranstaltenden Düsseldorfer Rochus-Club ergab sich aufgrund der schlechten Witterung am Samstag ein Einnahmeverlust von 40 000 DM. Insgesamt erlebten 29 000 Zuschauer die neun Turniertage.

Zum Abschluß des Düsseldorfer Grand-Prix-Turniers sicherten sich Jürgen Faßbender/Karl Meiler (Karlsruhe/Amberg) mit 6:3, 6:3 das Finale im Herrendoppel gegen Cliff Letcher/Paul Kronk (Australien/Österreich). Meiler war im Vorjahr bereits in Düsseldorf mit Fibak erfolgreich gewesen, vor einer Woche hatte er in Hamburg an der Seite des Südafrikaners Bob Hewitt die internationale Deutsche Meisterschaft gewonnen.

In der Vorschlußrunde kurz zuvor hatten Faßbender/Meiler das Duo John Whitlinger/Bob Carmichael (USA/Frankreich) mit 6:2, 6:3 geschlagen, Letcher/Kronk waren über Ismael el Shafei/Brian Fairlie (Ägyten/Neuseeland) mit 6:3, 7:5 siegreich geblieben.



Wenn der große Fibak Tennis spielt, schleckt der kleine Fibak Eis mit Mutti Fibaks Hilfe. — So läßt sich ein heißes Match eiskalt meistern.



SPORT DN 6 WZ Montag, 23. Mai 1977





Er gewann das Düsseldorfer Tennis-Grand-Prix-Turnier: Wojtek Fibak aus Polen. Rechts seine Frau mit dem zwei Jahre alten Töchterchen. *Fotos: Horstmüller/Retzlaff*

Fibak in Düsseldorf und Gerulaitis in Rom

Düsseldorf. Der Doppelweltmeister des vergangenen Jahres, Wojtek Fibak aus Posen, gewann gestern das mit 75 000 Dollar ausgestattete Düsseldorfer Grand-Prix-Tennis-Turnier. Für seinen 6:1-, 5:7-, 6:2-Sieg im Finale gegen den Südafrikaner Ray Moore kassierte der Pole 32 800 DM. Für Moore blieben 16 300 Mark als Preisgeld. In dem rund zweistündigen Endspiel im Rochusclub war der Pole im ersten und dritten Satz recht überlegen.

Lediglich im zweiten Satz konnte Moore vor mehr als 7000 Zuschauern, nachdem er am verregneten Samstag den letzten deutschen Teilnehmer Jürgen Fassbender aus Karlsruhe mit 7:5, 1:6, 6:2 ausgeschaltet hatte, sich besser in Szene setzen. Fibak war am Samstag über den Engländer Christopher Buster Mottram mit 2:6, 6:1, 6:4 ins Endspiel vorgestoßen. Nach seinem Sieg hielt Wojtek Fibak eine kurze Ansprache an sein Düsseldorfer Volk: Er freue sich über den Sieg, er werde gern nach Düsseldorf zurückkommen, Düsseldorf sei eine bezaubernde Stadt.

Das Endspiel im Doppel gewannen Fassbender/Meiler gegen Letcher/Kronk (Österreich/Australien) mit 6:3, 6:3. Damit gewann der in Düsseldorf glänzend disponierte Jürgen Fassbender, der immerhin Jauffret und Dibbs ausgeschaltet hatte, dann aber Moore unterlag, wenigstens noch diesen Wettbewerb.

In Rom bezwang ein 22 Jahre alter Playboy aus Brooklyn, der 22jährige Vitas Gerulaitis, seinen fünf Jahre älteren Gegner Antonio Zugarelli im Finale des Herren-Einzels 6:2, 7:6, 3:6, 7:6, nachdem er im Halbfinale bereits den italienischen „Tennis-Helden" Adriano Panatta aus dem Rennen geworfen hatte. Gerulaitis ist der erste Amerikaner nach 17 Jahren, der den Centre Court von Rom als Sieger verließ. Die Prämie für den als Nummer 8 gesetzten Außenseiter betrug 21 000 Dollar.

Überhaupt standen die zu Düsseldorf parallel laufenden Wettbewerbe von Rom im Zeichen der Amerikaner. Auch im Damen-Einzel hatte sich mit der 23jährigen Kalifornierin Janet Newberry mit 6:3, 7:6 über Renata Tomanova aus der Tschechoslowakei eine US-Außenseiterin durchgesetzt. „Ich hatte nie an diesen Sieg geglaubt. Aber als ich ihn vor Augen hatte, hätte ich vor Aufregung beinahe noch verloren", sagte die Amerikanerin gähnend.

Auch im Herrendoppel gab es einen amerikanischen Erfolg, denn die amerikanisch-mexikanische Mannschaft Paul Ramirez/Brian Gottfried hatte keine Mühe, die Australier Phil Dent/Kim Warwick — beide standen vor einer Woche noch im Finale am Hamburger Rothenbaum — mit 6:4, 6:1 zu besiegen. Im Damendoppel setzten sich Brigitte Cuypers/Marise Krüger (Südafrika) mit 3:6, 7:5, 6:2 gegen die Amerikanerinnen Bunny Bruning/Sharon Walsh durch.



Wenn der große Fibak Tennis spielt, schleckt der kleine Fibak Eis mit Mutti Fibaks Hilfe. — So läßt sich ein heißes Match eiskalt meistern.

DÜSSELDORF



Dichtgefüllte Zuschauerränge sah man beim Rochusklub am Donnerstag und am gestrigen Schlußtag, der mit 7100 verkauften Karten einen neuen Rekord am Rolander Weg brachte.





Er gewann das Düsseldorfer Tennis-Grand-Prix-Turnier: Wojtek Fibak aus Polen. Rechts seine Frau mit dem zwei Jahre alten Töchterchen. *Fotos: Horstmüller/Retzlaff*

Fibak in Düsseldorf und Gerulaitis in Rom

Düsseldorf. Der Doppelweltmeister des vergangenen Jahres, Wojtek Fibak aus Posen, gewann gestern das mit 75 000 Dollar ausgestattete Düsseldorfer Grand-Prix-Tennis-Turnier. Für seinen 6:1-, 5:7-, 6:2-Sieg im Finale gegen den Südafrikaner Ray Moore kassierte der Pole 32 800 DM. Für Moore blieben 16 300 Mark als Preisgeld. In dem rund zweistündigen Endspiel im Rochusclub war der Pole im ersten und dritten Satz recht überlegen.

Lediglich im zweiten Satz konnte Moore vor mehr als 7000 Zuschauern, nachdem er am verregneten Samstag den letzten deutschen Teilnehmer Jürgen Fassbender aus Karlsruhe mit 7:5, 1:6, 6:2 ausgeschaltet hatte, sich besser in Szene setzen. Fibak war am Samstag über den Engländer Christopher Buster Mottram mit 2:6, 6:1, 6:4 ins Endspiel vorgestoßen. Nach seinem Sieg hielt Wojtek Fibak eine kurze Ansprache an sein Düsseldorfer Volk: Er freue sich über den Sieg, er werde gern nach Düsseldorf zurückkommen, Düsseldorf sei eine bezaubernde Stadt.

Das Endspiel im Doppel gewannen Fassbender/Meiler gegen Letcher/Kronk (Österreich/Australien) mit 6:3, 6:3. Damit gewann der in Düsseldorf glänzend disponierte Jürgen Fassbender, der immerhin Jauffret und Dibbs ausgeschaltet hatte, dann aber Moore unterlag, wenigstens noch diesen Wettbewerb.

In Rom bezwang ein 22 Jahre alter Playboy aus Brooklyn, der 22jährige Vitas Gerulaitis, seinen fünf Jahre älteren Gegner Antonio Zugarelli im Finale des Herren-Einzels 6:2, 7:6, 3:6, 7:6, nachdem er im Halbfinale bereits den italienischen „Tennis-Helden" Adriano Panatta aus dem Rennen geworfen hatte. Gerulaitis ist der erste Amerikaner nach 17 Jahren, der den Centre Court von Rom als Sieger verließ. Die Prämie für den als Nummer 8 gesetzten Außenseiter betrug 21 000 Dollar.

Überhaupt standen die zu Düsseldorf parallel laufenden Wettbewerbe von Rom im Zeichen der Amerikaner. Auch im Damen-Einzel hatte sich mit der 23jährigen Kalifornierin Janet Newberry mit 6:3, 7:6 über Renata Tomanova aus der Tschechoslowakei eine US-Außenseiterin durchgesetzt. „Ich hatte nie an diesen Sieg geglaubt. Aber als ich ihn vor Augen hatte, hätte ich vor Aufregung beinahe noch verloren", sagte die Amerikanerin gähnend.

Auch im Herrendoppel gab es einen amerikanischen Erfolg, denn die amerikanisch-mexikanische Mannschaft Paul Ramirez/Brian Gottfried hatte keine Mühe, die Australier Phil Dent/Kim Warwick — beide standen vor einer Woche noch im Finale am Hamburger Rothenbaum — mit 6:4, 6:1 zu besiegen. Im Damendoppel setzten sich Brigitte Cuypers/Marise Krüger (Südafrika) mit 3:6, 7:5, 6:2 gegen die Amerikanerinnen Bunny Bruning/Sharon Walsh durch.

Die Fibak-„Tragödie" und das Lob auf Düsseldorf

„Düsseldorf ist für mich der schönste europäische Turnierort." Das sagte Ray Moore, der 30jährige Südafrikaner, der gestern das Endspiel um den Tennis-Grand-Prix beim Rochusclub verlor. Die Profis, die um harte Dollar spielen, haben es gewiß nicht nötig, einem Veranstalter Brei umd den Bart zu schmieren. Und Ray Moore war nicht der einzige, der solche Worte für Düsseldorf als ideales Tennispflaster fand.

Den Veranstalter kann im Hinblick auf die Zukunft seines Turniers tröstlich stimmen, was Jürgen Faßbender am Wochenende sagte: „In Hamburg zum Beispiel werden wir ausgepfiffen, hier wird uns Mut gemacht, bis es besser wird mit unserem Spiel. Der Deutsche Tennis-Bund sollte die Spieler einmal fragen, wo sie am liebsten Daviscup spielen. Dann fiele die Wahl bestimmt auf Düsseldorf. Im Rochusclub haben wir gegen jedes andere Land eine Chance."

Wojtek Fibak, der gestrige Sieger der Einzelkonkurrenz: „Es ist bekannt, daß beim Düsseldorfer Turnier alles in Ordnung ist, von der Betreuung der Spieler bis zur allgemeinen Organisation. Nur leider nicht immer mit dem Wetter..."

Jan Fibak, der Vater Wojteks, war begeistert von der freundlichen Aufnahme, die er, Sohn Wojtek und Schwiegertochter Eva mit der kleinen Agnieszka in Düsseldorf gefunden hatten. „Es war eine herrliche Woche", gestand Jan Fibak, der sich nach dem Turnier mit dem Auto wieder in Richtung Polen aufmachte, während Wojtek Fibak mit Frau und Töchterchen heute nach Paris fliegt, wo es für die Tennis-Profis aus aller Welt um die nächsten Dollar geht.

Die Tennisfreunde, die den Sieger Wojtek Fibak für seine Leistungen dankbar waren, müssen diesen Dank übrigens auf Vater Jan ausdehnen. Er war nämlich der erste Trainer Wojteks. „Eigentlich sollte er Medizin studieren und nur nebenbei Tennis spielen. Aber im Nu war er der Beste im Klub und dann im ganzen Land." Und Wojtek lachte zur Schilderung seines Vaters: „Eine richtige Tragödie!"

u.m.



Eis ist wichtiger als irgendwelche Turniere vom Herrn Papa. Fibaks Nachwuchs kennt noch keinen Turnierstreß



Familie Wojtek bummelt gern. Wojtek beim Zeitungskauf: „Ich muß ja schließlich wissen, was über mich geschrieben wird."



Der Doppel-Weltmeister beim Training in Düsseldorf: Wojtek Fibak aus Polen.

Die Familie ist immer dabei . . .

In Polen ist er ein Volksheld. Wenn Wojtek Fibak (24) über die Mattscheibe flimmert, gibt's die höchsten Einschaltquoten. Der Tennis-Star aus dem Ostblock genießt das Leben aus dem Koffer, das ihm so viel Ruhm beschert. Gestern noch in den Vereinigten Staaten, heute in Düsseldorf beim Grand Prix und morgen . . . Wojteks Terminkalender läßt kaum Zeit für seine reizende Frau Eva (23) und Tochter Agnieszka (18 Monate).

Damit die Familie nicht gar so kurz kommt, nimmt Wojtek Eva und Agnieszka fast überall mit hin. Nach Düsseldorf brachte der Doppel-Weltmeister (1976 zusammen mit dem Amberger Karl Meiler) sogar seinen Vater Jan (53) mit. Der Chirurg nutzte den Aufenthalt, um einem befreundeten Arzt bei einer Operation zu helfen.

Für Wojtek, durch dessen Blitzkarriere in Polen eine Tennis-Revolution „angezettelt" wurde – allein in Posen, seiner Heimatstadt, werden in diesem Jahr 50 neue Plätze gebaut –, beginnt der Tag bereits um spätestens sechs Uhr. Dem Frühstück im Hotelzimmer schließt sich ein Park- und dann ein Stadtbummel an. Zielstrebig steuert er Düsseldorfs Galerien an. Denn Wojtek sammelt moderne Grafiken. Wojtek zufrieden: „Das ist mein Leben".

Die Familie ist immer dabei: Eva und Wojtek Fibak mit Tochter Agnieszka (18 Monate)

Hannes Schmitz/Fotos: Hans Nolte

Internationaler T

GRAND-P

im Düsseldorfer Ro

HERREN-EINZEL um den AGF



1 Eddie Dibbs (USA) — Dibbs 6/3 6/4
Georges Goven (Frankreich)
Nicola Pilic (Jugoslawien) — Fassbend. 6/3 6/3
Jürgen Fassbender (Karls)
Alvaro Betancur (Kolumb.)
Ismail el Shafei (Ägypt.) — el Shafei 7/6 4/6 6/1
Rolf Gehring (Hannover)
8 Francois Jauffret (Fra) — Gehring 6/2 6/1
4 Jaime Fillol (Chile)
Szabolcs Baranyi (Ungarn) — Fillol 7/6 4/6 6/3
Jiri Hrebec (CSSR)
Rolf Norberg (Schweden) — Hrebec 6/3 6/0
Ray Moore (Südafrika)
Peter Elter (Essen) — Moore 6/2 6/2
Andrew Pattison (Rhodesien)
5 Brian Fairlie (Neuseeland) — Fairlie 6/2 6/4
6 7 Jeff Borowiak (USA)
Hans Kary (Österreich) — Borowiak 6/3 7/6
Patricio Cornejo (Chile)
Karl Meiler (Amberg) — Meiler 6/4 7/5
John Yuill (Südafrika)
Patrick Proisy (Frankr.) — Yuill 6/3 6/4
Richard Lewis (England)
3 Wojtek Fibak (Polen) — Fibak 6/1 5/7 7/5
7 Christopher Mottram (Engl.)
Uli Pinner (Hannover) — Mottram 6/0 6/2
Frantisek Pala (CSSR)
Werner Zirngibl (München) — Zirngibl 6/3 3/6 7/5
Julian Ganzabal (Argenti)
Ivan Molina (Kolumbien) — Molina 6/2 6/1
Jairo Velasco (Kolumbien)
2 Harold Solomon (USA — Solomon 6/7 6/2 6/4

Fassbender 7/5 6/3
el Shafei 6/1 2/6
Fillol 6/4 6/4
Moore 2/6 7/6
Borowiak 6/3 6/3
Fibak 4/6 6/4
Mottram 6/2 6/2
Molina 6/0 4/6



Doppel-Weltmeister
Training in Düsseldorf:
ojtek Fibak aus Polen.

ie Familie
st immer
dabei . . .

Polen ist er ein Volksheld.
enn Wojtek Fibak (24) über
Mattscheibe flimmert,
die höchsten Einschaltquo-
Der Tennis-Star aus dem
ck genießt das Leben aus
offer, das ihm so viel Ruhm
rt. Gestern noch in den
igten Staaten, heute in Düs-
beim Grand Prix und mor-
Wojteks Terminkalender
um Zeit für seine reizende
va (23) und Tochter Agniesc-
Monate).
it die Familie nicht gar so
ommt, nimmt Wojtek Eva
nieszka fast überall mit hin.
Düsseldorf brachte der Dop-
eltmeister (1976 zusammen
m Amberger Karl Meiler)
einen Vater Jan (53) mit. Der
g nutzte den Aufenthalt, um
befreundeten Arzt bei einer
tion zu helfen.
Wojtek, durch dessen Blitz-
re in Polen eine Tennis-Re-
n „angezettelt" wurde –
n Posen, seiner Heimatstadt,
n in diesem Jahr 50 neue
gebaut –, beginnt der Tag
um spätestens sechs Uhr.
Frühstück im Hotelzimmer
t sich ein Park- und dann ein
ummel an. Zielstrebig steu-
Düsseldorfs Galerien an.
Wojtek sammelt moderne
en. Wojtek zufrieden: „Das
n Leben".
s Schmitz/Fotos: Hans Nolte

Internationaler Tennis-

GRAND-PRIX

im Düsseldorfer Rochusclub

HERREN-EINZEL um den AGFACOLOR-CUP

COLGATE
GRAND PRIX 1977

1 Eddie Dibbs (USA)
Georges Goven (Frankreich) — Dibbs 6/3 6/4
Nicola Pilic (Jugoslawien)
Jürgen Fassbender (Karls) — Fassbend. 6/3 6/3 — **Fassbender** 7/5 6/3
Alvaro Betancur (Kolumb.)
Ismail el Shafei (Ägypt.) — el Shafei 7/6 4/6 6/1 — **Fassbender** 4/6 6/4 7/6
Rolf Gehring (Hannover)
8 Francois Jauffret (Fra) — Gehring 6/2 6/1 — el Shafei 6/1 2/6 6/2
4 Jaime Fillol (Chile)
Szabolcs Baranyi (Ungarn) — Fillol 7/6 4/6 6/3 — **Fillol** 6/4 6/4
Jiri Hrebec (CSSR)
Rolf Norberg (Schweden) — Hrebec 6/3 6/0 — **Moore** 6/1 6/2 — Moore 7:5 16 6:2
Ray Moore (Südafrika)
Peter Elter (Essen) — Moore 6/2 6/2 — **Moore** 2/6 7/6 7/6
Andrew Pattison (Rhodesien)
5 Brian Fairlie (Neuseeland) — Fairlie 6/2 6/4 — Fibak 6:1 5:7 6:2
6 7 Jeff Borowiak (USA)
Hans Kary (Österreich) — Borowiak 6/3 7/6 — **Borowiak** 6/3 6/3
Patricio Cornejo (Chile)
Karl Meiler (Amberg) — Meiler 6/4 7/5 — **Fibak** 6/1 6/3
John Yuill (Südafrika)
Patrick Proisy (Frankr.) — Yuill 6/3 6/4 — **Fibak** 4/6 6/4 6/1
Richard Lewis (England)
3 Wojtek Fibak (Polen) — Fibak 6/1 5/7 7/5 — Fibak 6:1 2:6 6:4
7 Christopher Mottram (Engl.)
Uli Pinner (Hannover) — Mottram 6/0 6/2 — **Mottram** 6/2 6/2
Frantisek Pala (CSSR)
Werner Zirngibl (München) — Zirngibl 6/3 3/6 7/5 — **Mottram** 6/1 4/6 6/2
Julian Ganzabal (Argenti)
Ivan Molina (Kolumbien) — Molina 6/2 6/1 — Molina 6/0 4/6 6/2
Jairo Velasco (Kolumbien)
2 Harold Solomon (USA) — Solomon 6/7 6/2 6/4

prosport presse service pps

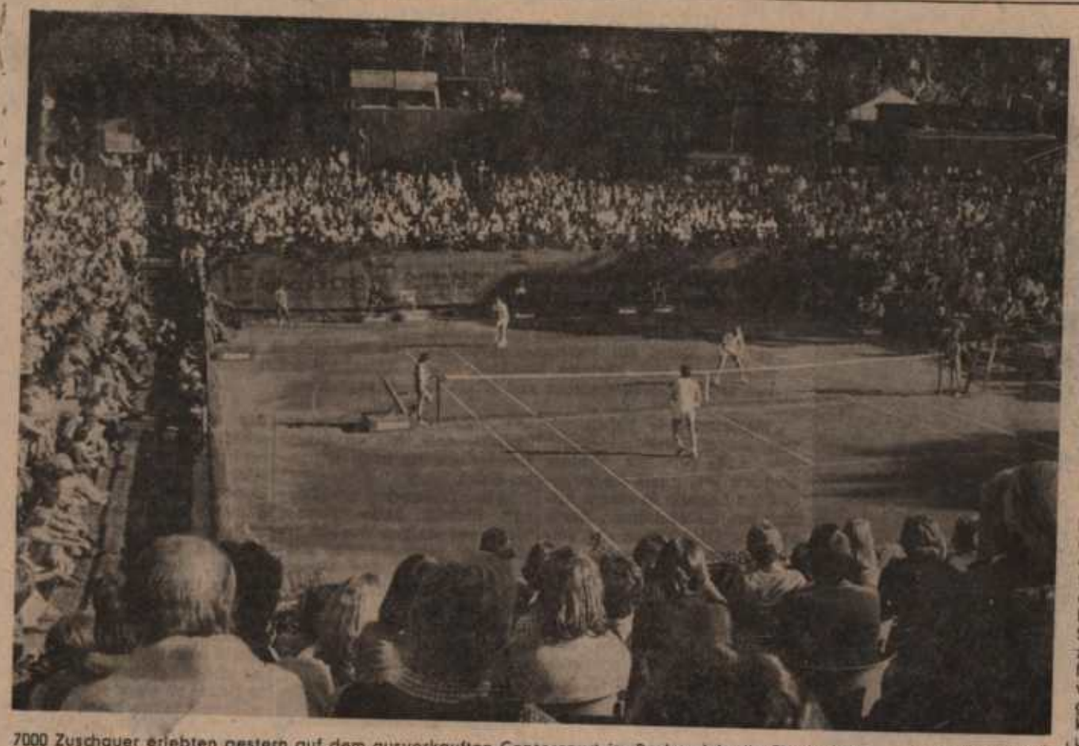

7000 Zuschauer erlebten gestern auf dem ausverkauften Centercourt im Rochusclub die Finalspiele. Foto: Horstmüller

29 000 Zuschauer sahen den Tennis-Grand-Prix im Rochusclub

Dennoch wurde Turnierveranstalter Horst Klosterkemper von den Spielern ermutigt, auch im nächsten Jahr wieder einen Grand Prix zu veranstalten. Der Südafrikaner Ray Moore, der das Einzelfinale gegen den Polen Wojtek Fibak mit 1:6, 7:5, 2:6 verlor: „Ihr müßt nur dieses Turnier im nächsten Jahr auf die Gewinnsumme von 175 000 Dollar steigern, dann kommen auch alle Stars, und die Tennisfans werden nur so zum Rochus-Club strömen."

Die Tennisasse selbst kommen nämlich sehr gern nach Düsseldorf. Einzelsieger Wojtek Fibak: „Hier am Rhein findet eines der schönsten Grand-Prix-Turniere der Welt statt. Ich will auch im nächsten Jahr wieder dabeisein."



DT DN 15 WZ Montag, 23. Mai 1977

Finale beim Grand Prix



Am gestrigen Schlußtag entschädigte Petrus den Rochusclub reichlich für den Dauerregen des Vortages. Immerhin fanden am späten Samstag nachmittag, als es zu regnen aufhörte, noch rund 2500 Fans zum Grand Prix hinaus. Gestern war dann der M-Platz auf der herrlichen Grafenberger Anlage beim Endspiel Fibak gegen Moor mit 7300 Besuchern fast ausverkauft. Fibak versuchte nach dem Sieg, bei Übergabe des erstmals verliehenen Radschläger-Pokals, es einigen Bolljungen und mädchen nach

NRZ **Der Star des Tages**

Wojtek Fibak

Tennis statt Jura

Tennis-Champion Wojtek Fibak (24) wurde es nicht mit in die Wiege gelegt, er kam durch eine Laune seines Vaters zum weißen Sport. Nach dem glatten Sieg im Finale beim Rochusclub über den Südafrikaner Ray Moore erzählte der Chefarzt eines großen Krankenhauses: „Ich war schon über 40, Wojtek gerade zwölf Jahre alt. Da kaufte ich zwei Schläger, und es begann. Niemals hätte ich geglaubt, daß aus dem Spaß ein Beruf werden würde..."

Dr. Jan Fibak, der erste Trainer des Cup-Siegers mußte sich schweren Herzens damit abfinden, daß sein Sohn nicht zum Medizinstudium kam und das leichter erscheinende Jura-Studium im dritten Semester wegen des Sports abbrach: „Nicht auszudenken, Wojtek als Rechtsanwalt? Die armen Klienten, er würde nur an Tennis denken."

Der Doppel-Weltmeister von 1976, der durch Polen gern mit seinem BMW 528 braust — Vater Jan: „Auto fährt er fast so gut wie er Tennis spielt" — zeigte sich auch als Sieger des Grand-Prix-Turniers in Düsseldorf bescheiden: „Natürlich kenne ich meine Schwächen. Eine davon liegt im Aufschlag, doch die Sorge haben andere Leute auch. Dazu kam diese Woche das Spiel über Kopf, weil ich lange in der Halle stand..."

Die Beinarbeit hat er sich früher im Fußball geholt, davon ist Vater Jan überzeugt. Privat beschäftigt sich Wojtek mit moderner Grafik. Lachs und Rehrücken sind die Lieblingsgerichte des in Posen geborenen Nichtrauchers, der auch bei den pikantesten Genüssen keinen Tropfen Alkohol zu sich nimmt! **Theo Mai**



Geschafft: Wojtek Fibak schwenkt den Radschläger-Pokal nach dem Endspiel-Triumph. NRZ-Foto: Helmut Müller

Düsseldorf bleibt Tennis-Magnet!

Rund 30 000 erlebten Grand-Prix an neun Tagen / Was wird die Zukunft bringen?

Von Karl-Heinz Wanders

Düsseldorf, vielmehr der Rochusclub und dessen Anlage am Rolander Weg, ist Anziehungspunkt für die Tenniselite der Welt geblieben. Gestern, zum Abschluß des einzigen Grand-Prix-Turniers dieses Jahres in Deutschland, schwärmten noch einmal alle Finalteilnehmer von den „wunderbaren Düsseldorfer Tagen". Der Südafrikaner Ray Moore, erst im Finale an dem polnischen Favoriten Wojtek Fibak gescheitert, sagte es frei heraus: „Ich wäre glücklich, noch die nächsten zehn Jahre nach hier kommen zu können. Düsseldorf präsentiert sowieso das beste Tennisturnier in ganz Europa!" Wenn das kein dickes Lob ist.

Aber wird Düsseldorf in Zukunft noch die Weltelite des weißen Sports bewundern können? Schließlich soll es vom nächsten Jahr ab nur noch 175 000-Dollar-Turniere geben, von denen die Bundesrepublik kaum zwei „an Land ziehen wird". Abgesehen davon, ob ein Veranstalter wie der Rochusclub überhaupt in der Lage sein kann, die 175 000 Dollar auf die Beine zu bringen, gab Rochusclub-Organisationsleiter Horst Klosterkemper zu bedenken: „Ich bin beinahe sicher, daß dann Hamburg und nicht Düsseldorf als Austragungsort vorgeschlagen wird. Das ist unser Problem. Dabei sind wir der Unterstützung der Spieler und der verantwortlichen Tennisgremien gewiß." Ray Moore, der rotblonde Südafrikaner, vernahm Klosterkempers Worte mit offensichtlichem Erstaunen: „Why Hamburg?" (Warum Hamburg?)

Die Kostenfrage ist beim Tennis längst zu einem Problem geworden. Bei knapp 30 000 Zuschauer an den neun Düsseldorfer Grand-Prix-Tagen dürften den Rochusclub nicht ganz aus dem Schneider haben kommen lassen. Horst Klosterkemper hatte eine Zuschauerzahl von über 35 000 angepeilt. Sie gab es deshalb nicht, weil der Halbfinaltag am Samstag fast im Regen unterging. Allerdings muß man in unseren Breitengraden stets mit Regentagen rechnen. Sinnierte Klosterkemper: „Mir schwebt immer noch die Idee von einem transportablen Dach vor. Ein Dach, mit dem man bei Regen wenigstens einen Platz spielbereit halten könnte . . ."

Über 7000 Zuschauer am gestrigen Finaltag erlebten im Gegensatz zu den Vortagen dann auch keine ausgesprochene Weltklasseleistungen mehr. Dafür war es beispielsweise auf dem M-Platz viel zu windig. Die Einzelfinalpartner Wojtek Fibak und Ray Moore erklärten übereinstimmend: „Die Turbulenz war so stark, daß man praktisch keinen Ball vorher berechnen konnte!"

Nach seinem 6:1-, 5:7-, 6:2-Sieg, der Fibak immerhin 32 800 Mark und dem unterlegenen Moore noch 16 300 Mark einbrachte, bedankte sich der Pole Fibak artig bei den Düsseldorfer Zuschauern. Er schnappte sich das Mikrofon und erklärte in deutscher Sprache: „Wir waren schon ein gutes Endspielpaar. Aber der Wind ließ leider kein besseres Spiel zu!" Dann verfiel er in Englisch, aber das Publikum benötigte keinen Dolmetscher: Fibak versprach, unbedingt wieder nach Düsseldorf zu kommen.

Fibaks Vater, der mit Schwiegertochter und Enkelkind von Posen nach Düsseldorf gereist war („Ich hatte hier eine schöne Woche, alle Leute waren sehr freundlich!"), erzählte übrigens schmunzelnd: „Eigentlich sollte mein Sohn Wojtek Medizin studieren und in der Freizeit Tennis spielen. Aber er spielt zu gut Tennis. Das ist eine Tragödie . . ."

Anzeige



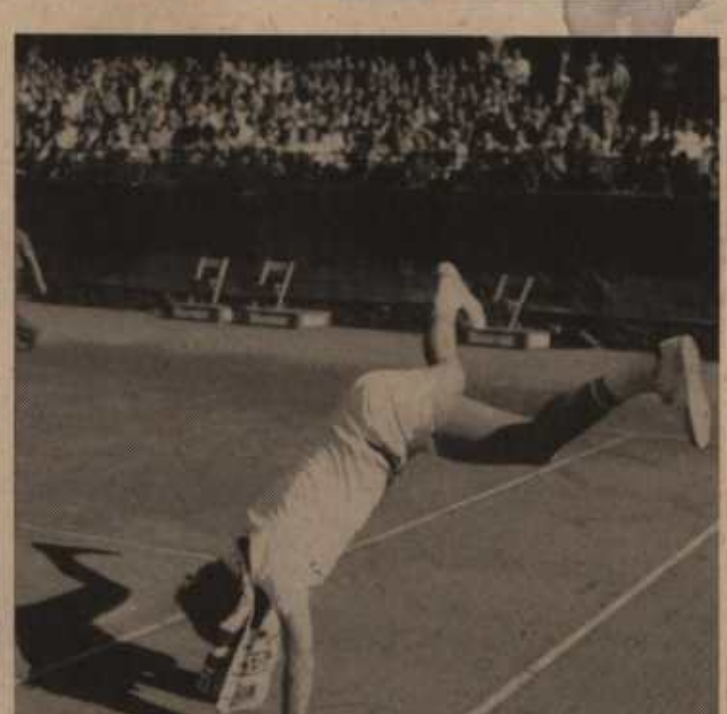

Nachdem Rochusclub-Präsident Albrecht Woeste dem Grand-Prix-Sieger von Düsseldorf, Wojtek Fibak, den neugeschaffenen Pokal überreicht hatte, versuchte sich der sympathische Pole am Rolander Weg unter dem Jubel der Zuschauer als Radschläger.

Foto: Horstmüller



Unter Regenschirmen harrten die ganz Unentwegten am Samstag am Rolander Weg aus, bis um 17.30 Uhr dann doch noch gespielt werden konnte. *Foto: Dieter Knopp*

Tennis-Schuhe verschwanden

Auch am Samstag war das Düsseldorfer Tennis-Publikum zu bewundern gewesen. Als um 17.30 Uhr nach langanhaltendem Regen endlich die ersten Bälle am Rolander Weg über die Netze flogen, da waren es trotz unbeständiger Witterung immer noch rund 1500 Zuschauer, die gespannt die Halbfinalspiele des Herreneinzels verfolgten.

Für Geburtstagskind Jürgen Faßbender — er wurde am gleichen Tag 29 Jahre alt — wurde es aber kein Freudenfest. Zunächst waren seine Tennisschuhe aus der Garderobe verschwunden, so daß er in ein neues Paar schlüpfen mußte. Dann zog er sich in der Begegnung gegen den Südafrikaner Ray Moore schon im ersten Satz eine Leistenzerrung zu. Fortan konnte er nicht mehr ganz an die vorzüglichen Leistungen der Vortage anknüpfen, hielt aber trotzdem noch gut mit, wenngleich er eine 5:7-, 6:1-, 2:6-Niederlage nicht mehr verhindern konnte.

Der an Nr. 4 gesetzte Wojtek Fibak ging zur gleichen Zeit gegen den Engländer Buster Mottram bereits zum dritten Male beim Rochusclub über die volle Distanz. Dabei sah es anfänglich nicht gut für ihn aus. Selbst im letzten Satz konnte „Eskapaden-Mottram", den Beinamen holte sich der athletische Brite in Düsseldorf, noch einen 4:1-Vorsprung aufweisen. Den Sieg mußte er aber Fibak mit 2:6, 6:1, 6:4 überlassen.

Als der Uhrzeiger bereits auf 19.20 Uhr vorgerückt war, entschied der Oberschiedsrichter im Einvernehmen mit den noch beteiligten Akteuren, die Doppelhalbfinalspiele am Sonntag stattfinden zu lassen.



Er möchte noch in den nächsten zehn Jahren nach Düsseldorf kommen: Der Südafrikaner Ray Moore. *Foto: Alsleben*



„Express Wieczorny"

Wszyscy na korty

Nie ma przechodnia w pasażu śródmiejskim, który nie zatrzymałby się choć na chwilę przy gablocie ze sprzętem tenisowym. Ten wspaniały sport przeżywa obecnie pełny renesans. Grają wszyscy od najmłodszych do najstarszych. Każdemu marzą się oczywiście sukcesy Fibaka i turnieje w Wimbledonie, ale najważniejsze jest, że tenis to samo zdrowie.

Fot. A. Starkowski

!

bringen?

oriten Wojtek Fibak ge-
klich, noch die nächsten
üsseldorf präsentiert so-
" Wenn das kein dickes



ählte übrigens schmun-
igentlich sollte mein
jtek Medizin studieren
Freizeit Tennis spielen.
ielt zu gut Tennis. Das
ugödie . . ."

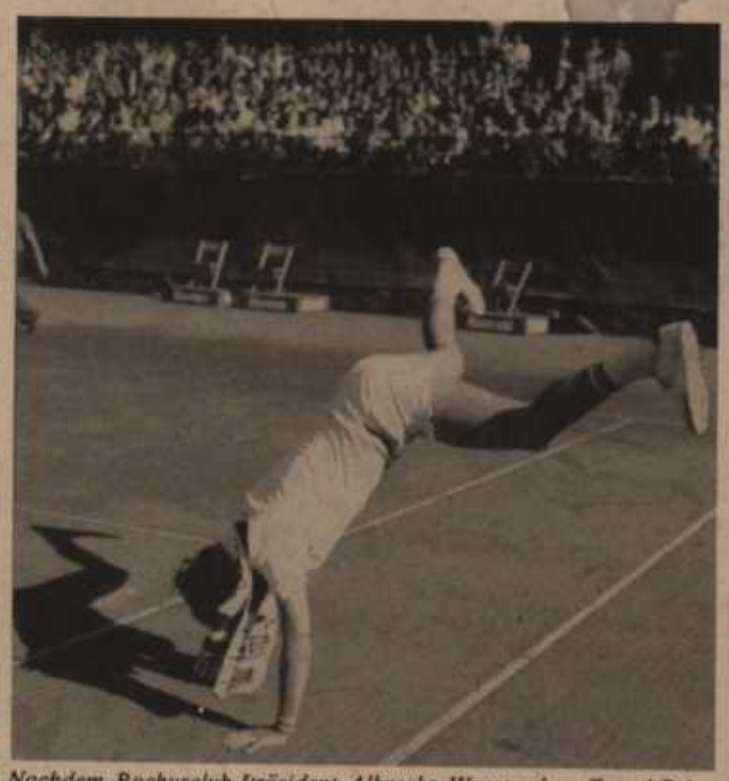

Nachdem Rochusclub-Präsident Albrecht Woeste dem Grand-Prix-Sieger von Düsseldorf, Wojtek Fibak, den neugeschaffenen Pokal überreicht hatte, versuchte sich der sympathische Pole am Rolander Weg unter dem Jubel der Zuschauer als Radschläger.
Foto: Horstmüller

he verschwanden

neues Paar schlüpfen
nn zog er sich in der
gegen den Südafrika-
loore schon im ersten
eistenzerrung zu. Fort-
er nicht mehr ganz an
lichen Leistungen der
nknüpfen. hielt aber
noch gut mit. wenn-
ne 5:7-. 6:1-. 2:6-Nie-
cht mehr verhindern

Nr. 4 gesetzte Wojtek
zur gleichen Zeit ge-
ngländer Buster Mot-
ts zum dritten Male
usclub über die volle Distanz. Dabei sah es anfänglich nicht gut für ihn aus. Selbst im letzten Satz konnte „Eskapaden-Mottram", den Beinamen holte sich der athletische Brite in Düsseldorf, noch einen 4:1-Vorsprung aufweisen. Den Sieg mußte er aber Fibak mit 2:6. 6:1. 6:4 überlassen.

Als der Uhrzeiger bereits auf 19.20 Uhr vorgerückt war, entschied der Oberschiedsrichter im Einvernehmen mit den noch beteiligten Akteuren, die Doppelhalbfinalspiele am Sonntag stattfinden zu lassen.



Er möchte noch in den nächsten zehn Jahren nach Düsseldorf kommen: Der Südafrikaner Ray Moore. *Foto: Alsleben*

LUDWIK JERZY KERN

SURSUM KORTA

Takie dziś czasy przyszły, o rety,
Że wstyd wręcz chodzić jest bez rakiety.
A kto się bardziej wyróżniać chce,
Powinien nosić co najmniej dwie.

Ledwie się skończył fijoł rajdowy,
Już się zaczyna hyż tenisowy.
Każdy
Kto w domu
Ma dzieciaka,
Chciałby z dzieciaka
Zrobić Fibaka.

„Niech sie zawczasu wprawia dzieciarnia,
To jezd podobnież lepsze niż szklarnia.
Po całem świecie jeździsz se, bratku,
I zielonymi płacom w dodatku..."

W wyniku takiej prostej rachuby
Na tenisowe napór jest kluby,
Protekcje mają miejsce,
Rozróby,
Interweniują fisze,
Konkuby,
Ten grać powienien, bo jest za chudy,
A tamten znów, bo za gruby.

Tatusie,
Zwłaszcza starsze i łyse,
Na ogół, owszem, są za tenisem,
Szczególnie ci, co lubią konkrety,
Bo liczy się,
Tak jak w knajpie,
Na sety.

Mamusiom zaś
Z Nakła czy Świdra,
Śni się, że córka Wimbledon wygra.

O WACUSIU

— Kiedy się goni autobus, porusza się on zawsze dwa razy szybciej niż wtedy, kiedy się nim jedzie.

O WACUSIU

— Falczakowa waży obecnie o 17 kilogramów więcej niż w dniu ślubu. „Trzeba by to jakoś załatwić w Urzędzie Stanu Cywilnego — powiada Falczak — bo z tymi 17 kilogramami nie jestem formalnie żonaty".

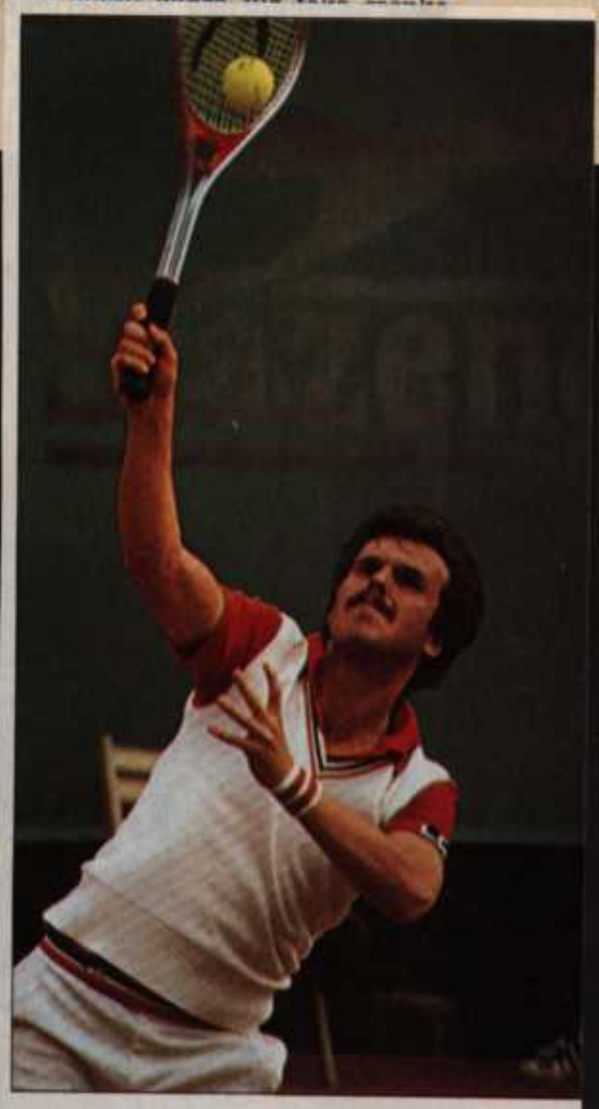

Nie gefährdet war der Turniersieg des Polen Wojtek Fibak

Sports
Business / Financial
The Dallas Morning News
Tuesday, May 10, 1977 **** F
B



Dallas News staff

Exceptional Seven-Eighths

Minus Ilie Nastase, still en route from Romania, the seven other WCT finalists gather cheerfully around the prize the [illegible] that's Vitas Gerulaitis, Adriano Dibbs, Wojtek Fibak, Jimmy Conn[illegible] d Cliff Drysdale.



Beinarbeit: Fibak läßt sich vor dem Finale von Masseur Reinhard fit machen.

Das Finale in der Statistik:

Finale Porsche-Grand-Prix, Filderstadt
Wojtek Fibak – Guillermo Vilas 6 : 2, 6 : 2, 3 : 6, 6 : 2.
Match-Dauer: 2.09 Stunden.
Bodenbelag: Greenset.

	Fibak	Vilas
Direkte Punkte:		
mit Aufschlag	25	14
davon Asse	1	2



Odpowiadamy na pytania

W czym gra Fibak?

Jesteśmy miłośnikami tenisa ziemnego, ale nie możemy się rozeznać w różnego rodzaju rozgrywkach i turniejach. Sprawozdawcy z reguły używają nazw i skrótów, których nie rozumiemy. Prosimy o wyjaśnienie, na czym polega różnica między turniejem Grand Prix a WCT i co oznacza ten skrót?

ANDRZEJ I MIREK Z GORZOWA

Podobnych listów otrzymaliśmy ostatnio wiele. Na część zawartych w nich pytań i wątpliwości odpowiedzieliśmy w 35 numerze „Świata Młodych". Dziś zajmiemy się dwoma najważniejszymi w świecie tenisowymi turniejami – Grand Prix i World Championship of Tennis (WCT).

Grand Prix jest cyklem turniejów firmowanych przez Mię[illegible] Teni[illegible] nie [illegible]czną [illegible]ziała [illegible]która finansuje rozgrywki w zamian za prawo reklamowania się na turniejach i imprezach Grand Prix.

Rozgrywki Grand Prix mają na celu wyłonienie najlepszych tenisistów po trwającym cały rok cyklu rozgrywek. Ośmiu najlepszych singlistów i cztery pary deblowe mają prawo startować w turnieju mistrzów (masters).

Wchodzące w skład Grand Prix turnieje różnią się między sobą wartością punktową. Najniżej punktowane są turnieje jednogwiazdkowe, najwyżej zaś trzygwiazdkowe, czyli „triple crown" – potrójna korona. Do tych ostatnich należą turnieje Roland Garros, Wimbledon, Forest Hills.

W rozgrywkach Grand Prix ciągle dokonują się jakieś zmiany. Najważniejszą ostatnio wprowadzoną zmianą jest rozciągnięcie cyklu rozgrywek na cały rok i bez ograniczeń geograficznych. W wyniku tej zmiany od bieżącego roku turnieje Grand Prix rozgrywane będą również w Polsce.

World Championship of Tennis to cykl rozgrywek zapoczątkowanych przed siedmiu laty przez teksaskiego nafciarza – **Llamara Hunta**. Turniej ten przybrał samozwańczo nazwę mistrzostw świata. W pierwszej fazie turniej WCT rzeczywiście odgrywał dominującą rolę w światowym tenisie i brały w nim udział najsłynniejsze rakiety. Llamar Hunt, aby skuteczniej konkurować z Grand Prix, ograniczył w bieżącym roku liczbę zawodników startujących w jego turniejach do 16, ale za to najlepszych z najlepszych. Nie całkowicie jednak się to udało, bowiem takie tenisowe sławy jak **Ramirez**, **Vilas**, **Asche** i **Tanner** nie zaangażowali się do rozgrywek WCT, mimo wielce nęcących ofert.

Formy rozgrywek WCT zmieniają się, ale finał singlowy rozgrywany jest zwykle na początku maja w Dallas przez czołową ósemkę zawodników. Turnieje WCT są z reguły imprezami nowymi, natomiast Grand Prix włącza do swego cyklu rozgrywek również wszystkie najbardziej znane turnieje o wieloletniej tradycji, np. Wimbledon.

Turnieje WCT posiadają jednakową wartość punktową: zwycięzca otrzymuje 100 pkt., finalista – 80, półfinaliści – 60, ćwierćfinaliści – 40, a odpadający z turnieju w pierwszej jego rundzie – 20 pkt. Wyjątkiem jest turniej rozgrywany w Filadelfii, punktowany podwójnie. Każdy tenisista ma prawo do udziału w ośmiu turniejach rozgrywanych w ramach WCT.

Nie będziemy snuć horoskopów, jaka będzie przyszłość tych konkurujących ze sobą turniejów. Dotychczasowe wyniki rywalizacji między World Championship of Tennis i Grand Prix wskazują na rosnącą popularność tego ostatniego. Znaczącą w tym rolę odgrywa popierający Grand Prix Związek Tenisistów Zawodowych (ATP), który w światowym tenisie bardzo się liczy.

(rat)

W pojedynku z Ulli Pinnerem nasz najlepszy tenisista nie miał łatwego zadania. Zwłaszcza w pierwszym secie Wojciech Fibak musiał użyć wszystkich swoich sztuczek, by pokonać umiejącego już wiele tenisistę RFN.

Fot.: **Janusz Czerniak**

BOISKO I KORT

Sport nazywany jest inaczej kulturą fizyczną. Co nie znaczy, że obca mu być musi kultura duchowa i jej atrybuty, jak: wiedza, moralność, etyka, dobre maniery, dżentelmeństwo, szlachetność i nawet altruizm. Coroczna międzynarodowa nagroda „Fair play" (za wyjątkową rycerskość w czasie walki) została ustanowiona właśnie w celu podnoszenia duchowej kultury uczestników sportowego pojedynku. Jednakże problem kultury w sporcie jest problemem bardzo złożonym i w niektórych swych aspektach wyjaskrawianym, czy raczej wynaturzanym. Kilka niżej zanotowanych refleksji na ten temat opadło mnie podczas majowego spaceru po obiektach sportowych warszawskiego klubu „Legia". Dokładniej na trasię między boiskiem piłkarskim a kortem. Na razie są one — niestety — jak symbole dwóch biegunów sportowej kultury.

Napisałem: wyjaskrawiony, wynaturzony. Chodzi o spektakularność życia, nawet osobistego, sportowców-gwiazdorów, analogiczną do życia aktorów. Są to życia odzierane przez środki masowego przekazu z intymności, oczywiście nie w tak nieprzyzwoity sposób jak to się czyni na Zachodzie, ale zawsze. Sportowiec musi się liczyć z tym, że obserwują go miliony, obserwują i oceniają. Staje się on w jakimś sensie publiczną własnością i jeśli tylko odnosi sukcesy — pupilem, któremu się wszystko wybacza. Zdarza się, że za rzeczy, za które niesportowiec idzie do więzienia lub płaci wysoką grzywnę — to jest za pobicie, napaść etc. — gwiazdor sportowy zostaje tylko zdyskwalifikowany (często na krótko). Od dawna budzi to zdziwienie. Za brutalne zaczepki z „propozycjami" wobec podróżnej w pociągu za granicą dwaj reprezentanci kraju w piłce nożnej zostali „zawieszeni" przez PZPN i zaraz potem [illegible] tów (..) — Jak ja mogę przekonać swojego zawodnika — mówi jeden z niedawnych trenerów kadry — mówiąc mu o wyższości metod naukowych nad tymi, które on preferuje, kiedy muszę go uczyć trzymania sztućców przy stole, czy gonić zawodniczki do łaźni po treningu... Są to wypadki ekstremalne, ale choć w części oddające atmosferę panującą w środowisku...".

Niestety, wciąż zbyt wiele jest w tym, trzymanym przez społeczeństwo pod lupą środowisku, najróżniejszych „wypadków ekstremalnych". Oto inny cytat z prasy sportowej: „Rozmawiałem z trenerem jednego ze znanych zespołów ligowych, którego piłkarze dali pokaz braku kultury podczas zagranicznego meczu wyjazdowego. Lekceważyli wszystkich, przy stole mieli wymagania lordów, a postępowali jak dzicy ludzie. Zwróciłem trenerowi uwagę na te wszystkie przejawy gwiazdorstwa w najgorszym tego słowa znaczeniu...".

Należy tu chyba jasno postawić pewną sprawę. Moim zdaniem problem kultury w sporcie nie odnosi się wyłącznie do sportowców, lecz i do kibiców. Obie te grupy mają na siebie przemożny wpływ, a zdarza się, że i kibice postępują jak „dzicy ludzie". Sławna była sprawa „pociągu grozy" sterroryzowanego przez tłum chuliganów-fanatyków jednego z klubów.

Co mają do tego wszystkiego obiekty „Legii"? Otóż, niestety, kibice piłkarscy tego klubu urządzają dość regularnie burdy w czasie meczów (ryki nienawiści, przekleństwa, rzucanie butelkami) i jeszcze gorsze po meczach, stąd potem takie tytuły w prasie codziennej, jak „Hordy dzikusów", „Raport strat PKP po meczu Legii" (Ekspress Wieczorny z 4-IV-1977) etc. A tuż obok, na kortach „Legii", kiedy Polak Nowicki w straszliwy sposób przegrywa z Francuzem Dominguezem mecz do zera (piętnaście gemów pod rząd!) i jest bliski kompletnego załamania nerwowego, cudowna publiczność rozumie to i chociaż serca jej krwawią, podtrzymuje go na duchu serdecznymi brawami! Teoretycznie to są ci sami ludzie, warszawiacy. Ale tylko teoretycznie.

Czy różnica polega tylko na różnicy między sportami i róż-



Dallas News staff

Exceptional Seven-Eighths

Minus Ilie Nastase, still en route from Romania, the seven other WCT finalists gather cheerfully around the prize the

that's Vitas Gerulaitis, Adriano Dibbs, Wojtek Fibak, Jimmy Conn d Cliff Drysdale.



Beinarbeit: Fibak läßt sich vor dem Finale von Masseur Reinhard fit machen.

Das Finale in der Statistik:

Finale Porsche-Grand-Prix, Filderstadt
Wojtek Fibak – Guillermo Vilas 6 : 2, 6 : 2, 3 : 6, 6 : 2.
Match-Dauer: 2.09 Stunden.
Bodenbelag: Greenset.

	Fibak	Vilas
Direkte Punkte:		
mit Aufschlag	25	14
davon Asse	1	2
Passierschlag	7	15
Volley	19	7
Lob	2	3
Schmetterball	4	2
Longline	4	3
Cross	4	7
Doppelfehler	2	3

FIBAK GEWINNT:
– weil er fast doppelt soviele Aufschläge direkt durchbringt wie Vilas, der an diesem Tag schlecht returnierte.
– weil es Vilas zu selten gelingt, den Polen am Netz zu passieren – gegen 15 Passierschläge von Vilas stehen 19 Volleys von Fibak



„Düsseldorfer Radschläger"
aus Polen: Wojtek Fibak

Jesteśmy miłośnikami tenisa ziemnego, ale nie możemy się rozeznać w różnego rodzaju rozgrywkach i turniejach. Sprawozdawcy z reguły używają nazw i skrótów, których nie rozumiemy. Prosimy o wyjaśnienie, na czym polega różnica między turniejem Grand Prix a WCT i co oznacza ten skrót?

ANDRZEJ I MIREK Z GORZOWA

Podobnych listów otrzymaliśmy ostatnio wiele. Na część zawartych w nich pytań i wątpliwości odpowiedzieliśmy w 35 numerze „Świata Młodych". Dziś zajmiemy się dwoma najważniejszymi w świecie tenisowymi turniejami – Grand Prix i World Championship of Tennis (WCT).

Grand Prix jest cyklem turniejów firmowanych przez Mię- Teni- nie czną ziała tóra

finansuje rozgrywki w zamian za prawo reklamowania się na turniejach i imprezach Grand Prix.

Rozgrywki Grand Prix mają na celu wyłonienie najlepszych tenisistów po trwającym cały rok cyklu rozgrywek. Ośmiu najlepszych singlistów i cztery pary deblowe mają prawo startować w turnieju mistrzów (masters).

Wchodzące w skład Grand Prix turnieje różnią się między sobą wartością punktową. Najniżej punktowane są turnieje jednogwiazdkowe, najwyżej zaś trzygwiazdkowe, czyli „triple crown" – potrójna korona. Do tych ostatnich należą turnieje Roland Garros, Wimbledon, Forest Hills.

W rozgrywkach Grand Prix ciągle dokonują się jakieś zmiany. Najważniejszą ostatnio wprowadzoną zmianą jest rozciągnięcie cyklu rozgrywek na cały rok i bez ograniczeń geograficznych. W wyniku tej zmiany od bieżącego roku turnieje WCT są z reguły imprezami nowymi, natomiast Grand Prix włącza do swego cyklu rozgrywek również wszystkie najbardziej znane turnieje o wieloletniej tradycji, np. Wimbledon.

Turnieje WCT posiadają jednakową wartość punktową: zwycięzca otrzymuje 100 pkt., finalista – 80, półfinaliści – 60, ćwierćfinaliści – 40, a odpadający z turnieju w pierwszej jego rundzie – 20 pkt. Wyjątkiem jest turniej rozgrywany w Filadelfii, punktowany podwójnie. Każdy tenisista ma prawo do udziału w ośmiu turniejach rozgrywanych w ramach WCT.

Nie będziemy snuć horoskopów, jaka będzie przyszłość tych konkurujących ze sobą turniejów. Dotychczasowe wyniki rywalizacji między World Championship of Tennis i Grand Prix wskazują na rosnącą popularność tego ostatniego. Znaczącą w tym rolę odgrywa popierający Grand Prix Związek Tenisistów Zawodowych (ATP), który w światowym tenisie bardzo się liczy.

(rat)



W pojedynku z Ulli Pinnerem nasz najlepszy tenisista nie miał łatwego zadania. Zwłaszcza w pierwszym secie Wojciech Fibak musiał użyć wszystkich swoich sztuczek, by pokonać umiejącego już wiele tenisistę RFN.

Fot.: **Janusz Czerniak**

BOISKO I KORT

Sport nazywany jest inaczej kulturą fizyczną. Co nie znaczy, że obca mu być musi kultura duchowa i jej atrybuty, jak: wiedza, moralność, etyka, dobre maniery, dżentelmeństwo, szlachetność i nawet altruizm. Coroczna międzynarodowa nagroda „Fair play" (za wyjątkową rycerskość w czasie walki) została ustanowiona właśnie w celu podnoszenia duchowej kultury uczestników sportowego pojedynku. Jednakże problem kultury w sporcie jest problemem bardzo złożonym i w niektórych swych aspektach wyjaskrawianym, czy raczej wynaturzanym. Kilka niżej zanotowanych refleksji na ten temat opadło mnie podczas majowego spaceru po obiektach sportowych warszawskiego klubu „Legia". Dokładniej na trasie między boiskiem piłkarskim a kortem. Na razie są one — niestety — jak symbole dwóch biegunów sportowej kultury.

Napisałem: wyjaskrawiony, wynaturzony. Chodzi o spektakularność życia, nawet osobistego, sportowców-gwiazdorów, analogiczną do życia aktorów. Są to życia odzierane przez środki masowego przekazu z intymności, oczywiście nie w tak nieprzyzwoity sposób jak to się czyni na Zachodzie, ale zawsze. Sportowiec musi się liczyć z tym, że obserwują go miliony, obserwują i oceniają. Staje się on w jakimś sensie publiczną własnością i jeśli tylko odnosi sukcesy — pupilem, któremu się wszystko wybacza. Zdarza się, że za rzeczy, za które niesportowiec idzie do więzienia lub płaci wysoką grzywnę — to jest za pobicie, napaść etc. — gwiazdor sportowy zostaje tylko zdyskwalifikowany (często na krótko). Od dawna budzi to zdziwienie. Za brutalne zaczepki z „propozycjami" wobec podróżnej w pociągu za granicą dwaj reprezentanci kraju w piłce nożnej zostali „zawieszeni" przez PZPN i zaraz potem „odwieszeni". Ileż to razy czytaliśmy o trenowaniu ciosów przez podchmielonych championów ringu na przechodniach. Niedawno koszykarze gdańskiego „Wybrzeża" zdemolowali — jak podał PAP — wrocławski hotel (podczas „bibki") i zostali za to jedynie „zawieszeni".

Prasa sportowa zbyt rzadko zajmuje się problemem kultury, a raczej jej braku w środowisku sportowym. Jedną z nielicznych ostrych wypowiedzi zamieścił „Przegląd Sportowy" w lutym 1976 roku:

„Dochodzimy tu do sedna sprawy. Do upadku kultury sportowej w całym środowisku. Tajemnicą poliszynela jest zjawisko niedouczenia znakomitej większości naszych reprezentantów (...) — Jak ja mogę przekonać swojego zawodnika — mówi jeden z niedawnych trenerów kadry — mówiąc mu o wyższości metod naukowych nad tymi, które on preferuje, kiedy muszę go uczyć trzymania sztućców przy stole, czy gonić zawodniczki do łaźni po treningu... Są to wypadki ekstremalne, ale choć w części oddające atmosferę panującą w środowisku...".

Niestety, wciąż zbyt wiele jest w tym, trzymanym przez społeczeństwo pod lupą środowisku, najróżniejszych „wypadków ekstremalnych". Oto inny cytat z prasy sportowej: „Rozmawiałem z trenerem jednego ze znanych zespołów ligowych, którego piłkarze dali pokaz braku kultury podczas zagranicznego meczu wyjazdowego. Lekceważyli wszystkich, przy stole mieli wymagania lordów, a postępowali jak dzicy ludzie. Zwróciłem trenerowi uwagę na te wszystkie przejawy gwiazdorstwa w najgorszym tego słowa znaczeniu..."

Należy tu chyba jasno postawić pewną sprawę. Moim zdaniem problem kultury w sporcie nie odnosi się wyłącznie do sportowców, lecz i do kibiców. Obie te grupy mają na siebie przemożny wpływ, a zdarza się, że i kibice postępują jak „dzicy ludzie". Sławna była sprawa „pociągu grozy" sterroryzowanego przez tłum chuliganów-fanatyków jednego z klubów.

Co mają do tego wszystkiego obiekty „Legii"? Otóż, niestety, kibice piłkarscy tego klubu urządzają dość regularnie burdy w czasie meczów (ryki nienawiści, przekleństwa, rzucanie butelkami) i jeszcze gorsze po meczach, stąd potem takie tytuły w prasie codziennej, jak „Hordy dzikusów". „Raport strat PKP po meczu Legii" (Ekspress Wieczorny z 4-IV-1977) etc. A tuż obok, na kortach „Legii", kiedy Polak Nowicki w straszliwy sposób przegrywa z Francuzem Dominguezem mecz do zera (piętnaście gemów pod rząd!) i jest bliski kompletnego załamania nerwowego, cudowna publiczność rozumie to i chociaż serca jej krwawią, podtrzymuje go na duchu serdecznymi brawami! Teoretycznie to są ci sami ludzie, warszawiacy. Ale tylko teoretycznie.

Czy różnica polega tylko na różnicy między sportami i różnymi grupami odbiorców, czy też kryje się w tym głębszy problem? Na boisku piłkarskim nie zdarza się to, co zdarzyło się na korcie podczas meczu z RFN, kiedy Fibak w decydującym secie debla oddał wątpliwą piłkę (punkt) awanturującym się o nią gościom, chociaż sędziowie wcześniej przyznali ją Polakom. Jest to przejaw kultury sportowej i kultury w ogóle w bardzo wysokim wymiarze. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego na boisku piłkarskim, gdzie modne jest złośliwe faulowanie przeciwnika w celu wyłączenia go z gry. Martwi mnie to, gdyż kocham piłkę nożną, ale też wiem jedno: nigdy w tych sprawach nie decyduje rodzaj sportu. Zawsze rodzaj człowieka.

WALDEMAR ŁYSIAK

W. FIBAK ROZSTAWIONY NA MISTRZOSTWA FRANCJI

Na paryskich kortach Roland Garros rozpoczynają się 25 maja międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Pod nieobecność Amerykanina Jimmi Connorsa oraz Szweda Bjoerna Borga z numerem 1 rozstawiony został Rumun Ilje Nastaze

Polak Wojciech Fibak i Włoch Corrado Barazzutti dzielą miejsca 9—10.

Zwycięstwo W. Fibaka

W środę na paryskich kortach Roland Garros kontynuowano spotkania pierwszej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. Tego dnia Wojciech Fibak spotkał się z Amerykaninem S. Stewartem i zwyciężył 6:3, 6:2, 7:5.

Inne ciekawsze rezultaty: Norberg (Szwecja) — Slozil (CSRS) 6:2, 6:3, 6:7, 6:7, 7:5, Ramirez (Meksyk) — Goven (Francja) 6:4, 6:1, 7:5, Smith (USA) — Crealy (Australia) 7:6, 6:4, 6:2.

ZWYCIĘSTWO W. FIBAKA

Na międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Francji w Paryżu Wojciech Fibak wyeliminował w piątek Australijczyka Marka Edmonsena, wygrywając 6:2, 6:4, 6:4.

Inne ciekawsze rezultaty drugiej rundy singla męczyzn: Zugarelli — Pala 6:4, 2:6, 6:4, 6:3, Ramirez — Borowiak 6:3, 6:2, 6:2, Yuill — Jauffret 6:4, 7:6, 3:6, 6:7, 6:4, Smith — Fassbender 6:4, 6:2, 7:5, Panatta — Ganzabal 6:2, 2:6, 6:4, 6:1, Lewis — El Shafei 6:2, 7:6, 6:1, 6:1, Pinner — Bertram 6:2, 6:1.

Zwycięstwa Fibaka w Paryżu

W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji na kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu, w drugiej rundzie eliminacji debla Polak Wojciech Fibak i Czechosłowak Jan Kodes pokonali parę szwedzką Lofgren — Svensson 7:5, 6:4.

W III rundzie debla para polsko-czechosłowacka Wojciech Fibak —Jan Kodes pokonała amerykański debel Vic Amaya, Hagey (USA) 6:4, 6:2.

W trzeciej rundzie singla W. Fibak — pokonał C. Lewisa (N. Zelandia) 6:2, 6:3, 3:6, 6:2. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z VILASEM

Wojciech Fibak został wyeliminowany z gier pojedynczych Międzynarodowych Tenisowych Mistrzostw Francji w Paryżu. W czwartek przegrał w ćwierćfinałowym pojedynku z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 4:6, 0:6, 4:6. W półfinałach zmierzą się w sobotę Vilas — Ramirez, Gottfried — Panatta.

Fibak już w Paryżu

NA PIERWSZY OGIEŃ S. STEWART

W PARYŻU na kortach Roland-Garros rozpoczyna się jeden z największych turniejów tenisowych — Międzynarodowe Mistrzostwa Francji. Impreza ta, zaliczana do Wielkiego Szlema, ma w klasyfikacji Grand Prix najwyższą rangę (Triple Crown) obok Wimbledonu i Forest Hills. Turniej na Roland-Garros uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa tenisowe świata na kortach ziemnych.

Do walki o tak cenne trofeum przystąpi w grze pojedynczej mężczyzn 128 zawodników, 116 zostało dopuszczonych bezpośrednio do turnieju głównego, 12 zaś wywalczyło awans w eliminacjach (startowało 128).

Oto lista rozstawionych: 1. Ilie Nastase (Rumunia), 2. Adriano Panatta (Włochy), 3. Guillermo Vilas (Argentyna), 4. Eddie Dibbs (USA) 5. Brian Gottfried (USA), 6. Raul Ramirez (Meksyk), 7. Harold Solomon (USA), 8. Manuel Orantes (Hiszpania), 9. **Wojciech FIBAK**, 10. Corrado Barazzutti (Włochy), 11. Jan Kodesz (CSRS), 12. Stan Smith (USA), 13. Bob Lutz (USA), 14 Jaime Fillol (Chile), 15. Francois Jauffret (Francja), 16. Balazs Taroczy (Węgry).

Znacznie słabiej obsadzony jest turniej kobiecy. Z nr 1 rozstawiono Jugosłowiankę Mimę Jausovec, a z nr 2 Amerykankę Kathy May.

Wojciech Fibak przybył do Paryża w poniedziałek po południu. Jest on bardzo zadowolony z udanego występu w Duesseldorfie. Niepokoi go natomiast stan prawej nogi, która ostatnio mocno mu dokuczała.

— Całe szczęście — powiedział Fibak — że do Duesseldorfu przyjechał mój ojciec (Fibak-senior jest chirurgiem). Zrobił mi zastrzyki i serię różnych zabiegów, dzięki którym mogłem z powodzeniem grać do końca turnieju. Mam nadzieję, że w Paryżu będzie z nogą już lepiej, choć szkoda, że nie mogę jej dać paru dni odpoczynku. Już we wtorek muszę jednak stanąć do pierwszego meczu z bardzo groźnym przeciwnikiem, Amerykaninem Sherwoodem Stewartem. Jest to gracz z czołowej piętnastki USA i to już stanowi wystarczającą rekomendację.

Tyle Wojciech Fibak. Dodajmy więc od siebie, że w drugiej rundzie ewentualnym przeciwnikiem Polaka będzie zwycięzca spotkania Mark Edmondson (Australia) — Steve Krulevitz (USA). Gdyby Polak pokonał i tego rywala spotkałby się prawdopodobnie z Egipcjaninem Ismailem El Shafei, a później, już w walce o ćwierćfinał, z Manuelem Orantesem (Hiszpania). ACH

PARYŻ. Na kortach Roland Garros rozpoczęły się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Oto ciekawsze wyniki poniedziałkowe I rundy singla męczyzn: Jirzi Hrebec (CSRS) — Onny Parun (N. Zelandia) 3:6, 6:2, 6:3, 6:4, Patrick Proisy (Francja) — Bob Lutz (USA) 6:1, 6:3, 7:6, Julian Gonzahal (Argentyna) — Billy Martin (USA) 6:4, 7:6, 3:6, 3:6, 6:3, Patrick Dominguez (Francja) — Victor Amaya (USA) 7:5, 6:3, 6:4, Eddie Dibbs (USA) — Martin Robinson (W. Bryt.) 6:1, 6:3, 6:3.

1 CZERWCA 1977 R.

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

Nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak wywalczył we wtorek awans do ćwierćfinału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji, rozgrywanych na kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu. Rozstawiony jako nr 9 Fibak pokonał po dramatycznej, trwającej 3 godz. i 40 min. walce reprezentanta RFN — Rolfa Gehringa 6:7, 6:4, 6:2, 3:6, 6:4. Turniej paryski to nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych i awans do 1/4 finału jest już sukcesem.

Fibak pokonał Rolfa Gehringa (dziesiątą rakietę w RFN) w obecności 10 tys. widzów zgromadzonych wokół centralnego kortu. W pierwszym secie silnie serwujący rywal rozstrzygnął na swą korzyść tie-break 7:4. Poźniej Fibak narzucił Gehringowi szybką i urozmaiconą grę, odnosząc pewne zwycięstwo w dwóch kolejnych setach. W czwartej partii Polak stracił nieco precyzję i kontratakujący ambitnie Gehring na krótko zdobył inicjatywę. W decydującym — piątym secie Fibak stale prowadził, na pierw 2:0, później 5:3 i min desperackiej obrony młodeg przeciwnika zakończył mec efektownym returnem z bac handu, zwyciężając przy dru giej piłce meczowej.

Fibak już po raz drugi sto czył zacięty pojedynek z uta lentowanym graczem zachod nioniemieckim.

Tenisista Argentyny Guille mo Vilas pokonał w spotka niu 1/8 finału mistrzostw Francji Amerykanina Stan Smitha w krótkich trzech se tach 6:1, 6:2, 6:1. Vilas wyka zał w tym spotkaniu doskonałą formę. Pilnym obserwatorem tego pojedynku był Wojciech Fibak, który w ćwierćfinale spotka się właśnie z Vilasem.

Wyniki pozostałych wtorkowych spotkań 1/8 finału: Rau Ramirez (Meksyk) — John Yuill (RPA) 6:2, 6:4, 6:3; Adriano Panatta (Włochy) — Buster Mottram (W. Bryt.) 2:6, 4:6, 6:3, 6:4 i 6:4.

DALSZE WIADOMOŚCI SPORTOWE NA STR. 2

PIERWSZA PRZESZKODA WZIĘTA

FIBAK - STEWART 6:3, 6:2, 7:5

— Jak poszło ze Stewartem? — Od tego pytania — zapomniawszy się nawet przywitać, rozpoczęliśmy w środę wieczorem rozmowę z Wojciechem Fibakiem, który tego dnia właśnie rozegrał pierwsze spotkanie w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji.

— Poszło dobrze — **odpowiedział nasz tenisista** — wygrałem 6:3, 6:2, 7:5, a więc nawet łatwiej niż mogłem się spodziewać. Sherwood Stewart, jak większość tenisistów amerykańskich, świetnie serwuje, i często atakuje przy siatce. Ten sposób gry jednak, na dość wolnych kortach stadionu Roland-Garros w Paryżu, nie jest tak skuteczny jak na szybszych nawierzchniach. Cały właściwie czas udawało mi się kontrolować grę, nawet w trzecim secie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK - STEWART 6:3, 6:2, 7:5 NA ROLAND GARROS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Sherwood zaś przełamał mój serwis i przy stanie 5:4 miał 7 setboli, wiedziałem, że jakoś sobie poradzę. Tak się też stało — wygrałem tego gema i dwa następne już łatwo.

— W następnej rundzie spotka się pan z Markiem Edmondsonem. Czy już grał pan z nim?

— Raz grałem z Australijczykiem, w zeszłym roku i wygrałem. Tu walczyć będziemy w czwartek. Australijczyk jest w bardzo dobrej formie, co widać zresztą po jego gładkim zwycięstwie nad dobrym graczem amerykańskim Steve Krulevitzem w pierwszej rundzie. Będzie to na pewno ciężka robota zwłaszcza, że w Paryżu upał jest niesamowity.

— Doszły do nas wieści, że pański ewentualny przeciwnik w walce o wejście do ćwierćfinału, Manuel Orantes, musiał zrezygnować z turnieju z powodu kontuzji. Czy to prawda?

— Tak. Podobno Hiszpan musi poddać się operacji. Bardzo mu współczuję, to świetny tenisista i przemiły kolega.

— Jego nieobecność zwiększa pańskie szanse.

— Na razie myślę o meczu z Edmondsonem... Zresztą ten kto zastąpi Orantesa też będzie z pewnością groźny.

— Jeszcze ostatnie pytanie — z kim gra pan debla?

— Z Jankiem Kodeszem. To znakomity partner i gra z nim sprawia mi zawsze dużo satysfakcji.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia. Do usłyszenia.

ACH

Z kortów Roland Garros

DEBEL FIBAK — KODESZ RÓWNIEŻ „DO PRZODU"

STARTUJĄCY w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji **Wojciech Fibak** wziął pierwszą przeszkodę również w grze podwójnej. **W parze z Janem Kodeszem pokonał on Dicka Crealy i Johna Whitlingera (Australia, USA) 7:5, 6:4.** Debel polsko-czeski odniósł pewne zwycięstwo, w obu setach obejmując od początku wysokie prowadzenie 5:2.

Kodesz i Fibak zostali rozstawieni jako nr 3. W walce o wejście do półfinału ich przeciwnikami powinni być Sherwood Stewart i Fred McNair (USA), obrońcy mistrzowskiego tytułu, rozstawieni w tym roku jako nr 2.

Wyniki, gra pojedyncza, I runda: Adriano Panatta (Włochy) — Patrice Beust (Francja) 7:5, 6:4, 5:7, 6:2; Juergen Fassbender (RFN) — Fred McNair (USA) 6:4, 7:6, 1:6, 6:4; Phil Dent (Australia) — Nicola Pilić (Jugosławia) 1:6, 4:6, 7:6, 6:4, 6:4; Patrice Dominguez (Francja) — Vladimir Zednik (CSRS) 7:6, 7:5 3:6, 3:6, 7:5 (spotkanie to, rozegrane na korcie centralnym, kończone było w czwartek od stanu 3:3 w piątym secie).

W czwartek rozpoczęły się spotkania **II rundy.** Odbrzymią niespodziankę sprawił 25-letni Szwed **Rolf Norberg**, który pokonał jednego z faworytów, rozstawionego z numerem 7, Amerykanina **Eddie Dibbsa** 6:3, 7:6, 7:5, 6:4.

Inne ciekawsze wyniki II rundy: Jan Kodesz (CSRS) — John Norbaeck (Szwecja) 6:3, 6:2, 6:2; Paolo Bertolucci (Włochy) — Hans Kary (Austria) 6:3, 6:3, 6:2; Guillermo Vilas (Argentyna) — Belus Prajoux (Chile) 2:6, 6:0, 6:3, 6:4; Pavel Hutka (CSRS) — Brian Teacher (USA) 7:6, 6:4, 6:7, 6:4; Jirzi Hrebec (CSRS) — Dominique Bedel (Francja) 6:3, 6:2, 6:4.

FIBAKA JESZCZE NIE MA W „10"

PARYŻ. Finalista międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie Amerykanin Brian Gottfried nadal prowadzi na liście „Grand Prix". Na drugim miejscu jest triumfator paryskiej imprezy, Argentyńczyk Guillermo Vilas, a na trzecim — Szwed Bjoern Borg ze znaczną stratą punktów do prowadzącej dwójki. Wojciech Fibak znajduje się poza czołową dziesiątką.

Oto kolejność: 1. Brian Gottfried (USA) 1.827 pkt.; 2. Guillermo Vilas (Argentyna) 894; 3. Bjoern Borg (Szwecja) 809; 4. Roscoe Tanner (USA) 382; 5. Phil Dent (Australia) i Stan Smith (USA) — po 283; 7. Raul Ramirez (Meksyk) 282; 8. Buster Mottram (W. Brytania) 270; 9. Sandy Mayer (USA) 197; 10. Jeff Borowiak i Colin Dibley (oba) USA) — po 174.

W punktacji debla prowadzi Bob Hewitt — 217 pkt. przed Fredem Macm Millanem — 142 pkt. i Gottfriedem — 122 pkt.

Wśród kobiet na czele znajduje się Christine Evert (USA) 310 pkt. przed Kerry Reid-Melville (Australia) — 190 i Betty Stöve (Holandia) — 175.

W Paryżu trwa dobra passa

DEBEL FIBAK - KODESZ JUŻ W ĆWIERĆFINALE

PARYŻ, 29.5 (tel. wł.). Doskonale spisuje się Wojciech Fibak w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji, rozgrywanych na kortach Roland Garros w Paryżu. W piątek nasz reprezentant pokonał czołową rakietę Australii, Marka Edmondsona 6:2, 6:4, 6:4. Polak przez cały czas panował na korcie i wygrał pewnie. W niedzielę, już w trzeciej rundzie turnieju, Fibak spotkał się z Nowozelandczykiem **Chrisem Lewisem**, który raczej niespodziewanie wyeliminował Egipcjanina El Shafeia. **Fibak wprawdzie stracił jednego seta** (pierwszego w tym turnieju), **ale pozostałe trzy wygrał bez poważniejszych kłopotów — wynik 6:2, 6:3, 3:6, 6:2.** W walce o wejście do ćwierćfinału nasz tenisista spotka się z **Rolfem Gehringiem** (RFN). Jest to przeciwnik, którego pokonanie leży z pewnością w możliwościach Fibaka.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Jan Kodesz zakwalifikowali się już do ćwierćfinału. W sobotę w drugiej rundzie, para polsko-czeska pokonała Szwedów **Lofgrena i Svenssona 7:5, 6:4, a w niedzielę team amerykański Amaya, Hagey 6:4, 6:2.** W ćwierćfinale **przeciwnikami Fibaka i Kodesza będą obrońcy tytułu, Fred McNair i Sherwood Stewart (USA).**

Inne wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Zugarelli (Włochy) — Pala (CSRS) 6:4, 2:6, 6:4, 6:3, Ramirez (Meksyk) — Borowiak (USA) 6:3, 6:2, 6:3; Yuill (RPA) — Jauffret (Francja) 6:4, 7:6, 2:6, 6:7, 6:4; Smith (USA) — Fassbender (RFN) 6:4, 6:3, 7:5; **III runda:** Nastase (Rumunia) — Meller (RFN) 7:5, 3:6, 6:1, 6:7, 6:1; Solomon (USA) — Elter (RFN) 6:4, 6:4, 6:1; Dominguez (Francja) — Gullikson (USA) 6:3, 6:1, 6:1; Fairlie (N. Zelandia) — Norberg (Szwecja) 6:4, 6:1, 6:0; Dent (Australia) — Taroczy (Węgry) 2:6, 7:6, 6:2, 6:4; Gottfried (USA) — Debiecker (Francja) 7:5, 6:4, 6:4; Ramirez — Pinner (RFN) 7:6, 6:1, 5:7, 6:1.

Ciekawsze wyniki III rundy singla mężczyzn: Gehring (RFN) — Pavel Hutka (CSRS) 7:5, 6:3, 6:1, Mottram (W. Bryt.) — Paolo Bertolucci (Włochy) 6:6, 6:3, 7:6, 7:5, Panatta (Włochy) — Pat Mac Namee (USA) 6:4, 6:2, 6:2, Vilas — Mitton (RPA) 6:1, 6:4, 6:2.

ACH

PIERWSZY POLAK W ĆWIERĆFINALE ROLAND GARROS!

PARYŻ, 31.5. (tel. wł.). Wojciech Fibak w ćwierćfinale Międzynarodowych Mistrzostw Francji! We wtorek Polak rozegrał na centralnym korcie stadionu tenisowego Roland Garros mecz z 22-letnim Rolfem Gehringem, jedynym tenisistą RFN, który zdołał przejść zwycięsko 3 rundy turnieju. 10 tysięcy widzów było świadkami bardzo zaciętego pojedynku. Po 3 godzinach i 40 minutach gry zwyciężył Fibak 6:7 (4:7), 6:4, 6:2, 3:6, 6:4. W ten sposób pierwszy polski tenisista znalazł się w ćwierćfinale turnieju uważanego za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych.

Poprzedniego dnia, w poniedziałek, para deblowa Wojciech Fibak i Jan Kodesz pokonała Australijczyków Colina Dibleya i Marka Edmondsona 6:2, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Wieczorem we wtorek przeprowadziliśmy z naszym tenisistą telefoniczną rozmowę:

— Zaczęliśmy w samo południe — **relacjonuje Wojciech Fibak** — upał był ogromny, a w dodatku po korcie hulał porywisty wiatr, co chwilę zmieniający kierunek.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK POKONAŁ WIATR, UPAŁ i GEHRINGA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gra w takich warunkach jest bardzo trudna, zwłaszcza dla takiego tenisisty jak ja — usiłującego zdobywać punkty precyzyjnie plasowanymi piłkami. Uwagę musiałem mieć stale napiętą maksymalnie, aby orientować się w każdej chwili skąd i z jaką siłą dmucha. To był dziwny mecz. Właściwie powinienem go wygrać w trzech setach, bowiem w pierwszym prowadziłem 3:2, a w czwartym 3:0 i miałem dwie przewagi na 3:0. W obu jednak wypadkach pozwoliłem sobie na rozluźnienie uwagi i sety te w rezultacie przegrałem. Gehring grał bardzo dobrze, jednak ja nie wątpiłem, że go pokonam. Zakończyłem grę gemem wygranym na sucho przy serwisie przeciwnika, dzięki serii dokładnych i szybkich returnów. Jestem zadowolony, że wałczyć będę w ćwierćfinale z Vilasem. Jest to zawodnik, z którym nie przegrałem jeszcze ani razu, a więc i tym razem sprawy mam dobre.

— W ćwiartce rozegrałem z Jankiem Kodeszem bardzo dobry mecz przeciwko Dibleyowi i Edmondsonowi, którzy nieoczekiwanie zaszli tak daleko po wyeliminowaniu zeszłorocznych zwycięzców, McNaira i Stewarta. Jutro o wejście do finału grami z Lutzem i Smithem. W drugiej połówce spotkają się Gottfried i Ramirez z Hewittem i Nastase.

— Dziękujemy za informacje, aby dalsze były równie pomyślne.

— Z Vilasem będzie bardzo trudno... To jest faworyt turnieju. Wielu fachowców tutaj uważa, że kto wygra ten ćwierćfinał zostanie zwycięzcą turnieju. Oczywiście większość typuje Vilasa.

— Niech pan im sprawi niespodzian-

NA KORTACH W PARYŻU Fibak i Kodes

Kolejnym sukcesem pary Wojciech Fibak — Jan Kodes zakończył się ćwierćfinałowy pojedynek międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie. Polak i reprezentant CSRS pokonali Australijczyków Colina Dibleya i Marka Edmondsona 6:2, 6:3.

W pozostałych meczach 1/4 finału debla, radix, wyniki:

FIBAK I KODESZ W PARYSKIM FINALE

PARYŻ. Wojciech Fibak i Czechosłowak Jan Kodesz awansowali do finału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji w

Corrado Barazzutti dzielą miejsca 9—10.

Zwycięstwo W. Fibaka

W środę na paryskich kortach Roland Garros kontynuowano spotkania pierwszej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. **Tego dnia Wojciech Fibak spotkał się z Amerykaninem S. Stewartem i zwyciężył 6:3, 6:2, 7:5.**

Inne ciekawsze rezultaty: Norberg (Szwecja) — Slozil (CSRS) 6:2, 6:3, 6:7, 6:7, 7:5, Ramirez (Meksyk) — Goven (Francja) 6:4, 6:1, 7:5, Smith (USA) — Crealy (Australia) 7:6, 6:4, 6:2.

ZWYCIĘSTWO W. FIBAKA

Na międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Francji w Paryżu Wojciech Fibak wyeliminował w piątek Australijczyka Marka Edmonsona, wygrywając 6:2, 6:4, 6:4.

Inne ciekawsze rezultaty drugiej rundy singla mężczyzn: Zugarelli — Pala 6:4, 2:6, 6:4, 6:3, Ramirez — Borowiak 6:3, 6:3, 6:2, Yuill — Jauffret 6:4, 7:6, 2:6, 6:7, 6:4, Smith — Fassbender 6:4, 6:3, 7:5, Panatta — Ganzabal 6:2, 2:6, 6:4, 6:1, Lewis — El Shafei 6:2, 7:6, 6:1, 6:2, Pinner — Bertram 6:2, 6:1.

Zwycięstwa Fibaka w Paryżu

W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji na kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu, w drugiej rundzie eliminacji debla Polak Wojciech Fibak i Czechosłowak Jan Kodes pokonali parę szwedzką Lofgren — Svensson 7:5, 6:4.

W III rundzie debla para polsko-czechosłowacka Wojciech Fibak —Jan Kodes pokonała amerykański debel Vic Amaya, Hagey (USA) 6:1, 6:2.

W trzeciej rundzie singla W. Fibak — pokonał C. Lewisa (N. Zelandia) 6:2, 6:3, 3:6, 6:2. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z VILASEM

Wojciech Fibak został wyeliminowany z gier pojedynczych Międzynarodowych Tenisowych Mistrzostw Francji w Paryżu. W czwartek przegrał w ćwierćfinałowym pojedynku z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 4:6, 6:6, 4:6. W półfinałach zmierzą się w sobotę Vilas — Ramirez, Gottfried — Dent.

W sobotę w finale debla mężczyzn przeciwnikiem Wojciecha Fibaka i Jana Kodesa będzie para amerykańsko — meksykańska Brian Gottfried i Raul Ramirez.

Do walki o tak cenne trofeum przystąpi w grze pojedynczej mężczyzn 128 zawodników, 116 zostało dopuszczonych bezpośrednio do turnieju głównego, 12 zaś wywalczyło awans w eliminacjach (startowało 128).

Oto lista rozstawionych: 1. Ilie Nastase (Rumunia), 2. Adriano Panatta (Włochy), 3. Guillermo Vilas (Argentyna), 4. Eddie Dibbs (USA) 5. Brian Gottfried (USA), 6. Raul Ramirez (Meksyk), 7. Harold Solomon (USA), 8. Manuel Orantes (Hiszpania), 9. Wojciech FIBAK, 10. Corrado Barazzutti (Włochy), 11. Jan Kodesz (CSRS), 12. Stan Smith (USA), 13. Bob Lutz (USA), 14 Jaime Fillol (Chile), 15. Francois Jauffret (Francja), 16. Balazs Taroczy (Węgry).

Znacznie słabiej obsadzony jest turniej kobiecy. Z nr 1 rozstawiono Jugosłowiankę Mimę Jausovec, a z nr 2 Amerykankę Kathy May.

Wojciech Fibak przybył do Paryża w poniedziałek po południu. Jest on bardzo zadowolony z udanego wyjazdu w Duesseldorfie. Niepokoi go natomiast stan prawej nogi, która ostatnio mocno mu dokuczała.

1 CZERWCA 1977 R.

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

Nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak wywalczył we wtorek awans do ćwierćfinału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji, rozgrywanych na kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu. Rozstawiony jako nr 9 Fibak pokonał po dramatycznej, trwającej 3 godz. i 40 min. walce reprezentanta RFN — Rolfa Gehringa 6:7, 6:4, 6:2, 3:6, 6:4. Turniej paryski to nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych i awans do 1/4 finału jest już sukcesem.

Fibak pokonał Rolfa Gehringa (dziesiątą rakietę w RFN) w obecności 10 tys. widzów zgromadzonych wokół centralnego kortu. W pierwszym secie silnie serwujący rywal rozstrzygnął na swą korzyść tie-break 7:4. Później Fibak narzucił Gehringowi szybką i urozmaiconą grę, od nosząc pewne zwycięstwo w dwóch kolejnych setach. W czwartej partii Polak stracił nieco precyzję i kontratakujący ambitnie Gehring na krótko zdobył inicjatywę. W decydującym — piątym secie Fibak stale prowadził, na pierw 2:0, później 5:3 i mim desperackiej obrony młodeg przeciwnika zakończył mec efektownym returnem z bac handu, zwyciężając przy dru giej piłce meczowej.

Fibak już po raz drugi sto czył zaciętą pojedynek z uta lentowanym graczem zachod nioniemieckim.

Tenisista Argentyny Guille mo Vilas pokonał w spotka niu 1/8 finału mistrzostw Francji Amerykanina Stan Smitha w krótkich trzech se tach 6:1, 6:2, 6:1. Vilas wyka zał w tym spotkaniu doskonałą formę. Pilnym obserwatorem tego pojedynku był Wojciech Fibak, który w ćwierćfinale spotka się właśnie z Vilasem.

Wyniki pozostałych wtorkowych spotkań 1/8 finału: Raul Ramirez (Meksyk) — John Yuill (RPA) 6:2, 6:4, 6:3; Adriano Panatta (Włochy) — Buster Mottram (W. Bryt.) 2:6, 4:6, 6:3, 6:4 i 6:4.

DALSZE WIADOMOŚCI SPORTOWE NA STR. 2

6:3, 6:2, 7:5

— Jak poszło ze Stewartem? — Od tego pytania — zapomniawszy się nawet przywitać, rozpoczęliśmy w środę wieczorem rozmowę z Wojciechem Fibakiem, który tego dnia właśnie rozegrał pierwsze spotkanie w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji.

— Poszło dobrze — **odpowiedział nasz tenisista** — wygrałem 6:3, 6:2, 7:5, a więc nawet łatwiej niż mogłem się spodziewać. Sherwood Stewart, jak większość tenisistów amerykańskich, świetnie serwuje, i często atakuje przy siatce. Ten sposób gry jednak, na dość wolnych kortach stadionu Roland-Garros w Paryżu, nie jest tak skuteczny jak na szybszych nawierzchniach. Cały właściwie czas udawało mi się kontrolować grę, nawet w trzecim secie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PARYŻ, 31.5. (tel. wł.). Wojciech Fibak w ćwierćfinale Międzynarodowych Mistrzostw Francji! We wtorek Polak rozegrał na centralnym korcie stadionu tenisowego Roland Garros mecz z 22-letnim Rolfem Gehringem, jedynym tenisistą RFN, który zdołał przejść zwycięsko 3 rundy turnieju. 10 tysięcy widzów było świadkami bardzo zaciętego pojedynku. Po 3 godzinach i 40 minutach gry zwyciężył Fibak 6:7 (4:7), 6:4, 6:2, 3:6, 6:4. W ten sposób pierwszy polski tenisista znalazł się w ćwierćfinale turnieju uważanego za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych.

Poprzedniego dnia, w poniedziałek, para deblowa Wojciech Fibak i Jan Kodesz pokonała Australijczyków Colina Dibleya i Marka Edmondsona 6:2, 6:2, kwalifikując się do półfinału.

Wieczorem we wtorek przeprowadziliśmy z naszym tenisistą telefoniczną rozmowę:

— Zaczęliśmy w samo południe — **relacjonuje Wojciech Fibak** — upał był ogromny, a w dodatku po korcie hulał porywisty wiatr, co chwilę zmieniający kierunek.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PIERWSZY POLAK W ĆWIERĆFINALE ROLAND GARROS!

FIBAK POKONAŁ WIATR, UPAŁ i GEHRINGA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gra w takich warunkach jest bardzo trudna, zwłaszcza dla takiego tenisisty jak ja — usiłującego zdobywać punkty precyzyjnie plasowanymi piłkami. Uwagę musiałem mieć stale napiętą maksymalnie, aby orientować się w każdej chwili skąd i z jaką siłą dmucha. To był dziwny mecz. Właściwie powinienem go wygrać w trzech setach, bowiem w pierwszym prowadziłem 3:2, a w czwartym 2:0 i miałem dwie przewagi na 3:0. W obu jednak wypadkach pozwoliłem sobie na rozluźnienie uwagi i sety te w rezultacie przegrałem. Gehring grał bardzo dobrze, jednak ja nie wątpiłem, że go pokonam. Zakończyłem grę gemem wygranym na sucho przy serwisie przeciwnika, dzięki serii dokładnych i szybkich returnów. Jestem zadowolony, że walkę w tak trudnych warunkach wytrzymałem dobrze kondycyjnie. Jeśli idzie o stronę techniczną to miałem okresy bardzo dobre — na przykład w piątym secie kiedy wygrałem u gemy do zera, w tym dwa z serwisu Gehringa — i słabe, kiedy traciłem koncentrację.

— Kto będzie pańskim przeciwnikiem w ćwierćfinale?

— Jeszcze nie wiem, bo kiedy wyszedłem z kortów Vilas i Smith właśnie grali. Z pewnością będzie to Argentyńczyk, który tu gra naprawdę świetnie. Będziemy walczyć w czwartek.

— No a jak z deblem?

— W ćwiartce rozegraliśmy z Janem Kodeszem bardzo dobry mecz przeciwko Dibleyowi i Edmondsonowi, którzy nieoczekiwanie zaszli tak daleko po wyeliminowaniu zeszłorocznych zwycięzców, McNaira i Stewarta. Jutro o wejście do finału gramy z Lutzem i Smithem. W drugiej połowie spotkają się Gottfried i Ramirez z Hewittem i Nastase.

— Dziękujemy za informacje, aby dalsze były równie pomyślne.

— Z Vilasem będzie bardzo trudno... To jest faworyt turnieju. Wielu fachowców tutaj uważa, że kto wygra ten ćwierćfinał zostanie zwycięzcą turnieju. Oczywiście większość typuje Vilasa.

— Niech pan im sprawi niespodziankę. Powodzenia!

ACH

Wyniki:

Gra pojedyncza, 1/8 finału: Raul Ramirez (Meksyk) — John Yuill (RPA) 6:2, 6:4, 6:3; Adriano Panatta (Włochy) — Buster Mottram (Anglia) 2:6, 6:3, 6:3, 6:4, 6:4.

Gra podwójna, ćwierćfinały: Bob Hewitt, Ilie Nastase — Paolo Bertolucci, Adriano Panatta 6:2, 6:4; Brian Gottfried, Raul Ramirez — Colin Dowdeswell, Chris Kachel 6:2, 7:6.

Z ostatniej chwili: Guillermo Vilas (Argentyna) — Stan Smith (USA) 6:1, 6:1, 6:1.

„DO PRZODU"

STARTUJĄCY w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji **Wojciech Fibak** wziął pierwszą przeszkodę również w grze podwójnej. **W parze z Janem Kodeszem pokonał on Dicka Crealy i Johna Whitlingera (Australia, USA) 7:5, 6:3.** Debel polsko-czeski odniósł pewne zwycięstwo, w obu setach obejmując od początku wysokie prowadzenie 5:2.

Kodesz i Fibak zostali rozstawieni jako nr 3. W walce o wejście do półfinału ich przeciwnikami powinni być Sherwood Stewart i Fred McNair (USA), obrońcy mistrzowskiego tytułu, rozstawieni w tym roku jako nr 3.

Wyniki, gra pojedyncza, I runda: Adriano Panatta (Włochy) — Patrice Beust (Francja) 7:5, 6:4, 3:7, 6:2; Juergen Fassbender (RFN) — Fred McNair (USA) 6:4, 7:6, 1:6, 6:4; Phil Dent (Australia) — Nicola Pilić (Jugosławia) 1:6, 4:6, 7:6, 6:4, 6:4; Patrice Dominguez (Francja) — Vladimir Zednik (CSRS) 7:6, 7:5 3:6, 3:6, 7:5 (spotkanie to, rozegrane na korcie centralnym, kończone było w czwartek od stanu 5:5 w piątym secie).

W czwartek rozpoczęły się spotkania **II rundy.** Olbrzymią niespodziankę sprawił 25-letni Szwed **Rolf Norberg**, który pokonał jednego z faworytów, rozstawionego z numerem 7, Amerykanina **Eddie Dibbsa 6:2, 3:6, 7:5, 6:4.**

Inne ciekawsze wyniki II rundy: Ján Kodesz (CSRS) — John Norbaeck (Szwecja) 6:2, 6:2, 6:3; Paolo Bertolucci (Włochy) — Hans Kary (Austria) 6:3, 6:0, 6:2; Guillermo Vilas (Argentyna) — Belus Prajoux (Chile) 2:6, 6:3, 6:3, 6:4; Pavel Hutka (CSRS) — Brian Teacher (USA) 7:5, 6:4, 6:7, 6:4; Jirzi Hrebec (CSRS) — Dominique Bedel (Francja) 6:3, 6:2, 6:4.

W Paryżu trwa dobra passa

DEBEL FIBAK – KODESZ JUŻ W ĆWIERĆFINALE

PARYŻ, 29.5 (tel. wł.). Doskonale spisuje się Wojciech Fibak w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji, rozgrywanych na kortach Roland Garros w Paryżu. W piątek nasz reprezentant pokonał czołową rakietę Australii, Marka Edmondsona 6:2, 6:4, 6:4. Polak przez cały czas panował na korcie i wygrał pewnie. W niedzielę, już w trzeciej rundzie turnieju, Fibak spotkał się z Nowozelandczykiem **Chrisem Lewisem,** który raczej niespodziewanie wyeliminował Egipcjanina El Shafeia. **Fibak wprawdzie stracił jednego seta** (pierwszego w tym turnieju), **ale pozostałe trzy wygrał bez poważniejszych kłopotów — wynik 6:2, 6:3, 3:6, 6:2.** W walce o wejście do ćwierćfinału nasz tenisista spotka się z **Rolfem Gehringiem** (RFN). Jest to przeciwnik, którego pokonanie leży z pewnością w możliwościach Fibaka.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Jan Kodesz zakwalifikowali się już do ćwierćfinału. W sobotę w drugiej rundzie, para polsko-czeska pokonała Szwedów **Lofgrena i Svenssona 7:5, 6:4,** a w niedzielę team amerykański **Amaya, Hagey 6:4, 6:2.** W ćwierćfinale **przeciwnikami Fibaka i Kodesza będą obrońcy tytułu, Fred McNair i Sherwood Stewart (USA).**

Inne wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Zugarelli (Włochy) — Pala (CSRS) 6:4, 2:6, 6:4, 6:2, Ramirez (Meksyk) — Borowiak (USA) 6:2, 6:3, 6:2; Yuill (RPA) — Jauffret (Francja) 6:4, 7:6, 2:6, 6:7, 8:6; Smith (USA) — Fassbender (RFN) 6:4, 6:3, 7:5; **III runda:** Nastase (Rumunia) — Meiler (RFN) 7:5, 3:6, 6:1, 6:7, 6:1; Solomon (USA) — Elter (RFN) 6:4, 6:4, 6:1; Dominguez (Francja) — Gullikson (USA) 6:2, 6:3, 6:1; Fairlie (N. Zelandia) — Norberg (Szwecja) 6:4, 6:1, 6:0; Dent (Australia) — Taroczy (Węgry) 3:6, 7:6, 6:2, 6:4; Gottfried (USA) — Debllicker (Francja) 7:5, 6:4, 6:4; Ramirez — Pinner (RFN) 7:6, 6:1, 3:7, 6:1.

Ciekawsze wyniki III rundy singla mężczyzn: Gehring (RFN) — Pavel Hutka (CSRS) 7:5, 6:2, 6:1; Mottram (W. Bryt.) — Paolo Bertolucci (Włochy) 6:0, 6:3, 7:6, 7:5, Panatta (Włochy) — Pat Mac Namee (USA) 6:4, 6:2, 6:2, Vilas — Mitton (RPA) 6:1, 6:4, 6:2.

ACH

NA KORTACH W PARYŻU

Fibak i Kodes w półfinale

Kolejnym sukcesem pary Wojciech Fibak — Jan Kodes zakończył się ćwierćfinałowy pojedynek międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie. Polak i reprezentant CSRS pokonali Australijczyków Colina Dibleya i Marka Edmondsona 6:2, 6:3.

W pozostałych meczach 1/4 finału debla padły wyniki: Bob Hewitt i Ilie Nastase — Paolo Bertolucci i Adriano Panatta 6:2, 6:4, Brian Gottfried i Raul Ramirez — Colin Dowdeswell i Christopher Kachel 6:2, 7:6, Bob Lutz i Stan Smith — Juergen Fanbender i Karl Meiler 6:3, 6:2. (PAP)

FIBAK I KODESZ W PARYSKIM FINALE

PARYŻ. Wojciech Fibak i Czechosłowak Jan Kodesz awansowali do finału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji w grze podwójnej. W środę późnym popołudniem pokonali oni silną parę amerykańską Lutz i Smith w dwóch krótkich setach 6:4, 6:4.

Pierwszym półfinalistą gry pojedynczej mężczyzn został Australijczyk Phil Dent, który zwyciężył Hiszpana Jose Higueraza 6:1, 6:3, 3:6, 6:7, 6:2.

Fibak w czwartek grać będzie w 1/4 finału singla z Argentyńczykiem Vilasem.

OD SUKCESU DO SUKCESU

Sport

Malkontenci — gdzież ich nie ma? — zostali raz jeszcze zaskoczeni. Za to pełną satysfakcję mają kibice wierzący w nawrót dobrej formy Wojtka Fibaka. Na paryskich kortach Roland Garros polski mistrz grając w parze ze swym przyjacielem czechosłowackim Janem Kodeszem idzie od sukcesu do sukcesu. Po łatwym półfinałowym zwycięstwie nad znakomitą parą amerykańską Lutz-Smith właśnie Fibak i Kodesz są faworytami turnieju noszącego nieoficjalne miano mistrzostw świata na kortach ziemnych.

Polak w finale międzynarodowych mistrzostw Francji — tego jeszcze w naszym tenisie nie było! Jest to zarazem świetny prognostyk przed najważniejszą imprezą sezonu — turniejem w Wimbledonie, który rozegrany zostanie z udziałem całej światowej czołówki już po raz setny.

(SG)



Słaby nieciekawy finał

Powiedzmy to zaraz na początku: awans Fibaka do ćwierćfinału singla i finału debla w międzynarodowych mistrzostwach Francji jest wielkim sukcesem poznaniaka. On jako pierwszy z polskich tenisistów potrafił przedostać się do finału tradycyjnej imprezy rozgrywanej na paryskich kortach Roland Garros! Z pań grała finał tylko J. Jędrzejowska.

Ten wstęp nie zmienia faktu, że decydująca gra deblistów nie mogła zadowolić koneserów tenisa. Obie pary zawiodły oczekiwania, popełniając sporo błędów. **Gottfried** i **Ramirez** — Amerykanin i Meksykanin — od kilku już lat uchodzą za najlepszą deblową parę świata. W piątek po południu rozpoczęli świetną grą przy siatce. Walka było początkowo bardzo zacięta i wyrównana. Fibak i Kodes prowadzili 6:5 i mieli dwa setbole. Niestety, nie zdołali wykorzystać szansy i przy stanie 6:6 uległi w tie-breaku 5:7. W drugim secie polsko-czechosłowacka para zdobyła się na atak, wygrywając 6:4. Od tego momentu faworyci zdobywają coraz to większą przewagę i oni też zostają zwycięzcami debla międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. Ostateczny wynik 7:6, 4:6, 6:3, 6:4 dla pary Gittfried, Ramirez.

W sobotę, dzięki transmisji TV i bardzo fachowemu komentarzowi red. Andrzeja Romana, mieliśmy okazję obserwować spore fragmenty pojedynków półfinałowych w singlu. Najpierw Gottfried (USA) pokonał Australijczyka Denta 7:5, 6:3, 7:5, a później znajdujący się w rewelacyjnej formie Argentyńczyk Vilas wprost zdeklasował Ramireza (Meksyk) 6:2, 6:0, 6:3. To, co zobaczyliśmy na szklanym ekranie tłumaczy w znacznym stopniu wcześniejszą stosunkowo gładką porażkę Fibaka z Vilasem 4:6, 0:6, 4:6.

Wczoraj również bezapelacyjnie Argentyńczyk wygrał finał z Gottfriedem. Wynik 6:0, 6:3, 6:0 mówi sam za siebie. Vilas obok Connorsa i Borga, będzie głównym faworytem Wimbledonu.

Czy Fibak wystąpi w Wimbledonie?

Czy Wojciech Fibak wystąpi w wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym w Londynie na trawiastych kortach Wimbledonu? To pytanie nurtuje sympatyków tenisa i talentu sympatycznego poznaniaka. Dotarła bowiem do nas wieść, że doznał on kontuzji mięśnia dwugłowego w trakcie przegranego 3:6, 6:4, 1:6) pierwszego

(Dokończenie na str. 2)

Czy Fibak wystąpi w Wimbledonie?

(Dokończenie ze str. 1)

meczu w Brukseli z Austriakiem Hansem Kary.

W środę wieczorem W. Fibak wystąpił przed kamerami polskiej TV i powiedział, że jeśli nie zdoła wykurować nogi w takim czasie, żeby móc przynajmniej tydzień przed turniejem na Wimbledonie trenować na kortach trawiastych, to... będzie musiał zrezygnować z wyjazdu do Anglii, chociaż sprawiłby nie tylko zawód sympatykom i organizatorom, ale też partnerowi w deblu: Kodesowi. Ostateczna decyzje nasz tenisista podejmie w ciągu najbliższych 8—10 dni.

☆

Staraniem PZT i polonijnej grupy „Konsuprod" zorganizowany zostanie w dniach 18—20 lipca „Turniej Asów" w Sopocie. Udział w nim potwierdzili wstępnie Fibak i Czechosłowak Kodes. Prowadzone są też rozmowy z innymi czołowymi tenisistami w sprawie ich udziału w turnieju.

☆

Jak trudna, bez odpowiedniego treningu, jest gra na kortach trawiastych może świadczyć ostatnia porażka triumfatora turnieju na kortach Roland Garros w Paryżu, Argentyńczyka — Vilasa. Widzieliśmy w jakiej był wysokiej formie, tymczasem w trzy dni po zdobyciu tytułu mistrza międzynarodowego Francji przegrał w turnieju w Nottingham (generalna próba przed Wimbledonem) z Amerykaninem Timem Gulliksonem dość gładko 2:6, 2:6!

WOJCIECH FIBAK:

TEN ODPOCZYNEK BARDZO MI SIĘ PRZYDA

BRUKSELA, 7.6 (tel. wł.). Ćwierćfinalista międzynarodowych mistrzostw Francji wyeliminowany w pierwszej rundzie dwugwiazdkowego turnieju brukselskiego! Taka sensacyjna wiadomość podały we wtorek agencje. Co się stało? Jak to możliwe, żeby tenisista zaliczany do światowej czołówki przegrał z Hansem Karym, rywalem notowanym na wszelkiego rodzaju listach o wiele, wiele niżej?

Po odpowiedź na to pytanie zwróciliśmy się do źródła, a więc do Wojciecha Fibaka:

— Po Paryżu czułem, że jestem zmęczony i że nadwerężony dawniej mięsień uda znów mnie zaczyna pobolewać. Uznałem, że należy mi się odpoczynek — **rozpoczął relację telefoniczną nasz tenisista.** — Organizatorzy turnieju bruxelskiego, w którym rozstawiono mnie z nr 1, przed Solomonem, zapewnili mnie jednak, iż zacznę grać dopiero we wtorek, bo otrzymałem pierwszą rundę wolną. Kiedy jednak w poniedziałek o piątej zadzwoniłem na korty, żeby dowiedzieć się o której gram następnego dnia z Phillipps Moorem, 40-letnim Australijczykiem, dowiedziałem się, że mam już za pół godziny stawić się na korcie i walczyć z Hansem Karym! Okazało się, że przeprowadzono nowe losowanie — rzecz zupełnie niespotykana — bowiem nie stawił się w Brukseli Włoch Barazzutti.

Moje prośby o przełożenie tego meczu nie dały rezultatu, tak więc musiałem stanąć do gry nie rozgrzany, w zimnie, deszczu, na mokrym korcie. Zaraz na początku poślizgnąłem się i poczułem ból w udzie. Przegrałem pierwszego seta 3:6 i kiedy w drugim było 3:2 ulewa spędziła nas z kortu.

Po masażach na drugi dzień z nogą było lepiej, więc o trzeciej po południu wszedłem na kort. Drugiego seta wygrałem 6:4. Na początku trzeciego, po wyskoku do smecza, wylądowałem na prawą nogę i... zrobiło mi się gorąco — taki ból! Na dobrą sprawę powinienem zejść wtedy z kortu, ale nie chciałem tego zrobić przeciwnikowi i widzom. Detrwałem więc do końca, więcej myśląc o oszczędzaniu nogi, niż o grze. Wynik 6:1 dla Karego.

W środę będą już w domu. Mam nadzieję, że ojciec da sobie radę z kontuzją a te kilka dni pełnego odpoczynku dobrze mi zrobią. W przyszłym tygodniu mam zamiar udać się do Anglii. Przez 6 dni będę razem z Janiem Kodeszem trenował na korcie trawiastym. Chce dobrze przygotować się do Wimbledonu.

ACH

Vilas nie do przejścia

POZOSTAŁ FINAŁ DEBLA

PARYŻ, 2.6. (tel. wł.). W czwartek na kortach Roland Garros rozegrano pozostałe ćwierćfinały singla mężczyzn. Zaczęło się od dokończenia środowego meczu Ilie Nastase — Brian Gottfried. Po dwóch setach prowadził Rumun 6:4, 6:3, w czwartek jednak nie miał swojego dnia i uległ dość łatwo tenisiście amerykańskiemu 2:6, 2:6, 3:6, popełniając wiele prostych błędów. Inna sprawa, że Gottfried, znany dotychczas jako specjalista gry podwójnej, poczynił znaczne postępy.

W popołudniowych meczach ćwierćfinałowych jako pierwsi spotkali się Adriano Panatta i Raul Ramirez. Włoch z rzadka tylko przypominał tenisistę, który w zeszłym roku zdobył tu tytuł Międzynarodowego Mistrza Francji. Poruszał się po korcie ociężale, a jego piłki nie miały dawnej siły i precyzji. Ramirez, również nie grał najlepiej i właściwie tylko jego znakomite loby wywoływały oklaski piętnastotysięcznej widowni (komplet). Wynik 7:6, 6:3, 7:5 (Ramirez prowadził 5:1) dla Meksykanina.

No i wreszcie mecz na który czekaliśmy z niecierpliwością i niepokojem. O godzinie 16.10 Wojciech Fibak zaserwował pierwszą piłkę, rozpoczynając walkę o wejście do półfinału z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem, faworytem turnieju.

Początek był dla naszego tenisisty bardzo dobry — wygrał swoje podanie, już w drugim gemie przełamał na sucho serwis przeciwnika i znów wygrał gema do „15". Prowadzenie 3:0 daje już poważne szanse na wygranie seta, jednak Polak jej nie wykorzystał. Piątego gema nasz tenisista przegrał choć prowadził 40:15 przy swoim serwisie i przy siatce miał dwukrotnie piłkę na rakiecie. Szanse się więc wyrównały. **Przełom nastąpił w dziewiątym gemie, kiedy Fibak miał znów 40:15, a potem jeszcze przewagę** (wolej z trudnej pozycji w siatkę).

To powodzenie dodało ducha Vilasowi, popełniającemu dotychczas sporo błędów. Jego liftowane uderzenia z głębi kortu nabrały siły, a passingszoty, nawet po dobrych atakach Polaka,

Fibak Kodesz – Gottfried, Ramirez w finale Roland Garros

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Praktycznie rzecz biorąc na tym się mecz skończył. Po przegraniu bowiem tego seta 4:6, następnego Fibak oddał do zera, raz tylko mając gemową piłkę.

W trzecim secie gra się wyrównała. Nasz tenisista grał bardzo uważnie, zacięcie walcząc o każdy punkt. To był okres w którym obaj zawodnicy wzniesili się na najwyższy poziom. **Vilas jednak był w tym dniu nie do pokonania — większa siła i dokładność jego uderzeń musiały wreszcie wziąć górę. Set 6:4.**

Tak więc w sobotnich półfinałach spotkają się Brian Gottfried z Philem Dentem i Raul Ramirez z Guillermo Vilasem. Ten ostatni jest faworytem całego turnieju.

W piątek natomiast odbędzie się finał gry podwójnej. Walczyć będą Wojciech Fibak, Jan Kodesz ze zwycięzcami rozgrywanego w czwartek wieczorem meczu Brian Gottfried — Raul Ramirez — Bob Hewitt, Ilie Nastase.

Act

Z OSTATNIEJ CHWILI

W drugim półfinale gry podwójne w czwartek, Brian Gottfried i Raul Ramirez odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad Bobem Hewittem i Ilie Nastase 6:4, 6:3.

W. Fibak i J. Kodes wicemistrzami Francji

W piątek po południu na centralnym korcie stadionu im. Rolanda Garrosa w Paryżu rozegrany został finał gry podwójnej mię

TEN, KTÓRY POKONAŁ FIBAKA GUILLERMO VILAS MISTRZEM NA ROLAND GARROS

PARYŻ, 8.6. W niedzielę zakończyły się Międzynarodowe Tenisowe Mistrzostwa Francji. Turniej ten, rozgrywany na paryskim stadionie tenisowym Roland Garros, ma najwyższą kategorię w cyklu rozgrywek Grand Prix (Triple Crown), a jego rangę zwiększa jeszcze i to, że uważany jest za nieoficjalne mistrzostwa tenisowe świata na kortach ziemnych.

Start jedynego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka, w tak poważnej imprezie zakończył się sukcesem, bo jak należy ocenić jego awans do ćwierćfinału w grze pojedynczej (Fibak nie jest pierwszym polskim tenisistą, który zaszedł tak wysoko w meczu paryskim; w 1958 roku — jak wszyscy zapewne pamiętają — uczynił to Władysław Skonecki — podobny sukces osiągnął Ignacy Tłoczyński) i zdobycie tytułu wicemistrzowskiego w deblu

zostali popełniony identyczny błąd. Najpierw Kodesz, a później Fibak pospieszyli się ubyście atakując szansy na zdobycie punktu w zasadniczej grze siatce (poprzednie ten manewr udawał się im wielokrotnie). Czynili to jednak tym razem za wcześnie tak, że przeciwnik miał czas zorientować się w sytuacji i posłać piłkę w odsłonięte miejsce kortu.

W tie breaku zaś faworyci początkowo przeważali zyskując punkt z serwisu Ramireza i dzięki temu prowadząc 4:2. Niestety dwie następne piłki (serwis Kodesza) partner Polaka wpakował z woleja w siatkę, a pozycji w których poprzednio grał bezbłędnie. Identycznie zakończyła się piłka setowa, która po returnie Ramireza i woleju Kodesza znów trafiła w siatkę. Set 7:6 (7:5) dla Gottfrieda i Ramireza po 45 minutach gry.

Półfinałowy mecz Vilas — Ramirez przekonał nas, że Fibak w ćwierćfinale nie uzyskał wcale tak słabego wyniku, jak by mogło się początkowo wydawać. Renomowany Ramirez zdołał „ugrać" wszystkiego 5 gemów! Był on zupełnie bezradny w walce z heroicznie maszyną strzelającą fenomenalnymi bombami z głębi kortu. Jeszcze gorzej wypadła konfrontacja z Vilasem Briana Gottfrieda, który zdołał uzeskrnąć jedynie 3 gemy!

Aby pokonać w Paryżu Vilasa trzeba było Borga lub Connorsa i to w najlepszej formie.

Turniej kobiecy był w Paryżu zbliżony obsadowo. Na tym barzyniu najlepsza okazała się maleńka, ale ogromnie zawzięta, mistrzyni Europy z roku 1966, Jugosłowiańska Mima Jausovec.

W. FIBAK WYELIMINOWANY

Wojciech Fibak został wyeliminowany z turnieju Grand Prix w Brukseli. Już w pierwszej rundzie Fibak przegrał z Austriakiem Hansem Kary, który prowadził w przeważnym w poniedziałek meczu 6:3 oraz w drugim secie 3:2. Po wznowieniu gry we wtorek Fibak wygrał drugiego seta 6:4, ale w trzecim, decydującym, znów grał słabo i przegrał 1:6.

Jest to olbrzymia niespodzianka turnieju w Brukseli, bowiem Fibak był rozstawiony z nr. 2.

Jak nas poinformował wczoraj wieczorem dyr. Jan Ni-

221 uczniów rywalizowało o rakietę W. Fibaka



Lutz-Smith wiąże Fibak i Kodesz są faworytami turnieju noszącego nieoficjalne miano mistrzostw świata na kortach ziemnych.

Polak w finale międzynarodowych mistrzostw Francji — tego jeszcze w naszym tenisie nie było! Jest to zarazem świetny prognostyk przed najważniejszą imprezą sezonu — turniejem w Wimbledonie, który rozegrany zostanie z udziałem całej światowej czołówki już po raz setny.

(SG)

Vilas nie do przejścia

POZOSTAŁ FINAŁ DEBLA

PARYŻ, 2.6. (tel. wł.). W czwartek na kortach Roland Garros rozegrano pozostałe ćwierćfinały singla mężczyzn. Zaczęło się od dokończenia środowego meczu Ilie Nastase — Brian Gottfried. Po dwóch setach prowadził Rumun 6:4, 6:3, w czwartek jednak nie miał swojego dnia i uległ dość łatwo tenisiście amerykańskiemu 2:6, 2:6, 3:6, popełniając wiele prostych błędów. Inna sprawa, że Gottfried, znany dotychczas jako specjalista gry podwójnej, poczynił znaczne postępy.

W popołudniowych meczach ćwierćfinałowych jako pierwsi spotkali się Adriano Panatta i Raul Ramirez. Włoch z rzadka tylko przypominał tenisistę, który w zeszłym roku zdobył tu tytuł Międzynarodowego Mistrza Francji. Poruszał się po korcie ociężale, a jego piłki nie miały dawnej siły i precyzji. Ramirez, również nie grał najlepiej i właściwie tylko jego znakomite loby wywoływały oklaski piętnastotysięcznej widowni (komplet). Wynik 7:6, 6:3, 7:5 (Ramirez prowadził 5:1) dla Meksykanina.

No i wreszcie mecz na który czekaliśmy z niecierpliwością i niepokojem. O godzinie 16.10 Wojciech Fibak zaserwował pierwszą piłkę, rozpoczynając walkę o wejście do półfinału z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem, faworytem turnieju.

Początek był dla naszego tenisisty bardzo dobry — wygrał swoje podanie, już w drugim gemie przełamał na sucho serwis przeciwnika i znów wygrał gema do „15". Prowadzenie 3:0 daje już poważne szanse na wygranie seta, jednak Polak jej nie wykorzystał. Piątego gema nasz tenisista przegrał choć prowadził 40:15 przy swoim serwisie i przy stanie miał dwukrotnie piłkę na rakiecie. Szanse się więc wyrównały. **Przełom nastąpił w dziewiątym gemie, kiedy Fibak miał znów 40:15, a potem jeszcze przewagę** (wolej z trudnej pozycji w siatkę).

To powodzenie dodało ducha Vilasowi, popełniającemu dotychczas sporo błędów. Jego liftowane uderzenia z głębi kortu nabrały siły, a passingszoty, nawet po dobrych atakach Polaka, były zegarmistrzowskiej wręcz precyzji. Zdenerwowany Fibak zaczął popełniać błędy również taktyczne, atakując często po zagraniach, które do tego nie upoważniały, zwłaszcza kiedy ma się do czynienia z przeciwnikiem potrafiącym tak znakomicie mijać.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Fibak Kodesz – Gottfried, Ramirez w finale Roland Garros

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Praktycznie rzecz biorąc na tym się mecz skończył. Po przegraniu bowiem tego seta 4:6, następnego Fibak oddał do zera, raz tylko mając gemową piłkę.

W trzecim secie gra się wyrównała. Nasz tenisista grał bardzo uważnie, zaciekle walcząc o każdy punkt. To był okres, w którym obaj zawodnicy wznieśli się na najwyższy poziom. **Vilas jednak był w tym dniu nie do pokonania — większa siła i dokładność jego uderzeń musiały wreszcie wziąć górę. Set 6:4.**

Tak więc w sobotnich półfinałach spotkają się Brian Gottfried z Philem Dentem i Raul Ramirez z Guillermo Vilasem. Ten ostatni jest faworytem całego turnieju.

W piątek natomiast odbędzie się finał gry podwójnej. Walczyć będą Wojciech Fibak, Jan Kodesz ze zwycięzcami rozgrywanego w czwartek wieczorem meczu Brian Gottfried, Raul Ramirez — Bob Hewitt, Ilie Nastase.

ACH

Z OSTATNIEJ CHWILI

W drugim półfinale gry podwójne w czwartek, Brian Gottfried i Raul Ramirez odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad Bobem Hewittem i Ilie Nastase 6:1, 6:2.

W. Fibak i J. Kodes wicemistrzami Francji

W piątek po południu na centralnym korcie stadionu im. Rolanda Garrosa w Paryżu rozegrany został finał gry podwójnej międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. Amerykanin Brian Gottfried i Meksykanin Raul Ramirez pokonali Wojciecha Fibaka (Polska) i Jana Kodesa (CSRS) 7:5, 4:6, 6:2, 6:4.

W finale gry pojedynczej Argentyńczyk Vilas pokonał Gottfrieda (USA) 6:0, 6:3, 6:2.

Ramirez — Amerykanin i Meksykanin — od kilku już lat uchodzą za najlepszą deblową parę świata. W piątek po południu rozpoczęli świetną grą przy siatce. Walka było początkowo bardzo zacięta i wyrównana. Fibak i Kodes prowadzili 6:5 i mieli dwa setbole. Niestety, nie zdołali wykorzystać szansy i przy stanie 6:6 ulegli w tie-breaku 5:7. W drugim secie polsko-czechosłowacka para zdobyła się na atak, wygrywając 6:4. Od tego momentu faworyci zdobywają coraz to większą przewagę i oni też zostają zwycięzcami debla międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. Ostateczny wynik 7:6, 4:6, 6:3, 6:4 dla pary Gittfried, Ramirez.

W sobotę, dzięki transmisji TV i bardzo fachowemu komentarzowi red. Andrzeja Romana, mieliśmy okazję obserwować sporo fragmenty pojedynków półfinałowych w singlu, Najpierw Gottfried (USA) pokonał Australijczyka Denta 7:5, 6:3, 7:5, a później znajdujący się w rewelacyjnej formie Argentyńczyk Vilas wprost zdeklasował Ramireza (Meksyk) 6:2, 6:0, 6:3. To, co zobaczyliśmy w wykonaniu Vilasa przerosło wszelkie oczekiwania. Argentyńczyk wygrał również bezapelacyjnie finał z Gottfriedem. Wynik 6:0, 6:3, 6:0 mówi sam za siebie. Vilas obok Connorsa i Borga, będzie głównym faworytem Wimbledonu.

(Dokończenie na str. 2)

WOJCIECH FIBAK:

TEN ODPOCZYNEK BARDZO MI SIĘ PRZYDA

BRUKSELA, 7.6 (tel. wł.). Ćwierćfinalista międzynarodowych mistrzostw Francji wyeliminowany w pierwszej rundzie dwugwiazdkowego turnieju brukselskiego! Taką sensacyjną wiadomość podały we wtorek agencje. Co się stało? Jak to możliwe, żeby tenisista zaliczany do światowej czołówki przegrał z Hansem Karrym, rywalem notowanym na wszelkiego rodzaju listach o wiele niżej?

Po odpowiedź na to pytanie zwróciliśmy się do źródła, a więc do Wojciecha Fibaka:

— Po Paryżu czułem, że jestem zmęczony i że nadwerężony dawniej mięsień uda znów mnie zaczyna pobolewać. Uznałem, że należy mi się odpoczynek — **rozpoczął relację telefoniczną nasz tenisista.** — Organizatorzy turnieju brukselskiego, w którym rozstawiono mnie z nr. 1, przed Solomonem, zapewnili mnie jednak, iż zacznę grać dopiero we wtorek, bo otrzymałem pierwszą rundę wolną. Kiedy jednak w poniedziałek o piątej zadzwoniłem na korty, żeby dowiedzieć się o której gram następnego dnia z Philipps Moorem, 40-letnim Australijczykiem, dowiedziałem się, że mam już za pół godziny stawić się na korcie i walczyć z Hansem Karrym! Okazało się, że przeprowadzono nowe losowanie — rzecz zupełnie niespotykana — bowiem nie stawił się w Brukseli Włoch Barazzutti.

Moje prośby o przełożenie tego meczu nie dały rezultatu, tak więc musiałem stanąć do gry nie rozgrany, w zimnie, deszczu, na mokrym korcie. Zaraz na początku poślizgnąłem się i poczułem ból w udzie. Przegrałem pierwszego seta 2:6 i kiedy w drugim było 2:2 ulewa spędziła nas z kortu.

Po masażach na drugi dzień z nogą było lepiej, więc o trzeciej po południu wszedłem na kort. Drugiego seta wygrałem 6:4. Na początku trzeciego, po wysiłku do smaczka, wyładowałem na prawą nogę i... zrobiło mi się gorąco — taki ból! Na dobrą sprawę powinienem zejść wtedy z kortu, ale nie chciałem tego zrobić przeciwnikowi i widzom. Dotrwałem więc do końca, więcej myśląc o oszczędzaniu nogi, niż o grze. Wynik 6:1 dla Karego.

W środę będą już w domu. Mam nadzieję, że ojciec da sobie radę z kontuzją, a te kilka dni pełnego odpoczynku dobrze mi zrobią. W przyszłym tygodniu mam zamiar udać się do Anglii. Przez 6 dni będę razem z Jankiem Kodeszem trenował na korcie trawiastym. Chcę dobrze przygotować się do Wimbledonu.

ACH

221 uczniów rywalizowało o rakietę W. Fibaka

TEN, KTÓRY POKONAŁ FIBAKA GUILLERMO VILAS MISTRZEM NA ROLAND GARROS

PARYŻ, 14. W niedzielę zakończyły się Międzynarodowe Tenisowe Mistrzostwa Francji. Turniej ten, rozgrywany na paryskim stadionie tenisowym Roland Garros, ma najwyższą kategorię w cyklu rozgrywek Grand Prix (Triple Crown), a jego rangę większą jeszcze i to, że uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa tenisowe świata na kortach ziemnych.

Start jedynego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka, w tak poważnej imprezie zakończył się sukcesem, bo ik należy ocenić jego awans do ćwierćfinału w grze pojedynczej (Fibak nie jest pierwszym polskim tenistą, który zaszedł tak wysoko w turnieju paryskim; w 1938 roku — jak jeszcze zwróci nam uwagę Bohdan Tomaszewski — podobny sukces osiągnął Ignacy Tłoczyński) i zdobycie tytułu wicemistrzowskiego w deblu (z Czechosłowakiem Janem Kodesem.

NIE WYKORZYSTANA SZANSA

Tak można określić piątkowy mecz finałowy gry podwójnej, w którym przeciwnikiem Fibaka i Kodesa byli Brian Gottfried, Raul Ramirez (USA, Meksyk), w ostatnich latach niewątpliwie najlepszy team deblowy świata.

Parze polsko-czeskiej nie dopisało szczęście, zwłaszcza w pierwszym secie, w którym prowadziła ona 6:5 i przy serwisie Gottfrieda uzyskała 40:15, a więc dwie kolejne piłki setowe. Niewykorzystanie takiej okazji można ocenić jako brak powodzenia. Inna sprawa, że przy obu setbolach został popełniony identyczny błąd. Najpierw Kodesz, a później Fibak podeślemyli się zbyt nisko szukając szansy na zdobycie punktu w zaskoczeniu przy siatce (poprzednio ten manewr udawał się im wielokrotnie). Czynili to jednak tym razem na wcześnie tak, że przeciwnik miał czas sorientować się w sytuacji i posłać piłkę w odsłonięte miejsce kortu.

W tie breaku zaś faworyci początkowo przeważali zyskując punkt z serwisu Ramireza i dzięki temu prowadząc 4:2. Niestety dwie następne piłki (serwis Kodesza) partner Polaka wpakował z woleja w siatkę, z pozycji w których poprzednio grał bezbłędnie. Identycznie zakończyła się piłka setowa, która po returnie Ramireza i woleju Kodesza znów trafiła w siatkę. Set 7:6 (7:5) dla Gottfrieda i Ramireza po 45 minutach gry.

Drugi set zaczął się doskonale — od razu w pierwszym gemie przełamany został serwis Ramireza. Później Fibak i Kodesz skoncentrowali się na wygrywaniu swoich podań, co im się powiodło bez większych trudności. Set 6:3 w 35 minut.

W trzecim secie znów można mówić o pechu naszej pary. Przegrała ona tę partię, choć miała wiele okazji aby ją rozstrzygnąć na swoją korzyść. Tak było w piątym gemie, kiedy przy serwisie Gottfrieda Fibak i Kodesz prowadzili 40:15, a później mieli jeszcze dwie przewagi, jak też dziewiątym, w którym wywalczyli trzy break point. Wszystkie te okazje zostały jednak zmarnowane. Inna sprawa, że przeciwnicy w tych momentach potrafili zdobyć się na znakomite zagrania, albo dopisywało im szczęście (dwa woleje Fibaka w taśmę). Za zdobycie setbolem 6:5 dla pary Gottfried, Ramirez po 55 minutach zaciętej walki.

W czwartym secie oba teamy stały równo do stanu 4:4 wygrywając swoje serwisy. W dziewiątym gemie tenisis Kodesza), sprawiający wrażenia dość zmęczonego polski tenisista popełnił trzy błędy w niezbyt trudnych sytuacjach. Straty tego gema nie udało się już odrobić i set zakończył się wynikiem 6:4 dla pary amerykańskiej. Cały mecz 7:6 (7:5), 4:6, 6:3, 6:4 dla Gottfrieda i Ramireza po 2 godzinach i 40 minutach ciekawej, bardzo wyrównanej walki.

W stosunku do Fibaka i Kodesza można mieć w zasadzie tylko jedno zastrzeżenie — brak mała agresywność w zagrań przy siatce. Szczególnie brak kończącego smeczu zlecałby zadanie przeciwnikom, w krytycznych momentach stoczących losy.

ARGENTYŃCZYK JAK NÓŻ BEZLITOSNY

Tytuł Międzynarodowego Mistrza Francji w grze pojedynczej mężczyzn zdobył Guillermo Vilas. Argentyńczyk nie jest zawodnikiem bawiącym się w tenisowe subtelności. Potężnie bitymi drajwami tak z forehendu jak i bekhendu ostrzeliwał swoich przeciwników, smuszając ich do popełniania błędów przy wymianach z głębi kortu. Kiedy ci starali się szukać punktów w atakach, ostro jak nóż, mocno liftowane passingszoty, uniemożliwiały im dokładne wlokowanie woleja w korcie, nawet kiedy mieli już piłkę na rakiecie.

Półfinałowy mecz Vilas — Ramirez przeknował nas, że Fibak w ćwierćfinale nie uzyskał wcale tak słabego wyniku, jak by mogło się początkowo wydawać. Rekomendowany Ramirez odał „ugrzęznąć" wszystkiego z gemów! Był on zupełnie bezradny w walce z bezlitosną maszyną strzelającą liftowanymi bombami z głębi kortu. Jeszcze gorszej wypadła konfrontacja z Vilasem Brian Gottfrieda, który zdołał uszczknąć jedynie 3 gemy!

Aby pokonać w Paryżu Vilasa trzeba kilku Borga lub Connorsa i to w najlepszej formie.

Turniej kobiecy był w Paryżu skromniej obsadzony. Na tym bezrybiu najlepsza okazała się maleńka, ale ogromnie zawzięta, mistrzyni Europy z roku 1976, Jugosłowianka Mima Jausovec.

Wyniki:

Gra pojedyncza mężczyzn, półfinały: Brian Gottfried (USA) — Phil Dent (Australia) 7:5, 6:3, 7:5; Guillermo Vilas (Argentyna) — Raul Ramirez (Meksyk) 6:2, 6:3, 6:2; finał: Vilas — Gottfried 6:0, 6:3, 6:2.

Gra pojedyncza kobiet, półfinały: Mima Jausovec (Jugosławia) — Regina Marsikova (CSRS) 6:2, 3:6, 6:3; Florenta Mihai (Rumunia) — Janet Newberry (USA) 7:5, 6:3; finał: Jausovec — Mihai 6:3, 6:7 (3:7), 6:2.

Finał gry mieszanej: Mary Carillo, John McEnroe (USA) — Florenta Mihai (Rumunia) i Ivan Molina (Kolumbia) 7:6, 6:0.

ACH

W. FIBAK WYELIMINOWANY

Wojciech Fibak został wyeliminowany z turnieju Grand Prix w Bruksell. Już w pierwszej rundzie Fibak przegrał z Australijczykiem Hansem Kary, który prowadził w przerwanym w poniedziałek meczu 6:3 oraz w drugim secie 3:2. Po wznowieniu gry we wtorek, Fibak wygrał drugiego seta 6:4, ale w trzecim, decydującym, znów grał słabo i przegrał 1:6.

Jest to olbrzymia niespodzianka turnieju w Bruksell, bowiem Fibak był rozstawiony z nr. 2.

Jak nas poinformował wczoraj wieczorem doc. dr Jan Fibak — z rozmowy telefonicznej z Wojtkiem wynika, iż w meczu z Karym grał on z kontuzją. Już w poniedziałek podczas spotkania z Australijczykiem skręcił nogę i bolesny uraz miał zasadniczy wpływ na jego słabą postawę na korcie. Nasz tenisowy as postanowił wycofać się z turnieju także w grach deblowych. Dzisiaj wraca do Poznania i przez kilka dni będzie się intensywnie leczył, mając w perspektywie wyjazd na turniej w Wimbledonie. (w)

Staraniem PZT i polonijnej grupy „Konsuprod" zorganizowany zostanie w dniach 18—20 lipca „Turniej Asów" w Sopocie. Udział w nim potwierdzili wstępnie Fibak i Czechosłowak Kodes. Prowadzone są też rozmowy z innymi czołowymi tenisistami w sprawie ich udziału w turnieju.

☆

Jak trudna, bez odpowiedniego treningu, jest gra na kortach trawiastych może świadczyć ostatnia porażka triumfatora turnieju na kortach Roland Garros w Paryżu, Argentyńczyka — Vilasa. Widzieliśmy w jakiej był wysokiej formie, tymczasem w trzy dni po zdobyciu tytułu mistrza międzynarodowego Francji przegrał w turnieju w Nottingham (generalna próba przed Wimbledonem) z Amerykaninem Timem Gulliksonem dość gładko 2:6, 2:6!



Starsi od nas pamiętają, że do kina chodziło się obejrzeć nie określony film, lecz Smosarską, Bodaczy Dymszę. Nigdy jednak popularni aktorzy nie byli u nas otaczani takim kultem, jak w państwach zachodnich. Po wojnie zresztą polscy reżyserzy skutecznie przeciwdziałali tworzeniu gwiazd filmowych, angażując do swoich kolejnych dzieł coraz to nowe twarze. Wyjątkiem był tylko Andrzej Wajda, trzymający się uparcie najpierw Zbigniewa Cybulskiego a później Daniela Olbrychskiego. Gwiazdorstwo miało negatywny posmak we wszystkich dziedzinach życia, w tym także i w sporcie.

Jednak gwiazdy nadal są wśród nas. Jedna z nich, długo oczekiwana, spadła w końcu kwietnia na korty Legii. Wojciech Fibak w meczu o Puchar Davisa z zespołem RFN zabłysnął pełnią swojego sportowego kunsztu, przed którym w przenośni, i jak to uchwycił obiektywem nasz fotoreporter, klękajcie rywale i narody.

Zresztą Leszek Fidusiewicz chciał specjalnie zanotować na kliszy momenty odróżniające naszą gwiazdę od przeciętnych śmiertelników. Mimo wysiłków nie udało mu się zrobić sensacyjnego zdjęcia. Pan Wojtek bowiem na korcie i poza kortem zachowuje się niezwykle kulturalnie, dżentelmeńsko (pamiętamy, że poprosił o powtórzenie zagrania, które było zaliczone na niekorzyść rywali), jest naturalny, swobodny, życzliwy. Obserwując jego sposób bycia nawet ci bezinteresownie zawistni o sukcesy nie znanych im osób, nabierają do niego sympatii.

I takich gwiazd potrzeba nam jak najwięcej. Niechaj spadają nam na korty, bieżnie, pływalnie, szosy, choćby za oglądanie ich występów przyszło nam płacić tyle samo, co za rozkrzyczanych piosenkarzy.

Na prawdziwych gwiazdach trzeba się bowiem znać i uczmy się tego choćby od amerykańskiej publiczności. Właśnie ona, podczas prezentacji uczestników deblowego turnieju o mistrzostwo świata w Cansas City, wysłuchiwała w spokoju dowcipnych zapowiedzi spikera o poszczególnych zawodnikach i dopiero wtedy ich oklaskiwała; kiedy jednak usłyszała nazwisko Fibaka – natychmiast wybuchła owacją. Dlaczegóż więc my nie mamy o Wojtku mówić na wysokiej nucie, ciągle o nim pisać, przypominać ogółowi? To w tej chwili postać, z którą warto się utożsamiać, bez względu na to, czy w danym turnieju zajął pierwsze czy szóste miejsce. Jest świetnym sportowcem, jest gwiazdą światowego tenisa.

Z USA doszły nas wieści, że organizatorzy zawodów WTC chcą jeden z turniejów rozegrać w przyszłym roku na kortach w Poznaniu. Sądzę, że nasz związek tenisowy skorzysta z tej oferty. Rozsmakowana w tenisie, dzięki występom Fibaka, publiczność pragnie nadal oglądać piękne, dramatyczne, finezyjne gry zawodników zaliczanych do czołówki

Przez cały tydzień

nie patrzyłem na rakietę...

WOJCIECH FIBAK Z NR. 12 W WIMBLEDONIE

W PONIEDZIAŁEK 13 czerwca, a więc na tydzień przed rozpoczęciem turnieju w Wimbledonie, odjechał do Anglii Wojciech Fibak.

— Ten tydzień — powiedział na pożegnanie nasz tenisista — spędzę na wsi, w miejscowości, leżącej około 40 mil od Londynu. Jest tam cisza, spokój i kort trawiasty. Będę trenował do niedzieli z Jankiem Kodeszem, który zresztą wynalazł ten zakątek. Wydaje mi się, że 6 dni spokojnej pracy na korcie trawiastym pozwoli mi oswoić się należycie z tą specyficzną nawierzchnią. Prawdę mówiąc, nigdy dotychczas nie byłem do Wimbledonu odpowiednio przygotowany, a — jak się okazało — „z doskoku" nie lam zrobić się nie da.

— To wszystko pięknie, ale co z kontuzją nogi, która kilka dni temu uniemożliwiła panu grę w Brukseli?

— Kurowałem się przez 8 dni pod okiem ojca. Głównie polegało to na masażach i specjalnym zestawie ćwiczeń. W tej chwili nadwerężony mięsień uda zupełnie mi już nie dolega.

— Czy poddał pan nogę poważniejszej próbie?

— Przez cały czas, stosując się do pańskiej rady „nie patrzyłem nawet na rakietę". Dopiero wczoraj powróciłem pod ścianę, a to, jak wiadomo, wymaga szybkiego poruszania się. Ból się nie odezwał. W Anglii początkowo nie będę zbytnio obciążał nogi, dopiero za dwa — trzy dni zacznę pracować dla normalnie. Mam nadzieję, a także jest też zdanie mojego ojca (docent chirurgii — przyp. ACH), że wszystko będzie w porządku i z turnieju wimbledońskiego zostanę wyeliminowany nie przez kontuzję.

— Skoro już mowa o Wimbledonie... z kim pan ostatecznie będzie grał debla?

— Tak jak było ustalone — z Dickiem Stocktonem. Amerykanin gra już w Anglii od tygodnia, więc na pewno będzie w dobrej formie.

— Czego i panu życzymy.

ACH

Turniej w Wimbledonie rozpocznie się w poniedziałek, 20 bm. Wśród 16 rozstawionych graczy, z nr 12. znalazł się Wojciech Fibak. Na czołowych miejscach w singlu mężczyzn rozstawieni zostali: nr 1 — Amerykanin Jimmy Connors, nr 2 — Szwed Bjoern Borg, 3 — Argentyńczyk Guillermo Vilas. Para Fibak — Stockton została rozstawiona z numerem piątym. Z numerem pierwszym wystąpi debel amerykańsko-meksykański Brian Gottfried — Raul Ramirez.

PRZED TURNIEJEM WIMBLEDOŃSKIM

LONDYN. Po raz drugi w historii turnieju wimbledońskiego wśród rozstawionych w turnieju męskim, znalazł się Polak. Pierwszy był Ignacy Tłoczyński, rozstawiony w 1939 roku jako nr 8. Jadwiga Jędrzejowska była oczywiście również na liście rozstawionych. Wojciech Fibak wystartuje z numerem 12, co jest dowodem uznania dla klasy polskiego tenisisty.

Pierwszym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka będzie Jaime Fillol (Chile). W wypadku zwycięstwa Polak zmierzy się ze zwycięzcą pojedynku Norrbacka (Szwecja) z jednym z zawodników wyłonionych z eliminacji.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i jego partner Dick Stockton rozstawieni zostali z nr. 5. W pierwszej rundzie zmierzą się oni z parą Andrew — Bonavides.

Turniej wimbledoński rozpoczyna się w poniedziałek, 20 bm. Organizatorów niepokoi pogoda. Ulewne deszcze w ciągu ostatnich kilku dni spowodowały pogorszenie warunków na kortach wimbledońskich mimo zabiegów ochronnych.

Prasa londyńska największe szanse zwycięstwa w jubileuszowym, setnym turnieju wimbledońskim daje Jimmy Connorsowi, Bjoernowi Borgowi oraz Roscoe Tannerowi. Zdaniem dziennikarzy angielskich „atomowy serwis" Tannera może przynieść mu zwycięstwo.

Oto pełna szesnastka rozstawionych w singlu: **1. Jimmy Connors** (USA); **2. Bjoern Borg** (Szwecja); **3. Guillermo Vilas** (Argentyna); **4. Roscoe Tanner** (USA); **5. Brian Gottfried** (USA); **6. Ilie Nastase** (Rumunia); **7. Raul Ramirez** (Meksyk); **8. Vitas Gerulaitis** (USA); **9. Dick Stockton** (USA); **10. Adriano Panatta** (Włochy); **11. Stan Smith** (USA); **12. Wojciech Fibak** (Polska); **13. Phil Dent** (Australia); **14. Mark Cox** (Wielka Brytania); **15. Bob Lutz** (USA); **16. Harold Solomon** (USA).

Rozstawienie debla mężczyzn jest następujące: **nr 1 Brian Gottfried — Raul Ramirez** (USA, Meksyk); **2. Bob Hewitt — Frew McMillan** (RPA); **3. Bob Lutz — Stan Smith** (USA); **4. Fred McNair — Sherwood Stewart** (USA); **5. Wojciech Fibak — Dick Stockton** (Polska, USA); **6. Marty Riessen — Roscoe Tanner** (USA); **7. Ross Case — Geoff Masters** (Australia); **8. Charles Pasarell — Erik van Dillen** (USA).

W singlu kobiet numerem pierwszym jest **Chris Everti**

●

LONDYN. Z tenisowego turnieju, który jest ostatnią próbą czołowych tenisistów przed Wimbledonem — wycofał się Amerykanin Jimmy Connors. Tenisista ten, który został w turnieju wimbledońskim rozstawiony z numerem 1, musiał wycofać się z powodu kontuzji, ale wyraził nadzieję, że do najbliższego poniedziałku dolegliwość zostanie usunięta.

Oto ciekawsze wyniki drugiej rundy turnieju londyńskiego: Brian Gottfried — Jorge Andrew 8:6, 6:4, Roscoe Tanner — Phil Dent 6:2, 6:3, Dick Stockton — Bill Martin 6:3, 6:3, 8:6, Adriano Panatta — Sherwood Stewart 7:5, 6:3, 7:5, Raul Ramirez — Tom Gullikson 6:4, 6:3, 6:2, Bob Lutz — Tomas Smid 6:4, 6:3.



NA LEGII



Starsi od nas pamiętają, że do kina chodziło się obejrzeć nie określony film, lecz Smosarską, Bodaczy Dymszę. Nigdy jednak popularni aktorzy nie byli u nas otaczani takim kultem, jak w państwach zachodnich. Po wojnie zresztą polscy reżyserzy skutecznie przeciwdziałali tworzeniu gwiazd filmowych, angażując do swoich kolejnych dzieł coraz to nowe twarze. Wyjątkiem był tylko Andrzej Wajda, trzymający się uparcie najpierw Zbigniewa Cybulskiego a później Daniela Olbrychskiego. Gwiazdorstwo miało negatywny posmak we wszystkich dziedzinach życia, w tym także i w sporcie.

Jednak gwiazdy nadal są wśród nas. Jedna z nich, długo oczekiwana, spadła w końcu kwietnia na korty Legii. Wojciech Fibak w meczu o Puchar Davisa z zespołem RFN zabłysnął pełnią swojego sportowego kunsztu, przed którym w przenośni, i jak to uchwycił obiektywem nasz fotoreporter, klękajcie rywale i narody.

Zresztą Leszek Fidusiewicz chciał specjalnie zanotować na kliszy momenty odróżniające naszą gwiazdę od przeciętnych śmiertelników. Mimo wysiłków nie udało mu się zrobić sensacyjnego zdjęcia. Pan Wojtek bowiem na korcie i poza kortem zachowuje się niezwykle kulturalnie, dżentelmeńsko (pamiętamy, że poprosił o powtórzenie zagrania, które było zaliczone na niekorzyść rywali), jest naturalny, swobodny, życzliwy. Obserwując jego sposób bycia nawet ci bezinteresownie zawistni o sukcesy nie znanych im osób, nabierają do niego sympatii.

I takich gwiazd potrzeba nam jak najwięcej. Niechaj spadają nam na korty, bieżnie, pływalnie, szosy, choćby za oglądanie ich występów przyszło nam płacić tyle samo, co za rozkrzyczanych piosenkarzy.

Na prawdziwych gwiazdach trzeba się bowiem znać i uczmy się tego choćby od amerykańskiej publiczności. Właśnie ona, podczas prezentacji uczestników deblowego turnieju o mistrzostwo świata w Cansas City, wysłuchiwała w spokoju dowcipnych zapowiedzi spikera o poszczególnych zawodnikach i dopiero wtedy ich oklaskiwała; kiedy jednak usłyszała nazwisko Fibaka – natychmiast wybuchła owacją. Dlaczegóż więc my nie mamy o Wojtku mówić na wysokiej nucie, ciągle o nim pisać, przypominać ogółowi? To w tej chwili postać, z którą warto się utożsamiać, bez względu na to, czy w danym turnieju zajął pierwsze czy szóste miejsce. Jest świetnym sportowcem, jest gwiazdą światowego tenisa.

Z USA doszły nas wieści, że organizatorzy zawodów WTC chcą jeden z turniejów rozegrać w przyszłym roku na kortach w Poznaniu. Sądzę, że nasz związek tenisowy skorzysta z tej oferty. Rozsmakowana w tenisie, dzięki występom Fibaka, publiczność pragnie nadal oglądać piękne, dramatyczne, finezyjne gry zawodników zaliczanych do czołówki światowej. Należy jej się to w nagrodę za kulturalne oklaski rozdzielane sprawiedliwie podczas takich meczów, jak na tychże samych kortach Legii w spotkaniu o Puchar Davisa z reprezentacją Francji.

JANUSZ PĘKSA

nie patrzyłem na rakietę...

WOJCIECH FIBAK Z NR. 12 W WIMBLEDONIE

W PONIEDZIAŁEK 13 czerwca, a więc na tydzień przed rozpoczęciem turnieju w Wimbledonie, odleciał do Anglii Wojciech Fibak.

— Ten tydzień — powiedział na pożegnanie nasz tenisista — spędzę na wsi, w miejscowości, leżącej około 40 mil od Londynu. Jest tam cisza, spokój i kort trawiasty. Będę trenował do niedzieli z Janiciem Kodeszem, który zresztą wynalazł ten zakątek. Wydaje mi się, że 6 dni spokojnej pracy na korcie trawiastym pozwoli mi oswoić się należycie z tą specyficzną nawierzchnią. Prawdę mówiąc, nigdy dotychczas nie byłem do Wimbledonu odpowiednio przygotowany, a — jak się okazało — „z doskoku" nie tam zrobić się nie da.

— To wszystko pięknie, ale co z kontuzją nogi, która kilka dni temu uniemożliwiła panu grę w Brukseli?

— Kurowałem się przez 8 dni pod okiem ojca. Głównie polegało to na masażach i specjalnym zestawie ćwiczeń. W tej chwili nadwerężony mięsień uda zupełnie mi już nie dolega.

— Czy poddał pan nogę poważniejszej próbie?

— Przez cały czas, stosując się do pańskiej rady „nie patrzyłem nawet na rakietę". Dopiero wczoraj potrenowałem pod ścianą, a to, jak wiadomo, wymaga szybkiego poruszania się. Boi się nie odezwał. W Anglii początkowo nie będę zbytnio obciążał nogi, dopiero za dwa — trzy dni zacznę pracować nią normalnie. Mam nadzieję, a także jest też zdanie mojego ojca (docent chirurgii — przyp. ACH), że wszystko będzie w porządku i z turnieju wimbledońskiego zostanę wyeliminowany nie przez kontuzję.

— Skoro już mowa o Wimbledonie... z kim pan ostatecznie będzie grał debla?

— Tak jak było ustalone — z Dickiem Stocktonem. Amerykanin gra już w Anglii od tygodnia, więc na pewno będzie w dobrej formie.

— Czego i panu życzymy.

ACH

Turniej w Wimbledonie rozpocznie się w poniedziałek, 20 bm. Wśród 18 rozstawionych kraczy, z nr 12, znalazł się Wojciech Fibak. Na czołowych miejscach w singlu mężczyzn rozstawieni zostali: nr 1 — Amerykanin Jimmy Connors, nr 2 — Szwed Bjoern Borg, 3 — Argentyńczyk Guillermo Vilas.

Para Fibak — Stockton została rozstawiona z numerem piątym. Z numerem pierwszym wystąpi debel amerykańsko-meksykański Brian Gottfried — Raul Ramirez.

PRZED TURNIEJEM WIMBLEDOŃSKIM

LONDYN. Po raz drugi w historii turnieju wimbledońskiego wśród rozstawionych w turnieju męskim znalazł się Polak. Pierwszy był Ignacy Tłoczyński, rozstawiony w 1939 roku jako nr 8. Jadwiga Jędrzejowska była oczywiście również na liście rozstawionych. Wojciech Fibak wystartuje z numerem 12, co jest dowodem uznania dla klasy polskiego tenisisty.

Pierwszym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka będzie Jaime Fillol (Chile). W wypadku zwycięstwa Polak zmierzy się ze zwycięzcą pojedynku Norrbaecka (Szwecja) z jednym z zawodników wyłonionych z eliminacji.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i jego partner Dick Stockton rozstawieni zostali z nr. 5. W pierwszej rundzie zmierzą się oni z parą Andrew — Bonavides.

Turniej wimbledoński rozpoczyna się w poniedziałek, 20 bm. Organizatorów niepokoi pogoda. Ulewne deszcze w ciągu ostatnich kilku dni spowodowały pogorszenie warunków na kortach wimbledońskich mimo zabiegów ochronnych.

Prasa londyńska największe szanse zwycięstwa w jubileuszowym, setnym turnieju wimbledońskim daje Jimmy Connorsowi, Bjoernowi Borgowi oraz Roscoe Tannerowi. Zdaniem dziennikarzy angielskich „atomowy serwis" Tannera może przynieść mu zwycięstwo.

Oto pełna szesnastka rozstawionych w singlu: **1. Jimmy Connors** (USA); **2. Bjoern Borg** (Szwecja); **3. Guillermo Vilas** (Argentyna); **4. Roscoe Tanner** (USA); **5. Brian Gottfried** (USA); **6. Ilie Nastase** (Rumunia); **7. Raul Ramirez** (Meksyk); **8. Vitas Gerulaitis** (USA); **9. Dick Stockton** (USA); **10. Adriano Panatta** (Włochy); **11. Stan Smith** (USA); **12. Wojciech Fibak** (Polska); **13. Phil Dent** (Australia); **14. Mark Cox** (Wielka Brytania); **15. Bob Lutz** (USA); **16. Harold Solomon** (USA).

Rozstawienie debla mężczyzn jest następujące: **nr 1 Brian Gottfried — Raul Ramirez** (USA, Meksyk); **2. Bob Hewitt — Frew McMillan** (RPA); **3. Bob Lutz — Stan Smith** (USA); **4. Fred McNair — Sherwood Stewart** (USA); **5. Wojciech Fibak — Dick Stockton** (Polska, USA); **6. Marty Riessen — Roscoe Tanner** (USA); **7. Ross Case — Geoff Masters** (Australia); **8. Charles Pasarell — Erik van Dillen** (USA).

W singlu kobiet numerem pierwszym jest **Chris Evert**.

●

LONDYN. Z tenisowego turnieju, który jest ostatnią próbą czołowych tenisistów przed Wimbledonem — wycofał się Amerykanin Jimmy Connors. Tenisista ten, który został w turnieju wimbledońskim rozstawiony z numerem 1, musiał wycofać się z powodu kontuzji, ale wyraził nadzieję, że do najbliższego poniedziałku dolegliwość zostanie usunięta.

Oto ciekawsze wyniki drugiej rundy turnieju londyńskiego: Brian Gottfried — Jorge Andrew 8:6, 6:4, Roscoe Tanner — Phil Dent 6:2, 6:3, Dick Stockton — Bill Martin 6:3, 8:9, 8:6, Adriano Panatta — Sherwood Stewart 3:6, 6:3, 7:5, Raul Ramirez — Tom Gullikson 6:4, 8:9, 6:2, Bob Lutz — Tomas Smid 6:4, 6:3.





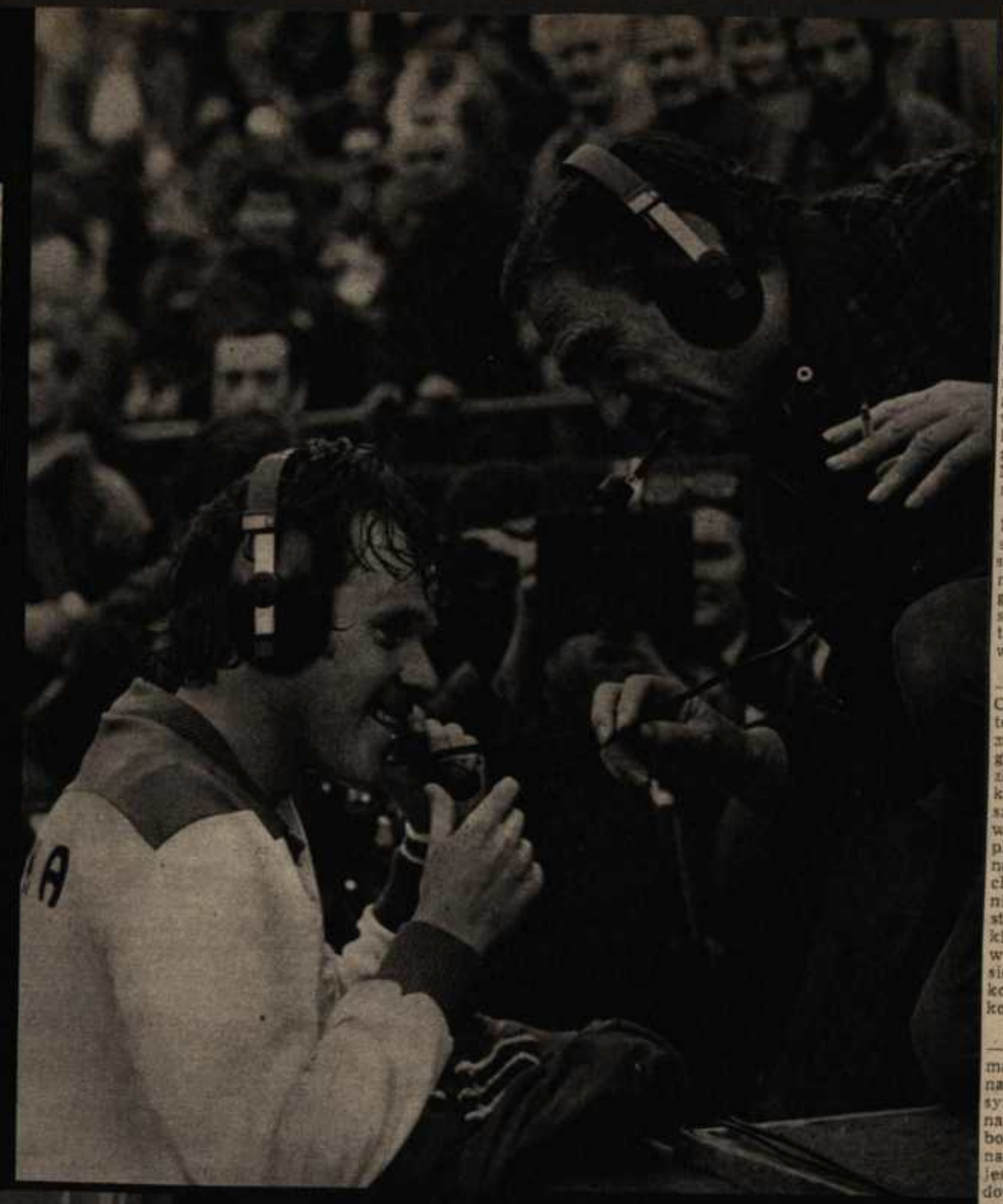

ZDJĘCIA: LESZEK FIDUSIEWICZ

WYSTAWCY 49 MTP O SPORCIE I SETNYM WIMBLEDONIE

Gród Przemysława, jak zwykle w czerwcu, żyje w przyspieszonym rytmie. Wyznaczają ten rytm handlowcy uczestniczący w 49 Międzynarodowych Targach Poznańskich. Ludzie interesu znaleźli jednak czas by odpowiedzieć Waszemu reporterowi na cztery następujące pytania:

- Czy uprawia Pan sport i jaki?
- Która dyscyplina zasługuje na szczególne poparcie?
- Kto wygra jubileuszowy setny Wimbledon?
- Jakie nazwiska polskich sportowców utkwiły Panu w pamięci?

Z natury rzeczy są to rozmowy super-błyskawiczne. Dodatkowym ograniczeniem było kryterium posiadania przynajmniej jednego rozstawionego gracza wśród szesnastki wimbledońskiej. Nie rozmawialem z przedstawicielami Argentyny (posiadają Vilasa) i Meksyku (Ramirez), gdyż nie ma tych pawilonów na MTP.

J. GRAVEY (Australia): — Niestety nie interesuję się sportem. Nie mam na to czasu, ale uważam, że stanowi ważny element życia współczesnego. W Wimbledonie oczekuję sukcesu któregoś z reprezentantów USA. Nasz Phil Dent wydaje się bez szans...

T. SOMMEHAG (Szwecja): — Reprezentuję firmę „Atlas Copco". W młodości grałem intensywnie futbol. Kontuzja zmusiła mnie do szukania czegoś mniej brutalnego. Znalazłem tenis! Obok pływania i kręglarstwa zasługuje on na szczególne wyróżnienie wśród wszystkich istniejących dyscyplin. W Wimbledonie stawiam na Vilasa lub Borga. Connors chyba bardziej ceni sobie turnieje amerykańskie, zaś Nastase jest już za stary na wielki wysiłek. Z waszych graczy widziałem Fibaka. Podobał mi się, gdyż jest dżentelmenem kortu. Macie dobry futbol, lekkoatletykę, no i szybownictwo.

J. BULUGIOIU (Rumunia): — Wystawiamy w Poznaniu maszyny elektryczne i jest w naszym gronie kilku gorących sympatyków sportu. Osobiście najbardziej emocjonuję się futbolem. W Londynie stawiam na naszego asa Nastase, który jest niemal bohaterem narodowym. Drugi będzie Borg, a ponadto do półfinału powinni przebić się Connors i Gerulaitis. Fibakowi życzę ćwierćfinału. Znam wielu waszych sportowców. Pani Sobotta pracuje w naszym pawilonie.

E. PAVONI (Włochy): — W życiu tylko trzy razy grałem w tenisa, jednak uważam, że jest to piękny i użyteczny sport, który można porównać, jeśli chodzi o masowe zainteresowanie, do futbolu czy lekkoatletyki. Osobiście — podobnie jak i moi koledzy — M. Boschetti i P. Romano święcie wierzymy w wimbledoński sukces Panatty. Zwycięży on w finale z Connorsem. Jako przedstawiciel firmy produkującej samochody interesuję się występami Zasady i Jaroszewicza. O Fibaku jeszcze nie słyszałem.

G. KISIE (W. Brytania): — Sport uprawiałem tylko w młodości, teraz samochodem towarzyszę moim synom, którzy pasjonują się kolarstwem. W Londynie szykuje się wielka gala. Moim faworytem jest Rumun Nastase. Jeśli chodzi o waszych sportowców oglądałem w telewizji piłkarzy i Wasolę, gdy wygrał olimpiadę. Tutaj w Polsce widzę duże zainteresowanie tenisem.

D. N. ŚLIWICKI (USA): — Jako dyrektor amerykańskiego pawilonu mam masę pracy i rzadko udaje mi się prześledzić aktualne wydarzenia sportowe. W tenisa grywam bardzo rzadko, ale uważam, że jest to sport, który obok pływania, la i gimnastyki powinien być szeroko propagowany. W ogóle sport to ważna dziedzina życia społecznego. W Wimbledonie oczekuję sukcesu Connorsa lub Nastase. Na pewno będą jednak niespodzianki. Gra na trawie różni się od meczów na kortach ziemnych lub syntetycznych. Będzie dużo emocji.

Wywiady przeprowadził:
St. GARCZARCZYK

W. Fibak wyjechał do Anglii

W poniedziałek wyjechał do Londynu Wojciech Fibak, który weźmie udział w rozpoczynającym się za tydzień turnieju wimbledońskim. Nasz najlepszy tenisista przebywał kilka dni w Poznaniu, leczy kontuzję nogi (naderwanie mięśnia). Fibak nie wiele trenował w rodzinnym mieście, wykorzystując przymusową przerwę w startach na kurację. Będzie on szlifować formę przez cały obecny tydzień w podlondyńskiej miejscowości, gdzie razem z Janem Kodesem ćwiczyć będzie na korcie trawiastym.

Wojciech Fibak wystąpi w turnieju wimbledońskim w grze pojedynczej i podwójnej wspólnie ze Stocktonem.

Oto numery z jakimi rozstawieni zostali zawodnicy w turnieju wimbledońskim: 1. Jimmy Connors (USA), 2. Bjoern Borg (Szwecja), 3. Guillermo Vilas (Argentyna), 4. Roscoe Tanner (USA), 5. Brian Gottfried (USA), 6. Ilie Nastase (Rumunia), 7. Raul Ramirez (Meksyk), 8. Vitas Gerulaitis (USA), 9. Dick Stockton (USA), 10. Adriano Panata (Włochy), 11. Stan Smith (USA), 12. Wojciech Fibak (Polska), 13. Phil Dent (Australia), 14. Mark Cox (W. Bryt.), 15. Bob Lutz (USA), 16. Harold Solomon (USA).

W deblu na 3 miejscu rozstawiona jest para Fibak — Stockton. Ponieważ Fibak w Londynie grać będzie z Kodesem porycja ta może ulec zmianie. (PAP)

CONNORS I TANNER FAWORYTAMI FIBAKA

Ćwierćfinał w grze pojedynczej i wicemistrzostwo w deblu uzyskane przez Wojtka Fibaka na kortach Roland Garros potwierdziły wielkie możliwości poznaniaka, rozbudzając zarazem nadzieje na kolejny sukces w największej imprezie roku — stuletnim Wimbledonie. Niestety, przemęczenie i bolesna kontuzja zmusiły polską rakietę nr 1 do przerwania gry. Przyjechał do Poznania, gdzie poddał się opiece lekarskiej. D... zagra w Londynie ma zapaść właśnie w dniu d...

● Kto ma największe szanse?

— Zawodnicy mogący sobie pozwolić na luksus długich przygotowań, właśnie na kortach trawiastych. Tak np. Tanner po mistrzostwach Australii, również rozgrywanych na kortach trawiastych gdzie od połowy lutego przygotowuje się z myślą wyłącznie o Wimbledonie. Podobnie postąpił ru-

mości mogą wyjść zwy... lauszowego turnieju!

Jadnej z nich

— A jakie jest pani zdanie o tenisie polskim?

— Wojtek Fibak jest graczem znakomitym. Nie mielismy jeszcze takiego. Bardzo mi się jego tenis podoba — dużo w nim pomysłowych zagrań, fantazji. Mam dla niego szczególne uznanie za to, że wbrew początkowym przeciwnościom przebił się do czołówki światowej. Pokazał innym, jak...







ZDJĘCIA: LESZEK FIDUSIEWICZ





● Kto wygra jubileuszowy setny Wimbledon?

● Jakie nazwiska polskich sportowców utkwiły Panu w pamięci?

Z natury rzeczy są to rozmowy super-błyskawiczne. Dodatkowym ograniczeniem było kryterium posiadania przynajmniej jednego rozstawionego gracza wśród szesnastki wimbledońskiej. Nie rozmawiałem z przedstawicielami Argentyny (posiadają Vilasa) i Meksyku (Ramirez), gdyż nie ma tych pawilonów na MTP.

J. GRAVEY (Australia): — Niestety nie interesuję się sportem. Nie mam na to czasu, ale uważam, że stanowi ważny element życia współczesnego. W Wimbledonie oczekuję sukcesu któregoś z reprezentantów USA. Nasz Phil Dent wydaje się bez szans...

T. SOMMEHAG (Szwecja): — Reprezentuję firmę „Atlas Copco". W młodości grałem intensywnie futbol. Kontuzja zmusiła mnie do szukania czegoś mniej brutalnego. Znalazłem tenis! Obok pływania i kręglarstwa zasługuje on na szczególne wyróżnienie wśród wszystkich istniejących dyscyplin. W Wimbledonie stawiam na Vilasa lub Borga. Connors chyba bardziej ceni sobie turnieje amerykańskie, zaś Nastase jest już za stary na wielki wysiłek. Z waszych graczy widziałem Fibaka. Podobał mi się, gdyż jest dżentelmenem kortu. Macie dobry futbol, lekkoatletykę, no i szybownictwo.

J. BULUGIOIU (Rumunia): — Wystawiamy w Poznaniu maszyny elektryczne i jest w naszym gronie kilku gorących sympatyków sportu. Osobiście najbardziej emocjonuję się futbolem. W Londynie stawiam na naszego asa Nastase, który jest niemal bohaterem narodowym. Drugi będzie Borg, a ponadto do półfinału powinni przebić się Connors i Gerulaitis. Fibakowi życzę ćwierćfinału. Znam wielu waszych sportowców. Pani Sobotta pracuje w naszym pawilonie.

E. PAVONI (Włochy): — W życiu tylko trzy razy grałem w tenisa, jednak uważam, że jest to piękny i użyteczny sport, który można porównać, jeśli chodzi o masowe zainteresowanie, do futbolu czy lekkoatletyki. Osobiście — podobnie jak i moi koledzy — M. Boschetti i P. Romano święcie wierzymy w wimbledoński sukces Panatty. Zwycięży on w finale z Connorsem. Jako przedstawiciel firmy produkującej samochody interesuję się występami Zasady i Jaroszewicza. O Fibaku jeszcze nie słyszałem.

G. KISIE (W. Brytania): — Sport uprawiałem tylko w młodości, teraz samochodem towarzyszę moim synom, którzy pasjonują się kolarstwem. W Londynie szykuje się wielka gala. Moim faworytem jest Rumun Nastase. Jeśli chodzi o waszych sportowców oglądałem w telewizji piłkarzy i Wszołę, gdy wygrał olimpiadę. Tutaj w Polsce widzę duże zainteresowanie tenisem.

D. N. ŚLIWICKI (USA): — Jako dyrektor amerykańskiego pawilonu mam masę pracy i rzadko udaje mi się przesiedzić aktualne wydarzenia sportowe. W tenisa grywam bardzo rzadko, ale uważam, że jest to sport, który obok pływania, lekkiej i gimnastyki powinien być szeroko propagowany. W ogóle sport to ważna dziedzina życia społecznego. W Wimbledonie oczekuję sukcesu Connorsa lub Nastase. Na pewno będą jednak niespodzianki. Gra na trawie różni się od meczów na kortach ziemnych lub syntetycznych. Będzie dużo emocji.

Wywiady przeprowadził:
St. GARCZARCZYK

W. Fibak wyjechał do Anglii

W poniedziałek wyjechał do Londynu Wojciech Fibak, który weźmie udział w rozpoczynającym się za tydzień turnieju wimbledońskim. Nasz najlepszy tenisista przebywał kilka dni w Poznaniu, leczyć kontuzję nogi (nadwerwanie mięśnia). Fibak nie wiele trenował w rodzinnym mieście, wykorzystując przymusową przerwę w startach na kurację. Będzie on stilfować formę przez cały obecny tydzień w podlondyńskiej miejscowości, gdzie razem z Janem Kodesem ćwiczyć będzie na korcie trawiastym.

Wojciech Fibak wystąpi w turnieju wimbledońskim w grze pojedynczej i podwójnej wspólnie ze Stocktonem.

Oto numery z jakimi rozstawieni zostali zawodnicy w turnieju wimbledońskim: 1. Jimmy Connors (USA), 2. Bjoern Borg (Szwecja), 3. Guillermo Vilas (Argentyna), 4. Roscoe Tanner (USA), 5. Brian Gottfried (USA), 6. Ilie Nastase (Rumunia), 7. Raul Ramirez (Meksyk), 8. Vitas Gerulaitis (USA), 9. Dick Stockton (USA), 10. Adriano Panata (Włochy), 11. Stan Smith (USA), 12. Wojciech Fibak (Polska), 13. Phil Dent (Australia), 14. Mark Cox (W. Bryt.), 15. Bob Lutz (USA), 16. Harold Solomon (USA).

W deblu na 5 miejscu rozstawiona jest para Fibak — Stockton. Ponieważ Fibak w Londynie grać będzie z Kodesem pozycja ta może ulec zmianie. (PAP)

CONNORS I TANNER FAWORYTAMI FIBAKA

Ćwierćfinał w grze pojedynczej i wicemistrzostwo w deblu uzyskane przez Wojtka Fibaka na kortach Roland Garros potwierdziły wielkie możliwości poznaniaka, rozbudzając zarazem nadzieje na kolejny sukces w największej imprezie roku — stuletnim Wimbledonie. Niestety, przemęczenie i bolesna kontuzja zmusiły polską rakietę nr 1 do przerwania gry. Przyjechał do Poznania, gdzie poddał się opiece lekarskiej. De zagra w Londynie ma zapaśćwłaśnie w dniu d

● Kto ma największe szanse?

— Zawodnicy mogący sobie pozwolić na luksus długich przygotowań, właśnie na kortach trawiastych. Takp. Tanner po mistrzostwach Australii, również rozgrywanych na kortach trawiastych gdzie od połowy lutego przygotowuje się z myślą wyłącznie o Wimbledonie. Podobnie postąpił rutynowany Laver.

● Pańscy faworyci do końcowego sukcesu w roku 1977?

— Nie jestem specjalnie zorientowany jak wygląda sytuacja wśród pań. Z mężczyzn natomiast największe szanse daję Connorsowi i Tannerowi. Obydwaj Amerykanie mają styl gry najbardziej ułatwiający sukcesy na kortach trawiastych. Tuż za nimi z równymi szansami wymieniłbym Stocktona i Gottfrieda. Dalej Borg i Nastase. Tylko z tej

szóstki może wyjść zwycięzca tegorocznego turnieju!

Jednozdanie

— A jakie jest pani zdanie o tenisie polskim?

— Wojtek Fibak jest graczem znakomitym. Nie mieliśmy jeszcze takiego. Bardzo mi się jego tenis podoba — dużo w nim pomysłowych zagrań, fantazji. Mam dla niego szczególne uznanie za to, że wbrew początkowym przeciwnościom przebił się do czołówki światowej. Pokazał innym polskim tenisistom, że jest to możliwe jeśli się ma nie tylko talent, bo talentów było u nas sporo, ale i charakter. Niech biorą z niego przykład.

Poza Wojtkiem jest jednak u nas słabiutko. Dużo gorzej niż w latach przedwojennych, kiedy to w drużynie męskiej była tak wyrównana stawka — Ignac Tłoczyński, Hebda, Spychała, Tarłowski, Witman.. A wśród młodych Ksawery Tłoczyński, Skonecki i wielu innych.




gwiazda ★









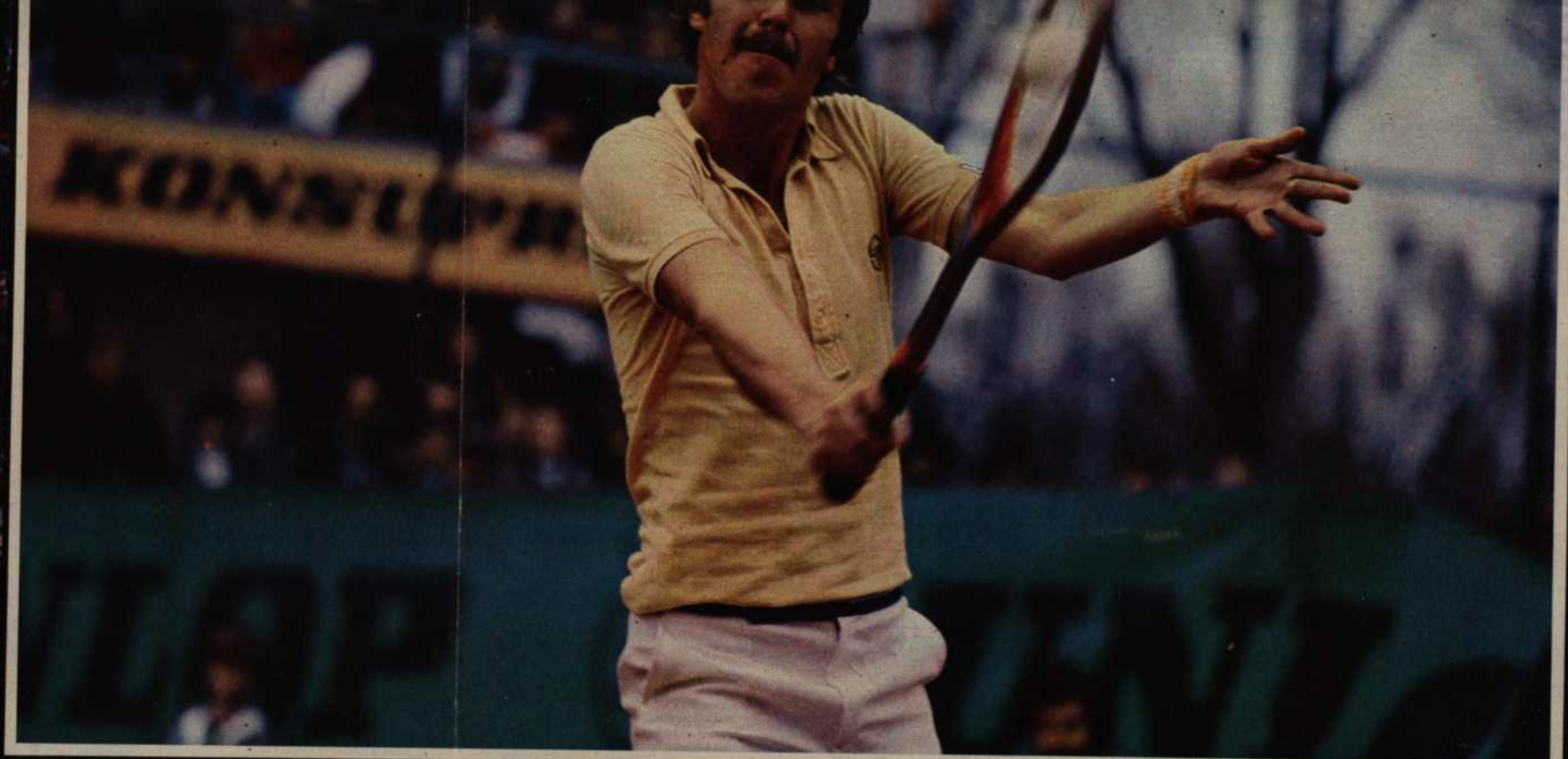







WTOREK
21 czerwca 1977
Nr 119 (4976)
Rok XXXIII
CENA 1 zł

RED. ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

Wimbledon godz. 14.00

Byłoby grubą przesadą twierdzić, że wielomilionowa metropolia nad Tamizą żyje spotkaniem najlepszych tenisistów świata. Kiedy w sobotę po południu odrzutowy „Trident-3" klapnął kołami o betonowe płyty londyńskiego aeroportu, ani na gmachu lotniska ani też na drodze do centrum nie dostrzegłem żadnych dekoracji czy transparentów związanych z rozpoczynającą się dziś batalią na zielonych trawnikach Wimbledonu. Anglicy robią to inaczej, niż np. organizatorzy olimpiad czy piłkarskich mistrzostw świata.

Turniej stulecia żyje przede wszystkim w świadomości zakochanych w tradycji wyspiarzy. Nie wymaga reklamy, afiszów ani szumnych zapowiedzi. I tak wiadomo, że w poniedziałek punktualnie o godzinie 14, gdy na czternastu kortach stanie 28 słynnych tenisistów, trybuny przepełnione będą do ostatniego miejsca. To tak pewne, jak herbata codziennie o piątej po południu...

Jak wiadomo w doborowym gronie szesnastu rozstawionych zawodników, z wyjątkiem kontuzjowanego dużo wcześniej Orantesa, nie brakuje nikogo ze świątowej czołówki. Szwed **Borg**, Argentyńczyk — **Vilas**, Rumun — **Nastase**, Meksykanin — **Ramirez**, Włoch — **Panatta**, Polak — **Fibak**, Anglik — **Cox**, Australijczyk — **Dent** i ośmiu Amerykanów na czele z najlepszą rakietą świata od lat przynajmniej trzech — **Connorsem**, oto grono mistrzów świata. Grają również 64 panie, będą dable i miksty, rozgrywki juniorów i oldboyów a także — po raz pierwszy — turniej dziennikarzy. Jeśli tylko nie spada, zawodnicy toczą wielogodzinne boje „non-stop". Nie ma przerw między trzecim a czwartym setem w grach męskich, ani pomiędzy drugim a trzecim w grach kobiet. Zawodnicy i zawodniczki zmieniając strony placów mogą odpocząć najwyżej minutę i moją prawo do łyka herbaty czy oranżady.

☆

WYSTĘP CONNORSA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Występ Jimmy Connorsa rozstawionego w turnieju wimbledońskim z numerem 1 stoi pod znakiem zapytania. Connors zwrócił się do organizatorów z prośbą o przesunięcie jego inauguracyjnego pojedynku z Richardem Lewisem z poniedziałku na wtorek, ponieważ kontuzja kciuka, jakiej nabawił się przed kilkoma dniami, okazała się groźniejsza niż przypuszczano. Prośbę uwzględniono.

Wojciech Fibak swój udział w tegorocznym turnieju wimbledońskim rozpocznie w poniedziałek. Polak wystąpi tego dnia na korcie nr 1 w grze z **Jaime Fillolem**. Prócz meczu Fibak — Fillol na korcie nr 1 zmierzą się m. in. **Tanner** z **J. Lloydem** oraz **Okker** z **Casem**.

Kończąc relację chciałbym przypomnieć, iż rozpoczynający się dziś jubileuszowy turniej zgromadzi 128 najlepszych tenisistów świata. Grają również 64 panie, będą dable i miksty, rozgrywki juniorów i oldboyów a także — po raz pierwszy — turniej dziennikarzy. Jeśli tylko nie spada, zawodnicy toczą wielogodzinne boje „non-stop". Nie ma przerw między trzecim a czwartym setem w grach męskich, ani pomiędzy drugim a trzecim w grach kobiet. Zawodnicy i zawodniczki zmieniając strony placów mogą odpocząć najwyżej minutę i moją prawo do łyka herbaty czy oranżady.

NA WIMBLEDOŃSKIEJ TRAWIE

W. FIBAK – J. FILLOL JUŻ W PONIEDZIAŁEK

LONDYN, 18.6. Wojciech Fibak rozpocznie już w poniedziałek udział w turnieju wimbledońskim. Polak wystąpi tego dnia na korcie nr 1 w grze z Jaime Fillolem. Prócz meczu Fibak — Fillol na korcie nr 1 zmierzą się Tanner z J. Lloydem oraz Okker z Casem.

Na korcie centralnym, zgodnie z tradycją, pierwszą grę rozegra obrońca tytułu. Jest nim Bjoern Borg, który zmierzy się z Antonio Zugarellim. Po nich na korcie centralnym w poniedziałek Jan Kodesz grać będzie z Guillermo Vilasem.

Występ Jimmy Connorsa, rozstawionego w turnieju wimbledońskim z numerem 1, stoi pod znakiem zapytania. Connors zwrócił się do organizatorów z prośbą o przesunięcie jego inauguracyjnego pojedynku z Richardem Lewisem z poniedziałku na wtorek, ponieważ kontuzja kciuka, jakiej nabawił się przed kilkoma dniami, okazała się groźniejsza niż przypuszczano. Prośbę uwzględniono.

Wimbledon rozpoczęty Zwycięstwo W. Fibaka

WOJCIECH FIBAK:

JESTEM PRZYGOTOWANY

Po ciężkim meczu w pierwszej rundzie turnieju wimbledońskiego Wojciech Fibak miał we wtorek dzień wolny. Nadarzyła się więc świetna okazja do pogawędki, tym dla nas cenniejsza, że od chwili wyjazdu naszego tenisisty z kraju, aż do poniedziałku nie mieliśmy z nim żadnego kontaktu.

— Te sześć dni spędziłem w idealnych wprost warunkach. Proszę sobie wyobrazić taką scenerię: Wielka wyspa na Tamizie — zielona od rozłożystych drzew i gęsto jak dywan trawy. Na tej wyspie dom, przy domu kort o trawiastej nawierzchni, **a na tym korcie Jan Kodesz i ja. Poza tym cisza, idealny spokój.**

Początkowo — to znaczy pierwsze dwa dni — trenowałem bardzo lekko, dbając przede wszystkim o to, żeby nie odnowiła mi się kontuzja. **Duże natomiast**, zgodnie z zaleceniem ojca, **biegałem po trawie.** Ta prosta terapia dała znakomite efekty, skoro dzisiaj, po maratonie z Fillolem, coś tam ledwie, ledwie odczuwam w udzie.

Później już trenowaliśmy ostro — przed południem dwie—trzy godziny roboty technicznej, a po południu gra na punkty. W sumie pięć—sześć godzin dziennie na korcie.

Pod koniec tygodnia dobił do nas Tom Okker. Gra w trójkę jest mniej monotonna i z pewnością taki trening przynosi więcej korzyści, więc powitaliśmy go z radością.

Przez te kilka dni oswoiłem się z trawą na dobre. Nauczyłem się właściwie biegać **(bo to zupełnie co innego niż np. na korcie ziemnym)**, szybsze i bardziej płaskie odbicie piłki przestało być dla mnie zaskoczeniem. Mogę nawet powiedzieć, że **polubiłem tę nawierzchnię**, szczególnie że taki elastyczny, amortyzujący wstrząsy kontakt rakiety z trawą był dla mojej nogi czymś wręcz wymarzonym. O tym, że osiągnąłem dobrą formę świadczy fakt, że moich sparring-partnerów regularnie ogrywałem.

Tu chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć o Okkerze. Tom uważa, że moje zwycięstwo nad Fillolem jest w głównej mierze jego zasługą. Przyszedł on na kort nr 1, kiedy mój przeciwnik przy stanie 4:4 w piątym secie prowadził 30:0 na moim serwisie. Na i... od tej chwili nie przegrałem ani jednej piłki. Okker twierdzi, że to on przyniósł mi takie szczęście i że zastanawia się, czy będzie przychodził na moje inne mecze. Dodam, że Tom miał na korcie nr 1 grać czwarte w kolejności spotkanie, ale nic z tego nie wyszło. Fillol i ja walczyliśmy tak długo, że nawet trzecia gra — bezpośrednio po nas — nie została dokończona.

Kończąc tę relację chciałbym powiedzieć, że czuję się dobrze, uważam, **że jestem przygotowany do turnieju, a co w nim zwojuję to już inna sprawa, zależna przecież nie tylko ode mnie.** W każdym razie tu w Wimbledonie pewniaków nie ma. Po odpadnięciu Tannera już w pierwszej rundzie i kontuzji Connorsa (gremi oczywiście będzie mu ona przeszkadzać) trudno typować faworyta — jest ich kilku.

Wysłuchał:
Adam Choynowski

We wtorek odebrałem kilka telefonów od Czytelników „PS", zwracających nam uwagę na błędy w wynikach z Wimbledonu. Ich zdaniem wynik 9:3 jest co najmniej „podejrzany".

Wyjaśniamy więc jeszcze raz (mieliśmy już o tym w ubiegłych latach), podczas relacji z turnieju):

- w Wimbledonie stosuje się tie break (dogrywkę rozstrzygającą) przy stanie 8:8 w gemach (wynik 9:8 jest więc prawidłowy);
- nie dotyczy to decydującego, czyli piątego seta — tu gra się dawnym systemem, do oporu;
- tie break używany w Wimbledonie (również w innych turniejach Grand Prix) wymaga wygrania 7 punktów przez jednego tenisistę, z tym, że musi on uzyskać co najmniej 2 punkty przewagi. Nie ma więc stosowanej w turniejach WCT trzynastej kmierci.

ACH

CONNORS I BORG NAJWYŻEJ NOTOWANI

Należy do tradycji, że podczas turnieju wimbledońskiego w biurze prasowym podawane są zakłady przyjmowane przez bookmacherów. Ostatnie notowania wykazują, że najwięcej szans, mimo kontuzji palca, daje się Jimmy Connorsowi. Za jego zwycięstwo wypłata wynosiłaby 9:4. Następny jest Bjoern Borg 4:1, później Ilie Nastase 7:1, Brian Gottfried 18:1 i Dick Stockton 12:1.

RED. ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

SENSACJA NA WSTĘPIE I ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Setny, tenisowy turniej wimbledoński rozpoczęty. Uwagę ponad 1000 sprawozdawców akredytowanych w Wimbledonie skupia się na kilku sprawach. Po wtóre, czy Connors mimo odniesionej kontuzji, występujący jako faworyt numer 1, w pełni potwierdzi walory najlepszego tenisisty świata? Po wtóre, jak spisywać się będą tacy tenisiści jak Borg, Vilas, Tanner. Na to drugie pytanie już otrzymaliśmy częściowo odpowiedź.

Oto zdaniem niektórych fachowców, jeden z wielkich faworytów, Amerykanin Rascoe Tanner już w pierwszej rundzie zostaje wyeliminowany przez Anglika Johna Lloyda 3:6, 6:4, 6:4, 8:6. Tym razem nie pomógł Amerykaninowi atomowy serwis. Grający regularniej Anglik wykorzystał szansę jaka się przed nim otworzyła. W tegorocznym turnieju, jak sądzę, niespodzianka będzie ganiła niespodziankę. Oto jeden z triumfatorów Wimbledonu Jan Kodesz zostaje wyeliminowany przez triumfatora turnieju Roland Garros Vilasa 9:8, 7:5, 6:4. Zwycięsko z pierwszej próby wyszedł także obrażony na Europę Borg. Pokonał on Włocha Antonio Zugarellego 6:4, 6:2, 9:7, prezentując dobre przygotowanie do turniejowych zmagań.

Podczas gdy na centralnym korcie książę Kentu prezes „All England Club" wręczał pamiątkowe medale dawnym sławom wimbledońskiego turnieju, a także triumfatorom z ostatnich lat, Amerykanin Jimmy Connors zupełnie tym faktem nie zainteresowany, wolał trenować na bocznym korcie z Rumunem Ilie Nastase, aby nadrobić zaległości wynikłe z kontuzji kciuka. A może nie chciał zapeszać swojego udziału? Jeden fakt nie ulega wątpliwości — uwaga kibiców angielskich skierowana jest przede wszystkim na wspomnianych tenisistów. Wyeliminowanie we wstępnej fazie któregoś z nich, oznaczać będzie wielką sensację.

No, ale przejdźmy do sprawy najważniejszej, startu naszego reprezentanta Wojciecha Fibaka. Jego pierwszy rywal Chilijczyk Jaime Fillol nie należy do przeciwników łatwych. Mamy w pamięci kłopoty Fibaka ze zdrowiem. Okazało się, że nie w pełni zdołał nadrobić treningowe zaległości i stąd też jego walka z Chilijczykiem była szalenie nerwowa. Dzięki najpełniejszej koncentracji, szczególnie w secie czwartym, kiedy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to przegrywał w setach 1:2, zdołał doprowadzić do rezultatu 2:2, aby odnieść ostateczne zwycięstwo 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4. Była to najbardziej dramatyczna partia pierwszego dnia turnieju! Ale to mamy za sobą i jak sądzę w następnych grach Polakowi powinno pójść znacznie lepiej, chociaż muszę przestrzec przed zbytnim optymizmem. Rywale bardzo pilnie przygotowywali się do turnieju, są bardzo silni.

Fibak w kolejnej grze pojedynczej zmierzy się ze Szwedem Janem Norbaekiem, który wyeliminował w poniedziałek w czterech setach czołowego debilistę, Amerykanina Jima Mcmanusa.

A oto najciekawsze wyniki pierwszego dnia turnieju: Vilas — Kodes 9:8, 7:5, 6:4; Borg — Zugarelli 6:4, 6:2, 9:7; McNair — Saviano 6:3, 4:6, 6:3, 8:9, 16:14; Stockton — Drysdale 6:3, 9:8, 6:3; Alexander — T. Lloyd 6:3, 6:4, 6:2; Cox — Spear 6:4, 7:5, 8:6; Panatta — van Dillen 6:4, 9:8, 4:6, 6:3; Meiler — Hewitt 7:5, 4:6, 6:1, 7:5; Gerulaitis (USA) — Gorman (USA) 6:1, 9:8, 6:3; J. Lloyd (W. Bryt.) — Tanner (Usa) 3:6, 6:4, 6:4, 8:6; Pilic (Jugosławia) — Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:1.

Roscoe Tanner już poza trawą

POMYŚLNY MELDUNEK Z KORTU NR 1 WIMBLEDONU: FIBAK — FILLOL 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4

LONDYN, 20.6. (inf. wł.). Długo denerwowaliśmy się w poniedziałek, czekając na wieści w Londynu. I wreszcie radość — **Wojciech Fibak pokonał pierwszego przeciwnika w turnieju wimbledońskim!** A przeciwnik był to nielada. **Jaime Fillol** wykazał dwa tygodnie temu wielką formę, awansując do finału turnieju w Nottingham. Nic dziwnego, że był on dla naszego tenisisty bardzo trudną przeszkodą. **Po zaciętej, pięciosetowej walce zwyciężył Fibak 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4.**

Na tym samym korcie nr 1 doszło przedtem do wielkiej sensacji. 5 tysięcy londyńczyków, wypełniających trybuny, fetowało nieoczekiwany sukces swojego pupila, **Johna Lloyda**, nad jednym z faworytów turnieju, zeszłorocznym półfinalistą (wyeliminował Connorsa!), bombardierem z USA — **Roscoe Tannerem.**

Na trawiastych kortach Wimbledonu:

PIERWSZA PRZESZKODA WZIĘTA

SOLOMON TAKŻE ODPADŁ

Pierwsza przeszkoda wzięta. Tym stwierdzeniem sympatycy Wojciecha Fibaka powitali jego poniedziałkowe zwycięstwo na korcie w Wimbledonie. Jak zwykle w tego typu turniejach, nie ma tu słabych rywali, na pełen gaz trzeba jść do pierwszego pojedynku. Tak też postąpił poznaniak, którego walka z Fillolem komentowana jest jeszcze dzisiaj. Zgodnie podkreśla się, że pojedynek tych tenisistów był okrasą pierwszych dwóch dni wimbledońskiego turnieju.

Jest więc się z czego cieszyć, a szczególne powody do zadowolenia ma tutejsza Polonia, która w pokaźnej liczbie zasiada na trybunach, a której marzeniem jest oczywiście by Wojciech Fibak odniósł jak najwięcej zwycięstw.

Tymczasem Wimbledon sypie gradem niespodziankami. Po wyeliminowaniu z gry Tannera, we wtorek, los obdarzonego potężnym serwisem Amerykanina, podzielił nie mniej słynny jego rodak Harold Solomon. Rozstawiony z numerem 16 Solomon przegrał z Anglikiem Docherty 5:7, 6:4, 5:7, 5:7 i w ten sposób kolejny znany zawodnik odpadł z turnieju. Jako pewnego rodzaju sensację można też potraktować porażkę innego tenisisty Stanów Zjednoczonych Stewarda, który został pokonany przez reprezentanta Indii Vijaya Amritraja (Francja) — Sashi Menon (Indie) 6:4, 4:6, 4:2, 6:4; Adriano Panatta (Włochy) — Fealy, van Dillen (Holandia) 6:4, 6:4, 6:4; Gerulaitis (USA) — Gorman (USA) 6:1, 9:8, 6:3; John Lloyd (W. Bryt.) — Roscoe Tanner (USA) 3:6, 6:4, 6:4, 8:6; Pilic (Jugosławia) — Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:1; Dibbs (Australia) — Dent (Australia) 6:4, 6:4, 6:4; Ramirez (Włochy) — Mayer (USA) 6:4, 6:4, 6:4; Ashe (USA) — Mc Millan (RPA) 6:4, 6:4, 6:4; Mc Nair (USA) — Saviano (Włochy) 6:3, 4:6, 6:3, 8:9, 16:14; Stockton (USA) — Drysdale (RPA) 6:3, 9:8, 6:3; Alexander (Australia) — T. Lloyd (W. Bryt.) 6:3, 6:4, 6:2; Cox (W. Bryt.) — Spear (USA) 6:4, 7:5, 8:6; Panatta (Włochy) — van Dillen (Holandia) 6:4, 9:8, 4:6, 6:3; Meiler (Francja) — Hewitt (Australia) 7:5, 4:6, 6:1, 7:5; Gerulaitis (USA) — Gorman (USA) 6:3

to inaczej, niż np. organizatorzy olimpiad czy piłkarskich mistrzostw świata.

Turniej stulecia żyje przede wszystkim w świadomości zakochanych w tradycji wyspiarzy. Nie wymaga reklamy, afiszów ani szumnych zapowiedzi. I tak wiadomo, że w poniedziałek punktualnie o godzinie 14, gdy na czternastu kortach stanie 28 słynnych tenisistów, trybuny przepełnione będą do ostatniego miejsca. To tak pewne, jak herbata codziennie o piątej po południu...

Jak wiadomo w doborowym gronie szesnastu rozstawionych zawodników, z wyjątkiem kontuzjowanego dużo wcześniej Orantesa, nie brakuje nikogo ze światowej czołówki. Szwed **Borg**, Argentyńczyk — **Vilas**, Rumun — **Nastase**, Meksykanin — **Ramirez**, Włoch — **Panatta**, Polak — **Fibak**, Anglik — **Cox**, Australijczyk — **Dent** i ośmiu Amerykanów na czele z najlepszą rakietą świata od lat przynajmniej trzech — **Connorsem**, oto grono

sław z którego wytonić się ma triumfator Wimbledonu-77.

Nasz Fibak rozstawiony został z numerem 12. Pierwszą partię stoczy z J. Fillolem. Jest to bardzo wyróżniająca pozycja jeśli pamiętać, że trawa nie jest specjalnością poznaniaka, i nigdy jeszcze nie odniósł na specyficznych kortach londyńskich liczącego się zwycięstwa. Ale przecież nie ukrywajmy: bardzo wszyscy liczymy, że nasz as, grając w parze z niezwykle dynamicznym i bojowym Amerykaninem Dickem Stocktonem (rozstawieni z numerem 5), da o sobie znać z jak najlepszej strony. Ma za sobą tydzień intensywnego treningu na podlondyńskiej wsi, nogi przestała dokuczać, pozostaje więc jedynie mocno zaciskać kciuki.

Kończąc relację chciałbym przypomnieć, iż rozpoczynający się dziś jubileuszowy turniej zgromadził 128 najlepszych tenisi-

przerw między trzecim a czwartym setem w grach męskich, ani pomiędzy drugim a trzecim w grach kobiet. Zawodnicy i zawodniczki zmieniając strony placów mogą odpocząć najwyżej minutę i mają prawo do łyka herbaty czy orandżady.

☆

WYSTĘP CONNORSA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Występ Jimmy Connorsa rozstawionego w turnieju wimbledońskim z numerem 1 stoi pod znakiem zapytania. Connors zwrócił się do organizatorów z prośbą o przesunięcie jego inauguracyjnego pojedynku z Richardem Lewisem z poniedziałku na wtorek, ponieważ kontuzja kciuka, jakiej nabawił się przed kilkoma dniami, okazała się groźniejsza niż przypuszczano. Prośbę uwzględniono.

Wojciech Fibak swój udział w tegorocznym turnieju wimbledońskim rozpocznie w poniedziałek. Polak wystąpi tego dnia na korcie nr 1 w grze z Jaime Fillolem. Prócz meczu Fibak — Fillol na korcie nr 1 zmierzą się m. in. Tanner z J. Lloydem oraz Okker z Casem.

NA WIMBLEDOŃSKIEJ TRAWIE

W. FIBAK – J. FILLOL JUŻ W PONIEDZIAŁEK

LONDYN, 18.6. Wojciech Fibak rozpocznie już w poniedziałek udział w turnieju wimbledońskim. Polak wystąpi tego dnia na korcie nr 1 w grze z Jaime Fillolem. Prócz meczu Fibak — Fillol na korcie nr 1 zmierzą się Tanner z J. Lloydem oraz Okker z Casem.

Na korcie centralnym, zgodnie z tradycją, pierwszą grę rozegra obrońca tytułu. Jest nim Bjoern Borg, który zmierzy się z Antonio Zugarellim. Po nich na korcie centralnym w poniedziałek Jan Kodesz grać będzie z Guillermo Vilasem.

Występ Jimmy Connorsa, rozstawionego w turnieju wimbledońskim z numerem 1, stoi pod znakiem zapytania. Connors zwrócił się do organizatorów z prośbą o przesunięcie jego inauguracyjnego pojedynku z Richardem Lewisem z poniedziałku na wtorek, ponieważ kontuzja kciuka, jakiej nabawił się przed kilkoma dniami, okazała się groźniejsza niż przypuszczano. Prośbę uwzględniono.

Wimbledon rozpoczęty

Zwycięstwo W. Fibaka

Pierwszy dzień turnieju wimbledońskiego przyniósł nam zwycięstwo Wojciecha Fibaka. Nasz reprezentant pokonał Jaime Fillola 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4. Mecz ten trwał 4 godziny 40 minut. Wynik ten świadczy o tym, że spotkanie było bardzo wyrównane. Fibak wygrał je dzięki lepszej grze w końcowych partiach.

Wyniki pozostałych spotkań pierwszego dnia turnieju:

Vilas — Kodes 9:8, 7:5, 6:4; Borg — Zugarelli 6:4, 6:2, 9:7; McNair — Saviano 6:3, 4:6, 6:3, 8:9, 16:14; Stockton — Drysdale 6:3, 9:8, 6:3; Alexander — T. Lloyd 6:3, 6:4, 6:2; Cox — Spear 6:4, 7:5, 8:6; Panatta — van Dillen 6:4, 9:8, 4:6, 6:3; Meiler — Hewitt 7:5, 4:6, 6:1, 7:5; Gerulaitis (USA) — Gorman (USA) 6:1, 9:8, 6:3; J. Lloyd (W. Bryt.) — Tanner (Usa) 3:6, 6:4, 6:4, 8:6; Pilic (Jugosławia) — Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:1.

CONNORS I BORG NAJWYŻEJ NOTOWANI

Należy do tradycji, że podczas turnieju wimbledońskiego w biurze prasowym podawane są zakłady przyjmowane przez bookmacherów. Ostatnie notowania wykazują, że najwięcej szans, mimo kontuzji palca, daje się Jimmy Connorsowi. Za jego zwycięstwo wypłata wynosiłaby 9:4. Następny jest Bjoern Borg 4:1, później Ilie Nastase 7:1, Brian Gottfried 10:1 i Dick Stockton 12:1.

RED. ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

SENSACJA NA WSTĘPIE I ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Setny, tenisowy turniej wimbledoński rozpoczęty. Uwagę ponad 1000 sprawozdawców akredytowanych w Wimbledonie skupia się na kilku sprawach. Po pierwsze, czy Connors mimo odniesionej kontuzji, występujący jako faworyt numer 1, w pełni potwierdzi walory najlepszego tenisisty świata? Po wtóre, jak spisywać się będą tacy tenisiści jak Borg, Vilas, Tanner. Na to drugie pytanie już otrzymaliśmy częściowo odpowiedź.

Oto zdaniem niektórych fachowców, jeden z wielkich faworytów, Amerykanin Rascoe Tanner już w pierwszej rundzie zostaje wyeliminowany przez Anglika Johna Lloyda 3:6, 6:4, 6:4, 8:6. Tym razem nie pomógł Amerykaninowi atomowy serwis. Grający regularniej Anglik wykorzystał szansę jaka się przed nim otworzyła. W tegorocznym turnieju, jak sądzę, niespodzianka będzie goniła niespodziankę. Oto jeden z triumfatorów Wimbledonu Jan Kodesz zostaje wyeliminowany przez triumfatora turnieju Roland Garros Vilasa 9:8, 7:5, 6:4. Zwycięsko z pierwszej próby wyszedł także obrażony na Europę Borg. Pokonał on Włocha Antonio Zugarellego 6:4, 6:2, 9:7, prezentując dobre przygotowanie do turniejowych zmagań.

Podczas gdy na centralnym korcie książę Kentu prezes „All England Club" wręczał pamiątkowe medale dawnym sławom wimbledońskiego turnieju, a także triumfatorom z ostatnich

lat, Amerykanin Jimmy Connors zupełnie tym faktem nie zainteresowany, wolał trenować na bocznym korcie z Rumunem Ilie Nastase, aby nadrobić zaległości wynikłe z kontuzji kciuka. A może nie chciał zapeszać swojego udziału? Jeden fakt nie ulega wątpliwości — uwaga kibiców angielskich skierowana jest przede wszystkim na wspomnianych tenisistów. Wyeliminowanie we wstępnej fazie któregoś z nich, oznaczać będzie wielką sensację.

No, ale przejdźmy do sprawy najważniejszej, startu naszego reprezentanta Wojciecha Fibaka. Jego pierwszy rywal Chilijczyk Jaime Fillol nie należy do przeciwników łatwych. Mamy w namięci kłopoty Fibaka ze zdrowiem. Okazało się, że nie w pełni zdołał nadrobić treningowe zaległości i stąd też jego walka z Chilijczykiem była szalenie nerwowa. Dzięki najpełniejszej koncentracji, szczególnie w secie czwartym, kiedy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to przegrywał w setach 1:2, zdołał doprowadzić do rezultatu 2:2, aby odnieść ostateczne zwycięstwo 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4. Była to najbardziej dramatyczna partia pierwszego dnia turnieju! Ale to mamy za sobą i jak sądzę w następnych grach Polakowi powinno pójść znacznie lepiej, chociaż muszę przestrzec przed zbytnim optymizmem. Rywale bardzo pilnie przygotowywali się do turnieju, są bardzo silni.

Fibak w kolejnej grze pojedynczej zmierzy się ze Szwedem Janem Norbaekiem, który wyeliminował w poniedziałek w czterech setach czołowego debilistę, Amerykanina Jima Mcmanusa.

A oto najciekawsze wyniki pierwszego dnia turnieju: Vilas — Kodes 9:8, 7:5, 6:4; Borg — Zugarelli 6:4, 6:2, 9:7; McNair — Saviano 6:3, 4:6, 6:3, 8:9, 16:14; Stockton — Drysdale 6:3, 9:8, 6:3; Alexander — T. Lloyd 6:3, 6:4, 6:2; Cox — Spear 6:4, 7:5, 8:6; Panatta — van Dillen 6:4, 9:8, 4:6, 6:3; Meiler — Hewitt 7:5, 4:6, 6:1, 7:5; Gerulaitis (USA) — Gorman (USA) 6:1, 9:8, 6:3; J. Lloyd (W. Bryt.) — Tanner (Usa) 3:6, 6:4, 6:4, 8:6; Pilic (Jugosławia) — Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:1.

Roscoe Tanner już poza trawą

POMYŚLNY MELDUNEK Z KORTU NR 1 WIMBLEDONU: FIBAK — FILLOL 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4

LONDYN, 20.6. (dnf. wł.). Długo denerwowaliśmy się w poniedziałek, czekając na wieści w Londynu. I wreszcie radość — **Wojciech Fibak pokonał pierwszego przeciwnika w turnieju wimbledońskim!** A przeciwnik był to nielada. **Jaime Fillol** wykazał dwa tygodnie temu wielką formę, awansując do finału turnieju w Nottingham. Nic dziwnego, że był on dla naszego tenisisty bardzo trudną przeszkodą. **Po zaciętej, pięciosetowej walce zwyciężył Fibak 6:3, 4:6, 4:6, 9:8, 6:4.**

Na tym samym korcie nr 1 doszło przedtem do wielkiej sensacji. 5 tysięcy londyńczyków, wypełniających trybuny, fetowało nieoczekiwany sukces swojego pupila, **Johna Lloyda**, nad jednym z faworytów turnieju, zeszłorocznym półfinalistą (wyeliminował Connorsa!), bombardierem z USA — **Roscoe Tannerem.**

SOLOMON TAKŻE ODPADŁ

Pierwsza przeszkoda wzięta. Tym stwierdzeniem sympatycy Wojciecha Fibaka powitali jego poniedziałkowe zwycięstwo na korcie w Wimbledonie. Jak zwykle w tego typu turniejach, nie ma tu słabych rywali, na pełen gaz trzeba iść do pierwszego pojedynku. Tak też postąpił poznaniak, którego walka z Fillolem komentowana jest jeszcze dzisiaj. Zgodnie podkreśla się, że pojedynek tych tenisistów był okrasą pierwszych dwóch dni wimbledońskiego turnieju.

Jest więc się z czego cieszyć, a szczególne powody do zadowolenia ma tutejsza Polonia, która w pokaźnej liczbie zasiada na trybunach, a której marzeniem jest oczywiście by Wojciech Fibak odniósł jak najwięcej zwycięstw.

Tymczasem Wimbledon sypie niespodziankami. Po wyeliminowaniu z gry Tannera, we wtorek, los obdarzonego potężnym serwisem Amerykanina, podzielił nie mniej słynny jego rodak Harold Solomon. Rozstawiony z numerem 16 Solomon przegrał z Anglikiem Docherty 5:7, 6:4, 5:7, 5:7 i w ten sposób kolejny znany zawodnik odpadł z turnieju. Jako pewnego rodzaju sensacje można też potraktować porażkę innego tenisisty Stanów Zjednoczonych Stewarda, który został pokonany przez reprezentanta Indii Vilava Amritraja 4:6, 6:4, 6:3, 7:5. Pozostali faworyci zanotowali zwycięstwa.

Z olbrzymim zainteresowaniem oczekiwano pierwszego występu Connorsa. Zapowiedzi o wycofaniu się z turnieju z powodu kontuzji nie potwierdziły się i najlepszy obecnie tenisista świata odniósł dość łatwe zwycięstwo nad Richardem Levisem 6:3, 6:3, 6:4.

Niespodziewane rezultaty w pierwszych dwóch dniach turnieju spowodowały prawdziwą sensację na londyńskiej giełdzie. Miejscowi bookmacherzy mają jak zwykle w takich okazjach swoich faworytów, lecz po porażkach Tannera i Solomona musieli ogłosić nowe notowania. W tej chwili ich zdaniem największe szanse na odniesienie końcowego sukcesu mają w kolejności: Connors, Borg, Nastase, Gottfried, Stockton. Fibaka na razie nie wymienia się w tym gronie.

Poznański tenisista wczoraj odpoczywał. Przygotowywał się do dzisiejszego meczu ze Szwedem Norbaekiem. Kiedy zagadałem go o samopoczucie przedmeczem odparł: **„Ze Szwedami nigdy nic nie wiadomo. Każdy z nich jest bardzo groźny, nawet wtedy kiedy nie nazywa się Borg. Postaram się jednak**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na trawiastych kortach Wimbledonu:

PIERWSZA PRZESZKODA WZIĘTA

Wieczorem połączyliśmy się telefonicznie z naszym tenisistą.

— Graliśmy z Fillolem prawie 4 godziny. Zaczęło się dla mnie dobrze — relacjonuje Wojciech Fibak — prowadziłem w pierwszym secie 5:1 i pewnie wygrałem 6:3. W drugim jednak przy stanie 2:1 dla mnie (przetrzymałem serwis Fillola) nagle straciłem rytm. Moje podania były słabe, a co gorsza, spóźniałem się z dojściem do siatki. Przegrałem drugiego i następnego seta, a w czwartym Fillol prowadził już 4:1 i wszyscy myśleli, że już po mnie.

Tu muszę powiedzieć sobie komplement, że chociaż mi nie szło, to jednak walczyłem jak szalony o każdą piłkę. Moment przełomowy nastąpił w 7 gemie. Po niesamowitej walce wygrałem wreszcie serwis przeciwnika. Od tego momentu na korcie znów odnalazłem właściwy rytm, cały czas przeważałem, miałem niezliczoną ilość break pointów, ale nie mogłem go przełamać, bo i rywal grał znakomicie. Doszło do tie breaku i tu już byłem zdecydowanie górą — 4:0, 5:2, 7:2!

W piątym secie dopiero przy stanie 5:4 przełamałem Fillola „na sucho". Piłkę meczową wygrałem returnem z bekhendu.

Jutro, to jest we wtorek, mam dzień wolny. W środę natomiast wypadnie mi zapewne grać stingla i debla. W singlu moim przeciwnikiem będzie raczej nieoczekiwanie Jan Norbaek, Szwed, który wyeliminował Jima McManusa (USA) — zakończył rozmowę Wojciech Fibak.

Wyniki gier pojedynczych mężczyzn:

Gorman (USA) 6:1, 9:8, 6:3; John Lloyd (W. Bryt.) — Roscoe Tanner (USA) 3:6, 6:4, 6:4, 8:6; Niki Pilić (Jugosławia) — Hank Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:2; Guillermo Vilas (Argentyna) — Jan Kodesz (CSRS) 9:8, 7:5, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Antonio Zugarelli (Włochy) 6:4, 6:2, 9:7; Chris Kachel — Rick Fisher (obaj USA) 6:3, 6:3, 6:4; Jan Norbaek (Szwecja) — Jim Mc Manus (USA) 6:1, 3:6, 6:4, 6:2; Fred McNair — Nick Saviano (obaj USA) 6:3, 4:6, 6:3, 8:9, 16:14; Dick Stockton (USA) — Robin Drysdale (RPA) 6:3, 9:8, 6:3; Mark Edmondson (Australia) — Michael Wayman (USA) 6:4, 2:6, 6:4, 8:9, 7:5; John Alexander (Australia) — Tony Lloyd (Anglia) 6:3, 6:4, 6:2; Douglas Palm (Szwecja) — Frank Gebert (RFN) 6:3, 6:4, 6:1; Mark Cox (Anglia) — Niki Spear (Jugosławia) 6:4, 7:5, 8:6; Patrice Dominguez (Francja) — Sashi Menon (Indie) 6:4, 4:6, 6:2, 6:4; Adriano Panatta (Włochy) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 9:8, 4:6, 6:3; Karl Meiler (RFN) — Bob Hewitt (RPA) 7:5, 4:6, 6:1, 7:5; Pat Dupre (USA) — Tomas Szmid (CSRS) 6:4, 6:4, 1:6, 8:6; Bob Lutz (USA) — Bernie Mitton (RPA) 6:3, 6:4, 6:3; Buster Mottram (Anglia) — James Hagey (USA) 4:6, 6:4, 6:4, 6:2; Cliff Drysdale — Jeff Borowiak 8:9, 6:3, 7:5, 6:2; Rod Laver — Sean Sorensen 6:0, 6:2, 6:2; Stan Smith — Dick Crealy 6:4, 6:2, 6:2; Brian Gottfried — Raul Benavides 6:2, 6:4, 6:4; Marty Riessen — Chris Lewis 6:2, 1:6, 8:6, 6:1; Ilie Nastase — Tom Gullikson 6:2, 6:1, 3:6, 6:3; Raul Ramirez — Peter Fleming 6:4, 3:6, 6:2, 2:2 — mecz przerwano z powodu zmroku.

ACH

Na kortach Wimbledonu

Norbaek - kolejnym przeciwnikiem Fibaka

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Przyszli w różnych ubiorach i różnych kolorach: młodzi, starzy z kruczymi włosami, łysi, niektórzy w perukach. Kilku o laskach, niejednego trzeba było wspierać. Byli mistrzowie Wimbledonu. W tym nostalgicznym korowodzie, na centralnym korcie znaleźli się wszyscy z żyjących mistrzów Wimbledonu, nawet ci kulawi, aby odebrać pamiątkową plakietkę z rąk księcia i księżnej Kentu — reprezentujących [illegible]. Przybył nawet Ashe, choć nie gra w tym roku oraz rumiana i uśmiechnięta pani Cowley — dawna Goolagong, choć podobno spodziewa się dziecka. Nie było tylko jednego, nie przyszedł malutki dziubdziuś, maminsynek Connors, bo ma biedaczek zraniony paluszek. Zjawił się nawet Borg, choć dwie minuty później stanął do gry z Zugarellim. Komunistyczny dziennik w Londynie „Red Star", żartował, że uraz palca Connorsa powstał widocznie wtedy gdy ten liczył pilnie swoje banknoty pięciofuntowe. Con-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TENIS

Norbaek – kolejnym przeciwnikiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nors wprawił organizatorów w zakłopotanie. Trenował niewiniątko na swym sąsiednim korcie z drugim milusińskim tego samego rodzaju, Ilie Nastase. Nie raczył się zjawić. „Nie mam czasu" — powiedział. Gospodarze ze smutkiem ogłosili komentarz stwierdzający, że pamiątkowa plakietka nie została mu przyznana wobec jego nieobecności na korcie.

Teraz Wojciech Fibak. Nie zawiódł i mile nawet rozczarował. Spodziewaliśmy się ciężkiej walki z Fillolem i tak było. Mecz pięciosetowy trwał przeszło 3 godziny. Polak trenował nie tylko z Kodeszem ale również Okkerem, który dołączył do nich. Pracowali ciężko po 3 godzin dziennie i dużo biegali. Fibak oświadczył, że czuje się dobrze. Pogoda w dalszym ciągu smętna. Pochmurnie i zimno, tyle tylko że deszcz nie pada. W pierwszym secie Fibak prowadził łatwo 5:1 i w końcu wygrał bez trudu 6:3. W drugim secie Fibak przełamał serwis Fillola w trzecim gemie, ale natychmiast jakby z kurtuazji oddaje swój serwis. W 10 gemie to samo i Fibak przegrywa seta 4:6. W trzecim secie sytuacja niemal identyczna, znowu 4:6 dla Fillola, w czwartym jeszcze gorzej. Kryzys. Fillol prowadzi 4:1. Krytyczna sytuacja ale krótka i szczęśliwa passa Fibaka daje mu wyrównanie 4:4 i przy serwisie Fillola prowadzenie 40:0. I znowu niemal koniec dla Fibaka a jednak wygrał Fillol i prowadził 5:4, potem każdy z nich wygrywa swoje serwisy a przy stanie 8:8 dochodzi do tie breaka wygranego nadspodziewanie łatwo przez Fibaka 7:3. W ostatnim secie obaj wygrywali pod rząd swoje serwisy, aż w dziesiątym gemie Fibak przełamał serwis Fillola na sucho, wygrywając 6:4.

Następnym przeciwnikiem będzie Norbaek. Mamy nadzieję, że przeskoczy tę przeszkodę łatwo i w kolejnym spotkaniu grać będzie prawdopodobnie z silnym młodym Anglikiem Mottramem albo ze zwycięzcą meczu McMillan — Fassbender, tenisistą znanym polskim kibicom. Z zapowiadanych niespodzianek doszło tylko do jednej ale olbrzymiej. Trzecia rakieta Anglii Lloyd, bez trudu rozprawił się z potężną armatą Roscoe Tannerem. Amerykanin uważany był tu za jednego z trzech lub czterech potencjalnych zwycięzców Wimbledonu w razie niepowodzenia Connorsa czy Borga.

Pozostałe wyniki pierwszego dnia turnieju: Cliff Drysdale — Jeff Borowiak 8:3, 6:3, 7:5, 6:2; Rod Laver — Sean Sorensen 6:0, 6:2, 6:2; Stan Smith — Dick Cresly 6:4, 6:2, 6:2; Brian Gottfried — Raul Benavides 6:3, 6:4, 6:4; Marty Riessen — Chris Lewis 6:3, 1:6, 8:6, 6:1; Ilie Nastase — Tom Gullikson 6:2, 6:1, 3:6, 6:3.

Ciekawsze wyniki wtorkowych gier meżczyzn: John McEnroe — Ismail el Shafei 6:0, 7:5, 6:3, [illegible] — Steve Krulevitz 6:2, 6:4, 6:3, Vijay Amritraj — Sherwood Stewart 4:6, 6:4, 6:3, 7:5, Ray Ruffels — Roger Taylor 7:5, 8:6, 2:6, 9:7, Phil Dent — Bill Lofgren 6:1, 6:2, 6:2, Jimmy Connors — Richard Lewis 6:3, 6:3, 6:4, Russel Simpson — Bill Scanlon 6:3, 7:5, 7:5, Stan Docherty — Harold Solomon 7:5, 4:6, 7:5, 7:5.

Wojciech Fibak miał we wtorek dzień odpoczynku, natomiast dzisiaj grać będzie prawdopodobnie w singlu i w deblu.

W grach pojedynczych kobiet nie zanotowano dotąd żadnej niespodzianki.

Fibak pokonał drugą przeszkodę

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Dzień wstał pochmurny i chłodny. Fibak miał grać dopiero późnym wieczorem ze swym partnerem Stocktonem przeciw parze Andrew — Bonavides i to dopiero wówczas jeśli znalazłoby się miejsce na którymś z kortów. Nie znalazło się. Tkwiliśmy na posterunku niepotrzebnie aż do zmierzchu. Nic to nie szkodzi, o przyszłość najbliższą pana Wojtka na razie nie martwimy się ani my, ani on sam. Para wenezuelsko-boliwijska znajduje się na międzynarodowej liście bardzo daleko, między 80 a 100 miejscem. Bać się ich nie trzeba, ale lekceważyć nie należy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TENIS

Fibak pokonał drugą przeszkodę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— „Nie można w dzisiejszym mocarnym tenisie lekceważyć nikogo, wszyscy tu umieją grać — mówi mi Fibak — i jak się człowiek na chwilę zapomni, dostanie lanie, ani się nie obejrzy. Miałem bardzo ciężki mecz z Fillolem, ale teraz pójdzie już chyba łatwiej. Oczywiście Norbaeka się też nie boję".

Wybaczy mi nasz mistrz jeśli powiem, że miał on nie tylko ciężki mecz z Fillolem ale też i szczęście, że to spotkanie wygrał. Skoncentrował się jednak, ogniskował wszystkie siły w chwili gdy wyglądało że musi przegrać. To już jest dowód dojrzałości turniejowej. Polak dzięki temu zwycięstwu uniknął, jako gracz rozstawiony, przykrej kompromitacji.

A odpadło już trzech rozstawionych. Najpierw Tanner, jak już donosiliśmy, przegrał z młodziutkim Anglikiem Lloydem. „Jimbo" Connors odetchnął, bo Tanner to był jedyny albo jeden z nielicznych graczy, którzy mogliby mu zastąpić drogę do finału. Pozbył się jednego kłopotu a wpadł jak ta przysłowiowa śliwka w kompot w inny. Po raz pierwszy w całej historii Wimbledonu nienagannie maniery opuściły tutejszą bardzo sportową publiczność. Wygwizdano Connorsa gdy zjawił się na korcie centralnym i masowe te demonstracje fonetyczne trwały aż do końca meczu Connorsa z młodym, płowym Anglikiem Lewisem. Amerykanin zgniótł go 6:3, 6:2, 6:4. Był jednak bardzo zdumiony ową demonstracją przeciwko nie chciał przerwać na dwie minuty treningu ze swym kompanem Ilie Nastase na korcie odległym o niecałe 100 metrów.

Następnym nieszczęśliwcem wśród rozstawionych był Amerykanin **Solomon.** Rozstawiony jako ostatni „poszedł" jako jeden z pierwszych. Równie chybotliwy psychicznie co Connors, złości się, ręce rozkładał i rzucał rakietą po ziemi i o parkan. Było to trochę niepoważne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że Solomon jest mały i chuderlawy, posiada „metr i pięć centymetrów w kapeluszu" jak mawia jeden z mych kolegów. Na trawie grać nie umie, tak się czuł na niej, jak niedźwiedź polarny na Saharze. Nie mógł sobie poradzić ze śliską trawą i miękkim kortem. Bardzo dobry gracz i mądry rzeczywiście jak... Salomon, ale nie na trawie. Amerykanin przegrał z bylym Australijczykiem Dochertym, który teraz ma obywatelstwo amerykańskie, w czterech setach.

Trzecią tragedią rozstawionych to porażka pary Passarel -van Dillen.

W. Fibak nie miał poważniejszych trudności z pokonaniem Jana Norbaeka i wygrywając 6:3, 6:0, 6:2 zakwalifikował się do trzeciej rundy.

Inne ciekawsze rezultaty tej rundy: Mark Cox — John Alexander 8:6, 6:4, 7:5, Stan Smith — Charlie Passarel 6:4, 6:3, 7:5, Niki Pilic — Vijay Amritraj 8:6, 6:3, 6:2, Bob Lutz — Dennis Ralston 8:7, 6:3, 7:5, 6:2, Karl Maller — John Lloyd 3:6, 3:6, 6:3, 6:4, 9:7, Dick Stockton — Rod Laver 3:6, 9:7, 6:4, 7:5.

W tenisowych mistrzostwach

NA KORTACH

Wojciech pokonał Szwe

Na trawiastych kortach Wimbledonu rozgrywano kolejne spotkania drugiej rundy singla męczyzn. Wojciech Fibak nie miał poważniejszych trudności z pokonaniem Jana Norbacka wygrywając 6:3, 6:0, 6:2. Polak zakwalifikował się do trzeciej rundy.

Rozpoczęły się pojedynki pierwszej rundy gry podwójnej mężczyzn. Najciekawszym meczem deblowym było spotkanie pary amerykańskiej Marty Riessen — Roscoe Tanner z weteranami światowych kortów znakomitymi tenisistami australijskimi Johnem Newcombem i Rodem Laverem. Po pasjonującym, stojącym na bardzo wysokim poziomie meczu triumfowali młodsi — para amerykańska wygrała w pięciu setach 3:6, 6:0, 8:9, 6:2, 6:2. Inne ciekawsze rezultaty pierwszych spotkań deblowych: S. Bell, K. Warwick — C. Pasarelle, J. Dillen 6:3, 6:3, 6:4, J. Alexander, P. Dent — A. Mukerjea, B. Nunna.

Rezultaty [illegible] Cox — John 6:4, 7:5, Stan Passarell 6:4, [illegible] lic — Vijay [illegible] 6:2, Bob Lut

RED. GA

TURN

Turniej wszych el gracze. Na czą już m

Nie wszy mają ochot dość słone pu, których glądać gry nych graczy centruje się nym, na któ chodzą gwia nisa. Inni, wolnych, oc dońskie mu da wiele k tek z okre nieju, jest historią ten

Zawsze w wały, aż do wne przepi zachowania tak dawno nisa grać meni, a dże ko w tenis zaprzecza jeśli sędzio karać zaw grzywnami chowanie, wiele wspó strój. Jesz nie do po tenisista l pili w stro Moda teni rowa, o cz umieszczo XIX wiek stkich pa podkoszul są damy".

W muz

TURNIEJ NABIERA ROZMACHU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lexandra 8:6, 6:4, 7:5. Stan Smith wygrał z Charlie Passarelem 6:4, 6:3, 7:5. A oto inne ciekawsze wyniki:

Onny Parun — Russel Simpson 9:8, 6:3, 6:4; Bill Martin — Ray Ruffels 3:6, 2:6, 9:8, 6:2, 10:8; Byron Bertram — Brian Gottfried 6:2, 4:6, 6:4, 6:3; Jimmy Connors — Marty Riessen 6:4, 8:9, 6:1, 8:6; Kim Warwick — David Lloyd 8:6, 6:1, 6:4; Vitas Gerulajtis — Gene Mayer 6:3, 6:1, 6:1; Bjoern Borg — Mark Edmonson 3:6, 7:9, 6:2, 6:4, 6:1.

Kolejnym przeciwnikiem polskiego tenisisty będzie Anglik C. J. Mottram.

Na skutek zaciętych pojedynków w tegorocznym turnieju, w których niebyt znani zawodnicy zmuszają do pięciosetowej walki tenisowe znakomitości, organizatorzy mają trudności z realizacją ustalonego programu gier. Debel Fibak — Stockton już dwa dni oczekuje na możliwość rozegrania spotkania.

9.7.1977

10 TYDZIEŃ

FIBAK NA WIMBLEDONIE

Józef Garliński

Siedem lat temu odezwał się na mym biurku telefon. Jeden ze znajomych donosił, że do Londynu przyjeżdża syn jego przyjaciela, tenisowy mistrz Polski juniorów, 17-letni Wojtek Fibak. Ma grać na Wimbledonie, w specjalnej konkurencji najmłodszych przedstawicieli różnych krajów, nigdy nie był za granicą, nigdy nie grał na trawie, czy mogę mu okazać jakąś pomoc?

Za kilka dni stanąłem w mym klubie po drugiej stronie siatki naprzeciw szczupłego, wysokiego chłopca o jasnej czuprynie i skupionym wyrazie twarzy. Kort był trawiasty i chłopiec ciągle kręcił głową, że piłka tak nisko się odbija, że wpada na rakietę z poślizgiem. Zorganizowałem grę podwójną z najlepszymi graczami mego klubu. Od razu rzucało się w oczy, że Wojtek gra inaczej niż jego rówieśnicy. Nie wali nieprzytomnie, nie popisuje się ryzykownymi uderzeniami, nie daje nam odczuć, że jest znacznie lepszym graczem. Przykładał się do każdej piłki, szukał odpowiedzi na inne jej odbicie, starał się robić jak najmniej błędów.

Doszedł wśród juniorów do ćwierć-finału i przed powrotem do kraju powiedział mi w ostatniej chwili:

— Było wspaniale, ja tu muszę jeszcze wrócić, ja będę grać w otwartym Wimbledonie.

Minęło kilka lat, Wojtek grał w jakichś drugorzędnych turniejach, znowu przyjechał do Londynu, ale nie przedostał się przez gęste sito eliminacji, grał dla Polski w Pucharze Davisa, i nagle zaczęła się fantastyczna przygoda. W roku 1974 zebrał trochę oszczędności, skorzystał z pomocy ojca (chirurg, docent uniwersytetu poznańskiego) i pojechał do Barcelony. Przedarł się przez rozgrywki eliminacyjne, doszedł do właściwego turnieju i tam pokonał samego Artura Ashe'a (mistrz Wimbledonu w r. 1975). To był moment przełomowy. W tym dniu Wojtek został przyjęty do ekskluzywnego grona kilkudziesięciu najlepszych tenisistów świata. Poczęto go dopuszczać do wszystkich turniejów bez eliminacji. Ruszył na podbój Ameryki.



Wojtek Fibak

Wszyscy zarażeni bakcylem sportu po szybkim rzuceniu okiem na nagłówki otwierają codzienną gazetę na ostatnich stronach. Już z nas szuka tam nazwiska Wojtka. Inni wybitni polscy sportowcy, mistrzowie świata, medaliści olimpijscy, pokazują się tylko co pewien czas, są ściśle związani z sezonem. Wojtek gra przez cały rok (w 1976 wystąpił w 24 turniejach). Przebiegamy gorączkowo gęsto zadrukowane szpalty: Wojtek doszedł do finału w Kalifornii, wygrał grę podwójną w Kanadzie, pokonał Borga w Sztokholmie, wygrał turniej w Düsseldorfie. Prawie co dzień jest o nim jakaś wiadomość, a gdy większe zwycięstwo wymaga ko-

Czecha, który ma trawiasty kort, trenowali przez tydzień z Kodesem i Okkerem po wiele godzin dziennie. W towarzyskich setach Wojtek z reguły wygrywał.

Wśród kobiet widać poważne obniżenie poziomu, nie ma wielu młodych wybitnych gwiazd i zaskakujące wyniki prawie się nie zdarzają, ale wśród mężczyzn konkurencja jest zabójcza. Na 128 graczy w singlu każdy umie grać, z każdym nawet mistrz może przegrać. Dowiódł tego amerykański junior McEnroe, który musiał przejść przez wstępne eliminacje a później doszedł do pół-finału. Wojtek został rozstawiony jako 12, cóż jednak z tego, skoro już w pierwszej rundzie trafił na mistrza Chile J. Fillola, który wiele znakomitości ma już na rozkładzie.

Tenis jest jednym z najtrudniejszych sportów. Nie tylko trzeba opanować niezwykle precyzyjną technikę uderzeń, nie tylko trzeba posiadać szybkość i kondycję, która pozwala znieść wysiłek kilkugodzinnych meczów, nie tylko trzeba wytrzymać wrzask tłumu, ale przede wszystkim trzeba mieć nerwy ze stali i rzadką umiejętność koncentracji. Prawdziwy mistrz potrafi pokazać kim jest w krytycznym momencie spotkania, gdy jedna piłka może zaważyć na zwycięstwie i gdy trzeba ją zagrać rozsądnie, spokojnie i przede wszystkim odważnie. Fibak pokazał w swym pierwszym spotkaniu, że posiada te cechy. Fillol przegrał pierwszego seta, ale wygrał dwa następne i prowadził w czwartym 4:1. Przewaga własnego podania jest na trawie tak wielka że tylko

tego seta. A jednak potrafił go wygrać i zakończyć zwycięsko całe spotkanie.

Trzeba oceniać wszystko na trzeźwo: w meczu z Borgiem Fibak nie mógł zwyciężyć. Szwed, nowy mistrz, który powtórzył sukces z roku ubiegłego, grał wspaniale. Zabójcze serwisy, kapitalne drive'y z obydwu stron, crossy, które przechodziły tuż nad siatką, loby w każdej trudnej sytuacji, to był repertuar tego wspaniałego gracza, który ponadto jest szybki jak tygrys. Fibak grał dobrze, prowadził w pierwszym secie 5:4, ale nie mógł przełamać serwisu przeciwnika. Może przy lepszym losowaniu mógłby dojść do ćwierć-finału, ale i tak znalezienie się w ostatniej szesnastce to wielki sukces. Nigdy jeszcze Polak nie zaszedł w Wimbledonie tak daleko.

Gra podwójna pozostawiła w nas uczucie niedosytu, choć para Fibak — Stockton osiągnęła ćwierć-finał. Tu można było zdziałać więcej, bo stojąca na drodze pierwsza rozstawiona para, Gottfried — Ramirez, odpadła niespodziewanie w pierwszej rundzie i droga do półfinału a może nawet do finału wydawała się być otwarta. Potknięcie się nastąpiło z graczami, których należało pokonać, była to jednak kombinacja australijsko-amerykańska, a takie zawsze są bardzo niebezpieczne w grze podwójnej. Trzeba także dodać, że Fibak — Stockton, którzy grali ze sobą tylko w jednym turnieju, nie robili na korcie harmonijnego wrażenia. Biegali razem do tego samego loba, zamachiwali się do tych samych piłek na środku kortu, widać było, że nie ma u nich jednego dyrygenta. Szkoda, bo Fibak uchodzi za jednego z najlepszych dublistów świata.

Mogło być lepiej, ale i tak przeżyliśmy dzięki Wojtkowi niezapomniany tydzień. Przyjechał do Londynu z uroczą żoną Ewą, która razem z nami przeżywała każdy mecz (mała córeczka została u rodziców Wojtka). Teraz powrócili na kilka dni do Poznania, na krótki odpoczynek, a potem nowy skok, tym razem do Szwecji na tamtejsze mistrzostwa. Później będzie Austria, a potem Stany Zjednoczone, mistrzostwa w Forest Hills i pogoń za punktami w wielu innych turniejach, by zakwalifikować się do finału *Commercial Union Grand Prix (Masters)*. W zeszłym roku Wojtkowi zabrakło jednego gema, by zostać mistrzem, w tym roku, ponieważ grał w innej serii *(World Cup Tennis-WCT* — był w dwóch finałach), musi odrabiać straty. Wiele punktów przyniósł mu wygrany turniej w Niemczech, mistrzostwa Francji i Wimbledon, ale do finałowej grupy jeszcze daleko. Spotka się ona w Madison Square Gardens w Nowym Jorku w styczniu przyszłego roku.

tym jeszcze gorsej. Kryzys. Fillol prowadzi 4:1. Krytyczna sytuacja ale krótka i szczęśliwa passa Fibaka daje mu wyrównanie 4:4 i przy serwisie Fillola prowadzenie 40:0. I znowu niemal koniec dla Fibaka a jednak wygrał Fillol i prowadził 5:4, potem każdy z nich wygrywa swoje serwisy a przy stanie 8:8 dochodzi do tie breaka wygranego nadspodziewanie łatwo przez Fibaka 7:3. W ostatnim secie obaj wygrywali pod rząd swoje serwisy, aż w dziesiątym gemie Fibak przełamał serwis Fillola na sucho, wygrywając 6:4.

Następnym przeciwnikiem będzie Norbaek. Mamy nadzieję, że przeskoczy tę przeszkodę łatwo i w kolejnym spotkaniu grać będzie prawdopodobnie z silnym młodym Anglikiem Mottramem albo ze zwycięzcą meczu McMillan — Fassbender, tenisistą znanym polskim kibicom. Z zapowiadanych niespodzianek doszło tylko do jednej ale olbrzymiej. Trzecia rakieta Anglii Lloyd, bez trudu rozprawił się z potężną armatą Roscoe Tannerem. Amerykanin uważany był tu za jednego z trzech lub czterech potencjalnych zwycięzców Wimbledonu w razie niepowodzenia Connorsa czy Borga.

Pozostałe wyniki pierwszego dnia turnieju: Cliff Drysdale — Jeff Borowiak 8:9, 6:3, 7:5, 6:2; Rod Laver — Sean Sorensen 6:0, 6:2, 6:2; Stan Smith — Dick Crealy 6:4, 6:2, 6:2; Brian Gottfried — Raul Benavides 6:3, 6:4, 6:4; Marty Riessen — Chris Lewis 6:3, 1:6, 8:6, 6:1; Ilie Nastase — Tom Gullikson 6:2, 6:1, 3:6, 6:3.

Ciekawsze wyniki wtorkowych gier mężczyzn: John McEnroe — Ismail el Shafei 6:0, 7:5, 6:3, Jan Gunthardt — Steve Krulevitz 6:2, 6:4, 6:3, Vijay Amritraj — Sherwood Stewart 4:6, 6:4, 6:3, 7:5, Ray Ruffels — Roger Taylor 7:5, 8:6, 2:6, 9:7, Phil Dent — Bill Lofgren 6:1, 6:2, 6:2, Jimmy Connors — Richard Levis 6:3, 6:3, 6:4, Russel Simpson — Bill Scanlon 6:3, 7:5, 7:5, Stan Docherty — Harold Solomon 7:5, 4:6, 7:5, 7:5.

Wojciech Fibak miał we wtorek dzień odpoczynku, natomiast dzisiaj grać będzie prawdopodobnie w singlu i w deblu.

W grach pojedynczych kobiet nie zanotowano dotąd żadnej niespodzianki.

pokonał drugą przeszkodę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— „Nie można w dzisiejszym mocarnym tenisie lekceważyć nikogo, wszyscy tu umieją grać — mówi mi Fibak — i jak się człowiek na chwilę zapomni, dostanie lanie, ani się nie obejrzy. Miałem bardzo ciężki mecz z Fillolem, ale teraz pójdzie już chyba łatwiej. Oczywiście Norbaeka się też nie boję".

Wybaczy mi nasz mistrz jeśli powiem, że miał on nie tylko ciężki mecz z Fillolem ale też i szczęście, że to spotkanie wygrał. Skoncentrował się jednak, ogniskował wszystkie siły w chwili gdy wyglądało że musi przegrać. To już jest dowód dojrzałości turniejowej. Polak dzięki temu zwycięstwu uniknął, jako gracz rozstawiony, przykrej kompromitacji.

A odpadło już trzech rozstawionych. Najpierw Tanner, jak już donosiliśmy, przegrał z młodziutkim Anglikiem Lloydem. „Jimbo" Connors odetchnął, bo Tanner to był jedyny albo jeden z nielicznych graczy, którzy mogliby mu zastąpić drogę do finału. Pozbył się jednego kłopotu a wpadł jak ta przysłowiowa śliwka w kompot w inny. Po raz pierwszy w całej historii Wimbledonu nienagannie maniery opuściły tutejszą bardzo sportową publiczność. Wygwizdano Connorsa gdy zjawił się na korcie centralnym i masowe te demonstracje fonetyczne trwały aż do końca meczu Connorsa z młodym, płowym Anglikiem Lewisem. Amerykanin zgniótł go 6:3, 6:2, 6:4. Był jednak bardzo zdumiony ową demonstracją przeciwko sobie.

Na konferencji prasowej Connors sumitował się, tłumaczył swój nietakt (nie stawił się na defiladę byłych zwycięzców Wimbledonu). Oświadczył, że jeśli kogoś obraził to gotów jest przeprosić, ale musi się jeszcze nad tym zastanowić. Kpi albo o drogę pyta. Przybyli dawni bohaterowie Wimbledonu z Ameryki, Australii, Nowej Zelandii, Francji, całego świata niemal. Nie przyjechali tylko... zmarli. Niektórzy stawili się o kulach. A nasz ponury młodzian nie chciał przerwać na dwie minuty treningu ze swym kompanem Ilie Nastase na korcie odległym o niecałe 100 metrów.

Następnym nieszczęśliwcem wśród rozstawionych był Amerykanin **Solomon.** Rozstawiony jako ostatni „poszedł" jako jeden z pierwszych. Równie chybotliwy psychicznie co Connors, złości się, ręce rozkładał i rzucał rakietą po ziemi i o parkan. Było to trochę niepoważne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że Solomon jest mały i chuderlawy, posiada „metr i pięć centymetrów w kapeluszu" jak mawia jeden z mych kolegów. Na trawie grać nie umie, tak się czuł na niej, jak niedźwiedź polarny na Saharze. Nie mógł sobie poradzić ze śliską trawą i miękkim kortem. Bardzo dobry gracz i mądry rzeczywiście jak... Salomon, ale nie na trawie. Amerykanin przegrał z byłym Australijczykiem Dochertym, który teraz ma obywatelstwo amerykańskie, w czterech setach.

Trzecią tragedią rozstawionych to porażka pary Passarel -van Dillen.

W. Fibak nie miał poważniejszych trudności z pokonaniem Jana Norbaeka i wygrywając 6:3, 6:0, 6:2 zakwalifikował się do trzeciej rundy.

Inne ciekawsze rezultaty tej rundy: Mark Cox — John Alexander 8:6, 6:4, 7:5, Stan Smith — Charlie Passarel 6:4, 6:3, 7:5, Nikki Pilic — Vijay Amritraj 6:3, 6:3, 6:2, Bob Lutz — Dennis Ralston 5:7, 6:3, 7:5, 6:2, Karl Maller — John Lloyd 2:6, 3:6, 6:2, 6:4, 9:7, Dick Stockton — Rod Laver 3:6, 9:7, 6:4, 7:5.

W tenisowych mistrzostwach Wimbledonu rozpoczęły się pojedynki pierwszej rundy gry podwójnej mężczyzn. Najciekawszym meczem deblowym było spotkanie pary amerykańskiej Marty Riessen — Roscoe Tanner z „weteranami" światowych kortów znakomitymi tenisistami australijskimi Johnem Newcombem i Rodem Leverem. Po pasjonującym, stojącym na bardzo wysokim poziomie meczu triumfowali młodsi — para amerykańska wygrała w pięciu setach 3:6, 6:3, 8:9, 6:2, 6:2. Inne ciekawsze rezultaty pierwszych spotkań deblowych: S. Bell, K. Warwick — C. Passarel, E. van Dillen 6:3, 6:3, 6:4.

C. Passarel, J. Dillen 6:3, 6:3, 6:4, J. Alexander, P. Dent — A. Mukerjea, B. Nunna.

TURNIEJ NABIERA ROZMACHU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lexandra 8:6, 6:4, 7:5. Stan Smith wygrał z Charlie Passarelem 6:4, 6:3, 7:5. A oto inne ciekawsze wyniki:

Onny Parun — Russel Simpson 9:8, 6:3, 6:4; Bill Martin — Ray Ruffels 3:6, 2:6, 9:8, 6:2, 10:8; Byron Bertram — Brian Gottfried 6:2, 4:6, 6:4, 6:3; Jimmy Connors — Marty Riessen 6:4, 8:9, 6:1, 8:6; Kim Warwick — David Lloyd 8:6, 6:1, 6:4; Vitas Gerulajtis — Gene Mayer 6:3, 6:1, 6:1; Bjoern Borg — Mark Edmonson 3:6, 7:9, 6:2, 6:4, 6:1.

Kolejnym przeciwnikiem polskiego tenisisty będzie Anglik C. J. Mottram.

Na skutek zaciętych pojedynków w tegorocznym turnieju, w których niezbyt znani zawodnicy zmuszają do pięciosetowej walki tenisowe znakomitości, organizatorzy mają trudności z realizacją ustalonego programu gier. Debel Fibak — Stockton już dwa dni oczekuje na możliwość rozegrania spotkania.

...da wiele k... tek z okres... nieju, jest t... historią ten...

Zawsze w... wały, aż do... wne przepi... zachowania... tak dawno... nisa grać r... meni, a dże... ko w tenisi... zaprzecza... jeśli sędzio... karać zaw... grzywnami... chowanie, ... wiele wspó... strój. Jesz... nie do po... tenisista li... pili w stre... Moda teni... rowa, o cz... umieszczo... XIX wiek... stkich pa... podkoszul... są damy".

W muz...

...się jeszcze wrócić, ja będę grać w otwartym Wimbledonie.

Minęło kilka lat, Wojtek grał w jakichś drugorzędnych turniejach, znowu przyjechał do Londynu, ale nie przedostał się przez gęste sito eliminacji, grał dla Polski w Pucharze Davisa, i nagle zaczęła się fantastyczna przygoda. W roku 1974 zebrał trochę oszczędności, skorzystał z pomocy ojca (chirurg, docent uniwersytetu poznańskiego) i pojechał do Barcelony. Przedarł się przez rozgrywki eliminacyjne, doszedł do właściwego turnieju i tam pokonał samego Artura Ashe'a (mistrz Wimbledonu w r. 1975). To był moment przełomowy. W tym dniu Wojtek został przyjęty do ekskluzywnego grona kilkudziesięciu najlepszych tenisistów świata. Poczęto go dopuszczać do wszystkich turniejów bez eliminacji. Ruszył na podbój Ameryki.

Wszyscy zarażeni bakcylem sportu po szybkim rzuceniu okiem na nagłówki otwierają codzienną gazetę na ostatnich stronach. Huż z nas szuka tam nazwiska Wojtka. Inni wybitni polscy sportowcy, mistrzowie świata, medaliści olimpijscy, pokazują się tylko co pewien czas, są ściśle związani z sezonem. Wojtek gra przez cały rok (w 1976 wystąpił w 34 turniejach). Przebiegamy gorączkowo gęsto zadrukowane szpalty: Wojtek doszedł do finału w Kalifornii, wygrał grę podwójną w Kanadzie, pokonał Borga w Sztokholmie, wygrał turniej w Düsseldorfie. Prawie co dzień jest o nim jakaś wiadomość, a gdy większe zwycięstwo wymaga komentarza, zawsze są to uwagi przyjazne. Wojtek jest nie tylko dobrym graczem, jest także doskonałym ambasadorem polskości. Włada kilkoma językami i w wywiadach telewizyjnych wypowiada się ciekawie, rozsądnie i ze swobodą. Mieliśmy powód do wielkiej radości, gdy wraz z Karlem Meilerem wygrał zupełnie niespodziewanie zawodowe mistrzostwo świata w grze podwójnej. Nie mogliśmy się pogodzić z losem, gdy w roku ubiegłym w finale turnieju *Masters* w Houston przegrał z Orantesem, prowadząc 4:1 i 5:3 w secie, który miał mu przynieść zwycięstwo. Był to wielki, największy jego sukces, ale dręczyła nas myśl, że tylko cztery piłki dzieliły go od zwycięstwa.

Jan Kodes powiedział kiedyś, że na trawie można tylko paść krowy, ale później wygrał singla w Wimbledonie. Fibak przyjaźni się z Kodesem, obydwaj więc zdecydowali, że w tym roku muszą się specjalnie przygotować do gry na tej nawierzchni. Wojtek miał już za sobą doskonale zatrenowali przez tydzień z Kodesem i Okkerem po wiele godzin dziennie. W towarzyskich setach Wojtek z reguły wygrywał.

Wśród kobiet widać poważne obniżenie poziomu, nie ma wielu młodych wybitnych gwiazd i zaskakujące wyniki prawie się nie zdarzają, ale wśród mężczyzn konkurencja jest zabójcza. Na 128 graczy w singlu każdy umie grać, z każdym nawet mistrz może przegrać. Dowiódł tego amerykański junior McEnroe, który musiał przejść przez wstępne eliminacje a później doszedł do pół-finału. Wojtek został rozstawiony jako 12, cóż jednak z tego, skoro już w pierwszej rundzie trafił na mistrza Chile J. Fillola, który wiele znakomitości ma już na rozkładzie.

Tenis jest jednym z najtrudniejszych sportów. Nie tylko trzeba opanować niezwykle precyzyjną technikę uderzeń, nie tylko trzeba posiadać szybkość i kondycję, która pozwala znieść wysiłek kilkugodzinnych meczów, nie tylko trzeba wytrzymać wrzask tłumu, ale przede wszystkim trzeba mieć nerwy ze stali i rzadką umiejętność koncentracji. Prawdziwy mistrz potrafi pokazać kim jest w krytycznym momencie spotkania, gdy jedna piłka może zaważyć na zwycięstwie i gdy trzeba ją zagrać rozsądnie, spokojnie i przede wszystkim odważnie. Fibak pokazał w swym pierwszym spotkaniu, że posiada te cechy. Fillol przegrał pierwszego seta, ale wygrał dwa następne i prowadził w czwartym 4:1. Przewaga własnego podania jest na trawie tak wielka, że tylko cud mógł uratować Wojtka od przegranej. I ten „cud" się wydarzył, ale wyłącznie dzięki jego wspaniałemu opanowaniu, które pozwoliło mu wygrać tego seta 9:8 (w dogrywce *tie-break*) i ostatniego 6:4.

Podobna sytuacja wytworzyła się w trzeciej rundzie, w spotkaniu z dobrym Anglikiem Mottramem. Grał on na swoim gruncie i na olbrzymim centralnym korcie, na którym Wojtek znalazł się po raz pierwszy w życiu. Zanim przystosował się do warunków, przegrał pierwszego seta i był w ciągłych kłopotach w drugim. Przy stanie 5:4 dla Mottrama i przy własnym serwisie znalazł się w sytuacji zupełnie beznadziejnej: 0:40. Widać było jak się koncentruje, jak chwyta w garść nerwy, by nie dać przeciwnikowi dwóch setów prowadzenia, których nie potrafiłby chyba odrobić. Pięć podań i pięć wygranych pod rząd piłek! Nie był to jednak koniec. W *tie-break* Mottram prowadził 5:1 i znowu wydawało się, że nic już nie uratuje naszego gracza od utraty

...kombinacja australijsko-amerykańska, a takie zawsze są bardzo niebezpieczne w grze podwójnej. Trzeba także dodać, że Fibak — Stockton, którzy grali ze sobą tylko w jednym turnieju, nie robili na korcie harmonijnego wrażenia. Biegali razem do tego samego loba, zamachiwali się do tych samych piłek na środku kortu, widać było, że nie ma u nich jednego dyrygenta. Szkoda, bo Fibak uchodzi za jednego z najlepszych dubli stów świata.

Mogło być lepiej, ale i tak przeżyliśmy dzięki Wojtkowi niezapomniany tydzień. Przyjechał do Londynu z uroczą żoną Ewą, która razem z nami przeżywała każdy mecz (mała córeczka została u rodziców Wojtka). Teraz powrócili na kilka dni do Poznania, na krótki odpoczynek, a potem nowy skok, tym razem do Szwecji na tamtejsze mistrzostwa. Później będzie Austria, a po niej Stany Zjednoczone, mistrzostwa w Forest Hills i pogoń za punktami w wielu innych turniejach, by zakwalifikować się do finału *Commercial Union Grand Prix (Masters)*. W zeszłym roku Wojtkowi zabrakło jednego gema, by zostać mistrzem, w tym roku, ponieważ grał w innej serii *(World Cup Tennis-WCT* — był w dwóch finałach), musi odrabiać straty. Wiele punktów przyniósł mu wygrany turniej w Niemczech, mistrzostwa Francji i Wimbledon, ale do finałowej grupy jeszcze daleko. Spotka się ona w Madison Square Gardens w Nowym Jorku w styczniu przyszłego roku.

Jak gra nasz mistrz i jakie czyni postępy? Widziałem go w zeszłym roku w Wimbledonie, ubiegłej jesieni w hali na Wembley, w zimie w hali Earls Court i ostatnio w Wimbledonie. Postęp jest wyraźny, a w wieku lat 24 będzie jeszcze trwał jakiś czas. Najmocniejszymi punktami Wojtka są: szybkość, niski volley, backhand i spokój nerwowy w kryzysie. Nadal brak mu penetrującego serwisu, choć znacznie go poprawił, i kończącego smasha. Podsumowujący wyniki komputer stawia go na 15 miejscu w singlu i na 8 w grze podwójnej na liście światowej. Są to pozycje bardzo wysokie, bo konkurecja wśród mężczyzn jest piekielna. Skończyły się czasy, gdy półfinalista Wimbledonu jechał na mecz autobusem z pantoflami przywiązanymi sznurowadłami do rakiety.

A pieniądze? W tym roku Wojtek zarobił już ponad 120 tysięcy dolarów. Ma duże wydatki, ale ma także hojną rękę. Wypłacił już ponad 10 tysięcy dolarów na tenis w Polsce i nadal go popiera. Jego zawrotna kariera pociąga wyobraźnię tysięcy i młodzież w Polsce szaleje na punkcie tenisa. Szkoły, wsie, miasteczka i miasta budują korty, sprowadzają piłki i rakiety, organizują turnieje i gorączkowo nasłuchują radiowych sygnałów czy na niewidzianych falach nie biegną wieści o nowych zwycięstwach chłopca z Poznania.

A on przecież nie różni się wcale od tysięcy innych chłopców. Na zewnątrz nie wodać żelaznej woli, która każe mu iść naprzód, łamać przeszkody i zwyciężać.

23 CZERWCA 1977 R.

Nr 121 (6915) CZWARTEK Rok założenia 1921

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Teleks 814731 abe

CENA 2 ZŁOTE

Spacer po trawie Wimbledonu

FIBAK — NORBAEK 6:3, 6:0, 6:2

W NASTĘPNEJ RUNDZIE Z BUSTEREM MOTTRAMEM

LONDYN, 22.6. I znów pomyślna wiadomość z Wimbledonu. **Wojciech Fibak** w drugiej rundzie turnieju singlowego spotkał się w środę ze Szwedem **Janem Norbaekiem.** Polak był w tym meczu faworytem i nie zawiódł licznych sympatyków zgromadzonych wokół kortu nr 7. Wynik **6:3, 6:0, 6:2** mówi wyraźnie o przewadze naszego tenisisty.

Tak więc Fibak po dwóch zwycięstwach znalazł się wśród 32 najlepszych singlistów turnieju. W następnej rundzie, a będzie to już walka o wejście do 1/8 finału, Polak spotka się z najlepszym tenisistą brytyjskim **Busterem Mottramem.** Będzie to bardzo trudna przeprawa. Tutejsza publiczność całą swoją sympatię przeniosła właśnie na niesfornego Bustera, jako że jej dotychczasowy ulubieniec, **John Lloyd** — ten który w pierwszej rundzie wyeliminował **Tannera** — przegrał w środę z naszym dobrym znajomym **Karlem Mellerem** (RFN).

Mecz Fibak — Mottram odbędzie się zapewne w piątek. Wcześniej naszego tenisistę czeka mecz pierwszej rundy debla. W parze z **Dickiem Stocktonem** (USA) grać będzie przeciwko **J. Andrewowi** (Wenezuela) i **R. Benavidesowi** (Boliwia).

Sprawozdanie na str. 2.



Wojciech Fibak.

REDAKTOR ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

PODWÓJNY SUKCES FIBAKA

VILAS PRZEGRAŁ Z MARTINEM

Jak można przyjechać na najbardziej konserwatywną imprezę tenisową świata i zachowywać się w sposób absolutnie niekonserwatywny? Okazuje się, że można, a dowiódł tego amerykański tenisista Jimmy Connors, rozstawiony nota bene w Wimbledonie z numerem 1. Jego absencja na ceremonii dekoracji medalami dotychczasowych mistrzów Wimbledonu jest tutaj tematem dnia, a komentatorzy londyńskich gazet poświęcają jej wiele miejsca.

Uroczystość, w której udział wzięła rodzina królewska nie była więc pomyślną okolicznością dla młodego, gniewnego Amerykanina. Zwalił on sobie na głowę mnóstwo krytycznych słów i w dalszym ciągu turnieju z pewnością nie może liczyć na sympatię ze strony widowni. Inna rzecz, że Connors wykazał w tej sprawie bardzo mało dyplomacji. Oświadczył on bowiem, że jest zajęty treningiem i nie weźmie udziału w ceremonii.

Sprawę Connorsa możemy jednak zostawić na boku, gdyż poznański reprezentant na trawiastych kortach Wimbledonu Wojciech Fibak poczyna sobie coraz lepiej. Wojtek obawiał się pojedynku ze Szwedem Norbaekiem, lecz już pierwsze piłki tego meczu przekonały mnie, że obawy nie znajdą potwierdzenia w praktyce. Pierwszego seta Polak wygrał 6:3 i była to najniższa setowa porażka, jakiej w tym meczu doznał Szwed. W dwóch następnych zdołał Fibakowi odebrać zaledwie 2 gemy i bynajmniej nie jest to wynikiem słabej postawy Norbaeka, lecz świetnej gry Wojciecha Fibaka.

Jak to się stało, że dotychczas nie najlepiej czując się na kortach trawiastych, Fibak w Wimbledonie gra bardzo dobrze. Oddajmy głos naszemu tenisiście: **„Rzeczywiście dotychczasowe moje występy na nawierzchni trawiastej nie przysparzały mi sukcesów ani powodów do zadowolenia. Trzeba jednak pamiętać, że do poprzednich turniejów startowałem niejako z marszu, bez koniecznego przestawienia się na trawę. W tym roku to coś innego. Po wyleczeniu kontuzji nogi, udałem się do Londynu na tydzień przed turniejem i wraz z Janem Kodeszem trenowaliśmy bardzo intensywnie na trawie i praca ta jak na razie przynosi efekty. Mało tego. Powiem, że momentami czuję się lepiej teraz na nawierzchni trawiastej, niż na normalnym korcie. Ponieważ noga też mi nie dokucza będę się starał, żeby zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej dojść jak najdalej w wimbledońskim turnieju".**

Można się więc cieszyć, że poznaniak jest dobrej myśli. Im dłużej oglądam zmagania tenisistów tym bardziej przekonuję się, że nie ma tutaj stuprocentowych faworytów. I to właśnie jest charakterystyczne dla Wimbledonu, stanowi o randze tego turnieju, mającego 100-letnią tradycję.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Przekonał się o tym wielki faworyt Guillermo Vilas, który przegrał nieoczekiwanie z Amerykaninem Billy Martinem. Argentyńczyk przegrał gładko 2:6, 4:6, 2:6. W całym Wimbledonie aż huczało od tej sensacji. Kiedy wszyscy dociekali jak doszło do tej sensacji na kort wyszli Wojciech Fibak i Anglik Mottram. Rozpoczęło się pomyślnie dla przeciwnika poznaniaka, który pierwszego seta wygrał 6:3. Drugi set obfitował w morderczą wymianę piłek i zakończył się minimalnym zwycięstwem Fibaka 9:8. Poznaniak poszedł za ciosem i kolejną partię wygrał 6:3. Zmobilizowało to Mottrama i kolejny set przyniósł jemu sukces 6:3. Tak więc Polakowi już po raz drugi przyszło toczyć 5-setowy pojedynek. Na szczęście w ostatniej fazie gry poznaniak niepodzielnie panował na korcie, wygrywając 6:2, a więc cały mecz 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.

Kolejny sukces odniósł w dniu wczorajszym W. Fibak. Polsko-amerykański debel W. Fibak i D. Stockton stoczył wreszcie w czwartek wieczorem swój pierwszy pojedynek w pierwszej rundzie turnieju gry podwójnej. Fibak i Stockton pokonali parę wenezuelsko-boliwijską J. Andrew, R. Benavides w trzech, krótkich setach 6:2, 6:1, 6:2.

Kolejną niespodzianką turnieju było wyeliminowanie Meksykanina Raula Ramireza który był rozstawiony z nr 7. Ramirez przegrał z Amerykaninem Timem Gulliksonem w pięciu setach.

Oto pozostałe wyniki wczorajszego dnia:

Bill Martin — Guillermo Villas 6:2, 6:4, 6:2; Bjoern Borg — Niki Pilic 9:7, 7:5, 6:3; Phil Dent — Ray Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Kim Warwick — Bob Lutz 6:4, 3:6, 6:4, 2:6, 8:6; Tom Okker — Allan Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; Tim Gulliksson — Raul Ramirez 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4.

Następnym przeciwnikiem naszego tenisisty jest zeszłoroczny zwycięzca Wimbledonu — Bjoern Borg, który pokonał jugosłowiańskiego tenisistę Niki Pilica w trzech setach 9:7, 7:5, 6:3.

dycję i rzeczywiście niespożyte siły, by po trzech godzinach morderczej walki w upale zdobyć się na kolejny zryw. A tak właśnie uczynił Fibak w secie piątym. **Zademonstrował bodaj najwspanialsze zagrania całego meczu.** Zwłaszcza podobały się widzom jego niezwykle precyzyjne loby na końcową linię, woleje i zaskakujące crossy z bekhendu i forhendu. **Końcowy rezultat czwartkowego pojedynku Fibak — Mottram: 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.**

Następnym przeciwnikiem, już w walce o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Szwed **Bjoern Borg,** który bardzo łatwo pokonał Jugosłowianina Pilica 9:7, 7:5, 6:3.

Po czterech dniach odpadło już siedmiu rozstawionych graczy. Los **Tannera,** który przegrał w pierwszej rundzie, **Solomona** (w drugiej rundzie), **Panatty i Gottfrieda** (środowe mecze) podzielili w czwartek: triumfator międzynarodowych mistrzostw Francji **Vilas** (rozstawiony z nr 3), **Ramirez i Lutz.** Zwłaszcza dramatyczny był pojedynek Ramireza z młodym **Gulliksonem** (USA). Ramirez dokonywał cudów zręczności, „gryzł ziemię", ale zszedł z kortu pokonany, mimo iż obronił w secie czwartym cztery meczbole, piąty był już jednak jego siły. **Wynik: 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4 dla Gulliksona.**

GRA POJEDYNCZA MĘŻCZYZN: McOenore — Meller 6:2, 6:2, 5:7, 6:3; Cox — Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Martin — Villas 6:3, 6:4, 6:2; Borg — Pilic 9:7, 7:5, 6:3; Dent — Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Warwick — Lutz (nr 13) 6:4, 3:6, 6:3, 2:6, 8:6; Okker — Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; FIBAK — Mottram 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2; Gulliksen — Ramires 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4; Connors — Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Trzy godziny i dwadzieścia

Wyleczyłem kontuzję na wimbledońskiej trawie

- mówi Fibak przed meczem z Mottramem

KOLEJNE sensacje przyniósł trzeci dzień pojedynków na kortach Wimbledonu. W środę z turnieju zostali wyeliminowani dwaj wielcy faworyci: prowadzący na liście Grand Prix Amerykanin — B. Gottfried (przegrał z reprezentantem RPA — B. Bertramem 2:6, 6:4, 4:6, 3:6) oraz doskonały Włoch — A. Panatta, po porażce z Amerykaninem R. Meyerem! Odpadł także w II rundzie sprawca największej dotychczas niespodzianki, reprezentant gospodarzy — J. Lloyd. Po sensacyjnym zwycięstwie nad R. Tannerem, przegrał on w 5 setach ze znanym doskonale polskim kibicom tenisistą RFN — K. Mellerem.

O to niech jednak kłopocą się inni. My natomiast mamy kolejną pomyślną wiadomość z występów Wojciecha Fibaka. Polak pokonał w środę młodego Szweda — J. Norbeaka 6:3, 6:0 i 6:2 i w ten sposób awansował do III rundy. Po raz pierwszy w



fakt, że pojedynek ten zostanie rozegrany na korcie centralnym. Buster jest bardzo dobrym tenisistą, od lat wielką nadzieją Anglików. W tym roku pokonał m. in. Vilasa, bardzo

czyka Edmundsona, przy czym przegrał dwa pierwsze sety.

— Wyjeżdżał Pan do Londynu po kontuzji. Do ostatniej chwili właściwie nie był Pan pewien, czy w ogóle weźmie udział w turnieju...

— Teraz już wszystko jest w porządku. Dużo „pomogła" mi gra na trawie, to było prawdziwe lekarstwo na moją nadwerężoną nogę. W ogóle po raz pierwszy jestem dobrze przygotowany do Wimbledonu. Ten tydzień wcześniejszego pobytu był bardzo potrzebny.

— Do tej pory w Londynie panowały bardzo niekorzystne warunki atmosferyczne?

— Rzeczywiście. **Przez całe 10 dni** było wręcz zimno, ok. 14—15 stopni. Tym bardziej więc przydała mi się ta „aklimatyzacja". W środę po raz pierwszy wyjrzało słońce i było ciepło.

— Co właściwie jest z Connorsem?

— No cóż, Amerykanin już tradycyjnie nie lubi Anglików. Nie chce brać udziału w ceremonii dekoracji medalami dotychczasowych mistrzów Wimbledonu. Ale to jego sprawa.

Fibak w IV rundzie

„113" IDZIE DALEJ!

Na ogromnej tablicy w biurze prasowym turnieju wimbledońskiego wszyscy uczestnicy mają swoje numery. Z nr 1 na górze tej listy figuruje nazwisko Amerykanina **Jimmy Connorsa,** na samym dole z nr 128 — Szweda **Bjorna Borga.** W tym doborowym gronie najlepszych tenisistów świata, reprezentantów 43 państw, jest jeden Polak. **Mowa oczywiście o Wojtku Fibaku. Ma on nr 113.** Jak się okazuje „13" jest dla niego szczęśliwa. Po czterech dniach trwania turnieju można już powiedzieć, że wykonał w stu procentach swój plan: **wygrał trzy mecze, przy czym dwa były niezwykle trudne, a to przede wszystkim z poniedziałkowym przeciwnikiem Filiolem z Chile i wczorajszy, w którym nasz as zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, 22-letnim C. J. Mottramem.**

wował słabiej niż zwykle, co uniemożliwiało mu atakowanie wolejami przy siatce, szybko więc przegrał pierwszego seta, a później znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, gdy przy stanie 4:5 przeciwnik miał trzy kolejne setbole. **Wówczas jednak Fibak wykazał iście mistrzowskie opanowanie. Jak gdyby nie widząc rezultatu na tablicy zdecydował się na trzy kolejne bardzo silne returny wzdłuż linii, wszystkie trafiły do celu, co oznaczało wyrównanie.** Ale Polak na tym nie poprzestał: przeszedł do ataku, wygrał gema broniąc wydawało się w beznadziejnej sytuacji. Radość skromnej grupki zasiadających na trybunach Polaków nie trwała jednak długo. W teibrecku rosły Anglik strzelił kilka bardzo mocnych serwów i objął prowadzenie 5:1. Fibak ponownie poderwał się do

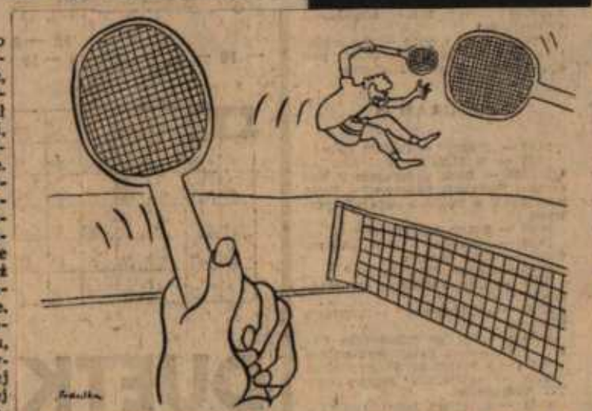

Gospodarze wyznaczyli pojedynek Fibak — Mottram na centralnym korcie. Dotychczas grało na nim zaledwie kilku naszych reprezentantów z niezapomnianą Jadwigą Jędrzejowską na czele, wicemistrzyni

obrony seta i znów sztuka mu się udała. **Wygrał dogrywkę 8:6 i seta 9:8.**

Od tej chwili nastąpił okres popisowej wręcz gry Polaka. Dobrze grający Anglik nie miał nic do powiedzenia. Do-

Z BUSTEREM MOTTRAMEM

LONDYN, 22.6. I znów pomyślna wiadomość z Wimbledonu. **Wojciech Fibak** w drugiej rundzie turnieju singlowego spotkał się w środę ze Szwedem **Janem Norbaekiem.** Polak był w tym meczu faworytem i nie zawiódł licznych sympatyków zgromadzonych wokół kortu **nr 7.** Wynik **6:3, 6:0, 6:2** mówi wyraźnie o przewadze naszego tenisisty.

Tak więc Fibak po dwóch zwycięstwach znalazł się wśród **32** najlepszych singlistów turnieju. W następnej rundzie, a będzie to już walka o wejście do 1/8 finału, Polak spotka się z najlepszym tenisistą brytyjskim **Busterem Mottramem.** Będzie to bardzo trudna przeprawa. Tutejsza publiczność całą swoją sympatię przeniosła właśnie na niesfornego Bustera, jako że jej dotychczasowy ulubieniec, **John Lloyd** — ten który w pierwszej rundzie wyeliminował **Tannera** — przegrał w środę z naszym dobrym znajomym **Karlem Meilerem** (RFN).

Mecz Fibak — Mottram odbędzie się zapewne **w piątek.** Wcześniej naszego tenisistę czeka mecz pierwszej rundy debla. W parze **z Dickiem Stocktonem** (USA) grać będzie przeciwko **J. Andrewowi** (Wenezuela) i **R. Benavidesowi** (Boliwja).

Sprawozdanie na str. 2.



Wojciech Fibak.

Fot. CAF

bardzo mało dyplomacji. Oświadczył on bowiem, że jest zajęty treningiem i nie weźmie udziału w ceremonii.

Sprawę Connorsa możemy jednak zostawić na boku, gdyż poznański reprezentant na trawiastych kortach Wimbledonu Wojciech Fibak poczyna sobie coraz lepiej. Wojtek obawiał się pojedynku ze Szwedem Norbaekiem, lecz już pierwsze piłki tego meczu przekonały mnie, że obawy nie znajdą potwierdzenia w praktyce. Pierwszego seta Polak wygrał 6:3 i była to najniższa setowa porażka, jakiej w tym meczu doznał Szwed. W dwóch następnych zdołał Fibakowi odebrać zaledwie 2 gemy i bynajmniej nie jest to wynikiem słabej postawy Norbaeka, lecz świetnej gry Wojciecha Fibaka.

Jak to się stało, że dotychczas grał na nim zaledwie kilku naszych reprezentantów z niezapomnianą Jadwigą Jędrzejowską na czele, wicemistrzynią Wimbledonu w 1937 r. **Ale Fibak był pierwszym z Polaków,** który opuszczał słynny kort z wysoko podniesionym czołem i przy brawach ponad 15-tysięcznej widowni.

Środowy „spacerek" przeciwko Szwedowi Norbaekowi potwierdził wzrost formy Fibaka. Toteż z pewnym zdziwieniem obserwowaliśmy jego początkowe poczynania w pojedynku z Mottramem. Serwował słabiej niż zwykle, co uniemożliwiało mu atakowanie wolejami przy siatce, szybko więc przegrał pierwszego seta, a później znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, gdy przy stanie 4:5 przeciwnik miał trzy kolejne setbole. **Wówczas jednak Fibak wykazał iście mistrzowskie opanowanie. Jak gdyby nie widząc rezultatu na tablicy zdecydował się na trzy kolejne bardzo silne returny wzdłuż linii, wszystkie trafiły do celu, co oznaczało wyrównanie.** Ale Polak na tym nie poprzestał: przeszedł do ataku, wygrał gema broniąc wydawało się w beznadziejnej sytuacji. Radość skromnej grupki zasiadających na trybunach Polaków nie trwała jednak długo. W teibrecku rosły Anglik strzelił kilka bardzo mocnych serwów i objął prowadzenie 5:1. Fibak ponownie poderwał się do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

trama i kolejny set przyniósł jemu sukces 6:3. Tak więc Polakowi już po raz drugi przyszło toczyć 5-setowy pojedynek. Na szczęście w ostatniej fazie gry poznaniak niepodzielnie panował na korcie, wygrywając 6:2, a więc cały mecz 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.

Kolejny sukces odniósł w dniu wczorajszym W. Fibak. Polsko-amerykański debel W. Fibak i D. Stockton stoczył wreszcie w czwartek wieczorem swój pierwszy pojedynek w pierwszej rundzie turnieju gry podwójnej. Fibak i Stockton pokonali parę wenezuelsko-boliwijską J. Andrew, R. Benavides w trzech, krótkich setach 6:2, 6:1, 6:2.

Kolejną niespodzianką turnieju było wyeliminowanie Meksykanina Raula Ramireza który był rozstawiony z nr 7. Ramirez przegrał z Amerykaninem Timem Gulliksonem w pięciu setach.

dycję i rzeczywiście niespożyte siły, by po trzech godzinach morderczej walki w upale zdobyć się na kolejny zryw. A tak właśnie uczynił Fibak w secie piątym. **Zademonstrował bodaj najwspanialsze zagrania całego meczu.** Zwłaszcza podobały się widzom jego niezwykle precyzyjne loby na końcową linię, woleje i zaskakujące crossy z bekhendu i forhendu. **Końcowy rezultat czwartkowego pojedynku Fibak — Mottram: 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.**

Następnym przeciwnikiem, już w walce o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Szwed **Bjoern Borg,** który bardzo łatwo pokonał Jugosłowianina Pilica **9:7, 7:5, 6:3.**

Po czterech dniach odpadło już siedmiu rozstawionych graczy. Los **Tannera,** który przegrał w pierwszej rundzie, **Solomona** (w drugiej rundzie), **Panatty** i **Gottfrieda** (środowe mecze) podzielili w czwartek: triumfator międzynarodowych mistrzostw Francji **Vilas** (rozstawiony z nr 3), **Ramirez** i **Lutz.** Zwłaszcza dramatyczny był pojedynek Ramireza z młodym **Gulliksonem** (USA). Ramirez dokonywał cudów zręczności, „gryzł ziemię", ale zszedł z kortu pokonany, mimo iż obronił w secie czwartym cztery meczbole, piąty był już jednak ponad jego siły. **Wynik: 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4 dla Gulliksona.**

GRA POJEDYNCZA MĘŻCZYZN:
McOenore — Meiler 6:2, 6:2, 5:7, 6:3; Cox — Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Martin — Villas 6:2, 6:4, 6:2; Borg — Pilic 9:7, 7:5, 6:3; Dent — Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Warwick — Lutz (nr 13) 6:4, 3:6, 6:3, 3:6, 8:6; Okker — Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; FIBAK — Mottram 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2; Gulliksen — Ramirez 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4; Connors — Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Trzy godziny i dwadzieścia minut trwał pojedynek Fibak — Mottram. Skąd Polak wykrzesał jeszcze siły na grę podwójną, pozostanie jego tajemnicą. Inna sprawa, że przeciwnicy pary Fibak — Stockton nie stawiali dużego oporu. Wenezuelczyk J. Andrew i Boliwijczyk R. Benavides wygrali tylko pięć gemów. **Wynik: 6:2, 6:1, 6:2 dla polsko-amerykańskiego debla.**

ST. GARCZARCZYK

Wyleczyłem kontuzję na wimbledońskiej trawie

- mówi Fibak przed meczem z Mottramem

KOLEJNE sensacje przyniósł trzeci dzień pojedynków na kortach Wimbledonu. W środę z turnieju zostali wyeliminowani dwaj wielcy faworyci: prowadzący na liście Grand Prix Amerykanin — B. Gottfried (przegrał z reprezentantem RPA — B. Bertramem 2:6, 6:4, 4:6, 3:6) oraz doskonały Włoch — A. Panatta, po porażce z Amerykaninem R. Meyerem! Odpadli także w II rundzie sprawca największej dotychczas niespodzianki, reprezentant gospodarzy — J. Lloyd. Po sensacyjnym zwycięstwie nad R. Tannerem, przegrał on w 5 setach ze znanym doskonale polskim kibicom tenisistą RFN — K. Meilerem.

O to niech jednak kłopocą się inni. My natomiast mamy kolejną pomyślną wiadomość z występów Wojciecha Fibaka. Polak pokonał w środę młodego Szweda — J. Norbeaka 6:3, 6:0 i 6:2 i w ten sposób awansował do III rundy. Po raz pierwszy w historii występów polskich zawodników na wimbledońskiej trawie...

— Właściwie pojedynek mój ze Szwedem był bez historii — mówi W. Fibak. — Wygrałem nadspodziewanie łatwo, potrzebując na to trochę więcej niż godzinę czasu.

— Miał Pan grać także wczoraj debla?

— Ale nie graliśmy. Najprawdopodobniej rozegramy ten pojedynek dziś. Tak więc graliby dziś debla i singla.

— W grze pojedynczej rywalem Pana będzie znany tenisista angielski — Buster Mottram...

— Gospodarze bardzo liczą na swego zawodnika. Miarą tego może być fakt, że pojedynek ten zostanie rozegrany na korcie centralnym. Buster jest bardzo dobrym tenisistą, od lat wielką nadzieją Anglików. W tym roku pokonał m. in. Vilasa, bardzo



Jimmy Connors (na zdjęciu) walczy w Wimbledonie z kontuzjowanym, zawiązanym bandażem palcem. To mu jednak nie przeszkadza w odnoszeniu zwycięstw.

Fot. CAF

dzielnie poczynał sobie także w Paryżu, gdzie przegrał dopiero z Panattą.

— Jaki jest z nim Pana bilans?

— Spotykaliśmy się do tej pory 4 razy i za każdym razem schodziłem z kortu jako zwycięzca. Ale to nic nie znaczy. Tutaj, w Wimbledonie nie ma pewniaków. Odpadli już przecież Tanner, Gottfried, Panatta, Solomon. W środę natomiast ogromne trudności miał sam Borg. Ubiegłoroczny triumfator Wimbledonu potrzebował aż 5 setów, ażeby pokonać Australijczyka Edmundsona, przy czym przegrał dwa pierwsze sety.

— Wyjeżdżał Pan do Londynu po kontuzji. Do ostatniej chwili właściwie nie był Pan pewien, czy w ogóle weźmie udział w turnieju...

— Teraz już wszystko jest w porządku. Dużo „pomogła" mi gra na trawie, to było prawdziwe lekarstwo na moją nadwerężoną nogę. W ogóle po raz pierwszy jestem dobrze przygotowany do Wimbledonu. Ten tydzień wcześniejszego pobytu był bardzo potrzebny.

— Do tej pory w Londynie panowały bardzo niekorzystne warunki atmosferyczne?

— Rzeczywiście. Przez całe 10 dni było wręcz zimno, ok. 14—15 stopni. Tym bardziej więc przydała mi się ta „aklimatyzacja". W środę po raz pierwszy wyjrzało słońce i było ciepło.

— Co właściwie jest z Connorsem?

— No cóż, Amerykanin już tradycyjnie podpadł organizatorom i kibicom. Demonstracyjnie odmówił uczestnictwa w ceremonii dekoracji byłych triumfatorów Wimbledonu pamiątkowymi medalami tłumacząc się... brakiem czasu. Nie zjednało mu to oczywiście sympatyków, postąpił po prostu jak niesforny dzieciak. Ale nadal jest jednym z głównych faworytów. Pokonał wczoraj w czterech setach swego rodaka M. Riessena jest w III rundzie.

— Dziękujemy i życzymy powodzenia w spotkaniu z Mottramem!

Rozmawiał ADAM MOL

Fibak w IV rundzie

„113" IDZIE DALEJ!

Na ogromnej tablicy w biurze prasowym turnieju wimbledonskiego wszyscy uczestnicy mają swoje numery. Z nr 1 na górze tej listy figuruje nazwisko Amerykanina **Jimmy Connorsa,** na samym dole z nr 128 — Szweda **Bjorna Borga.** W tym doborowym gronie najlepszych tenisistów świata, reprezentantów 43 państw, jest jeden Polak. **Mowa oczywiście o Wojtku Fibaku. Ma on nr 113.** Jak się okazuje „13" jest dla niego szczęśliwa. Po czterech dniach trwania turnieju można już powiedzieć, że wykonał w stu procentach swój plan: **wygrał trzy mecze, przy czym dwa były niezwykle trudne, a to przede wszystkim z poniedziałkowym przeciwnikiem Filiolem z Chile i wczorajszy, w którym nasz as zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, 22-letnim C. J. Mottramem.**

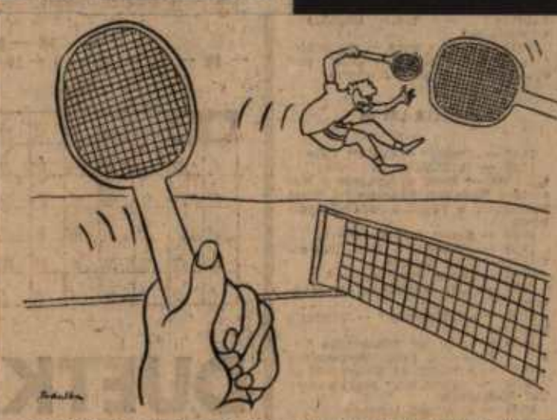

Gospodarze wyznaczyli pojedynek Fibak — Mottram na centralnym korcie. Dotychczas grało na nim zaledwie kilku naszych reprezentantów z niezapomnianą Jadwigą Jędrzejowską na czele, wicemistrzynią Wimbledonu w 1937 r. **Ale Fibak był pierwszym z Polaków,** który opuszczał słynny kort z wysoko podniesionym czołem i przy brawach ponad 15-tysięcznej widowni.

Środowy „spacerek" przeciwko Szwedowi Norbaekowi potwierdził wzrost formy Fibaka. Toteż z pewnym zdziwieniem obserwowaliśmy jego początkowe poczynania w pojedynku z Mottramem. Serwował słabiej niż zwykle, co uniemożliwiało mu atakowanie wolejami przy siatce, szybko więc przegrał pierwszego seta, a później znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, gdy przy stanie 4:5 przeciwnik miał trzy kolejne setbole. **Wówczas jednak Fibak wykazał iście mistrzowskie opanowanie. Jak gdyby nie widząc rezultatu na tablicy zdecydował się na trzy kolejne bardzo silne returny wzdłuż linii, wszystkie trafiły do celu, co oznaczało wyrównanie.** Ale Polak na tym nie poprzestał: przeszedł do ataku, wygrał gema broniąc wydawało się w beznadziejnej sytuacji. Radość skromnej grupki zasiadających na trybunach Polaków nie trwała jednak długo. W teibrecku rosły Anglik strzelił kilka bardzo mocnych serwów i objął prowadzenie 5:1. Fibak ponownie poderwał się do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

trama i kolejny set przyniósł jemu sukces 6:3. Tak więc Polakowi już po raz drugi przyszło toczyć 5-setowy pojedynek. Na szczęście w ostatniej fazie gry poznaniak niepodzielnie panował na korcie, wygrywając 6:2, a więc cały mecz 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.

Kolejny sukces odniósł w dniu wczorajszym W. Fibak. Polsko-amerykański debel W. Fibak i D. Stockton stoczył wreszcie w czwartek wieczorem swój pierwszy pojedynek w pierwszej rundzie turnieju gry podwójnej. Fibak i Stockton pokonali parę wenezuelsko-boliwijską J. Andrew, R. Benavides w trzech, krótkich setach 6:2, 6:1, 6:2.

Kolejną niespodzianką turnieju było wyeliminowanie Meksykanina Raula Ramireza który był rozstawiony z nr 7. Ramirez przegrał z Amerykaninem Timem Gulliksonem w pięciu setach.

dycję i rzeczywiście niespożyte siły, by po trzech godzinach morderczej walki w upale zdobyć się na kolejny zryw. A tak właśnie uczynił Fibak w secie piątym. **Zademonstrował bodaj najwspanialsze zagrania całego meczu.** Zwłaszcza podobały się widzom jego niezwykle precyzyjne loby na końcową linię, woleje i zaskakujące crossy z bekhendu i forhendu. **Końcowy rezultat czwartkowego pojedynku Fibak — Mottram: 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2.**

Następnym przeciwnikiem, już w walce o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Szwed **Bjoern Borg,** który bardzo łatwo pokonał Jugosłowianina Pilica **9:7, 7:5, 6:3.**

Po czterech dniach odpadło już siedmiu rozstawionych graczy. Los **Tannera,** który przegrał w pierwszej rundzie, **Solomona** (w drugiej rundzie), **Panatty** i **Gottfrieda** (środowe mecze) podzielili w czwartek: triumfator międzynarodowych mistrzostw Francji **Vilas** (rozstawiony z nr 3), **Ramirez** i **Lutz.** Zwłaszcza dramatyczny był pojedynek Ramireza z młodym **Gulliksonem** (USA). Ramirez dokonywał cudów zręczności, „gryzł ziemię", ale zszedł z kortu pokonany, mimo iż obronił w secie czwartym cztery meczbole, piąty był już jednak ponad jego siły. **Wynik: 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4 dla Gulliksona.**

GRA POJEDYNCZA MĘŻCZYZN:
McOenore — Meiler 6:2, 6:2, 5:7, 6:3; Cox — Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Martin — Villas 6:2, 6:4, 6:2; Borg — Pilic 9:7, 7:5, 6:3; Dent — Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Warwick — Lutz (nr 13) 6:4, 3:6, 6:3, 3:6, 8:6; Okker — Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; FIBAK — Mottram 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2; Gulliksen — Ramirez 6:3, 6:4, 3:6, 8:9, 6:4; Connors — Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Trzy godziny i dwadzieścia minut trwał pojedynek Fibak — Mottram. Skąd Polak wykrzesał jeszcze siły na grę podwójną, pozostanie jego tajemnicą. Inna sprawa, że przeciwnicy pary Fibak — Stockton nie stawiali dużego oporu. Wenezuelczyk J. Andrew i Boliwijczyk R. Benavides wygrali tylko pięć gemów. **Wynik: 6:2, 6:1, 6:2 dla polsko-amerykańskiego debla.**

ST. GARCZARCZYK

W Wimbledonie Polak idzie dalej

I ZNÓW MARATON NASZEGO TENISISTY

FIBAK — MOTTRAM

3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2

A teraz Borg!

LONDYN, 23.6. W nocy ze środy na czwartek kierownictwo turnieju wimbledońskiego postanowiło zmienić przewidywany poprzednio porządek gier. Wynikło to z opóźnień jakie spowodowała seria pięciosetowych maratonów już w eliminacjach (40 meczów zaległych!). I w ten sposób Wojciech Fibak musiał stanąć do kolejnego meczu już w czwartek. Jego przeciwnikiem był tenisista nr 1 Wielkiej Brytanii, Buster Mottram, syn Tony Mottrama, znanego w Polsce z pierwszego po wojnie meczu Polska —Anglia o Puchar Davisa.

Pojedynek Fibak — Mottram odbył się na korcie centralnym, przy wypełnionych trybunach (15 tys. widzów). Był to drugi już w tym turnieju maraton naszego tenisisty. Fibak zwyciężył 2:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2 po 3 godzinach i 20 minutach gry. Polakowi należą się szczególne słowa uznania, za to, że wytrzymał walkę znakomicie tak kondycyjnie jak i psychicznie. Zwłaszcza w drugim secie przeżywał on momenty krytyczne, kiedy Anglik prowadzący 5:4, miał trzy piłki setowe. Później, w tie breaku, Mottram prowadził już 5:1, a jednak musiał ulec 6:8.

Następnym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka, w meczu o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Bjoern Borg. Szwed pokonał w czwartek Nikolę Pilicia 9:7, 7:5, 6:3.

W czwartek Fibak ze Stocktonem wystąpili wreszcie w deblu wygrywając łatwo z Andrewem i Benavidesem 6:2, 6:1, 6:2.

Wimbledońscy kibice byli w tym dniu świadkami nowych sensacji. Guillermo Vilas, zwycięzca z Roland Garros, przegrał z dwudziestoletnim Amerykaninem Billem Martinem w trzech gładkich setach 2:6, 4:6, 2:6, a inny faworyt, Raul Ramirez, został wyeliminowany przez Tima Gulliksona 3:6, 4:6, 6:3, 9:8, 4:6. Skończył wimbledońską karierę również Adriano Panatta po porażce z Sandy Mayerem (USA) 9:8, 0:6, 2:6, 4:6.

O tenisie na str. 2.

W WIMBLEDONIE BRAWA DLA FIBAKA

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje

LONDYN, 23.6. (obsługa własna). W czwartek na kortach Wimbledonu było wiele ciekawych, sensacyjnych wręcz wydarzeń. My jednak zaczniemy relację od meczu Wojciech Fibak — Buster Mottram. Fibak jest drugim Polakiem, którego spotkał zaszczyt grania meczu na korcie centralnym. Oczywiście nie dotyczy to Jadzi Jędrzejowskiej, która nie tylko grała na tym korcie, ale również została wicemistrzynią Wimbledonu. Tym, który pierwszy grał po wojnie na centralnym placu był Czesław Spychała. Spotkał się on w 1947 roku ze słynnym Jackiem Krammerem (USA).

Fibak o tym, że gra w czwartek dowiedział się dopiero w tym dniu rano. Był po stosunkowo latwym środowym meczu przeciwko Szwedowi Norbaekowi, ale przecież czuł jeszcze w kościach ciężki pojedynek z Chilijczykiem Fillolem. Być może ten wzgląd spowodował, że na zalanym słońcem trawniku poruszał się początkowo dziwnie ospale. Po dwóch gemach wynik był 1:1. W trzecim Anglik stosunkowo łatwo odniósł sukces, wygrywając do 15. Oczekiwaliśmy kontrataku ze strony Polaka. Niestety nie nastąpił i set po 23 minutach zakończył się pewnym zwycięstwem faworyta gospodarzy.

W drugim secie również Fibakowi początkowo nie szło. Zawodnicy wygrywali swoje podania do stanu 5:4 dla Mottrama. Wówczas nastąpił bodaj najbardziej dramatyczny moment całej partii. Przy serwisie Fibaka Anglik miał 40:0. Trzy setbole! Wojtek zniósł wspaniale ogromne obciążenie. **Z kamienną twarzą zagrał pięć niezwykle precyzyjnych piłek wyrównując na 5:5.** Takich braw dawno nie słyszały szacowne trybuny. Przy stanie 7:7 serwował Mottram. Widać było, że w miarę upływu czasu Polakowi udają się coraz to bardziej precyzyjne akcje. Szczególnie minięcia oraz dokładnie na końcową linię mierzone loby. Gem ten, po bardzo zaciętej walce, zakończył się zwycięstwem Polaka, który objął prowadzenie 8:7 i miał serwis. Niestety Mottram natychmiast się zrewanżował i doszło do tie breaku.

Skromna grupka Polaków obserwująca ten mecz przeżywała ogromne emocje. **Gdy rosły, 22-letni Anglik objął prowadzenie 5:1 wydawało się, że kolejny set padnie łupem przeciwnika. Ale tym razem znów szczęście dopisało naszemu graczowi. Potrafił wygrać pod rząd 6 punktów, broniąc nawet smeczowaną piłkę. Prowadził 6:5, później 7:6 by wygrać tie break 8:6 i całego seta 9:8.** Set drugi był niezwykle długi — trwał jedną godzinę i 13 minut.

Od tego momentu widać było, że poznaniak **nabrał pewności i zaufania we własne siły.** Grał coraz skuteczniej, atakując wypadami do siatki. Mocniejsze również stały się serwisy — dotychczas najsłabszy element jego gry. W czwartym gemie trzeciego seta Fibak przełamał serwis przeciwnika. Ostatni gem tego seta był popisem Polaka, który mając własny serwis wygrał go do 0. Anglik wydawał się całkowicie zrezygnowany.

Czwarty set to kolejna zmiana nastrojów i sytuacji. Początkowo wszystko biegło z przewidywaniami, obydwaj partnerzy wygrywali swoje podania. Przy stanie 3:2 podawał Anglik. Fibak udanymi returnami zdobył prowadzenie 30:0. Później było 40:0, 40:15 i pewny smecz niemal w końcową linię co oznaczało przełamanie serwisu przeciwnika. Zaczęliśmy już ręce ocierać z pierwszego zwycięstwa Polaka na centralnym korcie Wimbledonu, gdy zaszła niezwykła sytuacja. Przy stanie 15:15 Fibak wygrał piłkę, sędzia ogłosił wynik 30:15 dla Polaka, rezultat ten zapalił się również na świetlnej tablicy i gdy upłynęła dobra minuta sędzia zarządził powtórkę. Nasz zawodnik wykazał duże zdyscyplinowanie gdyż niemal bez gestu przyjął werdykt. Jednakże dopiero następne piłki pokazały jak wiele go to kosztowało. Znów stracił pewność i dynamikę, co natychmiast wykorzystał dobrze usposobiony Anglik, wygrywając za trzecim setbolem seta i wyrównując stan meczu na 2:2. Set czwarty trwał 28 minut.

W secie piątym nie było już tak dramatycznych spięć, ale nadal walka była zacięta. Fibakowi udało się przełamać serwis przeciwnika w szóstym gemie **i od tej chwili już panował na korcie.** Wykonał kilka wspaniałych lobów, był i jeden imponujący smecz, a przedostatni gem zakończył się do 0. Przy stanie 5:2 podawał Mottram. Pierwsze dwie piłki przyniosły punkty poznaniakowi po udanych passingszotach. Do następnej piłki Anglik rzucił się z niezwykłym impetem, trafił ramą, ale piłka nie przeszła na drugą stronę i Fibak uzyskał meczbole. Pierwszą piłkę udało się wygrać przeciwnikowi. Drugą Mottram zaserwował bardzo silnie. Fibak był na posterunku. **Zagrał błyskawicznie return po crossie i tak został zwycięzcą kolejnego dramatycznego pojedynku.**

Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że w tegorocznym turnieju dochodzi do zaskakujących rozstrzygnięć. Z turnieju wyeliminowano aż siedmiu rozstawionych graczy, a kilku innych jak np. Nastasemu czy Stocktonowi, udało się urastować skórę niemal w ostatniej chwili. Wczoraj największym dramatem był pojedynek w zaległym meczu pomiędzy Ramirezem, a młodym Amerykaninem Timem Gulliksonem. Reprezentant USA wygrał dwa pierwsze sety 6:3 i 6:4. Trzeciego przegrał 2:6 lecz wysoko prowadził w czwartym. Wówczas Meksykanin postawił wszystko na jedną kartę. Atakował non stop i niemal z każdej piłki. Udało mu się wyciągnąć na 8:8 mimo, że musiał obronić aż cztery meczbole. Po skutecznym tie breaku wyrównał stan setów na 2:2. Jednakże w czwartym secie wielka rutyna Ramireza nie wystarczyła na bojowość i ambicje Gulliksona i on po zwycięstwie w decydującym momencie 6:4 zszedł z kortu jako triumfator.

Inny mało znany Amerykanin Martin potrzebował zaledwie jednej godziny i 23 minut by pokonać rewelacyjnego na ziemnych kortach Roland Garros, Villasa.

I wreszcie dwa zdania na temat świetnie usposobionego i uważanego obecnie za głównego faworyta turnieju Szweda Bjorna Borga. Grał on wczoraj z Jugosłowianinem Pilleiem. Maszyna do zabijania piłek nie zawiodła. Jego niezwykle mocne, grane przewrotnie z głębi kortu piłki nie dały szans przeciwnikowi.

Londyńscy bookmakerzy typują zwycięzcę turnieju tegorocznego spośród pary Borg — Connors. Zakłady na Borga przyjmowane są 3:1, na Connorsa — 8:3. Fibaka tabele bookmakerów nie uwzględniały. Na prośbę korespondenta PAP „wyceniono" jego szanse na 25:1.

Oto ciekawsze wyniki II i III rundy: Guillermo Vilas — John Yulli 6:3, 6:2, 3:6, 8:6; Phil Dent — Anand Amritraj 2:6, 9:8, 6:2, 4:6, 6:4; Allan Stone — Chris Kachel 6:2, 8:6, 6:3; Jonathan Smith — Henry Bunis 6:2, 7:5, 1:6, 6:4; Ilie Nastase — Andrew Pattison 7:9, 3:6, 7:5, 8:6, 6:2; Phil Dent — Ray Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Kim Warwick — Bob Lutz 6:4, 3:6, 6:4, 2:6, 8:6; Tom Okker — Allan Stone 6:0, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; John Mcenroe — Karl Meiler 6:2, 6:3, 3:7, 6:3; Mark Cox — Patrice Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Jimy Connors — Cliff Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Wyniki debla: J. Alexander, P. Dent — R. Ruffels, A. Stone 4:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4; B. Martin P. Parun — J. Feaver, R. Taylor 7:9, 6:2, 6:4, 8:2; El Shafei, B. Fairlie — R. Frawley, G. Thompson 6:4, 6:4, 6:4; D. Crealy, J. Kodes — V. Gerulaitis, S. Mayer 9:8, 8:9, 8:7, 8:9, 6:3; B. Carmichael, B. Teacher — B. Fisher, J. McManus 6:1, 8:2, 6:4.

SZCZĘŚCIE PO MOJEJ STRONIE

JEST zwyczajem organizatorów jubileuszowego Wimbledonu prosić najwybitniejszych zawodników na spotkanie z dziennikarzami. W momencie gdy kilkudziesięciu sprawozdawców angielskich, amerykańskich, australijskich, włoskich i z kilkunastu innych krajów, wchodziło do ścisle strzeżonego pomieszczenia, kończyła się konferencja z Borgiem, który jak wiadomo, będzie następnym przeciwnikiem Polaka. Zdążyłem ustyszeć kilka odpowiedzi Borga. Jak rzadko uśmiechnięty Szwed mówił, że gra mu się bardzo dobrze i jest zadowolony z faktu, że komentatorzy zmienili wcześniej ustalone prognostyki i nie Connorsa, czy Nastase, ale właśnie jego uważają za faworyta nr 1 setnego Wimbledonu.

Fibakiem najbardziej interesowali się Anglicy. Po prostu londyńczycy sądzili, że na własnym terenie przy dopingu kilkunastotysięcznej publiczności 22-letni Mottram potrafi się zrewanżować Fibakowi za cztery dotychczasowe porażki.

Fibak odpowiadał ze swadą, wyraźnie zadowolony z sukcesu.

Zapytany dlaczego w meczu przeciwko Mottramowi był początkowo stroną przegrywającą powiedział, że przez długi czas nie potrafił znaleźć odpowiedniego rytmu między uderzeniami serwisowymi a wolejami. Za najtrudniejszy moment pojedynku uznał tę chwilę, gdy w drugim secie przeciwnik miał kolejne setbole. **Przypomniałem sobie jednak mecz przeciwko Fillolowi. Wtedy również było ciężko, a jednak skończyło się dobrze. Wierzę, że po długich miesiącach pecha szczęście jest po mojej stronie.**

Po raz pierwszy miałem okazję oglądać Wojciecha Fibaka w meczach za granicą pośród stukilkudziesięciu najlepszych rakiet świata. Zanim przejdę do podzielenia się z oceną kilka słów o jego meczu deblowym ze Stocktonem przeciwko zupełnie nie znanej parze z Południowej Ameryki Ycaza — Clerck. Z odległego kortu doszła do kabin telefonicznych wiadomość, że faworyci Polak i Amerykanin niespodziewanie przegrali dwa pierwsze sety i męczą się z przeciwnikami. Akurat czekałem obok na połączenie z Warszawą. Pomieszczenie to znajdowało się o kilkaset metrów od kortu, na którym grał Fibak. Musiałem czekać. Oglądałem walkę przez okno. W oddali widać było tylko dalszą część kortu, gdyż teren gry zasłaniał dach, głowy widzów i zielone płachty z napisem Slazengers. Na szczęście widać było skrawek tablicy z wynikami, na której zapalały się co chwila cyferki. 30:15, 30:30. Przez lornetkę patrzyłem na te cyferki, widząc jedynie tę parę graczy, która znajdowała się na

Kulturze

Fibak w Wimbledonie. Niewątpliwym sukcesem jest dojście do szesnastki najlepszych graczy, co nie udało się dotąd nikomu z Polaków. Doskonały mecz na centralnym korcie z Anglikiem Mottramem, szczególnie, kiedy Fibak wyciągnął w tiebreaku ze stanu 1:5, no i efektowna końcówka. Dwa wyrównane sety z Borgiem. Grał wtedy jak zawodnik wysokiej światowej klasy. Potwierdził, że ma znakomitą technikę. Szczególnie celował w błyskotliwych akcjach na półkorcie i przy siatce. Lecz w Wimbledonie brakowało mu twardości zagrań i chyba trochę szybkości. Odnoszę wrażenie że konieczne jest wyrobienie po prostu większej siły fizycznej i dalsza praca nad gibkością. Kiedyś pozwoliłem sobie na szemu graczowi powiedzieć o tym. Odpowiedział logicznie, że tak często, niemal nieustannie występuje w turniejach, iż poddany jest nieustannemu wysiłkowi fizycznemu, co auto-

Trzecie zwycięstwo Fibaka w Wimbledonie

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Dzień niewiarygodnych porażek, dzień nieprawdopodobnych zwycięstw i wreszcie dzień wspaniałego tenisa rzy cudownej pogodzie. Zdumiewające, jak ludzie wyzuwają atmosferę! Tysiące przybywały jeszcze na kort czasie, kiedy zazwyczaj ludzie zaczynają kierować się u bramom w drodze do domu. 37.395 widzów w jednym niu — oto nowy rekord Wimbledonu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Trzecie zwycięstwo Fibaka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak było do przewidzenia, Wojciech Fibak dał sobie łatwo radę ze Szwedem **NORBAEKIEM**, wygrywając w trzech setach 6:3, 6:0, 6:2. Mecz trwał 1 godz. 15 min., co daje matematyczną przeciętną 25 min. na seta. Tak też było rzeczywiście; jakby te sety ktoś odmierzał na zegarku — 25 min. trwał nawet ten drugi, wygrany przez Fibaka do zera. Norbaek, mając dobry serwis, wyraźnie lepszy od Fibaka — dwa razy prowadził przy swoim serwisie 40:0, a raz 40:15, ale w końcu za każdym razem przegrywał.

Fibak grał jakby „do jednej bramki", odniósł zdecydowane zwycięstwo. A w czasie pojedynku Polaka ze Szwedem z przyległego kortu nr 14 dochodziły dziwne, wręcz nieprawdopodobne wieści. Oto Australijczyk **EDMONDSON** prowadził po dwóch setach 6:2, 9:7 ze zwycięzcą zeszłorocznego Wimbledonu **BORGIEM!!!**

Lecz sławny Szwed wkrótce zabrał się do roboty i wyczarował trzy razy pod rząd zwycięskie sety 6:2, 6:4, 6:1. Trybuny kortu, na którym grał Fibak były — jak mawiają Anglicy — załoczone, jak na weselu sardynek, już od godziny 14.00. A to dlatego, że grała ulubienica publiczności, 14-letnia Amerykanka **Tracy AUSTIN.** Urocze dziecko, jedna z licznych młodych gwiazdek tenisa kalifornijskiego. Wygrała z Holenderką **Vessies APPLE,** starszą od siebie o 10 lat. Holenderka po przegranym meczu pogłaskała młodą Tracy po głowie.

Dzień był piękny i słoneczny, a sensacja goniła sensację. Odpadło już czterech rozstawionych graczy do **TANNERA i SOLOMONA** dołączyli **GOTTFRIED i PANATTA.**

Ten trzeci wyeliminowany został przez **BERTRAMA** z Południowej Afryki. Owszem, znany to i dobry gracz, ale jeszcze niezbyt się liczy wśród gwiazd tenisa. Inna rzecz, że wygrywał on czasem z najlepszymi gdzieś tam na jakimś bocznym korcie. Tym razem pokonał w czterech setach jednego z potentatów amerykańskiego tenisa. Większość znawców typowało Gottfieda na ewentualnego zwycięzcę.

PANATTA to z kolei pierwsza rakieta Włoch. Przegrał z **Aleksandrem MAYEREM.** Na tym nie koniec! **PATTISON,** urodzony w Rodezji, a przebywający obecnie stale w Ameryce, urwał dwa pierwsze sety Rumunowi **Ilie NASTASE!** Ilie technicznie najlepszy gracz świata, ale przekora i czasami „niegrzeczny Dyzio" użył starego swego fortelu: rozpoczął spory z sędziami, przeciwnikiem i publicznością, wyprowadził Pattisona z równowagi i w końcu wygrał 3 następne sety 6:3, 8:6 i 6:3. Musiał jednak dostać eskortę policji w drodze do szatni. Publiczność tutejsza nazywa go „Nasty" co po angielsku znaczy ohydny, wstrętny.

Na tym samym korcie Anglik **John LLOYD** pogromca Tannera, zaczął na odmianę nękać mistrza RFN, **MEILERA,** zeszłorocznego partnera naszego Fibaka w deblu. Niemiec przegrał pierwsze dwa sety 2:6, 2:6 lecz opanował sytuację zwyciężając w dalszych 6:2, 6:4. W piątym, decydującym secie każdy wygrywał swój serwis aż do stanu 7:7, kiedy Meiler przełamał serwis przeciwnika i wymęczył wreszcie zwycięstwo.

Na tym jeszcze nie koniec. **CONNORS** utracił jednego seta (co mu się nieczęsto zdarza) w spotkaniu z **RIESSENEM;** stary mistrz nad mistrze **Rod LAVER** wygrał pierwszego seta z nowym partnerem Wojciecha Fibaka, **STOCKTONEM,** ale już potem nie wytrzymał kondycyjnie. Walczył jeszcze dzielnie w drugim secie, lecz w końcu broń złożył i przegrał. Po pięknej, niekiedy porywającej grze, publiczność obdarzała oklaskami obu graczy.

Fibak może być zadowolony że taki towarzysz przypadł mu w udziale w grze podwójnej, w której — z braku miejsca na kortach — nie się prawie nie dzieje. Rozegrano dwa spotkania i nawet nie zdążono zakończyć meczu **KODESZA** i Australijczyka **CREALY z GERULAITISEM i MAYEREM** z dnia poprzedniego. Prawdopodobnie Fibak i Stockton wystąpią dziś również w deblu.

Trzy godziny i dwadzieścia minut trwał trzeci pojedynek Wojciecha Fibaka w tenisowym turnieju w Wimbledonie. Tyle samo walczył Fibak w pierwszym spotkaniu z Jaime Fillolem. Spotkane z Anglikiem **MOTTRAMEM,** które miało być — w opinii ekspertów — łatwym dla Fibaka spacerkiem, stało się ostatecznie 5-setową twardą walką, której losy ważyły się do końca. Fibak wygrał ostatecznie 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2. W drugim secie Fibak wygrał tie break, wyciągając ze stanu 1:5 na 8:6. W trzecim secie nasz tenisista grał dokładnie, swobodnie i zwyciężył bez trudności. W czwartym powtórzyła się sytuacja z początku pojedynku — Fibak psuł łatwe piłki, a rytm spotkania zakłóciło kilka dyskusyjnych

Wimbledon

Fibak - Stockton wygrali drugi pojedynek

Wojciech Fibak i jego amerykański partner Dick Stockton mieli nadspodziewanie wiele kłopotu w walce z deblem argentyńsko-węgierskim J. Cleco — R. Yzaza. Był to pojedynek drugiej rundy gry podwójnej mężczyzn.

Ostatecznie wygrali Fibak — Stockton 2:6, 2:6, 6:2, 6:4, 6:3, nie zanim losy zwycięstwa przechyli

W niedzielę 25 bm. o godz. 1 ...nin na Wolt rozpoczną się ...o „Złoty Kask". Na starcie sta... ponadto: Faworytami imprezy ... drugi są reprezentanci Holandii ... czeniu motocyklistki NRD. Prze... cza Holenderki dysponują na ... wszelkiej motocyklistki. W ubiegł... ją się na trasie — rozegrane ...

NASZEGO TENISISTY

FIBAK — MOTTRAM

3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2

A teraz Borg!

LONDYN, 23.6. W nocy ze środy na czwartek kierownictwo turnieju wimbledońskiego postanowiło zmienić przewidywany poprzednio porządek gier. Wynikło to z opóźnień jakie spowodowała seria pięciosetowych maratonów już w eliminacjach (40 meczów zaległych). I w ten sposób Wojciech Fibak musiał stanąć do kolejnego meczu już w czwartek. Jego przeciwnikiem był tenisista nr 1 Wielkiej Brytanii, Buster Mottram, syn Tony Mottrama, znanego w Polsce z pierwszego po wojnie meczu Polska —Anglia o Puchar Davisa.

Pojedynek Fibak — Mottram odbył się na korcie centralnym, przy wypełnionych trybunach (15 tys. widzów). Był to drugi już w tym turnieju maraton naszego tenisisty. Fibak zwyciężył 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2 po 3 godzinach i 20 minutach gry. Polakowi należą się szczególne słowa uznania, za to, że wytrzymał walkę znakomicie tak kondycyjnie jak i psychicznie. Zwłaszcza w drugim secie przeżywał on momenty krytyczne, kiedy Anglik prowadzący 5:4, miał trzy piłki setowe. Później, w tie breaku, Mottram prowadził już 5:1, a jednak musiał ulec 6:8.

Następnym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka, w meczu o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Bjoern Borg. Szwed pokonał w czwartek Nikolę Pilicia 9:7, 7:5, 6:3.

W czwartek Fibak ze Stocktonem wystąpili wreszcie w deblu wygrywając łatwo z Andrewem i Benavidesem 6:2, 6:1, 6:2.

Wimbledońscy kibice byli w tym dniu świadkami nowych sensacji. Guillermo Vilas, zwycięzca z Roland Garros, przegrał z dwudziestoletnim Amerykaninem Billem Martinem w trzech gładkich setach 2:6, 4:6, 2:6, a inny faworyt, Raul Ramirez, został wyeliminowany przez Tima Gulliksona 3:6, 4:6, 6:3, 9:8, 4:6. Skończył wimbledońską karierę również Adriano Panatta po porażce z Sandy Mayerem (USA) 9:8, 0:6, 2:6, 4:6.

O tenisie na str. 2.

Fibak o tym, że gra w czwartek dowiedział się dopiero w tym dniu rano. Był po stosunkowo łatwym środowym meczu z przeciwko Szwedowi Norbaekowi, ale przeciież czuł jeszcze w kościach ciężki pojedynek z Chilijczykiem Fillolem. Być może ten względ spowodował, że na zalanym słońcem trawniku poruszał się początkowo dziwnie ospale. Po dwóch gemach wynik był 1:1. W trzecim Anglik stosunkowo łatwo odniósł sukces, wygrywając do 15. Oczekiwaliśmy kontrataku ze strony Polaka. Niestety nie nastąpił i set po 32 minutach zakończył się pewnym zwycięstwem faworyta gospodarzy.

W drugim secie również Fibakowi początkowo nie szło. Zawodnicy wygrywali swoje podania do stanu 5:4 dla Mottrama. Wówczas nastąpił bodaj najbardziej dramatyczny moment całej partii. Przy serwisie Fibaka Anglik miał 40:0. Trzy setbole! Wojtek zniósł wspaniale ogromne obciążenie. **Z kamienną twarzą zagrał pięć niezwykle precyzyjnych piłek wyrównując na 5:5.** Takich braw dawno nie słyszały szacowne trybuny. Przy stanie 7:7 serwował Mottram. Widać było, że w miarę upływu czasu Polakowi udają się coraz to bardziej precyzyjne akcje. Szczególnie minięcia coraz dokładnie na końcową linię mierzone loby. Gem ten, po bardzo zaciętej walce, zakończył się zwycięstwem Polaka, który objął prowadzenie 8:7 i miał serwis. Niestety Mottram natychmiast się zrewanżował i doszło do tie breaku.

Skromna grupka Polaków obserwująca ten mecz przeżywała ogromne emocje. **Gdy rosły, 22-letni Anglik objął prowadzenie 5:1 wydawało się, że kolejny set padnie łupem przeciwnika. Ale tym razem znów szczęście dopisało naszemu graczowi. Potrafił wygrać pod rząd 6 punktów, broniąc nawet smeczowaną piłkę. Prowadził 6:5, później 7:6 by wygrać tie break 8:6 i całego seta 9:8.** Set drugi był niezwykle długi — trwał jedną godzinę i 13 minut. Fibak w Wimbledonie. Niewątpliwym sukcesem jest dojście do szesnastki najlepszych graczy, co nie udało się dotąd nikomu z Polaków. Doskonały mecz na centralnym korcie z Anglikiem Mottramem, szczególnie, kiedy Fibak wyciągnął w tie-breaku ze stanu 1:5, no i efektowna końcówka. Dwa wyrównane sety z Borgiem. Grał wtedy jak zawodnik wysokiej światowej klasy. Potwierdził, że ma znakomitą technikę. Szczególnie celował w błyskotliwych akcjach na półkorcie i przy siatce. Lecz w Wimbledonie brakowało mu twardości zagrań i chyba trochę szybkości. Odnoszę wrażenie że konieczne jest wyrobienie po prostu większej siły fizycznej i dalsza praca nad gibkością. Kiedyś pozwoliłem sobie naszemu graczowi powiedzieć o tym. Odpowiedział logicznie, że tak często, niemal nieustannie występuje w turniejach, iż poddany jest nieustannemu wysiłkowi fizycznemu, co automatycznie jest wystarczająco ciężką zaprawą. Z całą życzliwością i z obowiązku sprawozdawcy otwieram tę sprawę ponownie. B. Tomaszewski

Zadziwiające zjawisko, że mimo mniejszej siły Fibak zdołał zajść tak wysoko. Ale, jeśli ma jeszcze zajść wyżej, chyba musi poprawić ogólne przygotowanie fizyczne. Inaczej ustabilizuje się w pierwszej piętnastce graczy, a przecież jego ambicje sięgają dalej. Zdumiewające, że przy dużo słabszym niż wielu jego rywali serwisie nasz gracz odnosi tyle pięknych zwycięstw.

Wyniki ćwierćfinałów: J. Connors — A. Ashe 6:3, 6:4, 6:4; R. Ruffels — J. Alexander 6:4, 6:4, 6:4; B. Borg — N. Pilic 9:7, 7:5, 6:3; B. Gottfried — M. Orantes 6:4, 6:4, 6:4.

Wyniki 1/2 finałów: Connors — Ruffels 6:4, 6:4, 6:4; Borg — Gottfried 6:4, 6:4, 6:4.

Finał: Connors — Borg 6:4, 6:4, 6:4.

Wyniki debla: Alexander, P. Dent — R. Ruffels, A. Stone 4:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4; B. Martin P. Parun — J. Feaver, R. Taylor 7:9, 6:2, 6:4, 6:2; El Shafei, B. Fairlie — R. Frawley, G. Thompson 6:4, 6:4, 6:4; D. Crealy, J. Kodes — V. Gerulaitis, S. Mayer 9:8, 8:9, 9:7, 8:9, 6:3; B. Carmichael, B. Teacher — P. Fisher, J. McManus 6:1, 6:2, 6:4.

Wyniki 1/2 finałów: Alexander, Dent — Martin, Parun 6:4, 6:4, 6:4; Crealy, Kodes — Carmichael, Teacher 6:4, 6:4, 6:4.

Finał: Alexander, Dent — Crealy, Kodes 6:4, 6:4, 6:4.

Oto ciekawsze wyniki II i III rundy: Guillermo Vilas — John Yuill 6:3, 6:2, 3:6, 8:6; Phil Dent — Anand Amritraj 2:6, 9:8, 6:2, 4:6, 6:4; Allan Stone — Chris Kachel 6:2, 8:6, 6:3; Jonathan Smith — Henry Bunis 6:3, 7:5, 1:6, 6:4; Ilie Nastase — Andrew Pattison 7:9, 3:6, 7:5, 8:6, 6:3; Phil Dent — Ray Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Kim Warwick — Bob Lutz 6:4, 3:6, 6:4, 2:6, 8:6; Tom Okker — Allan Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; John Mosnroe — Karl Meiler 6:2, 6:2, 3:7, 6:3; Mark Cox — Patrice Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Jimy Connors — Cliff Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Wyniki debla: J. Alexander, P. Dent — R. Ruffels, A. Stone 4:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4; B. Martin P. Parun — J. Feaver, R. Taylor 7:9, 6:2, 6:4, 6:2; El Shafei, B. Fairlie — R. Frawley, G. Thompson 6:4, 6:4, 6:4; D. Crealy, J. Kodes — V. Gerulaitis, S. Mayer 9:8, 8:9, 9:7, 8:9, 6:3; B. Carmichael, B. Teacher — P. Fisher, J. McManus 6:1, 6:2, 6:4.

Inny mało znany Amerykanin Martin potrzebował zaledwie jednej godziny i 32 minut by pokonać rewelacyjnego na ziemnych kortach Roland Garros, Villasa.

I wreszcie dwa zdania na temat świetnie usposobionego i uważanego obecnie za głównego faworyta turnieju Szweda Bjorna Borga. Grał on wczoraj z Jugosłowianinem Pilicem. Maszyna do zabijania piłek nie zawiodła. Jego niezwykle mocne, grane przeważnie z głębi kortu piłki nie dały szans przeciwnikowi.

Londyńscy bookmakerzy typują zwycięzcę turnieju tegorocznego spośród pary Borg — Connors. Zakłady na Borga przyjmowane są 2:1, na Connorsa — 6:5. Fibaka tabele bookmakerów nie uwzględniały. Na prośbę korespondenta PAP „wyceniono" jego szanse na 33:1.

SZCZĘŚCIE PO MOJEJ STRONIE

JEST zwyczajem organizatorów jubileuszowego Wimbledonu prosić najwybitniejszych zawodników na spotkanie z dziennikarzami. W momencie gdy kilkudziesięciu sprawozdawców angielskich, amerykańskich, australijskich, włoskich i z kilkunastu innych krajów, wchodziło do ścisłe strzeżonego pomieszczenia, kończyła się konferencja z Borgiem, który jak wiadomo, będzie następnym przeciwnikiem Polaka. Zdążyłem usłyszeć kilka odpowiedzi Borga. Jak rzadko uśmiechnięty Szwed mówił, że gra mu się bardzo dobrze i jest zadowolony z faktu, że komentatorzy zmienili wczorajsze ustalone prognostyki i nie Connorsa, czy Nastase, ale właśnie jego uważają za faworyta nr 1 setnego Wimbledonu.

Fibakiem najbardziej interesowali się Anglicy. Po prostu londyńczycy sądzili, że na własnym terenie przy dopingu kilkunastotysięcznej publiczności 23-letni Mottram potrafi się zrewanżować Fibakowi za cztery dotychczasowe porażki.

Fibak odpowiadał ze swadą, wyraźnie zadowolony z sukcesu.

Zapytany dlaczego w meczu przeciwko Mottramowi był początkowo stroną przegrywającą powiedział, że przez długi czas nie potrafił znaleźć odpowiedniego rytmu między uderzeniami serwisowymi a wolejami. Za najtrudniejszy moment pojedynku uznał tę chwilę, gdy w drugim secie przeciwnik miał kolejne setbole. **Przypomniałem sobie jednak mecz przeciwko Filiolowi. Wtedy również było ciężko, a jednak skończyło się dobrze. Wierzę, że po długich miesiącach pecha szczęście jest po mojej stronie.**

Po raz pierwszy miałem okazję oglądać Wojciecha Fibaka w meczach za granicą pośród stukilkudziesięciu najlepszych rakiet świata. Zanim przejdę do podzielenia się z oceną kilka słów o jego meczu deblowym ze Stocktonem przeciwko zupełnie nie znanej parze z Południowej Ameryki Ycaza — Clerck. Z odległego kortu doszła do kabin telefonicznych wiadomość, że faworyci Polak i Amerykanin niespodziewanie przegrali dwa pierwsze sety i męczą się z przeciwnikami. Akurat czekałem obok na połączenie z Warszawą. Pomieszczenie to znajdowało się o kilkaset metrów od kortu, na którym grał Fibak. Musiałem czekać. Oglądałem walkę przez okno. W oddali widać było tylko dalszą część kortu, gdyż teren gry zasłaniał dach, głowy widzów i zielone płachty z napisem Slesengers. Na szczęście widać było skrawek tablicy z wynikami, na której zapalały się co chwila cyferki. 30:15, 30:30. Przez lornetkę patrzyłem na te cyferki, widząc jedynie tę parę graczy, która znajdowała się na dalszej części kortu i tylko wtedy, kiedy broniła się na końcowej linii. Potem był telefon i zaraz biegiem do Fibaka. Wymęczyli mecz ze Stocktonem w pięciu setach. Dojdą do ćwierćfinału. Przegrają nieoczekiwanie z Carmichelem i Teatcherem. Polak powtórzył więc swój wynik z ubiegłego roku, kiedy wraz z Meilerem zakwalifikowali się również do ćwierćfinału. Nie jest to szczęśliwie dobrana para Fibak i Stockton. Jakoś nie zawiązała się nić porozumienia psychicznego, grali przy tym poniżej swych możliwości.

Trzecie zwycięstwo Fibaka w Wimbledonie

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Dzień niewiarygodnych porażek, dzień nieprawdopodobnych zwycięstw i wreszcie dzień wspaniałego tenisa rzy cudownej pogodzie. Zdumiewające, jak ludzie wyzuwają atmosferę! Tysiące przybywały jeszcze na kort ' czasie, kiedy zazwyczaj ludzie zaczynają kierować się u bramom w drodze do domu. 37.395 widzów w jednym niu — oto nowy rekord Wimbledonu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Wimbledon

Fibak - Stockton wygrali drugi pojedynek

Wojciech Fibak i jego amerykański partner Dick Stockton mieli nadspodziewanie wiele kłopotu w walce z debiem argentyńsko-ecuadorskim J. Cicro — R. Yeaza. Był to pojedynek drugiej rundy gry podwójnej mężczyzn.

Ostatecznie wygrali Fibak — Stockton 2:6, 7:6, 6:3, 8:6, 6:3, ale zanim losy zwycięstwa przechyliły się na ich stronę, musieli stoczyć niemal wyczerpać siły przeciwników konsekwentną i wybitą grą.

Jan Kodes i jego australijski partner Dick Crealy odpadli z turnieju debla, przegrywając w II rundzie z australijskim weteranem Bobem Carmichaelem oraz Amerykaninem Brianem Teacherem 6:2, 3:6, 4:6, 5:7.

„Złoty" w poz

W niedzielę 26 bm. o godz. 1
nia na Woli rozpoczną się
o „Złoty Kask". Na starcie stan
pantu. Faworytami startujący
czeń Holenderzy dysponują na op
wszechstronnej zawodnik. W jedzi
ją się na trasie — rozegrane

A TERAZ BORG

Wojciech Fibak jest pierwszym Polakiem, który w stuletniej historii tenisowych mistrzostw Wimbledonu dotarł do grona 16 najlepszych zawodników tego turnieju. Stwierdzenie to ma swoją wagę i stanowi dowód, że tegoroczne występy Polaka na trawiastych kortach Londynu należy uznać za bardzo udane. Po trzech zwycięstwach odniesionych w dobrym stylu, o tenisiście Olimpii mówi się tutaj bardzo dużo. Za sprawą też Wojciecha Fibaka powiewa nad Wimbledonem biało-czerwona flaga. Po raz pierwszy bowiem w tak długiej historii Wimbledonu gospodarze postanowili wywiesić flagi państw, których obywatele uczestniczą w turnieju.

Fibak wszedł do szesnastki najlepszych graczy zawodów i tutaj wpada na jednego z największych faworytów — ubiegłorocznego zwycięzcę Bjoerna Borga. Kiedy ten pojedynek się odbędzie trudno przewidzieć, gdyż w Wimbledonie jest dużo zaciętych, przeciągających się w czasie, meczów i dlatego po czterech dniach turnieju, jest jeszcze około 40 zaległych gier.

Nasz reprezentant jest wyraźnie ucieszony osiąganymi tutaj wynikami. Twierdzi, że czuje zwyżkę formy, która w tej chwili jest bardzo potrzebna. Podobnie Borg. Rozpoczął nie najlepiej przegrywając nawet dwa pierwsze sety, inauguracyjnego swojego pojedynku z Australijczykiem Edmondsonem, lecz potem w miarę upływu czasu gra coraz lepiej i z pewnością jego walka z Fibakiem będzie ozdobą zmagań o awans do ćwierćfinałów.

Tymczasem w drugiej rundzie debla Fibak i jego amerykański partner Dick Stockton mieli nadspodziewanie wiele kłopotu w walce z parą argentyńsko-ekwadorską J. Clero — R. Ycaza. Ostatecznie wygrali Fibak — Stockton 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:3, ale zanim losy zwycięstwa przechyliły się na ich stronę musieli stopniowo wyczerpać siły przeciwników konsekwentną i szybką grą.

Oto wyniki rozegranych w piątek pojedynków III rundy (1/16 finału) singla mężczyzn: Nastase — (rozst. nr 9) pokonał Amerykanina Teltscher 6:4, 6:3, 6:1, Amerykanin Stockton nr 9) wygrał ze swym rodakiem McNairem 6:4, 6:3, 6:2, Amerykanin Gerulaitis (nr 8) wyeliminował Brytyjczyka Smitha 6:3, 8:6, 6:4, Amerykanin Smith (nr 11) zwyciężył Parunа (Nowa Zelandia) 6:3, 3:7, 9:8, 7:5, Amerykanin Mayer przebił się do 1/8 finału dzięki zwycięstwu nad Wenezuelczykiem Andrewem 6:4, 8:7, 6:4.

W turnieju kobiet obrończyni tytułu, Amerykanka Chris Evert oddała tylko dwa gemy najmłodszej w historii Wimbledonu, uczestniczce III rundy — swej rodaczce Tracy Austin. Mająca zaledwie 14 lat i siedem miesięcy Tracy, wspomagana żywiołowym dopingiem, przegrała z najlepszą tenisistką świata 1:6, 1:6.

Do największej sensacji dnia doszło w deblu mężczyzn: uważany za najlepszą parę deblową na świecie duet Meksykanin Ramirez i Amerykanin Gottfried przegrał w pierwszej rundzie z parą Jim Delaney (USA) i Sashi Menon (Indie) 6:3, 3:7, 8:6, 2:6, 3:6!

Oto skład 1/8 finału singla mężczyzn (pary w kolejności od góry ta beli):

Connors (USA) — Smith (USA), Warwick (Australia) — Bertram (RPA), Macenroe (USA) — Mayer (USA), Dent (Australia) — Gullikson (USA), Gerulaitis (USA) — Stockton (USA), Cox (W. Bryt.) — Martin (USA), Nastase (Rumunia) — Okker (Holandia), Fibak (Polska) — Borg (Szwecja).

Od redakcji:

Jak już informowaliśmy w tym roku odbędzie się w Wimbledonie turniej tenisowy dla dziennikarzy obsługujących tę imprezę. Nasz specjalny wysłannik red. St. Garczarczyk w pierwszym pojedynku zmierzy się ze Szwedem Johanssonem. Początek tego turnieju w poniedziałek.

FIBAK WYELIMINOWANY ALE POZOSTAŁ JESZCZE DEBEL... BORG BYŁ WSPANIAŁY!

RED. STANISŁAW GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

LONDYN 26.6 (tel. wł.). — Any tickets? Price no object... — kupię bilet, cena nie gra roli — oto propozycje „nie do odparcia", z którymi spotkać się można codziennie pod rygorystycznie strzeżonymi bramami Wimbledonu. Atrakcyjność jubileuszowego turnieju jest jednak tak wielka, że z reguły propozycje nęcących transakcji pozostają bez odpowiedzi...

Najstarsza tenisowa impreza świata osiągnęła półmetek. Zgodnie z trwającą już 100 lat tradycją niedziela była dniem przerwy. Za to dzień ją poprzedzający obfitował w wielkie, dramatyczne i wspaniałe wydarzenia, których opisanie w całości nie zmieściłoby się nie tylko w „PS" ale i na przysłowiowej wołowej skórze. Grano przecież po trzy, cztery partie na wszystkich czternastu kortach. Z konieczności więc pozostaje zrelacjonowanie rzeczy najważniejszych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

REDAKTOR ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

• Z tak grającym Borgiem bez szans
• Wszystkie siły na debla

W sobotę o godz. 14 w obecności 8 tys. widzów na korcie centralnym Wimbledonu do kolejnego meczu stanęli Wojciech Fibak i Bjoern Borg. O tym meczu chciałbym powiedzieć krótko: mimo świetnej postawy Polaka, Borg nie dał mu wiele szans. Szwed znajduje się w życiowej formie i w tej sytuacji urasta do faworyta numer 1 turnieju, bowiem Connors nie tylko gra słabiej ale także ma przeciw sobie publiczność.

Borg wygrał w trzech setach 7:5, 6:4, 6:2. Fibak walczył doskonale ale Borg był w tym meczu nie do pokonania, kontrolował przebieg całego meczu, nękał rywala zasami serwisowymi (miał ich 15, Fibak 3), precyzyjnie bitymi uderzeniami po linii i crosse, aż 5 razy przełamał serwis Fibaka. Polak zaczął odczuwać skutki kontuzji i mimo dobrej gry zszedł pokonany. Menadżer Borga, Bergelin po meczu powiedział krótko: **„Nie spodziewałem się, że Bjoern znajduje się w tak wyśmienitej formie. Z meczu na mecz gra coraz lepiej".** Rozstawiony z numerem 1 Connos miał ciężką przeprawę z triumfatorem z 1974 roku Stanem Smithem

Polka Sleracka spotka się w pierwszej rundzie z reprezentantką Jamajki Harris.

Tegoroczny turniej wimbledoński sypie więc niespodziankami jak nigdy dotąd. W grach pojedynczych i podwójnych codziennie eliminowani są zawodnicy, którzy teoretycznie powinni zajść wysoko, szczególnie dotyczy to rozstawionych. **Spotkaniem numer jeden w ćwierćfinałach gier pojedynczych będzie pojedynek Nastase i Borga. Fachowcy oczywiście oglądając sobotnie spotkanie Szweda z Fibakiem dają więcej szans Borgowi.** Może że w półfinałach

Sensacje na kortach Wimbledonu

POZOSTAŁA JESZCZE SZANSA W DEBLU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gdy wyszli na plac nr 1 zarówno Borg jak i siedzący w pierwszym rzędzie jego trener Lenart Bergelin mieli zacięte, skupione twarze. Wojtek zdobył się na jeden, jedyny uśmiech. Podziękował za owację jaką godnym siebie rywalom — już przed grą! — zgotowała znająca się na rzeczy londyńska widownia.

Później, powiedzmy to od razu, brawami nagradzano przede wszystkim Szweda. **Grał wspaniale i odniósł zasłużone zwycięstwo 7:5, 6:4, 6:2.** Walka trwała niewiele ponad półtorej godziny. **Borg wzniósł się na wyżyny swych umiejętności.** Jego najsilniejszą bronią w sobotnim pojedynku okazały się nie tylko słynne oburęczne bekhendy, ale również niezwykle silne, precyzyjnie mierzone serwisy, z którymi nasz mistrz nie mógł sobie po prostu poradzić. Ale chyba i sam Connors, który w następnej partii ledwo, ledwo, w pięciu setach pokonał Stana Smitha (USA) miałby tego dnia podobny problem z odbiciem „bomb" Szweda. W każdym razie pietnaście asów przyniosło punkty Borgowi. Również pod względem szybkości Polak wyraźnie ustępował przeciwnikowi.

Pierwszy set stał na najwyższym poziomie i był wyjątkowo zacięty. Ze stanu 2:5 Fibak wspaniałymi wypadami przy siatce wyrównał na 5:5. Zagrał kilka piłek nie tylko ryzykancko, ale i skutecznie. Cały problem polegał na tym, aby nie przyjąć najbardziej odpowiadającej Borgowi wymiany licznych liftowanych piłek z głębi kortu. Fibak był wyraźnie lepszy w grze przy siatce, skutecznie atakował przeciwnika, ale przełamanie jego serwisu nastąpiło dopiero w 11 gemie tej morderczej walki, choć wcześniej mistrz Wimbledonu z 1976 r. miał sześć przewag przy serwisie Fibaka. W następnym, dwunastym gemie poznaniak usiłował odrobić stratę, co udawało mu się tylko do stanu 30:30. Borg wygrał za pierwszym setbolem po returnie Fibaka w siatkę. W drugim secie Szwed przełamał serwis przeciwnika dwukrotnie, w trzecim i siódmym gemie zaś Fibakowi sztuka ta udała się raz (gem czwarty). **Wygrać serwis jednego z najlepszych tenisistów świata może udać się tylko zawodnikowi również należącemu do ścisłej światowej elity.**

Set drugi zakończył się atomowym „strzałem" Szweda i to był już dziesiąty as w tym meczu. W ostatniej fazie walki, w secie trzecim przewaga jednego z głównych faworytów turnieju była już zdecydowana. Borg przełamał dwukrotnie serwis Fibaka (gem pierwszy i piąty), a także miał bardzo wiele zagrań do których nasz gracz nawet nie próbował biegać. Ostatni set zakończył się wynikiem 6:2 i wyraźnie odbiegał poziomem od dwóch poprzednich.

Również na innych kortach działy się wielkie rzeczy. Awans do ćwierćfinału, który rozpoczyna się w poniedziałek wywalczyli kolejno: **Jimmy Connors** (USA), który pokonał Stana Smitha (USA) 7:9, 6:2, 3:6, 6:3, 6:3, **Byron Bertram** (RPA) zwyciężając Kima Warwicka (Australia) 6:3, 6:4, 3:6, 6:4, **Bill Martin** (USA) po wygraniu z Markiem Coxem (W. Bryt.) 3:6, 6:3, 6:4, 0:6, 8:6 oraz **Ilie Nastase** zwyciężając Toma Okkera (Holandia) 6:3, 6:4, 6:4, 6:4.

McEnroe obok 21-letniego Gerulaitisa i Martina stanowią nową falę światowego tenisa, falę która być może już w tegorocznym wimbledońskim turnieju pomiesza szyki najlepszym.

Skoro już wspomniałem o turnieju juniorów to chcę również podać, że przebywający od 10 dni w Londynie warszawski junior Mirosław Najfeld pierwszą rundę przechodzi bez gry, natomiast polska juniorka Marzena Sieradzka spotka się w poniedziałek z Jamajką M. Harris.

Choć Fibak uległ Szwedowi Borgowi, jednak nie oznacza to, by nie czekały nas dalsze emocje z udziałem polskiej rakiety nr 1.

— Przegraliśmy obydwaj — powiedział wczoraj Fibak — **to znaczy Stockton i ja, ale przecież otworzyły się przed nami wielkie szanse w deblu. To co nie udało się w singlu może uda się w grze podwójnej.**

I rzeczywiście, jeśli mowa o wielu niespodziankach w turnieju gry pojedynczej mężczyzn, to na pewno jeszcze ciekawsze rzeczy dzieją się w turnieju deblowym. Oto po porażce międzynarodowych mistrzów Włoch i Francji, najlepszych bodaj od trzech sezonów — Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk) z Delaneyem (USA) i Menonem (Indie), odpadli również z turnieju rozstawieni z numerem 4 Mc Nair (USA) i Stewart (USA), rozstawieni z nr 8 Pasarell i van Dillen (obydwaj USA).

Fibak w sobotę obserwował pilnie grę reprezentantów Indii braci A. i V. Amritraj. Wszyscy bowiem zadrżeliśmy, że oni będą przeciwnikami pary Fibak — Stockton. I tu znów nastąpiła niespodzianka. Prawie zupełnie nie znani Amerykanie Bohrnstedt i Maehette pokonali Hindusów 1:6, 6:3, 9:8, 6:3 i oni właśnie w poniedziałek po południu grać będą przeciwko polsko-amerykańskiemu deblowi.

Kończąc relację chciałbym jeszcze podać zestawienie gier ćwierćfinałowych w turnieju pań. Wygląda ono następująco: Chris Evert — Billie Jean King (obie USA), Virginia Wade (Wlk. Brytania) — Rosemarie Casals (USA), Mary Ried (USA) — Sue Barker (Wlk. Brytania) oraz Betty Stove (Holandia) — Martina Navratilova.

Niedziele kilkuset zawodników i zawodniczek uczestniczących w wimbledońskim maratonie spędziło na wypoczynku. Tylko niektórzy, jak właśnie Wojtek Fibak odbyli groźkie, przeważnie jednogodzinne treningi. Wojtek wraz z małżonką resztę dnia poświęcił na zwiedzanie muzeum i galerii obrazów, nowiem dotychczas nie miał ani chwili czasu na jakąkolwiek rozrywkę czy wypoczynek. Mówi, że czuje się dobrze, ale po ciężkim, pięciosetowym pojedynku w deblu przeciwko Clercowi (Argentyna) i Ycaza (Ekwador) odczuwał bóle nóg i jak twierdził miało to również wpływ na rezultat trzeciego seta w walce przeciwko Borgowi. Jest jednak dobrej myśli i sądzi, że już w dzisiejszej grze będzie lepiej się rozumiał ze swym nowym partnerem deblowym, Dickiem Stocktonem.

Wyniki 1/16 finału mężczyzn: Ilie Nastase — Elliot Teltscher (USA) 6:4, 6:3, 6:1, Dick Stockton (USA) — Fred McNair 6:4, 6:3, 6:2, Vitas Gerulaitis (USA) — Jonathan Smith (W. Brytania) 6:2, 8:6, 6:4, Stan Smith (USA) — Onny Parun (Nowa Zelandia) 6:3, 3:7, 9:8, 7:5, Sandy Mayer — (USA) — Jorge Andrew (Wenezuela) 6:4, 9:7, 6:4, Byron Bertram (RPA) — Paul Kronk (Australia) 6:4, 6:2, 6:2.

Gra pojedyncza kobiet (III runda): Chris

AŁA KOMENTUJE:



Jadwiga Jędrzejowska do Wojciecha Fibaka:
— Śmiało na szczyt Wimbledonu, żółtka gazet już wydrukowane.

Rys. Edward Aleksiewicz

Józef Prutkowski (As wywiadu)

Z PREZESEM ZW. TENISOWEGO

Biały sport robią wciąż na szaro
A dlaczego? A dlatego:
Że nie można ruszyć pełną parą,
Gdy do pary brak drugiego.

FIBAK SENIOR W OPAŁACH!

Wojtek Fibak „narozrabiał" ostatnio w tenisie rozprawiając się kolejno z pierwszymi w świecie rakietami. Jego sukcesy poruszyły wszystkich. Szczególnie wzrosło zainteresowanie tym sportem w Poznaniu, rodzinnym mieście mistrza świata w deblu. Niemal każdy poznaniak marzy o wygraniu z Fibakiem, a nie mistrz świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

Dobrze poinformowani twierdzą, że powstanie klub. Zwyciężców w Poznaniu jest coraz więcej. Niektórzy, na wzór mistrza świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

Senior Fibak ma już dosyć stawania w tenisowe szranki z amatorami sławy. A zwyciężców w Poznaniu jest coraz więcej. Niektórzy, na wzór mistrza świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

Dobrze poinformowani twierdzą, że powstanie klub. Zwyciężców w Poznaniu jest coraz więcej. Niektórzy, na wzór mistrza świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

przegrywając nawet dwa pierwsze sety, inauguracyjnego swojego pojedynku z Australijczykiem Edmondsonem, lecz potem w miarę upływu czasu gra coraz lepiej i z pewnością jego walka z Fibakiem będzie ozdobą zmagań o awans do ćwierćfinałów.

Tymczasem w drugiej rundzie debla Fibak i jego amerykański partner Dick Stockton mieli nadspodziewanie wiele kłopotu w walce z parą argentyńsko-ekwadorską J. Clero — R. Ycaza. Ostatecznie wygrali Fibak — Stockton 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:3, ale zanim losy zwycięstwa przechyliły się na ich stronę musieli stopniowo wyczerpać siły przeciwników konsekwentną i szybką grą.

Oto wyniki rozegranych w piątek pojedynków III rundy (1/16 finału) singla mężczyzn: Nastase — (rozst. nr 6) pokonał Amerykanina Teltschera 6:4, 6:3, 6:1, Amerykanin Stockton

Mekxykanin Ramirez i Amerykanin Gottfried przegrał w pierwszej rundzie z parą Jim Delaney (USA) i Sashi Menon (Indie) 6:3, 3:7, 8:6, 2:6, 2:5!

Oto skład 1/8 finału singla mężczyzn (pary w kolejności od góry ta beli):

Connors (USA) — Smith (USA), Warwick (Australia) — Bertram (RPA), Macenroe (USA) — Mayer (USA), Dent (Australia) — Gulliksen (USA), Gerulaitis (USA) — Stockton (USA), Cox (W. Bryt.) — Martin (USA), Nastase (Rumunia) — Okker (Holandia), Fibak (Polska) — Borg (Szwecja).

Od redakcji:

Jak już informowaliśmy w tym roku odbędzie się w Wimbledonie turniej tenisowy dla dziennikarzy obsługujących tę imprezę. Nasz specjalny wysłannik red. St. Garczarczyk w pierwszym pojedynku zmierzy się ze Szwedem Johanssonem. Początek tego turnieju w poniedziałek.

REDAKTOR ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

• Z tak grającym Borgiem bez szans
• Wszystkie siły na debla

W sobotę o godz. 14 w obecności 8 tys. widzów na korcie centralnym Wimbledonu do kolejnego meczu stanęli Wojciech Fibak i Bjoern Borg. O tym meczu chciałbym powiedzieć krótko: mimo świetnej postawy Polaka, Borg nie dał mu wiele szans. Szwed znajduje się w życiowej formie i w tej sytuacji urasta do faworyta numer 1 turnieju, bowiem Connors nie tylko gra słabiej ale także ma przeciw sobie publiczność.

Borg wygrał w trzech setach 7:5, 6:4, 6:2. Fibak walczył doskonale ale Borg był w tym meczu nie do pokonania, kontrolował przebieg całego meczu, nękał rywala asami serwisowymi (miał ich 15, Fibak 3), precyzyjnie bitymi uderzeniami po linii i crossie, aż 5 razy przełamał serwis Fibaka. Polak zaczął odczuwać skutki kontuzji i mimo dobrej gry zszedł pokonany. Menadżer Borga, Bergelin po meczu powiedział krótko: **„Nie spodziewałem się, że Bjoern znajduje się w tak wyśmienitej formie. Z meczu na mecz gra coraz lepiej".** Rozstawiony z numerem 1 Connos miał ciężką przeprawę z triumfatorem z 1974 roku Stanem Smithem ale wygrał 7:9, 6:2, 3:6, 6:3, 6:3.

Przegrał także swoją grę partner Fibaka w debiu Stockton, w tej sytuacji wszystkie siły obaj zawodnicy wkładać będą w grę podwójną, gdzie szanse awansu są bardzo duże. Przypomnę więc, że wyeliminowani zostali Ramirez i Gotfried, Passarel i van Dillen, bracia Armitraj. Ci ostatni przegrali z mało znaną parą amerykańską Bochmdet, Machette 1:6, 6:3, 9:8, 6:3. Właśnie z tą parą spotkają się Fibak i Stockton w kolejnej rundzie.

Jak dotychczas największą rewelacją turnieju jest 18-letni Amerykanin McEnroe, dopuszczony do turnieju w ostatniej chwili. Grać on będzie w ćwierćfinale z Australijczykiem Dentem i ma duże szanse na awans do półfinału. McEnroe pokonał w 1/16 turnieju Mayera 7:5, 4:6, 6:3, 6:1 prezentując znakomitą formę. Warto przy tym dodać, że McEnroe został rozstawiony z numerem 1 w turnieju juniorów który rozpoczyna się dzisiaj. W jego połówce znajduje się Polak Najfeld, który do drugiej rundy przeszedł walkowerem. Wspomnę jeszcze, że w turnieju juniorek Polka Sieracka spotka się w pierwszej rundzie z reprezentantką Jamajki Harris.

Tegoroczny turniej wimbledoński sypie więc niespodziankami jak nigdy dotąd. W grach pojedynczych i podwójnych codziennie eliminowani są zawodnicy, którzy teoretycznie powinni zajść wysoko, szczególnie dotyczy to rozstawionych. **Spotkaniem numer jeden w ćwierćfinałach gier pojedynczych będzie pojedynek Nastase i Borga. Fachowcy oczywiście oglądając sobotnie spotkanie Szweda z Fibakiem dają więcej szans Borgowi. Myślę, że w półfinałach powinni wystąpić obok Borga, Gerulaitis, który gra z Martinem, McEnroe oraz Connors.** Ten ostatni spotka się z reprezentantem Płd Afryki Bortramem. Amerykanin jest tutaj zdecydowanym faworytem ale jak wspomniałem forma jaką prezentuje budzi spore zastrzeżenia.

Dla mnie, oraz pozostałych Polaków oglądających turniej wimbledoński sprawą zasadniczą staje się pytanie: **Czy Fibak i Stockton znajdą się w finale. Szanse po temu są, bo najgroźniejsi rywale zostali już wyeliminowani.** Trzeba tylko zostawić margines na niespodzianki. A oto inne wyniki gier:

Byron Bertram — Kim Warwick 6:3, 6:2, 7:5; Vitas Gerulaitis — Dick Stockton 6:1, 6:4, 3:6, 6:4; John McEnroe — Sandy Mayer 7:5, 4:6, 6:3, 6:1; Ilie Nastase — Tom Okker 6:3, 6:4, 6:4, 6:4; Billy Martin — Mark Cox 3:6, 6:3, 6:4, 6:0, 9:7.

4 runda singla kobiet: Chris Evert — Greer Stevens 6:0, 6:4; Betty Stove — Helen Cawley 6:4, 6:2.

Oto zestawienie par w 1/4 finału singla mężczyzn: Jimmy Connecs — Byron Bertram; John McEnroe — Phil Dent; Vitas Gerulaitis — Billy Martin; Bjoern

REDAKTOR ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

Borg wzniósł się na wyżyny swych umiejętności. Jego najsilniejszą bronią w sobotnim pojedynku okazały się nie tylko słynne oburęczne bekhendy, ale również niezwykle silne, precyzyjnie mierzone serwisy, z którymi nasz mistrz nie mógł sobie po prostu poradzić. Ale chyba i sam Connors, który w następnej partii ledwo, ledwo, w pięciu setach pokonał Stana Smitha (USA) miałby tego dnia podobny problem z odbiciem „bomb" Szweda. W każdym razie pięćset asów przyniosło punkty Borgowi. Również pod względem szybkości Polak wyraźnie ustępował przeciwnikowi.

Pierwszy set stał na najwyższym poziomie i był wyjątkowo zacięty. Ze stanu 2:5 Fibak wspaniałymi wypadami przy siatce wyrównał na 5:5. Zagrał kilka piłek nie tylko ryzykancko, ale i skutecznie. Cały problem polegał na tym, aby nie przyjąć najbardziej odpowiadającej Borgowi wymiany licznych liftowanych piłek z głębi kortu. Fibak był wyraźnie lepszy w grze przy siatce, skutecznie atakował przeciwnika, ale przełamanie jego serwisu nastąpiło dopiero w 11 gemie tej morderczej walki, choć wcześniej mistrz Wimbledonu z 1976 r. miał sześć przewag przy serwisie Fibaka. W następnym, dwunastym gemie poznaniak usiłował odrobić stratę, co udawało mu się tylko do stanu 30:30. Borg wygrał za pierwszym setbolem po returnie Fibaka w siatkę. W drugim secie Szwed przełamał serwis przeciwnika dwukrotnie, w trzecim i siódmym gemie zaś Fibakowi sztuka ta udała się raz (gem czwarty). **Wygrać serwis jednego z najlepszych tenisistów świata może udać się tylko zawodnikowi również należącemu do ścisłej światowej elity.**

Set drugi zakończył się atomowym „strzałem" Szweda i to był już dziesiąty as w tym meczu. W ostatniej fazie walki, w secie trzecim przewaga jednego z głównych faworytów turnieju była już zdecydowana. Borg przełamał dwukrotnie serwis Fibaka (gem pierwszy i piąty), a także miał bardzo wiele zagrań do których nasz gracz nawet nie próbował biegać. Ostatni set zakończył się wynikiem 6:2 i wyraźnie odbiegał poziomem od dwóch poprzednich.

Również na innych kortach działy się wielkie rzeczy. Awans do ćwierćfinału, który rozpoczyna się w poniedziałek wywalczyli kolejno: **Jimmy Connors** (USA), który pokonał Stana Smitha (USA) 7:9, 6:2, 3:6, 6:3, 6:3, **Byron Bertram** (RPA) zwyciężając Kima Warwicka (Australia) 6:3, 6:2, 7:5, rewelacyjny junior amerykański **John McEnroe**, który pokonał, chociaż ma dopiero 18 lat, Sandy Mayera (USA) 7:5, 4:6, 6:3, 6:1, **Phil Dent** (Australia) wygrywając z Timem Gulliksenem (USA) 6:3, 3:6, 9:8, 1:6, 9:7, **Vitas Gerulaitis** (USA) pokonu-

bee gry, natomiast polska juniorka Marzena Sieradzka spotka się w poniedziałek z Jamajką M. Harris.

Choć Fibak uległ Szwedowi Borgowi, jednak nie oznacza to, by nie czekały nas dalsze emocje z udziałem polskiej rakiety nr 1.

— Przegraliśmy obydwaj — powiedział wczoraj Fibak — to znaczy Stockton i ja, ale przecież otworzyły się przed nami wielkie szanse w deblu. Ta co nie udało się w singlu może uda się w grze podwójnej.

I rzeczywiście, jeśli mowa o wielu niespodziankach w turnieju gry pojedynczej mężczyzn, to na pewno jeszcze ciekawsze rzeczy dzieją się w turnieju deblowym. Oto po porażce międzynarodowych mistrzów Włoch i Francji, najlepszych bodaj od trzech sezonów — Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk) z Delaney'em (USA) i Menonem (Indie), odpadli również z turnieju rozstawieni z numerem 4 Mc Nair (USA) i Stewart (USA), rozstawieni z nr 8 Passarell i van Dillen (obydwaj USA).

Fibak w sobotę obserwował pilnie grę reprezentantów Indii braci A. i V. Amritraj. Wszyscy bowiem sądziliśmy, że oni będą przeciwnikami pary Fibak — Stockton. I tu znów nastąpiła niespodzianka. Prawie zupełnie nie znani Amerykanie Bohrnstedt i Machette pokonali Hindusów 1:6, 6:3, 9:8, 6:3 i oni właśnie w poniedziałek po południu grać będą przeciwko polsko-amerykańskiemu deblowi.

Kończąc relację chciałbym jeszcze podać zestawienie gier ćwierćfinałowych w turnieju pań. Wygląda ono następująco: Chris Evert — Billie Jean King (obie USA), Virginia Wade (Wlk. Brytania) — Rosemarie Casals (USA), Mary Ried (USA) — Sue Barker (Wlk. Brytania) oraz Betty Stove (Holandia) — Martina Navratilova.

Niedziele kilkuset zawodników i zawodniczek uczestniczących w wimbledońskim maratonie spędziło na wypoczynku. Tylko niektórzy, jak właśnie Wojtek Fibak odbyli krótkie, przeważnie jednogodzinne treningi. Wojtek wraz z małżonką resztę dnia poświęcili na zwiedzanie muzeum i galerii obrazów, nowiem dotychczas nie miał ani chwili czasu na jakąkolwiek rozrywkę czy wypoczynek. Mówi, że gruje się dobrze, ale po ciężkim, pięciosetowym pojedynku w deblu przeciwko Clerowi (Argentyna) i Ycaza (Ekwador) odczuwał bóle nóg i jak twierdzi miało to również wpływ na rezultat trzeciego seta w walce przeciwko Borgowi. Jest jednak dobrej myśli i sądzi, że już w dzisiejszej grze będzie lepiej się rozumiał ze swoim nowym partnerem deblowym, Dickiem Stocktonem.

Wyniki 1/16 finału mężczyzn: Ilie Nastase — Elliot Teltscher (USA) 6:4, 6:2, 6:1, Dick Stockton (USA) — Fred McNair 6:4, 6:3, 6:2, Vitas Gerulaitis (USA) — Jonathan Smith (W. Brytania) 6:2, 3:6, 6:4, Stan Smith (USA) — Onny Parun (Nowa Zelandia) 6:3, 3:7, 8:6, 7:5, Sandy Mayer (USA) — Jorge Andrew (Wenezuela) 6:4, 9:7, 6:4, Byron Bertram (RPA) — Paul Kronk (Australia) 6:4, 6:0, 6:2.

Gra pojedyncza kobiet (III runda): Chris Evert (USA) — Tracy Austin (USA) 6:2, 6:1, Betty Stove (Holandia) — Renata Tomanova (CSRS) 6:2, 6:3, Rosie Casals (USA) — Joann Russel (USA) 6:3, 6:1, Linky Boshoff (RPA) — Francoise Durr (Francja) 6:2, 9:7, Marise Kuzer (RPA) — Mima Jausovec (Jugosławia) 6:4, 6:4.



Jadwiga Jędrzejowska do Wojciecha Fibaka: — Śmiało na szczyt Wimbledonu, dziś już jesteś pod wydatnym.

Rys. Edward Abramowski

Józef Prutkowski (As wywiadu)

Z PREZESEM ZW. TENISOWEGO

Biały sport robią wciąż na szaro
A dlaczego? A dlatego:
Że nie można ruszyć pełną parą,
Gdy do pary brak drugiego.

FIBAK SENIOR W OPAŁACH!

Wojtek Fibak „marzenia biał" ostatnio w tenisie rozprawiając się kolejno z pierwszymi w świecie rakietami. Jego sukcesy poruszyły wszystkich. Szczególnie wzrosło zainteresowanie tym sportem w Poznaniu, rodzinnym mieście mistrza świata w deblu. Niemal każdy poznaniak marzy o wygraniu z Fibakiem, a że mistrz świata jest raczej nieuchwytny, znaleźli noszącego to nazwisko przeciwnika. Stał się nim doc. dr med. Jan Fibak.

Senior Fibak ma już dosyć stawania w tenisowe szranki z amatorami sławy. A zwycięzców w Poznaniu jest coraz więcej. Niektórzy, na wzór mistrza świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

Dobrze poinformowani twierdzą, że powstanie klub „Zwycięzców Fibaka". Chodzą słuchy, że dostatecznie już zmęczony „mistrz" ma zamiar wezwać na pomoc syna Wojciecha, aby ten rozprawił się z zuchwalcami. **(rat)**

28 CZERWCA 1977 R.
Nr 124 (6918) WTOREK Rok założe
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOL 125/127 Telefon 8147

RED. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK - STOCKTON

Setny turniej wimbledoński wszedł w decydującą fazę. Od początku istnienia turnieju niedziela zawsze była dniem wolnym od gier, podobnie było teraz. Rozemocjonowani Brytyjczycy na niedzielny weekend udali się w zacisze podmiejskich miejscowości, jedynie w gronie fachowców trwają ciągłe dyskusje na temat: kto wygra.

„Sunday Telegraph" w relacji swojego sprawozdawcy po meczu Borga z Fibakiem stwierdził krótko. „Pokonanie Szweda w tym turnieju będzie nie lada wyczynem". Inny dziennik „Sunday Express" pisze, iż „w aktualnej formie Borg jest nie do pokonania przez żadnego uczestnika turnieju".

Drapieżny styl, niesamowicie bite uderzenia Borga robią kolosalne wrażenie na widzach. Niemniej uwaga kibiców skoncentrowana będzie na jednym z najważniejszych meczów turnieju, w którym naprzeciw siebie staną Borg i Nastase. Wydaje mi się, że Rumun będzie bardzo groźnym rywalem, ale wątpię czy uda mu się pokonać Borga. W turnieju mężczyzn nie znamy więc jeszcze półfinalistów, natomiast w konkurencji kobiet klasa błyszczy Chris Evert, która w pojedynku ćwierćfinałowym nie dała żadnych szans wieloletniej trumfatorce Wimbledonu Billie Jean King, z którą wygrała gładko 6:1, 6:2. W innych ćwierćfinałach Wirginia Wade pokonała Rosemary Casals 7:5, 6:2, Sue Berker Kerry Reid 6:3, 6:4 i Betty Stove Martinę Nawratilovą 9:8, 3:6, 6:1.

Nasza uwaga skupiona jest przede wszystkim na grze podwójnej. Para polsko - amerykańska ma wszelkie dane po temu aby awansować nawet do finału. Na ich drodze nie znajdują się zawodnicy zaliczani do potentatów, a wielcy bombardierzy Marty Riessen i Rascoe Tanner znajdują się w górnej połówce rozgrywkowej drabinki. W I rundzie rozgrywek deblowych Bob Kutz i Stan Smith pokonali bliźniaków Gulliksonów 2:6, 7:5, 6:3, 6:3, Ross Case i Geoff Masters

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK – STOCKTON

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pokonali parę Byron Bertram, Bernie Mitton 7:5, 6:4, 6:8, 8:9, 6:2. W innych meczach uzyskano wyniki Mark Cox i Cliff Drysdale — Peter Campbel i John Holladay 6:2, 6:4, 6:2, Bob Carmichel i Brian Teacher — Victor Amaya i Chico Hagey 7:9, 7:5, 6:4, 6:4.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wojciech Fibak i Dick Stockton zakwalifikowali się do czwartej rundy debla, wygrywając w poniedziałek z parą amerykańską Dick Bohrnsted — Mike Machette 6:2, 8:6, 3:6, 6:4. Kolejnymi przeciwnikami pary polsko - amerykańskiej będą Australijczyk Bob Carmichael i Amerykanin Brian Teacher, którzy wyeliminowali w czterech setach Victora Amaye i Chico Hageya. Spotkanie to rozegrane zostanie prawdopodobnie we wtorek 28 bm.

W poniedziałkowym spotaniu w opinii fachowców, imponował zwłaszcza Stockton, który w decydujących momentach wykazał silne nerwy i wysokie umiejętności. Fibak nie był tego dnia zbyt dobrze dysponowany, miał kłopoty z serwisem, grał za miękko.

Kolejne wyniki III rundy debla: Marty Riessen i Roscoe Tanner — Ismail El Shafei i Brain Fairlie 6:3, 6:8, 4:6, 6:4, 6:3; Sid Ball i Kim Warwick — Colin Dibley i Mike Estep 6:2, 6:4, 4:6, 6:3.

II runda: Bob Lutz i Stan Smith — Steve Carnahan i Michael Wayman 6:4, 6:4, 8:9, 6:0.

RED. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

• NIEPOWODZENIE DEBLA FIBAKA
• BORG NADAL WSPANIAŁY

Tegoroczny turniej tenisowy w Wimbledonie przejdzie do historii z powodu niezliczonej ilości niespodzianek i sensacji. Stawianie na jakichkolwiek faworytów było przedsięwzięciem pozbawionym większego sensu, gdyż z reguły wszelkie horoskopy się nie sprawdzały. Nie było dotychczas dnia, żeby faworyci nie schodzili z kortów pokonani, a triumfy święcili młodzi, mało jeszcze znani zawodnicy.

W gronie fachowców po wyeliminowaniu pary Gottfried — Ramirez mówiło się, że w tej sytuacji debel Fibak — Stockton z pewnością wejdzie do finału. Podkreślano to tym bardziej, kiedy obaj tenisiści, w tym samym dniu wyeliminowani zostali z turnieju indywidualnego. Wszystkie siły na debla — oto hasło, które przyświecało parze polsko-amerykańskiej.

I oto po serii błyskotliwych zwycięstw w pierwszych trzech rundach wimbledońskiego turnieju, wczoraj na kortach Londynu zanotowaliśmy kolejną niespodziankę. Przykrą dla nas. Debel Fibak — Stockton przegrał w IV rundzie z parą australijsko-amerykańską Carmichel — Teacher w trzech krótkich setach 4:6, 4:6, 7:9. Tak więc w walce o awans do półfinału nasz tenisista odpadł. Tylko w trzecim secie Fibak i Stockton nawiązali równorzędną walkę, jednak i ta partia zakończyła się zwycięstwem rywali. Parze polsko-amerykańskiej ani razu nie udało się przełamać serwisu przeciwników, będących tego dnia w znakomitej formie. Najlepszym zawodnikiem na korcie był zdecydowanie Carmichel, natomiast nasz reprezentant grał wolno, nie wychodziły mu serwisy i smecze. Ponieważ nie najlepiej dysponowany był także Stockton, trudno dziwić się, że pojedynek przybrał taki właśnie przebieg.

Zachwyca nadal swoją wspaniałą dyspozycją Bjoern Borg.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

NIEPOWODZENIE DEBLA FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jego ćwierćfinałowy pojedynek z Rumunem Ilie Nastase był jednostronnym popisem młodego Szweda. Pojedynek ten trwał zaledwie 90 minut, a w pierwszym jego secie Borg dał Rumunowi prawdziwą lekcję wygrywając 6:0. Dwa dalsze sety wygrał także świetnie dysponowany Borg 8:6 i 6:3.

Niespodzianką w turnieju singlistów było zwycięstwo Amerykanina Mcenroe z Australijczykiem Dentem 6:4, 8:9, 4:6, 6:3, 6:4. Nie obyło się bez sensacji także w innym pojedynku gry podwójnej. Para Cox — Drysdale pokonała innych faworytów Riessen — Tanner 8:6, 9:8, 7:9, 4:6, 6:2.

W pozostałych ćwierćfinałach singla męczyzn padły wyniki: Vitas Gerulaitis — Billy Martin 6:2, 8:9, 6:2, 6:2, Jimmy Connors — Byron

FIBAK - STOCKTON
JUŻ W PIERWSZEJ ÓSEMCE NA KORTACH WIMBLEDONU
AMERYKANIE BOHRNSTEDT i MACHETTE
ODPRAWIENI W CZTERECH SETACH

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wynikł raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 2



Autograf polskiej rakiety nr 1 za granicami jest w równej cenie co i w kraju. W. Fibak wraz z małżonką Ewą należeli do najpopularniejszych par turnieju wimbledońskiego.
Fot.: autora

BJOERN BORG NIE DO POKONANIA
— pisze „Sunday Express"

LONDYN, 27.6. „Fibak nie grał źle, ale był bezradny wobec tygrysiej drapieżności i atletycznej siły Borga" — napisał **„Sunday Express"**, w obszernym sprawozdaniu ze spotkania broniącego tytułu mistrza Wimbledonu, Szweda z polskim tenisistą. Zdaniem sprawozdawcy tej gazety, w aktualnej formie **Borg jest nie do pokonania przez żadnego uczestnika jubileuszowego turnieju.**

„Polak utrudnił życie Borgowi tylko w pierwszym secie, później musiał ulec błyskotliwym zagrywkom, w tym sporej liczbie asów serwisowych Szweda. Po początkowych próbach nawiązania walki przez Fibaka, Szwed później panował niepodzielnie na korcie. Pokonanie Borga w tym turnieju będzie nie lada wyczynem" — **stwierdza komentarz „Sunday Telegraph".**

„24-letni Polak zaimponował precyzją uderzeń" — pisze „Sunday Times". **„Jego półwoleje i crossy były zachwycające. Ale w miarę, jak rozwijało się spotkanie, Fibak nie mógł nic poradzić na destrukcyjne serwisy Borga, jego potężne, forhandy i precyzyjne loby. Teraz, kiedy Borg ma już za sobą sporo praktyki na kortach wimbledońskich, będzie on piekielnie trudny do pokonania."**

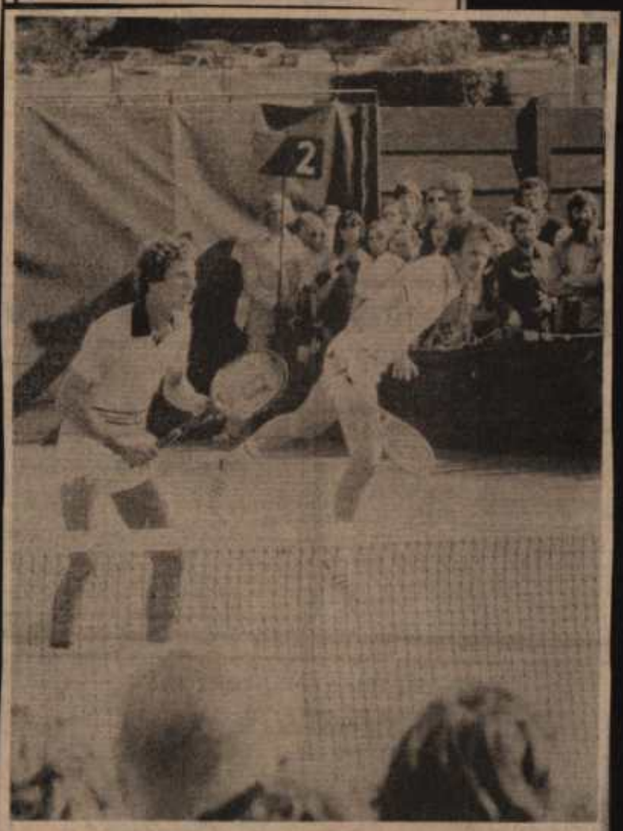

Dick Stockton (z lewej) i Wojciech Fibak znaleźli się w gronie faworytów, którym w tegorocznym Wimbledonie nie dopisało szczęście.
Fot. Stanisław Garczarczyk

t

telefon

Ponad rok temu, na turnieju Grand Prix w Monte Carlo, Wojciech Fibak pokonał znakomitego tenisistę szwedzkiego Bjoerna Borga. Później Szwed został mistrzem Wimbledonu, a Fibak dotarł aż do finału Grand Prix i bardzo niewiele brakowało, a wygrałby „mecz roku". Teraz obaj

publiczności. Czułem się tak, jakbym grał z maszyną do odbijania piłek, a nie żywym przeciwnikiem. Był lepszy, dokładniejszy, właściwie wcale nie pauł piłek. Ten mecz przypominał trochę nasze spotkanie w Warszawie sprzed dwóch lat w Pucharze Davisa. Ciągle najmocniejszą bro-

może nawet jedenaście „asów". Mnie tylko raz udało się przełamać jego serwis.

— Czy pan jest zadowolony z występu w Wimbledonie?

— Tak, bardzo. Nigdy jeszcze tak długo nie grałem na trawie.

mecz wygrać. To tenisista nieobliczalny, nigdy nie wiadomo, w jakiej jest formie.

— Ale to jeszcze nie pożegnanie z Wimbledonem?

— Nie, pozostał jeszcze debel. Tak się złożyło, że mój partner

czy się miało szczęście grając na tym, a nie sąsiednim korcie.

W niedzielę Anglicy, a razem z nimi wszyscy uczestnicy turnieju odpoczywali. Trenowałem tylko godzinę. Bolą mnie trochę nogi, a zupełnie nie wiem, co nas czeka w poniedziałek. Teoretycznie

meczu Borga z Fibakiem stwierdził krótko. „Pokonanie Szweda w tym turnieju będzie nie lada wyczynem". Inny dziennik „Sunday Express" pisze, iż „w aktualnej formie Borg jest nie do pokonania przez żadnego uczestnika turnieju".

Drapieżny styl, niesamowicie bite uderzenia Borga robią kolosalne wrażenie na widzach. Niemniej uwaga kibiców skoncentrowana będzie na jednym z najważniejszych meczów turnieju, w którym naprzeciw siebie staną Borg i Nastase. Wydaje mi się, że Rumun będzie bardzo groźnym rywalem, ale wątpię czy uda mu się pokonać Borga. W turnieju mężczyzn nie znamy więc jeszcze półfinalistów, natomiast w konkurencji kobiet klasa błyszczy Chris Evert, która w pojedynku faforce Wimbledonu Billie Jean King, z którą wygrała gładko 6:1, 6:2. W innych ćwierćfinałach Virginia Wade pokonała Rosemary Casals 7:5, 6:2, Sue Berker Kerry Reid 6:3, 6:4 i Betty Stove Martinę Nawratilovą 9:8, 3:6, 6:1.

Nasza uwaga skupiona jest przede wszystkim na grze podwójnej. Para polsko - amerykańska ma wszelkie dane po temu aby awansować nawet do finału. Na ich drodze nie znajdują się zawodnicy zaliczani do potentatów, a wielcy bombardierzy Marty Riessen i Rascoe Tanner znajdują się w górnej połówce rozgrywkowej drabinki. W I rundzie rozgrywek deblowych Bob Kutz i Stan Smith pokonali bliźniaków Gulliksonów 2:6, 7:5, 6:3, 6:3, Ross Case i Geoff Masters

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

RED. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

• NIEPOWODZENIE DEBLA FIBAKA
• BORG NADAL WSPANIAŁY

Tegoroczny turniej tenisowy w Wimbledonie przejdzie do historii z powodu niezliczonej ilości niespodzianek i sensacji. Stawianie na jakichkolwiek faworytów było przedsięwzięciem pozbawionym większego sensu, gdyż z reguły wszelkie horoskopy się nie sprawdzały. Nie było dotychczas dnia, żeby faworyci nie schodzili z kortów pokonani, a triumfy święcili młodzi, mało jeszcze znani zawodnicy.

W gronie fachowców po wyeliminowaniu pary Gottfried — Ramirez mówiło się, że w tej sytuacji debel Fibak — Stockton z pewnością wejdzie do finału. Podkreślano to tym bardziej, kiedy obaj tenisiści, w tym samym dniu wyeliminowani zostali z turnieju indywidualnego. Wszystkie siły na debla — oto hasło, które przyświecało parze polsko-amerykańskiej.

I oto po serii błyskotliwych zwycięstw w pierwszych trzech rundach wimbledońskiego turnieju, wczoraj na kortach Londynu zanotowaliśmy kolejną niespodziankę. Przykrą dla nas. Debel Fibak — Stockton przegrał w IV rundzie z parą australijsko-amerykańską Carmichel — Teacher w trzech krótkich setach 4:6, 4:6, 7:9. Tak więc w walce o awans do półfinału nasz tenisista odpadł. Tylko w trzecim secie Fibak i Stockton nawiązali równorzędną walkę, jednak i ta partia zakończyła się zwycięstwem rywali. Parze polsko-amerykańskiej ani razu nie udało się przełamać serwisu przeciwników, będących tego dnia w znakomitej formie. Najlepszym zawodnikiem na korcie był zdecydowanie Carmichel, natomiast nasz reprezentant grał wolno, nie wychodziły mu serwisy i smecze. Ponieważ nie najlepiej dysponowany był także Stockton, trudno dziwić się, że pojedynek przybrał taki właśnie przebieg.

Zachwyca nadal swoją wspaniałą dyspozycją Bjoern Borg.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wojciech Fibak i Dick Stockton zakwalifikowali się do czwartej rundy debla, wygrywając w poniedziałek z parą amerykańską Dick Bohrnsted — Mike Machette 6:2, 8:6, 3:6, 6:4. Kolejnymi przeciwnikami pary polsko - amerykańskiej będą Australijczyk Bob Carmichael i Amerykanin Brian Teacher, którzy wyeliminowali w czterech setach Viętora Amaye i Chico Hageya. Spotkanie to rozegrane zostanie prawdopodobnie we wtorek 28 bm.

W poniedziałkowym spotkaniu w opinii fachowców, imponował zwłaszcza Stockton, który w decydujących momentach wykazał silne nerwy i wysokie umiejętności. Fibak nie był tego dnia zbyt dobrze dysponowany, miał kłopoty z serwisem, grał za miękko.

Kolejne wyniki III rundy debla: Marty Riessen i Roscoe Tanner — Ismail El Shafei i Brain Fairlie 6:3, 6:8, 4:6, 6:4, 6:3; Sid Ball i Kim Warwick — Colin Dibley i Mike Estep 6:2, 6:4, 4:6, 6:3.

II runda: Bob Lutz i Stan Smith — Steve Carnahan i Michael Wayman 6:4, 6:4, 8:9, 6:0.

NIEPOWODZENIE DEBLA FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jego ćwierćfinałowy pojedynek z Rumunem Ilie Nastase był jednostronnym popisem młodego Szweda. Pojedynek ten trwał zaledwie 90 minut, a w pierwszym jego secie Borg dał Rumunowi prawdziwą lekcję wygrywając 6:0. Dwa dalsze sety wygrał także świetnie dysponowany Borg 8:6 i 6:3.

Niespodzianką w turnieju singlistów było zwycięstwo Amerykanina Mcenroe z Australijczykiem Dentem 6:4, 8:9, 4:6, 6:3, 6:4. Nie obyło się bez sensacji także w innym pojedynku gry podwójnej. Para Cox — Drysdale pokonała innych faworytów Riessen — Tanner 8:6, 9:8, 7:9, 4:6, 6:2.

W pozostałych ćwierćfinałach singla mężczyzn padły wyniki: Vitas Gerulaitis — Billy Martin 6:2, 8:9, 6:2, 6:2, Jimmy Connors — Byron

JUŻ W PIERWSZEJ ÓSEMCE NA KORTACH WIMBLEDONU

AMERYKANIE BOHRNSTEDT i MACHETTE

ODPRAWIENI W CZTERECH SETACH

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek, zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wynikł raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 2

Już w pierwszej ósemce na kortach Wimbledonu Amerykanie Bohrnstedt i Machette odprawieni w czterech setach

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek, zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wynikł raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 2



Autograf polskiej rakiety nr 1 za granicami jest w równej cenie co i w kraju. W. Fibak wraz z małżonką Ewą należeli do najpopularniejszych par turnieju wimbledońskiego.
Fot.: autora

Już w pierwszej ósemce na kortach Wimbledonu Amerykanie Bohrnstedt i Machette odprawieni w czterech setach

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek, zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wynikł raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 2

Już w pierwszej ósemce na kortach Wimbledonu Amerykanie Bohrnstedt i Machette odprawieni w czterech setach

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek, zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wynikł raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 2

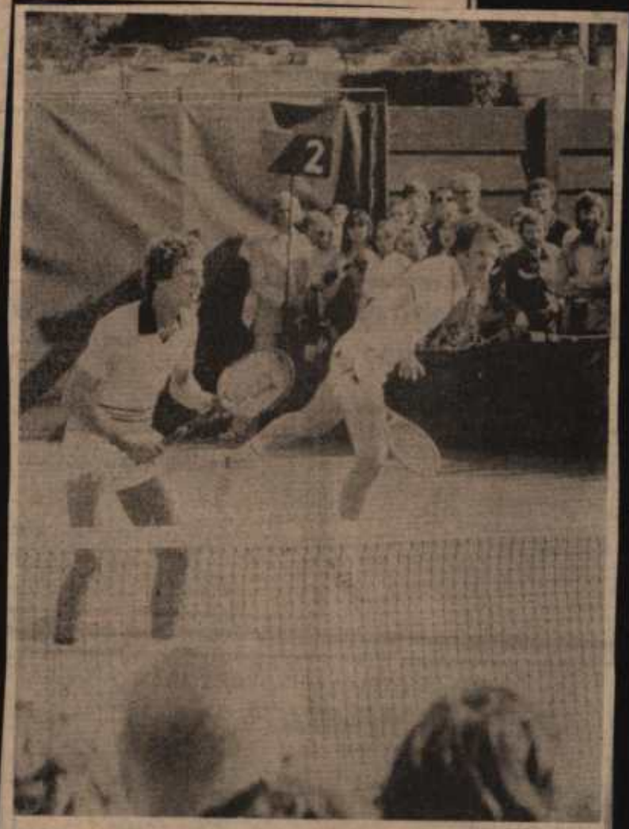

Dick Stockton (z lewej) i Wojciech Fibak znaleźli się w grupie faworytów, którym w tegorocznym Wimbledonie nie dopisało szczęście.
Fot. Stanisław Garczarczyk

t

telefon tygodnia

BORG BYŁ LEPSZY!

Ponad rok temu, na turnieju Grand Prix w Monte Carlo, Wojciech Fibak pokonał znakomitego tenisistę szwedzkiego Bjoerna Borga. Później Szwed został mistrzem Wimbledonu, a Fibak dotarł aż do finału Grand Prix i bardzo niewiele brakowało, a wygrałby „mecz roku". Teraz obaj wielcy rywale spotkali się w 1/8 finału setnego jubileuszowego turnieju wimbledońskiego. Spotkanie trwało półtorej godziny i zakończyło się zwycięstwem Borga w trzech setach — 7:5, 6:4, 6:2.

Mimo porażki Wojciech Fibak jest w dobrym humorze. Po meczu powiedział:

— Borg grał wspaniale, tak jak czasami potrafi — zdecydowanie, beznamiętnie, precyzyjnie. W ogóle nie reagował na zachowanie publiczności. **Czułem się tak, jakbym grał z maszyną do odbijania piłek, a nie żywym przeciwnikiem. Był lepszy, dokładniejszy, właściwie wcale nie psuł piłek. Ten mecz przypominał trochę nasze spotkanie w Warszawie sprzed dwóch lat w Pucharze Davisa. Ciągle najmocniejszą bronią Bjoerna jest piekielnie mocny, bity oburącz backhand. Piłka odbita od jego rakiety jest ogromnie trudna do przyjęcia, a do tego jeszcze graliśmy przecież na korcie trawiastym. Nie usprawiedliwiam swojej porażki, po prostu, mówię, jak było.**

Borg zaskoczył mnie serwisem. Nie pamiętam, by kiedykolwiek wcześniej tak dobrze serwował. Nie liczyłem, ale zdaje się, że w sobotnim pojedynku miał dziesięć, może nawet jedenaście „asów". Mnie tylko raz udało się przełamać jego serwis.

— Czy pan jest zadowolony z występu w Wimbledonie?

— Tak, bardzo. Nigdy jeszcze tak długo nie grałem na trawie. Odpadłem przecież dopiero w czwartej rundzie, a wielu znakomitym moim kolegom nie udało się przebrnąć przez eliminacje. Poza tym nie najszczęśliwiej wylosowałem. Mogłem przecież grać nie z Borgiem a z Wenezuelczykiem, z którym Sandy Meyer wygrał bez najmniejszych problemów. Bjoern też zresztą także trafia na dobrych tenisistów. Po mnie będzie grać z Ilie Nastase. W zeszłym roku wpadli na siebie dopiero w finale. Ilie może ten mecz wygrać. To tenisista nieobliczalny, nigdy nie wiadomo, w jakiej jest formie.

— Ale to jeszcze nie pożegnanie z Wimbledonem?

— Nie, pozostał jeszcze debel. Tak się złożyło, że mój partner Dick Stockton też odpadł w 1/8 turnieju i obaj myślimy już wyłącznie o grze podwójnej. Do tej pory szło nam dość ciężko, zwłacza w ostatnim spotkaniu z Clercem i Yaazą. Nabiegałem się w tym meczu sporo. W deblu, dla odmiany, los się do nas uśmiechnął i nie mieliśmy okazji grać z którąś z uznanych w świecie par. Zresztą poziom tegorocznego turnieju jest tak wysoki i tylu faworytów już odpadło z dalszych gier, że naprawdę trudno mówić, czy się miało szczęście grając na tym, a nie sąsiednim korcie.

W niedzielę Anglicy, a razem z nimi wszyscy uczestnicy turnieju odpoczywali. Trenowałem tylko godzinę. Bolą mnie trochę nogi, a zupełnie nie wiem, co nas czeka w poniedziałek. Teoretycznie jesteśmy lepsi od pary amerykańskiej Bohrnstedt-Mechette, ale bracia Amritraj z Indii myśleli podobnie i po czterosetowej „bitwie" zeszli z kortu pokonani. Obiecuję, że zrobię wszystko, żeby w grze podwójnej osiągnąć więcej niż w singlu. **Ale i tak, z tego, co zrobiłem w tegorocznym Wimbledonie, jestem zadowolony.**

(J)

The Daily Telegraph, 24.6.77

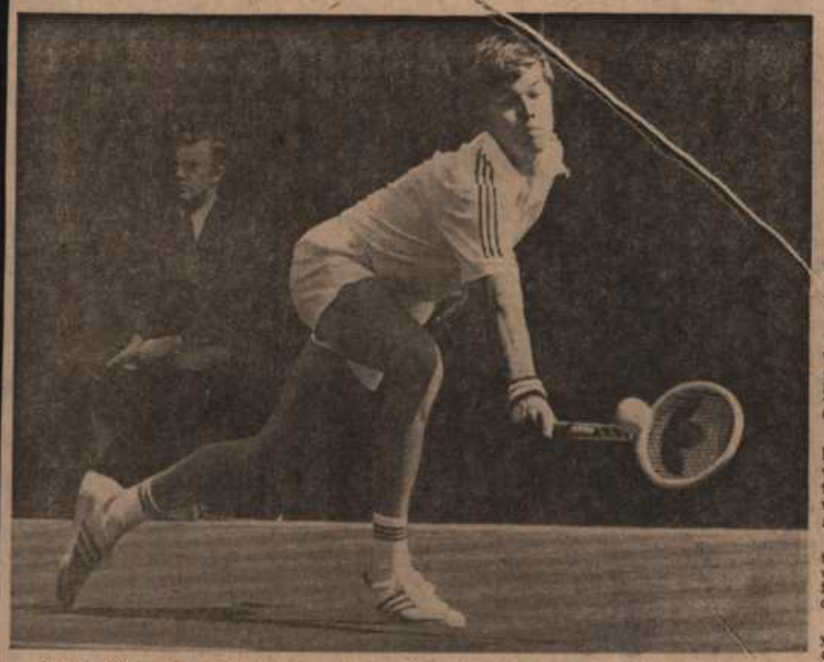

Buster Mottram, defiant but on the brink of defeat, against Wojtek Fibak and (below) Sue Barker moving smoothly to victory over Ann Kiyomura.

Vilas finds grass so hard: Mottram goes out

THE defeat of the No. 3 seed, Guillermo Vilas, of the Argentine, by Billy Martin, the burly young Californian, was more surprising in theory than in practice, writes **Lance Tingay.**

The computer was wrong, the seeding committee was wrong, but perhaps the latter paid more attention to the former than they might have done.

What, though, is the Wimbledon seeding committee to do with a man who has just won the championship of France with quite devastating domination?

But Vilas in Paris was one thing; Vilas on Wimbledon turf, which was starting to play fairly fast under the sunshine yesterday, was quite another.

Equally, what did a confident, youthful American such as Martin care for a hard court reputation when, with a good serve, fast reactions and plenty of muscle power, there was a good win to be had for the taking?

Fine pedigree

Martin has a fine lawn tennis pedigree—residence in California, coaching from John Newcombe and Pancho Segura and a Wimbledon background which consists of winning the junior event two years in a row, 1973 and 1974. Like so many of his generation, he has a double-fisted backhand.

The cream of his game against Vilas was his passing shots. Martin moved well and seemed to have all the time in the world to foil the volleying efforts of Vilas.

It was a curiously one-sided contest. One would have thought that Martin was the seeded favourite, and Vilas the underdog taking a pasting for presuming to progress as far as the third round.

Martin had a far more precarious survival in the previous round. There, against another left-hander, the Australian Ray Ruffels, he won after dropping the first two sets.

Vilas took his defeat philosophically. "I find that the spin I used in the French Championships is no good here. You just can't do well on both surfaces.

"But would I like Wimbledon to change its surfaces? Definitely no."

Mottram marathon

For nearly three-and-a-half hours Buster Mottram, a controversial figure of the British game for many reasons, captivated the Centre Court with what would have been hailed as a most heroic effort—had it been successful. As it turned out Wojtek Fibak, of Poland, who is seeded 12, beat him.

Mottram, a bulky figure, has impressive, if inflexible, qualities. He is not a player to do anything unexpected and the tempo of his attack never varies.

play the ball—at least not in theory.

Fibak had to expostulate as vehemently as Mottram before the matter was righted by ordering a let to be played. All this indicated a tense, even fight—and so it was, until the sudden turnabout.

Mottram, serving to try to make it 3-3, led 40-love. The actual turning point, which brought the game score to deuce, was a fine Fibak lob which Mottram could touch only with the wood of his racket.

In all, Mottram lost five points and the game. Fibak held his serve to love, and Mottram served again to trail 0-40. That was a dozen points in sequence he had lost—just at the stage when it was even-money whether he or the Pole would win the match.

The one match point Mottram contrived to save was a mere token. It was a disastrous finish to what had been a fine match.



Fibak . . . had to work hard for his five-set success.

WOJCIECH FIBAK WYGRYWA W BAASTAD

SZTOKHOLM. W Baastad rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Szwecji. W turnieju tym rozstawiony z numerem 1 został Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie Polak pokonał daviscupowego reprezentanta W. Brytanii Johna Lloyda 7:5, 6:1. O niespodziankę postarał się znany z występów w Pucharze Króla Hiszpan Javier Soler, który wyeliminował Szweda Birgera Andersona 6:2, 6:2.

W. Fibak w ćwierćfinale

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Baastad zwyciężając Johna Yuill 6:1, 5:7, 6:4.

Tenis

Porażka W. Fibaka w mistrzostwach Szwecji

W sobotę dokończono przerwany w piątek z powodu zapadających ciemności ćwierćfinałowy pojedynek tenisowych mistrzostw Szwecji pomiędzy Wojciechem Fibakiem a Balazsem Taroczym. Prowadzący w trzecim secie Taroczy wykorzystał szansę wygrywając tę partię 8:4 i cały mecz 6:2, 5:6, 6:4. (PAP)

SYDSVENSKA DAGBLADET

SNÄLLPOSTEN.

Lördagen den 9 juli 1977



Sympatiske polacken Fibak fick sin match bruten medan . . .

Skandal i Båstad:

Fibak bröt för mörker

Båstads toppseedade spelare, polacken Wojtek Fibak, lyckades dupera arrangörerna sent i gårdagens sista kvartsfinalmatch i Båstad. Han mötte ungraren Taroszy och låg under med 3–2 i avgörande set. Då plötsligt protesterade Fibak, och påstod att han inte kunde se längre. Då var kl exakt 22 min före 20 på kvällen, och det hade faktiskt inte varit mycket ljusare under hela dagen i Båstad.

– Det här var ett gränsfall. Vi fortsätter matchen i dag kl 10.30, förklarade tävlingsledaren, Bertil Bengtsson. Som något gränsfall kan man dock inte beteckna det. På bana 1 och 3 fortsatte man nämligen att spela till en halvtimma senare, och där var det ingen som klagade på ljuset.

– Det här är den värsta skandal, jag har varit med om. Jag vet varför Fibak vill bryta. För två år sedan möttes vi i Davis Cup. Då fick Fibak också bryta, när jag ledde med 3–4 i avgörande set. Den gången förlorade jag. Utan tvivel vill väl Fibak få mig till att tänka på det här. Det är en ful psykologisk krigföring, tycker jag. Samtidigt är jag ledsen över, att man lyckades dupera tävlingsledningen, rasade den sympatiske och skicklige ungraren Taroszy, som alltså skall serva i dag med ledning med 3–2 i avgörande set.

Nu försöker arrangörerna i Båstad GP med ett nytt grepp för att få folk till sin GP-tävling. I dag – efter första damsemifinalen – blir det en "tennis-

En som verkligt bjöd till och presenterade bra och underhållande tennis var fjorårssegraren Antonio Zugarelli. Han vann överraskande klart över engelsmannen Buster Mottram och har faktiskt stora chanser att försvara sitt fjorårsmästerskap.

I herrdubbel flög det troliga svenska DC-dubbelparet mot Italien, Rolf Norberg och Jan Norbäck ut, när det möttes det australiska paret Mark Edmondson och John Marks. De spelade dock fullt godkänt och det goda intrycket står kvar. Nu har de en hel vecka på sig för specialträning innan det är dags för DC mot Italien.

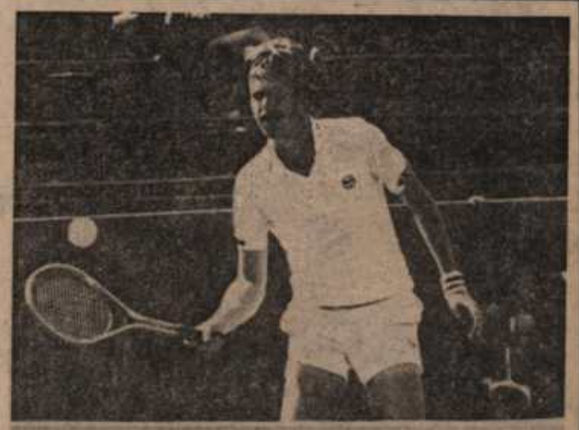



SKANDAL I BÅSTAD: Polacken Wojtek Fibak vågade inte fullfölja avgörande set mot Taroszy utan skyllde på mörkret



Buster Mottram, defiant but on the brink of defeat, against Wojtek Fibak and (below) Sue Barker moving smoothly to victory over Ann Kiyomura.



Sympatiske polacken Fibak fick sin match bruten medan . . .

What, though, is the Wimbledon seeding committee to do with a man who has just won the championship of France with quite devastating domination?

But Vilas in Paris was one thing; Vilas on Wimbledon turf, which was starting to play fairly fast under the sunshine yesterday, was quite another.

Equally, what did a confident, youthful American such as Martin care for a hard court reputation when, with a good serve, fast reactions and plenty of muscle power, there was a good win to be had for the taking?

Fine pedigree

Martin has a fine lawn tennis pedigree—residence in California, coaching from John Newcombe and Pancho Segura and a Wimbledon background which consists of winning the junior event two years in a row, 1973 and 1974. Like so many of his generation, he has a double-fisted backhand.

The cream of his game against Vilas was his passing shots. Martin moved well and seemed to have all the time in the world to foil the volleying efforts of Vilas.

It was a curiously one-sided contest. One would have thought that Martin was the seeded favourite, and Vilas the underdog taking a pasting for presuming to progress as far as the third round.

Martin had a far more precarious survival in the previous round. There, against another left-hander, the Australian Ray Ruffels, he won after dropping the first two sets.

Vilas took his defeat philosophically. "I find that the spin I used in the French Championships is no good here. You just can't do well on both surfaces.

"But would I like Wimbledon to change its surfaces? Definitely no."

Mottram marathon

For nearly three-and-a-half hours Buster Mottram, a controversial figure of the British game for many reasons, captivated the Centre Court with what would have been hailed as a most heroic effort—had it been successful. As it turned out Wojtek Fibak, of Poland, who is seeded 12, beat him.

Mottram, a bulky figure, has impressive, if inflexible, qualities. He is not a player to do anything unexpected and the tempo of his attack never varies.

Fibak is a quiet personality. His skills are discreetly displayed. If the Centre Court warmed yesterday it was to the evenness of the battle rather than to the breathlessness of the rallies.

Looked at from Mottram's viewpoint, it was a match which he first failed to win, then saved and then let the whole effort slide away in avalanche fashion.

Golden chance

From Fibak's angle it was Polish resistance when things were black, a slight mishap when things were going well, and then a sudden surge to victory.

Mottram won the first set. In the second he was 4-5 and 40-love in front, though Fibak had the service. That golden chance to be two sets ahead was not repeated in such clear-cut fashion but nonetheless Mottram, when it came to the tie-break, led five points to one. Yet he could not take it further.

Then, having lost the third set also, Mottram's life was renewed when he saved the fourth from 1-3, taking five games running.

Early in the fifth one saw Mottram glowering at the umpire because a drive of his was wrongly called by the linesman. The umpire, while agreeing with Mottram's complaint, at first awarded him the point which was, of course, hard on

make it 3-3, led 40-love. The actual turning point, which brought the game score to deuce, was a fine Fibak lob which Mottram could touch only with the wood of his racket.

In all, Mottram lost five points and the game. Fibak held his serve to love, and Mottram served again to trail 0-40. That was a dozen points in sequence he had lost—just at the stage when it was even-money whether he or the Pole would win the match.

The one match point Mottram contrived to save was a mere token. It was a disastrous finish to what had been a fine match.



Fibak . . . had to work hard for his five-set success.

SYDSVENSKA DAGBLADE
SNÄLLPOSTEN.
Lördagen den 9 juli 1977

Skandal i Båstad:

Fibak bröt för mörker

Båstads toppseedade spelare, polacken Wojtek Fibak, lyckades dupera arrangörerna sent i gårdagens sista kvartsfinalmatch i Båstad. Han mötte ungraren Taroszy och låg under med 3–2 i avgörande set. Då plötsligt protesterade Fibak, och påstod att han inte kunde se längre. Då var kl exakt 22 min före 20 på kvällen, och det hade faktiskt inte varit mycket ljusare under hela dagen i Båstad.

– Det här var ett gränsfall. Vi fortsätter matchen i dag kl 10.30, förklarade tävlingsledaren, Bertil Bengtsson. Som något gränsfall kan man dock inte beteckna det. På bana 1 och 3 fortsatte man nämligen att spela till en halvtimma senare, och där var det ingen som klagade på ljuset.

– Det här är den värsta skandal, jag har varit med om. Jag vet varför Fibak vill bryta. För två år sedan möttes vi i Davis Cup. Då fick Fibak också bryta, när jag ledde med 5–4 i avgörande set. Den gången förlorade jag. Utan tvivel vill väl Fibak få mig till att tänka på det här. Det är en ful psykologisk krigföring, tycker jag. Samtidigt är jag ledsen över, att man lyckades dupera tävlingsledningen, rasade den sympatiske och skicklige ungraren Taroszy, som alltså skall serva i dag med ledning med 3–2 i avgörande set.

Nu försöker arrangörerna i Båstad GP med ett nytt grepp för att få folk till sin GP-tävling. I dag – efter första damsemifinalen – blir det en "tennislek" mellan de båda TV-kändisarna Lasse Åberg och Ardy Strüwer. Dessutom skall det svenska alpina landslaget med Ingemar Stenmark presenteras tillsammans med fotbollsstjärnan Ralph Edström.

Vad som i övrigt händer är, att semifinalen skall spelas, och detta mellan Kim Warwick, Australien och Corrado Barazzutti på den undre halvan, och så endera Balascz Taroszy, Ungern eller Wojtek Fibak, Polen och Antonio Zugarelli på den övre halvan.

En som verkligt bjöd till och presenterade bra och underhållande tennis var fjorårssegraren Antonio Zugarelli. Han vann överraskande klart över engelsmannen Buster Mottram och har faktiskt stora chanser att försvara sitt fjorårsmästerskap.

I herrdubbel flög det troliga svenska DC-dubbelparet mot Italien, Rolf Norberg och Jan Norbäck ut, när det mötte det australiska paret Mark Edmondson och John Marks. De spelade dock fullt godkänt och det goda intrycket står kvar. Nu har de en hel vecka på sig för specialträning innan det är dags för DC mot Italien.



SKANDAL I BÅSTAD: Polacken Wojtek Fibak vågade inte fullfölja avgörande set mot Taroszy utan skyllde på mörkret

STANISŁAW DYGAT O SWOIM BOHATERZE

PISARZY, nawet tych popularnych w szerokim czytelniczym kręgu, lubianych, cenionych, znamy zazwyczaj jedynie ze stronic zapisanych przez nich samych. Nawiązujemy z nimi więź, bardzo czasem bliską, serdeczną i trwałą, lecz przecież więź niejako pośrednią. Przez stworzonych przez nich bohaterów, ich życie, postawy, poglądy. Rzadko się zdarza, by pisarz kreował swego bohatera wprost, na żywo, w bezpośredniej gawędzie, by jego fascynacja dotyczyła nie spraw minionych, do których ma się już dystans, można je oceniać z pewnej perspektywy, lecz by podmiotem jej stawał się człowiek żywy, z krwi i kości, człowiek młody. A właśnie moja dwugodzinna blisko rozmowa z autorem „Jeziora Bodeńskiego", „Pożegnań", „Podróży" czy „Disneylandu", STANISŁAWEM DYGATEM toczyła się wokół takiego człowieka — WOJCIECHA FIBAKA. Choć zaczęła się od ogólnych stwierdzeń na temat sportu, dziedziny pisarzowi od lat bardzo bliskiej, i jego związków z literaturą, sztuką w ogóle.

— Dlaczego właśnie sport, a wśród wielu dyscyplin przede wszystkim tenis? Próbowałem w szkole i boksu, szybko się jednak zniechęciłem. Ale tenis to jest cały ogromny obszar moich przeżyć, więcej — niezrealizowanych nigdy w pełni życiowych ambicji, nadziei. I do dziś myślę, że mogłem w tej dziedzinie zwojować znacznie więcej niż zwojowałem, że mogłem nie tylko w latach chłopięcych do czegoś dojść. Pozostało uczucie niedosytu i żalu. Jak po wielkiej miłości, krótkiej i do końca nie spełnionej, do której jednak w myślach ciągle się wraca. Jak ja do tych lat, gdy jako dwunastolatek zaczynałem w latach dwudziestych karierę juniorską w warszawskiej Legii, gdy jako trzynastoletni chłopaczek biłem na korcie znacznie starszych, zadufanych w swe siły kolegów, zdobywając nieoczekiwanie mistrzostwo Szkoły Mazowieckiej. Gdy potykałem się — choć bez większego powodzenia — ze starszym bratem Witolda i Karola, wielce trzcinym mistrzem Warszawy juniorów Jankiem Malczyńskim, czy jakże skutecznym Andrzejem Majewskim, świetnymi wówczas rakietami.

Ale sukcesy na korcie nie szły w parze z sukcesami w nauce. Gdy zagroziło mi pierwsze zimowanie w klasie, rodzice ograniczyli moje treningi do soboty i niedzieli. A inni przecież ćwiczyli codziennie, ci słabsi stawali się lepsi ode mnie. Efekt był taki, że w nauce się nie podciągnąłem, w tenisie zaś opuściłem. Gorzej, odjechałem również na dłużej stolicę, wysłany przez ojca, znanego architekta, no drugim zimowaniu od Kraków do ojców Pijarów. Tam już poprzestać musiałem na niedzielnym kibicowaniu podwawelskim piłkarzom. Choć udało mi się jeszcze co prawda uczestniczyć raz w zagranicznym turnieju. Na Riwierze stawiłem oór niezłemu Francuzowi z Monako — Landau, a grałem też z irlandzkim zawodowcem, Albertem Burkem. Grałem już jednak coraz rzadziej, później przyszła wojna, po niej nadeszły niezbyt częste towarzyskie gry, m.in. z Bohdanem Tomaszewskim, a później uderzyło to, co niestety coraz częstsze w naszym znerwicowanym świecie — zawał serca! O powrocie na kort, zdaniem specjalistów, nie miałem co nawet marzyć. Zresztą samo już tylko kibicowanie o mało nie przyprawiło mnie o drugi zawał. Oczywiście był to zbieg okoliczności, choć znamienny. Po pamiętnym dramatycznym tegorocznym spotkaniu w finale WCT Wojtka z Manuelem Orantesem przez dwa tygodnie dochodziłem do siebie na szpitalnym łóżku.

— Bo jednak ten „spokojny" tenis wywołuje napięcia nerwowe o natężeniu rzadko spotykanym w innych dyscyplinach...

— Tak, tenis jest moim zdaniem jednym z najbardziej wyczerpujących sportów. I to zarówno fizycznie jak psychicznie. Wbrew pozorom, w trzygodzinnym spotkaniu niemal nie ma chwil wytchnienia, oddechu. Porównałbym napięcie nerwowe towarzyszące tenisiście z tym skoczka wzwyż. Jednak w przypadku tego ostatniego trwa ono ułamki sekund, powiedzmy — sekundy, w trudnym meczu zaś nakłada się, towarzyszy każdej piłce. Sport w ogóle, a tenis w szczególności, stały się — nie bójmy się tego słowa — zawodem wymagającym olbrzymiej pracy, straszliwego wysiłku. Praca ta musi, a w każdym razie powinna być odpowiednio honorowana. Również materialnie! A w fakcie, że sport nowoczesny staje się dziedziną przemysłu, jak na przykład przemysł widowiskowy — dyskutowałem o tym w USA ze znanym menadżerem ze sportowo-przemysłowego koncernu AMF Matthewem Stolarzem — trudno dopatrywać się negatywów. Świat idzie naprzód i każda dziedzina życia wymaga coraz większych środków.

— Lecz przecież nie tylko pieniądze...

— Chciałem o tym mówić, wracając do Wojtka Fibaka. Przecież tenis zawsze mnie interesował. Ale w okresie posuchy, czyli między Władysławem Skoneckim a Fibakiem, tylko interesował, nie zaś pasjonował. Bo bez czynnika patriotycznego, osobistego i narodowego nie ma wielkiej sportowej pasji, uczucia sąletnie, nie gorące. O patriotyzmie dużo się mówi, jeszcze więcej deklaratywnie deklamuje. Dla mnie zaś Wojtek Fibak, choć w swoich wypowiedziach nie używa nigdy tego słowa, jest właśnie człowiekiem, który w praktyce, w konkretnym czynie, bardzo dużo dla Polski robi. Nie tylko w przeżywaniu zakrzenionych tu i ówdzie za granicą stereotypów o Polakach. Również w kraju, propagandą, czynną a nie papierkową, na rzecz tego niekochanego jeszcze u nas niedawno sportu, jakże potrzebnego szerokim rzeszom. Gdy oglądałem w TV nową, inną od administracyjnej mapę Polski, to serce rosło na widok tych zmian, tych kółek obrazujących nowo powstające korty, rozwijające się ośrodki tenisowe. Gdyby nie Wojtek, jego przykład, jakże spektakularny, przemawiający do młodzieży, nie byłoby tego wszystkiego. I jako pisarz mogę stwierdzić, że chłopiec ten dokonał tego co przez 30 lat, nie udało się pisarzom — stworzył żywy model przemawiający do wyobraźni setek tysięcy pozytywnego bohatera.

Najchętniej oglądam w telewizji występy Wojtka sam. Skaczę wówczas po pokoju, rzucam się na kanapę, zaciskam palce. On spełnia moje młodzieńcze marzenia — tenis był wszak dla mnie wszystkim. Reprezentowałem dobry styl, miałem niezły forehand, lecz słabą odporność psychiczną, choć zwłaszcza w deblu, poczynałem sobie niezgorzej. A Wojtek zdobył to wszystko, czego mnie nie udało się osiągnąć, nawet wspaniały smecz będący dotychczas przysłowiową piętą Achillesa Polaków. To nie jest prymitywne utożsamianie się ze swoim bohaterem, wcielanie się w niego, to autentyczna głęboka fascynacja. Sportowcem i człowiekiem, jego charakterem, walorami, przebojowością.

— Można by tu wysnuć pewną paralelę między pracą pisarza, a pracą sportowca. Gdy chodzi o samodyscyplinę, umiejętność przełamywania impasów.

— W pracy zawodowej, pisarskiej, trzeba nad materią panować, nad różnoraką materią, podobnie jak na korcie, nieustannie mobilizować się do wysiłku. Uważam, że między sportem i sztuką jest znacznie więcej pokrewieństwa, niż to się wydaje, niż się o tym mówi, czy częściej deklamuje. Rozgrywanie się dramatu przed naszymi, przed czytelnika czy widza oczyma, strona estetyczna tego co się dzieje, krytyczne spojrzenie, analizowanie popełnionych w dziele czy na boisku błędów... Za długoby zresztą o tym mówić, to odrębny temat. Tenis zaś to sport rządzący się szczególnymi prawami. Przecież ja w mojej krótkiej karierze bokserskiej okazałem się znacznie bardziej odporny psychicznie niż później na korcie. Tenis wymaga predyspozycji najwyższych i Wojtek umiał je właśnie w sobie wyrobić. Co nie oznacza, że i on nie przeżywa chwil załamania, kryzysów.

Pamiętam tę piłkę w finałowej grze turnieju Master 76 z Orantesem przy stanie 4:1 w czwartym secie dla Wojtka, zepsutą niespodziewanie przez Fibaka. To prawda, że pochlebna wypowiedź Kirka Douglasa zdekoncentrowała Polaka, lecz czyż jedna jedyna piłka? A ja od razu wyczułem, iż była to piłka decydująca o całym meczu. Gdyby ktoś, kto mógłby wówczas Wojtkowi pomóc, doradzić, ułatwić odnalezienie znów siebie! Bo choć sportowiec jest na boisku sam, przecież trafną uwagą można mu ułatwić przełamanie naglego kryzysu. Ale i człowieka, i słowa zabrakło. Ani Gustaw Holoubek, ani moja żona nie chcieli w to wierzyć, a ja twierdziłem, iż Wojtek przegra. Bo byłem tak daleko, lecz byłem jednocześnie z nim, wiedziałem, czułem co przeżywa. Jest to, powiedziałbym, zjawisko parapsychologiczne, że gdy Wojtek gra — wszystko czuję, odbieram jakbym grał sam. Mimo że w życiu zamieniliśmy zaledwie kilka zdań. Ale przecież pilnie śledzę jego karierę już od dnia, gdy wspólnie z Kordianem Tarasiewiczem po raz pierwszy ujrzałem tego 15-letniego wówczas chłopaczka z Poznania na warszawskim korcie. Słuch po nim później zaginął na jakiś czas, ale byłem przekonany, że się wybije.

Fibak jest osobowością niezwykłą. I właśnie dlatego tak świetnie gra. Ten jego wyjazd w wielki tenisowy świat za własne pieniądze. Zaryzykował i wygrał. Już w pierwszym podejściu. Miał łut szczęścia, lecz szczęście ma swoich wybrańców, lubi silne indywidualności, ryzykantów. I dlatego, gdyby nawet nie wyszło mu pierwsze podejście, zwyciężyłby w drugim, trzecim. Bo też posiada mnóstwo cech — lubię te cechy — charakterystycznych bohaterów westernów. Jest w nim i coś z pokerzysty, i z wielkiego awanturnika — w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ma też przy tym wszystkim olbrzymi osobisty wdzięk. Opowiadali mi przyjaciele w Nowym Jorku, że zaczepiają go na ulicy zupełnie nieznani mu ludzie wołając: — „Hallo Wojtek!" Chłopiec to skromny, człowiek niesłychanej wewnętrznej kultury, powiedziałbym, głęboko intelektualnej. Jego opowieść o Karlu Mellerze tak znakomicie oddana w telewizyjnym filmie przez Mariusza Waltera! Dałbym za nią Wojtkowi wielką nagrodę literacką. Tak może mówić tylko człowiek o autentycznej duszy artysty, intelektualista czuły, wrażliwy daleki jednak od banalnej czułostkowości.

Jest jednak sprawa, która boleśnie przeżywam. To rodząca się tu i ówdzie zawiść o jego sukcesy i związane z nimi zarobki. A przecież te pieniądze to w gruncie rzeczy nie sedno sprawy, choć one również wytwarzają wokół tenisa na świecie, klimat wielkiego zainteresowania. Aktor w świetnym teatrze nie gra za darmo, amator w zespole zakładowym — tak! Lecz kto z widzów pasjonuje się teatrem amatorskim?

Najistotniejsza wszakże jest wielka siła przebicia Wojtka, fakt iż w jakże trudnej sytuacji zrobił on karierę światową. Taką — nie boję się tego porównania — jak Paderewski, Rubinstein, Pola Negri... Lecz my, Polacy, tak lubimy wybrzydzać, przerzucać się ze skrajności w skrajność. A Wojtek, jestem głęboko przekonany, pokaże jeszcze, wbrew wybrzydzającym, niejedno — i na korcie, i w życiu. Po trzydziestce też nie zostanie sportowym rencistą, obcinającym kupony od dawnej sławy. Bo jest agresywny i życiowo i intelektualnie.

— Czy przeczytamy więc coś o tenisie, coś sportowego?

— Dramat sportowy jest sam w sobie jak nośny, że ubarwianie go drugim dramatem — fabularno-życiowym mija się z celem i przynosi zazwyczaj nikły efekt. Dlatego jestem przeciwnikiem tzw. literatury sportowej. Lecz zdradzę, że tak jak w „Disneylandzie", wplotę również wątek sportowy w książce, którą piszę. I to nie jako sztafaż czy dekorację. Będzie to książka, której akcją rozgrywa się w 1977 roku. Lecz retrospektywny wątek pewnego tenisowego meczu rozegranego w Gdyni 40 lat temu, będzie miał dla tej akcji, dla postaw jej bohaterów niebagatelne znaczenie...

Rozmawiał
Krzysztof Blauth



Stanisław Dygat i jego bohater. Okładkę pisma „World Tenis" z kolorowym zdjęciem Wojciecha Fibaka znany pisarz podkleił na kartonie i powiesił na honorowym miejscu w swoim pokoju.

Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

Samo życie

Podwórkowe mody

Zdawać by się mogło, że co jak co, ale dziecięce zabawy mało są podatne na mody. Berek, dwa ognie, ciuciubabka wielu kolejnym rocznikom kojarzy się z dzieciństwem. Gdy jednak baczniej przyjrzeć się dziecięcym zabawom podwórkowym, wyraźnie widać ewolucję, jaką przechodzą od czasu, gdy zaczęła się u nas epoka telewizyjna. Początek zrobił „Zorro" – telewizyjny serial, nadawany bodajże kilkanaście lat temu. Chłopcy i dziewczęta, zamiast uprawiać ciuciubabkę czy grę w klasy, odziewali się w obszerne chałaty, zakładali dziadkowe cylindry, wymachiwali kijem, który miał imitować szpadę – i zabawa w „Zorro" szła pełną parą.

Znacznie później przyszła moda na Szurkowskich i Szozdy. Podwórka zaroiły się od liderów, rozwalających sobie kolana i łokcie o bruk. Kiedy przyszła moda na naśladowanie naszych dzielnych chłopców i trenera Górskiego, przez których płakali twardzi Anglicy, zaliczywszy swe Waterloo na Wembley, lokatorzy mieszkań na parterze, bardzo narzekali drżąc o całość okien. Moda na chałupnicze piłkarstwo miała z pewnością jakieś zalety. Dzieciarnia bawiła się kupą. Uczyła się zespołowego współdziałania, trzymania fasonu, znoszenia z godnością przegranej. Zarazem jednak w podwórkowy krajobraz przeszczepiano i inne formy zachowania. Mali piłkarze – sprawnie małpując dorosłych – uczyli się sztuki faulowania, kopiąc kostkę przeciwnika zamiast piłki. Przenosili, a jakże i slang piłkarski. Boiskowa łacina fruwała po podwórkach znacznie szybciej i głośniej niż piłka. Nazwa „sędzia kalosz" – najkulturalniejsza z odmienianych na boisku – weszła na stałe do słownictwa młodzieżowego.

Od roku w podwórkowej modzie istna rewolucja, kulturalna zresztą. Coraz mniej Lubańskich, na podwórkach zaroiło się od Fibaków, króluje tenis. Sport niegdyś zaliczany do elitarnych.

Dawne boiska piłkarskie przerobiono na korty, własnym sposobem – przy pomocy ławeczek i odrobiny kredy. Każda moda – także w sporcie – ma swe zalety i wady. Póki co moda na Fibaka pokazuje się na naszych podwórkach z najlepszej strony. Dzieciarnia przyodziana w jasne, często białe kostiumy, z rakietami za pazuchą, z gumą do żucia w zębach pilnie i chętnie kibicuje rozgrywającym sety i gemy. Kibicuje nawet lepiej niż publika z Łazienkowskiej. Bez gwizdów, bez głośniejszych rozmów. W ciszy i skupieniu. Chociaż na podwórkowym korcie gra idzie o przysłowiową pietruszkę – nie o żadne dolary czy funty. Sukces mody na Fibaka polega właśnie przede wszystkim na tym, że owa gra o pietruszkę toczy się w kulturalnej atmosferze. Z zachowaniem wszystkich reguł fair play. A po skończonym meczu zziajani Fibakowie podchodzą do ławek, imitujących siatkę, serwują sobie grabule. Fibak-zwycięzca klepie Fibaka-pokonanego po ramieniu. Wymieniają uśmiechy. Na kort wchodzi następna para. Znów – tym razem na powitanie – uśmiechy, grabule...

Podwórkowe mecze tenisa są bardziej pasjonujące niż te, które możemy podglądać na telewizyjnym ekranie. Choć nie możemy zapominać, iż bez popularyzacji tenisa przez telewizję podwórkowa dzieciarnia niewielkie miałaby pojęcie o zachowaniu podczas gry. Ta grzeczność, kultura na podwórkach, to efekt właśnie telewizyjnych transmisji, to rezultat komentarzy Bohdana Tomaszewskiego, który jak mało kto, spośród sportowych sprawozdawców wyczulony jest na dobre obyczaje w sporcie i zwykłą, codzienną przeniesioną na stadiony dżentelmenerię. Przede wszystkim jednak kultura, która zeszła na nasze podwórka, sukces swój zawdzięcza Fibakowi i jego sukcesom. Bez niego ciągle jeszcze tenis śniłby się po nocach snobom, a na podwórkach więcej byłoby furmańskiej łaciny niż sportowych zabaw. Trzymajmy więc kciuki za Fibaka. Nareszcie dzieciarnia ma idola na swą miarę i na miarę naszych – także kulturalnych – aspiracji.

BBC



Wenn Fibak kommt

. . . ist ganz Polen aus dem Häuschen. Neben der Sängerin Roberta Flack ist Wojtek der Publikumsliebling Nr. 1. Sogar Privat-Jets und Eskorten werden ihm zur Verfügung gestellt.

von RICHARD EVANS

KEIN WUNDER, daß Wojtek Fibak nach seinen hervorragenden Leistungen in Polen eine Berühmtheit geworden ist. Aber wie groß kann der Ruhm eines Tennisspielers sein?

So groß, daß ihm private Düsenmaschinen und Polizeieskorten zur Verfügung gestellt werden und das Fernsehen ihm fünf Stunden Sendezeit – live – einräumt. So groß, daß die Namen Tom Okker und Marty Riessen von der Küste der Ostsee bis zur tschechoslowakischen Grenze jedem geläufig sind, nur weil die beiden mit ihm auf demselben Court in Polen spielten.

Übrigens war es nicht einmal ein alter Tenniscourt, sondern einer im Stadion von Kattowitz, das man nicht zu Unrecht mit dem Spitznamen „Fliegende Untertasse" bedacht hat.

Genauso wie in Amerika erlebt Europa zur Zeit einen Tennisboom. In Polen jedoch hat Fibak einen „Ein-Mann-Boom" hervorgerufen, den man gesehen haben muß, um ihn für wahr zu halten.

Zu dem Show-Turnier, für das Fibak seine Kollegen Tom Okker, Marty Riessen und Jan Kodes eingeladen hatte, kamen so viele Zuschauer, daß die Veranstaltung in zwei Vorführungen aufgeteilt werden mußte, von de-



Peter Kütten

Gitter und Drahtzäune

Ottweilerstraße 30

4000 Düsseldorf

Wojtek Fibak

Es ist noch nicht einmal einen Monat her, da stand der Name Fibak in jeder deutschen Zeitung, das Fernsehen zeigte den Mann aus Polen, und im Rundfunk wurden seine Künste gepriesen. Beim Davispokal-Achtelfinale in Warschau gegen Deutschland schlug er das deutsche Team fast ganz allein: Glatter Dreisatzsieg gegen Karl Meiler — 1 : 1-Ausgleich, Fünfsatzsieg mit seinem Partner Tadeusz Nowicki über Jürgen Faßbender/Karl Meiler — 2 : 1-Führung, mühevoller Dreisatzsieg über Uli Pinner — 3 : 1 für Polen, uneinholbarer Vorsprung. Aus für Deutschland, Sieg für Polen.

Wojtek Fibak, am 30. August 1952 in Posen als Sohn eines tennisbegeisterten Chirurgen geboren, ist so etwas wie ein Volksheld in Polen. Jeder kennt ihn, jeder möchte ein kleiner Fibak sein. Er allein ist es gewesen, der Tennis in Polen so überaus populär gemacht hat. Binnen nur vier Jahren hat sich die Anzahl der Tennisplätze in Polen verdreifacht, die Zahl der aktiven Tennisspieler verfünffacht. Tennis — der neue Sport in Polen.

Dabei war die glanzvolle Karriere von Wojtek Fibak gar nicht vorprogrammiert. Mit 13 Jahren erst bekam er von seinem Vater einen Tennisschläger und den zum Erlernen dieses Spiels notwendigen Unterricht. Vater Fibak trainierte Filius Wojtek drei Jahre lang. Zuerst gewann der Vater, dann änderte sich das, und Wojtek hatte seinen Lehrmeister überflügelt. Mit 16 nahm er sich schon andere Spieler zum Gegner, innerhalb der nächsten zwei Jahre war Wojtek Fibak polnischer Jugendmeister. Sein Abitur machte er zwar, er schrieb sich auch an der Mickiewicz-Universität in Sachen Jura ein, doch mit zunehmendem Tenniserfolg wurde sein Vorlesungsprogramm immer kleiner. Heute, da Tennis für ihn ein Full-time-Job geworden ist, kennt er die Uni nur noch von außen.

Der internationale Durchbruch erfolgte übrigens in Deutschland, genauer gesagt in Augsburg und München im März 1974. Damals fand in Augsburg die Qualifikation für die internationalen deutschen Hallenmeisterschaften statt, die unter dem Patronat von „World Championship Tennis" (WCT) standen. Fibak qualifizierte sich auf Anhieb für die Hauptrunde der besten 32 in München, gewann hier in der ersten Runde sogar gegen den Australier Ray Ruffels und scheiterte dann im Achtelfinale nur knapp an Eric van Dillen aus den USA, gegen den er im zweiten Satz sogar einen Matchball hatte. Im gleichen Jahr schlug er in Barcelona Wimbledonsieger Arthur Ashe, drang bis ins Viertelfinale vor.

Sein bestes Jahr hatte der sprachgewandte Fibak — neben polnisch spricht er noch englisch, russisch, französisch, deutsch und tschechisch — 1976. Weltmeister mit Karl Meiler im Doppel bei WCT, Siege über Guillermo Vilas, Björn Borg, Roscoe Tanner, Ilie Nastase und Tom Okker, Teilnahme am begehrten Masters-Finalturnier im Dezember in Houston/Texas. Hier hatte er den Endsieg dicht vor Augen, führte gegen Manuel Orantes bei einer 2 : 1-Satzführung mit 4 : 1 und eigenem Aufschlag und verlor dennoch in fünf Sätzen.

In diesem Jahr mußte er zwar einige überraschende Niederlagen einstecken (so verlor er zum Beispiel in der ersten Runde einmal gegen Rod Laver mit 0 : 6, 2 : 6), aber dennoch sammelte er im Einzel so viele Punkte, daß er das WCT-Finalturnier in Dallas erreichte. Im Doppel stand die Qualifikation für Kansas City nie in Frage: mit Tom Okker fand er einen gleichwertigen Ersatz für Karl Meiler.

von Ulrike Bob und Katrin Geilenberg

FIBAK W WIOŚLARSTWIE

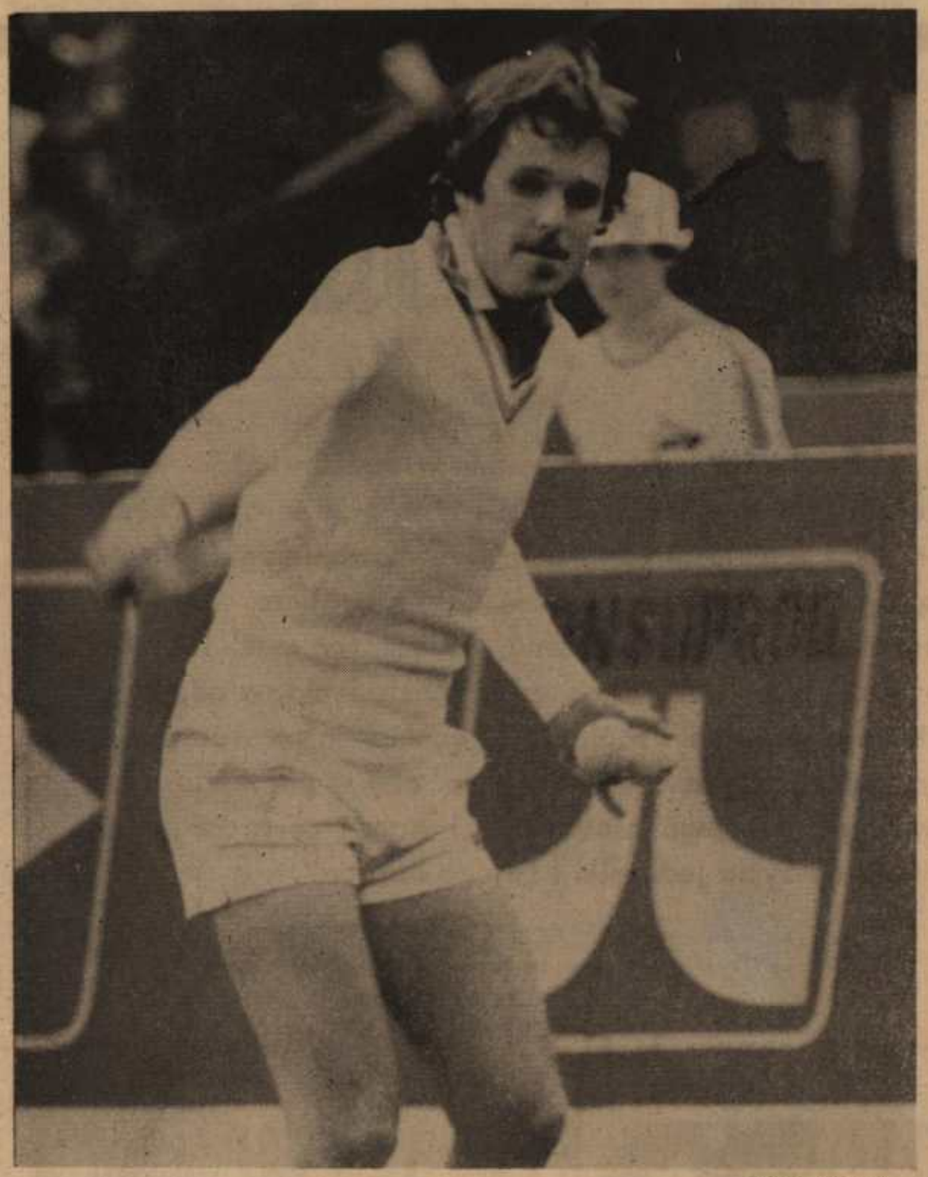

Foto: Z. Wieczorek

WOJCIECH FIBAK:

MINUTA MYŚLENIA

Turnieje są główną i najważniejszą formą tenisowej rywalizacji. W okresie kilku, czasami kilkunastu dni, gracz poddawany jest wszechstronnej próbie umiejętności technicznych, sprawności fizycznej, taktyki, a także odporności psychicznej. Jeśli zwy-

be miejsce w obronie przeciwnika i tam rozbija swój atak. Tak obrany taktyce podporządkuje wszystkie poczynania,

● SŁABIEJ NIŻ W UB. ROKU ● TERMINARZYK GRAND PRIX ● C
SERIA ROZGRYWEK MŁODZIEŻOWYCH

Wojciech Fibak jest niewątpliwie najpopularniejszą postacią polskiego tenisa. Jego ubiegłoroczne sukcesy wprawiły mnóstwo ludzi związanych z tenisem w zachwyt i uwielbienie, które uniemożliwiło im realną ocenę wyników tego zawodnika. Nadal zachwycają się, gdy poznaniak pokona najzupełniej przeciętnego zawodnika a gdy z równie przeciętnym lub nawet znacznie słabszym przegra, natychmiast mają na usprawiedliwienie porażki kontuzję, rzeczywistą, czy też urojoną, w każdym bądź razie taką, która już po kilku dniach pozwala mu wziąć udział w następnym turnieju. Nikt jakoś nie może czy też nie chce dostrzec, że Fibak z roku bieżącego to, niestety, już nie ten sam zawodnik, jakim był w końcu roku ubiegłego. Minęło pierwsze półrocze jego startów w Ameryce i Europie i gdyby pokusić się o ich bilans, to okazałoby się, że poza wygraniem dwóch słabiej obsadzonych turniejów WCT i jednego Grand Prix w singlu oraz kilku innych w grze podwójnej, nie było powodów do zadowolenia a już wręcz denerwujące były jego porażki w pierwszych rundach wielu turniejów. Nie udało się też Wojciechowi Fibakowi wygrać w br. z żadnym z zawodników ze ścisłej czołówki światowej, wyjąwszy Witasa Gerulaitisa, którego pokonał na początku br. w Monterrey. Słowa te wywołane zostały goryczą kolejnej porażki naszego tenisisty, tym razem w bardzo słabo obsadzonym turnieju w szwedzkiej miejscowości Baastad gdzie w ćwierćfinale przegrał z Taroczym. Nie porażki są jednak najważniejsze, ale styl w jakim je ponosi. Jak stwierdzają londyńscy obserwatorzy tegorocznego turnieju wimbledońskiego, Fibak ma bardzo słaby serwis i zatracił również pewność gry przy siatce, co w połączeniu ze słabszą kondycją, nie wróży mu zbyt wielu sukcesów. Może przydałoby mu się więcej treningów? Ale kiedy znaleźć na nie czas, skoro jeden turniej goni drugi...

Tak czy owak, nie ma już raczej nadziei, że w tym roku Wojciech Fibak zakwalifikuje się do końcowej ósemki finalistów Grand Prix. Konkurenci uciekli już bowiem bardzo daleko. Gottfried i Vilas zgromadzili ponad 1000 punktów, Borg blisko 700 a Tanner, Smith, Ramirez, Dent dobijają czwartej setki. Turniejów jest jeszcze wprawdzie dość dużo ale czy nasz zawodnik zdoła w nich uzyskać dostateczną ilość punktów by zmieścić się w ósemce? Raczej wątpliwe. Ale skoro jesteśmy już przy Grand Prix, to zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego wydania „Wokół kortów", podajemy gdzie i kiedy odbędą się turnieje drugiego półrocza. W nawiasach — ilość gwiazdek. 11—18. VII. Kitzbuehel (2), Hilversum (2), Cincinnatti (3), 18—25. VII. Waszyngton (4), 25. VII.— 1. VIII Louisville (4), 1—8. VIII. North Convey (3), Orange (2), 8—15. VIII Indianapolis (4), Columbus (4), 15—22. VIII. Toronto (4), 22—29. VIII. Boston (4), 31. VIII.—11. IX Forest Hills (6), 12—18. IX. turniej par deblowych w Woodlands (4), Paryż (1), 19—25. IX. Los Angeles (4), Bornemouth (2) Paryż (1), Santiago (1), 21—27. XI. Bomba) (1), Oviedo (3), Buenos Aires (1), 28. XI. — 4. XII Johannesburg (5), Tajwan 26. IX—2. X. San Francisco (4), Aix-en-Provence (1), 3—9. X. Hawaje (1), Teheran (5), 10—16. X, Madryt (3), Brisbane (1), 17—23. X. Sydney (4), Barcelona (3), 24—30. X. Perth (1), Wiedeń (1), Bazylea (1), 31. X. — 6. XI Tokio (3). Londyn (4), Kolonia (1), Caracas (1), 7—13. XI. Hong Kong (2), Sztokholm (5), Sao Paulo (2), 14—20. XI. Manila (2), Londyn — Dewar (3),



(1). Bezpośrednio potem odbędą się finały Grand Prix — masters. Dodajmy, że w br. każdemu tenisiście zalicza się najlepsze wyniki z 15 turniejów.

Ale tenis przez duże „T" nie omija również naszego kraju. Przede wszystkim dzięki telewizji. Oto bowiem mieliśmy znów okazję oglądać na małym ekranie niektóre pojedynki z końcowej fazy turnieju wimbledońskiego, w tym również pasjonujący mecz dwóch gigantów światowych kortów — Jimmy Connersa i Bjoerna Borga. Cóż to było za widowisko! Chciałoby się taką walkę i takie finezyjne zagrania (jak np. ostatnia piłka ósmego gema w piątym secie) oglądać częściej i to na żywo. Niestety, na taką okazję będziemy musieli jeszcze długo, długo poczekać.

Tymczasem jednak, już w przyszłym tygodniu, będziemy mieli możliwość zobaczyć w akcji niektórych zawodników, startujących w wielkich imprezach Grand Prix. W Sopocie bowiem odbędzie się organizowana przez polonijną firmę Konsuprod i Zjednoczenie Przedsiębiorstw Rozrywkowych impreza tenisowa pod nazwą „Turniej Asów". Czy zawodnicy, którzy w niej wystąpią, zasługują rzeczywiście na takie miano? Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie niestety nie ma. Wszystko bowiem zależy od tego, z jakiego punktu widzenia na nich patrzeć. Jeśli tenisistów, którzy wystąpią w Sopocie

„TURNIEJU ASÓW" ●

porównywać będziemy ze ścisłą czołówką światową, to oczywiście o asach nie może być mowy, jeśli natomiast porównamy z tym co zwykle oglądamy na krajowych kortach, to sprawa wygląda już inaczej.

Któż zagra na sopockich kortach? Dwa nazwiska znaliśmy już znacznie wcześniej — Wojciecha Fibaka, o którym wiemy bardzo dużo, oraz Czechosłowaka Jana Kodesza. Jeśli chodzi o reprezentanta naszych południowych sąsiadów, to kilka lat temu prezentował on bardzo wysoki poziom. W roku 1973 został zwycięzcą turnieju wimbledońskiego a później zajął drugie miejsce w międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills. Dziś jest znacznie słabszy niemniej jego rzemiosło tenisowe jest nadal godne uwagi. Trzecim zawodnikiem „Turnieju Asów" będzie Anglik Buster Mottram. Nie ma on wprawdzie na swoim koncie poważniejszych sukcesów ale w roku bieżącym spisuje się całkiem nieźle. Najlepiej świadczy o tym fakt, że na aktualnej liście klasyfikacyjnej Grand Prix (nie mylić z komputerową listą ATP) znajduje się na VII miejscu. W każdym bądź razie Wojciech Fibak toczył z nim zawsze bardzo zacięte pojedynki. Ostatni w trzeciej rundzie Wimbledonu. Po trwającej 3 godziny i 20 minut walce wygrał Fibak 3:6, 9:8 6:3, 3:6, 6:2. Tak więc i Mottram dostarczy z pewnością wiele emocji widzom sopockiego turnieju. Czwartym zawodnikiem „Turnieju Asów" jest reprezentant RFN Juergen Fassbender. Widzieliśmy go już w br. na kortach warszawskiej Legii podczas meczu daviscoupowego Polska — RFN, w którym wystąpił tylko w grze podwójnej. Nie przedstawia on niestety tej klasy co trzej wymienieni wcześniej tenisiści, ale — jak powiada przysłowie — na bezrybiu i rak ryba. W okresie letnim niełatwo ściągnąć do kraju markowego zawodnika.

Z innych spraw odnotować warto, że rozpoczęła się seria międzynarodowych rozgrywek młodzieżowych. W miniony weekend w wielu miastach europejskich odbyła się pierwsza runda pucharu Annie Soisbault. Polki występowały w Toruniu, mając za przeciwniczki drużyny Australii, Jugosławii i Danii. Niestety, tenisistkom nie powiodło się do dalszych gier awansowały z tej grupy Australijki W dniach 14—16 bm odbędzie się z kolei seria rozgrywek o Puchar Bekera (chłopców do lat 16). Polska walczyć będzie na kortach katowickiego GKS z Wielką Brytanią, Danią i Luksemburgiem. W drużynie naszej wystąpią: Kopczak (Warszawianka), Garliński (Gwardia Wrocław), Kaczmarski (SKT Sopot), Szyfkiewicz (Nadwiślan), Kilanowski (TKS Budowlani Katowice). Z kolei w dniach 14—17 bm w Łodzi odbę-



Ays. Andrzej MLECZKO

MINUTA MYŚLENIA

Turnieje są główną i najważniejszą formą tenisowej rywalizacji. W okresie kilku, czasami kilkunastu dni, gracz poddawany jest wszechstronnej próbie umiejętności technicznych, sprawności fizycznej, taktyki, a także odporności psychicznej. Jeśli zwycięża, każdego następnego dnia natrafia na coraz silniejszych rywali. Do finału dociera tylko dwóch najlepszych spośród 16, 32, 64 lub 128 rozpoczynających walkę na kortach. Jeśli przegrywa? Też nie ma czasu na odpoczynek. Ważnych i liczących się do klasyfikacji turniejów jest obecnie znacznie więcej niż tygodni w całorocznym kalendarzu. Publiczność i prasa lubią mieć faworytów. Ale dziś w tenisie trudno o takich. W silnie obsadzonych turniejach zwyciężyć może każdy z pierwszej setki na świecie!

Nie bez racji mówi się o podważeniu podstaw sportu tenisowego. Rewolucyjne zmiany związane są z faktem powstawania ponad 200-osobowej elity mistrzów, fantastycznym rozwojem tenisa masowego, budową tysięcy nowych kortów, zwielokrotnioną produkcją rakiet i piłek, towarzyszącą tym zjawiskom oszałamiającą wprost reklamą, a także innymi niż dotychczas metodami treningowymi.

— Wojażując i grając niemal okrągły rok bez przerwy, nie możemy nawet myśleć o tradycyjnych zajęciach z trenerem — wyznaje polska rakieta numer jeden. Zresztą właśnie nowoczesny tenis pozwala obalić niektóre przestarzałe poglądy szkoleniowe. Istnieje potrzeba większej samodzielności, indywidualnego myślenia, odwagi podejmowania własnych decyzji. „Prowadzenie za rączkę" dobre jest tylko w pierwszym etapie tenisowej edukacji.

Nawiasem mówiąc, młody zawodnik marzący o wielkiej karierze powinien już przed ukończeniem wieku juniorskiego dać dowody swej klasy i umiejętności. Jednym z częściej stosowanych kryteriów jest zakwalifikowanie się juniora na listę 10 najlepszych w kraju seniorów.

Ogólna sprawność nabywać należy poprzez uprawianie przynajmniej kilku dyscyplin w wieku dziecięcym. Później na to nie ma już czasu. Jedyne stosowane przeze mnie zajęcie dodatkowe, to sporadyczna gra w ping-ponga i zimowe biegi przełajowe. Biegam odczuwając zmęczenie tenisem, ale nie zakładam sobie, że muszę pokonać tyle a tyle kilometrów. Po prostu biegam, dopóki sprawia mi to przyjemność. Podobnie zresztą czynią inni gracze czołówki. Ani Vilas ani Connors, ani też nikt inny nie ma w swym programie zajęć ogólnorozwojowych, zgrupowań kondycyjnych, godzin przeznaczonych na dźwiganie ciężarów itp. Czasami dla zabawy wybieramy się na basen pływacki, lecz już pojazda na nartach wydaje się sportem zbyt niebezpiecznym. Cały trening, to gra na korcie. Wynika to po prostu z tego, że grając, można poprawić zarówno szybkość, jak i zwrotność, skoczność, refleks, nie mówiąc o poszczególnych uderzeniach. Tenis jest sportem tak wszechstronnym, że sam z siebie daje zawodnikowi maksimum wyżycia. Niektórzy uważają, że grając prawą ręką, zaniedbujemy lewą połowę tułowia. Badania przeprowadzone m.in. przez mojego ojca wykazały, że tak nie jest. Przecież w każdej akcji bierze udział również druga ręka, każde mocne uderzenie prawa ręka musi być poparte dla równowagi silnym zamachem lewej ręki. Podobnie każdy szybki zwrot ciała i każdy start do piłki jest wspomagany silnymi ruchami obu rąk. To samo dotyczy obydwu nóg i całego tułowia. Na jedno uderzenie piłki przypada 10 ruchów mięśni całego ciała.

Dodatkowym argumentem na prowadzenie ćwiczeń w warunkach meczowych jest zdobywanie doświadczenia i pewności uderzeń. Jeśli widzę, że nie udaje mi się np. return z bekhendu proszę sparringpartnera, by przez dłuższy czas posyłał mi piłki na lewą stronę mojej części kortu. W warunkach treningowych mogę próbować najbardziej ryzykowne smecze. Naczelną zasadą treningu musi być jednak rozsądny umiar. Uporczywe powtarzanie jednego ćwiczenia może bowiem doprowadzić do uszkodzenia mięśni lub stawu, a przedłużanie treningu dla „złapania kondycji" może przynieść wprost przeciwny rezultat. W hotelach, które zamieszkujemy podczas turniejów są zazwyczaj sauny, basen, masażyści. Nie ma więc problemów z tak modną, a moim zdaniem nieco przereklamowaną, odnową fizjologiczną.

Często się zdarza, że zawodnicy będący akurat w wysokiej formie i dzięki temu turniej po turnieju awansujący bardzo wysoko, to jest do półfinału lub finału, przybywają na następną imprezę w ostatniej chwili, dosłownie kilka godzin przed pierwszą grą. Wówczas trening jest zaledwie poznaniem nawierzchni kortu, otoczenia i warunków klimatycznych. Właściwy trening odbywa się dopiero podczas walki o awans do następnej rundy. Proszę mi wierzyć, że jest to ogromnie wyczerpujące i tym tłumaczyć należy fakt, że rzadko mamy czas na teatr czy atrakcyjną wycieczkę do interesującej miejscowości.

Tenis uniwersalny wymaga bardzo wczesnego rozpoczynania kariery zawodniczej. Szesnastolatki wielu państw walczą z najsilniejszymi, w różnych krajach, w różnych warunkach klimatycznych, na różnych kortach, w najsilniej obsadzonych turniejach. Zmiana warty na szczycie dokonuje się obecnie znacznie szybciej niż jeszcze kilka lat temu.

Główna cecha nowoczesnego tenisa jest wszechstronność. Oto następujące obrazowe porównania.

- mecz tenisowy trwa czasem ponad 4 godziny, nierzadko w piekących promieniach słońca. Aby dotrwać do końca, zawodnicy muszą mieć wytrzymałość maratończyków.
  Tenisista wykonuje błyskawiczne zrywy do piłki niczym startujący sprinter. Zatrzymuje się w miejscu jak hokeista na lodzie. Powtarza się to w ciągu meczu niezliczona ilość razy.
- Przy siatce wykonuje bramkarskie robinsonady.
- W wymianie wolejów musi mieć refleks godny szermierza.
- Gdy serwuje i smeczuje zadaje nokautujące ciosy jak bokser.
- Stopowleje i dropszoty gra ze zręcznością i precyzją żonglera.
- Gdy spotyka się dwóch równe miejsce w obronie przeciwnika i tam szlifuje swój atak. Tak obranej taktyce podporządkuje wszystkie poczynania, z żelazną konsekwencją realizując swój plan. Niczym szachista, ale szachista, który nie ma czasu na zastanawianie się nad każdym ruchem.

Uderzając smecza czy woleja nie mamy, oczywiście, czasu na medytacje. Są wszakże chwile, w każdej partii, porywające na analizę, przemyślenie i podejmowanie decyzji. To właśnie przerwy między gemami i setami. Następują przy zmianie stron i trwają dokładnie jedną minutę. Bezcenne minuty! W żadnym razie nie wolno ich tracić na szorowanie się ręcznikiem, wycieranie każdej kropelki potu, popijanie herbaty czy rozmowy z kimś znajomym, siedzącym blisko na trybunie. Minuta przerwy powinna być minutą myślenia!

Przed partią można znać wiele cech przeciwnika. Np. że serwuje mocno, ale tylko pierwszą piłkę; że nigdy nie stosuje ataku po returnie z forhendu, lub że ma słabą kondycję. Ważne to informacje, ale nie mówią wszystkiego. Dopiero walka na korcie, długotrwałe wzajemne odbijanie piłki, gdy nerwy napięte są do ostatnich granic, wytwarza stan szczególny: stopniowego poznawania osobowości przeciwnika. To nic, że rozdziela nas siatka. W każdej chwili czujemy na strunach rakiety, siłę uderzeń przeciwnika, biegamy do różnorodnych piłek, poznajemy jego reakcje na sukcesy i niepowodzenia. Rywalizując o każdą piłkę, każdy punkt, poznajemy słabe i mocne strony przeciwnika, jego upór, zawziętość, inteligencję. Bowiem tenis, podobnie jak boks, jest kwintesencją sportowej walki.

Nie ma dwóch identycznych graczy i dlatego nie może być nigdy gotowej recepty na sukces. Zwycięstwo należy wypracowywać na korcie i wówczas, gdy piłki przez minutę są w rękach chłopców je podających, a gracze siedzą na stołkach.

Minuta przerwy jest niepowtarzalną szansą na przemyślenie poczynań własnych i przeciwnika. Kto dokona precyzyjniejszej analizy i potrafi wyciągnięte wnioski w pełni zrealizować na korcie, schodzi z niego żegnany oklaskami.

Należy myśleć wyłącznie o grze! Jak poprawić uderzenie, które przed chwilą poszło na aut? Co zrobić, by przełamać serwis przeciwnika? Jak grałem w podobnej sytuacji dwa lata temu? Nigdy nie wolno dopuszczać do siebie myśli o beznadziejności sytuacji, bowiem historia białego sportu zna zwycięstwa odniesione po obronie kilkunastu meczboli. I jeszcze jedna rada związana z własnym niedawnym doświadczeniem. Gdy w Houston wysoko prowadziłem z Orantesem (4:1 w czwartym secie) zacząłem myśleć o tym, że w Polsce oglądają mnie teraz miliony telewidzów. Co powiedzą kibice, kiedy zdobędę pierwszą nagrodę? Myślałem o wszystkim tylko nie o meczu. Zdekoncentrowałem się. I to, być może zadecydowało o końcowym wyniku.

Minuta myślenia to moment maksymalnej koncentracji!

(Fragment książki Wojciecha Fibaka i Stanisława Garczarczyka, przygotowywanej dla wydawnictwa Sport i Turystyka)

---

innych spraw odnotować warto, że rozpoczęła się seria międzynarodowych rozgrywek młodzieżowych. W miniony weekend w wielu miastach europejskich odbyła się pierwsza runda pucharu Annie Soisbault. Polki występowały w Toruniu, mając za przeciwniczki drużyny Australii, Jugosławii i Danii. Niestety, tenisistkom nie powiodło się do dalszych gier awansowały z tej grupy Australijki. W dniach 14—16 bm odbędzie się z kolei seria rozgrywek o Puchar Bekera (chłopców do lat 16). Polska walczyć będzie na kortach katowickiego GKS z Wielką Brytanią, Danią i Luksemburgiem. W drużynie naszej wystąpią: **Korczak** (Warszawianka), **Garliński** (Gwardia Wrocław), **Kaczmarski** (SKT Sopot), **Szyłkiewicz** (Nadwiślan), **Kilanowski** (TKS Budowlani Katowice). Z kolei w dniach 14—17 bm w Łodzi odbędą się rozgrywki jednej z grup Pucharu Galea (do lat 21), w której wystąpią Węgry, Egipt, Norwegia i Polska. Do drużyny polskiej powołani zostali: **Wieczorek** (Legia), **Niemiec** (AZS Warszawa), **Andrzejczuk** (Nafta Zielona Góra) i **Brzozowski** (Warszawianka).

CZESŁAW LUDWICZEK



Ayt. Andrzej MLECZKO

LE MATIN/1er juin 1977

LES INTERNATIONAUX DE FRANCE

Fibak a su plaider sa cause

Etudiant en droit, plébiscité en Pologne, il a obtenu des autorités de son pays une liberté de mouvement

Un joueur polonais en quarts de finale des Internationaux de France. C'est un petit événement dans l'histoire du tennis. Mais pas une grande surprise si l'on sait que Wojtek Fibak a éclaté, depuis près d'une saison, au firmament du tennis mondial. Et même si sa victoire sur l'Allemand Rolf Gehring fut péniblement acquise en cinq sets (6-7, 6-4, 6-2, 3-6, 6-4), son prochain quart de finale promet bien des émotions.

EN à peine une année, il s'est fait une place parmi l'élite du tennis. Une ascension brutale, spectaculaire, peu en rapport avec le personnage. Car Wojtek Fibak n'est pas homme à chercher à attirer l'attention. Son physique passe-partout — du genre petit fonctionnaire pour feuilletons bon marché — l'y aide. Et même son jeu. Pas brillant, à première vue. Mais efficace et intelligent : cela saute moins aux yeux qu'un talent à la Nastase ou à la Panatta.

Pour parvenir à faire partie de ce cercle restreint des joueurs supposés capables de gagner l'un des trois grands championnats, Fibak a pris tous les risques il y a deux ans. Il savait qu'il avait besoin de jouer beaucoup, d'affronter les meilleurs semaine après semaine. Et il refusa donc alors d'obéir à sa fédération, à rentrer en Pologne comme on le lui « demandait ». Ce qui lui valut une suspension de six mois. Peine qui ne put être appliquée, Fibak continuant à disputer des tournois à travers le monde, à « faire ses classes ». Il avait choisi l'épreuve de force. Pour l'emporter, il lui fallait d'abord gagner sur le court, prouver ainsi à des dirigeants obtus qu'il avait eu raison. Ce que réussit finalement à faire admettre cet étudiant en droit qui a une certaine facilité à plaider sa cause. Il fut volontiers gracié et rentra alors dans son pays.

Aujourd'hui sportif le plus populaire de Pologne à vingt-quatre ans et demi — c'est la première fois qu'un joueur de tennis est ainsi plébiscité — Fibak fait pratiquement ce qu'il veut, sa seule obligation étant de reverser une partie de ses gains — très importants — à la fédération polonaise. Qui a compris (Fibak s'est chargé de l'expliquer) que son intérêt était le même que celui de son champion. Au point d'ailleurs de lui permettre de ne pas jouer la Coupe Davis contre l'Italie en 1976, et contre la France cette année. Ce qui est regrettable.

Mais il fait ainsi beaucoup pour le développement du tennis en Pologne. Avec ses amis parmi les champions — Kodès, et Okker sont les meilleurs d'entre eux —, il a effectué des tournées dans différentes villes, de Poznan où il est né — Fibak est le fils d'un chirurgien réputé — à Katowice. Il faut dire aussi que ce garçon courtois et cultivé est un parfait ambassadeur, d'autant plus qu'il parle couramment six langues : l'anglais, le français, le russe, le tchèque, l'allemand, en plus du polonais évidemment.

Un garçon qui s'intéresse à tout, ne traverse jamais un pays sans chercher à mieux le connaître, et passe un minimum de temps — c'est déjà beaucoup — à traîner dans les clubs de tennis où tant de joueurs attendent dans l'oisiveté leur tour d'entrer sur le terrain.

Chaque jour, Fibak prend des notes sur ce qu'il a vu, a lu ou entendu. Blonde et blanche, Ewa, sa femme, l'accompagne dans la plupart de ses déplacements, avec, à présent, la petite Agnès (un an et demi). Et participe à la confection de ce « carnet de bord ». Qui, plus tard, espère Fibak, deviendra un livre.

Mais, s'il ouvre les yeux sur autre chose, Fibak consacre bien entendu l'essentiel de son temps au tennis. Parce que c'est nécessaire pour progresser encore (*« J'ai déjà amélioré mon service et mon coup droit »*) et atteindre son nouvel objectif ; remporter un grand championnat. Roland-Garros par exemple. Encore que Fibak estime que les Internationaux de France sont les plus difficiles. Parce qu'il faut y battre des spécialistes de la terre battue comme Dibbs, Solomon ou Vilas, et qu'il s'agit d'une surface éprouvante. Mais les deux premiers ont déjà été éliminés. Sa fraîcheur, son calme, sa concentration : des atouts qui deviennent plus importants encore en fin de parcours. Et puis, Fibak n'a-t-il pas toujours atteint jusqu'à présent les objectifs qu'il s'était fixés ? Ce n'était sûrement pas plus facile, à une certaine époque, que de gagner aujourd'hui un grand championnat.

Jean Couvercelle
(Tennis-Magazine)



Wojtek Fibak : l'apparence d'un petit fonctionnaire

LE PROGRAMME AUJOURD'HUI

A partir de 12 h sur le court central :

Simple féminin : L. Bosthoff-F. Mihai.

Simple masculin : Ilie Nastase (Roum.)-Brian Gottfried (E.U.).

Double masculin : Bob Lutz-Stan Smith (E.-U.) contre Wojtek Fibak (Pol.)-Ian Kodès (Tch.).

PRETENSJE DO FIBAKA

Nareszcie się doczekałem. Przyszła czarna passa Wojciecha Fibaka. Nie cieszę się oczywiście dlatego, iż mam nadzieję zdystansować naszego tenisistę.

Po prostu mam do Fibaka pretensje, które już wyłuszczam. Otóż lubię sobie pograć w tenisa — przyznanie się do czegoś przeciwnego byłoby równoznaczne z oświadczeniem, że jestem analfabetą — z tym jednak, że biały sport uprawiałem jeszcze kilka lat przed wielkim boomem.

Obecnie te świetne czasy wspominam z olbrzymim rozrzewnieniem. Chodziłem sobie na przykład koło południa na korty warszawskiej Spójni, gdzie dostawałem dobry plac do gry za jedne dziesięć złotych na godzinę. Młodych informuję od razu, że w tych zamierzchłych czasach godzina na korcie liczyła sobie ni mniej ni więcej, a... równo sześćdziesiąt minut. Teraz rzecz jasna wszystko poszło z postępem, mamy czterdziestopięciominutowe godziny (jak w szkole), za to dla równowagi cena nieco skoczyła, przeciętnie płaci się drobne pięć dych.

Dawno dawno temu na Spójni (Warszawianki nie lubiłem, trzeba było wyasygnować aż 12 złotych) wchodziło się na kort odpowiednio przygotowany. Teraz króluje zasada — jak ci się nie podoba, to do widzenia, przyjdzie inny, jeszcze pocałuje w rękę i sam sobie skropi nawierzchnię, przejedzie szczotką, narysuje linie. W dzisiejszych czasach szanujący się kortowy jedynie inkasuje. I słusznie. Trzeba wdrażać ludzi do samodzielności.

Te dziwne, ale pisząc ten tekst zaczynam dostrzegać coraz więcej pozytywnych stron istniejącej sytuacji. Po pierwsze kiedyś żadna siła nie była w stanie zwlec mnie z łoża o piątej rano, teraz prócz tego nauczyłem się i chrześcijańskiej pokory, gdyż jak przyszedłem z rakietami przed szóstą zostałem wyśmiany, pokazywano mnie palcami jako curiosum, dziwne indywiduum myślące, że ma na coś szanse.

Ponadto wszystkim właścicielom kortów należy się głęboka wdzięczność za to, iż nie pobierają specjalnej opłaty za kredę, którą miłośnicy tenisa rysują swe linie. Można by też udostępniać odpłatnie przykładowo wórki do rysowania, czy wspomnianą już szczotkę. Szczerze mówiąc nie jestem przekonany czy wypływało to z dobroci serca, czy z nieuświadomienia sobie wszystkich tkwiących jeszcze w tenisie rezerw. Ale pozyjemy, zobaczymy, może już za kilka dni zapłacę i za wózek?

Znowu więc popadam w skrajny pesymizm i mam pretensje. Wprawdzie czytam o wielkich akcjach budowy nowych kortów, ale jakoś ani sam nie zauważyłem postępu, ani też nie spotkałem takiego, który by stwierdził poprawę.

Pretensje mam więc na pewno, tyle tylko, iż zastanawiam się do kogo? W mojej zaprzątniętej wspomnieniami z dawnych lat głowie zrodziła się bowiem wątpliwość. A może to nie Wojciech Fibak jest winien? Może ktoś całkiem inny, być może po prostu ja? Przecież jak przestanę chodzić wraz ze swym partnerem na korty, to już będzie luźniej, prawda?

Chris

Frankfurter Allgemeine Zeitung

Seite 16 / Montag, 27. Juni 1977, Nr. 145

In gewisser Weise ähnelt das Tennis von Björn Borg dem von Connors. Auch der Schwede verfügt über ein vergleichsweise überschaubares Griff-Repertoire, das er aber ebenfalls nach Belieben abrufen kann. Die Präzision und die Wucht seiner Top-Spin-Schläge sind eindrucksvoll. Gegen den Polen Wojtek Fibak, dessen elegantes Tennis allgemein Anklang findet, schlug der

Die Welt 24.6.77

7

Zeltplane – Begeisterung um Wojtek Fibak

Ein junger Amerikaner entzaubert Guillermo Vilas

WOLFGANG LENCER, **Wimbledon**

Nach Tanner (Nr. 4) und Gottfried (Nr. 5) schied mit Vilas (Nr. 3) bereits der dritte der ersten acht gesetzten Spieler beim Wimbledon-Tennisturnier aus. Dagegen rettete sich der Pole Fibak gegen den 20jährigen Engländer Mottram, als er nach dem Verlust des ersten Satzes den Satzausgleich trotz eines 1:5-Rückstands im Tie-Break schaffte und den dann zwar nicht resignierenden, aber doch zu zeitlupenhaft spielendenen Briten schlug.

Guillermo Vilas, 1974/75 Grand-Prix-Sieger, dann aber stark im Leistungsniveau fallend, blieb vor allem auf schnellen Plätzen und deshalb auch in den beiden letzten Jahren im Wimbledon farblos. Der 22jährige Amerikaner Bill Martin, der 1974 alle bedeutenden Jugend-Titelkämpfe der Welt gewann und als talentiertester Amerikaner galt, entzauberte Vilas vollkommen mit seinen harten Aufschlägen und den enormen Returns auf die beidhändig geschlagene Rückhandseite.

Wimbledon will das einzige große Rasenturnier der ganzen Welt bleiben, obwohl jeder Spieler unter dem unebenen Grasboden leidet. Viele schimpfen, selbst der Schwede Björn Borg, ein Top-Spieler mit Selbstbeherrschung, verlor den Gleichmut, als Linkshänder Pilic gleich serienweise Aufschläge servierte, die überhaupt nicht mehr hochkamen. Was hochkam, war grauer

schlagkünstler wie Borg seelenruhig auf die Minute warten, wo sein Gegner am Netz unkonzentriert aufspielt. Pilic war es dreimal, Borg konterte dreimal das gegnerische Service und siegte 9:7, 7:5, 6:3. So leicht kann Tennis sein.

Wojtek Fibak, sicher der fairste Spieler der Welt, demonstrierte auch in Wimbledon wieder einmal seine Anständigkeit, als er zwei Entscheidungen zu seinen Ungunsten korrigierte. Daß ausgerechnet eine Fehlentscheidung schuld am Verlust des vierten Satzes war, schien bittere Ironie. 15 000 Zuschauer lagen dem Polen allerdings zu Füßen, als er mit brillanten Weltklasseschlägen im fünften Satz gegen Mottram beim Stande von 2:2 und 0:4 nun 15 Punkte hintereinander holte.

Von den deutschen Damen ist nur noch Katja Ebbinghaus (München) im Rennen, die gegen die kleine Engländerin Betsy Thompson 6:2, 6:2 gewann, dabei weitaus englischer als ihre rasengewohnte Gegnerin spielte und nun die große Chance hat, nach einem weiteren möglichen Sieg über die Südafrikanerin Stevens unter die letzten 16 zu kommen, wo allerdings Chris Evert eine unüberspringbare Hürde wäre.

Iris Riedel (Berlin) scheiterte dagegen erwartungsgemäß mit 1:6, 2:6 an der amerikanischen Ranglistenspielerin Judy Anthony, die gegen die viel zu defensiv eingestellte und vor allem im Aufschlag zu schwache Berlinerin am Netz schalten und walten konnte, wie

Fibak à la plaider sa cause

Etudiant en droit, plébiscité en Pologne, il a obtenu des autorités de son pays une liberté de mouvement

Un joueur polonais en quarts de finale des Internationaux de France. C'est un petit événement dans l'histoire du tennis. Mais pas une grande surprise si l'on sait que Wojtek Fibak a éclaté, depuis près d'une saison, au firmament du tennis mondial. Et même si sa victoire sur l'Allemand Rolf Gehring fut péniblement acquise en cinq sets (6-7, 6-4, 6-2, 3-6, 6-4), son prochain quart de finale promet bien des émotions.

EN à peine une année, il s'est fait une place parmi l'élite du tennis. Une ascension brutale, spectaculaire, peu en rapport avec le personnage. Car Wojtek Fibak n'est pas homme à chercher à attirer l'attention. Son physique passe-partout — du genre petit fonctionnaire pour feuilletons bon marché — l'y aide. Et même son jeu. Pas brillant, à première vue. Mais efficace et intelligent : cela saute moins aux yeux qu'un talent à la Nastase ou à la Panatta.

Pour parvenir à faire partie de ce cercle restreint des joueurs supposés capables de gagner l'un des trois grands championnats, Fibak a pris tous les risques il y a deux ans. Il savait qu'il avait besoin de jouer beaucoup, d'affronter les meilleurs semaine après semaine. Et il refusa donc alors d'obéir à sa fédération, à rentrer en Pologne comme on le lui « demandait ». Ce qui lui valut une suspension de six mois. Peine qui ne put être appliquée, Fibak continuant à disputer des tournois à travers le monde, à « faire ses classes ». Il avait choisi l'épreuve de force. Pour l'emporter, il lui fallait d'abord gagner sur le court, prouver ainsi à des dirigeants obtus qu'il avait eu raison. Ce que réussit finalement à faire admettre cet étudiant en droit qui a une certaine facilité à plaider sa cause. Il fut volontiers gracié et rentra alors dans son pays.

Aujourd'hui sportif le plus populaire de Pologne à vingt-quatre ans et demi — c'est la première fois qu'un joueur de tennis est ainsi plébiscité — Fibak fait pratiquement ce qu'il veut, sa seule obligation étant de reverser une partie de ses gains — très importants — à la fédération polonaise. Qui a compris (Fibak s'est chargé de l'expliquer) que son intérêt était le même que celui de son champion. Au point d'ailleurs de lui permettre de ne pas jouer la Coupe Davis contre l'Italie en 1976, et contre la France cette année. Ce qui est regrettable.

Mais il fait ainsi beaucoup pour le développement du tennis en Pologne. Avec ses amis parmi les champions — Kodès, et Okker sont les meilleurs d'entre eux —, il a effectué des tournées dans différentes villes, de Poznan où il est né — Fibak est le fils d'un chirurgien réputé — à Katowice. Il faut dire aussi que ce garçon courtois et cultivé est un parfait ambassadeur, d'autant plus qu'il parle couramment six langues : l'anglais, le français, le russe, le tchèque, l'allemand, en plus du polonais évidemment.

Un garçon qui s'intéresse à tout, ne traverse jamais un pays sans chercher à mieux le connaître, et passe un minimum de temps — c'est déjà beaucoup — à traîner dans les clubs de tennis où tant de joueurs attendent dans l'oisiveté leur tour d'entrer sur le terrain.

Chaque jour, Fibak prend des notes sur ce qu'il a vu, a lu ou entendu. Blonde et blanche, Ewa, sa femme, l'accompagne dans la plupart de ses déplacements, avec, à présent, la petite Agnès (un an et demi). Et participe à la confection de ce « carnet de bord ». Qui, plus tard, espère Fibak, deviendra un livre.

Mais, s'il ouvre les yeux sur autre chose, Fibak consacre bien entendu l'essentiel de son temps au tennis. Parce que c'est nécessaire pour progresser encore (*« J'ai déjà amélioré mon service et mon coup droit »*) et atteindre son nouvel objectif ; remporter un grand championnat. Roland-Garros par exemple. Encore que Fibak estime que les Internationaux de France sont les plus difficiles. Parce qu'il faut y battre des spécialistes de la terre battue comme Dibbs, Solomon ou Vilas, et qu'il s'agit d'une surface éprouvante. Mais les deux premiers ont déjà été éliminés. Sa fraîcheur, son calme, sa concentration : des atouts qui deviennent plus importants encore en fin de parcours. Et puis, Fibak n'a-t-il pas toujours atteint jusqu'à présent les objectifs qu'il s'était fixés ? Ce n'était sûrement pas plus facile, à une certaine époque, que de gagner aujourd'hui un grand championnat.

Jean Couvercelle
(Tennis-Magazine)



Wojtek Fibak : l'apparence d'un petit fonctionnaire

LE PROGRAMME AUJOURD'HUI

A partir de 12 h sur le court central :

Simple féminin : L. Boshoff-F. Mihal.

Simple masculin : Ilie Nastase (Roum.)-Brian Gottfried (E.U.).

Double masculin : Bob Lutz-Stan Smith (E.-U.) contre Wojtek Fibak (Pol.)-Ian Kodès (Tch.).

DO FIBAKA

To dziwne, ale pisząc ten tekst zaczynam dostrzegać coraz więcej pozytywnych stron istniejącej sytuacji. Po pierwsze kiedyś żadna siła nie była w stanie zwlec mnie z łoża o piątej rano, teraz prócz tego nauczyłem się i chrześcijańskiej pokory, gdyż jak przyszedłem z rakietami przed szóstą zostałem wyśmiany, pokazywano mnie palcami jako curiosum, dziwne indywiduum myślące, że ma na coś szanse.

Ponadto wszystkim właściciele

ny pesymizm i mam prete
Wprawdzie czytam o wielkich
ejach budowy nowych kortów
jakoś ani sam nie zauważ
postępu, ani też nie spotkałem
kiego, który by stwierdził po
we.

Pretensje mam więc na pe
tyle tylko, iż zastanawiam si
kogo? W mojej zaprzątn
wspomnieniami z dawnych
głowie zrodziła się bowiem
pliwość. A może to nie Woj
Fibak jest winien? Może
całkiem inny, być może po pr
ja? Przecież jak przestanę
dzić wraz ze swym partnerem
korty, to już będzie luźniej, pr
da?

Die Welt 24.6.77

7

~~Zoltplano~~ – Begeisterung um Wojtek Fibak

Ein junger Amerikaner entzaubert Guillermo Vilas

WOLFGANG LENCER, **Wimbledon**

Nach Tanner (Nr. 4) und Gottfried (Nr. 5) schied mit Vilas (Nr. 3) bereits der dritte der ersten acht gesetzten Spieler beim Wimbledon-Tennisturnier aus. Dagegen rettete sich der Pole Fibak gegen den 20jährigen Engländer Mottram, als er nach dem Verlust des ersten Satzes den Satzausgleich trotz eines 1:5-Rückstands im Tie-Break schaffte und den dann zwar nicht resignierenden, aber doch zu zeitlupenhaft spielenden Briten schlug.

Guillermo Vilas, 1974/75 Grand-Prix-Sieger, dann aber stark im Leistungsniveau fallend, blieb vor allem auf schnellen Plätzen und deshalb auch in den beiden letzten Jahren im Wimbledon farblos. Der 22jährige Amerikaner Bill Martin, der 1974 alle bedeutenden Jugend-Titelkämpfe der Welt gewann und als talentiertester Amerikaner galt, entzauberte Vilas vollkommen mit seinen harten Aufschlägen und den enormen Returns auf die beidhändig geschlagene Rückhandseite.

Wimbledon will das einzige große Rasenturnier der ganzen Welt bleiben, obwohl jeder Spieler unter dem unebenen Grasboden leidet. Viele schimpfen, selbst der Schwede Björn Borg, ein Top-Spieler mit Selbstbeherrschung, verlor den Gleichmut, als Linkshänder Pilic gleich serienweise Aufschläge servierte, die überhaupt nicht mehr hochkamen. Was hochkam, war grauer Staub. Glücklicherweise kann ein Aufschlagkünstler wie Borg seelenruhig auf die Minute warten, wo sein Gegner am Netz unkonzentriert aufspielt. Pilic war es dreimal, Borg konterte dreimal das gegnerische Service und siegte 9:7, 7:5, 6:3. So leicht kann Tennis sein.

Wojtek Fibak, sicher der fairste Spieler der Welt, demonstrierte auch in Wimbledon wieder einmal seine Anständigkeit, als er zwei Entscheidungen zu seinen Ungunsten korrigierte. Daß ausgerechnet eine Fehlentscheidung schuld am Verlust des vierten Satzes war, schien bittere Ironie. 15 000 Zuschauer lagen dem Polen allerdings zu Füßen, als er mit brillanten Weltklasseschlägen im fünften Satz gegen Mottram beim Stande von 2:2 und 0:4 nun 15 Punkte hintereinander holte.

Von den deutschen Damen ist nur noch Katja Ebbinghaus (München) im Rennen, die gegen die kleine Engländerin Betsy Thompson 6:2, 6:2 gewann, dabei weitaus englischer als ihre rasengewohnte Gegnerin spielte und nun die große Chance hat, nach einem weiteren möglichen Sieg über die Südafrikanerin Stevens unter die letzten 16 zu kommen, wo allerdings Chris Evert eine unüberspringbare Hürde wäre.

Iris Riedel (Berlin) scheiterte dagegen erwartungsgemäß mit 1:6, 2:6 an der amerikanischen Ranglistenspielerin Judy Anthony, die gegen die viel zu defensiv eingestellte und vor allem im Aufschlag zu schwache Berlinerin am Netz schalten und walten konnte, wie sie wollte.

Frankfurter Allgemeine Zeitung

Seite 16 / Montag, 27. Juni 1977, Nr. 145

In gewisser Weise ähnelt das Tennis von Björn Borg dem von Connors. Auch der Schwede verfügt über ein vergleichsweise überschaubares Griff-Repertoire, das er aber ebenfalls nach Belieben abrufen kann. Die Präzision und die Wucht seiner Top-Spin-Schläge sind eindrucksvoll. Gegen den Polen Wojtek Fibak, dessen elegantes Tennis allgemein Anklang findet, schlug der Sieger des Vorjahres sehr konzentriert auf und demonstrierte mit seiner Laufarbeit, wie gut er zu Fuß ist. Borg, der in seinem ersten Spiel von Wimbledon mit dem Australier Edmonson erheblich Mühe hatte, nähert sich allmählich seiner Bestform. Erstaunlich genug, wenn man bedenkt, daß ihm wegen einer Verletzung ein Teil Vorbereitungszeit fehlte.

Sein nächster Gegner im Viertelfinale ist Ilie Nastase, womit es schon vorzeitig zu einer Neuauflage des Vorjahres-Endspiels kommt. Nastase hatte sich am Samstag gegen Tom Okker, um

ASY (i walety) na kortach SKT

TAK zwanym Turnieju Asów, mającym odbyć się w Sopocie krążą od dłuższego czasu niesprecyzowane wieści, budząc w polskim światku tenisowym zrozumiałe poruszenie. Dzisiaj możemy już na ten temat powiedzieć coś konkretnego.

Impreza odbędzie się w dniach 18—21 lipca na kortach SKT. W turnieju wezmą udział: Wojciech FIBAK, Jan KODEŠ (CSRS), Christopher „Buster" MOTTRAM (Anglia), Juergen FASSBENDER (RFN). Ta czwórka, której polskim miłośnikom biegu sportu nie trzeba przedstawiać, uzupełniona zostanie czterema innymi tenisistami. W grę wchodzą dwaj młodzi wybijający się tenisiści RFN Heiner Seuss i Lutz Steinhoffer, oraz ewentualni dwaj finaliści kończącego się 17 lipca turnieju o Puchar Bałtyku. Istnieje jeszcze prawdopodobieństwo przyjazdu do Sopotu reprezentanta Czechosłowacji, Jirzlego Brzeza.

Turniej Asów (jak widać pomieszanych z waletami) rozegrany zostanie wg systemu Round Robin — tenisiści wystartują w dwóch grupach eliminacyjnych (w każdej dwóch graczy silniejszych i dwóch słabszych), w których walczyć będą „każdy z każdym". W ostatnim dniu zwycięzcy grup rozegrają mecz o pierwsze miejsce, a następna para — o trzecie.

Odbędzie się również turniej deblowy (4 pary), w których czołowe teamy stanowić będą Fibak — Kodeš oraz Fassbender — Mottram.

Turniej rozgrywany będzie codziennie w dwóch seansach. Program zostanie ułożony tak, żeby w każdej sesji znalazł się rodzynek w postaci meczu Asów.

Organizatorami tej ciekawej imprezy są PZT, SKT i „Konsuprod".

ACH

ZWYCIĘSTWO FIBAKA W BAASTAD

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Baastad zwyciężając Johna Yulla 6:1, 5:7, 6:4.

„Turniej asów" w strugach deszczu

Na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego rozpoczął się międzynarodowy „Turniej Asów". Startują m. in. Wojciech Fibak, Buster Mottram (W. Brytania), Collin Dibley (Australia), Juergen Fassbender (RFN), a więc tenisiści o znanych nazwiskach.

Niestety, w pierwszym dniu pogoda pokrzyżowała mylić organizatorom. Padający niemal bez przerwy deszcz spowodował, że trzy bunty świecily pustkami, a sawodzący nie mogli zademonstrować swych umiejętności. A szkoda, bo wiem pojedynek Dibley — Mottram byłby godny każdego wielkiego turnieju.

Po południu Buster Mottram pokonał Collina Dibleya 7:5, 6:4. Było to najciekawsze spotkanie dnia. Dysponujący mocnym serwisem Australijczyk zdołał wyciągnąć w pierwszym secie ze stanu 1:5 na 5:5, obronił dwa setbole, ale musiał w końcówce uznać wyższość młodszego, szybszego, grającego precyzyjniej Anglika.

W fatalnych warunkach atmosferycznych rozegrany został też pojedynek Wojciecha Fibaka z Czesławem Dobrowolskim. Wygrał Fibak 6:2, 6:3, demonstrując, jak zwykle, tenis bogaty technicznie, pomysłowy, efektowny.

Dziś, w drugim dniu turnieju, grają m. in.: Fibak — Gnettner, Mottram — Drzymalski, Fassbender — Dobrowolski.

„Będę grał w mistrzostwach Polski" — mówi Wojciech Fibak. Po serii turniejów Grand Prix w Stanach Zjednoczonych, powrócę do kraju, aby walczyć w turnieju o mistrzostwo Polski.

W najbliższych tygodniach czeka mnie wiele ciężkich startów. Już w piątek wyjeżdżam do Hamburga, z stamtąd wyruszam do USA. Wezmę udział w sześciu turniejach, startując w singlu i deblu. W dwóch turniejach, w Oranże i Toronto, będę grał w deblu z Kodešem, natomiast w pozostałych ze Stocktonem. Oczywiście najważniejszy dla mnie jest turniej w Forest Hills, kończący cykl kanadyjsko-amerykański. Wystąpię w Louisville (czterogwiazdkowy turniej Grand Prix), Orange (dwie gwiazdki), Indianapolis (4 gwiazdki), w Bostonie (4 gwiazdki) i wreszcie w najwyżej punktowanym turnieju — międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills".

WOJCIECH FIBAK I BUSTER MOTTRAM O ZWYCIĘSTWO W TURNIEJU ASÓW

SOPOT, 20.7 (tel. wł.). W środę zakończyły się rozgrywki eliminacyjne Turnieju Asów. Najciekawszy był mecz serii popołudniowej Wojciech Fibak — Juergen Fassbender, decydujący o pierwszej lokacie w grupie A. Fassbender odrowodnił, że jest tenisistą wyższej klasy, że jego tegoroczne zwycięstwa nad Dibleyem — Mottram byłby godny każdego wielkiego turnieju.

W następnych dwóch setach jednak Fibak górował już dość wyraźnie, choć jego przewaga nie była tak wysoka, jak sugeruje wynik 6:1, 6:2. Fassbender do ostatniej piłki walczył tak ambitnie jakby to był pojedynek decydujący o losach meczu o Puchar Davisa. I za to należy się reprezentantowi RFN wielkie uznanie.

W czwartek finały. W przedpołudniowym meczu o III m. spotkają się Collin Dibley z Juergenem Fassbenderem. Po tym meczu nastąpi finał debla Dibley, Fibak — Fassbender,

Z UKOSA

Zanikają dobre obyczaje na tenisowym rynku. Do takiego smutnego wniosku doszliśmy po lekturze noty dalekopisowej wystosowanej do redakcji pism sportowych i dzienników przez organizatorów międzynarodowego turnieju asów tenisowych, który ma się odbyć w Sopocie w dniach 18—21 bm. Polonijna Firma Konsuprod i Zjednoczenie Przedsiębiorstw Rozrywkowych zawiadamiają, że ze względu na wysokie koszty turnieju nie są

Turniej Asów czy nieporozumień?

w stanie zapewnić bezpłatnych kart wstępu dziennikarzom, w tym także członkom Klubu Dziennikarzy Sportowych. W tej sytuacji redakcje musiałyby pokryć wszystkie koszty związane z pobytem swoich przedstawicieli na sopockim Turnieju Asów.

Oczywiście „Sport" — a przypuszczamy, że także parę innych redakcji — jest w stanie wyasygnować stosowną kwotę na zakup biletów wstępu dla swojego sprawozdawcy. Ostatecznie kilkusetzłotowy wydatek zmieści się w kosztach produkcji gazety i najprawdopodobniej nie zostanie zakwestionowany przez głównego księgowego. Ale jeśli rzeczywiście będziemy musieli kupować bilety na imprezę sportową, nie cyrkową, to będzie to — co pragnę z całym naciskiem podkreślić — wypadek wyjątkowy, notowany po raz pierwszy w historii dziennikarstwa sportowego.

Nigdy dotychczas — jak daleko sięgać pamięcią — nie zdarzyło się, by dziennikarzom odmówiono kart wstępu na imprezę sportową, z której mają przekazywać Czytelnikom relacje. Wręcz przeciwnie, organizatorzy wielkich imprez sportowych, nawet najbardziej drogich, takich jak mistrzostwa świata lub olimpiady, zabiegają o udział dziennikarzy i starają się im zapewnić jak najlepsze warunki pracy. Świat tenisowy nie jest pod tym względem wyjątkiem, o czym świadczy fakt, że nawet na Wimbledon, Roland Garros czy finały WCT sprawozdawcom gwarantuje się bezpłatny wstęp. Takie jest prawo zwyczajowe i taka jest treść umów pomiędzy AIPS (Association Internationale de la Presse Sportive) i międzyna-

VOJTĚCH FIBAK JE NEJVĚTŠÍM PŘEKVAPENÍM TENISOVÉHO SVĚTA

TICHÉ KROKY ZA VÍTĚZSTVÍM

Ztichlý dav se v jediném zlomečku vteřiny změnil v tisícihlavého obra, který se roztleskal tak nahlas, že mu až zalehlo v uších.

Skoro udiveně se rozhlédl kolem.

Nemohl pochopit, že zaplněné hlediště houstonské haly, rozmazlené nejlepšími tenisty světa, aplauduje jemu.

Míček, který před okamžikem vystřelil na odkrytě pole druhé strany dvorce, se ještě kutálel po zeleném koberci a z amfiteátru se ozýval hlas rozhodčího, který do všech koutů dvorany oznamoval, že i další hra patří jemu.

Pohlédl před sebe a spatřil na druhé straně kurtu černovlasého Španěla Orantese.

Co by se vlastně stalo, kdyby vyhrál i nad Manuelem, který už zkrotil ambice mnoha tenistů, a ze kterého měl vždycky tak trochu posvátný strach, protože nikdy nerozluštil zašifrovaný kód jeho slabin?

Kdybych ho teď porazil, vklouzla mu do mozku ješitná myšlenka, byl bych vlastně nejlepší na světě!

To věděl i Orantes: ať vyhraje kterýkoliv z nich, bude vítězem Turnaje mistrů, který v tenisovém světě znamená skoro totéž jako světový šampionát.

Vojtek poklepává míčkem o podlahu. Vypouští ho nad hlavu a v okamžiku, kdy jej chce zachytit strunami rakety a poslat na Orantesovo pole, zaslechne šum v hledišti o servis zkazí.

Pohledne v tu stranu, odkud zaznělo onen rušivý signál. Vidí jakéhosi muže s ženou.

Co se tu takhle pletou? myslí si.

Vtom se z reproduktorů ozve hlas:

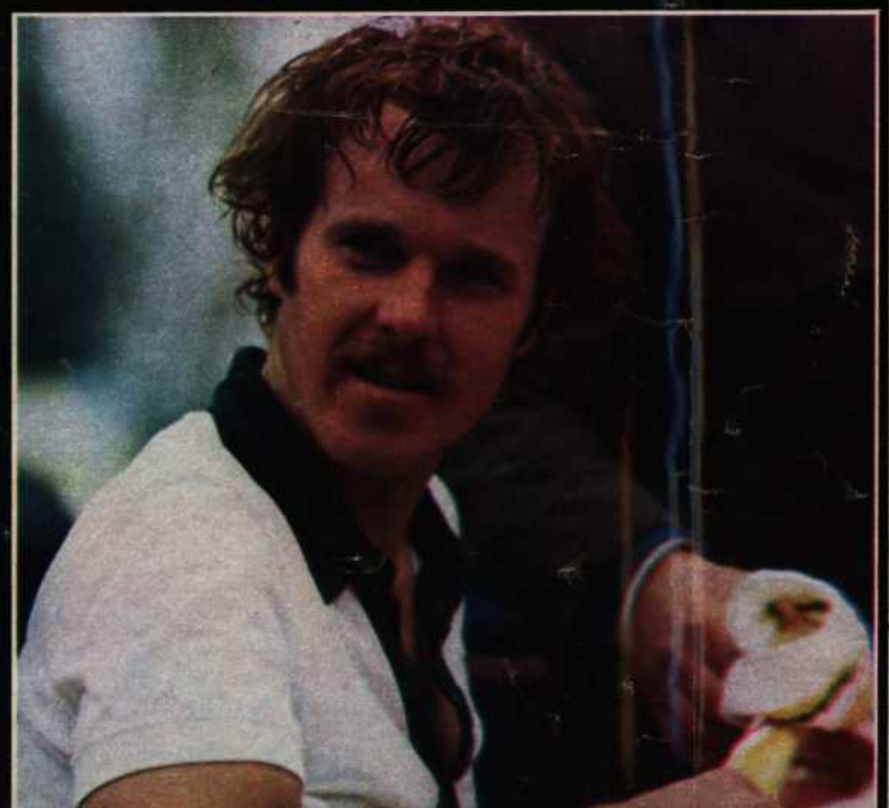

„Vítáme mezi námi pana Charltona Hestona s choti. Jsme rádi, že se přišli podívat na zápas dvou nejlepších mužů světa..."

Proč ti Američané vždycky všechno přehánějí? říká si Vojtek a už by chtěl pokračovat ve hře. Místo toho však musí poslouchat nicneříkající rozhovor se slavným hercem.

Cítí, že je nervózní. Ruce se mu potí, rty má rozpraskané. Před rokem se sice s Meilerem stali nejlepším tenisovým párem na světě, ale tenhle úspěch by chutnal jinak.

Závidí Orantesovi, který se usmívá, jako kdyby o nic nešlo. Dokonce přeskakuje zábradlí před první řadou hlediště a jde si s velkou filmovou hvězdou potřást rukou.

Konečně je klid. Konečně zase mohou hrát. Jenže soustředění a jistota, které se Vojtka držely celou dobu, odplavaly jako ledy na velké vodě.

Po prvních úderech Vojtek poznal, že válečné pole opanoval jeho soupeř. Manuelovi jako kdyby se zázrakem vrátila pevná ruka. Od nečekané přestávky neztratil ani míček.

Potom přišel ten poslední.

Vojtek ho čekal, ale pořád se nechtěl podvolit poraženecké myšlence. Bojoval jako statečný pan Wolodyjovski, jen damascénskou ocel meče vyměnil za silonové struny své rakety.

Vítězem Turnaje mistrů, turnaje, do kterého se mohou probojovat jen nejlepší tenisté světa, se nakonec přece jen stal Manuel Orantes.

Ale druhý — a pro něj to bylo skoro totéž jako se stát vítězem — byl Vojtěch Fibak.

Už si vlastně ani pořádně nedokáže vzpomenout, kdy vzal poprvé raketu do ruky. V Poznani ani tenis příliš populární nebyl a časy, kdy lidé v Polsku tleskali Skonieckému a Jendrzejewské už byly dávno za-

mowski měl kolem sebe stále klubko chlapců, kteří kolem sebe máchali raketami s ohromným zápalem. Byl mezi nimi i nejmenší z nich — Vojtěch Fibak.

„Něco bych vám potřeboval povědět, doktore," obrátil se jednou trenér Golimowski na Vojtkova otce, který před časem přivedl svého syna do klubu, aby se pokusil proniknout do tenisových tajů.

„Moc talentu Vojtek nemá... Ale vůli a houževnatost mu všichni mohou závidět."

Doktor Fibak zachmuřeně pokýval hlavou.

„Takže to znamená, že z něj žádný tenisový zázrak nebude..."

Trenér vzal otce jemně za rameno a obrátil ho směrem ke zdi, odkud se ozývalo jemné monotónní klepání míčku o zeď. Pobíhal tam malý a štíhlý chlapec, a s neúnavnou pečlivostí posílal na zeď jeden míček za druhým.

„Jen se na něj podívejte, doktore. Spíš se brzy zapomíná na velké talenty..." odpověděl po chvilce trenér.

Ale ať Vojtěch dělal co chtě stále byli někteří před ni Niedzwiecki, Drzymals Nowicki dostávali přednost, timco on na svou šanci poč čekal.

Čekal na ni v Galeově poh čekal na ni i později mezi spělými. Když už si myslel, že dveře do daviscupového tý otevřené, opět se před ním pru ce zabouchly.

Poprvé v historii se měl v jeh rodném městě hrát daviscupov zápas a Vojtek se domníval, že konečně bude moci předvést svo je umění před lidmi, mezi nimiž vyrostl.

„Uvidíme tě?" ptali se ho kamarádi.

„Snad," odpovídal trochu vyhýbavě, ale v hloubi duše by přesvědčen, že proti Portugalsku nastoupí. Vždyť přece bylo jas

...ania Czechosłowacji, Jindzego Hrebeca.

Turniej Asów (jak widać pomieszanych z waletami) rozegrany zostanie

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Baastad zwyciężając Johna Yullia 6:1, 5:7, 6:4.

„Turniej asów" w strugach deszczu

Na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego rozpoczął się międzynarodowy „Turniej Asów". Startują m. in. Wojciech Fibak, Buster Mottram (W. Brytania), Collin Dibley (Australia), Juergen Fassbender (RFN), a więc tenisiści o znanych nazwiskach.

Niestety, w pierwszym dniu pogoda pokrzyżowała myśli organizatorom. Padający niemal bez przerwy deszcz spowodował, że trybuny świeciły pustkami, a sawet ci, którzy nie mogli zademonstrować swych umiejętności. A szkoda, bo wiem pojedynek Dibley — Mottram byłby godny każdego większego turnieju.

Po południu Buster Mottram pokonał Collina Dibleya 7:5, 6:4. Było to najciekawsze spotkanie dnia. Dysponujący mocnym serwisem Australijczyk zdołał wyciągnąć w pierwszym secie ze stanu 2:5 na 5:5, obronić dwa setbole, ale musiał w końcówce uznać wyższość młodszego, szybszego, grającego precyzyjniej Anglika.

W fatalnych warunkach atmosferycznych rozegrany został także pojedynek Wojciecha Fibaka z Czesławem Dobrowolskim. Wygrał Fibak 6:2, 6:3, demonstrując, jak zwykle, tenis bogaty technicznie, pomysłowy, efektowny.

Dziś, w drugim dniu turnieju, grają m. in.: Fibak — Gnetiner, Mottram — Drzymalski, Fassbender — Dobrowolski.

„Będę grał w mistrzostwach Polski" — mówi Wojciech Fibak. Po serii turniejów Grand Prix w Stanach Zjednoczonych, powrócę do kraju, aby walczyć w turnieju o mistrzostwo Polski.

W najbliższych tygodniach czeka mnie wiele ciężkich startów. Już w piątek wyjeżdżam do Hamburga, a stamtąd wyruszam do USA. Wezmę udział w sześciu turniejach, startując w singlu i deblu. W dwóch turniejach, w Orange i Toronto, będę grał w deblu z Kodesem, natomiast w pozostałych ze Stockiem. Oczywiście najważniejszy dla mnie jest turniej w Forest Hills, kończący cykl kanadyjsko-amerykański. Wystąpię w Louisville (czterogwiazdkowy turniej Grand Prix), Orange (dwie gwiazdki), Indianopolis (4 gwiazdki), w Bostonie (4 gwiazdki) i wreszcie w najwyżej punktowanym turnieju — międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills".

WOJCIECH FIBAK I BUSTER MOTTRAM O ZWYCIĘSTWO W TURNIEJU ASÓW

SOPOT, 28.7 (tel. wł.). W środę zakończyły się rozgrywki eliminacyjne Turnieju Asów. Najciekawszy był mecz serii popołudniowej Wojciech Fibak — Juergen Fassbender, decydujący o pierwszej lokacie w grupie A. Fassbender udowodnił, że jest tenisistą wyższej klasy, że jego tegoroczne zwycięstwa nad Dibbsem, Gullikssenem, Germanem, Masterem, Van Dillenem i innymi renomowanymi gwardiami kortów nie były dziełem przypadku. Okazało się, że jego słabsza postawa we wtorkowym meczu przeciwko Czesławowi Dobrowolskiemu wynikła z przejściowego tylko spadku formy.

Fibak stoczył z Fassbenderem pasjonującą walkę. Szczególnie w pierwszym secie oglądaliśmy tenis na nie często spotykanym poziomie. Urozmalcone, odważne akcje, następowały jedna po drugiej. Fassbender nie tylko wspaniale serwował, ale ku ogólnemu zdziwieniu wytrzymywał z naszym mistrzem wymianę niezwykle mocnych i dokładnie plasowanych piłek z siatki kortu. Fibak natomiast popisał się wieloma efektownymi, trudnymi technicznie zagraniami oraz znakomitymi akcjami przy siatce. Tego seta wygrał Fassbender dlatego, że w końcowej fazie zdobył się na znakomite zagrania, a w kilku wypadkach dopisało mu również szczęście.

W następnych dwóch setach jednak **Fibak górował już dość wyraźnie,** choć jego przewaga nie była tak wysoka, jak sugeruje wynik 6:1, 6:2. Fassbender do ostatniej piłki walczył tak ambitnie jakby to był pojedynek decydujący o losach meczu o Puchar Davisa. I za to należy się reprezentantowi RFN wielkie uznanie.

W rewanżu finały. W przedpołudniowym meczu o III m. spotkają się Collin Dibley z Juergenem Fassbenderem. Po tym meczu nastąpi finał debla Dibley, Fibak — Fassbender, Mottram.

Po południu jako pierwsze odbędzie się spotkanie deblowe o III m. Dobrowolski, Drzymalski — Gnetiner, Steinhoefel i wreszcie gwóźdź turnieju — finał gry pojedynczej — w którym wystąpią dwaj zwycięzcy grup eliminacyjnych: Wojciech Fibak i Buster Mottram.

Wyniki: Buster Mottram — Lutz Steinhoefel 6:4, 7:6; Dibley, Fibak — Fassbender, Mottram 6:4, 7:5; Gnetiner — Dobrowolski 6:4, 2:6, 6:1; Collin Dibley — Henryk Drzymalski 6:4, 7:5; Wojciech Fibak — Juergen Fassbender 4:6, 6:1, 6:2, Dobrowolski, Drzymalski — Gnetiner, Steinhoefel:

Adam Chojnowski

Turniej Asów czy nieporozumień?

w stanie zapewnić bezpłatnych kart wstępu dziennikarzom, w tym także członkom Klubu Dziennikarzy Sportowych. W tej sytuacji redakcje musiałyby pokryć wszystkie koszty związane z pobytem swoich przedstawicieli na sopockim Turnieju Asów.

Oczywiście „Sport" — a przypuszczamy, że także parę innych redakcji — jest w stanie wyasygnować stosowną kwotę na zakup biletów wstępu dla swojego sprawozdawcy. Ostatecznie kilkusetzłotowy wydatek zmieści się w kosztach produkcji gazety i najprawdopodobniej nie zostanie zakwestionowany przez głównego księgowego. Ale jeśli rzeczywiście będziemy musieli kupować bilety na imprezę sportową, nie cyrkową, to będzie to — co pragnę z całym naciskiem podkreślić — wypadek wyjątkowy, notowany po raz pierwszy w historii dziennikarstwa sportowego.

Nigdy dotychczas — jak daleko sięgać pamięcią — nie zdarzyło się, by dziennikarzom odmówiono kart wstępu na imprezę sportową, z której mają przekazywać Czytelnikom relacje. Wręcz przeciwnie, organizatorzy wielkich imprez sportowych, nawet najbardziej drogich, takich jak mistrzostwa świata lub olimpiady, zabiegają o udział dziennikarzy i starają się im zapewnić jak najlepsze warunki pracy. Świat tenisowy nie jest pod tym względem wyjątkiem, o czym świadczy fakt, że nawet na Wimbledon, Roland Garros czy finały WCT sprawozdawcom gwarantuje się bezpłatny wstęp. Takie jest prawo zwyczajowe i taka jest treść umów pomiędzy AIPS (Association Internationale de la Presse Sportive) i międzynarodowymi związkami sportowymi.

Organizatorów sopockiego Turnieju Asów nic to nie obchodzi. Bezceremonialnie depczą zaakceptowane powszechnie zwyczaje. Ale cóż, skoro przygotowywaniem imprez sportowych zajmują się przedsiębiorstwa dość daleko stojące od sportu...

To fakt, że nie mamy prężnej, wyspecjalizowanej instytucji dla organizacji imprez sportowych. Z konieczności więc godzimy się na to, by sportem zajmowały się przedsiębiorstwa handlowe i rozrywkowe, słowem komercyjne. Ale skoro dostają licencje na organizacje imprez sportowych, to niech baczą, by robiły to zgodnie z duchem tradycji, międzynarodowych umów i uznawanych obyczajów. A także przepisów!

CZEL

ZA VÍTĚZSTVÍM

Ztichlý dav se v jediném zlomečku vteřiny změnil v tisícirukého obra, který se roztleskal tak nahlas, že mu až zalehlo v uších.

Skoro udiveně se rozhlédl kolem.

Nemohl pochopit, že zaplněné hlediště houstonské haly, rozmazlené nejlepšími tenisty světa, oplauduje jemu.

Míček, který před okamžikem vystřelil na odkryté pole druhé strany dvorce, se ještě kutálel po zeleném koberci a z amplionu se ozýval hlas rozhodčího, který do všech koutů dvorany oznamoval, že i další hra patří jemu.

Pohlédl před sebe a spatřil na druhé straně kurtu černovlasého Španěla Orantese.

Co by se vlastně stalo, kdyby vyhrál i nad Manuelem, který už zkrotil ambice mnoha tenistů, a ze kterého měl vždycky tak trochu posvátný strach, protože nikdy nerozlušťil zašifrovaný kód jeho slabin?

Kdybych ho teď porazil, vklouzla mu do mozku ješitná myšlenka, byl bych vlastně nejlepší na světě!

To věděl i Orantes: ať vyhraje kterýkoliv z nich, bude vítězem Turnaje mistrů, který v tenisovém světě znamená skoro totéž jako světový šampionát.

Vojtek poklepává míčkem o podlahu. Vypouští ho nad hlavu a v okamžiku, kdy jej chce zachytit strunami rakety a poslat na Orantesovo pole, zaslechne šum v hledišti a servis zkazí.

Pohlédne v tu stranu, odkud zazněl onen rušivý signál. Vidí jakéhosi muže s ženou.

Co se tu takhle pletou? myslí si.

Vtom se z reproduktorů ozve hlas:

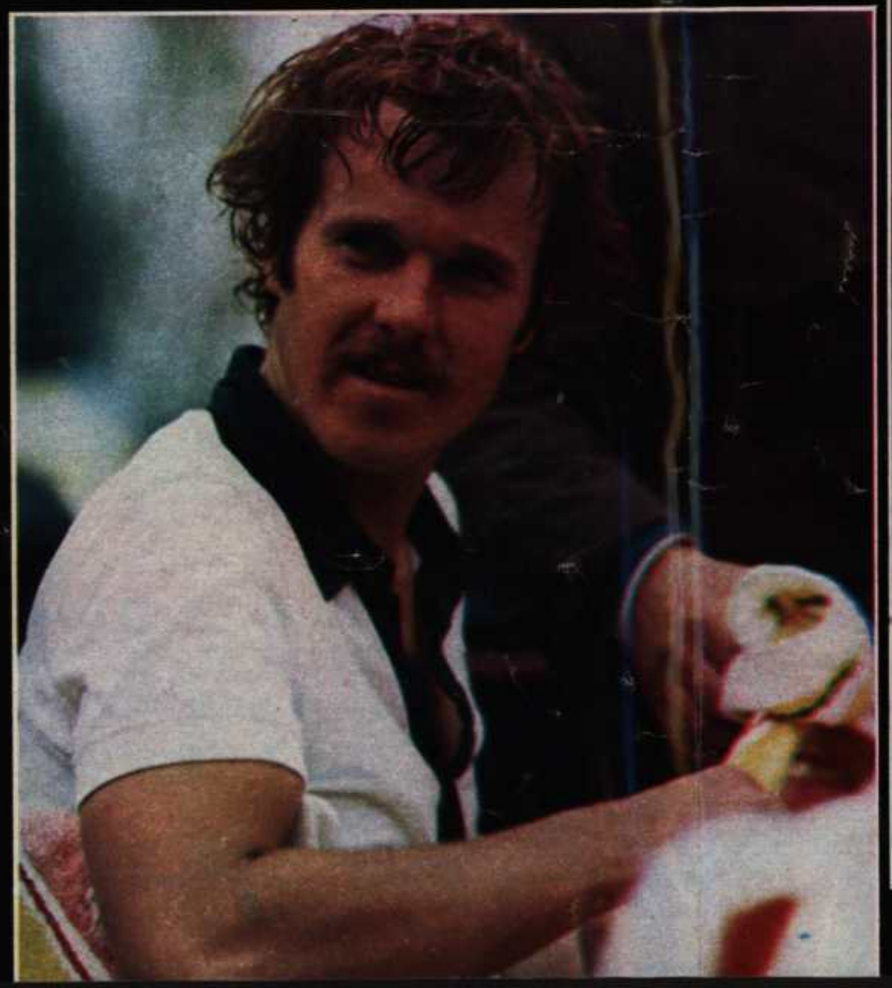

„Vítáme mezi námi pana Charltona Hestona s choti. Jsme rádi, že se přišli podívat na zápas dvou nejlepších mužů světa..."

Proč ti Američané vždycky všechno přehánějí? říká si Vojtek a už by chtěl pokračovat ve hře. Místo toho však musí poslouchat nicneříkající rozhovor se slavným hercem.

Cítí, že je nervózní. Ruce se mu potí, rty má rozpraskané. Před rokem se sice s Meilerem stali nejlepším tenisovým párem na světě, ale tenhle úspěch by chutnal jinak.

Závidí Orantesovi, který se usmívá, jako kdyby o nic nešlo. Dokonce přeskakuje zábradlí před první řadou hlediště a jde si s velkou filmovou hvězdou potřást rukou.

Konečně je klid. Konečně zase mohou hrát. Jenže soustředění a jistota, které se Vojtka držely celou dobu, odplavaly jako ledy na velké vodě.

Po prvních úderech Vojtek poznal, že válečné pole opanoval jeho soupeř. Manuelovi jako kdyby se zázrakem vrátila pevná ruka. Od nečekané přestávky neztratil ani míček.

Potom přišel ten poslední.

Vojtek ho čekal, ale pořád se nechtěl podvolit poraženecké myšlence. Bojoval jako statečný pan Wolodyjovski, jen damascénskou ocel meče vyměnil za silonové struny své rakety.

Vítězem Turnaje mistrů, turnaje, do kterého se mohou probojovat jen nejlepší tenisté světa, se nakonec přece jen stal Manuel Orantes.

Ale druhý — a pro něj to bylo skoro totéž jako se stát vítězem — byl Vojtěch Fibak.

Už si vlastně ani pořádně nedokáže vzpomenout, kdy vzal poprvé raketu do ruky. V Poznani ani tenis příliš populární nebyl a časy, kdy lidé v Polsku tleskali Skonieckému a Jendrzejewské už byly dávno zapomenuty. Jen pár snilků se zabývalo myšlenkou povznést polský tenis z propadliště zapomnění.

Poznaňský trenér Henryk Goli-

mowski měl kolem sebe stálé klubko chlapců, kteří kolem se be máchali raketami s ohromným zápalem. Byl mezi nim i nejmenší z nich — Vojtěch Fibak.

„Něco bych vám potřebova povědět, doktore," obrátil se jed nou trenér Golimowski na Vojt kova otce, který před časem při vedl svého syna do klubu, aby se pokusil proniknout do teni sových tajů.

„Moc talentu Vojtek nemá... Ale vůli a houževnatost mu vši chni mohou závidět."

Doktor Fibak zachmuřeně po kýval hlavou.

„Takže to znamená, že z ně žádný tenisový zázrak nebu de..."

Trenér vzal otce jemně za ra meno a obrátil ho směrem ke zdi, odkud se ozývalo jemné mo notónní klepání míčku o zeď. Po bihal tam malý a štíhlý chlapec a s neúnavnou pečlivostí posila na zeď jeden míček za druhým.

„Jen se na něj podívejte, dok tore. Spíš se brzy zapomíná ne velké talenty..." odpověděl po chvilce trenér.

Ale ať Vojtěch dělal co chtě stále byli někteří před ní Niedzwiecki, Drzymals Nowicki dostávali přednost, ti mco on na svou šanci poi čekal.

Čekal na ni v Galeově poho čekal na ni i později mezi spělými. Když už si myslel, že dveře do daviscupového ty otevřené, opět se před nim pru ce zabouchly.

Poprvé v historii se měl v jeh rodném městě hrát daviscupov zápas a Vojtek se domníval, že konečně bude moci předvést svo je umění před lidmi, mezi nimi vyrostl.

„Uvidíme též?" ptali se ho ka marádi.

„Snad," odpovídal trochu vy hýbavě, ale v hloubi duše by přesvědčen, že proti Portugalsk nastoupí. Vždyť přece bylo jas ně řečeno, že o sestavě se ro hodne na mistrovství Polska, tam přece prohrál až ve finále

Den před utkáním ho však za

GIGANTI SVĚTOVÉHO SPORTU

Snímky:
EUGEN WARMINSKI

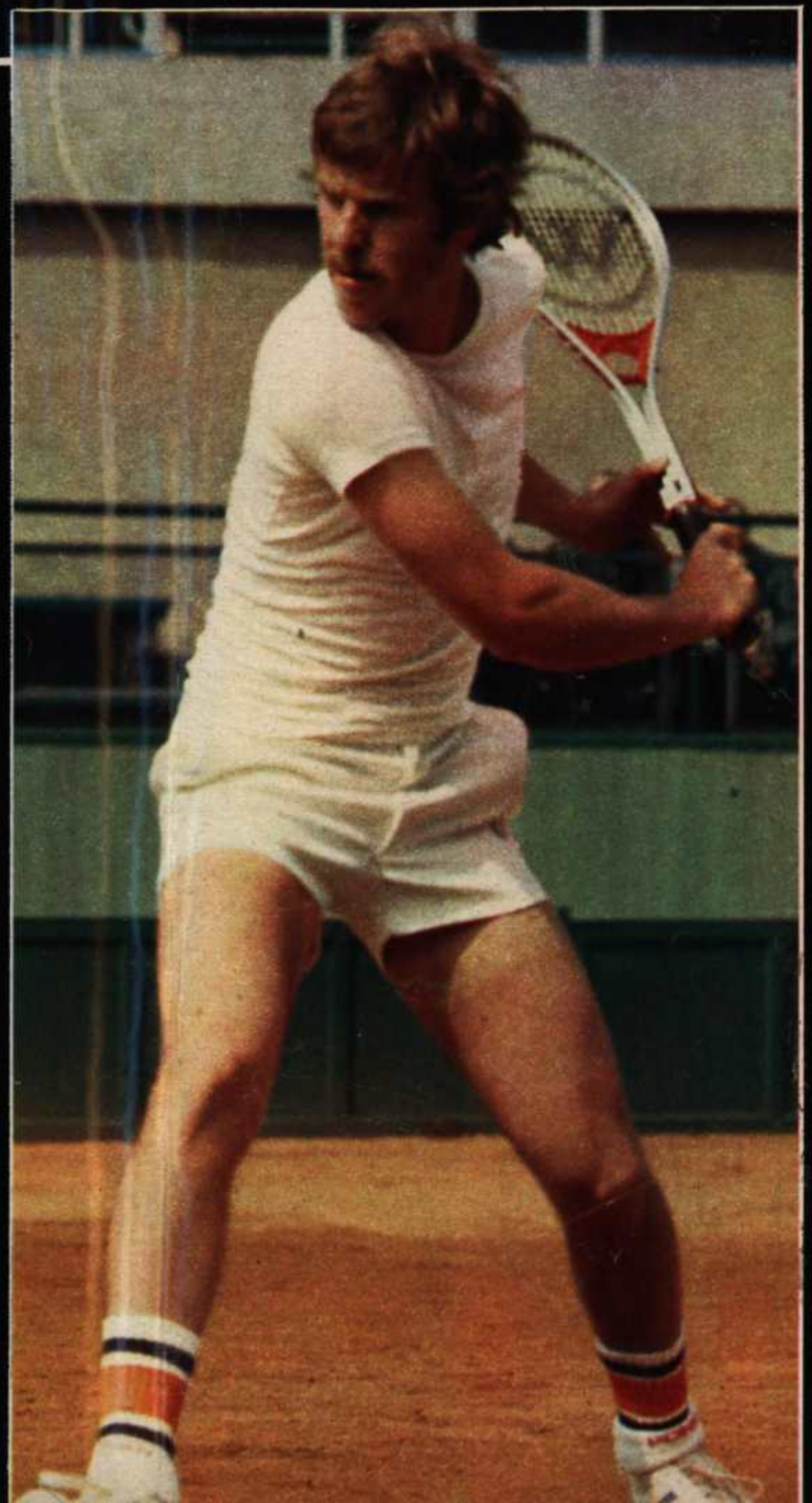

skočila nepříjemná zpráva. Na schůzce hráčů a vedení družstva mu kapitán oznámil, že s ním proti Portugalsku nepočítá.

Ani se nezeptal, proč mu nevěří. Jen sklopil hlavu a bylo mu najednou líto nekonečných hodin strávených na poznaňských kurtech, bylo mu líto lidí, kteří se těšili na to, až ho přijdou povzbudit, bylo mu líto rodičů, jimž se chtěl prvním reprezentačním startem odvděčit za trpělivost a víru.

Chtěl hrát a neměl kde.

Chtěl hrát a neměl s kým.

A tak jezdil na tréninky a zápasy do Ostravy, kde měl otevřené dveře, až se nakonec prosadil i za hranicemi Polska.

„Jedu na dovolenou," řekl a ukázal devizový příslib.

Místo toho odjel na dva turnaje Grand Prix do Španělska a tam ohromil celý tenisový svět. Mladý a zcela neznámý polský tenista dokázal porazit jednoho z nejlepších hráčů světa Arthura Ashe!

Možná, že to bylo právě toto vítězství, které uchránilo Fibaka od dlouhého trestu, protože vycestoval za hranice bez vědomí tenisového svazu, ale zcela jistě to bylo právě toto vítězství, které otevřelo mnoha tenisovým odbornikům v Polsku oči.

O pár týdnů po Ashovi zůstal na Fibakově raketě také Rumun Ilie Nastase.

„Táto," telefonoval rozradostněný Vojtek do Poznaně. „Jestli pak víš, jak vypadal poslední míč zápasu? Jako před pěti lety ve finále halového mistrovství Polska s Rybarczykem. Taky jsem vedl a taky měl nakonec o výsledku rozhodnout tie-break."

„Rybarczyk měl tenkrát servis, Vojtku," připomíná otec do telefonu.

„Vždyť dnes večer ho měl Nastase taky. Tenkrát jsem zahrál takový return, že ho Rybarczyk nemohl vrátit. A dneska se to nepovedlo ani Nastasemu . . .!"

Tenkrát získal junior Vojtěch Fibak svůj první titul mistra Polska.

Fibakova cesta k úspěchům se začala strmě vzpínat k tenisovému nebi. Po dílčích vítězstvích v turnajích přišlo mistrovství světa dvojic, které zapůsobilo jako časovaná bomba.

Vojtěch Fibak vstoupil do sezóny s renomovaným partnerem, kterým byl Jan Kodeš. Po několika úspěšných výsledcích se však Kodeš kvůli daviscupovým povinnostem vrátil k Jiřímu Hřebcovi.

„Jestli ti mohu poradit," řekl Fibakovi Kodeš na rozloučenou „vyber si Meilera. Ty dokážeš udržet míč ve hře a on ji dá rasanci . . ."

Fibakovi se sice Meiler nezdál být nejlepším partnerem, protože se původně chtěl poohlédnout po zkušenějším a proslavenějším tenistovi.

Čerstvá dvojice se však zakrátko stala postrachem favoritů, až se nakonec dopracovala k titulu nejlepšího páru světa.

Vojtěch Fibak se stal největším objevem poslední tenisové sezóny, soupeřem, kterého se každý tenista už napřed obával. Hraje úporný tenis, žádný míček pro něj není napřed ztracený, a s výjimkou měkčího servisu nemá podstatných slabin.

Tajemství jeho úspěchu trochu poodhalují Fibakova slova o tom, jaká je vlastně filozofie jeho tenisu.

„Patřit dnes mezi nejlepší hráče světa znamená nejprve se naučit všechny údery a taktické finesy, a později je zkoušet proti nejrůznějším protivníkům. Naučil jsem se například od Arthura Ashe jedné velké vlastnosti — cílevědomosti. Ashe dokázal kdysi hrát jen na rychlých kurtech, ale mučil se tak dlouho, až je stejně skvěle i na antuce. Pro tenistu ale platí ještě jedno pravidlo: nesmí se nechat vyvést z konceptu porážkami, které ho potkají. Musí s nimi počítat, aby se jednou naučil vítězit . . ."

Ta věta zní napoprvé nenápadně a možná i trochu protismyslně, ale přesto je v ní skryto nejvíce z Fibakova tenisového kréda.



Czy finał turnieju w Sopocie będzie rewanżem za Wimbledon? Spodziewamy się, że właśnie Anglik Mottram podejmie kolejną (piątą już) próbę pokonania naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka.

18-21 bm. na kortach Sopotu

Turniej asów!

Sympatycy tenisa w kraju raczej nie mogą się uskarżać na nadmiar ciekawych imprez rozgrywanych na polskich kortach. Mieliśmy emocjonujący mecz o Puchar Davisa z RFN, potem mecz-niewypał z Francuzami i ... to już właściwie wszystko. Gdyby nie bardzo ostatnio „utenisowiona" telewizja (ciekawe transmisje z Roland Garros i z Wimbledonu) pozostawałoby prasowe śledzenie występów Fibaka i papierowy kontakt z czołówką białego sportu.

Ale jest nadzieja, że w drugiej części sezonu nastąpi poprawa. Jeszcze w lipcu, dokładnie od 18 do 21 bm., na kortach SKT Sopot, a więc klubu z tradycjami i bardzo dla polskiego tenisa zasłużonego, ma się odbyć bardzo interesująca impreza. Rozmawiamy na ten temat z dyrektorem polonijnej firmy „Konsuprod" — **Janem Wejhertem.**

■ Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce pod koniec ub. r. przy okazji katowickiego Turnieju Asów. Za sprawą „Konsuprodu" i Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych oglądaliśmy wówczas w akcji Jana Kodesa, Toma Okkera, Marty Riessena, no i oczywiście Wojciecha Fibaka. Kogo teraz zobaczymy w Sopocie?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sopocki turniej asów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Może najpierw co zobaczymy. W Katowicach był pokaz, taki mały tenisowy show, z grą w tenisa na wysokim poziomie. Tym razem będzie to najprawdziwszy tenisowy turniej w dobrej międzynarodowej obsadzie i z prawdziwą stawką.

■ Prosimy zatem o nazwiska.

— A więc przede wszystkim gracz nr 8 w aktualnej punktacji Grand Prix, ten który przez 3,5 godziny walczył z Fibakiem w Wimbledonie — pogromca Vilasa w Hamburgu — Anglik Buster Mottram. Tenisista chyba już lepszy od znanego w Polsce Anglika Coxa. Dalej znajomy z Pucharu Davisa — Jurgen Fassenbender. Ten też ma dobry sezon. Pokonał m. in. w tym roku Dibbsa, Pilica, McNaira i w RFN uważany jest obecnie za rakietę nr 1. Przyjadą również były mistrz Wimbledonu Jan Kodeš no i naturalnie Wojciech Fibak.

■ Czwórka rzeczywiście na ozdobę każdego turnieju. A reszta?

— Z resztą chwilowo są kłopoty. Tenisiści, niczym gwiazdy estrady, mają zajęte w sezonie niemal wszystkie terminy. Prowadzimy rozmowy z Czechosłowakiem Hrebcem, być może zjawią się dwaj młodzi tenisiści RFN (po 22 lata), mniej może znani, ale bardzo ładny tenis. Lutz s Heiner Seuss, kolega klu Meilera, być może zagra zwycięzca rozgrywanego wcześniej na tych samych kortach Pucharu Bałtyku. Zresztą pertraktacje w sprawie przyjazdu do Sopotu prowadzić ma jeszcze na turnieju w Kitzbuehel (poprzedzającym naszą imprezę) Wojtek Fibak.

■ Jak ma wyglądać sam turniej?

— Utworzymy dwie grupy po 4 graczy. O ile nic się nie zmieni, w jednej zasilą będą Kodeš i Mottram, w drugiej Fibak z Fassebenderem. W grupie każdy gra z każdym, zwycięzcy grup walczą w finale, ci na drugich miejscach o trzecią lokatę. Ponadto zagrają ćwierćfinały pary deblowe systemem każda z każdą. Fibak będzie grał w parze z Kodesem a Fassenbender z Mottramem. W sumie codziennie przed południem i po południu widzowie obejrzą po 3 spotkania. Gramy piłkami Dunlop-Fort.

■ Właściwie to należy tylko życzyć, by deszcz nie popsuł zabawy?

— Właśnie. Póki co przygotowaliśmy folię do przykrycia kortu centralnego na czas opadów...

Rozmawiał: KAROL STOPA

Fibak będzie grał o mistrzostwo Polski

„Będę grał w mistrzostwach Polski" — mówi Wojciech Fibak. „Po serii turniejów Grand Prix w Stanach Zjednoczonych, powrócę do kraju, aby walczyć w turnieju o mistrzostwo Polski.

Wojciech Fibak:
– Jestem w pełni sił i zamierzam walczyć...

Do Poznania powrócił z sukcesami niedawno startujący w Stanach Zjednoczonych startów Wojciech Fibak.

SVĚTOVÉHO SPORTU

Snímky:
EUGEN WARMINSKI

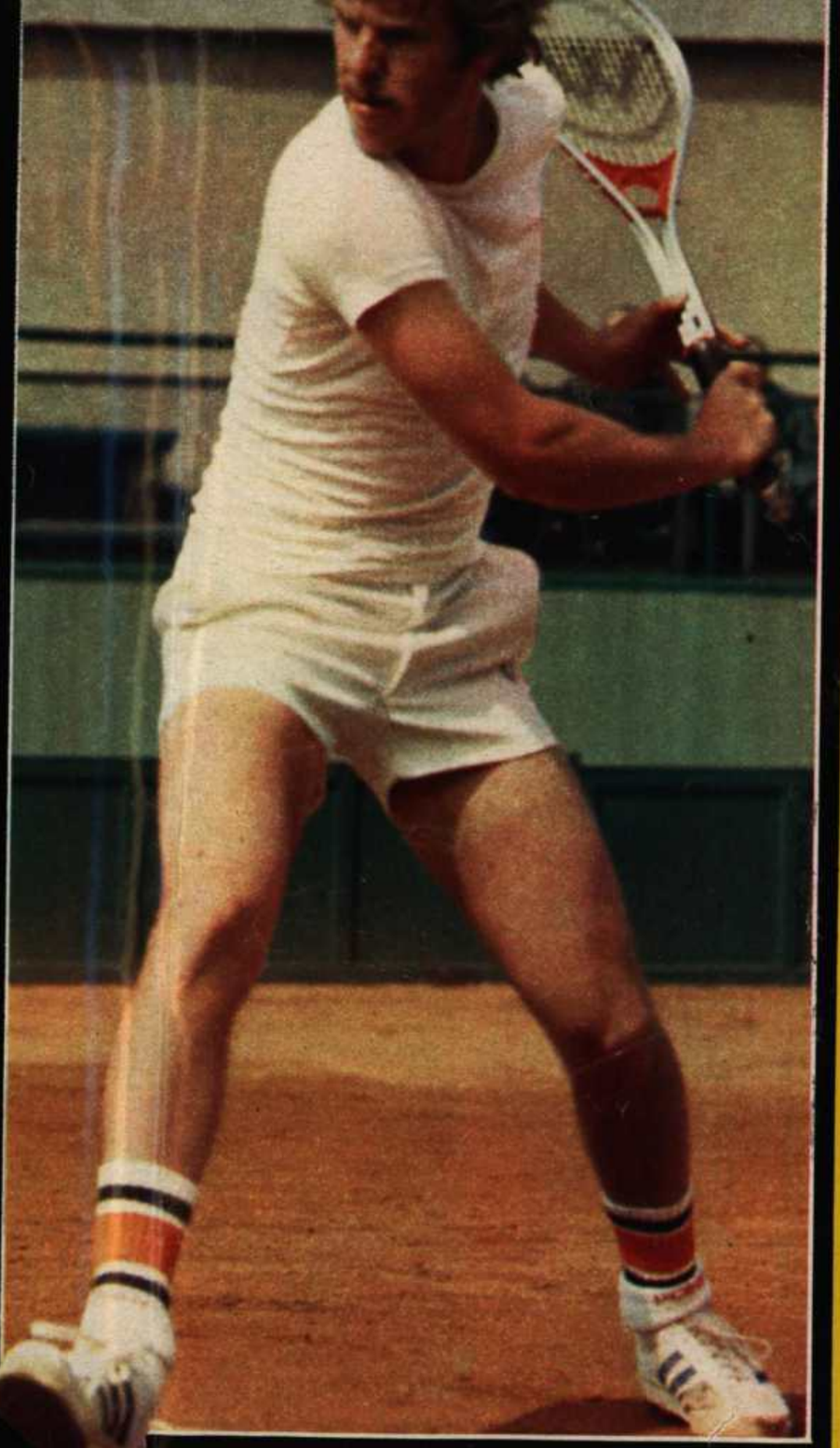

skočila nepříjemná zpráva. Na schůzce hráčů a vedení družstva mu kapitán oznámil, že s ním proti Portugalsku nepočítá.

Ani se nezeptal, proč mu nevěří. Jen sklopil hlavu a bylo mu najednou líto nekonečných hodin strávených na poznaňských kurtech, bylo mu líto lidí, kteří se těšili na to, až ho přijdou povzbudit, bylo mu líto rodičů, jimž se chtěl prvním reprezentačním startem odvděčit za trpělivost a víru.

Chtěl hrát a neměl kde.

Chtěl hrát a neměl s kým.

A tak jezdil na tréninky a zápasy do Ostravy, kde měl otevřené dveře, až se nakonec prosadil i za hranicemi Polska.

„Jedu na dovolenou," řekl a ukázal devizový příslib.

Místo toho odjel na dva turnaje Grand Prix do Španělska a tam ohromil celý tenisový svět. Mladý a zcela neznámý polský tenista dokázal porazit jednoho z nejlepších hráčů světa Arthura Ashe!

Možná, že to bylo právě toto vítězství, které uchránilo Fibaka od dlouhého trestu, protože vycestoval za hranice bez vědomí tenisového svazu, ale zcela jistě to bylo právě toto vítězství, které otevřelo mnoha tenisovým odborníkům v Polsku oči.

O pár týdnů po Ashovi zůstal na Fibakově raketě také Rumun Ilie Nastase.

„Táto," telefonoval rozradostněný Vojtek do Poznaně. „Jestli pak víš, jak vypadal poslední míč zápasu? Jako před pěti lety ve finále halového mistrovství Polska s Rybarczykem. Taky jsem vedl a taky měl nakonec o výsledku rozhodnout tie-break."

„Rybarczyk měl tenkrát servis, Vojtku," připomíná otec do telefonu.

„Vždyť dnes večer ho měl Nastase taky. Tenkrát jsem zahrál takový return, že ho Rybarczyk nemohl vrátit. A dneska se to nepovedlo ani Nastasemu...!"

Tenkrát získal junior Vojtěch Fibak první titul mistra Polska, vítězstvími nad Ashem a Nastasem na sebe obrátil pozornost daleko větší.

Fibakova cesta k úspěchům se začala strmě vzpínat k tenisovému nebi. Po dílčích vítězstvích v turnajích přišlo mistrovství světa dvojic, které způsobilo jako časovaná bomba.

Vojtěch Fibak vstoupil do sezóny s renomovaným partnerem, kterým byl Jan Kodeš. Po několika úspěšných výsledcích se však Kodeš kvůli daviscupovým povinnostem vrátil k Jiřímu Hřebcavi.

„Jestli ti mohu poradit," řekl Fibakovi Kodeš na rozloučenou „vyber si Meilera. Ty dokážeš udržet míč ve hře a on ji dá rasanci..."

Fibakovi se sice Meiler nezdál být nejlepším partnerem, protože se původně chtěl poohlédnout po zkušenějším a proslavenějším tenistovi.

Čerstvá dvojice se však zakrátko stala postrachem favoritů, až se nakonec dopracovala k titulu nejlepšího páru světa.

Vojtěch Fibak se stal největším objevem poslední tenisové sezóny, soupeřem, kterého se každý tenista už napřed obával. Hraje úporný tenis, žádný míček pro něj není napřed ztracený, a s výjimkou měkkého servisu nemá podstatných slabin.

Tajemství jeho úspěchu trochu poodhalují Fibakova slova o tom, jaká je vlastně filozofie jeho tenisu.

„Potřít dnes mezi nejlepší hráče světa znamená nejprve se naučit všechny údery a taktické finesy, a později je zkoušet proti nejrůznějším protivníkům. Naučil jsem se například od Arthura Ashe jednu velké vlastnosti — cílevědomosti. Ashe dokázal kdysi hrát jen na rychlých kurtech, ale mučil se tak dlouho, až je stejně skvěle i na antuce. Pro tenistu ale platí ještě jedno pravidlo: nesmí se nechat vyvést z konceptu porážkami, které ho potkají. Musí s nimi počítat, aby se jednou naučil vítězit..."

Ta věta zní napoprvé nenápadně a možná i trochu protismyslně, ale přesto je v ní skryto největší tajemství úspěchů Vojtěcha Fibaka: počítat s porážkami, aby se člověk jednou naučil vítězit...

ROBERT BAKALÁŘ



Czy finał turnieju w Sopocie będzie rewanżem za Wimbledon? Spodziewamy się, że właśnie Anglik Mottram podejmie kolejną (piątą już) próbę pokonania naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka.

18-21 bm. na kortach Sopotu

Turniej asów!

Sympatycy tenisa w kraju raczej nie mogą się uskarżać na nadmiar ciekawych imprez rozgrywanych na polskich kortach. Mieliśmy emocjonujący mecz o Puchar Davisa z RFN, potem mecz-niewypał z Francuzami i ... to już właściwie wszystko. Gdyby nie bardzo ostatnio „utenisowiona" telewizja (ciekawe transmisje z Roland Garros i z Wimbledonu) pozostawałoby prasowe śledzenie występów Fibaka i papierowy kontakt z czołówką białego sportu.

Ale jest nadzieja, że w drugiej części sezonu nastąpi poprawa. Jeszcze w lipcu, dokładnie od 18 do 21 bm., na kortach SKT Sopot, a więc klubu z tradycjami i bardzo dla polskiego tenisa zasłużonego, ma się odbyć bardzo interesująca impreza. Rozmawiamy na ten temat z dyrektorem polonijnej firmy „Konsuprod" — **Janem Wejhertem.**

■ Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce pod koniec ub. r. przy okazji katowickiego Turnieju Asów. Za sprawą „Konsuprodu" i Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych oglądaliśmy wówczas w akcji Jana Kodesza, Toma Okkera, Marty Riessena, no i oczywiście Wojciecha Fibaka. Kogo ieraz zobaczymy w Sopocie?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sopocki turniej asów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Może najpierw co zobaczymy. W Katowicach był pokaz, taki mały tenisowy show, z grą w tenisa na wysokim poziomie. Tym razem będzie to najprawdziwszy tenisowy turniej w dobrej międzynarodowej obsadzie i z prawdziwą stawką.

■ Prosimy zatem o nazwiska.

— A więc przede wszystkim gracz nr 8 w aktualnej punktacji Grand Prix, ten który przez 3,5 godziny walczył z Fibakiem w Wimbledonie — pogromca Villasa w Hamburgu — Anglik Buster Mottram. Tenisista chyba już lepszy od znanego w Polsce Anglika Coxa. Dalej znajomy z Pucharu Davisa — Jurgen Fassenbender. Ten też ma dobry sezon. Pokonał m. in. w tym roku Dibbsa, Pilica, McNaira i w RFN uważany jest obecnie za rakietę nr 1. Przyjadą również były mistrz Wimbledonu Jan Kodeszno i naturalnie Wojciech Fibak.

■ Czwórka rzeczywiście na osobne każdego turnieju. A reszta?

— Z resztą chwilowo są kłopoty. Tenisiści, niczym gwiazdy estrady, mają zajęte w sezonie niemal wszystkie terminy. Prowadzimy rozmowy z Czechosłowakiem Hrebcem, być może zjawią się dwaj młodzi tenisiści RFN (po 22 lata), mniej może znani, bardzo ładny tenis. Lutz [illegible] Heiner Seuss, kolega klu[illegible]

Meilera, być może zagra zwycięzca rozgrywanego wcześniej na tych samych kortach Pucharu Bałtyku. Zresztą pertraktacje w sprawie przyjazdu do Sopotu prowadzić ma jeszcze na turnieju w Kitzbuehel (poprzedzającym naszą imprezę) Wojtek Fibak.

■ Jak ma wyglądać sam turniej?

— Utworzymy dwie grupy po 4 graczy. O ile nic się nie zmieni, w jednej zasadzi będą Kodeš i Mottram, w drugiej Fibak z Fassenbenderem. W grupie każdy gra z każdym, zwycięzcy grup walczą w finale, ci na drugich miejscach o trzecią lokatę. Ponadto zagrają cztery pary deblowe wystawiane z każdą. Fibak będzie grał w parze z Kodesem a Fassenbender z Mottramem. W sumie codziennie przed południem i po południu widzowie obejrzą po 3 spotkania. Gramy piłkami Dunlop-Fort.

■ Właściwie to należy tylko życzyć, by deszcz nie popsuł zabawy?

— Właśnie. Póki co przygotowaliśmy folię do przykrycia kortu centralnego na czas opadów...

Rozmawiał: KAROL STOPA

Fibak będzie grał o mistrzostwo Polski

„Będę grał w mistrzostwach Polski" — mówi Wojciech Fibak. „Po serii turniejów Grand Prix w Stanach Zjednoczonych, powrócę do kraju, aby walczyć w turnieju o mistrzostwo Polski.

W najbliższych tygodniach czeka mnie wiele ciężkich startów. Już w piątek wyjeżdżam do Hamburga, a stamtąd wyruszam do USA. Wezmę udział w sześciu turniejach, startując w singlu i deblu. W dwóch turniejach, w Orange i Toronto, będę grał w deblu z Kodesem, natomiast w pozostałych ze Stocktonem. Oczywiście najważniejszy dla mnie jest turniej w Forest Hills, kończący cykl kanadysko-amerykański. Wystąpię w Louisville (czterogwiazdkowy turniej Grand Prix), Orange (dwie gwiazdki), Indianapolis (4 gwiazdki), w Bostonie (4 gwiazdki) i wreszcie w najwyżej punktowanym turnieju — między narodowych mistrzostwach USA w Forest Hill. (PAP)

Wojciech Fibak:

– Jestem w pełni sił i zamierzam walczyć...

Do Poznania powrócił z sagrze niczych startów Wojciech Fibak, który w przyszłym tygodniu wystąpi w sopockim „turnieju asów".

„Zrezygnowałem ze startu w turnieju Grand Prix w Kitzbuehel — powiedział nasz najlepszy tenisista. Zamierzam nieco odpocząć przed serią kolejnych startów za oceanem, a także konfrontacją z polską publicznością. Impreza w Sopocie, ze względu na pełnię sezonu tenisowego, nie jest łatwa do zorganizowania. Myślę jednak, że pojedynki zawodników, którzy wystąpią w tym turnieju dostarczą widzom sporo emocji.

Po zakończeniu turnieju sopockiego wyruszam na dwumiesięczny pobyt do USA. Wezmę tam udział w sześciu turniejach, walcząc o punkty do klasyfikacji „Grand Prix". Wybrałem imprezy wysoko punktowane, z których tylko jedna — w Orange — jest dwugwiazdkowa. Pozostałe — Louisville, Indianapolis, Toronto i Bostonie — są czterogwiazdkowe, a najważniejsza w Forest Hills, ma pięć gwiazdek. Będę grał również w deblu wspólnie ze Stocktonem.

Jestem w pełni sił i zamierzam walczyć o awans do grupy czołowych tenisistów w klasyfikacji „Grand Prix".

Fibak i Dibley wzięli najtrudniejszą przeszkodę

SOPOT (tel. wł.) — Międzynarodowy Turniej Asów na kortach Sopotu wyraźnie się rozkręca. Trzeci dzień obfitował w wiele interesujących wydarzeń. Zanim jednak je omówimy, wypada wrócić jeszcze do ostatniej gry dnia wczorajszego, z której zdążyliśmy zaledwie podać wynik. Mowa o pojedynku Dobrowolskiego z Fassbenderem. Po raz pierwszy w tur-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zwycięstwo Fibaka w sopockim turnieju

W drugim dniu sopockiego Turnieju Asów kontynuowano gry singlowe w grupach oraz gry deblowe. Przypomnijmy, że w grupie A występują: Wojciech Fibak, Juergen Fassbender, Guenther Gnetter i Czesław Dobrowolski. W grupie B: Collins Dibley, Buster Mottram, Lutz Steinhoefel i Henryk Drzymalski. Pary deblowe stanowią natomiast: Fibak z Dibleyem, Fassbender z Mottramem, Steinhoefel z Gnetterem i Drzymalski z Dobrowolskim.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zwycięstwo Fibaka w sopockim turnieju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gry przedpołudniowe rozpoczęło spotkanie Fibaka z Gnettnerem. W pierwszym secie Fibak wygrał dość łatwo 6:2, ale w drugim toczyła się już zacięta i wyrównana walka. Wystarczy powiedzieć, że Gnettner prowadził 2:1, 4:3 i 5:4 i miał nawet piłkę setową. W tym momencie jednak Fibak zmobilizował się i wygrał 3 kolejne gemy a zatem seta i mecz: 6:2, 7:5.

Fibak pokazał świetną, można powiedzieć pokazową grę przy siatce, za którą zbierał wiele oklasków. Umiejętnie przyspieszał również grę z forhandu. Natomiast słabszym jego uderzeniem był w tym dniu backhand i serwis, zwłaszcza drugi, który choć podkręcany, był łatwy do odbioru. Wydaje się również, że Fibak wykazuje niedostatki kondycyjne. Wiele emocji dostarczyła widzom (nadal nielicznym) gra podwójna pomiędzy Mottramem i Fassbenderem oraz Drzymalskim i Dobrowolskim. Wygrała wprawdzie para angielsko — zachodnioniemiecka 6:2, 8:7, 6:3, ale walka była bardzo wyrównana i obfitująca w wiele ciekawych, interesujących zagrań. W czasie tego spotkania potwierdziła się opinia o dobrej formie Drzymalskiego, który znacznie poprawił elementy wolejowe, a że dostroił się do niego Dobrowolski, oglądaliśmy niezły tenis w wykonaniu polskiej pary. Spośród gości bardziej podobał się Mottram, który niezależnie od dobrze opanowanego rzemiosła tenisowego posiada jeszcze znakomite wyczucie sytuacji, które pozwala mu ustawić się tam, gdzie najprawdopodobniej przeciwnicy skierują piłkę. Fassbender natomiast zademonstrował znane swoje walory, solidarność, rzetelność i dobre wyszkolenie, ale i niedostatek fantazji, która z gracza przeciętnego czyni dobrego zawodnika.

Ostatni, pojedynek przedpołudniowy rozegrany pomiędzy Dibleyem i Steinhoefelem zakończył się zwycięstwem tego pierwszego 6:3, 6:1.

Po południu natomiast pierwsi na kort wyszli Mottram i Drzymalski. Wygrał Anglik 6:2, 6:2. Drzymalski niewiele mógł zdziałać, chociaż kilkoma kapitalnymi zagraniami potwierdził wzrost swojej formy i w sumie urwał Mottramowi cztery gemy.

Następnie rozegrano grę podwójną pomiędzy Fibakiem i Dibleyem oraz Gnettnerem i Steinhoefelem. Wynik 6:4, 6:2. W tym spotkaniu odnotować należy nadzwyczajne zadomowienie się obu panów zademonstrowała bardzo dobrą, finezyjną i pełną polotu grę, zwłaszcza w wykonaniu Fibaka.

W ostatnim spotkaniu dnia zmierzyli się: Dobrowolski z Fassbenderem. Wygrał reprezentant RFN 1:6, 6:3, 6:4.

ORGANIZATORZY sopockiego turnieju tenisowego „Asów" dali przykład źle zrozumianej troski o rentowność imprezy sportowej. Chcieli ze zwolenników tenisa na siłę wydusić wielki szmal. Niechcący potwierdzili tu i ówdzie niesłusznie panującą opinię, że ta dyscyplina sportu jest rozrywką snobów, bogaczy, wyższych sfer, a co najmniej hobbistów.

To podejście organizatorów sopockiego turnieju było tak zwanym reliktem przeszłości, próbą wyciągania pieniędzy z naiwnych systemem gry w „trzy miasta". Naiwnych nie brak, ale okazało się, że jednak nie było ich tylu, na ilu liczyli organizatorzy ekskluzywnego widowiska sportowego.

Jeśli ta popoń za wielkim szmalem w sporcie nie zabije kiedyś pięknej i szlachetnej dziedziny życia, to będzie wielki cud, w który ja osobiście nie wierzę.

W tenisie dają się już zauważyć pierwsze symptomy zaniepokojenia, a niektórzy co bardziej rozsądni ludzie, jak np. Ashe, już dzisiaj biją na alarm, twierdząc, że zawodowi teniści zachłannością i rozmienianiem się na drobne, gonitwami z jednego turnieju na drugi, podcinają gałąź, na której siedzą.

TENIS

Fibak i Dibley

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nieju zapachniało sensacją. Oto bowiem skazany w powszechnej opinii na rolę statysty Polak zaczął mecz w sposób rewelacyjny. Objął prowadzenie 3:0, a gdy wygrał i czwartego gema na trybunach przeszedł szmer zdziwienia. Dobrowolski grał nie skomplikowanie, trzymał się twardo końcowej linii kortu i uderzał pewną piłkę z backhandu, próbując tylko od czasu do czasu lifto-wanego uderzenia z forhandu. Co ciekawsze, taką taktykę zdołał narzucić Fassbenderowi.

Zawodnik RFN widząc, że w tej regularnej wymianie na wytrzymałość jego przeciwnik jest lepszy, próbował iść do siatki, ale po zepsuciu kilku kolejnych wolejów wrócił znów na koniec kortu. W tej sytuacji Dobrowolski wygrał seta gładko 6:1. W drugim secie role się odmieniły. Tym razem Fassbender objął prowadzenie 3:0. Tenisista zachodnioniemiecki zmienił więc taktykę. Wprawdzie w dalszym ciągu nie szedł do siatki, ale za to ryzykował piłki z dwóch bocznych linii tzw. passingshoty, które mu się znakomicie udawały. Przy stanie 0:3 Dobrowolski zerwał się jednak do walki i wyrównał na 3:3, ale kosztowało go to tyle sił, że w rezultacie wszystkie pozostałe gemy tego seta oddał bez walki. W trzecim secie znów od początku trwała zacięta walka. Dobrowolski, stosując taktykę z pierwszego seta, prowadził nawet 3:2 i 4:3, ale Fassbender przeszedł znów do ofensywnej gry przy siatce, tym razem już skutecznej i wygrał seta 6:4, a zatem i cały mecz.

Nadspodziewanie dobrą postawę zademonstrował w spotkaniu z Mottramem we wczorajszej grze przedpołudniowej zachodnioniemiecki zawodnik Steinhoefel. Wystarczy powiedzieć, że urwał on Anglikowi aż 10 gemów, a o losach drugiego seta zadecydował tie-break. W sumie zwycięstwo Mottrama 6:4, 7:6.

Na marginesie tego spotkania nasuwa się uwaga, że, młodzi lub też nie obyci na arenach międzynarodowych zawodnicy spisują się w Turnieju Asów wyjątkowo dobrze, a ambicja pokonania lepszych zawodników lub rozegrania z nimi równorzędnej walki wyzwala w nich duże zasoby energii i umiejętności. Dotyczy to nie tylko Steinhoefela, ale i Drzymalskiego, Dobrowolskiego oraz Gnettnera.

Gwoździem wczorajszego przedpołudniowego programu było spotkanie deblowe **Fibaka i Dibley'a z Mottramem i Fassbenderem.** Wygrała para polsko-australijska 6:4, 7:6 (w tie-breaku 7:2). W deblu tym wystąpiło 4 najlepszych zawodników turnieju, ale popełniali oni dużo błędów. Najpierw w nierównej grze celował Dibley, później fatalną passę miał Fassbender, nie najlepiej czuł się również Mottram. Najrówniejszym i najbardziej efektownym zawodnikiem na korcie był Fibak, który w grze ofensywnej przy siatce, tym razem już skutecznej i wygrał seta 6:4, a zatem i cały mecz.

Ostatnim pojedynkiem przedpołudniowym było spotkanie Dobrowolskiego z Gnettnerem. Wprawdzie zawodnik polski urwał swojemu przeciwnikowi jednego seta, ale mimo to spotkanie przegrał 4:6, 6:2, 4:6.

W serii popołudniowej doszło do ciekawie zapowiadającego się pojedynku Fibaka z Fassbenderem. Spotkanie rozpoczęło się od wyrównanej walki. Przy stanie 3:3 Fibak nieoczekiwanie przełamał serwis swojego przeciwnika i wygrał seta 6:3.

TENIS

Podwójny sukces Fibaka w Sopocie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

grywali spotkania każdym z każdym. Następnie zwycięzcy grup walczyli o pierwsze miejsce a wicemistrzowie o trzecie miejsce w turnieju.

Właśnie Wojciech Fibak i Buster Mottram jako zwycięzcy swoich grup zmierzyli się w bezpośredniej walce o pierwszą premię. Było to już szóste spotkanie obu tenisistów w ich karierze. Tak się złożyło, że pięciokrotnie zwyciężał dotychczas Fibak, ostatni raz — w morderczym, pięciosetowym meczu trzeciej rundy tegorocznego Wimbledonu. Toteż bezpośrednio przed sopockim finałem Mottram oświadczył, że skoro ostatnio przegrał z Fibakiem w swoim kraju, to postara mu się zrewanżować w Polsce.

Ta wola zwycięstwa tak umotywania sympatycznego Anglika, że zaraz na początku spotkania zepsuł wiele łatwych piłek. Toteż już w pierwszym gemie Fibak przełamał jego serwis. Wprawdzie w następnym stracił swój, ale w trzecim znów wygrał przy podaniu Anglika. Jeszcze raz udało się Anglikowi zdobyć gema przy serwisie Polaka, ale później Fibak niepodzielnie już panował na korcie. Stosował zresztą w tym secie interesującą taktykę. Po silnej piłce na koniec kortu przeciwnika i jego odpowiedzi, poznaniak dawał precyzyjne skróty tuż za siatkę, wobec których Anglik był bezradny. W dodatku Polak całkiem nieźle serwował. Pierwsza piłka, jeśli trafiła w pole serwisowe, sprawiała Mottramowi wiele kłopotu, a gdy nie wyszła pierwsza, drugą dawał lżejszą, ale bardziej płaską, którą Anglik odbierał nie bez trudu. Wszystko to sprawiło, że przewaga Fibaka szybko rosła i w rezultacie wygrał seta 6:2.

W drugim secie Anglik zaczął grać z większą swobodą i co ważniejsze — skutecznie. A że i Fibak nie zasypiał gruszek w popiele, obserwowaliśmy bardzo zaciętą i interesującą walkę, opartą na taktyce ofensywnej. Najlepiej świadczy o tym fakt, że obaj zawodnicy konsekwentnie wygrywali swoje serwisy aż do stanu 6:6. W tej sytuacji o rezultacie seta miał zadecydować tie break. I w tej końcowej rozgrywce siły były bardzo wyrównane. Ostatecznie jednak Fibak rozstrzygnął ją na swoją korzyść 7:5. W sumie było to interesujące spotkanie, którego poziom przewyższał wszystkie poprzednie. Obserwowaliśmy je (po raz pierwszy) komplet publiczności.

Wcześniej, w meczu o trzecie miejsce spotkali się **Jurgen Fassbender i Collin Dibley.** Obaj — wbrew niektórym twierdzeniom — nie reprezentują złot wysokiej klasy. Zaś Australijczyk w III dniu turnieju wykazywał oznaki dużego zmęczenia. Trudno powiedzieć co było tego przyczyną, ale faktem jest, że pocił się nadzwyczajnie i nie wytrzymywał kondycyjnie trudów pojedynku. Tak też było w meczu z Fassbenderem. Brak świeżości, refleksu a zatem i błyskawicznego startu do piłki, sprawił, że pierwszego seta przegrał gładko 2:6. W drugim próbował wprawdzie walczyć, ale przy stanie 4:4 Fassbender przełamał jego serwis, następnie wygrał swój, kończąc spotkanie w dwóch setach.

Finał w grze podwójnej pomiędzy **Fibakiem i Dibleyem a Mottramem i Fassbenderem** był powtórzeniem eliminacyjnego spotkania tych dwóch par. Oba mecze wygrał duet polsko - australijski i to niemal w identycznym stosunku — w eliminacjach 6:4, 7:6, — w finale 6:3, 7:6. Różnica polegała tylko na tym, że spotkanie finałowe stało na nieco wyższym poziomie. Mniej było prostych błędów, więcej pomysłowych, uroz maiconych zagrań. Podobnie jak i poprzednio, ton grze nadawał Fibak, który w grze przy siatce — podkreślamy to jeszcze raz — wybijał się wyraźnie ponad pozostałych trzech uczestników finałowego debla.

Odmiennie natomiast ukształtowała się sytuacja w meczu deblowym o trzecie miejsce pomiędzy **Drzymalskim i Dobrowolskim z Gnettnerem i Steinhoefelem.** Eliminacyjne spotkanie wygrała w bezdyskusyjny sposób para polska 6:3, 6:3. Wydawało się więc, że i w tym ważniejszym meczu da sobie radę z parą zachodnioniemiecką. Tymczasem **Gnettner i Steinhoefel** sprawili niespodziankę i wygrali to spotkanie 7:5, 7:6. Trzeba jednak wiedzieć, że do meczu tego Drzymalski wyszedł mocno przeziębiony, co utrudniło mu grę, a ponadto Dobrowolski miał okresy dziwnych przestojów, które zadecydowały o końcowym wyniku.

Fassbender — Dobrowolski 1:6, 6:3 6:4, Fibak — Dobrowolski 6:2, 6:0, Fassbender — Gnettner 6:3, 6:2,

	zwycięstwa	stosunek setów
1. Fibak	3	6:1
2. Fassbender	2	5:3
3. Gnettner	1	2:5
4. Dobrowolski	0	1:6

GRUPA B

Dibley — Drzymalski 6:4, 7:5, Mottram — Steinhoefel 6:4, 7:6, Mottram — Drzymalski 6:2, 6:2, Dibley — Steinhoefel 6:3, 6:1, Drzymalski — Steinhoefel 6:2, 7:6, Mottram — Dibley 7:5, 6:4.

1. Mottram	3	6:0
2. Dibley	2	4:2
3. Drzymalski	1	2:4
4. Steinhoefel	0	0:6

DEBEL

Fibak, Dibley — Drzymalski, Dobrowolski 6:4, 6:3, Mottram, Fassbender — Drzymalski, Dobrowolski 6:2, 6:7, 6:3, Fibak, Dibley — Gnettner, Steinhoefel 6:4, 6:2, Fibak, Dibley — Mottram, Fassbender 6:4, 7:6, Drzymalski, Dobrowolski — Gnettner, Steinhoefel 6:3, 6:4, Mottram, Fassbender — Gnettner, Steinhoefel 6:4, 6:3.

1. Fibak, Dibley	3	6:0
2. Mottram, Fassbender	2	4:2
3. Drzymalski Dobrowolski	1	3:4
4. Gnettner, Steinhoefel	0	0:6

FINAŁY

O I miejsce: Fibak — Mottram 6:2, 7:6 (7:5), O III miejsce: Fassbender — Dibley 6:2, 6:4.

Gra podwójna — o I miejsce Fibak, Dibley — Mottram, Fassbender 6:3, 7:6 (7:5), o III miejsce Gnettner, Steinhoefel — Drzymalski, Dobrowolski 7:5, 7:6 (7:5).

Podwójny sukces Fibaka w Sopocie

Zakończony w Sopocie tenisowy Turniej Asów wygrał w grze pojedynczej Wojciech Fibak. W finale pokonał on jednego z czołowych zawodników angielskich, Bustera Mottrama w dwóch setach 6:2, 7:6. Polak okazał się najrówniejszym tenisistą w przekroju całej czterodniowej imprezy a jego zwycięstwo ani na chwilę nie było zagrożone.

Zanim zrelacjonujemy finałowy pojedynek, dla jasności obrazu przypomnijmy jeszcze formułę sopockiego turnieju. Startowało w nim ośmiu zawodników, którzy w dwóch grupach roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

SOPOCKI TURNIEJ ASÓW

DOBRY TENIS PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

SOPOT, 21.07. Bardzo udanym akcentem zakończył się rozgrywany od poniedziałku na kortach SKT tenisowy „Turniej Asów". W czwartek odbyły się mecze finałowe. W walce o pierwsze miejsce spotkali się zwycięzcy obu grup eliminacyjnych — **Wojciech Fibak i Christopher „Buster" Mottram.**

Był to pokaz tenisa **na bardzo wysokim poziomie,** a także zacięta walka o zwycięstwo, choć turniej sopocki nie liczy się do klasyfikacji „Grand Prix", a nagrody miały charakter raczej pamiątkowo-symboliczny.

Pierwszego seta nasz mistrz zaliczył stosunkowo łatwo — 6:2. W drugim jednak żadnemu z tenisistów nie udało się przełamać serwisu przeciwnika i przy stanie 6:6 nastąpił tie break. Był on emocjonujący; zaczął się od prowadzenia Mottrama 1:0, później Fibak wywalczył wyraźną przewagę 5:2, Mottram wyciągnął na 5:4 i wreszcie **nasz reprezentant zwyciężył 7:5.**

Bardzo interesującym widowiskiem był też rozegrany przed południem finał debla. Para **Collin Dibley, Wojciech Fibak** jeszcze raz (poprzednio w eliminacjach) **wykazała przewagę nad Juergenem Fassbenderem i Busterem Mottramem,** wygrywając 6:3, 7:6. Widać, że Australijczyk i Polak, grający po raz pierwszy razem, zaczęli się już niezle rozumieć. Taka kombinacja sity (Dibley) i finezji (Fibak) daje zresztą często dobre efekty.

W meczu o trzecie miejsce spotkali się Fassbender i Dibley. Wygrał ten pierwszy i to dość łatwo, gdyż Dibley nabawił się lekkiej kontuzji nogi. W deblu trzecią lokatę wywalczyła młoda para RFN, Guenther Gnettner i Lutz

bender, Mottram) otrzymałoby dobrą ocenę w każdym turnieju, na każdych kortach świata. Również spotkanie Fassbender — Dobrowolski, choć na znacznie słabszym technicznie poziomie, było bardzo interesujące z uwagi na zawziętość z jaką walczyli tenisiści.

Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że ten pokaz ciekawego, stojącego na dobrym poziomie tenisa **oglądało bezpośrednio tylko niewielu polskich miłośników białego sportu.** Stało się tak z racji wygórowanych cen biletów, 150 złotych na przedpołudniowe, a 200 na popołudniowe gry eliminacyjne, to bardzo dużo. Nie też dziwnego, że szczupłe trybuny mogące pomieścić wszystkiego 2300 widzów świeciły pustkami, a wypełniły się tylko podczas czwartkowych finałów i to jedynie po południu, kiedy Fibak walczył z Mottramem.

Trudno tu dokładnie wyliczyć wszystkie powody dla których ustalono tak słone ceny biletów. Jednym z nich jest fakt, że w wypadku kiedy w grę wchodzą tzw. dewizy (Mottram, Fassbender i Dibley otrzymali honorarium w dolarach), jedyna instytucja upoważniona do organizowania takich imprez jest u nas ta mająca więcej do czynienia z tresowanymi fokami, niż ze sportowcami. Stosowane przez to przedsiębiorstwo przeliczniki spowodowały ustalenie takich właśnie opłat za wstęp. Jak się jednak okazało kalkulacja zawiodła. Nie wiem kto i ile dołożył do tego „interesu". O tle jednak ze sportowego punktu widzenia można sobie na przyszłość tylko życzyć utrzymania sopockiej imprezy, a oczywiście również jej wzbogacenia.

LEGIA SZUKA FIBAKÓW

Sekcja tenisowa CWKS Legia przeprowadza nabór do wyczynowej szkółki tenisowej. Chłopcy i dziewczęta roczników 1965/68, którym marzy się kariera Fibaka, mogą zgłaszać się w dniu 25 sierpnia o godzinie 13.00 w siedzibie klubu przy ulicy Myśliwieckiej 4 (korty Legii).

TORONTO. Zakończyły się tu międzynarodowe mistrzostwa Kanady w tenisie. W finale singla mężczyzn Jeff Borowiak pokonał Jaime Fillola 6:3, 6:1. Mecz trwał zaledwie 44 min. W deblu triumfowali Bob Hewitt i Raul Ramirez zwyciężając Sherwooda Stewarta i Freda McNaira 8:6, 8:...



Gucia elitarna

Do połowy puste trybuny na meczu tenisowym Polska — Francja w maju stanowiły poważne ostrzeżenie dla organizatorów, którzy wyznaczyli cenę biletów na 100 zł. Niedawny turniej asów w Sopocie wskazuje jednak, że nauka poszła w las. Bilety kosztowały 150 zł za przedpołudnie, 200 zł na popołudnie i 250 zł na finał. Rezultat: trybuny świeciły pustkami, z wyjątkiem ostatniego dnia, kiedy udało się ściągnąć na widownię ogólnopolską elitę gotówkową. Wynik finansowy jest zapewne jeszcze smutniejszy niż widok

SOPOT (tel. wł.) — Międzynarodowy Turniej Asów na kortach Sopotu wyraźnie się rozkręca. Trzeci dzień obfitował w wiele interesujących wydarzeń. Zanim jednak je omówimy, wypada wrócić jeszcze do ostatniej gry dnia wczorajszego, z której zdążyliśmy zaledwie podać wynik. Mowa o pojedynku Dobrowolskiego z Fassbenderem. Po raz pierwszy w tur-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

grywali spotkania każdym z każdym. Następnie zwycięzcy grup walczyli o pierwsze miejsce a wicemistrzowie o trzecie miejsce w turnieju.

Właśnie Wojciech Fibak i Buster Mottram jako zwycięzcy swoich grup zmierzyli się w bezpośredniej walce o pierwszą premię. Było to już szóste spotkanie obu tenisistów w ich karierze. Tak się złożyło, że pięciokrotnie zwyciężał dotychczas Fibak, ostatni raz — w morderczym, pięciosetowym meczu trzeciej rundy tegorocznego Wimbledonu. Toteż bezpośrednio przed sopockim finałem Mottram oświadczył, że skoro ostatnio przegrał z Fibakiem w swoim kraju, to postara mu się zrewanżować w Polsce.

Ta wola zwycięstwa tak uskrzydliła sympatycznego Anglika, że zaraz na początku spotkania zespuł wiele łatwych piłek. Toteż już w pierwszym gemie Fibak przełamał jego serwis. Wprawdzie w następnym stracił swój, ale w trzecim znów wygrał przy podaniu Anglika. Jeszcze raz udało się Anglikowi zdobyć gema przy serwisie Polaka, ale później Fibak niepodzielnie już panował na korcie. Stosował zresztą w tym secie interesującą taktykę. Po silnej piłce na koniec kortu przeciwnika i jego odpowiedzi, poznaniak dawał precyzyjne skróty tuż za siatkę, wobec których Anglik był bezradny. W dodatku Polak całkiem niezle serwował. Pierwsza piłka, jeśli trafiła w pole serwisowe, sprawiała Mottramowi wiele kłopotu, a gdy nie wyszła pierwsza, druga dawał lżejszą, ale bardziej plasowaną, którą Anglik odbierał nie bez trudu. Wszystko to sprawiło, że przewaga Fibaka szybko rosła i w rezultacie wygrał seta 6:2.

W drugim secie Anglik zaczął grać z większą swobodą i co ważniejsze — skutecznie. A że i Fibak nie zasypiał gruszek w popiele, obserwowaliśmy bardzo zaciętą i interesującą walkę, opartą na taktyce ofensywnej. Najlepiej świadczy o tym fakt, że obaj zawodnicy konsekwentnie wygrywali swoje serwisy aż do stanu 6:6. W tej sytuacji o rezultacie seta miał zadecydować tie break. I w tej końcowej rozgrywce siły były bardzo wyrównane. Ostatecznie jednak Fibak rozstrzygnął ją na swoją korzyść 7:5. W sumie było to interesujące spotkanie, którego poziom przewyższał wszystkie poprzednie. Obserwował je (po raz pierwszy) komplet publiczności.

Wcześniej, w meczu o trzecie miejsce spotkali się Jurgen Fassbender i Collin Dibley. Obaj — wbrew niektórym twierdzeniom — nie reprezentują zbyt wysokiej klasy, zaś Australijczyk w III dniu turnieju wykazywał oznaki dużego zmęczenia. Trudno powiedzieć co było tego przyczyną, ale faktem jest, że pocił się nadzwyczajnie i nie wytrzymywał kondycyjnie trudów pojedynku. Tak też było w meczu z Fassbenderem. Brak świeżości, refleksu a zatem i błyskawicznego startu do piłki, sprawił, że pierwszego seta przegrał gładko 2:6. W drugim próbował wprawdzie walczyć, ale przy stanie 4:4 Fassbender przełamał jego serwis, następnie wygrał swój, kończąc spotkanie w dwóch setach.

Finał w grze podwójnej pomiędzy Fibakiem i Dibleyem a Mottramem i Fassbenderem był powtórzeniem eliminacyjnego spotkania tych dwóch par. Oba mecze wygrał duet polsko - australijski i to niemal w identycznym stosunku — w eliminacjach 6:4, 7:6, — w finale 6:3, 7:6. Różnica polegała tylko na tym, że spotkanie finałowe stało na nieco wyższym poziomie. Mniej było prostych błędów, więcej pomyłowych, uroz maiconych zagrań. Podobnie jak i poprzednio, ton grze nadawał Fibak, który w grze przy siatce — podkreślamy to jeszcze raz — wybijał się wyraźnie ponad pozostałych trzech uczestników finałowego debla.

Odmiennie natomiast ukształtowała się sytuacja w meczu deblowym o trzecie miejsce pomiędzy Drzymalskim i Dobrowolskim a Gnettnerem i Steinhoefelem. Eliminacyjne spotkanie wygrała w bezdyskusyjny sposób para polska 6:3, 6:2. Wydawało się więc, że i w tym ważniejszym meczu da sobie radę z parą zachodnioniemiecką. Tymczasem Gnettner i Steinhoefel sprawili niespodziankę i wygrali to spotkanie 7:5, 7:6. Trzeba jednak wiedzieć, że do meczu tego Drzymalski wyszedł mocno przeziębiony, co utrudniało mu grę, a ponadto Dobrowolski miał okresy dziwnych przestojów które również złożyły się na porażkę pary polskiej.

W sumie, drugi Turniej Asów był imprezą interesującą, chociaż nie najwyższych lotów.

A oto komplet wyników Turnieju Asów i tabelki.

GRUPA A

Fibak — Fassbender 6:6, 6:1, 6:2, Gnettner — Dobrowolski 6:4, 2:6, 6:4, Fibak — Gnettner 6:2, 7:5, Fassbender — Dobrowolski 1:6, 6:3 6:4, Fibak — Dobrowolski 6:2, 6:0, Fassbender — Gnettner 6:2, 6:2,

	zwycięstwa	stosunek setów
1. Fibak	3	6:1
2. Fassbender	2	5:3
3. Gnettner	1	2:5
4. Dobrowolski	0	2:6

GRUPA B

Dibley — Drzymalski 6:4, 7:5, Mottram — Steinhoefel 6:4, 7:5, Mottram — Drzymalski 6:2, 6:2, Dibley — Steinhoefel 6:2, 6:1, Drzymalski — Steinhoefel 6:2, 7:6, Mottram — Dibley 7:5, 6:4.

1. Mottram	3	6:0
2. Dibley	2	4:2
3. Drzymalski	1	2:4
4. Steinhoefel	0	0:6

DEBEL

Fibak, Dibley — Drzymalski, Dobrowolski 6:4, 6:2, Mottram, Fassbender — Drzymalski, Dobrowolski 6:2, 6:7, 6:3, Fibak, Dibley — Gnettner, Steinhoefel 6:4, 6:2, Fibak, Dibley — Mottram, Fassbender 6:4, 7:6, Drzymalski, Dobrowolski — Gnettner, Steinhoefel 6:2, 6:4, Mottram, Fassbender — Gnettner, Steinhoefel 6:4, 6:3.

1. Fibak, Dibley	3	6:0
2. Mottram, Fassbender	2	4:2
3. Drzymalski Dobrowolski	1	3:4
4. Gnettner, Steinhoefel	0	0:6

FINAŁY

O I miejsce: Fibak — Mottram 6:2, 7:5 (7:5), O III miejsce: Fassbender — Dibley 6:2, 6:4.

Gra podwójna — o I miejsce Fibak, Dibley — Mottram, Fassbender 6:3, 7:5 (7:5), o III miejsce Gnettner, Steinhoefel — Drzymalski, Dobrowolski 7:5, 7:6 (7:5).

TENIS

Fibak i Dibley

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nieju zapachniałe sensacją. Oto bowiem skazany w powszechnej opinii na rolę statysty Polak zaczął mecz w sposób rewelacyjny. Objął prowadzenie 3:0, a gdy wygrał i czwartego gema na trybunach przeszedł szmer zdziwienia. Dobrowolski grał nie skomplikowanie, trzymał się twardo końcowej linii kortu i uderzał pewną piłkę z backhandu, próbując tylko od czasu do czasu lifto wanego uderzenia z forhandu. Co ciekawsze, taką taktykę zdołał narzucić Fassbenderowi.

Zawodnik RFN widząc, że w tej regularnej wymianie na wytrzymałość jego przeciwnik jest lepszy, próbował iść do siatki, ale po zepsuciu kilku kolejnych wolejów wrócił znów na koniec kortu. W tej sytuacji Dobrowolski wygrał seta gładko 6:1. W drugim secie role się odmieniły. Tym razem Fassbender objął prowadzenie 3:0. Tenisista zachodnioniemiecki zmienił więc taktykę. Wprawdzie w dalszym ciągu nie szedł do siatki, ale za to ryzykował piłki z dwóch bocznych linii tzw. passingshoty, które mu się znakomicie udawały. Przy stanie 0:3 Dobrowolski zerwał się jednak do walki i wyrównał na 3:3, ale kosztowało go to tyle sił, że w rezultacie wszystkie pozostałe gemy tego seta oddał bez walki. W trzecim secie znów od początku trwała zacięta walka. Dobrowolski, stosując taktykę z pierwszego seta, prowadził nawet 3:2 i 4:3, ale Fassbender przeszedł znów do ofensywnej gry przy siatce, tym razem już skutecznej i wygrał seta 6:4, a zatem i cały mecz.

Nadspodziewanie dobrą postawę zademonstrował w spotkaniu z Mottramem we wczorajszej grze przedpołudniowej zachodnioniemiecki zawodnik Steinhoefel. Wystarczy powiedzieć, że urwał on Anglikowi aż 10 gemów, a o losach drugiego seta zadecydował tie-break. W sumie zwycięstwo Mottrama 6:4, 7:6.

Na marginesie tego spotkania nasuwa się uwaga, że, młodzi lub też nie obyci na arenach międzynarodowych zawodnicy spisują się w Turnieju Asów wyjątkowo dobrze, a ambicja pokonania lepszych zawodników lub rozegrania z nimi równorzędnej walki wyzwala w nich duże zasoby energii i umiejętności. Dotyczy to nie tylko Steinhoefela, ale i Drzymalskiego, Dobrowolskiego oraz Gnettnera.

Gwoździem wczorajszego przedpołudniowego programu było spotkanie deblowe **Fibaka i Dibley'a z Mottramem i Fassbenderem.** Wygrała para polsko-australijska 6:4, 7:6 (w tie-breaku 7:2). W deblu tym wystąpiło 4 najlepszych zawodników turnieju, ale popełniali oni dużo błędów. Najpierw w nierównej grze celował Dibley, później fatalną passę miał Fassbender, nie najlepiej czuł się również Mottram. Najrówniejszym i najbardziej efektownym zawodnikiem na korcie był Fibak, który w grze ofensywnej przy siatce o klasę górował nad pozostałymi uczestnikami debla.

Ostatnim pojedynkiem przedpołudniowym było spotkanie Dobrowolskiego z Gnettnerem. Wprawdzie zawodnik polski urwał swojemu przeciwnikowi jednego seta, ale mimo to spotkanie przegrał 4:6, 6:2, 4:6.

W serii popołudniowej doszło do ciekawie zapowiadającego się pojedynku Fibaka z Fassbenderem. Spotkanie rozpoczęło się dość niespodziewanie, gdyż pierwszy set zakończył się porażką naszego reprezentanta. W dwóch następnych partiach Fibak jednak opanował sytuację i rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść, wygrywając ostatecznie 4:6, 6:1, 6:2. Nieco mniej interesująca była natomiast druga gra singlowa, w której spotkali się Dibley i Drzymalski. Wygrał rutynowany Australijczyk w dwóch setach 6:4, 7:5.

CZESŁAW LUDWICZEK

TENIS

Podwójny sukces Fibaka w Sopocie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podwójny sukces Fibaka w Sopocie

Zakończony w Sopocie tenisowy Turniej Asów wygrał w grze pojedynczej Wojciech Fibak. W finale pokonał on jednego z czołowych zawodników angielskich, Bustera Mottrama w dwóch setach 6:2, 7:6. Polak okazał się najrówniejszym tenisistą w przekroju całej czterodniowej imprezy a jego zwycięstwo ani na chwilę nie było zagrożone.

Zanim zrelacjonujemy finałowy pojedynek, dla jasności obrazu przypomnijmy jeszcze formułę sopockiego turnieju. Startowało w nim ośmiu zawodników, którzy w dwóch grupach roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

SOPOCKI TURNIEJ ASÓW

DOBRY TENIS PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

SOPOT, 21.07. Bardzo udanym akcentem zakończył się rozgrywany od poniedziałku na kortach SKT tenisowy „Turniej Asów". W czwartek odbyły się mecze finałowe. W walce o pierwsze miejsce spotkali się zwycięzcy obu grup eliminacyjnych — **Wojciech Fibak i Christopher „Buster" Mottram.**

Był to pokaz tenisa **na bardzo wysokim poziomie,** a także zacięta walka o zwycięstwo, choć turniej sopocki nie liczy się do klasyfikacji „Grand Prix", a nagrody miały charakter raczej pamiątkowo-symboliczny.

Pierwszego seta nasz mistrz zaliczył stosunkowo łatwo — 6:3. W drugim jednak żadnemu z tenisistów nie udało się przełamać serwisu przeciwnika i przy stanie 6:6 nastąpił tie break. Był on emocjonujący: zaczął się od prowadzenia Mottrama 1:0, później Fibak wywalczył wyraźną przewagę 5:2, Mottram wyciągnął na 5:4 i wreszcie **nasz reprezentant zwyciężył 7:5.**

Bardzo interesującym widowiskiem był też rozegrany przed południem finał debla. Para **Colin Dibley, Wojciech Fibak** jeszcze raz (poprzednio w eliminacjach) **wykazała przewagę nad Juergenem Fassbenderem i Busterem Mottramem,** wygrywając 6:2, 7:6. Widać, że Australijczyk i Polak, grający po raz pierwszy razem, zaczęli się już nieźle rozumieć. Taka kombinacja siły (Dibley) i finezji (Fibak) daje zresztą często dobre efekty.

W meczu o trzecie miejsce spotkali się Fassbender i Dibley. Wygrał ten pierwszy i to dość łatwo, gdyż Dibley nabawił się lekkiej kontuzji nogi. W deblu trzecią lokatę wywalczyła młoda para RFN, Guenther Gnettner i Lutz Steinhoefel zwyciężając Czesława Dobrowolskiego i Henryka Drzymalskiego 7:5, 7:6.

Sportowo „Turniej Asów" **można śmiało uznać za w pełni udany.** Kilka meczów (Fibak — Mottram, Fibak — Fassbender, Mottram — Dibley, oba spotkania debli Dibley, Fibak — Fassbender, Mottramy otrzymałoby dobrą ocenę w każdym turnieju, na każdych kortach świata. Również spotkanie Fassbender — Dobrowolski, choć na znacznie słabszym technicznie poziomie, było bardzo interesujące z uwagi na zawziętość z jaką walczyli tenisiści.

Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że ten pokaz ciekawego, stojącego na dobrym poziomie tenisa **oglądało bezpośrednio tylko niewielu polskich miłośników białego sportu.** Stało się tak z racji wygórowanych cen biletów. 150 złotych na przedpołudniowe, a 200 na popołudniowe gry eliminacyjne, to bardzo dużo. Nie też dziwnego, że szczupłe trybuny mogące pomieścić wszystkiego 2500 widzów świeciły pustkami, a wypełniły się tylko podczas czwartkowych finałów i to jedynie po południu, kiedy Fibak walczył z Mottramem.

Trudno tu dokładnie wyłuszczyć wszystkie powody dla których ustalono tak słone ceny biletów. Jednym z nich jest fakt, że w wypadku kiedy w grę wchodzą tzw. dewizy (Mottram, Fassbender i Dibley otrzymali honorarium w dolarach), jedyną instytucją upoważnioną do organizowania takich imprez jest u nas ta mająca więcej do czynienia z tresowanymi fokami, niż ze sportowcami. Stosowane przez to przedsiębiorstwo przeliczniki spowodowały ustalenie takich właśnie opłat za wstęp. Jak się jednak okazało kalkulacja zawiodła. Nie wiem kto i ile dołożył do tego „interesu". O ile jednak ze sportowego punktu widzenia można sobie na przyszłość tylko życzyć utrzymania sopockiej imprezy, a oczywiście również jej wzbogacenia, **to organizacyjnie należy rzecz całą przebudować całkowicie.** Nie jest bowiem objawem normalnym, żeby w kraju, w którym odczuwa się wyraźny głód ciekawych imprez tenisowych odbywały się one przy drzwiach zamkniętych.

Adam Choynowski

LEGIA SZUKA FIBAKÓW

Sekcja tenisowa CWKS Legia przeprowadza nabór do wyczynowej szkółki tenisowej. Chłopcy i dziewczęta roczników 1960/61, którym marzy się kariera Fibaka, mogą zgłaszać się w dniu 25 sierpnia o godzinie 13.00 w siedzibie klubu przy ulicy Myśliwieckiej 4 (korty Legii).

TORONTO. Zakończyły się tu międzynarodowe mistrzostwa Kanady w tenisie. W finale singla mężczyzn Jeff Borowiak pokonał Jaime Fillola 6:3, 6:1. Mecz trwał zaledwie 44 min.

W deblu triumfowali Bob Hewitt i Raul Ramirez zwyciężając Sherwooda Stewarta i Freda McNaira 8:6, 8:6.



Gucia elitarna

Do połowy puste trybuny na meczu tenisowym Polska — Francja w maju stanowiły poważne ostrzeżenie dla organizatorów, którzy wyznaczyli cenę biletów na 100 zł. Niedawny turniej asów w Sopocie wskazuje jednak, że nauka poszła w las. Bilety kosztowały 150 zł za przedpołudnie, 200 zł na popołudnie i 250 zł na finał. Rezultat: trybuny świeciły pustkami, z wyjątkiem ostatniego dnia, kiedy udało się ściągnąć na widownię ogólnopolską elitę gotówkową. Wynik finansowy jest zapewne jeszcze smutniejszy niż widok opustoszałych trybun na imprezie sportowej, pięknej i potrzebnej, która ma w przyszłości procentować upowszechnieniem kultury fizycznej w kraju. Oddanie tych spraw wyłącznie w ręce poborców i nieudolnych kalkulatorów powoduje, że ucierpiały zarówno finanse jak i propaganda białego sportu.

(P)

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Na międzynarodowym turnieju w Hittfeld (RFN) Wojciech Fibak pokonał Attilę Kortasa (Węgry) 6:4, 6:4. W deblu Wojciech Fibak i Jan Kodes (CSRS) wygrali z parą Harald Elschenbreuch, Hans Ploetz (RFN) 6:4, 7:6.

WOJCIECH FIBAK W FINALE TURNIEJU W HITTFELD

Wojciech Fibak awansował do finału turnieju tenisowego w Hittfeldzie. W półfinale pokonał Beluza Prajouxa 6:4, 6:2 i w niedzielę zmierzy się w finale z Haraldem Elschenbroichem. W drugim sobotnim półfinale Elschenbroich pokonał Jana Kodesza 6:1, 2:0 — w drugim secie Kodesz zrezygnował z gry z powodu kontuzji. Ponieważ kontuzjowany Jan Kodesz nie będzie brał udziału w turnieju, para deblowa Kodesz i Fibak wycofała się z zawodów.

Wcześniej Fibak pokonał Frantiska Palę (CSRS) 6:2, 6:2 oraz Attilę Kortasa (Węgry) 6:4, 6:4.

Wojciech Fibak triumfuje

Niedawno w Sopocie, obecnie w RFN, a jutro już w USA — oto krótki program pełni sezonu Wojciecha Fibaka.

W niedziele w Hittfeld pod Hamburgiem zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy, w którego finale przeciwnikiem 25-letniego Wojciecha Fibaka niespodziewanie był 36-letni Harald Elschenbroich, niegdyś daviscupowy gracz RFN. Rywal Polaka dość szczęśliwie przeszedł do decydującej rozgrywki wskutek kontuzji byłego mistrza Wimbledonu Jana Kodesa (CSRS).

W finale W. Fibak pokonał H. Elschenbroicha 6:7, 7:6, 7:4. Zawodnik gospodarzy miał znowu szczęście: finał rozpoczął się na kortach ziemnych, na których szanse Elschenbroicha były minimalne. Zaczął jednak padać deszcz i po 2,5 godzinnym oczekiwaniu liczna publiczność oraz obaj zawodnicy przenieśli się do hali. Tu szanse wyrównały się, ponieważ Elschenbroich bardzo dobrze serwuje. Po przeszło 2-godzinnej porywającej grze Fibak pokonał rywala i zdobył główną nagrodę.

Z Hamburga Fibak udaje się na serię turniejów w USA.

W. Fibak dziesiąty w klasyfikacji ATP

Ogłoszona została kolejna lista klasyfikacyjna ATP najlepszych tenisistów świata, uwzględniająca wyniki od 1 sierpnia 1976 r. do 1 sierpnia 1977 roku. Na pierwszym miejscu jest Connors, na drugim — Borg, a na trzecim — Gottfried.

Wojciech Fibak znalazł się na dziesiątej pozycji. Warto dodać, że jeszcze nigdy polski tenisista nie był klasyfikowany tak wysoko na liście ATP, uwzględniającej wyniki turniejów WCT, Grand Prix oraz innych zawodów. Klasyfikacja ATP obejmuje tylko turnieje indywidualne.

Fibak wyprzedza tak znanych zawodników jak Amerykanie: Stockton, Dibbs, Tanner i Smith czy Włoch Panatta.

Oto pierwsza dziesiątka klasyfikacji ATP: 1. J. Connors, 2. B. Borg, 3. B. Gottfried, 4. G. Vilas, 5. R. Ramirez, 6. M. Orantes, 7. I. Nastase, 8. V. Gerulaitis, 9. H. Solomon, 10. W. Fibak.

(PAP)

W. Fibak w półfinale debla

Pokonany w singlu, Polak Wojciech Fibak odniósł sukcesy w grze podwójnej turnieju w South Orange (USA). W 1/4 finału Fibak i jego australijski partner Colin Dibley pokonali amerykańską parę Pete Fischbach, Butch Seewagen 6:4 6:3.

Oto wyniki gry pojedyńczej mężczyzn: 1/4 finału — Guillermo Vilas (Argentyna) — Jeff Borowiak (USA) 6:3, 7:5. W półfinale Vilas spotka się z Amerykaninem Johnem McEnroe. 1/2 finału Roscoe Tanner (USA) — Ray Moore (RPA) 6:2, 6:4.

FIBAK i DIBLEY W FINALE DEBLA

NOWY JORK. Argentyńczyk Guillermo Vilas w półfinale singla w międzynarodowym turnieju w South Orange (USA) pokonał 18-letniego Amerykanina Johna McEnroe 6:2, 7:6, 6:2 i awansował do finału.

W półfinale debla Polak Wojciech Fibak i Australijczyk Colin Dibley pokonali Australijczyków Dicka Crealy i Cliffa Letchera 7:6, 1:6, 6:2. W drugim półfinale Guillermo Vilas i jego trener Rumun — Ion Tiriac pokonali parę węgiersko-jugosłowiańską Balazs Taroczy i Zeljko Franulovic 6:3, 6:3.

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK – DIBLEY W SOUTH ORANGE

NOWY JORK. W finale tenisowego turnieju w South Orange polsko-australijska para Wojciech Fibak — Colin Dibley pokonała debel argentyńsko-rumuński Guillermo Vilas — Ion Tiriac 6:1, 7:5.

W finale gry pojedynczej triumfował Guillermo Vilas, który pokonał w dwóch setach 6:4, 6:2 Amerykanina Roscoe Tannera. Jest to już trzecie zwycięstwo Vilasa w okresie ostatnich trzech tygodni.

Jak już informowaliśmy w turnieju tenisowym w amerykańskiej miejscowości South Orange grę podwójną wygrała polsko-australijska para Wojciech Fibak — Colin Dibley. W finale pokonali oni Argentyńczyka Guillermo Vilasa i Rumuna Ione Tiriaca 6:1, 7:5.

Na zdjęciu: w akcji Colin Dibley (na pierwszym planie) i Wojciech Fibak.

CAF-Kraszewski

10 SIERPNIA 1977 R.



Z ostatniej chwili:

Fibak pokonał Domingueza

Przełożony z powodu deszczu mecz eliminacyjny turnieju tenisowego w Indianapolis zakończył się sukcesem reprezentanta Polski Wojciecha Fibaka. Poznaniak wygrał z Francuzem Patrice Dominguezem 6:4, 6:7, 6:4. Teraz zwycięzcę oczekuje jeszcze trudniejsza przeszkoda: w kolejnym pojedynku Fibak zmierzy się z wimbledońską rewelacją, 18-letnim Amerykaninem Johnem Mcenroe.

Fibak — Stockton w półfinale

W Indianapolis odbywają się mistrzostwa USA w tenisie na kortach ziemnych. Do półfinału gry podwójnej mężczyzn awansowała para Wojciech Fibak — Stockton (USA) po zwycięstwie nad Australijczykami Hennessem i Paulem McNamee 6:4, 6:4.

FIBAK i DIBLEY POKONALI W TORONTO

TORONTO. 22.8. W półfinale męczyzn w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Kanady w Toronto Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodes przegrali ze znakomitą parą Raul Ramirez — Bob Hewitt 4:6, 2:6. W drugim półfinale Sherwood Stewart i Fred McNair wygrali z Billem Scanlonem i Hankiem Pfisterem 6:3, 7:6.

W półfinałach singla mężczyzn Jeff Borowiak pokonał Johna Alexandra 6:4, 3:6, 7:6, a Jaime Fillol zwyciężył Phila Denta 6:2, 6:2.

PRZEGRANA PARY FIBAK-STOCKTON

NOWY JORK. W Indianapolis zakończyły się otwarte, tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych na ziemnych kortach. W finale gry podwójnej Jaime Fillol i Patricio Cornejo zwyciężyli Dicka Crealy i Cliffa Letchera 6:7, 7:5, 6:3. W półfinale Fillol Cornejo pokonali Wojciecha Fibaka i Dicka Stockton 6:3, 7:6.

W drugiej grze półfinałowej Crealy i Letcher zwyciężyli Victora Amaya i Traya Waltke 6:4, 4:6, 10:8.

W finale gry pojedynczej Manuel Orantes pokonał Jimmy Connorsa 6:2, 6:3.

W. Fibak wyeliminowany

W drugiej rundzie turnieju „Grand Prix" w Indianapolis (USA) doszło do pojedynku dwóch tenisistów, którzy zrobili ostatnio wielką furorę na światowych kortach. 25-letni Polak Wojciech Fibak przegrał w trzech setach z 18-letnim Amerykaninem Johnem McEnroe 7:6, 1:6, 2:6. (PAP)

Louisville...

FIBAK, STOCKTON W PÓŁFINALE

PARA Wojciech Fibak, Dick Stockton awansowała do półfinału turnieju w Louisville (Grand Prix i gwiazdki).

Wyniki 1/4 finałów debla: Fibak, Stockton — Cahill, Moore 6:2, 6:4; Alexander, Dent — Fairlie, Gullikson 7:6, 7:6; Crealy, Hewitt — Eagleson, Joubert 6:2, 6:2; Kachel, Letcher — Ashe, Scanlon 6:4, 6:2.

W drugiej rundzie singla nasz tenisista (rozstawiony z nr 6) niespodziewanie przegrał z Hansem Gildemeistrem 2:6, 6:7. (PAP)

Niespodziewana porażka W. Fibaka

W drugiej rundzie turnieju w Louisville (USA) rozstawiony z nr 4 Wojciech Fibak przegrał niespodziewanie z nierozstawionym Hansem Gildemeistrem 2:6, 6:7. (PAP)

WOJCIECH FIBAK ZWYCIĘŻA W LOUISVILLE

LOUISVILLE. Znakomicie wystartował w turnieju tenisowym Wojciech Fibak. W I rundzie Polak pokonał zdecydowanie Amerykanina Larry Turville 6:1, 6:1.

Faworyt turnieju Guillermo Vilas (Argentyna) zwyciężył Franka Geberta (RFN) 4:6, 6:2, 6:3.

Inne wyniki: Phil Dent (USA) — John Marks (USA) 6:1, 6:3, John Alexander (Australia) — Henry Bunis (USA) 6:4, 6:2, Eddie Dibbs (USA) — Victor Amaya 6:2, 6:2.

PRZEGRANA FIBAKA I STOCKTONA

LOUISVILLE. Nie powiodło się parze deblowej Wojciech Fibak — Dick Stockton w półfinale turnieju tenisowego w Louisville. Fibak i Stockton rozstawieni z nr 1 przegrali z Clifem Letcherem i Dickiem Crealy 6:4, 3:6, 4:6.

W finale gry pojedynczej wystąpią Guillermo Vilas i Eddie Dibbs. W półfinale Vilas zwyciężył Phila Denta 6:2, 6:4, 6:2, a Dibbs pokonał Briana Gottfrieda 6:4, 6:4, 6:4.

Z ostatniej chwili:

Zwycięstwo Fibaka

W Chestnut hill (stan Massachusetts) odbywa się turniej tenisowych międzynarodowych mistrzostw USA zawodowców. Amerykanin **Jimmy Connors** pokonał w II rundzie swego 18-letniego rodaka **Johna Mcenroe** 5:7, 6:2, 7:5.

Wojciech Fibak wygrał w II rundzie, po bardzo efektownej grze, z amerykaninem Terry Moorem 2:6, 6:3, 6:1.

FIBAK PRZEGRAŁ Z MOTTRAMEM

OTTAWA. Startujący w otwartych mistrzostwach Kanady Wojciech Fibak odpadł po trzeciej rundzie, przegrywając z Busterem Mottramem (Wielka Brytania) 3:6, 3:6. W poprzedniej rundzie Fibak pokonał Sashi Menona 6:1, 6:3. Inne ciekawsze wyniki trzeciej rundy: Orantes — Prisster 6:3, 6:1, Borowiak — Pecci 7:6, 7:6, Fillol — Pattison 6:3, 6:4, Dent — Molina 6:4, 7:5, Alexander — McEnroe 7:5, 6:7, 6:3, Dibley — Ramirez 6:1, 4:6, 6:3.

A oto wyniki ćwierćfinałów: Borowiak (USA) — Cano (Argentyna) 6:3, 6:3, Alexander (Australia) — Dibley (Australia) 6:2, 6:1, Fillol (Chile) — Orantes (Hiszpania) 2:7, 6:3, 6:3.

W finale turnieju kobiet rozgrywanego w Toronto zwyciężyła 18-letnia reprezentantka Czechosłowacji Regina Marsikova. Pokonała ona Marise Kruger 6:4, 4:6, 6:3.

RZYM. W finale Pucharu Valerio, we włoskiej miejscowości Lesa, znaleźli się pogromcy naszej reprezentacji tenisowej (do lat 16) — Rumuni. Rumunia, po wygraniu ze Szwecją 3:2, oczekuje na finałowego rywala. Będzie nim zwycięzca półfinału Włochy — Hiszpania. Mecz ten przerwano z powodu deszczu przy stanie 2:2.

FIBAK WYGRAŁ W BOSTONIE

BOSTON. W pierwszej rundzie tenisowego turnieju, nasz reprezentant Wojciech Fibak pokonał Johna Jamesa (Australia) 7:5, 7:5. Zanotowano w tej rundzie jeszcze następujące rozstrzygnięcia: Roscoe Tanner (USA) — Doug Crawford (USA) 6:4, 6:4, Phil Dent (Australia) — Steve Krulevitz (USA) 6:3, 6:2, Bob Lutz (USA) — Jose Higueras (Hiszpania) 1:6, 6:3, 6:2.

W ciekawszych meczach drugiej rundy Ivan Molina (Kolumbia) zwyciężył Bustera Mottrama (W. Brytania) — 3:6, 7:5, 7:6, a Billy Martin (USA) pokonał Corrado Barazzuttiego (Włochy) — 6:4, 6:1.

Z ostatniej chwili

Fibak w półfinale

Udział Amerykanina Jimmy Connorsa w turnieju Forest Hills stoi pod znakiem zapytania. Connors, który zapewnił sobie awans do 1/4 finału rozgrywanego obecnie turnieju w Chestnut Hill, podczas treningu z Eddie Dibbsem doznał kontuzji ramienia. Lekarze zalecili wicemistrzowi Wimbledonu 77 kilkudniową przerwę w grze. Connors wycofał się więc z turnieju w Chestnut Hills i skorzystał na tym Wojciech Fibak, Polak, po wyeliminowaniu w 1/8 finału Francuza Francoisa Jauffret (6:2, 4:6, 6:2) przeszedł walkowerem ćwierćfinał i oczekuje obecnie na pojedynki rywali i wyłonienie swego półfinałowego przeciwnika.

34-letni Amerykanin Arthur Ashe, któremu odnowiła się kontuzja ścięgna Achillesa, nie wystąpi w międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills. Connors ma jeszcze szansę gry, jeśli w ciągu pięciu dni wykuruje kontuzję.

DIBBS POKONAŁ

Wojciech Fibak triumfuje

Niedawno w Sopocie, obecnie w RFN, a jutro już w USA — oto krótki program pełni sezonu Wojciecha Fibaka.

W niedzielę w Hittfeld pod Hamburgiem zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy, w którego finale przeciwnikiem 25-letniego Wojciecha Fibaka niespodziewanie był 36-letni Harald Elschenbroich, niegdyś daviscupowy gracz RFN. Rywal Polaka dość szczęśliwie przeszedł do decydującej rozgrywki wskutek kontuzji byłego mistrza Wimbledonu Jana Kodesa (CSRS).

W finale W. Fibak pokonał H. Elschenbroicha 6:7, 7:6, 6:4. Zawodnik gospodarzy miał znowu szczęście: finał rozpoczął się na kortach ziemnych, na których szanse Elschenbroicha były minimalne. Zaczął jednak padać deszcz i po 2,5 godzinnym oczekiwaniu liczna publiczność oraz obaj zawodnicy przenieśli się do hali. Tu szanse wyrównały się, ponieważ Elschenbroich bardzo dobrze serwuje. Po przeszło 2-godzinnej porywającej grze Fibak pokonał rywala i zdobył główną nagrodę.

Z Hamburga Fibak udaje się na serię turniejów w USA.

WOJCIECH FIBAK ZWYCIĘŻA W LOUISVILLE

LOUISVILLE. Znakomicie wystartował w turnieju tenisowym Wojciech Fibak. W I rundzie Polak pokonał zdecydowanie Amerykanina Larry Turville 6:1, 6:1.

Faworyt turnieju Guillermo Vilas (Argentyna) zwyciężył Franka Geberta (RFN) 4:6, 6:2, 6:3.

Inne wyniki: Phil Dent (USA) — John Marks (USA) 6:1, 6:3, John Alexander (Australia) — Henry Bunis (USA) 6:4, 6:2, Eddie Dibbs (USA) — Victor Amaya 6:2, 6:2.

Niespodziewana porażka W. Fibaka

W drugiej rundzie turnieju w Louisville (USA) rozstawiony z nr 4 Wojciech Fibak przegrał niespodziewanie z nierozstawionym Hansem Gildemeistrem 2:6, 6:7. (PAP)

Louisville... FIBAK, STOCKTON W PÓŁFINALE

PARA Wojciech Fibak, Dick Stockton awansowała do półfinału turnieju w Louisville (Grand Prix i gwiazdki).

Wyniki 1/4 finałów debla: Fibak, Stockton — Cahill, Moore 6:2, 6:4; Alexander, Dent — Fairlie, Gullikson 7:6, 7:6; Cresly, Hewitt — Eagleson, Joubert 6:2, 6:1; Kachel, Letcher — Ashe, Scanlon 6:4, 6:1.

W drugiej rundzie singla nasz tenisista (rozstawiony z nr 4) niespodziewanie przegrał z Hansem Gildemeistrem 2:6, 6:7. 31-letni Chilijczyk stał się rewelacją turnieju w Louisville. W następnym meczu wyeliminował on Australijczyka Dicka Cresly 6:2, 6:2, a do półfinału dostał się po zwycięstwie nad Victorem Pecci (Paragwaj) 7:5, 6:3, 7:5.

Inne wyniki ćwierćfinałów: Vilas (Argentyna) — Tiriac (Rumunia) 6:0, 6:1 (Tiriac wyeliminował Ashe'a); Dibbs (USA) — Mitton (RPA) 6:4, 6:3; Dent (Australia) — Stockton (USA) 7:6, 6:3.

PRZEGRANA FIBAKA I STOCKTONA

LOUISVILLE. Nie powiodło się parze deblowej Wojciech Fibak — Dick Stockton w półfinale turnieju tenisowego w Louisville. Fibak i Stockton rozstawieni z nr 1 przegrali z Cliffem Letcherem i Charlesem Cachelem (nr 6) 5:7, 6:4, 3:6.

W finale gry pojedynczej wystąpią Guillermo Vilas i Eddie Dibbs. W półfinale Vilas zwyciężył Phila Denta 3:7, 6:2, 6:1, a Dibbs wygrał z Hansem Gildemeisterem 6:2, 7:6.

Wojciech Fibak bez formy

Niespodzianką pierwszej rundy tenisowego turnieju w South Orange (New Jersey) rozgrywanego na kortach ziemnych było wyeliminowanie rozstawionego z nr 3 Wojciecha Fibaka, który przegrał z 18-letnim Larry Gottfriedem, bratem jednego z czołowych tenisistów świata Briana Gottfrieda 4:6, 5:7. (PAP)

Wojciech Fibak znalazł się na dziesiątej pozycji. Warto dodać, że jeszcze nigdy polski tenisista nie był klasyfikowany tak wysoko na liście ATP, uwzględniającej wyniki turniejów WCT, Grand Prix oraz innych zawodów. Klasyfikacja ATP obejmuje tylko turnieje indywidualne.

Fibak wprzedza tak znanych zawodników jak Amerykanie: Stockton, Dibbs, Tanner i Smith czy Włoch Panatta.

Oto pierwsza dziesiątka klasyfikacji ATP: 1. J. Connors, 2. B. Borg, 3. B. Gottfried, 4. G. Vilas, 5. R. Ramirez, 6. M. Orantes, 7. I. Nastase, 8. V. Gerulaitis, 9. H. Solomon, 10. W. Fibak.

(PAP)

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK – DIBLEY W SOUTH ORANGE

NOWY JORK. W finale tenisowego turnieju w South Orange polsko-australijska para Wojciech Fibak — Colin Dibley pokonała debel argentyńsko-rumuński Guillermo Vilas — Ion Tiriac 6:1, 7:5.

W finale gry pojedynczej triumfował Guillermo Vilas, który pokonał w dwóch setach 6:4, 6:2 Amerykanina Roscoe Tannera. Jest to już trzecie zwycięstwo Vilasa w okresie ostatnich trzech tygodni.

Jak już informowaliśmy w turnieju tenisowym w amerykańskiej miejscowości South Orange grę podwójną wygrała polsko-australijska para Wojciech Fibak — Colin Dibley. W finale pokonali oni Argentyńczyka Guillermo Vilasa i Rumuna Ionа Tiriaca 6:1, 7:5.

Na zdjęciu: w akcji Colin Dibley (na pierwszym planie) i Wojciech Fibak.

CAF-Kraszewski



10 SIERPNIA 1977 R.

Oto wyniki gry pojedyńczej mężczyzn: 1/4 finału — Guillermo Vilas (Argentyna) — Jeff Borowiak (USA) 6:3, 7:5. W półfinale Vilas spotka się z Amerykaninem Johnem Mc Enroe. 1/2 finału Roscoe Tanner (USA) — Ray Moore (RPA) 6:2, 6:4.

Oto wyniki gry pojedyńczej mężczyzn: 1/4 finału — Guillermo Vilas (Argentyna) — Jeff Borowiak (USA) 6:3, 7:5. W półfinale Vilas spotka się z Amerykaninem Johnem Mc Enroe. 1/2 finału Roscoe Tanner (USA) — Ray Moore (RPA) 6:2, 6:4.

W drugiej rundzie turnieju „Grand Prix" w Indianapolis (USA) doszło do pojedynku dwóch tenisistów, którzy zrobili ostatnio wielką furorę na światowych kortach. 25-letni Polak Wojciech Fibak przegrał w trzech setach z 18-letnim Amerykaninem Johnem McEnroe 7:6, 1:6, 2:6. (PAP)

W. Fibak wyeliminowany

W drugiej rundzie turnieju „Grand Prix" w Indianapolis (USA) doszło do pojedynku dwóch tenisistów, którzy zrobili ostatnio wielką furorę na światowych kortach. 25-letni Polak Wojciech Fibak przegrał w trzech setach z 18-letnim Amerykaninem Johnem McEnroe 7:6, 1:6, 2:6. (PAP)

Wojciech Fibak pokonał Francuzem Patrice Dominguezem 6:4, 6:7, 6:4. Teraz zwycięzcę oczekuje jeszcze trudniejsza przeszkoda: w kolejnym pojedynku Fibak zmierzy się z wimbledońską rewelacją, 18-letnim Amerykaninem Johnem Mcenroe.

FIBAK PRZEGRAŁ Z MOTTRAMEM

OTTAWA. Startujący w otwartych mistrzostwach Kanady Wojciech Fibak odpadł po trzeciej rundzie, przegrywając z Busterem Mottramem (Wielka Brytania) 3:6, 3:6. W poprzedniej rundzie Fibak pokonał Sashi Menona 6:1, 6:3. Inne ciekawsze wyniki trzeciej rundy: Orantes — Prister 6:2, 6:7, 6:1, Borowiak — Pecci 7:6, 7:6, Filiol — Pattison 6:2, 6:4, Dent — Molina 6:4, 7:5, Alexander — McEnroe 7:5, 6:7, 6:3, Dibley — Ramirez 6:1, 6:0, 6:3.

A oto wyniki ćwierćfinałów: Borowiak (USA) — Cano (Argentyna) 6:3, 6:1, Alexander (Australia) — Dibley (Australia) 6:2, 6:1, Filiol (Chile) — Orantes (Hiszpania) 2:7, 6:3, 6:2.

W finale turnieju kobiet rozgrywanego w Toronto zwyciężyła 18-letnia reprezentantka Czechosłowacji Regina Marsikova. Pokonała ona Marise Kruger 6:4, 4:6, 6:2.

RZYM. W finale Pucharu Valerio, we włoskiej miejscowości Lesa, znaleźli się pogromcy naszej reprezentacji tenisowej (do lat 18) — Rumuni. Rumunia, po wygraniu ze Szwecją 2:1, oczekuje na finałowego rywala. Będzie nim zwycięzca półfinału Włochy — Hiszpania. Mecz ten przerwano z powodu deszczu przy stanie 2:2.

FIBAK WYGRAŁ W BOSTONIE

BOSTON. W pierwszej rundzie tenisowego turnieju, nasz reprezentant Wojciech Fibak pokonał Johna Jamesa (Australia) 7:5, 7:5. Zanotowano w tej rundzie jeszcze następujące rozstrzygnięcia: Roscoe Tanner (USA) — Doug Crawford (USA) 6:4, 6:4, Phil Dent (Australia) — Steve Krulevitz (USA) 6:2, 6:2, Bob Lutz (USA) — Jose Higueras (Hiszpania) 1:6, 6:2, 6:3.

W ciekawszych meczach drugiej rundy Ivan Molina (Kolumbia) zwyciężył Bustera Mottrama (W. Brytania) — 3:6, 7:5, 7:6, a Billy Martin (USA) pokonał Corrado Barazzuttiego (Włochy) — 6:4, 6:1.

FIBAK PRZEGRAŁ W TORONTO

TORONTO, 22.8. W półfinale mężczyzn w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Kanady w Toronto Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodess przegrali ze znakomitą parą Raul Ramirez — Bob Hewitt 4:6, 2:6. W drugim półfinale Sherwood Stewart i Fred McNair wygrali z Billem Scanlonem i Hankiem Pfisterem 6:3, 7:6.

W półfinałach singla mężczyzn Jeff Borowiak pokonał Johna Alexandra 6:4, 3:6, 7:6, a Jaime Fillol zwyciężył Phila Denta 6:3, 6:2.

Z ostatniej chwili

Zwycięstwo Fibaka

W Chestnut hill (stan Massachusetts) odbywa się turniej tenisowych międzynarodowych mistrzostw USA zawodowców. Amerykanin Jimmy Connors pokonał w II rundzie swego 18-letniego rodaka Johna Mcenroe 5:7, 6:2, 7:5.

Wojciech Fibak wygrał w II rundzie, po bardzo efektownej grze, z amerykaninem Terry Moorem 3:6, 6:3, 6:1.

Fibak w półfinale

Udział Amerykanina Jimmy Connorsa w turnieju Forest Hills stoi pod znakiem zapytania. Connors, który zapewnił sobie awans do 1/4 finału rozgrywanego obecnie turnieju w Chestnut Hill, podczas treningu z Eddie Dibbsem doznał kontuzji ramienia. Lekarze zalecili wicemistrzowi Wimbledonu 77 kilkudniową przerwę w grze. Connors wycofał się więc z turnieju w Chestnut Hills i skorzystał na tym Wojciech Fibak. Polak, po wyeliminowaniu w 1/8 finału Francuza Francoisa Jauffret (6:2, 4:6, 6:2) przeszedł walkowerem ćwierćfinał i oczekuje obecnie na pojedynki rywali i wyłonienie swego półfinałowego przeciwnika.

34-letni Amerykanin Arthur Ashe, któremu odnowiła się kontuzja ścięgna Achillesa, nie wystąpi w międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills. Connors ma jeszcze szansę gry, jeśli w ciągu pięciu dni wykuruje kontuzję.

FIBAK – DIBBS W PÓŁFINALE

DIBBS POKONAŁ W. FIBAKA

BOSTON. Na kortach w Chestnut Hill odbyły się półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych USA. Wojciech Fibak spotkał się z Amerykaninem Eddie Dibbsem i uległ mu po zaciętej walce 6:4, 3:6, 2:6, 5:7. Nasz tenisista był ofensywniejszym graczem niż zwykle i — mimo przegranej — zasłużył na słowa uznania za wielką bojowość oraz efektowny styl gry. Forma pornanlaka chyba stopniowo rośnie.

W świetnej formie znajduje się natomiast już od dłuższego czasu Hiszpan Manuel Orantes. Pokonał on w drugim półfinale turnieju w Chestnut Hill Jaime Fillola 6:3, 6:3, 6:2. Lewowręczny, 28-letni tenisista z Barcelony wygrał już 19 spośród 21 stoczonych ostatnio pojedynków, w tym jeden w finale w Indianapolis z Jimmy Connorsem.

Fibakowi nie powiodło się także w grze podwójnej. Występując ze Stocktonem, przegrał on z parą Bob Lutz — Stan Smith (oba: USA) 3:6, 2:6.

WOJCIECH FIBAK W FOREST HILLS Z NR. 15

NOWY JORK. W przyszłym tygodniu rozpocznie się na kortach Forest Hills, największy obok Wimbledonu turniej tenisowego sezonu — Międzynarodowe Mistrzostwa USA.

Organizatorzy rozstawili przed losowaniem turnieju czołowe rakiety świata wg najnowszych notowań klasyfikacji ATP. Od trzech lat graczem nr 1 w tej klasyfikacji był Amerykanin Jimmy Connors, ale obecnie wysunął się na pierwszą pozycję mistrz Wimbledonu, Szwed Bjoern Borg.

Wojciech Fibak spadł na 15 miejsce na liście ATP i jako nr 15 został również rozstawiony w Forest Hills. Oto kolejność rozstawienia w singlu mężczyzn: **1. Bjoern Borg** (Szwecja), **2. Jimmy Connors** (USA), **3. Brian Gottfried** (USA), **4. Guillermo Vilas** (Argentyna), **5. Manuel Orantes** (Hiszpania), **6. Raul Ramirez** (Meksyk), **7. Ilie Nastase** (Rumunia), **8. Vitas Gerulaitis** (USA), **9. Eddie Dibbs** (USA), **10. Dick Stockton** (USA), **11. Roscoe Tanner** (USA), **12. Harold Solomon** (USA), **13. Mark Cox** (W. Bryt.), **14. Ken Rosewall** (Australia), **15. Wojciech Fibak** (Polska), **16. Stan Smith** (USA).

BOSTON. W dalszym ciągu turnieju tenisowego toczyły się pojedynki I rundy. Jaime Fillol pokonał Kima Warwicka 6:2, 6:3, John Yulll wygrał z Tito Vasquezem 6:3, 6:2, mecz Stan Smith — Antonio Munoz przerwano przy stanie 6:1, 5:5.

KONIEC JEDNEJ LEGENDY

FOREST HILLS PO RAZ OSTATNI

FOREST HILLS... jedno z miejsc pielgrzymek dla wyznawców białego sportu, niczym dla mahometan Medyna (za Mekkę uznajemy Wimbledon). W ostatnich latach jednak jestem świadkami zachwiania niewzruszonych zdawałoby się tradycji tenisowych. Turniej w Forest Hills — cześć składowa Wielkiego Szlema, jedna z Trzech Koron Grand Prix — odbywa się w tym roku po raz ostatni!

PROPOZYCJA NIE DO ODRZUCENIA

Już dwa lata temu zrodzone Forest Hills uległy gwałtownemu zaniedbaniu — trawiasta od niepamiętnych czasów (pierwszy turniej rozegrano tu w 1915 roku) nawierzchnia kortów została zerwana, a zastąpiono ją syntetyczną „ziemią" (system Hard True) w kolorze — dla podtrzymania cegłą bodaj wspomnień — zielonkawym. Po dwóch latach pogodzono się już jako tako z nowym wyglądem amerykańskiego Wimbledonu, kiedy jak grom z jasnego nieba gruchnęła wieść o likwidacji West Side Tennis Clubu, mającego siedzibę na przedmieściu Nowego Jorku — Forest Hills.

Przyczyną tej decyzji jest oficjalnie ciasnota, a więc brak możliwości rozwojowych klubu (ma on ponad 30 kortów!). Tajemnicą poliszynela jest wszakże, iż zarząd klubu nie potrafił dłużej oprzeć się pokusie, jaką stanowią bajońskie wręcz sumy oferowane przez przedsiębiorstwa budowlane, za odstąpienie praw własności Przedmieście Forest Hills należy bowiem do najdroższych i posiadanie tam domu, czy choćby mieszkania jest obecnie „w dobrym guście". Na drugi dzień po zakończeniu tegorocznego turnieju na teren kortów wejdą spychacze. **Koniec Forest Hills, koniec jednej legendy.**

Międzynarodowe Mistrzostwa Otwarte USA odbywać się nie przestaną. Tyle, że gdzie indziej. Fakt ten, choć napełnia nostalgią przywiązanych do tradycji miłośników białego sportu, z pewnością jednak nie zmartwi tenisistów, a zwłaszcza dziennikarzy. Obiekty West Side Tennis Clubu, w większości pochodzące z początków wieku, z trudem gwarantują zawodnikom minimum niezbędnych wygód, pracę sprawozdawców zaś czynią bardzo trudną.

Nowy klub, w parku Flushing Meadow, który zostanie oddany do dyspozycji tenisistów w sierpniu przyszłego roku, okaże się pod tym względem z pewnością o niebo lepszy. Nie będzie to już jednak Forest Hills.

Warto przy okazji powiedzieć, że nie zdecydowano jeszcze jaka będzie nawierzchnia nowych kortów. Mówi się jednak coraz głośniej, że... cementowa. Niewątpliwie można się w tym dopatrzeć pewnej konsekwencji. Przecież w USA co najmniej trzy czwarte wszystkich placów do gry w tenisa stanowią korty cementowe, dlaczego więc największy turniej amerykański nie miałby się odbywać na tej nawierzchni?

Zostawmy jednak na razie rozważania o przyszłość „US Open". Trwa turniej w **Forest Hills, a w nim startuje polski tenisista, jak wiadomo na razie z powodzeniem.**

WSZYSTKO W PORZĄDKU — JESTEM CHORY!

W niedzielę pożegnaliśmy się z Wojciechem Fibakiem, aby zapytać go o przebieg już rozegranych spotkań i o ewentualne widoki na przyszłość.

— Na początek dwa fakty — rozpoczął nasz tenisista — jestem chory i miałem szczęście w losowaniu. Oba te elementy uważam za korzystne dla mnie.

— Pierwszy raz słyszę, żeby sportowiec uważał za korzystne to, że jest chory.

— Bo ja nie jestem zupełnie w porządku, a zwłaszcza kiedy jestem przeziębiony, gram bardziej skoncentrowany, o wiele staranniej niż normalnie.

Tu w Nowym Jorku jest pogoda, jak zwykle o tej porze roku straszne upały. Upały dochodzące do 100 stopni — Farenheita, oczywiście — i okropna duszna wilgoć. Sam nie wiem jak i kiedy przeziębiłem się, i to mocno, bo nawet dostałem sporej gorączki.

W pierwszej rundzie od razu miałem bardzo groźnego przeciwnika. W dodatku, choć Rosa Casa's znam dobrze, jednak nigdy przeciwko sobie jeszcze nie grałiśmy. Nasz mecz wyznaczono na kort centralny o godzinie 14. Uznano więc ten pojedynek za jeden z najciekawszych, bowiem w tym samym czasie Borg i Connors rozgrywali swoje spotkania na bocznych kortach. O drugiej po południu, a więc w sam największy upał, nad powierzchnią kortu otoczonego szczelnie trybunami było gorąco jak w piekle. Nie ma co ukrywać, że bałem się pierwszego w moim życiu występu na centralnym korcie. Forest Hills — przeciwnik groźny, ja nafaszerowany proszkami, duchota straszna, jak ja to wytrzymam?

Wiedziałem, że muszę starać się, żeby mecz się nie przedłużał, więc każdą piłkę grałem tak uważnie jakby to był meczbol. Atakowałem stale bekhend Australijczyka, często byłem przy siatce i dokładnie mierzonymi wolejami zdobywałem wiele punktów. Wygrałem, jak już pewnie w kraju wiadomo 6:2, 6:2. Sądzę, że gdybym był całkowicie zdrów, też bym wygrał, ale 6:4, 7:5, czy coś w tym rodzaju.

W drugiej rundzie przeciwnikiem moim był Hindus Sashi Menon, który wyeliminował po zaciętej walce twardo grającego Amerykanina, Nicka Saviano. Obraz meczu był podobny jak z Casem — 6:2, 6:2.

Przychylne losowanie sprawiło, że kolejny mój przeciwnik, Amerykanin Doug Crawford (w I rundzie wygrał z Jugosłowianinem Speareni), nie należał do tenisowych olbrzymów. Grałem z nim w sobotę przed południem, znów w okropnym gorącu. Zgodnie z zasadą „nie przedłużać sprawy" walczyłem o każdą piłkę. Wszystko odbyło się jak po maśle — przydzielonym przeciwnikowi dwa gemy, po jednym w każdym secie. Ze strachu, żeby się walka nie przedłużyła.

Dzisiaj czuję się już nieco lepiej. Nie mam już gorączki, choć ciągle dokuczą mi katar. Cieszę się, że odzyskuję siły, bowiem teraz już tarty się skończy — w walce o ćwierćfinał spotkam się z wiceliderem klasyfikacji Grand Prix, Brianem Gottfriedem albo z Janem Kodeszem. Postaram się utrzymać maksymalną koncentrację, tak jakbym był bardzo chory. Nie chcę mówić o swoich szansach. Będę walczył!

Jeszcze dwa słowa o deblu. Jesteśmy zgłoszeni do turnieju z Dickiem Stocktonem. Nie wykluczam jednak, że zrezygnuję z tego występu. Porozmawiam z Dickiem i zobaczę jak się będzie czuł. — **zakończył rozmowę Wojciech Fibak.**

W. FIBAK W 4 RUNDZIE

W sobotę Wojciech Fibak stoczył kolejny pojedynek w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA rozgrywanych na kortach Forest Hills. W trzeciej tundzie Fibak pokonał Amerykanina Douga Crawforda 6:1, 6:1. Polak awansował więc już do IV rundy.

Inne ciekawsze wyniki III rundy: John Feaver — Michael Fishbach 3:6, 6:4, 6:0, Corrado Barazzutti — John Edmondson 6:1, 6:0, Butch Walts — Zeljko Franulovic 6:1, 6:2.

* * *

W trzecim dniu rozgrywanych w Forest Hills tenisowych mistrzostw USA, niespodzianką drugiej rundy było wyeliminowanie Rumuna Ilje Nastase, który przegrał z Włochem Corrado Barazzuttim 4:6, 4:6.

GOTTFRIED POKONAŁ FIBAKA

NOWY JORK, 7.9. Turniej międzynarodowych mistrzostw USA w tenisie wchodzi w decydującą fazę. Rozegrano dalsze 3 pojedynki o wejście do ćwierćfinału. Wojciech Fibak po zaciętej walce doznał porażki z rozstawionym z nr 3 Amerykaninem Brianem Gottfriedem 7:6, 3:6, 4:6. W innych pojedynkach zanotowano sensacyjną porażkę grającego z nr 1 Bjoerna Borga. W spotkaniu z dobrowym partnerem Fibaka Dickiem Stocktonem przy stanie 6:3, 4:6, 6:1 Szwed musiał skreczować z powodu odnowienia kontuzji ramienia, której nabawił się w treningowej grze przed rozpoczęciem turnieju.

NOWY JORK. Już w drugiej rundzie międzynarodowych mistrzostw USA w Forest Hills wyeliminowana została zaliczana do faworytów imprezy para deblowa Wojciech Fibak i Dick Stockton. Para ta uległa duetowi australijskiemu Bob Carmichael — Brian Teacher 6:7, 2:6.



W FIBAK — 11

DLACZEGO PAN PRZEGRYWA PANIE FIBAK?

Adam CHOYNOWSKI



ODBIERAMY, niemal każdego dnia, liczne telefony i listy od miłośników tenisa, z pytaniami:

● Dlaczego Wojciech Fibak został sklasyfikowany na 10 miejscu listy ATP — najwyższym w jego karierze — właśnie teraz, kiedy nie wiedzie mu się najlepiej?

● Czym wytłumaczyć porażki dziesiątej rakiety świata z przeciwnikami teoretycznie o wiele słabszymi?

Na pierwsze z tych pytań możemy odpowiedzieć sami:

Lista komputerowa ATP spełnia w dzisiejszym tenisie międzynarodowym bardzo istotną funkcję. Po pierwsze jest ona podstawą do decyzji, którzy z tenisistów zostają dopuszczeni bezpośrednio do turnieju głównego, a którzy, aby zyskać to prawo, muszą wziąć udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych. Po drugie na jej podstawie (w niektórych wypadkach dopuszcza się tu nieznaczne odchylenia) ustala się kolejność rozstawionych zawodników.

Lista ATP, sporządzana przez specjalnie zaprogramowany komputer, obejmuje zawsze okres 12 miesięcy. Może się więc zdarzyć, że ktoś znajdzie się na wysokiej pozycji mimo słabszych w ostatnim okresie wyników, lub odwrotnie — aktualne sukcesy nie wpłyną natychmiast na poprawę lokaty zawodnika.

W konkretnym wypadku Wojciecha Fibaka można się spodziewać, że kiedy w dniu 1 września ogłoszona zostanie nowa lista ATP (komputer ustala klasyfikację co 2 tygodnie, ogłasza się jednak oficjalnie tylko raz na miesiąc), spadnie on o kilka pozycji. Z okresu wchodzącego do obliczeń odpadnie mu dobry sierpień zeszłego roku, a wejdzie kiepski — jak dotychczas — sierpień tegorocznay. Z uwagi jednak na duży okres stanowiący podstawę klasyfikacji, gwałtowniejsze skoki na liście są w zasadzie niemożliwe.

Tyle jeśli idzie o pierwsze pytanie. O odpowiedź na drugie natomiast zwróciliśmy się telefonicznie do znajdującego się w Toronto (Grand Prix i gwiazdki) Wojciecha FIBAKA. Oto jego odpowiedź:

— Zastanawiam się od kilku dni nad przyczynami moich ostatnich niepowodzeń i rzecz jasna doszedłem do pewnych wniosków. Zanim jednak je przedstawię kilka słów o rozegranych tu, w Ameryce, meczach.

LOUISVILLE (G.P. i gwiazdki)

Pierwszą rundę grałem następnego dnia po przyjeździe. Pokonałem gładko, chyba 6:1, 6:1, jakiegoś zupełnie mi nie znanego Amerykanina (był to Larry Turville — przyp. A. Ch.). Nazajutrz w drugiej rundzie spotkałem się z Hansem Gildemeisterem. W Polsce zapewne nic o nim nie wiadomo, tutaj jednak jest on dość znany, bowiem przez dwa sezony grał w WTT — amerykańskiej lidze. Jest to dobry tenisista, grający mocno liftowane, właściwie topspinowe uderzenia z obu stron. Ja tego dnia byłem zupełnie nieswój. Pierwszego seta popłynąłem 2:6. W drugim jednak prowadziłem 5:2 i wtedy zacząłem się spieszyć, atakować chaotycznie, a Gildemeister świetnie mnie mijał. Przegrałem w tie breaku 6:8.

Debla przegraliśmy z Dickiem Stocktonem w półfinale z dobrą parą australijską Cachel, Letcher, ale znów nie tak silną, żebyśmy nie powinni zwyciężyć.

Myślałem wówczas, że to przypadek. Tego dnia rano Dick, mający dwumiesięczną córeczkę, dowiedział się, że w domu był pożar. Nie się nikomu nie stało, jednak mój partner bardzo się zdenerwował i chciał nawet jechać natychmiast do domu. Temu też przypisywałem, że nie wygraliśmy pierwszego seta, kiedy Stockton serwował przy stanie 5:3 dla nas.

Jeśli idzie o moją formę to nie byłem z niej zadowolony, uważałem jednak to za normalne, zważywszy brak aklimatyzacji w Ameryce (różnica czasów, bardzo gorąco i duszno).

SOUTH ORANGE (G.P. I)

Larry Gottfried, junior nr 1 USA, brat Briana, to z pewnością dobry zawodnik, ale wydawało mi się, że powinienem z nim wygrać. W pierwszym secie przy stanie 4:4 przegrałem swój serwis i seta 4:6. W drugim prowadziłem 5:2, po uważnej dokładnej grze no i... przegrałem 5:7! Larry świetnie mnie mijał, ale teraz widzę, że ułatwiałem mu to atakując po kiepskich zagraniach przygotowawczych.

Bardzo dobrze i sympatycznie grało mi się debla z Collinem Dibleyem, tym samym wielkoludem Australijczykiem, którego partnerem byłem w Sopocie. Wygraliśmy turniej, co jednak miało i swoje negatywne strony.

INDIANAPOLIS (G.P. 4)

Finał debla w South Orange skończyliśmy późno w nocy w poniedziałek, a już we wtorek musiałem tu rozegrać pierwszą rundę, choć zwykle daje się finalistom poprzedniego turnieju jeden dzień wolny. Pierwszego seta z Patrice Dominguezem wygrałem 6:4. W drugim on prowadził 4:3 i przerwaliśmy grę z powodu ciemności.

Następnego dnia mieliśmy wznowić spotkanie o 9 rano. Deszcz jednak sprawił, że wyszliśmy na kort dopiero o czwartej po południu. Niestety przegrałem drugiego seta 6:7 i musiałem jeszcze grać trzeciego. Wygrałem 6:4.

Wieczorem wypadło mi walczyć z Johnem McEnroe, półfinalistą tegorocznego Wimbledonu. Zaczęliśmy o 11. w nocy, a więc w porze dość niezwykłej. Początkowo czułem się bardzo dobrze, prawdę mówiąc po raz pierwszy tu, w Ameryce, wiedziałem, że jestem w formie. Sądziłem, że zwyciężę bez większych problemów. Prowadziłem w pierwszym secie 5:3 i miałem dwa setbole, jednego przy 5:4, znów dwa przy 6:5, ale wygrałem dopiero w tie breaku, jednak pewnie — 7:2.

No i wtedy jakby uszło ze mnie powietrze. Drugiego seta straciłem łatwo 1:6. W trzecim wziąłem się znów w garść. Przy stanie 2:1 miałem 6 przewag na serwisie przeciwnika, jednak przegrałem tego gema. Trwał on ponad 20 minut. Od tej chwili nie już nie mogłem zdziałać, choć bardzo się starałem. McEnroe zaskoczył mnie tym, że nie tylko potrafił grożnie atakować — tego się spodziewałem — ale też świetnie wytrzymywał wymiany z głębi kortu i bardzo dobrze mijał mnie z obu stron.

W deblu ze Stocktonem znów doszliśmy do półfinału i przegraliśmy z Cornejo i Fillolem.

O tych turniejach chciałbym jeszcze powiedzieć, że wprawdzie rozgrywane są wszystkie na prawie identycznej nawierzchni „hard true" (coś w rodzaju kortów ziemnych, ale twardsze, zbudowane z materiałów syntetycznych), jednak w najrozmaitszych porach, to raz w dzień, to znów przy sztucznym oświetleniu, a za każdym razem innymi piłkami. Mówię o tym, bowiem ta zmienność warunków utrudnia mi doszlifowanie formy.

DLACZEGO?

Wszystko to jednak są elementy dodatkowe, może nawet uboczne. Po zastanowieniu uważam, że główną przyczyną moich niepowodzeń jest po prostu spadek formy.

Co jest jego powodem? Wydaje mi się, że po prawie trzech latach ciągłej gry w poważnych, ciężkich turniejach, jestem zmęczony. Nie idzie tu nawet o kondycję, bo fizycznie czuję się dobrze. Zapewne jednak daje o sobie znać wyczerpanie, a raczej znużenie psychiczne. Jest to dla mnie wskazówka, że na przyszłość powinienem tak planować sezon, żeby znalazły się w nim okresy przeznaczone na regenerację sił i, co chyba jeszcze ważniejsze, odświeżenie psychiczne.

W tym roku, jeśli idzie o Grand Prix, raczej już stoję na straconej pozycji i do czołowej ósemki mającej prawo startu w Turnieju Mistrzów nie zdołam się zakwalifikować. Nie znaczy to jednak, że składam broń. Gdybym zrobił dobre wyniki w Bostonie i Forest Hills, ale naprawdę dobre, np. dojście do finału, to jeszcze może otworzyłyby się przede mną jakieś szanse. Szczerze jednak mówiąc będzie o to bardzo trudno, bo od Bostonu do turniejów Grand Prix włączą się wszyscy zajęci teraz rozgrywkami WTT, a więc Borg, Nastase, Gerulaitis i inni. A trzeba wiedzieć, że i bez nich konkurencja staje się coraz mocniejsza. Nikt, kto nie doświadczył na własnej skórze nie uwierzy ilu tu jest młodych, dzisiaj jeszcze nie znanych, ale już świetnych tenisistów. Z każdym z nich trzeba walczyć z największą uwagą, a i tak można przegrać.

Oto jak pokrótce przedstawia się sytuacja. Wydaje mi się, że podałem ocenę możliwie obiektywną. Przykro mi, że w ostatnim okresie zawiodłem oczekiwania kibiców tenisowych w Polsce. Nie tracę jednak ducha i wierzę, że jeszcze zaświeci dla nas słońce.

Na zakończenie kilka słów o turnieju W TORONTO (G.P.4). Jestem rozstawiony z nr 2. Inni rozstawieni to: 1. Orantes; 2. Ramirez; 4. Cox; 5. Dent; 6. Alexander; 7. Kodesz; 8. Fillol.

W pierwszej rundzie gram przeciwko Karlowi Mellerowi. Jeśli wygram, następnym przeciwnikiem powinien być Menon (Indie), a później, ciągle przyjmując korzystny dla mnie przebieg turnieju, Mottram, Dent, Orantes.

Debla gram tu z Jankiem Kodeszem, bo Stockton nie ma w Toronto. Jeśli idzie o przyszłość — zgodnie z umową będę jeszcze grał z Dickiem w Bostonie i Forest Hills. Później pewnie się rozstaniemy. Dick to miły chłop i lubimy się, jednak nie pasujemy do siebie na korcie, ani grą, ani u-

na liście ATP i jako nr 15 został również rozstawiony w Forest Hills. Oto kolejność rozstawienia w singlu mężczyzn: 1. Bjoern Borg (Szwecja), 2. Rundy. Jaime Fillol pokonał Kima Warwicka 6:3, 6:3, John Yulli wygrał z Tito Vasquezem 6:3, 6:3, mecz Stan Smith — Antonio Munoz przerwano przy stanie 6:1, 5:6.

KONIEC JEDNEJ LEGENDY

FOREST HILLS PO RAZ OSTATNI

FOREST HILLS... jedno z miejsc pielgrzymek dla wyznawców białego sportu, niczym dla mahometan Medyna (za Mekkę uznajemy Wimbledon). W ostatnich latach jednak jesteśmy świadkami zamierania niewzruszonych zdawałoby się tradycji tenisowych. Turniej w Forest Hills — część składowa Wielkiego Szlema, jedna z Trzech Koron Grand Prix — odbywa się w tym roku po raz ostatni!

PROPOZYCJA NIE DO ODRZUCENIA

Już dwa lata temu tradycje Forest Hills uległy poważnemu zachwianiu — trawiasta od niepamiętnych czasów pierwszy turniej rozegrano tu w 1915 roku) nawierzchnia kortów została zerwana, a zastąpiono ją syntetyczną „ziemią" (system Hard True) w kolorze — dla podtrzymania części bodaj wspomnień — zielonkawym. Po dwóch latach pogodzono się już jako tako z nowym wyglądem amerykańskiego Wimbledonu, kiedy jak grom z jasnego nieba gruchnęła wieść o likwidacji West Side Tennis Clubu, mającego siedzibę na przedmieściu Nowego Jorku — Forest Hills.

Przyczyna tej decyzji jest oficjalnie ciasnota, a więc brak możliwości rozwojowych klubu (ma on ponad 30 kortów). Tajemnicą poliszynela jest wszelako, iż zarząd klubu nie potrafił dłużej opierać się pokusie, jaką stanowią hojnie wręcz mu oferowane przez przedsiębiorstwa budowlane, za odstąpienie praw własności Przedmieścia Forest Hills należy (o wiem do najmocniejszych i posiadanie tam domu, czy choćby mieszkania jest obecnie „w dobrym guście". Na drugi dzień po zakończeniu tegorocznego turnieju na teren kortów wjedą spychacze. **Koniec Forest Hills, koniec jednej legendy.**

Międzynarodowe Mistrzostwa Otwarte USA odbywać się nie przestaną. Tyle, że gdzie indziej. Fakt ten, choć napełnia nostalgią przywiązanych do tradycji miłośników białego sportu, z pewnością jednak nie zmartwi tenisistów, a zwłaszcza dziennikarzy. Obiekty West Side Tennis Clubu, w większości pochodzące z początków wieku, z trudem gwarantują zawodnikom minimum niezbędnych wygód, pracę sprawozdawców zaś czynią bardzo trudną.

Nowy klub, w parku Flushing Meadow, który zostanie oddany do dyspozycji tenisistów w sierpniu przyszłego roku, okaże się pod tym względem z pewnością o niebo lepszy. Nie będzie to już jednak Forest Hills.

Warto przy okazji powiedzieć, że nie zdecydowano jeszcze jaka będzie nawierzchnia nowych kortów. Mówi się jednak coraz głośniej, że... cementowa. Niewątpliwie można się w tym dopatrzeć pewnej konsekwencji. Przecież w USA co najmniej trzy czwarte wszystkich placów do gry w tenisa stanowią korty cementowe, dlaczego więc największy turniej amerykański nie miałby się odbywać na tej nawierzchni?

Zostawmy jednak na razie rozważania o przyszłości „US Open". Trwa turniej w Forest Hills, a w nim startuje polski tenisista, jak wiadomo na razie z powodzeniem.

WSZYSTKO W PORZĄDKU — JESTEM CHORY!

W niedzielę położyliśmy się z Wojciechem Fibakiem, aby zapytać go o przebieg już rozegranych spotkań i o ewentualne widoki na przyszłość.

— Na początek dwa fakty — rozpoczął nasz tenisista — jestem chory i miałem szczęście w losowaniu. Oba te elementy uważam za korzystne dla mnie.

— Pierwszy raz słyszę, żeby sportowiec cieszył się z tego, że nie jest zdrowy!

— No, cieszyć to się aż tak bardzo nie cieszę, ale się nie martwię. Mam ku temu swoje powody, bowiem już od dłuższego czasu obserwuję, że kiedy nie jest ze mną zupełnie w porządku, a zwłaszcza kiedy jestem przeziębiony, gram bardziej skoncentrowany, o wiele staranniej niż normalnie.

Tu w Nowym Jorku jest pogoda, jak zwykle o tej porze roku straszne upały. Upały dochodzące do 100 stopni — Farenheita, oczywiście — i okropna duszna wilgoć. Sam nie wiem jak i kiedy przeziębiłem się... I to mocno, bo nawet dostałem sporej gorączki.

W pierwszej rundzie od razu miałem bardzo groźnego przeciwnika. W dodatku, choć Rosa Case'a znam dobrze, jednak nigdy przedtem sobie jeszcze nie graliśmy. Nasz mecz wyznaczono na koń centralny o godzinie 14. Uznano więc (on pojedynek za jeden z najciekawszych, bowiem w tym samym czasie Borg i Connors rozgrywali swoje spotkania na boczonych kortach. O drugiej po południu, a więc w sam największy upał, nad powierzchnią kortu otoczonego szczelnie trybunami było gorąco jak w piekle. Nie ma co ukrywać, że bałem się pierwszego w moim życiu występu na centralnym korcie Forest Hills — przeciwnik groźny, ja nafaszerowany proszkami, fluchota straszna, jak ja to wytrzymam?

Wiedziałem, że muszę starać się, żeby mecz się nie przedłużał, więc każdą piłkę grałem tak uważnie jakby to był mecz finałowy. Atakowałem stale bekhend Australijczyka, często byłem przy siatce i dyktowałem mierzonymi wolejami zdobywałem wiele punktów. Wygrałem, jak już pewnie w kraju wiadomo 6:2, 6:2. Sądzę, że gdybym był całkowicie zdrów, też bym wygrał, ale 6:4, 7:5, czy coś w tym rodzaju.

W drugiej rundzie przeciwnikiem moim był Hindus Sashi Menon, który wyeliminował po zaciętej walce twardo grającego Amerykanina, Nicka Saviano. Obraz meczu był podobny jak z Casem — 6:1, 6:2.

Przychylne losowanie sprawiło, że kolejny mój przeciwnik, Amerykanin Doug Crawford (w I rundzie wygrał z Jugosłowianinem Spearem), nie należał do tenisowych asów. Grałem z nim w sobotę przed południem, znów w okropnym gorącu. Zgodnie z zasadą „nie przedłużać sprawy" walczyłem o każdą piłkę. Wszystko odbyło się jak po maśle — przydzieliłem przeciwnikowi dwa gemy, no jednym w każdym secie. Ze strachu, żeby się walka nie przedłużyła.

Dzisiaj czuję się już nieco lepiej. Nie mam już gorączki, choć ciągle dokucza mi katar. Cieszę się, że odzyskuję siły, bowiem teraz już żarty się skończyły — w walce o ćwierćfinał spotkam się z wiceliderem klasyfikacji Grand Prix, Brianem Gottfriedem albo z Janem Kodeszem. Postaram się utrzymać maksymalną koncentrację, tak jakbym był bardzo chory. Nie chcę mówić o swoich szansach. Będę walczył!

Jeszcze dwa słowa o deblu. Jesteśmy zgłoszeni do turnieju z Dickiem Stocktonem. Nie wykluczam jednak, że zrezygnuję z tego występu. Poroz mawiam z Dickiem i zobaczę jak się będzie czuł — zakończył rozmowę Wojciech Fibak.

CONNORS POTKNĄŁ SIĘ NA SCHODACH

Dla nas oczywiście najciekawsze są losy polskiego tenisisty. Publiczność Forest Hills jednak pasjonuje się przede wszystkim walką dwóch superasów tenisa, Bjoerna Borga i Jimmy Connersa. W ubiegłym roku spotkali się z sobą w finale i wówczas, po zwietnym meczu, zwyciężył Connors w czterech setach. Finał tegorocznego Wimbledonu polscy kibice tenisowi oglądali na szklanych ekranach (duże fragmenty). Przypomnijmy jednak, że po pasjonującej, pięciosetowej walce zwyciężył Borg. **Kto będzie górą tym razem?**

Po raz pierwszy od lat Amerykanin nie został rozstawiony w turnieju jako numer 1, ustępując pozycję oficjalnego faworyta szwedzkiemu rywalowi, który znalazł się na czele klasyfikacji ATP.

— **Nie uważam tego za upadek, tylko za coś w rodzaju potknięcia na jednym stopniu schodów** — oświadczył przed turniejem Connors. Nie ukrywał też, że zamierza wygrać i odzyskać utracony prymat.

Borg, jak zwykle zamknięty w sobie, nie wypowiedział się na temat swoich — i Connorsa — szans. Rzecz jednak w tym, że dla obu asów tegoroczny turniej w Forest Hills rozpoczął się pod złym znakiem. Amerykaninowi odmówił się przed kilku dniami w Bostonie uraz kolana, którego nabawił się w Wimbledonie. Borg zaś doznał kontuzji ramienia już tu, podczas treningu z Dibbsem. Były nawet poważne obawy czy zeszłoroczni finaliści będą mogli wystartować w mistrzostwach. Jednak okazało się, że wysiłki lekarzy dały wynik i Forest Hills nie zostanie pozbawione głównej atrakcji, jaką do wszystkich turniejów wnosi rywalizacja tych wspaniałych tenisistów.

Wszystko to razem nie oznacza jednak, że tylko oni dwaj są kandydatami do tytułu. Wielu tenisowych fachowców uważa, że nawet gdyby **Connors i Borg odzyskali najwyższą formę, mogą zostać pokonani przez Guillermo Vilasa.** Nieprzerwane pasmo triumfów, jakie Argentyńczyk odniósł w ciągu kilku ostatnich tygodni w turniejach amerykańskich, każe przyznać im rację. Zrobiłbym tu jednak zastrzeżenie, że korty niby to ziemne, na których odbywa się „US Open", nie będą w takim stopniu sprzymierzeńcem Vilasa, jak bardzo wolna nawierzchnia na stadionie Rolanda Garros w Paryżu, gdzie Argentyńczyk nie dał cienia szans rywalom (wśród nich nie było jednak Borga i Connorsa). Niemniej szanse Vilasa należy szacować bardzo wysoko. Piąty Tiriaca będzie się czuł w Forest Hills znacznie pewniej, niż na ultrawolnej wimbledońskiej trawie. Zagadka ta wyjaśni się w poważnym stopniu w półfinale, kiedy to — jeśli oczywiście wszystko odbędzie się bez większych sensacji — dojdzie do meczu Vilas — Borg, o ile ten ostatni poradzi sobie wcześniej z Vitasem Gerulaitisem, z którym był o włos od porażki w półfinale Wimbledonu.

Głównymi rywalami Connorsa w drodze do finału będą Roscoe Tanner, Eddie Dibbs lub Manuel Orantes, no i Corrado Barazzutti ewentualnie Brian Gottfried. Chyba, żeby tym ostatnim pokrzyżował szyki...

...po serii niepowodzeń, może wybije godzina Wojciecha Fibaka?!

Adam Choynowski

Wyniki:

Gra pojedyncza mężczyzn, II runda: Barazzutti — Nastase 6:4, 6:4; Orantes — Stolle 6:2, 6:2; Rosewall — Dent 6:1, 6:3; Fishback — Smith 6:6, 6:2; Connors — Luis 6:2, 6:2; Vilas — G. Mayer 6:3, 6:0; Borg — James 7:5, 6:4 (Australijczyk stawił niespodziewanie silny opór mistrzowi Wimbledonu, który jednak ostatecznie zwyciężył nie serwował mocno); III runda: Fetter — Fishback 2:6, 6:4, 6:0; Barazzutti — Edmondson 6:1, 6:3; Walts — Franulović 6:1, 6:2.

W. FIBAK W 4 RUNDZIE

W sobotę Wojciech Fibak stoczył kolejny pojedynek w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA rozgrywanych na kortach Forest Hills. W trzeciej rundzie Fibak pokonał Amerykanina Douga Crawforda 6:1, 6:1. Polak awansował więc już do IV rundy.

Inne ciekawsze wyniki III rundy: John Feaver — Michael Fishbach 7:5, 6:4, 6:0, Corrado Barazzutti — John Edmondson 6:1, 6:0, Butch Walts — Zelijko Franulovic 6:1, 6:2.

* * *

W trzecim dniu rozgrywanych w Forest Hills tenisowych mistrzostw USA, niespodzianką drugiej rundy było wyeliminowanie Rumuna Ilie Nastase, który przegrał z Włochem Corrado Barazzuttim 4:6, 4:6.

GOTTFRIED POKONAŁ FIBAKA

NOWY JORK, 7.9. Turniej międzynarodowych mistrzostw USA w tenisie wchodzi w decydującą fazę. Rozegrano dalsze 3 pojedynki o wejście do ćwierćfinału. Wojciech Fibak po zaciętej walce doznał porażki z rozstawionym z nr 3 Amerykaninem Brianem Gottfriedem 7:6, 3:6, 4:6. W innych pojedynkach zanotowano sensacyjną porażkę grającego z nr 1 Bjoerna Borga. W spotkaniu z deblowym parem Fibaka Dickiem Stocktonem przy stanie 6:3, 4:6, 6:1 Szwed musiał skreczować z powodu odnowienia kontuzji ramienia, której nabawił się w treningowej grze przed rozpoczęciem turnieju.

NOWY JORK. Już w drugiej rundzie międzynarodowych mistrzostw USA w Forest Hills wyeliminowana została zaliczana do faworytów imprezy para deblowa Wojciech Fibak i Dick Stockton. Para ta uległa duetowi australijskiemu Bob Carmichael — Brian Teacher 6:7, 2:6.

W. FIBAK 14 NA LIŚCIE ATP

NOWY JORK. Jimmy Connors powrócił na pierwsze miejsce światowej listy tenisistów ogłoszonej przez ATP. Connors ponownie wyprzedził na tej komputerowej liście Bjoerna Borga, najmującego pierwsze miejsce od 23 sierpnia. Wojciech Fibak znalazł się na 14 miejscu tej klasyfikacji.

Czołówka zawodników ATP: 1. Jimmy Connors (USA) 81,58 pkt.; 2. Bjoern Borg (Szwecja) 81,47; 3. Brian Gottfried (USA) 81,43; 4. Guillermo Vilas (Argentyna) 81,32; 5. Manuel Orantes (Hiszpania) 44,55; 6. Vitas Gerulaitis (USA) 36,58; 14. Wojciech Fibak (Polska) 21,37.

DLACZEGO PAN PRZEGRYWA PANIE FIBAK?

Adam CHOYNOWSKI



Tyle jeśli idzie o pierwsze pytanie. O odpowiedź na drugie natomiast zwróciliśmy się telefonicznie do znajdującego się w Toronto (Grand Prix 4 gwiazdki) Wojciecha FIBAKA. Oto jego odpowiedź:

— Zastanawiam się od kilku dni nad przyczynami moich ostatnich niepowodzeń i rzecz jasna doszedłem do pewnych wniosków. Zanim jednak je przedstawię kilka słów o rozegranych tu, w Ameryce, meczach.

LOUISVILLE (G.P. 4 gwiazdki)

Pierwszą rundę grałem następnego dnia po przyjeździe. Pokonałem gładko, chyba 6:1, 6:1, jakiegoś zupełnie mi nie znanego Amerykanina (był to Larry Turville — przyp. A. Ch.). Nazajutrz w drugiej rundzie spotkałem się z Hansem Gildemeisterem. W Polsce zapewne nic o nim nie wiadomo, tutaj jednak jest on dość znany, bowiem przez dwa sezony grał w WTT — amerykańskiej lidze. Jest to dobry tenisista, grający mocno liftowane, właściwie topspinowe uderzenia z obu stron. Ja tego dnia byłem zupełnie niedyspozycji. Pierwszego seta popsułem 2:6. W drugim jednak prowadziłem 5:3 i wtedy zacząłem się spieszyć, stawiać chaotycznie, a Gildemeister świetnie mnie mijał. **Przegrałem w tie breaku 6:8.**

Deblu przegraliśmy z Dickiem Stocktonem w półfinale z dobrą parą australijską Cashel, Letcher, przyznawałem, że nie wygraliśmy pierwszego seta, kiedy Stockton serwował przy stanie 5:3 dla nas.

Jeśli idzie o moją formę to nie byłem z niej zadowolony, uważałem jednak to za normalne, zważywszy brak aklimatyzacji w Ameryce (różnica czasów, bardzo gorąco i duszno).

SOUTH ORANGE (G.P. 3)

Larry Gottfried, junior nr 1 USA, brat Briana, to z pewnością dobry zawodnik, ale wydawało mi się, że powinienem z nim wygrać. W pierwszym secie przy stanie 4:4 przegrałem swój serwis i seta 4:6. W drugim prowadziłem 5:2, po uważnej dokładnej grze no i... przegrałem 5:7! Larry świetnie mnie mijał, ale teraz widzę, że ułatwiałem mu to atakując po kiepskich zagraniach przygotowawczych.

Bardzo dobrze i sympatycznie grało mi się deblu z Collinem Dibleyem, tym samym wielkoatopym Australijczykiem, którego partnerem byłem w Sopocie. Wygraliśmy turniej, co jednak miało i swoje negatywne strony.

INDIANAPOLIS (G.P. 6)

Finał debla w South Orange tegorocznego Wimbledonu. Zaczęliśmy o 11, w nocy, a więc w porze dość niezwykłej. Początkowo czułem się bardzo dobrze, prawdę mówiąc po raz pierwszy tu, w Ameryce, wiedziałem, że jestem w formie. Sądziłem, że wywalczę bez większych problemów. Prowadziłem w pierwszym secie 5:3 i miałem dwa setbole, jednego przy 5:4, znów dwa przy 6:5, ale wygrałem dopiero w tie breaku, jednak pewnie — 7:2.

No i wtedy jakby uszło ze mnie powietrze. Drugiego seta straciłem łatwo 1:6. W trzecim wziąłem się znów w garść. Przy stanie 2:1 miałem 6 przewag na serwisie przeciwnika, jednak przegrałem tego gema. Trwał on ponad 20 minut. Od tej chwili nie już nie mogłem zdziałać, choć bardzo się starałem. McEnroe zaskoczył mnie tym, że nie tylko potrafił groźnie atakować — tego się spodziewałem — ale też świetnie wytrzymywał wymiany z głębi kortu i bardzo dobrze mijał mnie z obu stron.

W deblu ze Stocktonem znów doszliśmy do półfinału i przegraliśmy z Cornejo i Fillolem.

Wszystko to jednak są elementy dodatkowe, może nawet uboczne. Po zastanowieniu uważam, że główną przyczyną moich niepowodzeń jest po prostu spadek formy.

Co jest jego powodem? Wydaje mi się, że po prawie trzech latach ciągłej gry w poważnych, ciężkich turniejach, jestem zmęczony. Nie idzie tu nawet o kondycję, bo fizycznie czuję się dobrze. Zapewne jednak daje o sobie znać wyczerpanie, a raczej znużenie psychiczne. Jest to dla mnie wskazówka, że na przyszłość powinienem tak planować sezon, żeby znalazły się w nim okresy przeznaczone na regenerację sił i, co chyba jeszcze ważniejsze, odświeżenie psychiczne.

W tym roku, jeśli idzie o Grand Prix, raczej już stoję na straconej pozycji i do czołowej ósemki mającej prawo startu w Turnieju Mistrzów nie zdołam się zakwalifikować. Nie znaczy to jednak, że składam broń. Gdybym zrobił dobre wyniki w Bostonie i Forest Hills, ale naprawdę dobre, spodziewam się finału, to jeszcze może otworzyłyby się przede mną jakieś szanse. Szczerze jednak mówiąc będzie o to bardzo trudno, bo od Bostonu do turniejów Grand Prix włączą się wszyscy zajęci teraz rozgrywkami WTT, a więc Borg, Nastase, Gerulaitis i inni. A trzeba wiedzieć, że i bez nich konkurencja staje się coraz mocniejsza. Nikt, kto nie doświadczył na własnej skórze nie uwierzy ilu tu jest młodych, dzisiaj jeszcze nie znanych, ale już świetnych tenisistów. Z każdym z nich trzeba walczyć z największą uwagą, a i tak można przegrać.

Oto jak pokrótce przedstawia się sytuacja. Wydaje mi się, że podałem ocenę możliwie obiektywną. Przykro mi, że w ostatnim okresie zawiodłem oczekiwania kibiców tenisowych w Polsce. Nie tracę jednak ducha i wierzę, że jeszcze zaświeci dla nas słońce.

Na zakończenie kilka słów o turnieju W TORONTO (G.P.4). Jestem rozstawiony z nr 3. Inni rozstawieni to: 1. Orantes; 2. Ramirez; 4. Cox; 5. Dent; 6. Alexander; 7. Kodesz; 8. Fillol.

W pierwszej rundzie gram przeciwko Karlowi Mellerowi. Jeśli wygram, następnym przeciwnikiem powinien być Menon (Indie), a później, ciągle przyjmując korzystny dla mnie przebieg turnieju, Mottram, Dent, Orantes.

Debla gram tu z Jankiem Kodeszem, bo Stocktona nie ma w Toronto. Jeśli idzie o przyszłość — zgodnie z umową będę jeszcze grał z Dickiem w Bostonie i Forest Hills. Później pewnie się rozstaniemy. Dick to miły chłop i lubimy się, jednak nie pasujemy do siebie na korcie, ani grą, ani usposobieniem.

„Wojtek Fibak zaprasza"

W czwartek, 28 sierpnia i w sześciu następnych czwartkowych wydaniach „Sportowej 6iódemki" telewizja zaprezentuje program pod tytułem „Wojtek Fibak zaprasza". Znakomity polski tenisista Wojciech Fibak, wspólnie z red. Bohdanem Tomaszewskim przewadzić będzie siedem lekcji tenisa, w których znajdą się wszystkie najważniejsze elementy techniczne tej dyscypliny. Lekcje urozmaicone zostaną fragmentami gry z udziałem najlepszych tenisistów świata.

Poszczególne lekcje będą powtarzane każdej niedzieli, w porannych wiadomościach sportowych.

NOWY JORK. W finale tenisowego turnieju w miejscowości Dublin (stan Ohio) Argentyńczyk Guillermo Vilas pokonał Amerykanina Briana Gottfrieda 6:2, 6:1. Warto dodać, że jest to już piąty kolejny turniej na kortach ziemnych, wygrany przez Vilasa w okresie ostatnich czterech tygodni.

TORONTO. Rozpoczęły się tutaj tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Kanady. W ciekawszych spotkaniach pierwszej rundy Corrado Barazzuti pokonał Briana Teachera 6:1, 7:5. Victor Pecci wygrał z Vilasem Amirajem 6:2, 3:6, 6:1, a Bill Scanlon wyeliminował Patricka Proisy 3:6, 6:4, 6:3.



W. FIBAK:

„TERAZ ZAGRAM W MISTRZOSTWACH POLSKI"

Po wielotygodniowych startach za oceanem Wojtek Fibak powrócił do Poznania. Obecnie za swój najważniejszy cel uważa zdobycie tytułu mistrza Polski podczas mistrzostw rozpoczynających się we wtorek w Jeleniej Górze.

Obszerną rozmowę z czołowym tenisistą świata zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Gazety".

W Poznaniu mecz Fibaka z Borgiem?

W grudniu br. projektowany jest w Poznaniu mecz pokazowy, w którym Wojciech Fibak ma zmierzyć się z jednym z najlepszych graczy świata Bjoernem Borgiem (Szwecja). Całkowity dochód z tej imprezy, której patronują linie lotnicze LOT i SAS, przeznaczony zostanie na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Obecnie Wojciech Fibak wyjechał na cykl turniejów Grand Prix. Będzie on startował kolejno w Teheranie, Madrycie, Barcelonie, Wiedniu, Kolonii, Sztokholmie, Londynie i Oviedo.

PAP

Z Forest Hills do Jeleniej Góry

WOJCIECH FIBAK WALCZY O PRYMAT KRAJOWY

24 NAJLEPSZE rakiety kobiece i 32 męskie walczyć będą od środy 14 bm. o tytuły, na kortach Spartacusa w Jeleniej Górze. W tegorocznych Narodowych Mistrzostwach Polski zabraknie większości zeszłorocznych triumfatorów. Siła wyższa (macierzyństwo) nie pozwoliła przybyć do Jeleniej Góry zdobywczyni dwóch tytułów mistrzowskich i jednego wicemistrzowskiego, Barbarze Olszy. **Pozycję faworytki odziedziczyła więc zeszłoroczna finalistka, a tegoroczna międzynarodowa mistrzyni Polski, Danuta Szwaj.** W ostatnich dniach jednak z Radomia, gdzie odbył się tradycyjny Memorial Janusza Kwiatka, **doszły nas wieści o wysokiej formie Elżbiety Sleszkiej.** Być może jej niewątpliwy talent wreszcie zdoła się „zmaterializować", w co już zaczynaliśmy wątpić. **Inną pretendentką do tytułu powinna być Małgorzata Rejdychówna** — cudowne (przed kilku laty) dziecko polskiego tenisa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WOJCIECH FIBAK NA KORTACH JELENIEJ GÓRY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Z zainteresowaniem będziemy też śledzić jak w trudnej konkurencji poradzą sobie nasze juniorki (Sieracka, Słaboszewska i inne), które już przy różnych okazjach potrafiły dać się we znaki bardziej doświadczonym i renomowanym zawodniczkom.

Atrakcją konkurencji męskich stanie się niewątpliwie start Wojciecha Fibaka, który rzecz jasna jest wielkim faworytem i to do dwóch tytułów (w deblu ma startować z Henrykiem Drzymalskim). Sądzimy jednak, że potrójny mistrz z ubiegłego roku, Tadeusz Nowicki, nie zechce tanio sprzedać skóry. Na starcie zabraknie zeszłorocznego wicemistrza i mistrza w deblu rdzyskwalifikowanego Jacka Niedźwiedzkiego.

Oto zdobywcy tytułów z roku 1976.

Kobiety: **Barbara Olsza; Jolanta Rozala i Danuta Szwaj.**

Mężczyźni: **Tadeusz Nowicki; Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki.**

Gra mieszana: **Barbara Olsza i Tadeusz Nowicki.**

ACH

W. FIBAK O SWOJEJ PORAŻCE

„To była najprzyjemniejsza porażka jakiej doznałem w życiu" — powiedział Wojciech Fibak dziennikarzowi PAP po sensacyjnej przegranej z Czesławem Dobrowolskim w Jeleniej Górze. Jest to pierwsze moje przegrane spotkanie na krajowych kortach od trzech lat, od daviscupowego spotkania ze Szwecją, kiedy to uległem Bjoernowi Borgowi. Obserwując grę Nowickiego, Drzymalskiego i Dobrowolskiego w Jeleniej Górze zauważyłem, że wszyscy oni poczynili duże postępy".

— W opinii niektórych ekspertów kort w Jeleniej Górze był bardzo „wolny" co bardziej sprzyjało defensywnej grze Dobrowolskiego. Czy pan jest też tego samego zdania?

„Kort rzeczywiście był raczej „wolny" przy moim ofensywnym stylu gry taki kort mi nie odnowiada, lecz nie mogę tym tłumaczyć swej porażki z Czechem. Po prostu był on lepiej dysponowany i wygrał zasłużenie. Przykro mi, że nie mogłem pokazać się podczas mistrzostw Polski z lepszej strony. Niczego oczywiście nie ujmując memu przeciwnikowi, muszę stwierdzić, że nie byłem w najlepszej formie. Kilka dni przed mistrzostwami cierpiałem na przewlekły ból zęba co nie sprzyja dobremu przygotowaniu się do poważnej imprezy. Bardzo żałuję bo przyznaję, że zależało mi na wygraniu".

— Jakie są pana najbliższe plany?

„Przez najbliższych dziesięć dni pozostanę w domu. Mój ojciec był bardzo chory i chcę spędzić z nim jak najwięcej czasu. W początkach października wystartuję w oznaczonym pięcioma gwiazdkami turnieju „Grand Prix" w Teheranie".

MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

W Jeleniej Górze zakończyły się 51 mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedynczej mistrzynią została Danuta Szwaj (Piast Gliwice), wygrywając z Małgorzatą Revdych (Zagłębie Wałbrzych) 6:2, 6:2.

W grze podwójnej kobiet tytuł mistrzowski zdobyła Danuta Szwaj (Piast Gliwice) i Jolanta Rozala (Olimpia Poznań) wygrywając finałową walkę z Barbarą Włochowicz (Budowlani Katowice) i Małgorzatą Revdych (Zagłębie Wałbrzych) 6:2, 6:4.

Wojciech Fibak przegrał w półfinale z Czesławem Dobrowolskim 4:6, 7:6, 4:6, 3:6. Była to gra przełożona z soboty, kiedy to zdołano rozegrać jedynie trzy sety. W finale Dobrowolski spotka się z Tadeuszem Nowickim. Fibak występował w Jeleniej Górze po silnym zapaleniu okostnej. W tej sytuacji jego przegrana nabiera innego wymiaru.

W grze pojedyńczej mężczyzn tytuł mistrza Polski zdobył Tadeusz Nowicki (Legia Warszawa). Wygrał on w finale po zaciętej pięciosetowej walce z Czesławem Dobrowolskim (Zagłębie Wałbrzych) 7:5, 5:7, 6:2, 1:6, 6:4. Wojciech Fibak (Olimpia Poznań), czując się niedysponowany, oddał walkowerem walkę o trzecie miejsce z Henrykiem Drzymalskim.

5 minut wywiadu

ZDOBYĆ MISTRZOSTWO POLSKI

Cały świat oczekiwał na wielki pojedynek pomiędzy dwoma bez wątpienia najlepszymi w chwili obecnej tenisistami świata Szwedem **Bjoernem Borgiem** i Amerykaninem **Jimmy Connorsem**. Niestety, do walki nie doszło... Borg odniósł w ćwierćfinale Forest Hills kontuzję i musiał wycofać się z turnieju. Kto by wygrał? Zdania są podzielone, gdyż obaj reprezentują bardzo zbliżoną do siebie klasę. Podobnie sądzi również najlepszy polski tenisista **Wojtek Fibak**.

● **Nasza rakieta numer jeden przebywała za oceanem przez blisko dwa miesiące. Za końcowy amerykańskie starty występem w Forest Hills, turnieju zaliczanym (obok Wimbledonu i Roland Garros), do trzech najważniejszych w świecie. Rozmowę rozpoczniemy prośbą o przypomnienie wyników z tego turnieju.**

— W Nowym Jorku — mówi Fibak — wrześniowe upały dochodziły do 100 stopni Farenheita. Byłem trochę powściągliwy stając do walki przeciwko **Rose Case'owi**. Graliśmy na centralnym korcie o 2 po południu. Wygrałem 6:2, 6:3. W drugiej rundzie przeciwnikiem moim był Hindus **Sashi Menon**. Podobnie jak w inauguracyjnej partii często byłem przy siatce, wiele punktów zdobywając wolejami. Wygrałem 6:1, 6:2. Przychylne losowanie sprawiło, że kolejny mój przeciwnik Amerykanin **Doug Crawford** nie należał do tenisowych olbrzymów. Bez większych problemów odniosłem trzecie na nowojorskich kortach zwycięstwo 6:1, 6:1. W czwartej rundzie miałem już bardzo silnego przeciwnika. W walce o ćwierćfinał stoczyłem twardą i wyrównaną walkę z wicelidrem klasyfikacji Grand Prix **Brianem Gottfriedem**. W secie pierwszym przy stanie 6:6 udał mi się bie dość zadowolony. Z Dibble'em wygrałiśmy „Orange". ze Stocktonem trzykrotnie przebiliśmy się do półfinału; nieźle też grało nam się z Jankiem Kodesem w Toronto. Do Forest Hills zgłosiłem się razem z Dickiem Stocktonem i... znów połączyliśmy się na Carmichaela i Teachera, z którymi odpadliśmy w Wimbledonie. Historia się powtórzyła. Ale rzecz ma nieco inną wymowę, gdyż w międzyczasie rutynowany Australijczyk i dynamiczny, młody Amerykanin zdążył przekonać świat, iż należą do najlepszych duetów jakie grają obecnie na kortach.

● **Najbliższe plany?**

— Od połowy bieżącego tygodnia staję do walki o tytuł mistrza Polski w grze pojedyńczej.

STAGAR

SUKCES DOBROWOLSKIEGO

FIBAK ODPADŁ W PÓŁFINALE

JELENIA GÓRA, 17.9 (tel. wł.). Sobota, przedostatni dzień odbywających się w Jeleniej Górze mistrzostw Polski przyniosła jedną niespodziankę, ale za to jakiego kalibru! W półfinale singla mężczyzn spotkali się faworyt mistrzostw, Wojciech Fibak z rozstawionym jako numer trzy Czesławem Dobrowolskim. Występ jednego z czołowych tenisistów świata ściągnął na malowniczo położone korty „Spartakusa" komplet publiczności. Wszyscy spodziewali się wielkiej gry w wykonaniu Fibaka oczywiście.

Zaczęło się zgodnie z oczekiwaniami. Silne i dobrze plasowane piłki, zdecydowane akcje przy siatce i po kilku minutach już 3:0 dla Fibaka. I wtedy nagle „maszynka" się popsuła. Od czasu do czasu oglądaliśmy jeszcze zagrania najwyższej klasy, coraz częściej jednak były one przepastane zadziwiającymi wręcz błędami: returny z łatwego serwisu w dół siatki albo daleko w aut, dropszoty o wiele za długie, lub — co gorsza — za krótkie, smecze rama, popsute wolleje z murowanych, zdawałoby się, pozycji. Fibak miał w sobotę zdecydowanie zły dzień.

Pierwszy set, ku wielkiej radości Dobrowolskiego zakończył się jego zwycięstwem 6:4.

Drugiego seta Fibak znów zaczął bardzo dobrze i wydawało się, kiedy go serii dobrych, w wielu wypadkach wręcz mistrzowskich, akcjach uzyskał prowadzenie 4:1, a później 5:3, że już opanował sytuację. Jednak nowa seria błędów sprawiła, że szybko zrobiło się 5:5. Przy stanie 6:5 — tie break. Wygrał go Fibak 7:4 dzięki kilku dobrym zagraniom w końcówce (Dobrowolski prowadził 4:3).

Trzeci set w przeciwieństwie do poprzednich rozpoczął się dla faworyta mistrzostw wręcz fatalnie. Jego piłki co chwila sędziowały w aucie lub grzęzły w siatce. Nie dziwnego, że błyskawicznie było 4:0, a później 5:1 dla Dobrowolskiego. Zryw Fibaka pozwolił mu poprawić wynik na 5:4, ale to już było wszystko — set 6:4. Przy stanie 2:1 w setach mecz został przerwany z powodu ciemności.

Kiedy w niedzielę o godzinie 10.00 obaj tenisiści wyszli na kort, żeby kończyć spotkanie, co najmniej dziewięciu z dziesięciu obserwatorów sądziło, że Fibak zagra już lepiej. Okazało się jednak, że poprzedniego dnia nie była to tylko przejściowa zniżka formy naszego mistrza. Obraz gry był podobny do tego sprzed kilkunastu godzin. Przy stanie 1:4 i przewadze Dobrowolskiego, Fibak wpakował latwy return w siatkę — 2:3, a więc jeden gem i sensacja gotowa! Następny gem pozwolił nam jednak znów zobaczyć wielkiego Fibaka — cztery piękne zagrania i gem dla niego. Był to jednak już łabędzi śpiew. W następnym gemie znów błędy, a przy piłce meczowej forhend z wymiany w aut. I już po wszystkim!

Nie ma wątpliwości, że głównym autorem sensacji mistrzostw jeleniogórskich był sam Fibak. Zniżka formy, jaką sygnalizowały jego wyniki podczas amerykańskiego tournée, została wyraźnie jeszcze pogłębiona kłopotami domowymi i zapaleniem okostnej (tenisista poznański Olimpii miał stale stan podgorączkowy) i stąd błędy, jakich u Fibaka nie widzieliśmy już od kilku lat. Żeby znów uzyskiwać sukcesy, nasz as musi się wyleczyć, odbudować formę, a również kondycję psychiczną.

Tak, psychiczną! Fibakowi bowiem nie starczyło w Jeleniej Górze cierpliwości, aby — skoro nie wychodziły mu uderzenia atakujące — zmusić się do żmudnej walki o każdy punkt.

Pisałem dotychczas tylko o pokonanym, byłoby jednak grubą niesprawiedliwością gdybym nie poświęcił kilku słów zwycięzcy. Dobrowolski rozegrał bowiem bardzo dobre spotkanie. Oglądam go od wielu już lat, mogę więc śmiało stwierdzić, że w meczu przeciwko Fibakowi z pewnością nie był on daleki od szczytu swoich możliwości.

Tak więc do finału LI MP awansowali Czesław Dobrowolski i Tadeusz Nowicki. Ten drugi po bardzo ciekawym, nie pozbawionym dramatycznych momentów pojedynku, pokonał Henryka Drzymalskiego.

Nowicki, grający szybko, z werwą jakiej dość dawno u niego nie oglądałem, wygrał seta pierwszego, trzeciego i czwartym miał pięć piłek meczowych. W tak krytycznym momencie jednak Drzymalski zawsze potrafił zdobyć się na znakomite zagrania, choć niejednokrotnie bywał mocno przyciśnięty przez rywala. Seta tego ostatecznie wygrał Drzymalski i wydawało się, że zwycięży w całym meczu, bowiem na początku piątego seta Nowickiego schwyciły bardzo silny kurcz mięśnia uda. Kilkunastominutowa przerwa i masaż nogi pozwoliły jednak obrońcy tytułu wrócić na kort. W ostatnich fragmentach gry miał on już dość wyraźną przewagę.

W singlu pań nie sanotowaliśmy niespodzianek. Do finału awansowały zawodniczki rozstawione z numerami jeden i dwa — Małgorzata Rejdychówna i Danuta Szwaj. W finale dabla mężczyzn natomiast przeciwnikami pary faworytów — Drzymalskiego i Nowickiego — będą raczej nieoczekiwanie Turkowski i Rode, którzy gładko pokonali w półfinale Dobrowolskiego i Jasińskiego.

WYNIKI

Gra pojedyńcza kobiet:

półfinały: B. Włochowicz (Budowlani Katowice) — J. Słaboszewska (Legia Warszawa) 6:4, 6:0; półfinały: M. Rejdychówna (Zagłębie Wałbrzych) — B. Włochowicz 6:4, 6:4; D. Szwaj (Piast Gliwice) — B. Kocyga (Błękitni Kielce) 6:2, 7:5.

Gra pojedyncza mężczyzn, ćwierćfinały: W. Fibak (Olimpia Poznań) — A. Haraszyn (Piast Gliwice) 6:3, 7:5, 6:1; Cz. Dobrowolski (Zagłębie Wlb.) — J. Jasiński (Zagłębie Wlb.) 6:3, 6:3, 6:2; H. Drzymalski (Polonia Bdg.) — W. Wojciechowski (Nadwiślan Kraków) 6:2, 6:2, 6:1; T. Nowicki (Legia Warszawa) — D. Wieczorek (Legia Warszawa) 6:2, 6:0, 6:1;

półfinały: Dobrowolski — Fibak 6:4, 6:7, 6:4, 6:3; Nowicki — Drzymalski 6:2, 1:6, 6:2, 3:7, 6:3;

gra podwójna kobiet, półfinały: Włochowicz, Rejdych — Kocyga, Ślaska 6:4, 6:0; Szwaj, Rozala — Chmielnicka, Pawlik 6:2, 6:3;

finał: Szwaj, Rozala — Włochowicz, Rejdych 6:2, 6:4.

Gra podwójna mężczyzn, półfinały: Drzymalski, Nowicki — Kończak, Wiśniewski 6:4, 6:3; Turkowski, Rode — Dobrowolski, Jasiński 6:4, 6:1.

Gra mieszana, półfinały: Rybaczykówna, Szczepanik — Szwaj, Rode 7:5, 6:4; Rejdychówna, Drzymalski — Sieracka, Niemiec 6:3, 6:3.

A. Ch.

Dwumiesięczne tournee W. Fibaka

Wojciech Fibak już wkrótce wyjedzie na cykl kolejnych turniejów o „Grand Prix".

„1 października udaję się do Teheranu na turniej pięciogwiazdkowy — powiedział W. Fibak. Zainauguruję tym samym serię startów Teheran — Madryt — Barcelona — Wiedeń — Kolonia — Sztokholm — Londyn — Oviedo. Oprócz Teheranu najwyżej punktowany jest turniej w Sztokholmie (5), Londynie (4) oraz w Madrycie (3), Barcelonie (3), Oviedo (3) gwiazdki.

Ponieważ droga do finału „Masters" który odbędzie się na początku stycznia przyszłego roku w Nowym Jorku, jest nadal otwarta spróbuję poprawić swoje konto punktowe w klasyfikacji. Może przełamię nie najlepszą passę i odrobię straty do rywali, spowodowane również dość pochopnym przystąpieniem do tych rozgrywek. Ostatnie przygotowuję się do dwumiesięcznych występów. Nie tylko odpoczywam z rodziną, gram w tenisa, ale i wspólnie z trenerem lekkoatletów „Olimpii" Stanisławem Kuźmińskim poprawiam ogólną sprawność.

Zagram zarówno w singlu jak i w deblu, a moimi partnerami będą w Teheranie, Madrycie, Barcelonie — Jan Kodeš, natomiast w pozostałych Tom Okker. Być może zagram również z Brianem Gottfriedem. (PAP)

— Nie ulega wątpliwości, że powoli, ale systematycznie, wraz ze wzrostem znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, zmienia się status społeczny Amerykanów polskiego pochodzenia. Czy pan potwierdza tę opinię?

— Panie, dzisiaj w Ameryce ludzie, którzy kiedyś zmienili nazwisko Malinowski na Brown, znów wracają do polskich nazwisk. Dziś polskie kojarzy się z czymś dobrym. Niemała w tym zasługa sportowców. Daliśmy im bobu w Montrealu. Przecież tyczka i skok



„AŁA" KOMENTUJE

5 minut wywiadu — ZDOBYĆ MISTRZOSTWO POLSKI

Cały świat oczekiwał na wielki pojedynek pomiędzy dwoma bez wątpienia najlepszymi w chwili obecnej tenisistami świata Szwedem **Bjoernem Borgiem** i Amerykaninem **Jimmy Connorsem**. Niestety, do walki nie doszło... Borg odniósł w ćwierćfinale Forest Hills kontuzję i musiał wycofać się z turnieju. Kto by wygrał? Zdania są podzielone, gdyż obaj reprezentują bardzo zbliżoną do siebie klasę. Podobnie sądzi również najlepszy polski tenisista **Wojtek Fibak**, który dość radowolony. Z Dibble'em wygraliśmy „Orange" ze Stocktonem trzykrotnie przebiliśmy się do półfinału; niezle też grało nam się z Jankiem Kodesem w Toronto. Do Forest Hills zgłosiłem się razem z Dickiem Stocktonem i... znów na tknęliśmy się na Carmichaela i Teachera, z którymi odpadliśmy w Wimbledonie. Historia się powtórzyła. Ale rzecz ma nieco inną wymowę, gdyż w międzyczasie rutynowany Australijczyk i dynamiczny, młody Amerykanin zdążyli przekonać świat, iż należą do najlepszych duetów jakie grają obecnie na kortach.

● **Najbliższe plany?**

— Od połowy bieżącego tygodnia staję do walki o tytuł mistrza Polski w grze pojedyńczej.

STAGAR

● **Nasza rakieta numer jeden przebywała za oceanem przez blisko dwa miesiące. Za kończył amerykańskie starty występem w Forest Hills, turnieju zaliczanym (obok Wimbledonu i Roland Garros), do trzech najważniejszych w świecie. Rozmowę rozpoczynamy prośbą o przypomnienie wyników z tego turnieju.**

— W Nowym Jorku — mówi Fibak — wrześniowe upały dochodziły do 100 stopni Farenheita. Byłem trochę przeziębiony stając do walki przeciwko **Rose Casswi.** Graliśmy na centralnym korcie o 2 po południu. Wygrałem 6:2, 6:3. W drugiej rundzie przeciwnikiem moim był Hindus **Sashi Menon.** Podobnie jak w inauguracyjnej partii często byłem przy siatce, wiele punktów zdobywając wolejami. Wygrałem 6:1, 6:2. Przychylne losowanie sprawiło, że kolejny mój przeciwnik Amerykanin **Doug Crawford** nie należał do tenisowych siłaczy. Bez większych problemów odniosłem trzecie na nowojorskich kortach zwycięstwo 6:1, 6:1. W czwartej rundzie miałem już bardzo silnego przeciwnika. W walce o ćwierćfinał stoczyłem twardą i wyrównaną walkę z wiceliderem klasyfikacji Grand Prix **Brianem Gottfriedem.** W secie pierwszym przy stanie 6:6 udał mi się tie-break, niestety w dwóch następnych Amerykanin okazał się lepszy. Przegrałem 7:6, 3:6, 4:6....

● **Jak zatem ocenia Pan całe amerykańskie tournee?**

— Nie było najlepiej. Grałem na średnim poziomie, gorzej niż w roku ubiegłym. Myślę, że to był kryzysowy okres, chociaż zarobiłem trochę punktów do klasyfikacji Grand Prix, a w Bostonie, dzięki kontuzji Connorsa, udało mi się zakwalifikować do półfinału. Jestem teraz na 13—14 miejscu klasyfikacji „GP" po 11 zaliczonych turniejach. Oznacza to, że muszę wystąpić jeszcze przynajmniej w czterech, bowiem obowiązująca norma wynosi piętnaście startów w trzech pojedynczych.

● **A debel?**

— Myślę, że mogę być z siebie dość zadowolony. Z Dibble'em wygraliśmy „Orange" ze Stocktonem trzykrotnie przebiliśmy się do półfinału; niezle też grało nam się z Jankiem Kodesem w Toronto. Do Forest Hills zgłosiłem się razem z Dickiem Stocktonem i... znów na tknęliśmy się na Carmichaela i Teachera, z którymi odpadliśmy w Wimbledonie. Historia się powtórzyła. Ale rzecz ma nieco inną wymowę, gdyż w międzyczasie rutynowany Australijczyk i dynamiczny, młody Amerykanin zdążyli przekonać świat, iż należą do najlepszych duetów jakie grają obecnie na kortach.

● **Najbliższe plany?**

— Od połowy bieżącego tygodnia staję do walki o tytuł mistrza Polski w grze pojedyńczej.

STAGAR

SUKCES DOBROWOLSKIEGO

FIBAK ODPADŁ W PÓŁFINALE

JELENIA GÓRA, 11.9 (tel. wł.). Sobota, przedostatni dzień odbywających się w Jeleniej Górze mistrzostw Polski przyniosła jedną niespodziankę, ale za to jakiego kalibru! W półfinale singla mężczyzn spotkali się faworyt mistrzostw, Wojciech Fibak z rozstawionym jako numer trzy Czesławem Dobrowolskim. Występ jednego z czołowych tenisistów świata ściągnął na malowniczo położone korty „Spartakusa" komplet publiczności. Wszyscy spodziewali się wielkiej gry w wykonaniu Fibaka ozywiście.

Zaczęło się zgodnie z oczekiwaniami. Silne i dobrze plasowane piłki, zdecydowane akcje przy siatce i po kilku minutach już 3:0 dla Fibaka. I wtedy nagle „maszynka" się popsuła. Od czasu do czasu oglądaliśmy jeszcze zagrania najwyższej klasy, oraz częściej jednak były one przeplatane zadziwiającymi wręcz błędami: returny z łatwego serwisu w dół siatki albo daleko w aut, dropszoty o wiele za długie, lub — co gorsza — na krótkie, smecze ramą, popsute wolleje z murowanych, zdawałoby się, pozycji. Fibak miał w sobotę zdecydowanie zły dzień.

Pierwszy set, który wielkiej radości Dobrowolskiego zakończył się jego zwycięstwem 6:4.

Drugiego seta Fibak znów zaczął bardzo dobrze i wydawało się, kiedy po serii dobrych, w wielu wypadkach wręcz mistrzowskich, akcjach uzyskał prowadzenie 4:1, a później 5:3, że już opanował sytuację. Jednak nowa seria błędów sprawiła, że szybko zrobiło się 5:5. Przy stanie 6:6 — tie break. Wygrał go Fibak 7:4 dzięki kilku dobrym zagraniom w końcówce (Dobrowolski prowadził 4:3).

Trzeci set w przeciwieństwie do poprzednich rozpoczął się dla faworyta mistrzostw wręcz fatalnie. Jego piłki co chwila lądowały w aucie lub grzęzły w siatce. Nic dziwnego, że błyskawicznie było 4:0, a później 5:1 dla Dobrowolskiego. Zryw Fibaka pozwolił mu poprawić wynik na 5:4, ale to już było wszystko — set 6:4. Przy stanie 2:1 w setach mecz został przerwany z powodu ciemności.

Kiedy w niedzielę o godzinie 10.00 obaj tenisiści wyszli na kort, żeby kończyć spotkanie, co najmniej dziewięciu z dziesięciu obserwatorów sądziło, że Fibak zagra już lepiej. Okazało się jednak, że poprzedniego dnia nie była to tylko przejściowa zniżka formy naszego mistrza. Obraz gry był podobny do tego sprzed kilkunastu godzin. Przy stanie 2:4 i przewadze Dobrowolskiego, Fibak wpakował łatwy return w siatkę — 2:5, a więc jeden gem i sensacja gotowa! Następny gem pozwolił nam jednak znów zobaczyć wielkiego Fibaka — cztery piękne zagrania i gem dla niego. Był to jednak już łabędzi śpiew. W następnym gemie znów błędy, a przy piłce meczowej forhend z wymiany w aut. I już po wszystkim!

Nie ma wątpliwości, że głównym autorem sensacji mistrzostw jeleniogórskich był sam Fibak. Zniżka formy, jaką zsygnalizowały jego wyniki podczas amerykańskiego tournee, została wyraźnie jeszcze pogłębiona kłopotami domowymi i zapaleniem okostnej (tenisista poznańskiej Olimpii miał stale stan podgorączkowy) i stąd błędy, jakich u Fibaka nie widzieliśmy już od kilku lat. Żeby znów uzyskiwać sukcesy, nasz as musi się wyleczyć, odbudować formę, a również kondycję psychiczną.

Tak, psychiczną! Fibakowi bowiem nie starczyło w Jeleniej Górze cierpliwości, aby — skoro nie wychodziły mu uderzenia atakujące — zmusić się do żmudnej walki o każdy punkt.

Pisałem dotychczas tylko o pokonanym, byłoby jednak grubą niesprawiedliwością gdybym nie poświęcił kilku słów zwycięzcy. Dobrowolski rozegrał bowiem bardzo dobre spotkanie. Oglądam go od wielu już lat, mogę więc śmiało stwierdzić, że w meczu przeciwko Fibakowi z pewnością nie był on daleki od szczytu swoich możliwości.

Tak więc do finału LI MP awansowali Czesław Dobrowolski i Tadeusz Nowicki. Ten drugi po bardzo ciekawym, nie pozbawionym dramatycznych momentów pojedynku, pokonał Henryka Drzymalskiego.

Nowicki, grający szybko, z werwą jakiej dość dawno u niego nie oglądałem, wygrał seta pierwszego, trzeciego i w czwartym miał pięć piłek meczowych. W tak krytycznym momencie jednak Drzymalski zawsze potrafił zdobyć się na znakomite zagranie, choć niejednokrotnie bywał mocno przyciśnięty przez rywala. Seta tego ostatecznie wygrał Drzymalski i wydawało się, że zwycięży w całym meczu, bowiem na początku piątego seta Nowickiego schwycił bardzo silny kurcz mięśnia uda. Kilkunastominutowa przerwa i masaż nogi pozwoliły jednak obrońcy tytułu wrócić na kort. W ostatnich fragmentach gry miał on już dość wyraźną przewagę.

W singlu pań nie zanotowaliśmy niespodzianek. Do finału awansowały zawodniczki rozstawione z numerami jeden i dwa — Małgorzata Rejdychówna i Danuta Szwaj. W finale dwóch mężczyzn natomiast przeciwnikami pary faworytów — Drzymalskiego i Nowickiego — będą zaczął nieoczekiwanie Turkowski i Rode, którzy gładko pokonali w półfinale Dobrowolskiego i Jasińskiego.

WYNIKI

Gra pojedyńcza kobiet:

ćwierćfinał: B. Włochowicz (Gluchowianki Katowice) — J. Słaboszewska (Legia Warszawa) 6:4, 6:3; półfinały: M. Rejdychówna (Zagłębie Walbrzych) — B. Włochowicz 6:4, 6:4; D. Szwaj (Piast Gliwice) — B. Kocyga (Błękitni Kielce) 6:3, 7:5.

Gra pojedyńcza męższyzn, ćwierćfinały: W. Fibak (Olimpia Poznań) — A. Haraszyn (Piast Gliwice) 6:2, 7:6, Cz. Dobrowolski (Zagłębie Wlb.) 6:1; — J. Jastfiski (Zagłębie Wlb.) 6:3, 4:6, 6:3; H. Drzymalski (Polonia Bdg.) 6:3, 6:3; — W. Wojciechowski (Nadwiślan Kraków) 6:0, 6:4, 6:1; T. Nowicki (Legia Warszawa) — D. Wieczorek (Legia Warszawa) 6:3, 6:0, 6:1;

półfinały: Dobrowolski — Fibak 6:4, 6:7, 6:4, 6:3; Nowicki — Drzymalski 6:2, 1:6, 6:2, 5:7, 6:3;

gra podwójna kobiet, półfinały: Włochowicz, Rejdych — Kocyga, Ślązicka 6:4, 6:0; Szwaj, Rozala — Chmielnicka, Pawlik 6:2, 6:2;

finał: Szwaj, Rozala — Włochowicz, Rejdych 6:2, 6:4.

Gra podwójna męższyzn, półfinały: Drzymalski, Nowicki — Kończak, Wiśniewski 6:4, 6:2; Turkowski, Rode — Dobrowolski, Jasiński 6:4, 6:1.

Gra mieszana, półfinały: Rybarczykówna, Szczepanik — Szwaj, Rode 7:5, 6:4; Rejdychówna, Drzymalski — Sieracka, Niemiec 6:3, 6:2.

A. Ch.

Dwumiesięczne tournee W. Fibaka

Wojciech Fibak już wkrótce wyjedzie na cykl kolejnych turniejów o „Grand Prix".

„1 października udaję się do Teheranu na turniej pięciogwiazdkowy — powiedział W. Fibak. Zainauguruję tym samym serię startów Teheran — Madryt — Barcelona — Wiedeń — Kolonia — Sztokholm — Londyn — Oviedo. Oprócz Teheranu najwyżej punktowany jest turniej w Sztokholmie (5). Londynie (4) oraz w Madrycie (3), Barcelonie (2), Oviedo (1) gwiazdki.

Ponieważ droga do finału „Mastera" który odbędzie się na początku stycznia przyszłego roku w Nowym Jorku, jest nadal otwarta spróbuję poprawić swoje konto punktowe w klasyfikacji. Może przełamie nie najlepszą passę i odrobię straty do rywali, spodowane również dość późnym przystąpieniem do tych rozgrywek. Starannie przygotowuję się do dwumiesięcznych występów. Nie tylko odpoczywam z rodziną, gram w tenisa, ale i wspólnie z trenerem lekkoatletów „Olimpii" Stanisławem Kuźmińskim popracowam ogólną sprawność.

Zagram zarówno w singlu jak i w debiu, a moimi partnerami będą w Teheranie, Madrycie, Barcelonie — Jan Kodeš, natomiast w pozostałych Tom Okker. Być może zagram również z Brianem Gottfriedem. (PAP)

— **Nie ulega wątpliwości, że powoli, ale systematycznie, wraz ze wzrostem znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, zmienia się status społeczny Amerykanów polskiego pochodzenia. Czy pan potwierdza tę opinię?**

— Panie, dzisiaj w Ameryce ludzie, którzy kiedyś zmienili nazwisko Malinowski na Brown, znów wracają do polskich nazwisk. Dziś polskie kojarzy się z czymś dobrym. Niemała w tym zasługa sportowców. Daliśmy im bobu w Montrealu. Przecież tyczka i skok wzwyż to były amerykańskie konkurencje. Amerykanie sądzili, że nikt inny poza nimi nie może zwyciężyć. Inni mogliby wygrać 20 innych konkurencji, ale tyczkę i wzwyż? Dzięki Ślusarskiemu i Wszole wielu Amerykanów, tych najmniej wykształconych oczywiście, może po raz pierwszy w życiu usłyszało, że jest taki kraj, jak Polska. Albo Wojtek Fibak. Przecież jego we wszystkich środkach masowego przekazu w USA stawia się jako wzór dżentelmena! Nie zawsze ludzie oceniają kraj według jego historii, osiągnięć naukowych czy gospodarczych. Niektórym wystarczy, że Fibak jest dżentelmenem, a więc wszyscy Polacy są tacy sami. Edward Piszczek, USA

KOMENTARZE ◆ PROBLEMY ◆ OPINIE ◆ KOMENTARZE ◆ PROBLEMY ◆

ROK PORAŻEK I NADZIEI

— Adam CHOYNOWSKI —

SEZON to pojęcie, które w światowym tenisie właściwie straciło znaczenie. Intensywność rozgrywek międzynarodowych prawie nie słabnie, kiedy jesienne szarugi spędzają tenisistów z kortów otwartych. Po prostu przenoszą się do hal, często wielokortowych, i tam kontynuują grę. W Polsce, z braku tenisowych obiektów krytych, dzieje się inaczej. Jesienią tempo tenisowego życia słabnie, aby zimą przerodzić się w drzemkę z rzadka tylko przerywaną.

U nas sezon się kończy jesienią i w tym czasie dokonujemy zwykle podsumowania — bilansu zysków i strat.

A więc jaki byłeś sezonie 1977?

STRACONA SZANSA

Zacznijmy od tego, co nie tylko przysięgłych kibiców tenisa, ale ogół miłośników sportu w naszym kraju, obchodziło najbardziej. Od występów naszych reprezentantów na arenie międzynarodowej.

Na pierwszy ogień Puchar Davisa.

Rozgrywki o Srebrną Wazę, choć próby zorganizowania konkurujących z nimi imprez odebrały im nieco blasku, przecież nadal pozostały nieoficjalnymi drużynowymi mistrzostwami świata. My nie mamy turniejów WCT czy Grand Prix, więc właśnie mecze pucharowe są jedyną okazją do zobaczenia na polskich kortach zagranicznych mistrzów rakiety i to nie w grach pokazowych lecz w prawdziwej, zaciętej walce o każdą piłkę.

Dzięki rozgrywkom o Puchar Davisa pasjonowaliśmy się meczem z reprezentacją Republiki Federalnej Niemiec, rozegranym w końcu kwietnia na centralnym korcie warszawskiej Legii. Mecz ten nasi tenisiści wygrali 3:1, po bardzo ciekawej (w grze podwójnej — wręcz dramatycznej) walce. Zwycięstwo to dało nam prawo do walki w następnej rundzie z Francją w Warszawie, otwierając realne widoki na awans do finału grupy A.

Takiej szansy jeszcze polski tenis nie miał — finał grupy i w razie zwycięstwa nad Rumunią, a nie była to żadna mrzonka, udział w rozgrywkach międzystrefowych!

Możliwość odniesienia tak zawrotnego — pierwszego w historii polskiego tenisa — sukcesu nie została jednak wykorzystana. Dlaczego?

Perypetie z ustalaniem terminu meczu Polska — Francja opisaliśmy w swoim czasie dokładnie. Wiadomo, że narzucono termin spotkania który nam, gospodarzom, nie odpowiadał zupełnie. Francuskie chody w Komitecie Pucharu Davisa okazały się silniejsze od naszych słusznych niewątpliwie racji. Trzeba tu jednak powiedzieć, że odpowiedzialni za sprawy międzynarodowe członkowie PZT nie wykazali przy tej okazji zbyt wielkich umiejętności dyplomatycznych. Wspominam o tym nie po to, żeby komuś wyrządzić przykrość tylko po to, żeby z tegorocznego niewypału wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Stało się. Władze międzynarodowe zadecydowały, że mecz odbędzie się

TYLKO W PUCHARZE SOISBAULT...

Udział polskiego tenisa w innych imprezach międzynarodowych roku 1977 niezbyt był udany. Start we wszystkich pucharach młodzieżowych zakończyliśmy na pierwszym szczeblu, choć byliśmy gospodarzami wszystkich czterech grup eliminacyjnych. W trzech przypadkach (puchary Galea, Valerio i Becker) porażki były zdecydowane. Jedynie nasza młodzieżowa reprezentacja kobieca otarła się o awans do następnej rundy Pucharu Soisbault.

Również udział w drużynowych mistrzostwach Europy (Puchar Króla) nie przyniósł nam sukcesów. Spadek z pierwszej ligi nie jest jednak ani zaskoczeniem, ani nieszczęściem. W drugiej lidze trafimy na rywali bardziej nam odpowiadających poziomem. Walka z nimi przyniesie naszemu tenisowemu zapleczu (a taki cel postawiliśmy sobie w Pucharze Króla) więcej korzyści, niż

go wydarzenia pisaliśmy w relacji z Jeleniej Góry).

Jeśli jednak zbilansujemy wszystkie plusy i minusy dojdziemy zapewne do wniosku, **że rok 1977 nie był dla naszego tenisisty wcale taki zły.** Wręcz przeciwnie — Fibak wspiął się o kilka szczebli w trudnej drodze na tenisowy Olimp. Oczywiście nie obyło się bez potknięć, ale rok jeszcze się nie skończył, są jeszcze turnieje Grand Prix w Teheranie (4 gwiazdki), Madrycie i Barcelonie (3), Wiedniu (1), Wembley (4), Sztokholmie (4), Paryżu (1), Buenos Aires (3). Nie jest jeszcze wykluczone nawet i to, że Fibak zdoła zgromadzić taką ilość punktów, która wystarczy do zakwalifikowania się do Turnieju Mistrzów. Nie będzie to łatwe, ale na korzyść naszego tenisisty przemawia nowy punkt regulaminu Grand Prix, pozwalający zapisać na swoje konto tylko 15 najlepszych turniejów. Większość rywali Wojciecha Fibaka albo już wyczerpała limit i teraz może jedynie wymieniać gorsze wyniki na ewentualne lepsze, albo jest tego bardzo bliska. Tymczasem Polak zaliczył do klasyfikacji tylko 7 turniejów i wszystko co wywalczy wzbogaci jego stan posiadania.

TEN KOCHANY „STOMIL"!

Od spraw „wielkiego tenisa" przenieśmy się teraz na krajowe podwórko, a więc tu gdzie tworzy się nasza przyszłość.

Rok 1977 przyniósł zdecydowaną poprawę w zaopatrzeniu polskich tenisistów w sprzęt. Mam tu przede wszystkim na myśli metalowe rakiety wyprodukowane przez „Stomil". Wypróbowałem je i mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że jest to już sprzęt, którym można grać. Na poparcie mojego twierdzenia dodam, że są już zawodnicy z krajowej czołówki (np. Zenon Rode) wolący używać ram stomilowskich niż produktów renomowanych firm zagranicznych. Rakiety te można nabyć w każdym sklepie sportowym, podobnie jak ubiory (koszulki, spodenki) wygodne i — co też ważne — estetyczne. Poprawiła się również jakość pantofli tenisowych.

Mamy wreszcie na rynku piłki krajowej produkcji (znów „Stomil"). Ich jakość co prawda jeszcze nie jest wysoka, a i cena wydaje się zbyt wygórowana, no ale są! Ciągle natomiast brak naciągów nadających się do wyczynowego uprawiania tenisa. Wiadomo zaś, że rakieta bez naciągu warta jest tyle co łuk bez cięciwy czy strzelba bez prochu. **Pod tym względem sytuacja jest iście opłakana** — żal było patrzeć jaką łataninę miało w swoich rakietach wielu zawodników startujących w tegorocznych mistrzostwach Polski. A przecież należą oni do krajowej elity!

Rok bieżący rozpoczął też przełom jeśli idzie o budowę kortów w Polsce. Niestety nie udało mi się uzyskać dokładnej liczby placów do gry w tenisa powstałych w ciągu minionych 9 miesięcy. Z miast przoduje Poznań, pomyślnie realizujący zobowiązanie zbudowania 50 nowych kortów w tym roku. Niewiele ustępują mu Katowice. Tam właśnie powstaje obecnie największy klub tenisowy w Polsce — Budowlani. **Kompleks 20** (w najbliższej przyszłości) **kortów i hala wyłącznie tenisowa z dwoma placami tartanowymi, to już warsztat, na którym można myśleć o prowadzeniu prawdziwej tenisowej roboty — z drużynami seniorów, juniorów, młodzików, szkółką dla dzieci, a również udostępniając korty tym, którzy traktują tenis jako formę rekreacji.** Nawet Warszawa, gdzie do tej pory tenis ciągle jeszcze tracił stan posiadania w stosunku do okresu przedwojennego, wreszcie się ruszyła. Przy ul. Wery Kostrzewy powstaje pod patronatem zakładów Mera klub tenisowy (8 kortów i hala). Łącznie w stolicy i województwie w tym roku przybyło około 30 kortów. Nie zaspokaja to potrzeb, **ale przecież cieszy, że wreszcie i tu przestaliśmy się cofać.** Tym niemniej brak kortów pozostaje problemem nr 1 polskiego tenisa.

DZIEWCZĘTA LEPSZE

Rozwój bazy tenisowej w kraju, choć znajdujący się dopiero w stadium początkowym, dał już efekty w postaci nie tylko wyraźnego zwiększenia się liczby uprawiających tenis zawodniczo, lub wyłącznie dla przyjemności i zdrowia. Zarówno podczas mistrzostw Polski seniorów, jak i imprez dla juniorów i młodzików obserwowaliśmy wzrost przeciętnych umiejętności ich uczestników. Nawet ci, po których już — jak się wydawało — nie można było niczego nowego oczekiwać, osiągnęli

beznadziejne baty otrzymywane od zbyt silnych przeciwników.

JESZCZE MOŻE BYĆ „MASTERS"

Osobny rozdział w ocenie roli jaką polski tenis odegrał w tym roku na forum międzynarodowym stanowi Wojciech Fibak, jedyny nasz zawodnik światowego formatu.

Większość miłośników białego sportu wyraża opinię, że nie był to rok dla naszego asa udany. Czy słusznie? Wszystko zależy od punktu widzenia, mawiają Francuzi. My spróbujmy spojrzeć na tę sprawę z różnych punktów. Bezstronnie.

Na początek osiągnięcia:

- Udział w finałach singlowych WCT w Dallas, w gronie ośmiu najlepszych tenisistów, wyłonionych po długim cyklu turniejów.
- Awans do ćwierćfinału Międzynarodowych Mistrzostw Francji (Roland Garros).



4 PAŹDZIERNIKA 1977 R.

Fibak z nr 4 w Teheranie

Od 3 do 9 października rozgrywany będzie w Teheranie tradycyjny turniej tenisowy z cyklu rozgrywek o „Grand Prix" — po Forest Hills, Wimbledonie i Roland Garros najwyżej sklasyfikowany turniej „Aryamehr". W ostatniej chwili zrezygnowali z przyjazdu do Iranu Amerykanin Jimmy Connors i Meksykanin Raul Ramirez. W tej sytuacji rozstawieni zostali kotejno: Argentyńczyk Guillermo Vilas, Hiszpan Manuel Orantes, Amerykanin Eddie Dibbs, nasz reprezentant Wojciech Fibak, Australijczyk Phil Dent, Włoch Corrado Barazutti i Paolo Bertolucci oraz Hiszpan Jose Higueras.

DOBRY POCZĄTEK W TEHERANIE FIBAK – PALA 4:6, 6:0, 6:2

TEHERAN, 3.10. Wojciech Fibak rozpoczął swoje kolejne tenisowe tournée w poszukiwaniu brakujących punktów, niezbędnych do zakwalifikowania się do pierwszej ósemki turniejów Grand Prix. Polaka czeka niezwykle trudne zadanie, z niczego jednak z góry nie rezygnuje. **Pierwsza próba była udana. Fibak, rozstawiony w ćwierćfinałowym turnieju Grand Prix w Teheranie, po początkowych, wynikających z braku aklimatyzacji niepewnych zagraniach, łatwo uporał się ze znanym tenisistą CSRS, Frantiszkiem Palą, zwyciężając go 4:6, 6:0, 6:2.**

Oto inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Chris Levis — Hans Kary 6:1, 6:2, Eddie Dibbs — Henry Bunis 7:6, 6:3, John Feaver — Paolo Bertolucci 2:6, 6:2, 6:1,

FIBAK w trzeciej rundzie turnieju w Teheranie

TEHERAN. Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy gry pojedynczej międzynarodowego turnieju Grand Prix. W drugiej rundzie Fibak spotkał się z Irańczykiem Madani i odniósł łatwe zwycięstwo 6:1, 7:5.

Jednym z najciekawszych pojedynków czwartkowych gier pojedynczych było spotkanie Vilasa z Czechosłowakiem Zednikiem. Zwyciężył Vilas, ale dopiero po 3-setowej walce.

Oto ciekawsze wyniki II rundy: Vilas — Zednik 6:3, 3:6, 6:3; Cresly — James 6:4, 4:6, 6:3; McNamee — Zugarelli 6:3, 6:3; Hrebec — Hardie 6:1, 6:3; Güdemeister — Higueras 6:4, 6:3; Tiriac — Richardson 7:6, 6:2; Mottram — Lewis 6:3, 7:6; Fishback — Feaver 7:5, 6:3.

Wojtek wygrywa także w deblu

TEHERAN. W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego o „Puchar Aryamer" para Wojciech Fibak i Zeljko Franulović (Jugosławia) wygrała z deblem argentyńsko-kolumbijskim Modesto Vasquez, Jairo Velasco 6:2, 6:2.

Ciekawsze wyniki II rundy gry podwójnej: Guillermo Vilas, Ion Tiriac — David Schneider, Mike Fishback 7:5, 7:5, Eddie Dibbs, Hans Kary — Lito Alvarez, Alvaro Filol 7:6, 6:1, 6:2, John James, John Feaver — George Hardie, Woody Blocher 7:6, 7:5.

W. FIBAK W CZWARTEJ RUNDZIE

W trzeciej rundzie singla w międzynarodowym turnieju w Teheranie (cztery gwiazdki „Grand Prix") Polak Wojciech Fibak pokonał czołowego tenisistę australijskiego Dicka Crealy 6:2, 6:3.

Oto inne rozstrzygnięcia: Guillermo Vilas (Argentyna) — I. Tiriac (Rumunia) 6:4, 6:4; Mike Fishback (USA) — Zeljko Franulovic (Jugosławia) 3:6, 6:2, 6:4.

W trzeciej rundzie singla Hiszpan Manuel Orantes (rozstawiony z nr 2) pokonał Hiszpana Javiera Solera 6:4, 6:2, a Amerykanin Eddie Dibbs — swego rodaka Gene Mayera 6:3, 6:1.

DEBEL POKONANY

W trzeciej rundzie turnieju deblа w Teheranie Wojciech Fibak wraz ze znanym jugosłowiańskim tenisistą Zeljko Franulovicem przegrali niespodziewanie z parą John James i John Feaver 4:6, 7:6, 1:6.

W TEHERANIE 50 PUNKTÓW DLA WOJCIECHA FIBAKA

TEHERAN. Wojciech Fibak zakończył w niedzielę udział w turnieju o Aryamer Cup (GP 4). Był to, po okresie niepowodzeń, udany występ polskiego tenisisty. Za wejście do półfinału otrzymał on 50 pkt. i awansował (mając 288 pkt.) na 16—17 miejsce w klasyfikacji generalnej.

W rozegranym w niedzielę półfinale **Fibak przegrał z faworytem turnieju, Guillermo Vilasem 1:6, 6:7.** W pierwszym secie wyraźną przewagę miał Argentyńczyk, gromiący od trzech miesięcy wszystkich bez wyjątku przeciwników. W drugim jednak doszło do tie breaku. **Wydawało się, że Polak może go rozstrzygnąć na swoją korzyść, kiedy prowadził 4:2.** Vilas jednak serią znakomitych zagrań zaliczył 5 punktów pod rząd.

Drugi półfinał zakończył się sukcesem **Eddie Dibbsa** (USA) nad Manuelem Orantesem (Hiszpania) 6:2, 7:5. Jednak zdecydowanym faworytem poniedziałkowego finału jest Vilas. W niedzielę Argentyńczyk, mając za partnera swojego trenera i menagera Iona Tiriaca (Rumunia), wygrał finał debla zwyciężając jedną z najsilniejszych par deblowych świata Boba Hewitta i Frew McMillana (RPA) 1:6, 6:1, 6:4. Powiedzieliśmy „wygrał", ponieważ Vilas wykonał 80 proc. czarnej roboty na korcie.

Wyniki — gra pojedyncza, III runda: Fibak — Crealy (Australia) 6:2, 6:3 (Crealy grał poprzednio zakłaszaną od 1 października rakietą Fischera); Vilas — Tiriac 6:4, 6:4; Fishback (USA) — Franulović (Jugosławia) 2:6, 6:2, 6:4; **ćwierćfinały:** Fibak — Güdemeister (Chile) 2:6, 6:2, 6:2; Orantes — Fishback 6:2, 6:2; Dibbs — McNamee (Australia) 6:2, 6:2; Vilas — Mottram (W. Brytania) 6:1, 6:1;

gra podwójna, półfinały: Tiriac, Vilas — Hrebec, Zednik (CSRS) 6:4, 1:6, 6:2; Hewitt, McMillan — Jeames, Feaver (W. Brytania) 6:2, 6:4.

i tam kontynuują grę. W Polsce, z braku tenisowych obiektów krytych, dzieje się inaczej. Jesienią tempo tenisowego życia słabnie, aby zimą przerodzić się w drzemkę z rzadka tylko przerywaną.

U nas sezon się kończy jesienią i w tym czasie dokonujemy zwykle podsumowania — bilansu zysków i strat.

A więc jaki byłeś sezonie 1977?

ROK PORAŻEK I NADZIEI

Adam CHOYNOWSKI —

STRACONA SZANSA

Zacznijmy od tego, co nie tylko przysięgłych kibiców tenisa, ale ogół miłośników sportu w naszym kraju, obchodziło najbardziej. Od występów naszych reprezentantów na arenie międzynarodowej.

Na pierwszy ogień Puchar Davisa.

Rozgrywki o Srebrną Wazę, choć próby zorganizowania konkurujących z nimi imprez odebrały im nieco blasku, przecież nadal pozostały nieoficjalnymi drużynowymi mistrzostwami świata. My nie mamy turniejów WCT czy Grand Prix, więc właśnie mecze pucharowe są jedyną okazją do zobaczenia na polskich kortach zagranicznych mistrzów rakiety i to nie w grach pokazowych lecz w prawdziwej, zaciętej walce o każdą piłkę.

Dzięki rozgrywkom o Puchar Davisa pasjonowaliśmy się meczem z reprezentacją Republiki Federalnej Niemiec, rozegranym w końcu kwietnia na centralnym korcie warszawskiej Legii. Mecz ten nasi tenisiści wygrali 3:1, po bardzo ciekawej (w grze podwójnej — wręcz dramatycznej) walce. Zwycięstwo to dało nam prawo do walki w następnej rundzie z Francją w Warszawie, otwierając realne widoki na awans do finału grupy A.

Takiej szansy jeszcze polski tenis nie miał — finał grupy i w razie zwycięstwa nad Rumunią, a nie była to żadna mrzonka, udział w rozgrywkach międzystrefowych!

Możliwość odniesienia tak zawrotnego — pierwszego w historii polskiego tenisa — sukcesu nie została jednak wykorzystana. Dlaczego?

Perypetie z ustalaniem terminu meczu Polska — Francja opisaliśmy w swoim czasie dokładnie. Wiadomo, że narzucono termin spotkania który nam, gospodarzom, nie odpowiadał zupełnie. Francuskie chody w Komitecie Pucharu Davisa okazały się silniejsze od naszych słusznych niewątpliwie racji. Trzeba tu jednak powiedzieć, że odpowiedzialni za sprawy międzynarodowe członkowie PZT nie wykazali przy tej okazji zbyt wielkich umiejętności dyplomatycznych. Wspominam o tym nie po to, żeby komuś wyrządzić przykrość tylko po to, żeby z tegorocznego niewypału wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Stało się. Władze międzynarodowe zadecydowały, że mecz odbędzie się w dniach 6—8 maja, a więc właśnie wtedy, kiedy Wojciech Fibak miał dbać o kondycję i zdobyć ostatni szlif przed ważnymi meczami. Nie ma się co dziwić, że nasz najlepszy tenisista nie wytrzymał trudów i przegrał oba swoje pojedynki. Nie ma się co dziwić, że Francuzi, którzy mieli na kortach Legii wielu kibiców, wygrali 3:2.

Bramka i tak padła. Ale można nie pić szampana po golu strzelonym w 1 minucie meczu, a nie wpaść w depresję po przegranej w 5 minucie. Można nie wyrzucać sobie, że nie wykorzystało się wszystkich szans, jakie stwarzał mecz. Można nie wyrzucać sobie, że nie wykorzystało się wszystkich szans, jakie stwarzał mecz.

TYLKO W PUCHARZE SOISBAULT...

Udział polskiego tenisa w innych imprezach międzynarodowych roku 1977 niezbyt był udany. Start we wszystkich pucharach młodzieżowych zakończyliśmy na pierwszym szczeblu, choć byliśmy gospodarzami wszystkich czterech grup eliminacyjnych. W trzech przypadkach (puchary Galea, Valerio i Becker) porażki były zdecydowane. Jedynie nasza młodzieżowa reprezentacja kobieca otarła się o awans do następnej rundy Pucharu Soisbault.

Również udział w drużynowych mistrzostwach Europy (Puchar Króla) nie przyniósł nam sukcesów. Spadek z pierwszej ligi nie jest jednak ani zaskoczeniem, ani nieszczęściem. W drugiej lidze trafimy na rywali bardziej nam odpowiadających poziomem. Walka z nimi przyniesie naszemu tenisowemu zapleczu (a taki cel postawiliśmy sobie w Pucharze Króla) więcej korzyści, niż bezmadzienne baty otrzymywane od zbyt silnych przeciwników.

JESZCZE MOŻE BYĆ „MASTERS"

Osobny rozdział w ocenie roli jaką polski tenis odegrał w tym roku na forum międzynarodowym stanowi Wojciech Fibak, jedyny nasz zawodnik światowego formatu.

Większość miłośników białego sportu wyraża opinię, że nie był to rok dla naszego asa udany. Czy słusznie? Wszystko zależy od punktu widzenia, mawiają Francuzi. My spróbujmy spojrzeć na tę sprawę z różnych punktów. Bezstronnie.

Na początek osiągnięcia:

- Udział w finałach singlowych WCT w Dallas, w gronie ośmiu najlepszych tenisistów, wyłonionych po długim cyklu turniejów.
- Awans do ćwierćfinału Międzynarodowych Mistrzostw Francji (Roland Garros).
- 1/8 finału Wimbledonu i Forest Hills.



TEN KOCHANY „STOMIL"!

Od spraw „wielkiego tenisa" przenieśmy się teraz na krajowe podwórko, a więc tu gdzie tworzy się nasza przyszłość.

Rok 1977 przyniósł zdecydowaną poprawę w zaopatrzeniu polskich tenisistów w sprzęt. Mam tu przede wszystkim na myśli wprowadzenie do produkcji krajowej rakiet „Stomil". Ich jakość co prawda jeszcze nie jest wysoka, a i cena wydaje się zbyt wygórowana, no ale są! Ciągle natomiast brak naciągów nadających się do wyczynowego uprawiania tenisa. Wiadomo zaś, że rakieta bez naciągu warta jest tyle co łuk bez cięciwy czy strzelba bez prochu. **Pod tym względem sytuacja jest iście opłakana** — żal było patrzeć jaką łataninę miało w swoich rakietach wielu zawodników startujących w tegorocznych mistrzostwach Polski. A przecież należą oni do krajowej elity!

Rok bieżący rozpoczął też przełom jeśli idzie o budowę kortów w Polsce. Niestety nie udało mi się uzyskać dokładnej liczby placów do gry w tenisa powstałych w ciągu minionych 9 miesięcy. Z miast przoduje Poznań, pomyślnie realizujący zobowiązanie zbudowania 50 nowych kortów w tym roku. Niewiele ustępują mu Katowice. Tam właśnie powstaje obecnie największy klub tenisowy w Polsce — Budowlani. **Kompleks 20 kortów i hala wyłącznie tenisowa z dwoma placami tartanowymi, to już warsztat, na którym można myśleć o prowadzeniu prawdziwej tenisowej roboty — z drużynami seniorów, juniorów, młodzików, szkółką dla dzieci, a również udostępniając korty tym, którzy traktują tenis jako formę rekreacji.** Nawet Warszawa, gdzie do tej pory tenis ciągle jeszcze tracił stan posiadania w stosunku do okresu przedwojennego, wreszcie się ruszyła. Przy ul. Wery Kostrzewy powstaje pod patronatem zakładów Mera klub tenisowy (8 kortów i hala). Łącznie w stolicy i województwie w tym roku przybyło około 30 kortów. Nie zaspokaja to potrzeb, **ale przecież cieszy, że wreszcie i tu przestaliśmy się cofać.** Tym niemniej brak kortów pozostaje problemem nr 1 polskiego tenisa.

DZIEWCZĘTA LEPSZE

Rozwój bazy tenisowej w kraju, choć znajdujący się dopiero w stadium początkowym, dał już efekty w postaci nie tylko wyraźnego zwiększenia się liczby uprawiających tenis zawodniczo, lub wyłącznie dla przyjemności i zdrowia. Zarówno podczas mistrzostw Polski seniorów, jak i imprez dla juniorów i młodzików obserwowaliśmy wzrost przeciętnych umiejętności ich uczestników. Nawet ci, po których już — jak się wydawało — nie można było niczego nowego oczekiwać, osiągnęli klasę wyższą niż dotychczas. Ot na

Dlatego też nie warto czynić zarzutów [illegible] z meczów piłkarskich, oglądanie transmisji telewizyjnych lub lektura [illegible] dującego się w dramatycznej sytuacji człowieka, narażonego na [illegible] kontuzję złowy. Lubiański nie był bezwątpienia. Przeszkoczył bezbronnego i znajkt. Szczególnie podczas walki o bram-

mami wyżej wymienionymi. Chodzi mi o zasady fair play w sporcie, w życiu co dziennym i w wymianie poglądów. Nie zawsze umiemy, lub chcemy sprawy przeżyć i ludzkie potrącenia po prostu i po ludzku. Szczególnie podczas walki o bram-

ki, punkty itd.

Wojciech Fibak zakończył w niedzielę udział w turnieju o Aryamer Cup (GP 4). Był to, po okresie niepowodzeń, udany występ polskiego tenisisty. Za wejście do półfinału otrzymał on 50 pkt. i awansował (mając 288 pkt.) na 16—17 miejsce w klasyfikacji generalnej.

W rozegranym w niedzielę półfinale Fibak przegrał z faworytem turnieju, Guillermo Vilasem 1:6, 6:7. W pierwszym secie wyraźną przewagę miał Argentyńczyk, gromiący od trzech miesięcy wszystkich bez wyjątku przeciwników. W drugim jednak doszło do tie breaku. **Wydawało się, że Polak może go rozstrzygnąć na swoją korzyść, kiedy prowadził 4:2.** Vilas jednak serią znakomitych zagrań zaliczył 5 punktów pod rząd.

Drugi półfinał zakończył się sukcesem **Eddie Dibbsa** (USA) nad Manuelem Orantesem (Hiszpania) 6:2, 7:5. Jednak zdecydowanym faworytem poniedziałkowego finału jest Vilas. W niedzielę Argentyńczyk, mając za partnera swojego trenera i menagera Ilona Tiriaca (Rumunia), wygrał finał debla zwyciężając jedną z najsilniejszych par deblowych świata Boba Hewitta i Frew McMillana (RPA) 1:6, 6:1, 6:4. Powiedzieliśmy „wygrał", ponieważ Vilas wykonał 80 proc. czarnej roboty na korcie.

Wyniki — gra pojedyncza, III runda: Fibak — Crealy (Australia) 6:2, 6:3 (Crealy grał poprzednio zakazaną od 1 października rakietą Fischera); Vilas — Tiriac 6:4, 6:4; Fishback (USA) — Franulović (Jugosławia) 3:6, 6:3, 6:4; **ćwierćfinały: Fibak — Gildemeister** (Chile) 7:5, 6:2, 6:2; Orantes — Fishback 6:2, 6:3; Dibbs — McNamee (Australia) 6:2, 6:3; Vilas — Mottram (W. Brytania) 6:1, 6:1;

gra podwójna, półfinały: Tiriac, **Vilas** — Hrebec, Zednik (CSRS) **1:6, 7:6, 6:3; Hewitt, McMillan — Jeames, Feaver** (W. Brytania) **6:3, 7:6.**

Od 1 do 7 października rozgrywany będzie w Teheranie tradycyjny turniej tenisowy z cyklu rozgrywek o „Grand Prix" — po Forest Hills, Wimbledonie i Roland Garros najwyżej nagradzany turniej „Aryamehr". W ostatniej chwili zrezygnowali z przyjazdu do Iranu Amerykanin Jimmy Connors i Meksykanin Raul Ramirez. W tej sytuacji rozstawieni zostali kolejno: Argentyńczyk Guillermo Vilas, Hiszpan Manuel Orantes, Amerykanin Eddie Dibbs, nasz reprezentant Wojciech Fibak, Australijczyk Phil Dent, Włoch Corrado Barazutti i Paolo Bertolucci oraz Hiszpan Jose Higueras.

DOBRY POCZĄTEK W TEHERANIE — FIBAK - PALA 4:6, 6:0, 6:2

TEHERAN, 3.10. Wojciech Fibak rozpoczął swoje kolejne tenisowe tournée w poszukiwaniu brakujących punktów, niezbędnych do zakwalifikowania się do pierwszej ósemki turniejów Grand Prix. Polaka czeka niezwykle trudne zadanie, z niczego jednak z góry nie rezygnuje. **Pierwsza próba była udana. Fibak, rozstawiony w czterogwiazdkowym turnieju Grand Prix w Teheranie, po początkowych, wynikających z braku aklimatyzacji niepewnych zagraniach, łatwo uporał się ze znanym tenisistą CSRS, Frantiszkiem Palą, zwyciężając go 4:6, 6:0, 6:2.**

Oto inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Chris Levis — Hans Kary 6:1, 6:2, Eddie Dibbs — Henry Bunis 7:6, 6:3, John Feaver — Paolo Bertolucci 2:6, 6:2, 6:1, Buster Mottram — Ismail El-Shafei 7:6, 6:3, Vladislav Zednik — Ricardo Ycaza 6:4, 6:3, Antonio Zugarelli — Werner Zirngbil 6:4, 6:4, Zelijko Franulovic — Emilio Montana 6:1, 6:1, Hans Gildmeister — Robin Drysdale 6:4, 6:3, Jose Higuraz — Jonathan Smith 6:3, 6:2.

Wojtek wygrywa także w deblu

TEHERAN. W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego o „Puchar Aryamer" para Wojciech Fibak i Zeljko Franulović (Jugosławia) wygrała z deblem argentyńsko-kolumbijskim Modesto Vasquez, Jairo Velasco 6:3, 6:2.

Ciekawsze wyniki II rundy gry podwójnej: Guillermo Vilas, Ion Tiriac — David Schneider, Mike Fishback 7:5, 7:5, Eddie Dibbs, Hans Kary — Lito Alvarez, Alvaro Filiol 7:6, 6:1, 6:2, John James, John Feaver — George Hardie, Woddy Blocher 7:6, 7:2.

W. FIBAK W CZWARTEJ RUNDZIE

W trzeciej rundzie singla w międzynarodowym turnieju w Teheranie (cztery gwiazdki „Grand Prix") Polak Wojciech Fibak pokonał czołowego tenisistę australijskiego Dicka Crealy 6:2, 6:3.

Oto inne rozstrzygnięcia: Guillermo Vilas (Argentyna) — I. Tiziac (Rumunia) 6:4, 6:4; Mike Fish back (USA) — Zeljko Franulovic (Jugosławia) 3:6, 6:2, 6:4.

W trzeciej rundzie singla Hiszpan Manuel Orantes (rozstawiony z nr 2) pokonał Hiszpana Javiera Solera 6:4, 6:2, a Amerykanin Eddie Dibbs — swego rodaka Gene Mayera 6:3, 6:1.

DEBEL POKONANY

W trzeciej rundzie turnieju debla w Teheranie Wojciech Fibak wraz ze znanym jugosłowiańskim tenisistą Zeljko Franulovicem przegrali niespodziewanie z parą John James i John Feaver 4:6, 7:6, 1:6.

50 PUNKTÓW DLA WOJCIECHA FIBAKA

WOJCIECH FIBAK MELDUJE Z MADRYTU

BĘDĘ WALCZYŁ O MASTERS!

WTOREK to był piekielnie trudny dzień — **rozpoczął telefoniczną relację z Madrytu Wojciech FIBAK.** — Całe szczęście, że Szach umożliwił nam — półfinalistom turnieju w Teheranie — przelot na kolejny turniej Grand Prix do Madrytu specjalnym Jumbo-Jetem. Proszę sobie wyobrazić ośmiu pasażerów w takim kolosie! Do Madrytu przylecieliśmy w nocy, a we wtorek rano już musiałem grać i to z ciężkim przeciwnikiem, Johnem Feaverem. W drugim secie prowadziłem 5:2 i wtedy dosłownie mnie zatkało. Na szczęście kryzys minął jeszcze w porę i wygrałem. Gdyby przyszło do trzeciego seta chyba byłoby po mnie.

Wrócę jeszcze na chwilę do Teheranu. Organizatorzy postawili na swoim i turniej otrzymał kategorię 6 gwiazdek (początkowo 4). Tak więc za półfinał dostałem 70 pkt. a nie 50. Jak się okazało **pomyliłem się też podając przed wyjazdem z Polski, że mam 238 punktów, podczas gdy w rzeczywistości było ich 264. Obecnie więc z 334 punktami zajmuję 15 miejsce w klasyfikacji.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. Fibak startuje w Hiszpanii

W stolicy Hiszpanii rozpoczął się kolejny turniej tenisowy z cyklu rozgrywek „Grand Prix". Startuje w tej imprezie również Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 5. Szesnastka rozstawionych w turnieju pierwszego dnia tylko trenowała. (PAP)

W. Fibak w trzeciej rundzie

Wojciech Fibak bez walki awansował do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Madrycie. W drugiej rundzie miał on się spotkać z Amerykaninem Gene Mayerem, który jednak nie stawił się na korcie.

Nieco emocji przeżywali widzowie, oglądając pojedynek rozstawionego z numerem 3 Bjoerna Borga z Belusem Prajouxem. Pierwszego seta wygrał Prajoux, ale już w dwóch następnych zdecydowanie dominował Borg, odnosząc ostatecznie zwycięstwo 3:6, 6:0, 6:1.

Niespodzianką była porażka Czechosłowaka Jana Kodesa z Fredem Mcmillanem 4:6, 6:2, 4:6.

WOJCIECH FIBAK

PRZEGRAŁEM MECZ KTÓREGO NIE MOŻNA BYŁO PRZEGRAĆ

MADRYT, 12.10 (tel. wł.). O dwadzieścia punktów zwiększył Wojciech Fibak swój dorobek w klas. generalnej Grand Prix. Polak przegrał w ćwierćfinale madryckiego trójgwiazdkowego turnieju z czołowym tenisistą USA, Eddie Dibbsem 3:6, 6:4, 4:6. Mecz ten był bardzo zacięty, a długimi okresami wydawało się, że zwycięzcą zostanie Polak.

Oto co mówi o tym Wojciech Fibak:

— Było to jedno z najbardziej pechowo przegranych przeze mnie spotkań. Mam tu na myśli trzeciego seta, którego miałem okazję wygrać nie raz, a trzy razy! Już w trzecim gemie, prowadząc 40:15, przegrałem serwis Dibbsa. Prowadziłem 2:1 i w następnym gemie, przy swoim serwisie, miałem dwie przewagi na 3:1. Nie wykorzystałem ich. Przy stanie 3:3 przełamałem znów podanie Eddiego i to na sucho. Było więc 4:3 dla mnie, a kiedy zmieniałimy strony Dibbs ze złości pchnął rakietą w kort, aż pękła i powiedział: „No to teraz już wygrałeś!"

Na to się rzeczywiście zanosiło, bo w ósmym gemie prowadziłem 30:0, a później miałem dwie przewagi. Niestety i tym razem nie udało mi się wygrać gema. Kiedy było 4:4 uzyskałem prowadzenie 40:15. Wtedy Dibbs, po raz pierwszy w tym meczu, pozwedł po serwisie do siatki, a to u niego oznacza, że już jest zdesperowany zupełnie. Mój return był bardzo dobry — po samej linii. Naprawdę nie wiem, jakim cudem Amerykanin zdołał dosięgnąć piłki. W dodatku trafił ją ramą rakiety i... wyszedł z tego kiks-stopwelej nie do wzięcia. Następną piłkę gemową rozegrałem bardzo starannie — kilkakrotnie przegoniłem przeciwnika z rogu w róg, zaatakowałem, ale mój wolej wyszedł minimalnie, o dwa centymetry w aut.

W rezultacie straciłem tego gema i zamiast 5:4 zrobiło się 4:5. Następnego przegrałem do trzydziestu (dwa minięcia Dibbsa w samą linię) no i cały mecz, w którym miałem tyle szans na zwycięstwo.

Nie mogę mieć o to do siebie pretensji, bo w tych wszystkich kluczowych momentach grałem dobrze, tylko mój przeciwnik za każdym razem ryzykował jakiś wariacki strzał i wszystko to mu się udawało. Szczęście było w tym dniu zdecydowanie po jego stronie.

Wkrótce po tym wyszliśmy z Jankiem Kodeszem do ćwierćfinałowego spotkania w debiu z mierną parą chilijską Gildemeister, Prajoux. Z powodu ciemności graliśmy przy sztucznym oświetleniu. Było ono bardzo kiepskie, co przeszkadzało szczególnie mojemu partnerowi. Kodesz źle widział do tego stopnia, że pewi większość wykładanych wolei. Tak się tym zdenerwował, że — rzecz niezwykła — ani razu nie wygrywaliśmy jego gema serwisowego. Starałem się podtrzymać partnera na duchu, ale Janek stale powtarzał: „To jest najgorszy dzień w moim życiu!" Był wyraźnie nie w sosie. Przegraliśmy 4:6, 4:7 (5:7).

— Jak wygląda teraz pańska sytuacja w klasyfikacji generalnej Grand Prix?

— Bardzo szkoda, że nie wygrałem z Dibbsem. Miałbym wówczas — zakładając, że przegram z Borgiem — 48 pkt., a tak zarobiłem wszystkiego 30. Mam więc łącznie 354 punkty i spadnę na 16 miejsce, za Fillola. Obliczyłem sobie, że aby dostać się do czołowej ósemki, a tym samym do Turnieju Mistrzów, muszę mieć około 630 punktów. Oznacza to, że w pozostałych mi do końca sześciu turniejach powinienem w każdym zdobywać średnio 50 punktów. To sprawa bardzo trudna, zwłaszcza, że teraz już wszyscy będą walczyli o każdy punkt jak lwy. Szanse jednak pewne są, gdyż poza jednogwiazdkowymi Wiedniem i Paryżem, pozostałe turnieje są dość wysokich kategorii: Barcelona 3 gwiazdki, Sztokholm — 4, Londyn — 4, Oviedo — 3.

Teraz jadę do Barcelony. Zostałem tam rozstawiony jako nr 4, za Borgiem, Orantesem i Dibbsem. Jestem dobrej myśli, ferma chyba rośnie, a kondycyjnie czuję się wręcz wyśmienicie. Nie rezygnuję więc z walki o Masters, ale powtarzam — będzie to zadanie ogromnie trudne.

Na tym zakończyliśmy rozmowę z naszym tenisistą, życząc mu w imieniu Czytelników „PS" powodzenia w realizacji ambitnego zadania.

Wyniki turnieju w Madrycie:

ćwierćfinały: Eddie Dibbs (USA) — Wojciech Fibak 6:3, 4:6, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Jose Higueras (Hiszpania) 6:3, 6:2; Paolo Bertolucci (Włochy) — Manuel Orantes (Hiszpania) 6:3, 4:6, 6:0; Jaime Fillol (Chile) — Tomas Szmid (CSRS) 1:6, 6:4, 6:4; półfinały: Borg — Dibbs 6:2, 6:3, 6:3; Fillol — Bertolucci 6:4, 7:6, 6:2. W finale Bjoern Borg pokonał Jaime Fillola 6:3, 6:3, 7:6.

Klasyfikacja generalna Grand Prix po turnieju w Teheranie: 1. Guillermo Villas (Argentyna) — 1817 pkt., 2. Brian Gottfried (USA) — 1498; 3. Bjoern Borg (Szwecja) — 778; 4. Raul Ramirez (Meksyk) — 522; 5. Manuel Orantes (Hiszpania) — 512; 6. Jimmy Connors (USA) — 392; 7. Roscoe Tanner (USA) 362; 8. Harold Solomon (USA) — 364; 9. Phil Dent (Australia) — 334; 10. Eddie Dibbs (USA) — 306; 18 Wojciech Fibak — 194.

W. Fibak w Barcelonie

PINNER POKONANY W ĆWIERĆFINALE -TAROCZY

BARCELONA 20.10 (tel. wł.). W czwartek wieczorem połączyliśmy się z Barceloną, gdzie odbywa się trzygwiazdkowy turniej Grand Prix. Startuje w nim Wojciech Fibak, z którym przeprowadziliśmy krótką rozmowę.

— W meczu o wejście do ćwierćfinału spotkałem się dzisiaj z Uli Pinnerem, znanym w Polsce z meczu Polska — RFN o Puchar Davisa. Pinner to dobry tenisista, robiący w ostatnim okresie postępy. Nic więc dziwnego, że uważa się go za rakietę nr 1 RFN, jeśli jeszcze nie w tej chwili, to w najbliższej przyszłości. Ja jednak jak już mówiłem, podczas naszej poprzedniej rozmowy, czuję się doskonale pod względem kondycyjnym, a to automatycznie przesądza o mojej formie. Spodziewałem się więc, że uda mi się pokonać Pinnera, i tak się też stało, choć okresami napotykałem na zacięty opór bardzo regularnego, ambitnie walczącego przeciwnika. Wygrałem 6:2, 3:6, 7:5.

Jestem więc w ćwierćfinale. Jutro, to znaczy w piątek, grać będę ze starym znajomym, a właściwie przyjacielem, Węgrem Balazsem Taroczym.

Większość tutejszych kibiców tenisowych uważa mnie za faworyta. Jednak muszę powiedzieć, że mam respekt przed Balazsem i daleko mi do tego, żeby uważać sprawę za z góry przesądzoną. Jeśli będę grał dobrze, to wydaje mi się, że powinienem wyjść z tego spotkania obronną ręką, ale muszę zagrać naprawdę dobrze.

Niestety mam poważny kłopot. Są tu ze mną moja żona

Wojciech Fibak dla „PS"

„SPAGHETTI" ODRZUCONA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wielkie zamieszanie do madryckiego turnieju wprowadziło wycofanie się Vilasa (był rozstawiony z nr 1) i Nastasego. Było już za późno żeby zmienić losowanie i wyszło na to, że w mojej ćwiartce jest Dibbs, Kodesz i Zugarelli, a w półfinale zwycięzca trafia na Borga. Tymczasem z drugiej strony Fillol ma ćwiartkę właściwie pustą, zaś w półfinale spotka się z Orantesem, przeciwnikiem — dla mnie przynajmniej — nie tak trudnym jak Borg czy nawet Dibbs.

Debiu gram tu z Jankiem Kodeszem. Zostaliśmy rozstawieni jako para nr 2, za Hewittem i McMillanem.

Mimo absencji Vilasa, turniej w Madrycie jest bardzo mocno obsadzony. Tacy tenisiści jak Bertolucci, Taroczy, Higueras czy Zugarelli mogą przy dobrym dniu wygrać właściwie z każdym. Będzie więc trudno, ale będę walczył o poprawę lokaty w Grand Prix. Wynik teherański dodał mi otuchy. Może nie wszystko dla mnie stracone, jeśli idzie o zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów?

Jeszcze jedna sprawa na zakończenie. Dawno już decyzja Międzynarodowej Federacji Tenisowej nie spotkała się wśród zawodników z tak przychylnym przyjęciem. Wszyscy — poza kilkoma z tych, którzy grali rakietą-spaghetti — odetchnęli po ogłoszeniu zakazu używania nowego typu

MADRYT, 12.10. Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju „Trofeo Gillette" (Grand Prix 3) rozgrywanego w Madrycie. Polak pokonał w czwartek daviscupowego reprezentanta Włoch **Antonio Zugarellego 6:1, 7:6. Jego przeciwnikiem w walce o półfinał będzie Eddie Dibbs (USA),** który wyeliminował, mając przez cały czas zdecydowaną przewagę, Frew McMillana (RPA) 6:1, 6:3. Pozostałe mecze 1/8 finału zakończyły się również zwycięstwami faworytów:

Bjoern Borg (Szwecja) — Birger Andersson (Szwecja) 6:4, 6:3; Jose Higueras (Hiszpania) — Bob Hewitt (RPA) 6:3, 6:2; Manuel Orantes (Hiszpania) — Balazs Taroczy (Węgry) 6:4, 6:0; Paolo Bertolucci (Włochy) — Victor Amaya (USA) 6:2, 7:6; Jaime Fillol (Chile) — Peter Elter (RFN) 6:3, 7:6; Tomas Szmid (CSRS) — Paul McNamee (Australia) 6:2, 6:4.

TU MADRYT

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

Wojciech Fibak wyeliminowany

Wojciech Fibak zakończył w ćwierćfinale swój udział w tenisowym turnieju Grand Prix w Madrycie. Polak został wyeliminowany przez Eddie Dibbsa, przegrywając w trzech setach 3:6, 6:4, 4:6.

W MADRYCIE BEZ VILASA FIBAK JUŻ W II RUNDZIE

MADRYT, 11.10. Organizatorzy tenisowego turnieju Grand Prix w Madrycie podali do wiadomości, że z turnieju wycofał się **Guillermo Vilas.** Argentyńczyk zawiadomił organizatorów, że podczas turnieju w Teheranie odniósł kontuzję lewej ręki, co wymaga leczenia. Vilas przybył wprawdzie do Madrytu, ale w nocy z wtorku na środę miał odlecieć do Buenos Aires.

Fearerem 6:1, 7:6, a Dibbs z Ricardo Cano 7:6, 6:4.

Oto ciekawsze rezultaty I rundy: Birger Andersson (Szwecja) — Brian Lofgren (USA) 4:6, 6:1, 6:2, Tomas Smid (CSRS) — Jose Castanon (Hiszpania) 6:0, 6:2, Peter Elter (RFN) — Rolf Norberg (Szwecja) 6:4, 6:4, John James (Australia) — Pavel Složil

WOJCIECH FIBAK DOBRZE WYSTARTOWAŁ W BARCELONIE

MADRYT. W pierwszej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego w Barcelonie Wojciech Fibak pokonał Wooda Blochera (USA) 6:0, 6:1. Niespodzianką było zwycięstwo Balazsa Taroczy (Węgry) z Jaime Fillolem (Chile) 6:4, 3:6, 6:3.

A oto inne ciekawsze wyniki I rundy: Eddie Dibbs — Moname 6:4, 6:4, Javier Soler — John Feaver 6:4, 4:6, 6:2, Paolo Bertoluzzi — Simbera 7:5, 7:6, Uli Pinner — John James 6:1, 6:1, Pavel Hutka — Zan Guerry 6:4, 6:1, Antonio Zugarelli — Jairo Velasco 3:6, 6:3, 7:5, Zeljko Franulovic — Georgie Hardie 6:4, 4:6, 7:5.

Turniej w Barcelonie

Wojciech Fibak awansował

Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy międzynarodowego turnieju tenisowego Grand Prix rozgrywanego w Barcelonie. Polak pokonał

W. Fibak w ćwierćfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów rozgrywanego w Barcelonie turnieju Grand Prix, wygrywając w trzeciej rundzie z Uli Pinnerem (RFN) 6:2, 3:6, 7:5.

Turniej w Barcelonie

Awans Fibaka

O MASTERS!

WTOREK to był piekielnie trudny dzień — **rozpocząłtelefoniczną relację z Madrytu Wojciech FIBAK.** — Całe szczęście, że Szach umożliwił nam — półfinalistom turnieju w Teheranie — przelot na kolejny turniej Grand Prix do Madrytu specjalnym Jumbo-Jetem. Proszę sobie wyobrazić ośmiu pasażerów w takim kolosie! Do Madrytu przylecieliśmy w nocy, a we wtorek rano już musiałem grać i to z ciężkim przeciwnikiem, Johnem Feaverem. W drugim secie prowadziłem 5:2 i wtedy dosłownie mnie zatkało. Na szczęście kryzys minął jeszcze w porę i wygrałem. Gdyby przyszło do trzeciego seta chyba byłoby po mnie.

Wrócę jeszcze na chwilę do Teheranu. Organizatorzy postawili na swoim i turniej otrzymał kategorię 6 gwiazdek (początkowo 4). Tak więc za półfinał dostałem 70 pkt. a nie 50. Jak się okazało **pomyliłem się też podając przed wyjazdem z Polski, że mam 238 punktów, podczas gdy w rzeczywistości było ich 264. Obecnie więc z 334 punktami zajmuję 15 miejsce w klasyfikacji.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

13
PAŹDZIERNIKA
1977 R.

W. Fibak
w trzeciej rundzie

Wojciech Fibak bez walki awansował do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Madrycie. W drugiej rundzie miał on się spotkać z Amerykaninem Gene Mayerem, który jednak nie stawił się na korcie.

Nieco emocji przeżywali widzowie oglądając pojedynek rozstawionego z numerem 2 Bjoerna Borga z Belusem Prajouxem. Pierwszego seta wygrał Prajoux, ale już w dwóch następnych zdecydowanie dominował Borg, odnosząc ostatecznie zwycięstwo 3:6, 6:3, 6:1.

Niespodzianką była porażka Czechosłowaka Jana Kodesa z Fredem Mcmillanem 4:6, 6:3, 4:6.

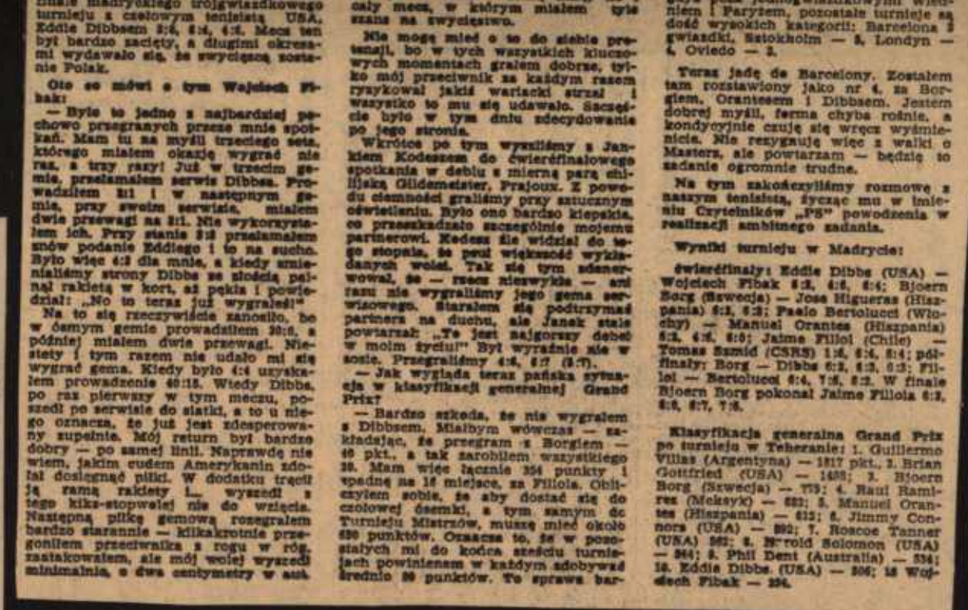

Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Madrycie. W drugiej rundzie miał on się spotkać z Amerykaninem Gene Mayerem, który nie stawił się na korcie.

Nieco emocji przeżywali widzowie, oglądając pojedynek rozstawionego jako numer 2 Bjoerna Borga z Belusem Prajoux. Pierwszego seta wygrał Prajoux, ale już w dwóch następnych zdecydowanie dominował Borg, odnosząc ostatecznie zwycięstwo 3:6, 6:3, 6:1. Niespodzianką była porażka Czechosłowaka Jana Kodesa z Frew McMillanem 4:6, 6:3, 4:6.

Oto wyniki ciekawszych meczów: Eddie Dibbs — Hans Kary 6:2, 7:5, Bob Hewitt — Pavel Hutka 6:4, 6:3, Manuel Orantes — Bill Lloyd 6:2, 6:1, Antonio Zugarelli — Jose Moreno 6:2, 6:2, Jose Higueras — Alejandro Pierola 6:0, 6:1, Balazs Taroczy — John James 6:0, 3:6 (krecz), Tomasz Smid — Ulf Eriksson 6:2, 6:4, Paolo Bertolucci — George Hardie 6:4, 6:2, Peter Elter — Hans Gildemeister 6:2, 7:5. PAP

Wojciech Fibak dla „PS"
„SPAGHETTI" ODRZUCONA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wielkie zamieszanie do madryckiego turnieju wprowadziło wycofanie się Vilasa (był rozstawiony z nr 1) i Nastasego. Było już za późno żeby zmienić losowanie i wyszło na to, że w mojej ćwiartce jest Dibbs, Kodesz i Zugarelli, a w półfinale zwycięzca trafia na Borga. Tymczasem z drugiej strony Filiol ma ćwiartkę właściwie pustą, zaś w półfinale spotka się z Orantesem, przeciwnikiem — dla mnie przynajmniej — nie tak trudnym jak Borg czy nawet Dibbs.

Debla gram tu z Jankiem Kodeszem. Zostaliśmy rozstawieni jako para nr 2, za Hewittem i McMillanem.

Mimo absencji Vilasa, turniej w Madrycie jest bardzo mocno obsadzony. Tacy tenisiści jak Bertolucci, Taroczy, Higueras czy Zugarelli mogą przy dobrym dniu wygrać właściwie z każdym. Będzie więc trudno, ale **będę walczył o poprawę lokaty w Grand Prix. Wynik teherański dodał mi otuchy. Może nie wszystko dla mnie stracone, jeśli idzie o zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów?**

Jeszcze jedna sprawa na zakończenie. Dawno już decyzja Międzynarodowej Federacji Tenisowej nie spotkała się wśród zawodników z tak przychylnym przyjęciem. Wszyscy — poza kilkoma z tych, którzy grali rakietą-spaghetti — odetchnęli po ogłoszeniu zakazu używania nowego typu naciągów. Uważaliśmy jednomyślnie, że rakiety-materace nie tylko zmienią technikę gry, ale praktycznie zniszczą tenis jako widowisko sportowe. Grałoby się bowiem wyłącznie z głębi kortu, jako, że atakowanie tak kręconych piłek jest praktycznie niemożliwe — **zakończył rozmowę Wojciech Fibak.** ACH

MADRYT, 12.10. Wojciech Fibak bez walki awansował do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix. W drugiej rundzie miał on się spotkać z Amerykaninem Gene Mayerem, który nie stawił się na korcie.

Nieco emocji przeżywali widzowie, oglądając pojedynek rozstawionego jako numer 2 Bjoerna Borga z Belusem Prajoux. Pierwszego seta wygrał Prajoux, ale już w dwóch następnych zdecydowanie dominował Borg, odnosząc ostatecznie zwycięstwo 3:6, 6:3, 6:1. Niespodzianką była porażka Czechosłowaka Jana Kodesa z Frew McMillanem 4:6, 6:3, 4:6.

Oto wyniki ciekawszych meczów: Eddie Dibbs — Hans Kary 6:2, 7:5, Bob Hewitt — Pavel Hutka 6:4, 6:3, Manuel Orantes — Bill Lloyd 6:2, 6:1, Antonio Zugarelli — Jose Moreno 6:2, 6:2, Jose Higueras — Alejandro Pierola 6:0, 6:1, Balazs Taroczy — John James 6:0, 3:6 (krecz), Tomasz Smid — Ulf Eriksson 6:2, 6:4, Paolo Bertolucci — George Hardie 6:4, 6:2, Peter Elter — Hans Gildemeister 6:2, 7:5. PAP

TU MADRYT
WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

MADRYT, 12.10. Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju **„Trofeo Gillette" (Grand Prix 3) rozgrywanego w Madrycie.** Polak pokonał w czwartek daviscupowego reprezentanta Włoch **Antonio Zugarellego 6:1, 7:6. Jego przeciwnikiem w walce o półfinał będzie Eddie Dibbs (USA),** który wyeliminował, mając przez cały czas zdecydowaną przewagę, Frew McMillana (RPA) 6:1, 6:3. Pozostałe mecze 1/8 finału zakończyły się również zwycięstwami faworytów:

Bjoern Borg (Szwecja) — Birger Andersson (Szwecja) 6:4, 6:3; Jose Higueras (Hiszpania) — Bob Hewitt (RPA) 6:3, 6:2; Manuel Orantes (Hiszpania) — Balazs Taroczy (Węgry) 6:4, 6:0; Paolo Bertolucci (Włochy) — Victor Amaya (USA) 6:2, 7:6; Jaime Fillol (Chile) — Peter Elter (RFN) 6:3, 7:6; Tomas Szmid (CSRS) — Paul McNamee (Australia) 6:2, 6:4.

Wojciech Fibak wyeliminowany

Wojciech Fibak zakończył w ćwierćfinale swój udział w tenisowym turnieju Grand Prix w Madrycie. Polak został wyeliminowany przez Eddie Dibbsa, przegrywając w trzech setach 3:6, 6:4, 4:6.

W MADRYCIE BEZ VILASA FIBAK JUŻ W II RUNDZIE

MADRYT, 11.10. Organizatorzy tenisowego turnieju Grand Prix w Madrycie podali do wiadomości, że z turnieju wycofał się **Guillermo Vilas.** Argentyńczyk zawiadomił organizatorów, że podczas turnieju w Teheranie odniósł kontuzję lewej ręki, co wymaga leczenia. Vilas przybył wprawdzie do Madrytu, ale w nocy z wtorku na środę miał odlecieć do Buenos Aires.

Z nr 1 miał grać w Madrycie właśnie Vilas, w tej więc sytuacji jego miejsce zajął nr 2 — Bjoern Borg, z nr 2 gra Eddie Dibbs, z nr 3 Manuel Orantes, a z nr 4 Wojciech Fibak. Wszyscy oni wygrali swoje pierwsze spotkania. Manuel Orantes pokonał Howarda Schoenfielda 6:0, 6:1, Borg wygrał ze swoim rodakiem Norbackiem 6:0, 6:1, Wojciech Fibak z Brytyjczykiem Johnem Feaverem 6:1, 7:6, a Dibbs z Ricardo Cano 7:6, 6:4.

Oto ciekawsze rezultaty I rundy: Birger Andersson (Szwecja) — Brian Lofgren (USA) 4:6, 6:1, 6:2, Tomas Smid (CSRS) — Jose Castanon (Hiszpania) 6:0, 6:2, Peter Elter (RFN) — Rolf Norberg (Szwecja) 6:4, 6:4, John James (Australia) — Pavel Slozil (CSRS) 6:0, 6:1, Paul McNamee (Australia) — Rick Fisher (USA) 6:2, 6:2, Victor Amaya (USA) — Mike Fishback (USA) 7:6, 6:2, Balazs Taroczy (Węgry) — R. Fagel (Austria) 6:2, 6:2, Paolo Bertolucci (Włochy) — Ion Tiriac (Rumunia) 6:3, 4:6, 6:2, Antonio Zugarelli (Włochy) — L. Alvarez 6:2, 6:4, Jan Kodesz (CSRS) — Nicola Spear (Jugosławia) 6:4, 2:6, 6:4, Jose Higueraz (Hiszpania) — Barry Phillips-Moore (Austria) 7:5, 6:1.

WOJCIECH FIBAK DOBRZE WYSTARTOWAŁ W BARCELONIE

MADRYT. W pierwszej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego w Barcelonie Wojciech Fibak pokonał Wooda Blochera (USA) 6:0, 6:1. Niespodzianką było zwycięstwo Balazsa Taroczy (Węgry) z Jaime Fillolem (Chile) 6:4, 3:6, 6:3.

A oto inne ciekawsze wyniki I rundy: Eddie Dibbs — Moname 6:4, 6:4, Javier Soler — John Feaver 6:4, 4:6, 6:2, Paolo Bertoluzzi — Simbera 7:5, 7:6, Uli Pinner — John James 6:1, 6:1, Pavel Hutka — Zan Guerry 6:4, 6:1, Antonio Zugarelli — Jairo Velasco 3:6, 6:3, 7:5, Zeljko Franulovic — Georgie Hardie 6:4, 4:6, 7:5.

Turniej w Barcelonie

Wojciech Fibak awansował

Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy międzynarodowego turnieju tenisowego Grand Prix rozgrywanego w Barcelonie. Polak pokonał Hiszpana Fernando Lunę 6:3, 6:3.

Niespodzianką tej rundy było wyeliminowanie Włocha Antonio Zugarellego przez młodego Jirzego Granata. (PAP)

W. Fibak w ćwierćfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów rozgrywanego w Barcelonie turnieju Grand Prix, wygrywając w trzeciej rundzie z Uli Pinnerem (RFN) 6:3, 6:4, 7:6.

Turniej w Barcelonie

Awans Fibaka w singlu i deblu

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinału turnieju tenisowego Grand Prix w Barcelonie. W ćwierćfinale Fibak wygrał z Taroczym (Węgry) 4:6, 6:4, 6:1. Prócz Fibaka do półfinału awansowali Szwed Bjoern Borg, Amerykanin Eddie Dibbs oraz Hiszpan Manuel Orantes.

☆

W deblu Fibak — Kodes zakwalifikował się do ćwierćfinału gry podwójnej. W 1/8 finału Fibak i Kodes pokonali Eltera (RFN) i Andersena (Szwecja) 6:3, 6:1. (PAP)

W Barcelonie
PINNER POKONANY W ĆWIERĆFINALE -TAROCZY

BARCELONA 20.10 (tel. wł.). W czwartek wieczorem połączyliśmy się z Barceloną, gdzie odbywa się trzygwiazdkowy turniej Grand Prix. Startuje w nim Wojciech Fibak, z którym przeprowadziliśmy krótką rozmowę.

— W meczu o wejście do ćwierćfinału spotkałem się dzisiaj z Uli Pinnerem, znanym w Polsce z meczu Polska — RFN o Puchar Davisa. Pinner to dobry tenisista, robiący w ostatnim okresie postępy. Nic więc dziwnego, że uważa się go za rakietę nr 1 RFN, jeśli jeszcze nie w tej chwili, to w najbliższej przyszłości. Ja jednak jak już mówiłem, podczas naszej poprzedniej rozmowy, czuję się doskonale pod względem kondycyjnym, a to automatycznie przesądza o mojej formie. Spodziewałem się więc, że uda mi się pokonać Pinnera, i tak się też stało, choć okresami napotykałem na zacięty opór bardzo regularnego, ambitnie walczącego przeciwnika. Wygrałem 6:2, 3:6, 7:5.

Jestem więc w ćwierćfinale. Jutro, to znaczy w piątek, grać będę ze starym znajomym, a właściwie przyjacielem, Węgrem Balazsem Taroczym.

Większość tutejszych kibiców tenisowych uważa mnie za faworyta. Jednak muszę powiedzieć, że mam respekt przed Balazsem i daleko mi do tego, żeby uważać sprawę za z góry przesądzoną. Jeśli będę grał dobrze, to wydaje mi się, że powinienem wyjść z tego spotkania obronną ręką, ale muszę zagrać naprawdę dobrze.

Niestety mam poważny kłopot. Są tu ze mną moja żona i córka, no i właśnie Agnieszka dostała dzisiaj nagle wysokiej gorączki — 40 stopni! Pędzę więc teraz do hotelu, żeby dowiedzieć się co powiedział lekarz i jaki jest stan małej. Przepraszam, że nie mogę podać więcej szczegółów o barcelońskim turnieju. Dodam tylko, że z Jankiem Kodeszem awansowaliśmy również do ćwierćfinału debla.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Taroczy wyeliminował Fillola

Drugie zwycięstwo Fibaka na barcelońskim korcie

BARCELONA, 19.10. (Inf. wł.). — Jestem dobrej myśli, forma rośnie, a kondycyjnie czuję się znakomicie — powiedział w rozmowie z „PS" Wojciech Fibak po pechowo przegranym ćwierćfinałowym meczu na turnieju w Madrycie z Amerykaninem Eddie Dibbsem. **Nie rezygnuję więc z walki o Masters, choć będzie to bardzo trudne zadanie.**

Fibak chyba realnie ocenił swoją aktualną formę. Obecnie startuje w trzygwiazdkowym turnieju w Barcelonie, gdzie jest rozstawiony z nr 4 (za Borgiem, Orantesem i Dibbsem) i — jak na razie — spisuje się znakomicie. Jak już donosiliśmy, w I rundzie rozgromił reprezentanta USA — Wooda Blochera 6:0, 6:1, **a w następnym spotkaniu bez kłopotów pokonał Hiszpana, Fernando Lunę 6:3, 6:3.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO FIBAKA W BARCELONIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak dotychczas, barceloński turniej przyniósł dwie niespodzianki wielkiego kalibru. Węgier Balazs Taroczy wyeliminował już w pierwszej grze finalistę turnieju w Madrycie — Jaime Fillola (Chile) 6:4, 2:6, 6:3, a młody tenisista czechosłowacki — Jirri Granat pokonał nieoczekiwanie dawnego reprezentanta Włoch, Antonio Zugarellego 7:6, 6:1.

Inne, ciekawsze wyniki dotychczasowych gier: Eddie Dibbs — Angel Gimenez 6:4, 6:1; Bjoern Borg — Rafael Ruiz 6:1, 6:1; Manuel Orantes — Georg Fargas 6:2, 6:0; Jan Kodeš — Peter Elter 6:4, 6:2.

— — — — — — — — —

SYDNEY, 19.10. Kontynuowany jest tutaj międzynarodowy turniej halowych mistrzostw Australii w tenisie.

Oto ciekawsze wyniki II rundy: Vitas Gerulaitis — Lauk Sanders 6:1, 6:3, Colin Dibley — Richard Lewis 6:3, 4:6, 7:5, Ken Rosewall — Tim Wilkinson 6:2, 7:5, Tony Roche — Geoff Masters 6:0, 6:3, Nick Saviano — Ross Case 6:3, 6:2.

Jimmy Connors — Cliff Letcher 6:0, 6:4, Phil Dent — John Newcombe 7:6, 7:5.

BORG WYGRAŁ W BARCELONIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwsze dwa sety zaliczył na swoją korzyść dość gładko, mimo zaciętego oporu Polaka. W trzecim secie walka wyrównała się zupełnie. Wydawać się nawet mogło, że znakomicie przygotowany kondycyjnie Fibak ważnie górę nad rywalem, wywalczył bowiem piłkę setową. Niestety nie zdołał jej wykorzystać. W tie breaku Oranies okazał się jednak lepszy, wygrywając tym samym mecz.

Za awans do półfinału Fibak otrzymał 40 punktów do klasyfikacji generalnej Grand Prix.

Obecnie nasz tenisista udał się do Wiednia, na turniej halowy o Puchar Fischera (znany producent sprzętu narciarskiego i tenisowego), **mający jednogwiazdkową kategorię Grand Prix. Polak jest obrońcą tego trofeum (w ubiegłym roku pokonał w finale Ramireza). Wojciech Fibak został rozstawiony jako rakieta nr 1.** Pierwszy numer otrzymał wicelider Grand Prix, **Brian Gottfried (USA).** Oto pozostali rozstawieni: **2. Corrado Barazzutti (Włochy), 4. Sandy Mayer (USA), 5. Balazs Taroczy (Węgry), 6. Jan Kodeš (CSRS), 7. Victor Pecci (Paragwaj), 8. Bob Hewitt (RPA).**

Wyniki turnieju w Barcelonie:
gra pojedyncza, ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Balazs Taroczy (Węgry)

Fibak - Kodes triumfują w Barcelonie

W Barcelonie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy z cyklu „Grand Prix".

W finale gry pojedyńczej mężczyzn w obecności 5 tys. widzów 21-letni Bjoern Borg zwyciężył faworyta gospodarzy, o siedem lat starszego Manuela Orantesa 6:2, 7:5, 6:2.

W singlu kobiet triumfowała młoda tenisistka CSRS Regina Marsikova zwyciężając Rumunkę Marianę Simonescu 6:2, 6:4.

W finale turnieju debla Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodeš pokonali jedną z najlepszych par deblowych świata Boba Hewitta i Frewa McMillana 6:3, 6:4.

W Sydney zakończyły się międzynarodowe halowe mistrzostwa tenisowe Australii. W finale singla mężczyzn Amerykanin Jimmy Connors pokonał 42-letniego znakomitego greka australijskiego Kena Rosewalla 7:5, 6:4, 6:2.

Zwycięzcą turnieju tenisowego w Buenos Aires został Guillermo Vilas (Argentyna) pokonując w decydującym meczu Ilie Nastase (Rumunia) 2:6, 7:5, 6:3. W meczu o trzecie miejsce Raul Ramirez (Meksyk) wygrał z Adriano Panattą (Włochy) 6:4, 6:3.

W słynnej wiedeńskiej hali miejskiej rozegrany zostanie od 24 do 30 bm. tenisowy turniej „Grand Prix". W ub. roku w finale wiedeńskiej imprezy Wojciech Fibak odniósł cenne zwycięstwo nad Meksykaninem Raulem Ramirezem. Tym razem organizatorzy rozstawili naszego najlepszego tenisistę na drugiej pozycji. Z nr. 1 rozlosowano Amerykanina Briana Gottfrieda, wicelidera challange'u „Grand Prix" 1977. Oto lista rozstawionych w halowym turnieju wiedeńskim: 1) Brian Gottfried, 2) Wojciech Fibak, 3) Corrado-Barazzutti, 4) Sandy Mayer, 5) Balazs Taroczy, 6) Jan Kodeš, 7) Victor Pecci, 8) Hans Gildemeister.

Dwa finały Fibaka w Wiedniu

WIEDEŃ. Dwa finały wywalczył Wojciech Fibak w turnieju o Puchar Fischera (G. P. I). W singlu Polak przegrał z Brianem Gottfriedem 1:6, 1:6. Amerykanin był w tym dniu fantastycznie dysponowany. W finale debla para Fibak, Kodeš przegrała z Hewittem i McMillanem 4:6, 2:6. Przypomnijmy, że z parą tą Fibak i Kodeš wygrali o tydzień wcześniej w finale turnieju barcelońskiego.

Wyniki.

gra pojedyncza, II runda: Hans Kary (Austria) — Corrado Barazzutti (Włochy) 6:3, 3:6, 6:3; ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Bob Hewitt (RPA) 7:5, 3:6, 6:0; Brian Gottfried (USA) — Tomas Šmid (CSRS) 6:3, 6:2; Hans Kary — Byron Bertram (RPA) 6:2, 7:6; Sandy Mayer (USA) — Balazs Taroczy (Węgry) 1:6, 6:2, 6:3; półfinały: Fibak — Kary 6:2, 6:3; Gottfried — Mayer 6:2, 3:6, 6:2.

gra podwójna, półfinały: Fibak, Kodeš — Franciszek Pala, Balazs Taroczy (CSRS, Węgry) 4:6, 6:4, 6:4; Bob Hewitt, Frew McMillan (RPA) — Brian Gottfried, Sandy Mayer (USA) 6:3, 6:4.

SYDNEY. Turniej Grand Prix w Perth (1 gwiazdka). Półfinały: Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:1; Geoff Masters (Australia) — Hank Pfister (USA) 3:6, 6:0, 7:5; **finał:** Gerulaitis — Masters 6:2, 6:4, 6:2.

CARACAS. Turniej pokazowy. Finał: Guillermo Vilas (Argentyna) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:2, 6:2; o **III miejsce:** Raul Ramirez (Meksyk) — Adriano Panatta (Włochy) 6:4, 6:1.

BERNO. W Bazylei zakończyły się halowe mistrzostwa Szwajcarii. **Półfinały:** Bjoern Borg (Szwecja) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 6:2; John Lloyd (W. Brytania) — Jaime Fillol (Chile) 3:6, 6:4, 6:4; **finał:** Borg — Lloyd 6:4, 6:2, 6:2.

gra podwójna, finał: Mark Cox, Buster Mottram — John James, John Feaver 7:5, 6:4, 6:4.

TOKIO. Turniej Grand Prix (I) Japan Open. **I runda:** Vladimir Zednik (CSRS) — Dick Stockton (USA) 7:5, 4:6, 7:5 (Amerykanin był rozstawiony z nr 3); Jun Kamiwazumi (Japonia) — Dick Crealy (Australia) 6:4, 6:4.

BONN. Turniej Grand Prix (I) Cologne Cup. **I runda:** Keith Richardson (USA) — Jan Szimbera (CSRS) 7:5, 6:7, 7:5; Rolf Gehring (RFN) — Stanislav Birner (CSRS) 2:6, 7:5, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Kjell Johansson 6:2, 6:2, Charlie Pasarell (USA) — John Feaver (W. Bryt.) 3:6, 6:4, 4:6, Tenny Svensson (Szwecja) — Sherwood Stewart (USA) 7:6, 7:5, Balazs Taroczy — John Yuill 6:3, 6:4, Sandy Mayer (USA) — Niki Spear (Jugosławia) 6:2, 6:1.

Fibak–Szimbera 6:2, 6:1

DOBRY POCZĄTEK W WIEDEŃSKIM GRAND PRIX

Zdecydowanym zwycięstwem rozpoczął Wojciech Fibak udział w odbywającym się w Wiedniu halowym turnieju o Puchar Fischera. Polak nie miał najmniejszych kłopotów z pokonaniem tenisisty CSRS Jana Szimbery. Wygrał w dwóch krótkich setach 6:2, 6:1.

Do niespodzianki doszło w spotkaniu Jan Kodeš — Byron Bertram. Czechosłowak przegrał z Bertramem w trzech setach 6:7, 7:6, 3:6. W pozostałych meczach I rundy zwyciężyli faworyci. Amerykanin Brian Gottfried pokonał Victora Amaya (USA) 6:3, 6:1, Węgier Balazs Taroczy zwyciężył Nikolę Speara (Jugosławia) 6:3, 6:1.

Przypominamy, że w turnieju, który ma jednogwiazdkową kategorię Grand Prix, Wojciech Fibak jest rozstawiony z numerem 2 zaś doskonały tenisista USA Brian Gottfried z numerem 1. Rok temu Wojciech Fibak zdobył Puchar Fischera. **Jak mu się powiedzie teraz?**

TEAM FIBAK - KODEŠ NAJLEPSZY W BARCELONIE

DALSZE 40 PUNKTÓW DO KLASYFIKACJI „GRAND PRIX"

BARCELONA. 19.10. Sukcesem polskiego tenisisty zakończył się trzygwiazdkowy turniej Grand Prix w Barcelonie „Trofeo Conte Godo". W finale gry podwójnej para Wojciech Fibak i Jan Kodeš pokonała jeden z najsilniejszych teamów deblowych świata — Boba Hewitta i Frew McMillana. Sukces pary polsko-czeskiej był zdecydowany. W pierwszym secie, po bezbłędnej niemal grze, pokonała ona przeciwników w rzadko spotykanym w deblu stosunku 6:0. W drugim walka była bardziej wyrównana. Przełamanie serwisu McMillana w dziewiątym gemie przesądziło jednak sprawę.

W grze pojedynczej Fibak po-

WIEDEŃ FIBAK BRONI PUCHARU FISCHERA

WIEDEŃSKI turniej o Puchar Fischera (Grand Prix I) jest na półmetku. Grający w nim Wojciech Fibak, po dwóch zwycięstwach, znalazł się w ćwierćfinale. W czwartek wieczorem połączyliśmy się z Wiener-stadthalle, aby przeprowadzić z naszym tenisistą krótką rozmowę.

— Sądząc z wysokich zwycięstw, jakie pan odniósł nad niezłymi przecież graczami — Szimberą i Yullem — jest pan w formie. Więc przejście z kortów otwartych do hali nie sprawiło panu trudności?

— Rzeczywiście, **wydaje mi się, że** gram dobrze. W hali wiedeńskiej, w której nawierzchnia „Green Set" jest bardzo zbliżona do supreny, na której graliśmy cały cykl WCT, **czuję się** bardzo dobrze, **nie nie przyszło to** samo z siebie. Przyjechałem tu z Barcelony w środę późnym wieczorem, razem z Jankiem Kodeszem. Zostawiliśmy tylko rzeczy w hotelu i od razu pojechaliśmy do Stadthalle. Udało się nam obudzić jakiegoś portiera, który zapalił nam światła. Trenowaliśmy z przerwami do 2 w nocy. Następny dzień zaś prawie cały spędziliśmy na korcie. Oto cały sekret „łatwej aklimatyzacji".

— Kto będzie pańskim kolejnym przeciwnikiem i w ogóle jaki jest skład półfinałów?

— W piątek gram z Bobem Hewittem, rozstawionym jako nr 8. Mimo 28 lat Hewitt jest ciągle groźny, zwłaszcza na szybkich kortach. Jeśli bym jednak zdołał go pokonać, to w półfinale spotkam się ze zwycięzcą meczu Bertram — Barazzutti lub Kary. Bertram wyeliminował — i to była główna niespodzianka turnieju — Kodeša, Kary i Barazzutti natomiast wiadnie grają. W tej chwili jest 3:1 dla Hansa w trzecim secie. Kanoś się więc znów na niespodziankę, bo Włoch jest sklasyfikowany o wiele wyżej, a tu rozstawiono go z nr 3. W pozostałych ćwierćfinałach grają Gottfried — Šmid i Mayer Sandy — Taroczy.

— Czy gra pan również debla?

— Tak, z Kodeszem. Finał mamy właściwie pewny, bo dwa najsilniejsze tandemy Hewitt — McMillan i Gottfried — Mayer, znalazły się w górnej połówce.

— Jakie są pańskie dalsze plany?

— Z Wiednia jadę prosto do Kolonii. Turniej, choć jednogwiazdkowy, ma silną obsadę. Oto rozstawieni: 1. Borg, 2. Fibak, 3. Mottram, 4. Mayer, 5. Ocker, 6. Taroczy, 7. Pecci, 8. Hewitt.

Debla będę tam już grał z Tomem Okkerem.

Zwycięstwo W. Fibaka w Wiedniu

W środę, w Wienerstadthalle rozgrywano spotkania drugiej rundy tenisowego turnieju Grand Prix. Wojciech Fibak odniósł kolejne zwycięstwo, tym razem nad Johne Yuillem 6:3, 6:0. Również rozstawiony z nr 1 Brian Gottfried nie miał trudności z poko-

GRYPA PRZECIWNIKIEM FIBAKA W TURNIEJU O GRAND PRIX KOLONII

WOJCIECH FIBAK startuje w kolejnym turnieju Grand Prix w Kolonii (1 gwiazdka). W pierwszym meczu pokonał on Australijczyka Johna Jamesa 7:5, 6:2. W środę wieczorem połączyliśmy się z naszym tenisistą.

— Nie mam zbyt pomyślnych wieści — **rozpoczął Wojciech Fibak.** — W nocy z poniedziałku na wtorek, właśnie kiedy grałem z Jamesem, poczułem, że coś się ze mną dzieje — zrobiło mi się to gorąco to zimno, chwilami słabłem tak, że ledwo się ruszałem. Udało mi się wygrać — ale z największym wysiłkiem. W hotelu zmierzyłem gorączkę — 39 stopni. I tak jest do tej chwili. Okazuje się, że panuje tu jakaś wirusowa grypa, na którą zapadło już wiele osób. Musiałem zrezygnować z debla. Bardzo żałuję, bo miałem grać z Tomem Okkerem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK ZAGRYPIONY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

...tym momencie do rozmowy przyłączył się Okker, który właśnie przyszedł odwiedzić chorego partnera.

— To naprawdę „bad luck", że Wojtek zachorował. Ale dla mnie będzie jeszcze większy pech jak za dwa dni wyzdrowieje, bo właśnie na niego wpadam w ćwierćfinale singla... No ale niech już wyzdrowieje.

— Jutro mam grać z Pinnerem — kontynuuje rozmowę Wojciech Fibak, przerwaną na chwilę przez nie tracącego nigdy humoru Holendra. — Jeśli tylko to będzie możliwe wyjdę na kort. Trudno mi jednak w obecnym stanie być optymistą. Lekarz powiedział, że na tę grypę nie ma żadnego radykalnego lekarstwa — trzeba po prostu leżeć i brać aspirynę. No, a ja nie mam czasu na taką kurację.

— Lepiej jednak nie ryzykować. Może pan nabawić się poważniejszej choroby i tym samym pod znakiem zapytania stanąłby pański udział w zaczynającym się 7 listopada bardzo ważnym turnieju w Sztokholmie. A to jest jedna z ostatnich szans wywalczenia większej ilości punktów. Słowo o tym mowa... Ile pan ich ma obecnie i czy jest jeszcze szansa na Masters?

— Mam teraz 418 punktów i jestem na 13 chyba miejscu. Szanse na przebicie się do czołowej ósemki nie są dla mnie zbyt wielkie. O wszystkim zadecydują turnieje czterogwiazdkowe w Sztokholmie i później w Londynie. Gdybym jeden z nich wygrał, a w drugim doszedł do finału, mógłbym jeszcze się znaleźć do Turnieju Mistrzów.

Wyniki turnieju w Kolonii:

gra pojedyncza, I runda: Hans Kary (Austria) — Nikola Pilić (Jugosławia) 7:6, 3:6, 6:3; Trey Waltke (USA) — František Pala (CSRS) 6:4, 6:1; Tomas Šmid (CSRS) — Fred McNair (USA) 6:2, 6:2; Ulf Pinner (RFN) — Pavel Hutka (CSRS) 6:3, 6:4; Buster Mottram (Anglia) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 7:6.

Awans Fibaka w Kolonii

Wojciech Fibak awansował do II rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Kolonii (dwie gwiazdki). W I rundzie Fibak pokonał Australijczyka Johna Jamesa 7:5, 6:2. W II rundzie, dzisiaj, Fibak zagra będzie przeciwko zawodnikowi RFN — Ulli Pinnerowi.

W środę nasz czołowy tenisista wraz z Holendrem Tomem Okkerem miał rozegrać pierwszą grę w turnieju deblistów. Fibak nie czuje się jednak najlepiej — przechodzi lekką grypę — i w związku z tym zrezygnował z występu w grze podwójnej. (PAP)

Awans W. Fibaka do ćwierćfinału

Wczoraj, na turnieju tenisowym Grand Prix w Kolonii, rozgrywano mecze drugiej rundy gier pojedynczych. Oto ciekawsze wyniki.

Billy Martin — Tomas Šmid 6:4, 6:3, Sandy Mayer — Trey Waltke 6:1, 6:2, Penny Svensson — John Yesver 6:4, 6:4.

Wojciech Fibak walczył z Ulli Pinnerem (RFN), odnosząc po trwającym 2 godz. i 10 min. meczu, zwycięstwo 3:6, 7:5 i 6:1. Polak awansował do ćwierćfinału turnieju, w którym za przeciwnika będzie miał Austriaka Hansa Kary. Kary sprawił jedną z większych niespodzianek, bowiem wyeliminował Holendra Toma Okkera, wygrywając z nim w trzech setach 6:2, 2:6, 6:2.

Warto przypomnieć, że Fibak i Kary spotkali się w półfinale niedawno rozegranego turnieju w Wiedniu, a zwycięsko z tego po-

FIBAK NIE SPROSTAŁ BORGOWI

21-letni Szwed Bjoern Borg został zwycięzcą międzynarodowego turnieju tenisowego Grand Prix w Kolonii. W finale, po ciężkiej, trwającej 80 min. walce, pokonał on Wojciecha Fibaka 2:6, 7:5, 6:2. Po jedynek dostarczył 6-tysięcznej widowni wiele emocji. Nikt nie spodziewał się, że Borg będzie miał tyle kłopotu z pokonaniem mającego swój dzień Wojciecha Fibaka. Pierwszy set wygrany przez naszego tenisistę zapowiadał interesującą grę. Borg nie miał sposobu na liftowane piłki Polaka. W drugim secie większa rutyna Borga wzięła górę, a w ostatnim Wojciech Fibak nie grał już tak skoncentrowany jak w dwóch poprzednich i dopiero wówczas Borg uzyskał wyraźną przewagę.

rosnie, a kondycyjnie czuję się znakomicie — powiedział w rozmowie z „PS" Wojciech Fibak po pechowo przegranym ćwierćfinałowym meczu na turnieju w Madrycie z Amerykaninem Eddie Dibbsem. **Nie rezygnuję więc z walki o Masters, choć będzie to bardzo trudne zadanie.**

Fibak chyba realnie ocenił swoją aktualną formę. Obecnie startuje w trzygwiazdkowym turnieju w Barcelonie, gdzie jest rozstawiony z nr 4 (za Borgiem, Orantesem i Dibbsem) i — jak na razie — spisuje się znakomicie. Jak już donosiliśmy, w I rundzie rozgromił reprezentanta USA — Wooda Blochera 6:0, 6:1, **a w następnym spotkaniu bez kłopotów pokonał Hiszpana, Fernando Lunę 6:3, 6:2.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W singlu kobiet triumfowała młoda tenisistka CSRS Regina Marsikova zwyciężając Rumunkę Marinę Simonescu 6:3, 6:4.

W finale turnieju debla Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodes pokonali jedną z najlepszych par deblowych świata Bobo Hewitta i Frewa McMillana 6:0, 6:4.

W Sydney zakończyły się między narodowe halowe mistrzostwa tenisowe Australii. W finale singla mężczyzn Amerykanin Jimmy Connors pokonał 42-letniego znakomitego grecza australijskiego Kena Rosewalla 7:5, 6:4, 6:2.

Zwyciężczą turnieju tenisowego w Buenos Aires został Guillermo Vilas (Argentyna) pokonując w decydującym meczu Ilie Nastase (Rumunia) 2:6, 7:6, 6:3. W meczu o trzecie miejsce Raul Ramirez (Meksyk) wygrał z Adriano Panattą (Włochy) 6:4, 6:2.

Tarroczy, 6) Jan Kodes, 7) Victor Pecci, 8) Hans Gildemeister.

gra pojedyncza, II runda: Hans Kary (Austria) — Corrado Barazzutti (Włochy) 6:3, 3:6, ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Bob Hewitt (RPA) 7:5, 3:6, 6:0; Brian Gottfried (USA) — Tomas Szmid (CSRS) 6:3, 6:2; Hans Kary — Byron Bertram (RPA) 6:3, 7:6; Sandy Mayer (USA) — Balazs Taroczy (Węgry) 1:6, 6:2, 6:3; półfinały: Fibak — Kary 6:3, 6:3; Gottfried — Mayer 6:2, 3:6, 6:2.

CARACAS. Turniej pokazowy. **Finał: Guillermo Vilas (Argentyna) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:2, 6:2; o III miejsce: Raul Ramirez (Meksyk) — Adriano Panatta (Włochy) 6:4, 6:1.**

BERNO. W bazylei zakończyły się halowe mistrzostwa Szwajcarii. **Półfinały: Bjoern Borg (Szwecja) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 6:3; John Lloyd (W. Brytania) — Jaime Fillol (Chile) 6:2, 6:4, 6:2.**

Jagne Cup. I runda: Keith Richardson (USA) — Jan Szimbera (CSRS) 7:5, 6:7, 7:5; Rolf Gehring (RFN) — Stanislav Birner (CSRS) 3:6, 7:5, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Kjell Johansson 6:2, 6:2, Charlie Pasarell (USA) — John Feaver (W. Bryt.) 7:5, 6:4, 4:6, Tenny Svensson (Szwecja) — Sherwood Stewart (USA) 7:6, 7:5, Balazs Taroczy — John Yuill 6:3, 6:4, Sandy Mayer (USA) — Niki Spear (Jugosławia) 6:2, 6:1.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA W BARCELONIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak dotychczas, barceloński turniej przyniósł dwie niespodzianki wielkiego kalibru. Węgier Balazs Taroczy wyeliminował już w pierwszej grze finalistę turnieju w Madrycie — Jaime Fillola (Chile) 6:4, 3:6, 6:3, a młody tenisista czechosłowacki — Jirzi Granat pokonał nieoczekiwanie dawnego mistrza Włoch, Antonio Zugarellego 7:6, 6:1.

Inne, ciekawsze wyniki dotychczasowych gier: Eddie Dibbs — Angel Gimenez 6:4, 6:1; Bjoern Borg — Rafael Ruiz 6:1, 6:1; Manuel Orantes — Georg Fargas 6:2, 6:0; Jan Kodesz — Peter Elter 6:4, 6:3.

— — — — — — — — —

SYDNEY, 19.12. Kontynuowany jest tutaj międzynarodowy turniej halowych mistrzostw Australii w tenisie.

Oto ciekawsze wyniki II rundy: Vitas Gerulaitis — Lauk Sanders 6:1, 6:3, Colin Dibley — Richard Lewis 6:3, 4:6, 7:5, Ken Rosewall — Tim Wilkinson 6:2, 7:5, Tony Roche — Geoff Masters 6:0, 6:3, Niek Saviano — Ross Case 6:3, 6:2.

Jimmy Connors — Cliff Letcher 6:3, 6:4, Phil Dent — John Newcombe 7:6, 7:5.

TEAM FIBAK - KODESZ NAJLEPSZY W BARCELONIE

DALSZE 40 PUNKTÓW DO KLASYFIKACJI „GRAND PRIX"

BARCELONA. 19.12. Sukcesem polskiego tenisisty zakończył się trzygwiazdkowy turniej Grand Prix w Barcelonie „Trofeo Conte Godo". W finale gry podwójnej para Wojciech Fibak i Jan Kodesz pokonała jeden z najfaworyzowanych teamów deblowych świata — Boba Hewitta i Frew McMillana. Sukces pary polsko-czeskiej był zdecydowany. W pierwszym secie, po bezbłędnej niemal grze, pokonała ona przeciwników w rzadko spotykanym w deblu stosunku 6:0. W drugim walka była bardziej wyrównana. Przełamania serwisu McMillana w dziewiątym gemie przesądziło jednak sprawę.

W grze pojedynczej Fibak pokonał w ćwierćfinale groźnego przeciwnika Węgra Balazsa Taroczy'ego. W miarę trwania meczu Polak uzyskiwał coraz wyraźniejszą przewagę.

Półfinałowym przeciwnikiem naszego tenisisty był faworyt miejscowej publiczności, Manuel Orantes. Hiszpan grał wręcz wyśmienicie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

BORG WYGRAŁ W BARCELONIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwsze dwa sety zaliczył na swoją korzyść dość gładko, mimo zaciętego oporu Polaka. W trzecim secie walka wyrównała się zupełnie. Wydawać się nawet mogło, że znakomicie przygotowany kondycyjnie Fibak weźmie górę nad rywalem, wywalczył bowiem piłkę setową. Niestety nie zdołał jej wykorzystać. W tie breaku Orantes okazał się jednak lepszy, wygrywając tym samym mecz.

Za awans do półfinału Fibak otrzymał 40 punktów do klasyfikacji generalnej Grand Prix.

Obecnie nasz tenisista udał się do Wiednia, na turniej halowy o Puchar Fischera (znany producent sprzętu narciarskiego i tenisowego), mający jednogwiazdkową kategorię Grand Prix. Polak jest obrońcą tego trofeum (w ubiegłym roku pokonał w finale Ramireza). Wojciech Fibak został rozstawiony jako rakieta nr 1, Pierwszy numer otrzymał wicelider Grand Prix, Brian Gottfried (USA). Oto pozostali rozstawieni: 2. Corrado Barazzutti (Włochy), 4. Sandy Mayer (USA), 5. Balazs Taroczy (Węgry), 6. Jan Kodesz (CSRS), 7. Victor Pecci (Paragwaj), 8. Bob Hewitt (RPA).

Wyniki turnieju w Barcelonie:

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Balazs Taroczy (Węgry) 6:2, 6:4, 6:1; Bjoern Borg (Szwecja) — Jose Higueras (Hiszpania) 6:1, 6:0; Eddie Dibbs (USA) — Jan Kodesz (CSRS) 6:4, 6:4; Manuel Orantes (Hiszpania) — Jirzi Granat (CSRS) 6:1, 6:2; **półfinały:** Orantes — Fibak 6:3, 6:3, 7:6; Borg — Dibbs 6:0, 6:0, 6:4; **finał:** Borg — Orantes 6:2, 7:5, 6:3.

gra podwójna, półfinały: Wojciech Fibak, Jan Kodesz — Antonio Munoz, Manuel Orantes (para nr 1 Hiszpanii) 6:3, 6:4; Bob Hewitt, Frew McMillan (RPA) — John Feaver, John James (W. Brytania) 7:5, 6:3; **finał: Fibak, Kodesz — Hewitt, McMillan 6:0, 6:4.**

Fibak–Szimbera 6:2, 6:1

DOBRY POCZĄTEK W WIEDEŃSKIM GRAND PRIX

Zdecydowanym zwycięstwem rozpoczął Wojciech Fibak udział w odbywającym się w Wiedniu halowym turnieju o Puchar Fischera. Polak nie miał najmniejszych kłopotów z pokonaniem teniisty CSRS Jana Szimbery. Wygrał w dwóch krótkich setach 6:2, 6:1.

Do niespodzianki doszło w spotkaniu Jan Kodesz — Byron Bertram. Czechosłowak przegrał z Bertramem w trzech setach 6:7, 7:6, 3:6. W pozostałych meczach I rundy zwyciężyli faworyci. Amerykanin Brian Gottfried pokonał Victora Amaya (USA) 6:3, 6:1, Węgier Balazs Taroczy zwyciężył Nikolę Speara (Jugosławia) 6:3, 6:1.

Przypominamy, że w turnieju, który ma jednogwiazdkową kategorię Grand Prix, Wojciech Fibak jest rozstawiony z numerem 2 zaś doskonały tenisista USA Brian Gottfried z numerem 1. Rok temu Wojciech Fibak zdobył Puchar Fischera. Jak mu się powiedzie teraz?

Zwycięstwo W. Fibaka w Wiedniu

W środę, w Wienerstadthalle rozgrywano spotkania drugiej rundy tenisowego turnieju Grand Prix. Wojciech Fibak odniósł kolejne zwycięstwo, tym razem nad Johne Yuillem 6:2, 6:0. Również rozstawiony z nr 1 Brian Gottfried nie miał trudności z pokonaniem Frewa McMillana 6:1, 6:2.

Turniej w Wiedniu

Fibak gra z Hewittem

W dzisiejszym ćwierćfinale gry pojedynczej turnieju Grand Prix w Wiedniu, Wojciech Fibak spotka się z Bobem Hewittem. Pozostałe pary ćwierćfinałowe tworzą: Gottfried — Szmid, Meyer — Taroczy, oraz Bertram i zwycięzca pojedynku Kary — Barazzutti.

PAP

WIEDEŃ FIBAK BRONI PUCHARU FISCHERA

WIEDEŃSKI turniej o Puchar Fischera (Grand Prix 1) jest na półmetku. Grający w nim Wojciech Fibak, po dwóch zwycięstwach, znalazł się w ćwierćfinale. W czwartek wieczorem połączyliśmy się z Wienerstadthalle, aby przeprowadzić z naszym tenisistą krótką rozmowę.

— Sądząc z wysokich zwycięstw, jakie pan odniósł nad niezłymi przecież graczami — Szimberą i Yullem — jest pan w formie. Więc przejście z kortów otwartych do hali nie sprawiło panu trudności?

— Rzeczywiście, **wydaje mi się, że** gram dobrze. W hali wiedeńskiej, w której nawierzchnia „Green Set" jest bardzo zbliżona do supremy, na której graliśmy cały cykl WCT, **czuję się** bardzo dobrze, ale nie przyszło to samo z siebie. Przyjechałem **tu z** Barcelony w niedzielę późnym wieczorem, razem z Jankiem Kodeszem. Zostawiliśmy tylko rzeczy w hotelu i od razu pojechaliśmy do Stadthalle. Udało się nam obudzić jakiegoś portiera, który zapalił nam światła. Trenowaliśmy z przerwami do 2 w nocy. Następny dzień zaś prawie cały spędziliśmy na korcie. Oto cały sekret „łatwej aklimatyzacji".

— Kto będzie pańskim kolejnym przeciwnikiem i w ogóle jaki jest skład półfinałów?

— W piątek zagram z **Robem Hewittem**, rozstawionym jako nr 3. Mimo 38 lat Hewitt jest ciągle groźny, zwłaszcza na szybkich kortach. Jeśli bym jednak zdołał go pokonać, to w półfinale spotkam się ze zwycięzcą meczu Bertram — Barazzutti lub Kary. Bertram wyeliminował — i to była główna niespodzianka turnieju — Kodesza, Kary i Barazzutti natomiast właśnie grają. W tej chwili jest 3:3 dla Hansa w trzecim secie. Zanosi się więc znów na niespodziankę, bo Włoch jest sklasyfikowany o wiele wyżej, a tu rozstawiono go z nr 3. W pozostałych ćwierćfinałach grają Gottfried — Szmid i Mayer Sandy — Taroczy.

— Czy gra pan również debla?

— Tak, z Kodeszem. Finał mamy właściwie pewny, bo dwa najsilniejsze tandemy Hewitt — McMillan i Gottfried — Mayer, znalazły się w górnej połówce.

— Jakie są pańskie dalsze plany?

— Z Wiednia jadę prosto do Kolonii. Turniej, choć jednogwiazdkowy, ma silną obsadę. Oto rozstawieni: 1. Borg, 2. Fibak, 3. Mottram, 4. Mayer, 5. Okker, 6. Taroczy, 7. Pecci, 8. Hewitt.

Debla będę tam już **grał z Tomem** Okkerem.

W. Fibak w półfinale w Wiedniu

W wiedeńskiej hali rozgrywane wczoraj ćwierćfinałowe spotkanie singla mężczyzn turnieju tenisowego o Grand Prix. **W inauguracyjnym** pojedynku **Wojciech Fibak** zwyciężył w trzech setach **Boba Hewitta 7:5, 3:6, 6:0.**

FIBAK ZAGRYPIONY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tym momencie do rozmowy przyłączył się Okker, który właśnie przyszedł odwiedzić chorego partnera.

— To naprawdę „bad luck", że Wojtek zachorował. Ale dla mnie będzie jeszcze większy pech jak za dwa dni wyzdrowieje, bo właśnie na niego wpadam w ćwierćfinale singla... No ale niech już wyzdrowieje.

— Jutro mam grać z Pinnerem — kontynuuje rozmowę Wojciech Fibak, przerwaną na chwilę przez nie tracącego nigdy humoru Holendra. — Jeśli tylko to będzie możliwe wyjdę na kort. Trudno mi jednak w obecnym stanie być optymistą. Lekarz powiedział, że na tę grypę nie ma żadnego radykalnego lekarstwa — trzeba po prostu leżeć i brać aspirynę. No, a że nie mam czasu na taką kurację.

— Lepiej jednak nie ryzykować, żeby pan nabawił się poważniejszej choroby i tym samym pod znakiem zapytania stanąłby pański udział w zaczynającym się 7 listopada bardzo ważnym turnieju w Sztokholmie. A to jest jedna z ostatnich szans wywalczenia większej ilości punktów. Słyszę o tym mowa... Ile pan ich ma obecnie i czy jest jeszcze szansa na Masters?

— Mam teraz 418 punktów i jestem na 13 chyba miejscu. Szanse na przebicie się do czołowej ósemki nie są dla mnie zbyt wielkie. O wszystkim zadecydują turnieje czterogwiazdkowe w Sztokholmie i później w Londynie. Gdybym jeden z nich wygrał, a w drugim doszedł do finału, mógłbym jeszcze się zmieścić do Turnieju Mistrzów.

Wyniki turnieju w Kolonii:

gra pojedyncza, I runda: Hans Kary (Austria) — Nikola Pilić (Jugosławia) 7:5, 2:6, 6:3; Trey Waltke (USA) — František Pala (CSRS) 6:4, 6:1; Tomas Szmid (CSRS) — Fred McNair (USA) 6:3, 6:2; Ulf Pinner (RFN) — Pavel Hutka (CSRS) 6:2, 6:4; Buster Mottram (Anglia) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 7:6.

Awans Fibaka w Kolonii

Wojciech Fibak awansował do II rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Kolonii (dwie gwiazdki). W I rundzie Fibak pokonał Australijczyka Johna Jamesa 7:5, 6:2. W II rundzie, dzisiaj, Fibak zagra będzie orzeźwiko zawodnikowi RFN — Ulli Pinnerowi.

W środę nasz czołowy tenisista wraz z Holendrem Tomem Okkerem miał rozegrać pierwszą grę w turnieju deblistów. Fibak nie czuje się jednak najlepiej — przechodzi lekką grypę — i w związku z tym zrezygnował z występu w grze podwójnej. (PAP)

Awans W. Fibaka do ćwierćfinału

Wczoraj, na turnieju tenisowym Grand Prix w Kolonii, rozgrywano mecze drugiej rundy gier pojedynczych. Oto ciekawsze wyniki.

Billy Martin — Tomas Szmid 6:4, 6:3, Sandy Mayer — Trey Waltke 6:1, 6:3, Penny Svensson — John Feaver 6:4, 6:4.

Wojciech Fibak walczył z Ulli Pinnerem (RFN), odnosząc po trwającym 2 godz. i 10 min. meczu, zwycięstwo 2:6, 7:5 i 6:1. Polak awansował do ćwierćfinału turnieju, w którym za przeciwnika będzie miał Austriaka Hansa Kary. Kary sprawił jedną z większych niespodzianek, bowiem wyeliminował Holendra Toma Okkera, wygrywając z nim w trzech setach 6:2, 2:6, 6:2.

Warto przypomnieć, że Fibak i Kary spotkali się w półfinale niedawno rozegranego turnieju w Wiedniu, a zwycięsko z tego pojedynku wyszedł Polak. (PAP)

FIBAK NIE SPROSTAŁ BORGOWI

Siedemnastoletni Szwed Bjoern Borg został zwycięzcą międzynarodowego turnieju tenisowego Grand Prix w Kolonii. W finale, po ciężkiej, trwającej 90 min. walce, pokonał on Wojciecha Fibaka 2:6, 7:5, 6:2. Po jedynek dostarczył 6-tysięcznej widowni wiele emocji. Nikt nie spodziewał się, że Borg będzie miał tyle kłopotu z pokonaniem mającego swój dzień Wojciecha Fibaka. Pierwszy set wygrany przez naszego tenisistę zapowiadał interesującą grę. Borg nie miał sposobu na liftowane piłki Polaka. W drugim secie większa rutyna Borga wzięła górę, a w ostatnim Wojciech Fibak nie grał już tak skoncentrowany jak w dwóch poprzednich i dopiero wówczas Borg uzyskał wyraźną przewagę.

WOJCIECH FIBAK PÓŁFINALISTA W KOLONII

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałów turnieju tenisowego Grand Prix w Kolonii, wygrywając w piątek wieczorem z Austriakiem Hansem Karym 6:4, 6:4.

Niespodziankę sprawił Węgier Balazs Taroczy, który wyeliminował rozstawionego z nr 3 Amerykanina Sandy Mayera 6:2, 6:4.

GRYPA PRZECIWNIKIEM FIBAKA W TURNIEJU O GRAND PRIX KOLONII

WOJCIECH FIBAK startuje w kolejnym turnieju Grand Prix w Kolonii (1 gwiazdka). W pierwszym meczu pokonał on Australijczyka Johna Jamesa 7:5, 6:2. W środę wieczorem połączyliśmy się z naszym tenisistą.

— Nie mam zbyt pomyślnych wieści — **rozpoczął Wojciech Fibak.** — W nocy z poniedziałku na wtorek, właśnie kiedy grałem z Jamesem, poczułem, że coś się ze mną dzieje — zrobiło mi się to gorąco to zimno, chwilami słabłem tak, że ledwo się ruszałem. Udało mi się wygrać — ale z największym wysiłkiem. W hotelu zmierzyłem gorączkę — 39 stopni. I tak jest do tej chwili. Okazuje się, że panuje tu jakaś wirusowa grypa, na którą zapadło już wiele osób. Musiałem zrezygnować z debla. **Bardzo żałuję,** bo miałem grać z Tomem Okkerem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ŚWIETNY POJEDYNEK BORG — FIBAK

KOLONIA, 6.11. Nadspodziewanie dobrze spisał się w turnieju w Kolonii (G.P. 1) Wojciech Fibak. Nasz tenisista, gnębiony grypą musiał zrezygnować — aby oszczędzać siły — z występów w deblu, mimo iż jego partnerem miał być Tom Okker, z którym na początku roku wygrał 5 turniejów. Było to w przeddzień meczu z Ulf Pinnerem. Być może dzięki temu dyktowanemu rozsądkiem posunięciu Polak zdołał przetrwać kryzys.

W finale przeciwnikiem naszego tenisisty był superfaworyt, dwukrotny mistrz Wimbledonu, Bjoern Borg.

Był to wspaniały mecz, a jego bohaterem zgodnie obwołano Fibaka. Polak w pierwszym secie wzniósł się na szczyty tenisowego kunsztu. Znakomite serwisy, błyskawiczne ataki, bezbłędne woleje dawały mu punkt po punkcie. Sławny Szwed był chwilami bezradny — gdy próbował przejąć inicjatywę nasz tenisista kontrował jego ataki precyzyjnymi minięciami. Pierwszego seta wygrał Polak 6:3.

W drugim secie przy stanie 3:3, i przewadze Fibaka sędziowie uznali drugi serwis Szweda za autowy i arbiter główny ogłosił, że gema wygrał nasz tenisista. Fibak jednak widział, że serwis był na linii, więc poprosił o zaliczenie punktu jego przeciwnikowi. Zamiast 3:3, zrobiło się 3:2. Po zaciętej walce seta wygrał Borg 7:5.

W trzecim secie Borg przełamał podanie Polaka i prowadził 3:1. W następnym gemie Fibak miał okazję odrobić stratę, bowiem prowadził 40:0, jednak seria świetnych zagrań Borga uniemożliwiła mu to. Do końca seta obaj tenisiści wygrywali swoje serwisy, tak więc skończył się on wynikiem 6:3 dla Szweda.

Podczas pomeczowej konferencji prasowej Bjoern Borg oświadczył, że nigdy by nie wygrał tego meczu gdyby nie dżentelmeński gest Fibaka.

W niedzielę wieczorem Wojciech Fibak odleciał do Sztokholmu, gdzie odbędzie się kolejny turniej Grand Prix. Ma on wysoką kategorię — 4 gwiazdki. Nie wiadomo jednak, czy do wtorku nasz tenisista zdoła na tyle podciąć odniesioną w meczu z Borgiem kontuzję mięśni brzucha żeby stanąć do gry.

Byłaby to ogromna strata. Okazało się bowiem ostatecznie, że teherański turniej miał kategorię 6 gwiazdek, co zwiększa dorobek Fibaka o 16 pkt. Obecnie więc ma on na swym koncie 454 punkty i realne szanse na zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów.

Wyniki turnieju w Kolonii:

ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Hans Kary (Austria) 6:4, 6:4; Balazs Taroczy (Węgry) — Aleksander Mayer (USA) 6:2, 6:4; Buster Mottram (Anglia) — Tenny Svensson (Szwecja) 1:6, 6:1, 7:6; Bjoern Borg (Szwecja) — Billy Martin (USA) 6:3, 6:1; półfinały: Fibak — Mottram 6:3, 3:6, 6:4; Borg — Taroczy 6:3, 6:3; finał: Borg — Fibak 3:6, 7:5, 6:3.

W finale gry podwójnej spotkali się Bob Hewitt i Frew McMillan oraz Fred McNair grający z Sherwoodem Stewartem. Kwyciętyt aktualnie najlepszy debel na świecie Bob Hewitt, Frew McMillan 6:2, 7:5.

Zwycięstwa Fibaka

(W) Wojciech Fibak rozegrał w środę mecz drugiej rundy turnieju Grand Prix w Sztokholmie. Polak spotkał się ze Szwedem Ulfem Erikssonem i odniósł łatwe zwycięstwo 6:2, 6:1. W pierwszej rundzie Fibak wygrał z innym Szwedem — Anderssonem 6:7, 6:2, 6:3.

Tom Okker, awansował do III rundy turnieju, zwyciężając jednego z trzech braci, tenisistów hinduskich — Anando Amritraja także 6:2, 6:1.

Z turnieju wyeliminowany został już piąty zawodnik z grupy rozstawionych. Roger Taylor pokonał Marka Coxa 6:4, 6:4.

*

WOJCIECH FIBAK AWANSOWAŁ DO III RUNDY

SZTOKHOLM, 8.11. W Sztokholmie kontynuowany jest tenisowy turniej Grand Prix. W nocy z poniedziałku na wtorek wystąpił w pojedynku I rundy Wojciech Fibak pokonując Szweda Birgera Andersona 6:7, 6:3, 6:2. Niespodziankę sprawił Kjell Johansson eliminując rozstawionego Jeffa Borowiaka 3:6, 6:2, 6:3.

Rozegrano też pierwsze pojedynki II rundy: Jean — Louis Maillet — Francisco Gonzalez 6:1, 6:7, 6:1; Jan Kodess — Douglas Palin 6:1, 6:3.

SZTOKHOLM, 8.11. W środę Wojciech Fibak rozegrał mecz drugiej rundy turnieju Grand Prix w Sztokholmie. Polak spotkał się ze Szwedem Ulfem Erikssonem i odniósł łatwe zwycięstwo 6:2, 6:1. Również Tom Okker awansował do III rundy turnieju, zwyciężając jednego z trzech braci, tenisistów hinduskich — Ananda Amritraja także 6:2, 6:1.

W turnieju wyeliminowany został już piąty zawodnik z grupy rozstawionych. Roger Taylor pokonał Marka Coxa 6:4, 6:4. Cox był rozstawiony z numerem 4, a więc wyższym od Fibaka, który w Sztokholmie otrzymał nr 6.

FIBAK — OKKER 6:2, 6:2

WOJCIECH FIBAK początkowo zamierzał zrezygnować z gry podwójnej w turnieju sztokholmskim (GP 6), aby oszczędzić nadwerężony w Kolonii mięsień brzucha. Ostatecznie jednak zdecydował się wystąpić w deblu wraz z partnerem, z którym na początku roku wygrał 5 turniejów WCT, a w finałach w Kansas City wywalczył 3 miejsce.

— Jak chcesz, to możesz serwować z dołu — powiedział Okker do Fibaka — i tak mamy szanse.

Nasz tenisista uległ namowom swojego ulubionego partnera i przyjaciela. W pierwszym spotkaniu rozegranym w nocy ze środy na czwartek Fibak i Okker pokonali dość silną parę francusko-szwedzką złożoną z naszych dobrych znajomych Louisa Halleta i Kiela Johanssona 6:4, 1:6, 8:6. Fibak serwował wprawdzie nie „z dołu", ale bardzo miękko, oszczędzając się na czekające go spotkania singlowe.

W tym singlu pokonał właśnie Okkera 6:2, 6:2, awansując do ćwierćfinału.

Wyniki: Gottfried — Norberg 6:2, 6:4; Smith — Martin 6:3, 6:4; Solomon — James 6:2, 6:4; Smith — Kodes 6:1, 6:3, 6:4; Moore — Taylor 6:2, 6:7, 6:3; Hardie — Svensson 6:2, 6:2; Teacher — Ramirez 7:5, 6:3, 6:4.

BOGOTA. Lider w klasyfikacji Grand Prix, argentyński tenisista Guillermo Vilas, pokonał w 1/8 finału turnieju tenisowego w Bogocie Ricardo Cano 6:4, 6:2. Niespodzianką była porażka Jaime Fillola z Ionem Tiriacem 4:6, 6:2, 6:7.

Grand Prix w Sztokholmie

Powodzenie Fibaka w deblu Przegrana w półfinale z Moorem

(A) Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w półfinałowym meczu turnieju tenisowego w Sztokholmie. Polak przegrał z Rayem Moorem 3:6, 6:7. Sukces odniósł za to nasz zawodnik w półfinale gry deblowej, pokonując wspólnie z Tomem Okkerem Freda McNaira i Sherwooda Stewarta 6:0, 4:6, 7:6. Awans do finału wywalczyła także para Brian Gottfried i Raul Ramirez. W półfinale pokonali oni Stana Smitha i Boba Lutza 6:2, 7:6.

W drugim sobotnim półfinale gry pojedynczej Sandy Mayer pokonał Stana Smitha 6:4, 6:1.

Nadal w dobrej formie znajduje się 43-letni tenisista australijski Ken Rosewall. Na turnieju w Hongkongu Rosewall zakwalifikował się do finału, gdzie spotka się z Amerykaninem Tomem Gormanem. W półfinale Gorman pokonał Karla Meilera 6:2, 6:1 a Rosewall zwyciężył Amerykanina Pata Dupree 4:6, 6:3, 6:2.

W półfinale gry podwójnej Karl Meiler i Juergen Fassbender przegrali z Australijczykami Kimem Warwickiem i Sydem Ballem 6:7, 6:3, 3:6; a Marty Riessen i Roscoe Tanner (USA) Victor Pecci — Hans Gildemeister 6:3, 6:4;

Carlos Kirmayr — Patrick Proisy 6:2, 6:2;

Jose Higueras — Mike Fishback 6:1, 6:4.

Wojciech Fibak znalazł się w grupie rozstawionych zawodników turnieju tenisowego w Londynie. Z nr 1 rozstawiono Szweda Bjoerna Borga, a następnie Briana Gottfrieda (USA), Raula Ramireza (Meksyk), Eddie Dibbsa, Harolda Solomona (obaj USA), Marka Coxa (W. Bryt.), Wojciecha Fibaka oraz Stana Smitha (USA).

Zwycięzca poprzedniego turnieju na Wembley, Amerykanin Jimmy Connors nie wystąpi w tej imprezie.



Kobieta i Życie

Moda na „fibakowanie"

Zdjęcia: Jan Kosidowski

Gdy przed kilkoma tygodniami na łamach prasy ukazała się notatka o naborze chłopców i dziewcząt, urodzonych w latach 1965–1968, do sekcji tenisa warszawskiej „Legii", natychmiast zgłosiło się 258 dziewięcio-, dwunastolatków. Na jedno miejsce przypadło 12,4 kandydata – przyjęto bowiem tylko 20 chętnych.







Chyba na żadnych egzaminach wstępnych wyższych uczelni nie było tak silnej konkurencji. Chociaż, jak wiadomo, tenis do łatwych dyscyplin sportowych nie należy. Jak twierdzi Bohdan Tomaszewski – światowej klasy w tenisie nie osiąga się zbyt szybko. Proces rodzenia się wybitnego gracza na korcie trwa niekiedy latami. Zdolności muszą być poparte długotrwałym treningiem, trochę tak, jak u wirtuozów fortepianu.

Mimo to, a może właśnie dlatego, tenis jest dyscypliną bardzo modną. Wielu młodych ludzi, którzy nie mają szans na wielkie sukcesy, chce grać w tenisa dla przyjemności. Wielu rodziców, którzy nie mają ambicji wychowania mistrza, chce, aby ich dzieci grały w tenisa. Wielu dorosłych, którzy nie mają szans na wielkie sukcesy, chce grać w tenisa dla przyjemności. Wielu rodziców, którzy nie mają ambicji wychowania mistrza, chce, aby ich dzieci grały w tenisa.

Był to wspaniały mecz, a jego bohaterem zgodnie obwołano Fibaka. Polak w pierwszym secie wzniósł się na szczyty tenisowego kunsztu. Znakomite serwisy, błyskawiczne ataki, bezbłędne woleje dawały mu punkt po punkcie. Sławny Szwed był chwilami bezradny — gdy próbował przejąć inicjatywę nasz tenisista kontrował jego ataki precyzyjnymi minięciami. Pierwszego seta wygrał Polak 6:2.

W drugim secie przy stanie 2:2, i przewadze Fibaka sędziowie uznali drugi serwis Szweda za autowy i arbiter główny ogłosił, że gema wygrał nasz tenisista. Fibak jednak widział, że serwis był na linii, więc poprosił o zaliczenie punktu jego przeciwnikowi. Zamiast 3:2, zrobiło się 2:3. Po zaciętej walce seta wygrał Borg 7:5.

W trzecim secie Borg przełamał podanie Polaka i prowadził 3:1. W następnym gemie Fibak miał okazję odrobić stratę, bowiem prowadził 40:0, jednak seria świetnych zagrań Borga uniemożliwiła mu to. Do końca seta

Byłoby to ogromna strata. Okazało się bowiem ostatecznie, że teherański turniej miał kategorię 4 gwiazdek, co zwiększa dorobek Fibaka o 16 pkt. Obecnie więc ma on na swym koncie 464 punkty i realne szanse na zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów.

Wyniki turnieju w Kolonii:

ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Hans Kary (Austria) 6:4, 6:4; Balazs Taroczy (Węgry) — Aleksander Mayer (USA) 6:2, 6:4; Buster Mottram (Anglia) — Tenny Svensson (Szwecja) 1:6, 6:1, 7:6; Bjoern Borg (Szwecja) — Billy Martin (USA) 6:3, 6:1; półfinały: Fibak — Mottram 6:3, 2:6, 6:4; Borg — Taroczy 6:3, 6:3; finał: Borg — Fibak 6:4, 7:5, 6:3.

W finale gry podwójnej spotkali się Bob Hewitt i Frew McMillan oraz Fred McNair grający z Sherwoodem Stewartem. Zwyciężyli aktualnie najlepszy debel na świecie Bob Hewitt, Frew McMillan 6:3, 7:5.

Zwycięstwa Fibaka

(W) Wojciech Fibak rozegrał w środę mecz drugiej rundy turnieju Grand Prix w Sztokholmie. Polak spotkał się ze Szwedem Ulfem Eriksonem i odniósł łatwe zwycięstwo 6:2, 6:1. W pierwszej rundzie Fibak wygrał z innym Szwedem — Anderssonem 6:7, 6:2, 6:3.

Tom Okker, awansował do III rundy turnieju, zwyciężając jednego z trzech braci, tenisistów hinduskich — Anando Amritraja także 6:2, 6:1.

Z turnieju wyeliminowany został już piąty zawodnik z grupy rozstawionych. Roger Taylor pokonał Marka Coxa 6:4, 6:4.

*

WOJCIECH FIBAK AWANSOWAŁ DO III RUNDY

SZTOKHOLM, 9.11. W Sztokholmie kontynuowany jest tenisowy turniej Grand Prix. W nocy z poniedziałku na wtorek wystąpił w pojedynku I rundy Wojciech Fibak pokonując Szweda Birgera Andersona 6:7, 6:2, 6:2. Niespodziankę sprawił Kjell Johansson eliminując rozstawionego Jeffa Borowiaka 2:6, 6:2, 6:4.

Rozegrano też pierwsze pojedynki II rundy: Jean — Louis Haillet — Francisco Gonzales 6:1, 6:7, 6:1; Pat Kodess — Douglas Palm 6:1, 6:4.

SZTOKHOLM, 9.11. W środę Wojciech Fibak rozegrał mecz drugiej rundy turnieju Grand Prix w Sztokholmie. Polak spotkał się ze Szwedem Ulfem Eriksonem i odniósł łatwe zwycięstwo 6:2, 6:1. Również Tom Okker awansował do III rundy turnieju, zwyciężając jednego z trzech braci, tenisistów hinduskich — Anando Amritraja także 6:2, 6:1.

Z turnieju wyeliminowany został już piąty zawodnik z grupy rozstawionych. Roger Taylor pokonał Marka Coxa 6:4, 6:4. Cox był rozstawiony z numerem 4, a więc wyższym od Fibaka, który w Sztokholmie otrzymał nr 5.

FIBAK — OKKER 6:2, 6:2

WOJCIECH FIBAK początkowo zamierzał zrezygnować z gry podwójnej w turnieju sztokholmskim (GP 6), aby oszczędzić nadwerężony w Kolonii mięsień brzucha. Ostatecznie jednak zdecydował się wystąpić w deblu wraz z partnerem, z którym na początku roku wygrał 3 turniejów WCT, a w finałach w Kansas City wywalczył 3 miejsce.

— Jak chcesz, to możesz serwować z dołu — powiedział Okker do Fibaka — i tak masz szanse.

Nasz tenisista uległ namowom swojego ulubionego partnera i przyjaciela. W pierwszym spotkaniu rozegranym w nocy ze środy na czwartek Fibak i Okker pokonali dość silną parę francusko-szwedzką złożoną z naszych dobrych znajomych Louisa Haillena i Kiela Johanssona 6:4, 1:6, 6:4. Fibak serwował wprawdzie nie „z dołu", ale bardzo miękko, oszczędzając się na czekające go spotkania singlowe.

W tym singlu pokonał właśnie Okkera 6:2, 6:2, awansując do ćwierćfinału.

Wyniki: Gottfried — Norberg 6:2, 6:4; Smith — Martin 6:2, 6:4; Solomon — James 6:2, 6:4; Smith — Kodes 6:1, 4:6, 6:4; Moore — Taylor 6:2, 5:7, 6:3; Hardie — Svensson 6:2, 6:2; Teacher — Ramirez 7:5, 4:6, 6:4.

BOGOTA. Lider w klasyfikacji Grand Prix, argentyński tenisista Guillermo Vilas, pokonał w 1/8 finału turnieju tenisowego w Bogocie Ricardo Cano 6:4, 6:2. Niespodzianką była porażka Jaime Fillola z Ionem Tiriacem 4:6, 6:3, 6:7.

Grand Prix w Sztokholmie

Powodzenie Fibaka w deblu Przegrana w półfinale z Moorem

(A) Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w półfinałowym meczu turnieju tenisowego w Sztokholmie. Polak przegrał z Rayem Moorem 3:6, 6:7. Sukces odniósł za to nasz zawodnik w półfinale gry deblowej, pokonując wspólnie z Tomem Okkerem Freda McNaira i Sherwooda Stewarta 6:0, 4:6, 7:6. Awans do finału wywalczyła także para Brian Gottfried i Raul Ramirez. W półfinale pokonali oni Stana Smitha i Boba Lutza 6:2, 7:6.

W drugim sobotnim półfinale gry pojedynczej Sandy Mayer pokonał Stana Smitha 6:4, 6:1.

Nadal w dobrej formie znajduje się 43-letni tenisista australijski Ken Rosewall. Na turnieju w Hongkongu Rosewall zakwalifikował się do finału, gdzie spotka się z Amerykaninem Tomem Gormanem. W półfinale Gorman pokonał Karla Mellera 6:2, 6:1 a Rosewall zwyciężył Amerykanina Pata Dupree 4:6, 6:3, 6:2.

W półfinale gry podwójnej Karl Meller i Juergen Fassbender przegrali z Australijczykami Kimem Warwickiem i Sydem Ballem 6:7, 6:3, 3:6; a Marty Riessen i Roscoe Tanner (USA) zwyciężyli Kena Rosewalla i Toma Gormana 6:4, 6:2.

W półfinałach międzynarodowego turnieju tenisowego w Bogocie spotkają się Guillermo Vilas z Victorem Pecci i Jose Higueras z Carlosem Kirmayerem.

Wyniki gier ćwierćfinałowych: Guillermo Vilas — Ramiro Benavides 6:3, 6:3;

Victor Pecci — Hans Gildemeister 6:3, 6:4;

Carlos Kirmayr — Patrick Proisy 6:2, 6:2;

Jose Higueras — Mike Fishback 6:1, 6:4.

Wojciech Fibak znalazł się w grupie rozstawionych zawodników turnieju tenisowego w Londynie. Z nr 1 rozstawiono Szweda Bjoerna Borga, a następnie Briana Gottfrieda (USA), Raula Ramireza (Meksyk), Eddie Dibbsa, Harolda Solomona (obaj USA), Marka Coxa (W. Bryt.), Wojciecha Fibaka oraz Stana Smitha (USA).

Zwycięzca poprzedniego turnieju na Wembley, Amerykanin Jimmy Connors nie wystąpi w tej imprezie.



Na „fibakowanie"

Gdy przed kilkoma tygodniami na łamach prasy ukazała się notatka o naborze chłopców i dziewcząt, urodzonych w latach 1965–1968, do sekcji tenisa warszawskiej „Legii", natychmiast zgłosiło się 258 dziewięcio-, dwunastolatków. Na jedno miejsce przypadło 12,4 kandydata – przyjęto bowiem tylko 20 chętnych.







Chyba na żadnych egzaminach wstępnych wyższych uczelni nie było tak silnej konkurencji. Chociaż, jak wiadomo, tenis do łatwych dyscyplin sportowych nie należy. Jak twierdzi Bohdan Tomaszewski – światowej klasy w tenisie nie osiąga się zbyt szybko. Proces rodzenia się wybitnego gracza na korcie trwa niekiedy latami. Zdolności muszą być poparte długotrwałym treningiem, trochę tak, jak u wirtuozów fortepianu.

To wszystko prawda, ale z drugiej strony znany komentator sportowy nie bardzo kiedyś wierzył w Fibaka. Wróżył mu, że być może wejdzie do ścisłej czołówki światowej, jednak dopiero gdzieś w latach 1978–1979. Tymczasem nasz znakomity tenisista dokonał tego znacznie wcześniej. Toteż niejeden nastolatek jest przekonany, że i on zrobi błyskawiczną karierę.

Moda na tenis szerzy się więc jak Polska długa i szeroka. Szturmują korty starsi i młodsi. A całkiem młodzi, po prostu ustawiają w poprzek boiska dwie ławki i „fibakują" od rana do nocy.

Jedni twierdzą, że tenis to zabawa tylko dla zamożnych. Bo proszę policzyć. Za 45 minut grania na korcie płaci się 50 złotych od osoby. Na kort trzeba wejść z rakietą w ręku. Ceny rakiet, które są aktualnie do nabycia w warszawskim „Juniorze": 1200 zł, 1450 zł, 1580 zł. Na koszulkę, spodenki, skarpety, trampki – przeznaczamy plus, minus tysiąc złotych. Piłek tenisista powinien mieć minimum 3, a więc do rachunku dochodzi jeszcze 180 złotych. No i grać trzeba się nauczyć. Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej organizuje trzymiesięczne kursy, za które pobiera opłatę w wysokości 800 zł. Można też wyedukować się tenisowo na specjalnych wczasach „Gromady" lub „Orbisu" za 2500 – 5500 złotych. A więc w sumie chyba drogo.

Drogo? – dziwią się inni. A narciarstwo, żeglarstwo, jeździectwo – czyż nie są to dyscypliny bardziej kosztowne?

Nie spierajmy się jednak o koszty, bo i tak grać nie ma gdzie. Jak to wyliczył tygodnik „Kultura", gdyby wszystkie korty w Polsce wykorzystać od wczesnej wiosny do późnej jesieni i to przez trzynaście godzin dziennie, statystyczny Polak mógłby grać w tenisa raz na dwanaście lat. Czy jest się więc o co kłócić?

ZK

W. Fibak ni

Rozgrywki tego wego Grand Prix ...rowi. Zdobywcę I Dawno zwycięzcy skonale grający w tyńczyk G. Vilas, kandydatami do spotka się na pocz nej nowojorskiej Garden, są ponad Amerykanie B. G Solomon i R. Ta Ramirez, Hiszpan wy.

Sytuacja W. Fib W 5-gwiazdkowym holmie za dojście kolejnych 69 pkt. dorobku — 321. W przed poprzednim (gdzie Fibak dos wiaty na liście A miał ich 344.

Polak obecnie kowy turniej do maksymalnie (w zdobyć 125 pkt. jednak niezmiern tam rozstawiony ja" go takie szy, Ramirez, Dibbs Faktem jest, że sentanta wyra wzrosła, ale jed cześnie (jak p to pech) Fibak w fatalnym st zdrowotnym. Le sperał się z p ziębieniem, ki trapiło go w Kol a z hotel nabawił przykrej kont mięśni brzucha.

Stało się to p czas finałowego jedynku jeszcze Kolonii z Borg Tak więc cały w Sztokholmie lak grał z kontu która przede wsz kim utrudniała serwowanie, stwierdził sam Fi lekarze oświadcz że powinien co najmniej na 3 tygodnie dać sobie spokój z tenisem. Polak jednak nie rezygnuje, a pierwszy pojedynek w turnieju londyńskim powinien rozegrać w środę.

Na zdjęciu: Fibak i jego deblowy partner, Holender — T. Okker (na pierwszym planie) podczas zwycięskiego finałowego pojedynku w Sztokholmie. (am)

Fot. CAF — Unifax



HER IMPERIAL MAJESTY EMPRESS FARAH seen entering the Imperial Club yesterday to witness the quarter-final round matches in the Sixth Aryamehr Cup Tennis Championships.



WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE TURNIEJU „GRAND PRIX" W LONDYNIE

LONDYN, 11.11. Wysoko notowany, czterogwiazdkowy turniej „Grand Prix" rozgrywany w Londynie wkracza w decydującą fazę. W czwartek, w godzinach wieczornych Wojciech Fibak spotkał się w walce o wejście do ćwierćfinału z najlepszym tenisistą hinduskim Vijajem Armitrajem, którego pokonał w dwóch krótkich setach 6:3, 6:1.

Jak donoszą agencje prasowe, przewaga Polaka była w tym meczu bardzo wyraźna. Fibak zademonstrował pełną gamę swoich umiejętności, prowadził grę bardzo urozmaiconą, często atakował przy siatce. Londyńska publiczność nagrodziła efektowne zwycięstwo naszego reprezentanta długotrwałymi oklaskami.

W ćwierćfinale kolejnym przeciwnikiem Fibaka będzie zwycięzca meczu Eddie Dibbs — Bill Martin (obaj USA). Gdyby udało mu się również zwyciężyć i tę przeszkodę, w półfinale najprawdopodobniej spotka się z faworytem nr 1 turnieju — Szwedem Bjoernem Borgiem, który w ćwierćfinale nie powinien mieć chyba większych kłopotów z pokonaniem reprezentanta RPA — Raya Moore'a. Ten ostatni zawodnik (przypomnijmy, że wyeliminował on W. Fibaka na turnieju w Sztokholmie), w walce o ćwierćfinał pokonał Szweda Ove Bengtsona 6:2, 6:4.

Natomiast w najciekawszym spotkaniu I rundy Czechosłowak Jan Kodeš przegrał wysoko z Eddie Dibbsem 0:6, 2:6, a w II — Meksykanin Raul Ramirez zwyciężył pupila londyńczyków, Bustera Mottrama dopiero po zaciętej 3-setowej walce 3:6, 6:2, 6:4. Niezwykle zacięty i wyrównany pojedynek stoczyli także Amerykanie Brian Gottfried i Brian Teacher. Wygrał Gottfried 6:4, 7:6.

MANILA. 17-letni Amerykanin Tom Wilkinson sprawił największą niespodziankę w 1/8 turnieju „Grand Prix" w Manili. Wilkinson wyeliminował rozstawionego z nr 8 Australijczyka Rossa Case 2:6, 7:5, 6:4. W innych spotkaniach o wejście do ćwierćfinału uzyskano wyniki: Manuel Orantes — Paul Kronk 6:4, 7:5; Dick Crealy — Hans Pohmann 6:3, 7:6; Karl Meller — Terry Moore 6:4, 6:3; Luk Sanders — Tom Gorman 6:1, 6:4.

Vilas, Orantes, Dibbs and Fibak into semis

TOP SEEDED PLAYERS LIVE UP TO RANKINGS

TEHRAN — The four top seeded players are through to today's Semi finals of the Sixth Aryamehr Cup Tennis Championships held at the Imperial Country Club.

The quarter finals were attended by Her Imperial Majesty Empress Farah and Her Imperial Highness Princess Fatemeh.

The highlight of the day's play was the impressive form of Guillermo Vilas in defeating the Briton, Buster Mottram 6-1, 6-2.

For the first time in the championships the large crowd assembled on the number one court saw the US Open champion in something like his true form.

Opening the first set with a bright service game Vilas soon broke Mottram's serve with a forehand pass to gain a 2-0 lead. In the third game he showed his versatility with a mixture of shots from a backhand pass, to a overhead smash, and ended with a beautifully timed drop volley.

Mottram fought back in the fourth game where he showed some of his past form with a back hand pass along the line, followed by a forehand volley and ending with a drop volley which left the Argentinian stranded in mid court.

His success was short lived however for Vilas with a overhead smash and a forehand pass took the score to 4-1. The Argentinian soon saw his chance again of breaking the Englishman's serve with Mottram down 15-30, and with a free hand volley he proceeded to break the service game to take a 5-3 lead.

Vilas's only worry seemed to be the noise the television cameramen were making and he complained loudly to the umpire to have these quietened. He was also quick to criticize the ball boys for being too slow around court.

He won the first set 6-1 with some help from Mottram who was having trouble adjusting to a game completely new to himself of playing off the baseline. For the Briton is normally a sound service and volley player, so it was strange that he adopted these techniques against the Argentinian.

There was no stopping Vilas now for his confidence was sky high. However at the beginning of the second set Mottram with two service aces and a drop volley won the first game easily and seemed to have overcome his nerves. Yet again, his opponent applied the pressure on him in the third game and after a long drawn out game, the Argentinian with a backhand pass broke the Mottram service to go 2-1 in the lead.

With the score standing at 3-1, Vilas again broke Mottram's service when the Briton played his poorest service game so far, over-hitting the backhand which seemed extremely weak through out the contest to give Vilas an extra service break.

The backhand was not the Briton's only weakness for his service was troubling him as well. Too many first services were not going in and the Argentinian attacked the second service with his brilliant forehands and backhands.

Mottram fought back again in the seventh game, with a combination of shots from a forehand pass to backhand volley but it was not enough to stop Vilas taking the set and the match with a love service game to end with a 6-2 scoreline.

Second seed Manuel Orantes also did not have a hard task in defeating the controversial American, Mike Fishbach, 6-2, 6-2.

The Spaniard soon broke Fishbach's service in the opening game, with two backhand passes standing out as outstanding strokes. At 2-0 he broke the American's serve again and it seemed as if Fishach for the first time in the tournament was nervous.

However through two double faults by the Spaniard, Fishbach broke back to be 3-2 down and for the first time in the contest he seemed contended with his play, although his service looked vulnerable when under pressure from the Orantes backhand. He lost his service game again at 4-2, when some wild forehands and a drop volley went out of court.

Orantes made no mistake of taking the set with two clean service aces and the Spaniard's service seemed to be the strongest part of his game. The final score was 6-2 in his favor.

On resumption of the second set, Fishbach took the first game with a combination of backhand and forehand vollies and a overhead smash. Orantes replied with a 40-15 scoreline which included a clean ace to end the service game.

Fishbach was beginning to get his double handed backhand and forehand shots working in unison and the number two seed was having difficulty for the first time in the match dealing with them.

Two cruel bounces against the American at 2-1 made Fishbach say to Orantes, who apologized to him "Do it on the first shot, not the twenty fifth."

At 2-2, Fishbach served two double faults, and two backhands out of court which enabled Orantes to break the American service. The Spaniard held his service game to take a 4-2 lead.

Fishbach seemed visibly upset at the train of events and with the noise of a helicopter taking off nearby. He decided one tennis ball in it's direction would do the trick. He then protested to the linesman about the noise saying "Why do they do it." Consequently with his thoughts on the happenings off the court the Spaniard was allowed to break his serve again.

Orantes finished off Fishbach's brave challenge, by serving a double of aces, to finish the set off with a 6-2 scoreline.

After the game Orantes said "I am happy about my game and my backhand and serve are working well. I am also sleeping much better which settles my mind."

His beaten opponent praised him by saying "He is just too good. He is a great player but I thought I would catch him."

Third seeded Eddie Dibbs also had an easy task beating Paul McNamee of Australia 6-2, 6-3 to earn himself a semi-final match with Orantes. Dibbs was always too much for the nervous and tired McNamee who had performed well throughout the tournament.

The only seed to counter stern opposition was Poland's Wojtek Fibak who after a hard struggle beat the number 12 seed from Germany Hans Gildemeister 2-6, 6-3, 6-2.



Manuel Orantes.

Fibak is a nortoriously slow starter and before he could settle into his natural game the German had taken the first set.

Fibak came strongly back in the second set playing assured tennis to take a 5-2 advantage. Gildemeister served to keep in the set, which he achieved by a string of forehand passes, and a back hand volley to make the score 5-3.

However the fourth seeded Pole was not to be denied and with the German hitting

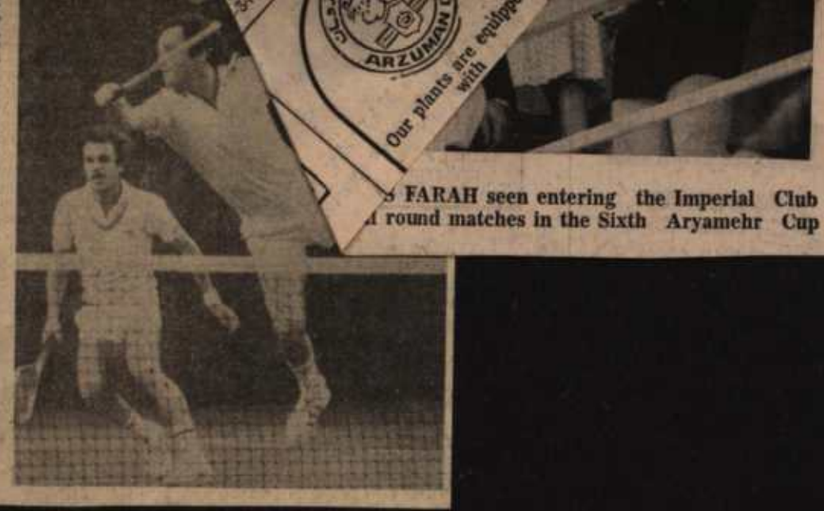

...S FARAH seen entering the Imperial Club ...l round matches in the Sixth Aryamehr Cup

...ował się z przeziębieniem, które trapiło go w Kolonii, a z hotel nabawił się przykrej kontuzji mięśni brzucha.

Stało się to podczas finałowego pojedynku jeszcze w Kolonii z Borgiem. Tak więc mały czas w Sztokholmie Polak grał z kontuzją, która przede wszystkim utrudniała mu serwowanie. Jak stwierdził sam Fibak, lekarze oświadczyli, że powinien co najmniej na 3 tygodnie dać sobie spokój z tenisem. Polak jednak nie rezygnuje, a pierwszy pojedynek w turnieju londyńskim powinien rozegrać w środę.

Na zdjęciu: Fibak i jego deblowy partner, Holender — T. Okker (na pierwszym planie) podczas zwycięskiego finałowego pojedynku w Sztokholmie. (am)

Fot. CAF — Unifax

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE TURNIEJU „GRAND PRIX" W LONDYNIE

LONDYN, 17.11. Wysoko notowany, czterogwiazdkowy turniej „Grand Prix" rozgrywany w Londynie wkroczył w decydującą fazę. W czwartek, w godzinach wieczornych Wojciech Fibak spotkał się w walce o wejście do ćwierćfinału z najlepszym tenisistą hinduskim Vijajem Armitrajem, którego pokonał w dwóch krótkich setach 6:3, 6:2.

Jak donoszą agencje prasowe, przewaga Polaka była w tym meczu bardzo wysoka. Fibak zademonstrował pełną gamę swoich umiejętności, prowadził grę bardzo urozmaiconą, często atakował przy siatce. Londyńska publiczność nagrodziła efektowne zwycięstwo naszego reprezentanta długotrwałymi oklaskami.

W ćwierćfinale kolejnym przeciwnikiem Fibaka będzie zwycięzca meczu Eddie Dibbs — Bill Martin (obaj USA). Gdyby udało mu się również zforsować i tę przeszkodę, w półfinale najprawdopodobniej spotka się z faworytem nr 1 turnieju — Szwedem Bjoernem Borgiem, który w ćwierćfinale nie powinien mieć chyba większych kłopotów z pokonaniem reprezentanta RPA — Raya Moore'a. Ten ostatni zawodnik (przypomnijmy, że wyeliminował on W. Fibaka na turnieju w Sztokholmie), w walce o ćwierćfinał pokonał Szweda Ove Bengtsona 6:2, 6:4.

Natomiast w najciekawszym spotkaniu I rundy Czechosłowak Jan Kodeš przegrał wysoko z Eddie Dibbsem 0:6, 2:6, a w II — Meksykanin Raul Ramirez zwyciężył pupila londyńczyków, Bustera Mottrama dopiero po zaciętej 3-setowej walce 3:6, 6:2, 6:4. Niezwykle zacięty i wyrównany pojedynek stoczył także Amerykanie Brian Gottfried i Brian Teacher. Wygrał Gottfried 6:4, 7:6.

*

MANILA. 17-letni Amerykanin Tom Wilkinson sprawił największą niespodziankę w 1/8 turnieju „Grand Prix" w Manili. Wilkinson wyeliminował rozstawionego z nr 5 Australijczyka Rossa Case 2:6, 7:6, 6:4. W innych spotkaniach o wejście do ćwierćfinału uzyskano wyniki: Manuel Orantes — Paul Kronk 6:4, 7:5; Dick Crealy — Hans Pohmann 6:0, 7:6; Karl Meller — Terry Moore 6:4, 6:3; Luk Sanders — Tom Gorman 6:1, 6:4.

Country Club.

The quarter finals were attended by Her Imperial Majesty Empress Farah and Her Imperial Highness Princess Fatemeh.

The highlight of the day's play was the impressive form of Guillermo Vilas in defeating the Briton, Buster Mottram 6-1, 6-2.

For the first time in the championships the large crowd assembled on the number one court saw the US Open champion in something like his true form.

Opening the first set with a bright service game Vilas soon broke Mottram's serve with a forehand pass to gain a 2-0 lead. In the third game he showed his versatility with a mixture of shots from a backhand pass, to a overhead smash, and ended with a beautifully timed drop volley.

Mottram fought back in the fourth game where he showed some of his past form with a back hand pass along the line, followed by a forehand volley and ending with a drop volley which left the Argentinian stranded in mid court.

His success was short lived however for Vilas with a overhead smash and a forehand pass took the score to 4-1. The Argentinian soon saw his chance again of breaking the Englishman's serve with Mottram down 15-30, and with a free hand volley he proceeded to break the service game to take a 5-3 lead.

Vilas's only worry seemed to be the noise the television ball boys for being too slow around court.

He won the first set 6-1 with some help from Mottram who was having trouble adjusting to a game completely new to himself of playing off the baseline. For the Briton is normally a sound service and volley player, so it was strange that he adopted these techniques against the Argentinian.

There was no stopping Vilas now for his confidence was sky high. However at the beginning of the second set Mottram with two service aces and a drop volley won the first game easily and seemed to have overcome his nerves. Yet again, his opponent applied the pressure on him in the third game and after a long drawn out game, the Argentinian with a backhand pass broke the Mottram service to go 2-1 in the lead.

With the score standing at 3-1, Vilas again broke Mottram's service when the Briton played his poorest service game so far, over-hitting the backhand which seemed extremely weak through out the contest to give Vilas an extra service break.

The backhand was not the Briton's only weakness for his service was troubling him as well. Too many first services were not going in and the Argentinian attacked the second service with his brilliant forehands and backhands.

Mottram fought back again in the seventh game, with a combination of shots from a forehand pass to backhand volley but it was not enough to stop Vilas taking the set and the match

The Spaniard soon broke Fishbach's service in the opening game, with two backhand passes standing out as outstanding strokes. At 2-0 he broke the American's serve again and it seemed as if Fishach for the first time in the tournament was nervous.

However through two double faults by the Spaniard, Fishbach broke back to be 3-2 down and for the first time in the contest he seemed contended with his play, although his service looked vulnerable when under pressure from the Orantes backhand. He lost his service game again at 4-2, when some wild forehands and a drop volley went out of court.

Orantes made no mistake of taking the set with two clean service aces and the Spaniard's service seemed to be the strongest part of his game. The final score was 6-2 in his favor.

On resumption of the second set, Fishbach took the first game with a combination of backhand and forehand vollies and a overhead smash. Orantes replied with a 40-15 scoreline which included a clean ace to end the service game.

Fishbach was beginning to get his double handed backhand and forehand shots working in unison and the number two seed was having difficulty for the first time in the match dealing with them.

Two cruel bounces against the American at 2-1 made Fishbach say to Orantes, who backhands out of court which enabled Orantes to break the American service. The Spaniard held his service game to take a 4-2 lead.

Fishbach seemed visibly upset at the train of events and with the noise of a helicopter taking off nearby. He decided one tennis ball in it's direction would do the trick. He then protested to the linesman about the noise saying "Why do they do it." Consequently with his thoughts on the happenings off the court the Spaniard was allowed to break his serve again.

Orantes finished off Fishbach's brave challenge, by serving a double of aces, to finish the set off with a 6-2 scoreline.

After the game Orantes said "I am happy about my game and my backhand and serve are working well. I am also sleeping much better which settles my mind."

His beaten opponent praised him by saying "He is just too good. He is a great player but I thought I would catch him."

Third seeded Eddie Dibbs also had an easy task beating Paul McNamee of Australia 6-2, 6-3 to earn himself a semi-final match with Orantes. Dibbs was always too much for the nervous and tired McNamee who had performed well throughout the tournament.

The only seed to counter stern opposition was Poland's Wojtek Fibak who after a hard struggle beat the number 12 seed from Germany Hans Gildemeister 2-6, 6-3, 6-2.



Manuel Orantes.

Fibak is a nortoriously slow starter and before he could settle into his natural game the German had taken the first set.

Fibak came strongly back in the second set playing assured tennis to take a 5-2 advantage. Gildemeister served to keep in the set, which he achieved by a string of forehand passes, and a back hand volley to make the score 5-3.

However the fourth seeded Pole was not to be denied and with the German hitting three backhands out of court the Pole won the set 6-3.

On the resumption of the third set Fibak broke the serve of Gildemeister to earn a 1-0 lead which he extended to two service breaks to take the set and match 6-2.

In the doubles semi-finals the number one seeds Bob Hewitt, and Frew McMillan came through their match with John Feaver and John James with a 6-3, 6-4 scoreline. Their opponents in the final tomorrow will be the number two seeds Guillermo Vilas and Ion Tiriac who had to struggle to beat Jiri Hrebec and Vladimir Zednik 6-4, 2-6, 6-3. Only the brilliance of Vilas who was hampered in his play by his dislike of floodlights kept the number two seeds in the championships.

TODAY'S MATCHES:

G. Vilas v W. Fibak;
M. Orantes v E. Dibbs;
B. Hewitt - F. McMillan v G. Vilas - I. Tiriac



WOJTEK FIBAK looks at his racquet wondering what he should do next in his quarter-final with Hans Gildemeister, yesterday.



EDDIE DIBBS in commanding form against Paul McNamee, demonstrates the art of the backhand volley.



Empress Farah paid an unexpected visit to the Imperial Country Club to watch some of yesterday's tennis action. She was joined by Princess Fatemeh to see the Fibak-Gildemeister singles duel and part of the Vilas-Tiriac versus Zednic-Hrebec doubles thriller. The Empress was accompanied by Princess Farahnaz who, together with some of her young friends, kept an eager eye on all the matches.

Vilas killed me, says a breathless Mottram

By DAVID WILLETT

TOP seeded Guillermo Vilas finally showed a packed centre court crowd at the Imperial Country Club yesterday, exactly why he's the man everybody wants to beat.

Britain's sixth-seeded Buster Mottram thought he had the answer yesterday, but the Argentinian sent him away with his tail between his legs after a 6-1, 6-2 rout that gave Vilas a semi-final berth against fourth-seeded Pole Wojtek Fibak.

"He killed me today," groaned Mottram as he unwound on the massage table after the match. "I can't see anyone beating him here — not even Orantes."

Vilas certainly showed yesterday that his lacklustre performances in the earlier rounds were no indication of his real form.

He was as sharp as ever, hammering away forehand winners with nonchalant ease from the baseline and eating up the court to hit winners from improbable angles.

Mottram used the same tactics he had employed in beating Vilas another soft Mottram return with a crashing overhead.

Mottram gritted his teeth and set about attempting to stem the Vilas tide. He raced away to hold his serve to love, but Vilas was soon level again.

The third game proved the end for Mottram as Vilas earned the break he wanted after four deuces and a series of marathon rallies by again anticipating Mottram's drop shot and racing in to pass him.

That was it as a match. Although Mottram never gave up and won the sixth game amidst a swirl of helicopter dust, his backhand was too erratic to pose a sustained challenge.

Vilas was left serving for the match at 5-2 and he raced into a 40-0 lead to give himself three match points. He needed only one as Mottram returned a smash far beyond the baseline.

was no more than cannon fodder for the Vilas forehand.

All Mottram had to counter Vilas magic was true British grit. He never gave up and such was the measure of his determination that Vilas was frequently forced to smash twice to force a winner.

Vilas' main weapon was once again his crashing forehand — and his ability to disguise where he is going to place it.

Mottram was in trouble from the start. He took Vilas to deuce in the opening game but then surrendered his own serve to love in confidence draining fashion.

Vilas was just too quick around the court as he hammered away a forehand to set up the break which he clinched by latching on to an ill-judged drop shot to pass Mottram at the net.

Mottram halted the slide briefly by winning his serve with some sharp work at the net to make the score 3-1. But that was as far as he could go.

Vilas rushed through his ser-

Battle of the big guns

FOR the second time running it couldn't have worked out better if the organisers had planned it.

The $175,000 Aryamehr Cup will again be the battle of the big guns, with the top four seeds through to today's singles semi-finals and the doubles final a clash between the highest ranked pairs.

And what a line-up the already record crowd will seed on the penultimate day for what could be anybody's title.

There's Argentine Guillermo Vilas, champion in 1974, who is riding the hottest winning streak in tennis.

Vilas finally got into top gear yesterday blasting Britain Buster Mottram off the court for the loss of only three games. Mottram was all at sea against Vilas' topspin power and if any one feels they can stop Vilas by softballing the way the Briton tried, they can forget it.

The Argentine was quick to counter by rushing the net unexpectedly or with a beautifully disguised forehand drive cross court that stopped Mottram in his tracks.

Vilas will be up against the wily Pole Wojtek Fibak who is full of grit and determination.

Fibak is never beaten as he showed when down in his quarter-final clash with young hardhitting Chilean Hans Gildemeister yesterday.

He substituted any weaknesses in tennis prowess with loads of fighting spirit and employed heaps of grey matter to counter his opponents strength.

The other semi-final will be equally close pitting defending champion Manuel Orantes of Spain against 1975 winner American Eddie Dibbs.

Both advanced yesterday without raising a sweat against the tournament's young giant-killers American Mike Fishbach and Australian Paul McNamee.

It will be Orantes' slice, swerving delivery and great variety of strokes against Dibbs' lethal two-fisted base line game.

It should be a beauty if the American can subdue the Spaniard and dictate terms from the baseline.

But if the two singles peter out into one-sided dullness as unfortunately many matches have this week, the doubles final promises to rise to greatness.

Bob Hewitt and Frew McMillan form probably the world's best doubles team. On yesterday's drubbing that they handed Aussie John James and Briton John Feaver it's no exaggerated compliment.

They will be up against Vilas and Romanian Ion Tiriac who is a grand doubles player. The Romanian makes the doubles game look effortless. His ambling gait betrays the fact that he is ever alert and always in the right position to put away a winner.

And with his relation as Vilas' coach, they also have excellent understanding.

Yesterday they showed quite a bit of determination as well to stave off the challenge of Jiri Hrebec and Vladimir Zednik when the Czechoslovaks seemed to be running away with the semi-final.





Vilas' win streak versus Fibak's grit





Orantes' serve versus Dibbs' two-fisted game.

Dibbs makes short work of [illegible] McNamee

volleys. He broke McNamee once again to love, held his own serve and raced into a 4-0 lead.

Dibbs then seemed to relax and McNamee finally came off the baseline and started to attack the net.

The move paid dividends with McNamee breaking Dibbs and holding his own serve when the American's forehand volley hit

ESTEE LAUDER COSMETIQUE
Come & visit Estée Lauder beauty advisor from London

Photography-printing
COLOR ENLARGEMENTS UP TO ANY SIZE.
COLOR TRANSPARENCIES FROM SLIDES OR NEGATIVES.
COMMERCIAL & INDUSTRIAL PHOTOGRAPHY.
TEL 894216 from 12 am to 8 pm F. Jodat

Private Academic Guitar Lessons by Armik.
Telephone: 848685.

TEACHERS OF ENGLISH AS FOREIGN LANGUAGE
Are needed immediately in Isfahan by Telemedia, Inc. Minimum qualifications: B.A. and 2 years' experience. Please come to the Kourosh Hotel in Isfahan, on 11 October 1977, Salon No. 1, on the Mezzanine from 9-12 a.m. and 1-3 p.m. Pls.

PPORTUNITY
cretary is re-

versity re-
xperienced
m, between
p. 769010-19
ts.

why he's the man everybody wants to beat.

Britain's sixth-seeded Buster Mottram thought he had the answer yesterday, but the Argentinian sent him away with his tail between his legs after a 6-1, 6-2 rout that gave Vilas a semi-final berth against fourth-seeded Pole Wojtek Fibak.

"He killed me today," groaned Mottram as he unwound on the massage table after the match. "I can't see anyone beating him here — not even Orantes."

Vilas certainly showed yesterday that his lacklustre performances in the earlier rounds were no indication of his real form.

He was as sharp as ever, hammering away forehand winners with nonchalant ease from the baseline and eating up the court to hit winners from improbable angles.

Mottram used the same tactics he had employed in beating Vilas in one of their five meetings earlier this year — a softball game relying on long, slow baseline rallies interspersed with drop shots to break up the Argentine's rhythm. It was a drastic change from his normal serve and volley game — "perhaps too drastic" Mottram admitted afterwards.

Vilas certainly wasn't impressed. Mottram was in such disastrous form on his backhand that he never gave himself a chance.

And his serving was terrible too. He hardly got a first serve in all afternoon and his short second

All Mottram had to counter Vilas magic was true British grit. He never gave up and such was the measure of his determination that Vilas was frequently forced to smash twice to force a winner.

Vilas' main weapon was once again his crashing forehand — and his ability to disguise where he is going to place it.

Mottram was in trouble from the start. He took Vilas to deuce in the opening game but then surrendered his own serve to love in confidence draining fashion.

Vilas was just too quick around the court as he hammered away a forehand to set up the break which he clinched by latching on to an ill-judged drop shot to pass Mottram at the net.

Mottram halted the slide briefly by winning his serve with some sharp work at the net to make the score 3-1. But that was as far as he could go.

Vilas rushed through his service to love to go 4-1 up, and then allowed Mottram only one point on his serve to leave himself serving for the set.

He was soon up 30-0 after two more Mottram errors on the backhand, but then he faltered after a long plea for silence from the NIRT crew. His concentration was temporarily broken and Mottram made the most of it to draw level and then move ahead on a Vilas backhand error.

But Vilas quickly regained his composure to seal the set after two deuces by rushing in to greet

Vilas tide. He raced away to hold his serve to love, but Vilas was soon level again.

The third game proved the end for Mottram as Vilas earned the break he wanted after four deuces and a series of marathon rallies by again anticipating Mottram's drop shot and racing in to pass him.

That was it as a match. Although Mottram never gave up and won the sixth game amidst a swirl of helicopter dust, his backhand was too erratic to pose a sustained challenge.

Vilas was left serving for the match at 5-2 and he raced into a 40-0 lead to give himself three match points. He needed only one as Mottram returned a smash far beyond the baseline.



KAYHAN'S top-seeded reader... Our photographer caught Guillermo Vilas grabbing a quick between-matches snack yesterday and guess what he was reading? His eyes were glued to our picture spread of his fancy footwork, finger-blowing and racquet-tapping style in receivng service. Obviously, it gave him something to chew over.





Vilas' win streak versus Fibak's grit





Orantes' serve versus Dibbs' two-fisted game.

Dibbs makes short work of giant-killer McNamee

AMERICAN Eddie Dibbs took to the court yesterday determined to halt the giant-killing exploits of Australian Paul McNamee at the quarter-finals.

And he did just that, and more.

After measuring the Aussie's potential for the first two games, he took on the role of an angered giant, smashing his way to nine games in a row to romp into the semi-finals 6-2, 6-3.

Dibbs used his booming double-handed backhand to such devastating effect that McNamee was gasping for breath by the end of the first set.

The Aussie preferred his forehand to return Dibbs' serve, often running right round the service to avoid using his backhand.

Dibbs soon began to find the lines with cross-court volleys that kept McNamee too busy to come up with any sort of reply.

The American embarked on his string of nine straight games with McNamee leading 2-1 in the first set. He held serve easily and then broke McNamee to love with his precision placements.

McNamee remained glued to the baseline and showed token resistance when he extended Dibbs to deuce in the sixth game before the American roared back with two cross-court backhands to take the game.

Dibbs kept up the pressure, seemingly strolling along the baseline as he kept McNamee at full stretch. Once again he broke McNamee to love and then held serve to take the set 6-2.

McNamee just could not get going. He opened the second set with a double fault, overhit a baseline drive, netted a volley and looked on in disgust as he surrendered his service to love for the third time.

Dibbs hardly worked up a sweat, despite trailing love-30 at one stage in the second game as the Aussie constantly netted easy volleys. He broke McNamee once again to love, held his own serve and raced into a 4-0 lead.

Dibbs then seemed to relax and McNamee finally came off the baseline and started to attack the net.

The move paid dividends with McNamee breaking Dibbs and holding his own serve when the American's forehand volley hit

Fibak overcomes Gildemeister bid

TALENTED young Chilean Hans Gildemeister saw the rich returns of a semi-final place in the Aryamehr Cup fade irretrievably into oblivion yesterday afternoon, after he had looked so much like staging a big upset.

Gildemeister, seeded No 12, was matched with Wojtek Fibak, of Poland, the fourth seed The sheer power with which he hit the ball nearly saw the outsider through.

But Fibak rallied to go through 2-6,6-3, 6-2.

Gildemeister played his double-handed forehand and backhand volleys with all his strength. In the first two games he tended to overhit, conceding both to Fibak.

But by the third, Gildemeister had set his sights a fraction lower, and he sent one blistering pass after another past his opponent. He reeled off six games in a row and took the first set on his own service with a love-game.

Fibak had still not found the answer and it was not until almost too late, when Gildemeister let him in.

The Chilean served several faults ending with a double as he led 2-0 in the second set. Once he had broken back Fibak went on the attack.

He closed in on the net and did not give Gildemeister as much time or space to play his strokes. The tide turned, and Fibak was able to win the next five games. He dropped only one more before squaring the match 6-3.

The see-saw tilted Fibak's way. He kept his head, won the points that mattered most, and walked off court winning the final set 6-2.

Gildemeister showed bitter disappointment with himself. He said, "I blew it in the second set. I had him as good as beaten and I blew it."

Both advanced yesterday without raising a sweat against the tournament's young giant-killers American Mike Fishbach and Australian Paul McNamee.

It will be Orantes' slice, swerving delivery and great variety of strokes against Dibbs' lethal two-fisted base line game.

It should be a beauty if the American can subdue the Spaniard and dictate terms from the baseline.

But if the two singles peter out into one-sided dullness as unfortunately many matches have this week, the doubles final promises to rise to greatness.

Bob Hewitt and Frew McMillan form probably the world's best doubles team. On yesterday's drubbing that they handed Aussie John James and Briton John Feaver it's no exaggerated compliment.

They will be up against Vilas and Romanian Ion Tiriac who is a grand doubles player. The Romanian makes the doubles game look effortless. His ambling gait betrays the fact that he is ever alert and always in the right position to put away a winner.

And with his relation as Vilas' coach, they also have excellent understanding.

Yesterday they showed quite a bit of determination as well to stave off the challenge of Jiri Hrebec and Vladimir Zednik when the Czechoslovaks seemed to be running away with the semi-final.

KEYVAN BOOKSTORE

We're one of the leading distributors of publications in Iran, covering everything from newspapers, magazines and pocket books to high quality masterpieces. There are 27 branches in Tehran and many more throughout Iran. KEYVAN BOOKSTORE represents major publishers from Europe and the United States, with books in all fields and languages.
Keyvan's Bookshops: Takhte Jamshid: between Sepahbod Zabedi and Villa Avenues, No. 307. Phone 820324. Shahrzad: Old Shemiran Road and Zafar, No. 31., Takhte Tavous: Between Shah Abbas and Nader Shah Avenues, Shiraz: Karim Khan Zand Ave., Nowbahar.

KAYHAN
INTERNATIONAL EDITION

(Vol. XX). No. 6074. Tehran, Monday, October 10, 1977. (Mehr 18, 2536). Price 10 Rials.

RAIL SABOTAGE HITS PAKISTAN

ISLAMABAD, Sunday, Reuter.

ARMED police guards have been doubled on passenger trains travelling throughout Pakistan after a series of derailments, informed sources said today.

Night patrols along the tracks, both on bogies and on foot, have also been reinforced to head off possible sabotage, they said.

The derailments began after the military ruler, General Mohammad Zia ul-Haque, announced nine days ago the indefinite postponement of elections he had pledged to hold on October 18.

Two people were killed when a passenger train was derailed in the southernmost Sind province. Reliable sources said banners belonging to deposed premier Zulfiqar Ali Bhutto's Pakistan Peoples Party were found near the track.

The sources said in a separate incident a man was caught as he was prying loose part of the railway line. Railway officials meanwhile could not confirm reports that shots were fired at one passenger train.

In the most recent incidents, six wagons of an oil train were derailed last Tuesday near Rahimyarkhan and 50,000 gallons of oil were spilled. On the same day and in the same railway division two tank cars on another oil train were derailed in a relatively minor incident. The army and police have begun investigations.

General Zia blamed the postponement of the elections partly on acts of sabotage and accused some politicians of seeking to encourage violence.

Since the announcement the army has arrested about 100 people in Karachi and more than 200 in Bhutto's home province of Sind, reliable sources said.

No official figures have been given for the arrests and police describe those seized as anti-social elements. The sources said the arrests — mostly of supporters of the Peoples Party — were continuing but in small numbers.

Mrs. Nusrat Bhutto, wife of the deposed prime minister, said during the aborted campaign rally that a postponement of the elections could lead to revolution.

In Abu Dhabi General Zia was quoted today as saying the armed forces planned to hand over a civilian government "within months and not years."

In an interview with the Emirates News Agency Zia, on a visit to the United Arab Emirates, said one reason to postpone general elections was to allow time for courts to deal with cases against

Police use teargas against Gandhi rally

NEW DELHI, Sunday, Cables.

TEN policemen and one woman demonstrator were injured in Calcutta today when police fired teargas to disperse stone-throwing supporters of former Prime Minister Mrs. Indira Gandhi.

Several thousand members of Mrs. Gandhi's Congress Party, wearing black badges and carrying portraits of her, staged the demonstration to protest her temporary arrest last week.

Meanwhile leading political commentator Ajit Bhattacharjea called the arrest of Mrs. Gandhi a fiasco that "not even Charlie Chaplin could have managed to put together ... without elaborate rehearsal."

The government is also being criticised for bringing Mrs. Gandhi to the magistrate's court without recording any of the evidence it says will be available. And the high court delayed admission of its appeal because somebody forgot to paste revenue stamps on the petition to cover court costs.



Bullets will win nothing — Princess



In an interview with Iran's leading women's magazine Zan-e-Ruz, Princess Ashraf has detailed how she miraculously escaped death at the hands of would-be assassins in France three weeks ago and her reaction to the attempt ... **Page 4.**

Work for the refugees — Sixty of the thousands of Vietnamese refugees in California have at last found jobs, ironically playing Vietnamese soldiers and Viet Cong guerrillas in a Vietnam war movie being made in Hollywood .... **Entertainment on Page 6.**

Economic News 2
Local 3

ONCE there were many. Now there's only American Eddie Dibbs left to stop Argentine Guillermo Vilas' tennis blitzkrieg in the final of the $175,000 Aryamehr Cup today.

That's the score after a topsy-turvy penultimate day which produced terrible tennis from the purist's point of view but very gripping, enthralling stuff for the overflowing centre court crowd.

Dibbs, who has previously won the title here in 1975 and even beat Vilas on the way to doing so, is no surprise packet as a finalist.

But the way he beat defending champion Manuel Orantes of Spain yesterday left the crowd stunned because the victory was achieved due to sheer bad play by Orantes.

It was a woeful game of incredulous errors from two of the world's best tennis players.

Dibbs luckily made far fewer mistakes and played quite steadily in the first set to get off to a formidable lead.

The second set however was a comedy of errors with both players breaking each other's deliveries with impunity not because of good play but very bad play.

Orantes couldn't have played worse. His usually strong serve was atrocious, his backhand most often ended in the net and he even was amiss in the forecourt where he is normally brilliant.

Dibbs must take some of th credit for keeping the Spaniard on the baseline where the American dictated terms, but not too much because an Orantes in form would have had no trouble countering the manoeuvre.

And Dibbs showed his own side of a mistake-laden match when he needed five matchpoints to win on his own service, squandering them away with stupendous errors.

But what of Vilas. He definitely looks the man to beat and Dibbs will have a tough task doing it.

The Argentine should have swamped Pole Wojtek Fibak yesterday but instead unnecessarily made it hard for himself in the second set.

Here the Pole's great fighting qualities must be commended. Nobody in the world co matchpoint at 5-1 against Vilas an

But Fibak — they ought to call performed the miracle.

He suddenly found the way to counter with low trajectory sliced Argentine to make a mistake.

On the first matchpoint the rally but Fibak finally won on a Villas comfidence booster the shattered P

He saved two more matchpoints in Vilas' next service game and leve it into a tie-breaker where he even

Will Dibbs take a leaf from Fib defensive tactics from the baseline errors?

Only time will tell today and then a counter in what is an amazin weapons and technique.

... as Fibak falls to Vilas blitzk

By DAVID WILLETT

FOURTH-seeded Wojtek Fibak of Poland gave Guillermo Vilas the fright of his life with a dramatic second set fight back before finally going down 6-1, 7-6 yesterday to give the top-seeded Argentine his second berth in the Aryamehr Cup final.

Fibak was only seconds from defeat when he finally found the answer to Vilas baseline game and came striding back to survive five match points before bowing out 7-4 in the tiebreaker.

At the end of it all, the perspiration was streaming from Vilas' face and he was so exhausted he could hardly talk. Confirmation of the strain he had been under emerged shortly afterwards, when his trainer and doubles partner Ion Tiriac revealed that Vilas was suffering from cramps and moved to postpone the doubles final to today.

Vilas had seemed to be cruising to an inevitable victory after rushing through the first set and then sweeping into a 5-1 lead in the second with his service to come.

But then the Pole abandoned his disastrous pre-match plan of trying to attack Vilas from the net and dropped back to the baseline.

What a difference that made. After Vilas had leapt ahead 40-15 to give himself two match points, the fireworks began. Vilas wasted the first with an ambitious overhead and then blew the second on his backhand at the end of a marathon rally of 66 times back and forth!

It was to be the first of many as Fibak concentrated solely on getting the ball back and waiting for Vilas to make the mistakes. And come they did.

Fibak battled for the break and it finally came at the third attempt when Vilas was too deep with a fierce forehand.

The top-seed could hardly believe he had let the match slip from his grasp.

Fibak used two Vilas errors to move ahead 30-0 on his serve but then faltered himself for Vilas to draw level with a lob and a crashing overhead. Then another Fibak backhand blunder gave the Argentine his third match point and the tension was on again.

Once more the Pole rose to the occasion and came off the baseline to hammer away an emphatic volley. That was not the end of it. Twice more Fibak had to save match points before clinching the game with another volley.

Fibak then fought back from 30-15 down on Vilas' serve to break the Argentine again thanks to two more backhand errors.

Vilas looked despondent as the crowd began to desert him and chant for the Pole. He lost the next game as well to put Fibak on level terms at 5-5.

He recovered to hold his serve comfortably and Fibak followed suit to set up the tiebreak.

After his remarkable recovery it seemed unthinkable that he could fail to take the set. And after he shot away to a 4-2 lead with Vilas looking more alarmed every second, everyone assumed the set was over.

Everyone that is, except Vilas. He kept battling until the luck came his way. Twice, Fibak backhands hit the netcord and fell back to allow the Argentine to get on even terms. Once there, he never looked back, keeping his nerve while Fibak choked and bowed out with three forehand errors.

"I thought I was lucky to bring the set back to 5-5 but then I was unlucky to lose the tiebreak," the Pole said.

"No-one can beat Vilas at the net on clay," was the verdict offered by a disappointed Fibak.

"I thought it was the only way to beat him, but he's so fantastic from the baseline. He plays his groundstrokes so much from the wrist that it's impossible to tell where he's placing the ball".

Fibak also has the greatest respect for the Vilas backhand — always in the shadow of his famous topspun forehand. Fibak put the Argentine's backhand under heavy pressure yesterday, but Vilas responded with what the Pole rated as "some of the best backhands I've seen."

"His weak point is his net game," says Fibak. "He does not play the right shots."

"But no-one will beat him by attacking him. You have to play him at his own game, just get the ball back, let him generate the power, and the mistakes will come."

It is easy to be wise after the event, however, and no-one could have pred climax to devastated pressuring succession and backh left the Po spectator.



In an interview with Iran's leading women's magazine Zan-e-Ruz, Princess Ashraf has detailed how she miraculously escaped death at the hands of would-be assassins in France three weeks ago and her reaction to the attempt ... **Page 4.**

Work for the refugees — Sixty of the thousands of Vietnamese refugees in California have at last found jobs, ironically playing Vietnamese soldiers and Viet Cong guerrillas in a Vietnam war movie being made in Hollywood .... **Entertainment on Page 6.**

Economic News 2
Local 3
Foreign 5, 8
Classified 9, 10, 11
Sport ..... 11, Back
Tehran Diary — P8; Comment, Letters — P4; TV, Films, Cartoons, Horoscope — P6; Crossword — Back Page.

Two more Israeli settlements

TEL AVIV, Sunday, AFP.

TWO new Jewish settlements have been set up secretly on the occupied West Bank recently, Israeli National Radio reported today.

It said that 12 families belonging to a movement linked to the opposition Labour Party had settled at Kfar-Ruth, a few hundred metres inside occupied Jordan between Tel Aviv and Jerusalem. Another 25 families were thought to have set up a settlement called Shilah in the same region in the past few days, the radio said.

It also reported plans to create in the near future a third settlement in the same area but straddling the old frontier and said that this followed plans laid down by the former Labour government.

Meanwhile, the Labour Party hit out at the recently announced decision to set up a ministerial commission for settlements whose decisions would be kept secret. The decision was announced by Agriculture Minister Ariel Sharon, who heads an inter-ministry committee responsible for settlements policy.

A Labour Party communique said the setting up of the new

said today.

Night patrols along the tracks, both on bogies and on foot, have also been reinforced to head off possible sabotage, they said.

The derailments began after the military ruler, General Mohammad Zia ul-Haque, announced nine days ago the indefinite postponement of elections he had pledged to hold on October 18.

Two people were killed when a passenger train reports that shots were fired at one passenger train.

In the most recent incidents, six wagons of an oil train were derailed last Tuesday near Rahimyarkhan and 50,000 gallons of oil were spilled. On the same day and in the same railway division two tank cars on another oil train were derailed in a relatively minor incident. The army and police have begun investigations.

General Zia blamed the postponement of the elections partly on acts of sabotage and accused some politicians of seeking to encourage violence.

Since the announcement the army has arrested about 100 people in Karachi and more than 200 in Bhutto's home province of Sind, reliable sources said.

No official figures have been given for the arrests and police describe those seized as anti-social elements. The sources said the arrests — mostly of supporters of the Peoples Party — were continuing but in small numbers.

Mrs. Nusrat Bhutto, wife of the deposed prime minister, said during the aborted campaign rally that a postponement of the elections could lead to revolution.

In Abu Dhabi General Zia was quoted today as saying the armed forces planned to hand over a civilian government "within months and not years."

In an interview with the Emirates News Agency Zia, on a visit to the United Arab Emirates, said one reason to postpone general elections was to allow time for courts to deal with cases against Bhutto and other politicians before Pakistanis voted.

"The armed forces do not want to stay (in power) a day longer (than necessary)."

Zia plans to meet leaders of the two major political parties this week to discuss the parties' growing demand to fix a definite date for national elections, official sources said today in Islamabad.

Zia is to meet Wednesday in Rawalpindi with leaders of the Pakistan Peoples Party.

The General is to meet Thursday with leaders of the rival Pakistan National Alliance.

In Lahore, heads of the nine-party Pakistan National Alliance decided at a meeting to press Zia to fix a new date for the promised election as soon as possible.

The alliance, which launched mass agitation against Bhutto's party, claiming it rigged the last election in March to hold on to power had confidently expected to win the re-run poll.

Meanwhile the Lahore High Court today cancelled bail given to Bhutto last month and ordered him to appear at a murder trial starting Tuesday.

Police use teargas against Gandhi rally

NEW DELHI, Sunday, Cables.

TEN policemen and one woman demonstrator were injured in Calcutta today when police fired teargas to disperse stone-throwing supporters of former Prime Minister Mrs. Indira Gandhi.

Several thousand members of Mrs. Gandhi's Congress Party, wearing black badges and carrying portraits of her, staged the demonstration to protest her temporary arrest last week.

Meanwhile leading political commentator Ajit Bhattacharjea called the arrest of Mrs. Gandhi a fiasco that "not even Charlie Chaplin could have managed to put together ... without elaborate rehearsal."

The government is also being criticised for bringing Mrs. Gandhi to the magistrate's court without recording any of the evidence it says will be available. And the high court delayed admission of its appeal because somebody forgot to paste revenue stamps on the petition to cover court costs.

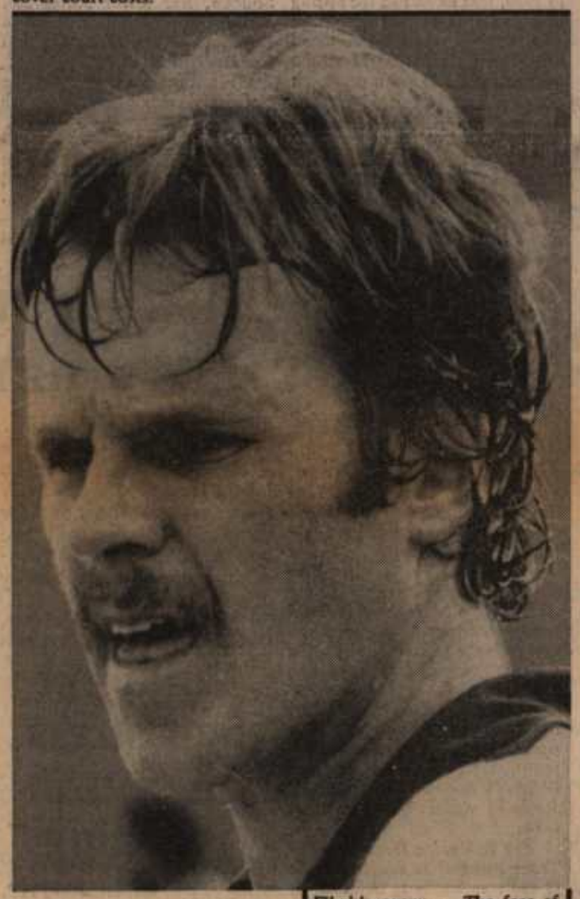

Separatists claim killings in Basque

BILBAO, Spain, Sunday, AP.

THE Basque separatist organisation ETA has claimed responsibility for the machine-gun slaying of a Spanish official and his two police bodyguards in the

Fibak's agony ... The face of Wojtek Fibak sums up his Aryamehr Tennis Cup semi-final duel with Guillermo Vilas yesterday — tough Vilas was just too hot to handle or, as one spectator gasped in astonishment, "He's just so fast!" Vilas beat Fibak 6-1, 7-6 to go through to today's final against Eddie Dibbs, who beat Manuel Orantes 6-2, 7-5 in yesterday's other semi-final. Full story, pictures — Back Page.

seeded Argentine his second berth in the Aryamehr Cup final.

Fibak was only seconds from defeat when he finally found the answer to Vilas baseline game and came striding back to survive five match points before bowing out 7-4 in the tiebreaker.

At the end of it all, the perspiration was streaming from Vilas' face and he was so exhausted he could hardly talk. Confirmation of the strain he had been under emerged shortly afterwards, when his trainer and doubles partner Ion Tiriac revealed that Vilas was suffering from cramps and moved to postpone the doubles final to today.

Vilas had seemed to be cruising to an inevitable victory after rushing through the first set and then sweeping into a 5-1 lead in the second with his service to come.

But then the Pole abandoned his disastrous pre-match plan of trying to attack Vilas from the net and dropped back to the baseline.

What a difference that made. After Vilas had leapt ahead 40-15 to give himself two match points,

marathon rally of 66 times back and forth!

It was to be the first of many as Fibak concentrated solely on getting the ball back and waiting for Vilas to make the mistakes. And come they did.

Fibak battled for the break and it finally came at the third attempt when Vilas was too deep with a fierce forehand.

The top-seed could hardly believe he had let the match slip from his grasp.

Fibak used two Vilas errors to move ahead 30-0 on his serve but then faltered himself for Vilas to draw level with a lob and a crashing overhead. Then another Fibak backhand blunder gave the Argentine his third match point and the tension was on again.

Once more the Pole rose to the occasion and came off the baseline to hammer away an emphatic volley. That was not the end of it. Twice more Fibak had to save match points before clinching the game with another volley.

Fibak then fought back from 30-15 down on Vilas' serve to break the Argentine again thanks to two more backhand errors.

Vilas looked despondent as the crowd began to desert him and chant for the Pole. He lost the next game as well to put Fibak on level terms at 5-5.

with Vilas looking more alarmed every second, everyone assumed the set was over.

Everyone that is, except Vilas. He kept battling until the luck came his way. Twice, Fibak backhands hit the netcord and fell back to allow the Argentine to get on even terms. Once there, he never looked back, keeping his nerve while Fibak choked and bowed out with three forehand errors.

"I thought I was lucky to bring the set back to 5-5 but then I was unlucky to lose the tiebreak," the Pole said.

"No-one can beat Vilas at the net on clay," was the verdict offered by a disappointed Fibak.

"I thought it was the only way to beat him, but he's so fantastic from the baseline. He plays his groundstrokes so much from the wrist that it's impossible to tell where he's placing the ball".

Fibak also has the greatest respect for the Vilas backhand — always in the shadow of his famous topspun forehand. Fibak put the Argentine's backhand under heavy pressure yesterday, but Vilas responded with what the Pole rated as "some of the best backhands I've seen."

"His weak point is his net game," says Fibak. "He does not play the right shots."

event, however, and no-one could spectator.

W. Berlin gets a ghostly reminder

BERLIN, Sunday, UPI.

WEST Berliners awakened today to see a swastika flag flying from the city's victory monument.

The Nazi symbol was attached to scaffolding. Police who removed the flag also reported Nazi stickers had been pasted in the night on walls, automobiles and lampposts in the American sector working class district of Kreuzberg.

Caja de sorpresas en el Grand Prix

Orantes, eliminado por Bertolucci

Borg, con tenis agresivo, venció a Higueras

Fillol y Dibbs, los otros semifinalistas

Pasadas las ocho y media de la noche, terminó la jornada del Grand Prix-Trofeo Gillette, en el Club de Campo. Los encuentros se prolongaron en exceso. Y dentro de las alforjas de la jornada se pueden incluir los productos más variados. Decepción de los aficionados, al comprobar la transformación de Manuel Orantes a partir del segundo set. Como si fuera Fregoli, cambió su tenis. Y fue eliminado por Paolo Bertolucci con un contundente 6-0 en el set último. La pareja integrada por Paolo Bertolucci y Antonio Zugarelli fue descalificada por el juez-árbitro, Javier García Atance. Y, por último, hay que añadir que puede producirse plante en tres pruebas del Grand Prix: individual damas y dobles damas. La final de mixtos no se pudo disputar. La Reglamentación del Gran Prix establece una doble cotización de las monedas durante el año. Los jugadores quieren recibir sus premios multiplicando el dólar por la actual cotización, y no como establece el Reglamento, por la anterior al mes de julio.

En fin, estuvo animada la jornada del Grand Prix.

ORANTES, ELIMINADO

En una hora y cuarenta y seis minutos, Paolo Bertolucci consiguió clasificarse para las semifinales del Grand Prix. Derrotó en tres set a Manuel Orantes, que nos presentó dos imágenes. Una, hasta el quinto game del segundo set; la otra, desde este game hasta el final. Bertolucci jugó seguro, con escasos fallos y redondeó un gran encuentro, «terminando en belleza», como se dice por su tierra. Manuel Orantes se había anotado el primer set en treinta y cuatro minutos. Su servicio era bueno. Conseguía frenar las subidas a la red del italiano con excelentes pasing shots. Y se hacían apuestas entre los aficionados sobre el número de games que ganaría Bertolucci en el segundo set.

Y llegó éste. Orantes rompió el servicio en el primer game; lo perdió en el siguiente. Volvió a romper el saque a su rival en el quinto. Tenía 3-2 a su favor con su servicio. Orantes se transformó. Se encogió. La raqueta tenía plomo. Empezó a jugar con golpes blandos, favoreciendo la seguridad de Bertolucci. No pegaba a la pelota. Subía con miedo a la red. Y los fallos de nuestro tenista se enzarzaban como cerezas. Dejó escapar su servicio y entró en [illegible] responsabilidad de Copa Davis. Y fue derrotado.

HIGUERAS, BIEN

José Higueras jugó a tope. Casi al ciento por ciento de sus posibilidades. Pero enfrente estaba un tenista con agresividad, con un tenis que parece boxeo. Pretende Bjorn Borg acabar con su adversario. Triturarle en la pista. El encuentro, que tuvo una duración de una hora y diecinueve minutos, se caracterizó por largos peloteos, con golpes muy tiftados de los dos jugadores. Bjorn Borg ha mejorado su servicio. El primer saque es demoledor. Sus golpes parecían restallidos de látigo. No dejó descansar a José Higueras, aunque éste, en algunas ocasiones llamó de tú al sueco y sumó algunos puntos con buenos pasing shots. Lo único que se debe destacar es que Bjorn Borg, en gran forma, con un tenis demoledor, con sus golpes cruzados, forzando la pelota sobre las líneas, sólo tuvo dos errores: perdió su servicio en el game número siete de los dos set.

LOS OTROS ENCUENTROS

El mejor partido de la jornada fue el que enfrentó a Eddie Dibbs y al polaco W. Fibak. Fue un encuentro de poder a poder. Pegando con mucha dinamita los pudo romper el servicio en el décimo game al choco.

CHILLIDA, EN SEMIFINALES

Carmen Chillida se ha proclamado semifinalista, al derrotar a la argentina Villagrán. Se enfrentará al amor de Borj: M. Simionescu, si no se produce el plante de las jugadoras.

El encuentro entre Kodes y Fibak —éste acusó el cansancio de los individuales— fue largo, y terminó cerca de las nueve de la noche. Perdió esta pareja ante Gildemeister-Prajoux. También se han clasificado Hewitt-Mac Millan, Smid-Hutka y Orantes-Muñoz.

En la jornada de ayer estuvo en el Club de Campo el director del Consejo Superior de Deportes, Benito Castejón.

Y así se cerró esa caja de sorpresas llamada Grand Prix en la jornada de ayer.

TERREROS

RESULTADOS

Individual masculina (cuartos de final).—Bertolucci (Italia), venció a **Orantes** (España), por 2-6, 6-4, 6-0; Fillol (Chile), a Smid (Checoslovaquia), por 1-6, 6-4, 6-4; Dibbs (EE. UU.), a Fibak (Polonia), por 6-3, 4-6, 6-4, y Borg (Suecia), a **Higueras** (España), por 6-2, 6-2.

Individual femenina (cuartos de final).—O'Neill (Australia), venció a **Perea** (España), por 7-6, 6-3, y **Chillida** (España) a Villagrán (Argentina), por 6-4, 3-6, 6-4.

Dobles masculinos (cuartos de final).—Hewist-McMillan derrotaron a Bertolucci-Zugarelli, por 6-2, 2-1 y descalificación; Smid-Hutka a Fillol-Fillol, por 7-6, 6-4; **Orantes-Muñoz** a Simbera-Prucha, por 6-3, 6-2; Prajoux-Gildemeister (Chile), a Kodes-Fibak, por 6-3, 7-6.

Dobles femeninos (semifinales). — Simionescu-Weisenberger derrotaron a Korn-Brankowska, por 6-3, 6-4, y Reyes-Marsikova a Villaverde-Villaverde, por 6-3, 7-5.

Dobles mixtos (final).—Ycaza-Weisenberger, vencieron a Cano-Reyes, por w. o.

ORDEN DE JUEGO



MERITOS PARA SEMIFINALISTA.—W. Fibak realizó un encuentro excelente frente a Eddie Dibbs. El polaco hizo méritos suficientes para estar en la semifinal. Pero la resistencia física de Dibss doblegó el bello tenis de Fibak. En la fotografía aparece devolviendo de volea la pelota —hubo mucho juego potente y subidas a la red, de los protagonistas— frente a Dibbs.—(Fotos Zarco.)

El juez árbitro explica

Bertolucci-Zugarelli, descalificados

El último se encaró con el público

Javier García Atance, juez árbitro del Grand Prix, nos explica la descalificación en el encuentro de dobles de la pareja Bertolucci - Zugarelli Nos dice:

—El tanteo era de 6-1 y 1-1. Se produjo una pelota dudosa que fue rectificada por el juez de silla. Bertolucci y Zugarelli protestaron airadamente la decisión del juez árbitro, que fue quien decidió la descalificación. Y añade:

—Hubo cambio de campo. Sacaba Mac Millan contra Bertolucci, y Zugarelli envió un pelota contra el público, que se la devolvió con fuer

Fischer-Tennis-Grand-Prix: Heute ist Lostag für

Fibak: „Wien bringt auch heuer Glück“



Der Sieg beim Fischer-Grand-Prix 1976 in der Wiener Stadthalle war für Polens Tennisstar Wojtek Fibak der Auftakt zu einer großen Serie – die erst im Finale des „Masters“ endete. Heuer lief es für den Polen nicht so erfolgreich, er braucht GP-Punkte. Fibak ist aber optimistisch: „Wien bringt mir sicher Glück.“

Als Nummer sechs gesetzt, sorgte Fibak im Vorjahr für eine große Sensation, als er den 10.000-Dollar-Preisgeldkoffer für den Turniersieg in Empfang nahm.

„Im Herbst spiele ich einfach am besten“ – was für den Vorjahrserfolg zutraf, wünscht sich der 25jährige Jusstudent auch für den dritten Wiener Tennis-Grand-Prix, der morgen mit dem Hauptbewerb gestartet wird.

Unter den acht Punktebesten zu sein, welche die Qualifikation für das „Masters-Turnier“ im Madison Square Garden schaffen, ist das große, aber auch schwere Ziel des Polen.

Fibak nicht unter ersten zwölf

Vor dem Grand Prix von Barcelona, der letzten Station vor Wien, rangierte Fibak mit 354 Punkten nicht im ersten Dutzend der GP-Rangliste.

Das Plansoll des Polen aber sind 600 Punkte. „Dazu muß ich wieder Wien gewinnen, in Stockholm, London und Oviedo zumindest ins Semifinale kommen“, lautet die Rechnung des Titelverteidigers, der außerdem überzeugt ist: „Das Saisonende wird mörderisch. Schon in Wien wird es hart auf hart zugehen. Jeder will das bisher verlorene Terrain gutmachen.“

Drei Österreicher im 32-Mann-Feld

Heute mittag erfolgt in der Stadthalle die Auslosung für den Hauptbewerb. Im 32-Mann-Feld stehen auch drei Österreicher:

- Meister Hans Kary,
- Peter Feigl und
- Helmar Stiegler, der mit „Wild Card“ die automatische Starterlaubnis für das Hauptturnier erhielt.

Und so sieht – nach der Absage des Chilenen Gildemeister – endgültig die Gesetztenliste aus:

1 Gottfried (USA)
2 Fibak (Polen)
3 Barazzutti (Italien)
4 Mayer (USA)
5 Taroczy (Ungarn)
6 Kodes (Tschechoslowakei)
7 Pecci (Paraguay)
8 Hewitt (Südafrika)

In der Qualifikation (in der bekanntlich alle Österreicher ausschieden) gab es gestern eine Serie von Überraschungen: Für die größte sorgte der für den WAC spielende Südafrikaner Johan Kriek, der Schwedens Davis-Cupper Norbaeck 6:0, 6:1 vom Platz schoß. Sörensen (Irland) gewann gegen den viel höher eingeschätzten Ungarn Baranyi 6:7, 6:3, 6:2.

Beim GP-Turnier von Barcelona schlug Fibak den Ungarn Taroczy 4:6, 6:4, 6:1. Weiters: Borg – Higueras 6:1, 6:0, Dibbs – Kodes 6:4, 6:4.

SŁOWO SIĘ RZEKŁO!

Stanisław GARCZARCZYK

1 STYCZNIA poznańska „Gazeta Zachodnia” wraz z Urzędem Wojewódzkim ogłosiły hasło: **„Tenis dla wszystkich — zbudujemy 50 nowych kortów tenisowych”**. Tydzień później na łamach „Przeglądu Sportowego” ukazał się artykuł **„Fibakowe uderzenie w Grodzie Przemysława”**, gdzie stwierdzono m. in.: **„Akcja naszych kolegów z „Gazety Zachodniej” wychodzi naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu... Warunek jest tylko jeden: korty mają być ogólnodostępne, w wyniku tej inicjatywy tenis ma stać się w Poznaniu, mieście Fibaka, sportem naprawdę masowym”.**

Borg, con tenis agresivo, venció a Higueras

Fillol y Dibbs, los otros semifinalistas

Pasadas las ocho y media de la noche, terminó la jornada del Grand Prix-Trofeo Gillette, en el Club de Campo. Los encuentros se prolongaron en exceso. Y dentro de las alforjas de la jornada se pueden incluir los productos más variados. Decepción de los aficionados, al comprobar la transformación de Manuel Orantes a partir del segundo set. Como si fuera Fregoli, cambió su tenis. Y fue eliminado por Paolo Bertolucci con un contundente 6-0 en el set último. La pareja integrada por Paolo Bertolucci y Antonio Zugarelli fue descalificada por el juez-árbitro, Javier García Atance. Y, por último, hay que añadir que puede producirse plante en tres pruebas del Grand Prix: individual damas y dobles damas. La final de mixtos no se pudo disputar. La Reglamentación del Gran Prix establece una doble cotización de las monedas durante el año. Los jugadores quieren recibir sus premios multiplicando el dólar por la actual cotización, y no como establece el Reglamento, por la anterior al mes de julio.

En fin, estuvo animada la jornada del Grand Prix.

ORANTES, ELIMINADO

En una hora y cuarenta y seis minutos, Paolo Bertolucci consiguió clasificarse para las semifinales del Grand Prix. Derrotó en tres set a Manuel Orantes, que nos presentó dos imágenes. Una, hasta el quinto game del segundo set; la otra, desde este game hasta el final. Bertolucci jugó seguro, con escasos fallos y redondeó un gran encuentro, «terminando en belleza», como se dice por su tierra. Manuel Orantes se había anotado el primer set en treinta y cuatro minutos. Su servicio era bueno. Conseguía frenar las subidas a la red del italiano con excelentes pasing shots. Y se hacían apuestas entre los aficionados sobre el número de games que ganaría Bertolucci en el segundo set.

Y llegó éste. Orantes rompió el servicio en el primer game; lo perdió en el siguiente. Volvió a romper el saque a su rival en el quinto. Tenía 3-2 a su favor con su servicio. Orantes se transformó. Se encogió. La raqueta tenía plomo. Empezó a jugar con golpes blandos, favoreciendo la seguridad de Bertolucci. No pegaba a la pelota. Subía con miedo a la red. Y los fallos de nuestro tenista se enzarzaban como cerezas. Dejó escapar su servicio y entró en una fase de temor y de continuos fallos. Bertolucci, con un efectivo revés, fue tomando el ritmo al encuentro. Orantes perdía la confianza. En el tercer set dejó escapar su servicio nuestro tenista en el segundo game. Bertolucci mejoraba. Incluso conseguía preciosos tantos, como el que le proporcionó la ventaja en el cuarto game. Estaba con seguridad. Orantes recordaba la imagen que suele presentar en los encuentros de responsabilidad de Copa Davis. Y fue derrotado.

HIGUERAS, BIEN

José Higueras jugó a tope. Casi al ciento por ciento de sus posibilidades. Pero enfrente estaba un tenista con agresividad, con un tenis que parece boxeo. Pretende Bjorn Borg acabar con su adversario. Triturarle en la pista. El encuentro, que tuvo una duración de una hora y diecinueve minutos, se caracterizó por largos peloteos, con golpes muy liftados de los dos jugadores. Bjorn Borg ha mejorado su servicio. El primer saque es demoledor. Sus golpes parecían restallidos de látigo. No dejó descansar a José Higueras, aunque éste, en algunas ocasiones llamó de tú al sueco y sumó algunos puntos con buenos pasing shots. Lo único que se debe destacar es que Bjorn Borg, en gran forma, con un tenis demoledor, con sus golpes cruzados, forzando la pelota sobre las líneas, sólo tuvo dos errores: perdió su servicio en el game número siete de los dos set.

LOS OTROS ENCUENTROS

El mejor partido de la jornada fue el que enfrentó a Eddie Dibbs y al polaco W. Fibak. Fue un encuentro de poder a poder. Pegando con mucha dinamita los dos protagonistas, subiendo a la red con valentía. El encuentro fue largo, y se decidió a favor de Eddie Dibbs por mejor preparación física, aunque W. Fibak practicó un tenis de gran belleza. El mejor encuentro de la jornada, sin duda.

El checo Tomas Smid vendió cara su derrota ante Jaime Fillol, que terminó con pocas reservas físicas. Del 4-1 en el set definitivo, Tomas Smid dio la vuelta y empató a cuatro. Fillol pudo romper el servicio en el décimo game al checo.

CHILLIDA, EN SEMIFINALES

Carmen Chillida se ha proclamado semifinalista, al derrotar a la argentina Villagrán. Se enfrentará al amor de Borj: M. Simionescu, si no se produce el plante de las jugadoras.

El encuentro entre Kodes y Fibak —éste acusó el cansancio de los individuales— fue largo, y terminó cerca de las nueve de la noche. Perdió esta pareja ante Gildemeister-Prajoux. También se han clasificado Hewitt-Mac Millan, Smid-Hutka y Orantes-Muñoz.

En la jornada de ayer estuvo en el Club de Campo el director del Consejo Superior de Deportes, Benito Castejón.

Y así se cerró esa caja de sorpresas llamada Grand Prix en la jornada de ayer.

TERREROS

RESULTADOS

Individual masculina (cuartos de final).—Bertolucci (Italia), venció a **Orantes** (España), por 2-6, 6-4, 6-0; Fillol (Chile), a Smid (Checoslovaquia), por 1-6, 6-4, 6-4; Dibbs (EE. UU.), a Fibak (Polonia), por 6-3, 4-6, 6-4, y Borg (Suecia), a **Higueras** (España), por 6-2, 6-2.

Individual femenina (cuartos de final).—O'Neill (Australia), venció a **Perea** (España), por 7-6, 6-3, y **Chillida** (España) a Villagrán (Argentina), por 6-4, 3-6, 6-4.

Dobles masculinos (cuartos de final).—Hewist-McMillan derrotaron a Bertolucci-Zugarelli, por 6-2, 2-1 y descalificación; Smid-Hutka a Fillol-Fillol, por 7-6, 6-4; **Orantes-Muñoz** a Simbera-Prucha, por 6-3, 6-2; Prajoux-Gildemeister (Chile), a Kodes-Fibak, por 6-3, 7-6.

Dobles femeninos (semifinales). — Simionescu-Weisenberger derrotaron a Korn-Brankowska, por 6-3, 6-4, y Reyes-Marsikova a Villaverde-Villaverde, por 6-3, 7-5.

Dobles mixtos (final).—Ycaza-Weisenberger vencieron a Cano-Reyes, por w. o.

ORDEN DE JUEGO

El orden de juego para hoy será el siguiente:

A las once, Marsikova contra O'Neil y Simionescu contra Carmen Chillida, en semifinales individuales.

A las doce, en la pista central, Jaime Fillol (Chile), contra Paolo Bertolucci (Italia), y Bjorn Borg (Suecia), contra Eddie Dibbs (EE. UU.), a continuación.

A las cuatro, semifinales de dobles: Hewitt-Mac Millan contra Smid-Hutka y Orantes-Muñoz contra Gildemeister-Prajoux.



MERITOS PARA SEMIFINALISTA.—W. Fibak realizó un encuentro excelente frente a Eddie Dibbs. El polaco hizo méritos suficientes para estar en la semifinal. Pero la resistencia física de Dibss doblegó el bello tenis de Fibak. En la fotografía aparece devolviendo de voleo la pelota —hubo mucho juego potente y subidas a la red, de los protagonistas— frente a Dibbs.—(Fotos Zarco.)

El juez árbitro explica

Bertolucci-Zugarelli, descalificados

El último se encaró con el público

Javier García Atance, juez árbitro del Grand Prix, nos explica la descalificación en el encuentro de dobles de la pareja Bertolucci - Zugarelli. Nos dice:

—El tanteo era de 6-1 y 1-1. Se produjo una pelota dudosa que fue rectificada por el juez de línea y por mí, en favor de Bob Hewitt. Era la ventaja para el dos a uno. El público se enfadó en algunos momentos con la pareja italiana, porque entendía que no ponía el suficiente entusiasmo contra Hewitt-Mac Millan. Zugarelli cometió doble falta en el siguiente punto y se anotaron los sudafricanos el dos a uno.

He querido recoger la versión del juez árbitro, que fue quien decidió la descalificación. Y añade:

—Hubo cambio de campo. Sacaba Mac Millan contra Bertolucci, y Zugarelli envió un pelota contra el público, que se la devolvió con fuerza. El italiano hizo gestos obscenos contra el público, indicando protuberancias en la cabeza. En la propia pista advertí a Zugarelli que si hacía otro gesto le descalificaba. Estaba hablando con Bertolucci, cuando volvió a realizar el mismo gesto con dos dedos. Le descalifiqué.

Y esta es la versión del juez árbitro.

T.

„Wien bringt auch heuer Glück“



Der Sieg beim Fischer-Grand-Prix 1976 in der Wiener Stadthalle war für Polens Tennisstar Wojtek Fibak der Auftakt zu einer großen Serie – die erst im Finale des „Masters“ endete. Heuer lief es für den Polen nicht so erfolgreich, er braucht GP-Punkte. Fibak ist aber optimistisch: „Wien bringt mir sicher Glück.“

Als Nummer sechs gesetzt, sorgte Fibak im Vorjahr für eine große Sensation, als er den 10.000-Dollar-Preisgeldkoffer für den Turniersieg in Empfang nahm.

„Im Herbst spiele ich einfach am besten“ – was für den Vorjahrserfolg zutraf, wünscht sich der 25jährige Jusstudent auch für den dritten Wiener Tennis-Grand-Prix, der morgen mit dem Hauptbewerb gestartet wird.

Unter den acht Punktebesten zu sein, welche die Qualifikation für das „Masters-Turnier“ im Madison Square Garden schaffen, ist das große, aber auch schwere Ziel des Polen.

Fibak nicht unter ersten zwölf

Vor dem Grand Prix von Barcelona, der letzten Station vor Wien, rangierte Fibak mit 354 Punkten nicht im ersten Dutzend der GP-Rangliste.

Das Plansoll des Polen aber sind 600 Punkte. „Dazu muß ich wieder Wien gewinnen, in Stockholm, London und Oviedo zumindest ins Semifinale kommen“, lautet die Rechnung des Titelverteidigers, der außerdem überzeugt ist: „Das Saisonende wird mörderisch. Schon in Wien wird es hart auf hart zugehen. Jeder will das bisher verlorene Terrain gutmachen.“

Drei Österreicher im 32-Mann-Feld

Heute mittag erfolgt in der Stadthalle die Auslosung für den Hauptbewerb. Im 32-Mann-Feld stehen auch drei Österreicher:

- Meister Hans Kary,
- Peter Feigl und
- Helmar Stiegler, der mit „Wild Card“ die automatische Starterlaubnis für das Hauptturnier erhielt.

Und so sieht – nach der Absage des Chilenen Gildemeister – endgültig die Gesetztenliste aus:

1 Gottfried (USA)
2 Fibak (Polen)
3 Barazzutti (Italien)
4 Mayer (USA)
5 Taroczy (Ungarn)
6 Kodes (Tschechoslowakei)
7 Pecci (Paraguay)
8 Hewitt (Südafrika)

In der Qualifikation (in der bekanntlich alle Österreicher ausschieden) gab es gestern eine Serie von Überraschungen: Für die größte sorgte der für den WAC spielende Südafrikaner Johan Kriek, der Schwedens Davis-Cupper Norbaeck 6:0, 6:1 vom Platz schoß. Sörensen (Irland) gewann gegen den viel höher eingeschätzten Ungarn Baranyi 6:7, 6:3, 6:2.

Beim GP-Turnier von Barcelona schlug Fibak den Ungarn Taroczy 4:6, 6:4, 6:1. Weiters: Borg – Higueras 6:1, 6:0, Dibbs – Kodes 6:4, 6:4.

SŁOWO SIĘ RZEKŁO!

Stanisław GARCZARCZYK

1 STYCZNIA poznańska „Gazeta Zachodnia” wraz z Urzędem Wojewódzkim ogłosiły hasło: **„Tenis dla wszystkich — zbudujemy 50 nowych kortów tenisowych”**. Tydzień później na łamach „Przeglądu Sportowego” ukazał się artykuł **„Fibakowe uderzenie w Grodzie Przemysława”**, gdzie stwierdzono m. in.: **„Akcja naszych kolegów z „Gazety Zachodniej” wychodzi naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu... Warunek jest tylko jeden: korty mają być ogólnodostępne, w wyniku tej inicjatywy tenis ma stać się w Poznaniu, mieście Fibaka, sportem naprawdę masowym”.**

Właśnie popularność Wojtka leżała u podstaw ogłoszonej kampanii. On sam zresztą nie przyglądał się sprawie z założonymi rękami. Od pierwszych dni agitował do budowy kortów, zachęcał, służył radą (m. in. uparcie powtarzał, że w wielu krajach Europy a także w USA, przede wszystkim buduje się place o nawierzchniach twardych — asfaltowych, lub syntetycznych, bowiem są znacznie tańsze w eksploatacji od ziemnych), a także ufundował 25 rakiet wręczanych jako nagrody, przeważnie na szkolnych obiektach.

Dzisiaj zarówno inicjatorzy jak i sam sprawca tenisowej eksplozji mogą mówić o wielkiej satysfakcji. Nie oglądając się na wskaźniki i dyrektywy, a kierując się jedynie społecznym zapotrzebowaniem, **poznańscy entuzjaści pięknej gry od początku roku do połowy września dokonali rzeczy, która wielu wydawała się wręcz nieprawdopodobna. Już w tej chwili w Poznaniu i województwie zbudowano ponad 50 kortów tenisowych.**

Ein Erfolg — auch ohne Österreicher



Weltrekord der McLachlans

Die beiden letzten Tage im Fischer-Tennis-Grand Prix in der Wiener Stadthalle sind so gut wie ausverkauft. Nur noch vereinzelte Karten sind erhältlich. Wie gut die Besetzung beim Publikum ankam, das merkte man schon lange vor den Qualifikationskämpfen. Die bisherigen Spiele waren sehenswert.

Stadthallen-Organisationsleiter Leo Huemer reibt sich berechtigt die Hände: In einer Zeit, wo das Wiener Publikum nur schwer zu bewegen ist, Sportveranstaltungen zu besuchen, da hat gerade dieses Publikum sein „Gspür" für Spitzenleistungen gezeigt. Erste Anzeichen eines durchschlagenden Erfolges bahnten sich schon bei den Qualifikationskämpfen am vergangenen Wochenende an, die ausnahmslos gut besucht waren.

Weniger Freude hatten dagegen die Österreicher Kary, Feigl und Stiegler mit ihren Auslosungen. Kary spielte bei Drucklegung, hat aber gegen Viktor Amaya nur wenig Aussichten, die zweite Runde zu überstehen. Die anderen beiden heimischen Spieler schieden aus (Feigl gegen Mayer, Stiegler gegen Yoill), ebenso wie alle Österreicher, die sich einen Platz in der Hauptrunde über die Qualifikation ersehnten. Ein Startplatz bedeutet immerhin 450 Dollar, also rund 7200 Schilling. Der Sieger darf mit 10.000 Dollar rechnen – doch wer schafft es heuer?

Von Vorjahrssieger Wojtek Fibak ist bekannt, daß er liebend gerne wieder diese Vorrangstellung einnehmen würde. Wer aber nicht? Die Nummer 1 des 3. Fischer-Grand Prix ist ganz entschieden Brian Edward Gottfried: In zwölf von zwanzig Turnieren erreichte er heuer das Finale, vier davon beendete er siegreich. Hervorragend in seiner Einstellung zum Sport – „Schließlich ist es ja mein Beruf" –, hat er bis Mitte September nicht weniger als 3,6 Millionen Schilling an Preisgeldern auf sein Konto gebracht. Das allein sagt alles über diesen Spitzenmann aus den USA. Im Doppel sind die Vorjahrssieger Bob Hewitt/Fred MacMillan ebenso wieder dabei wie der unnachahmliche Schiedsrichter Frank Hammond.

Schon am ersten Tag des Hauptbewerbes sah man, welcher hervorragender Sport in dieser Woche in der Wiener Stadthalle geboten werden wird. Zu einem der überraschenden Ergebnisse zählte dabei ohne Zweifel der klare 6:3-, 6:1-Erfolg des für den WAC spielenden Südafrikaners Kriek über den Schweden Bengtson. Weitere Resultate: Friedler–Richardson 6:2, 4:6, 6:2, Palm–Pala 6:3, 6:2, Yuill–Stiegler 6:1, 6:2, Mayer–Feigl 6:3, 6:2, Johansson–Pechi 5:7, 7:6, 6:2.



Titelverteidiger Wojtek Fibak: nur in der Rolle des Außenseiters

Dziś zapraszamy na korty
Każdy może wygrać rakietę Fibaka

Już dziś rozpoczynamy w Kielcach turniej tenisowy dla wszystkich chętnych. Nie trzeba nawet umieć grać, nie trzeba też w ostateczności mieć własnego sprzętu, wystarczy chcieć spróbować swoich sił i przyjść o godz. 9 na korty tenisowe Błękitnych (ul. Sołegiennego 5, obok WDK).

Jak już informowaliśmy, poznańska delegacja na Harcerski Festiwal Kulturalny, „Gazeta Zachodnia" z Poznania i „Słowo Ludu" oraz GKS Błękitni i TKKF „Atest" organizują turniej tenisowy dla wszystkich chętnych, dziewcząt i chłopców, który odbywać się będzie w dwóch grupach do 15 i do 18 lat. Mamy już wiele zgłoszeń, nie tylko z Kielc, ale nawet z innych województw, co najlepiej świadczy o wzroście popularności tenisa. Dziś przyjmować będziemy jeszcze dalsze zgłoszenia, do godz. 9.30 na kortach. Przed rozpoczęciem turnieju zostanie przeprowadzone losowanie i od godz. 10 rozpoczną się pierwsze gry.

Imprezą naszą jest bardzo zainteresowany fundator głównej nagrody — Wojciech Fibak, ofiarował przecież swoją rakietę marki „head", którą grał w finale turnieju deblowego na kortach Rolland Garros w Paryżu. W niedzielnej rozmowie telefonicznej W. Fibak zaproponował, aby jedna z czterech rakiet, będących nagrodami, została rozlosowana wśród wszystkich uczestników turnieju (z wyjątkiem zwycięzców). Wystarczy więc zjawić się na korcie i być może wygrać rakietę.

Sonntag, 30. Oktober 1977 — SPORT



Favorit des heutigen Finales: Brian Gottfried

Kary an perfektem Fibak gescheitert

VON HERMANN FUCHS

Auch eine Superserie geht zu Ende. Wojtek Fibak, Titelverteidiger im Stadthallen-Tennisturnier, stoppte gestern den Siegeszug von Hans Kary und trifft heute im Finale auf die Nr. 1: Brian Gottfried. Auch im Doppel die Nr. 1 und Nr. 2 im Finale: Hewitt/McMillan gegen Kodes/Fibak

◀ *Er setzte der Erfolgsserie unseres Hans Kary gestern ein Ende: Der hervorragende Pole Wojtek Fibak.*

Foto: Otto Wiesinger

„Hans hat wieder gut gespielt", lobte Wojtek Fibak, Polens Ein-Mann-Delegation im Tennisgeschäft, „aber ich kenne ihn doch besser als alle anderen. Mich kann er nicht so leicht überraschen." Fibak schlug Kary in knapp 90 Minuten 6:3, 6:3. „Ich glaub', es war dennoch ein gutes Match", sagte der zum Lokalmatador der Stadthalle avancierte Kary, „obwohl eigentlich alles genau verkehrt zu meinen Absichten gelaufen ist. Er war eben heute besser."

Kary fand gestern nie zu jener Linie, die ihn zu tollen Erfolgen über Barazzutti und Bertram geführt hatten. Fibak nahm ihm gleich den ersten Aufschlag ab. Wahrscheinlich war dies der Dämpfer, durch den Kary nie richtig ins Spiel kam. „Meine Bälle gerieten immer zu kurz", haderte er mit sich, „dadurch konnte Fibak immer angreifen. Und am Netz ist er schier unüberwindlich." Dennoch – seine größten Szenen hatte Hansi bei Angriffen des Polen. Auch nicht in Superform blieben seine Passierschläge seine stärkste Waffe.

Fibak bot eine komplette Leistung, beeindruckte durch enorme Laufarbeit ebenso wie mit perfekten Schlägen von der Grundlinie. Dennoch geht er in das heutige Endspiel (FS 2 15.45 Uhr) nicht als Favorit. Diese Rolle verdiente sich gestern erneut Brian Gottfried, der im innneramerikanischen Duell Sandy Mayer 6:2, 2:6, 6:2 in die Knie zwang. Was bei Gottfried so imponierte: Er ist zweifellos der Spieler mit dem größten Druck. So schnelle und genaue Volleys schlägt kein anderer. Und das ist speziell in der Halle ein entscheidender Vorteil.

Im Doppel begeisterte das Spiel der Titelverteidiger Hewitt/McMillan beim Sieg über Gottfried/Mayer. Im zweiten Semifinale vergab Pala die Sensation.

EINZEL-SEMIFINALE: Gottfried (US/1) gegen Mayer (US/4) 6:2, 3:6, 6:2. – Fibak (Polen/2) – Kary (Ö) 6:3, 6:3.

DOPPEL-Semifinale: Hewitt/McMillan (SA) gegen Gottfried/Mayer (USA) 6:4, 6:3, Fibak/Kodes (Po/CS) – Taroczy/Pala (Ung/CS) 4:6, 6:4, 6:4.

HEUTE, ab 15.45: Finale Einzel und Finale Doppel.

TV: Ab 15.45 (FS 2) Direktübertragung der Endspiele.

FISCHER

IES THURSDAY NOVEMBER 17 1977

Tennis

Reign of the elder statesmen of British game appears over

By Rex Bellamy
Tennis Correspondent

Wojtek Fibak and Tom Okker were feeling good when they sat down to dinner last evening. In five hours they had won three matches without losing a set in the Benson and Hedges tennis tournament at Wembley. This meant that they were showing a joint profit of £3,920 (minus deductions for this, that and the other) and still had chips on the table.

In the singles Fibak beat Byron Bertram 7—6, 6—4 and Okker defeated Robert Lutz 7—5, 6—3. Then Fibak and Okker had a 6—3, 6—1 doubles win over Ove Bengtson and Keith Richardson, of South Carolina. Richardson's background is so obscure that his emergence at seventy-eighth place in the world rankings briefly aroused suspicions that he might be a throw-back to the old-fashioned breed of doctors and Servicemen who used to take time off from their official duties to play games under such pseudonyms as " A. Newman ".

Fibak made a sluggish start and almost lost a set while making the necessary adjustments to his concentration and timing. Bertram had a good Wimbledon (as Brian Gottfried and Jimmy Connors would testify), and in yesterday's first set he repeatedly had Fibak on the ropes. In the tenth and twelfth games Bertram was three times within two points of winning that set: and in a tie-break containing 22 points he had no fewer than six set points.

That was as close as Fibak or Okker came to losing a set. Okker, looking unusually slim, was in fine form. Fibak was not. Taylor is over. Each had only one good set in him. Cox was beaten 7—5, 6—1 by his compatriot, John Lloyd, 11 years his junior, who has therefore defeated him twice in three weeks.

Lloyd served and volleyed so well that Cox never reached deuce against service. Cox, having lost his service in the last game of the first set (which ended with a double fault), mentally went into neutral. In the first five games of the second set he scoredt only seven points.

Cox said later that he was just frustrated. He simply did not know what to do. He could not get into the match. Lloyd was so quick that Cox had no time to do the things he wanted to do. All the doors were closed. But for one set this was an absorbing contest.

Taylor had similar problems in conceding more than 15 years to Bill Martin, who beat Guillermo Villas and Cox in consecutive matches to reach the last eight at Wimbledon. Taylor still thinks the way he used to: keep on working, keep on throwing punches, and anything can happen.

In the first set he was in trouble when serving at 3—5 and deuce: and in trouble again when Martin was serving at 5—4 and 30-all. But Taylor, still recognisable as the man who three times reached the semi-final round at Wimbledon, bounced back to win the tie-break. That recovery honoured the past. The rest of the match—Taylor won only five more games—honoured the future.

back strapped and went on court to see what would happen. In the first set his tennis was inhibited by apprehension. Mottram won the set but caused him no physical distress. And Ramirez, his pride hurt and his muscles warm, won eleven of the next 16 games. A difference in class was evident—as it was when Ramirez crushed Mottram in last year's French championships.

The Mexican is a player of delectable grace. His quickness is extraordinary, but he never seems to hurry. He simply creates time in which to caress the ball smoothly this way and that, guiding it into awkward places with an ease that disguises artistry. He tantalizes his opponents rather than assaulting them. By his own more modest standards Mottram often played well, notably in winning two love games from 2—5 down in the third set. But after the first set it was mostly cat and mouse—and Ramirez was the cat.

An interesting feature of the tournament is the work of the Professional Tennis Umpires Federation, a young organization still struggling for recognition. Their members are amateurs, of both sexes, who take a professional approach to a difficult job. It is puzzling that these amiable breezy enthusiasts, most of them youngsters, have incurred the hostility of an older organization, the Lawn Tennis Umpires' Association. The PTUF have upset a few people by doing the job just as well as more experi-

Österreicher



Weltrekord der McLachlans

Qualifikationskämpfen. Die bisherigen Spiele waren sehenswert.

Stadthallen-Organisationsleiter Leo Huemer reibt sich berechtigt die Hände: In einer Zeit, wo das Wiener Publikum nur schwer zu bewegen ist, Sportveranstaltungen zu besuchen, da hat gerade dieses Publikum sein „Gspür" für Spitzenleistungen gezeigt. Erste Anzeichen eines durchschlagenden Erfolges bahnten sich schon bei den Qualifikationskämpfen am vergangenen Wochenende an, die ausnahmslos gut besucht waren.

Weniger Freude hatten dagegen die Österreicher Kary, Feigl und Stiegler mit ihren Auslosungen. Kary spielte bei Drucklegung, hat aber gegen Viktor Amaya nur wenig Aussichten, die zweite Runde zu überstehen. Die anderen beiden heimischen Spieler schieden aus (Feigl gegen Mayer, Stiegler gegen Yolll), ebenso wie alle Österreicher, die sich einen Platz in der Hauptrunde über die Qualifikation ersehnten. Ein Startplatz bedeutet immerhin 450 Dollar, also rund 7200 Schilling. Der Sieger darf mit 10.000 Dollar rechnen – doch wer schafft es heuer?

Von Vorjahrssieger Wojtek Fibak ist bekannt, daß er liebend gerne wieder diese Vorrangstellung einnehmen würde. Wer aber nicht? Die Nummer 1 des 3. Fischer-Grand Prix ist ganz entschieden Brian Edward Gottfried: In zwölf von zwanzig Turnieren erreichte er heuer das Finale, vier davon beendete er siegreich. Hervorragend in seiner Einstellung zum Sport – „Schließlich ist es ja mein Beruf" –, hat er bis Mitte September nicht weniger als 3,6 Millionen Schilling an Preisgeldern auf sein Konto gebracht. Das allein sagt alles über diesen Spitzenmann aus den USA. Im Doppel sind die Vorjahrssieger Bob Hewitt/Fred MacMillan ebenso wieder dabei wie der unnachahmliche Schiedsrichter Frank Hammond.

Schon am ersten Tag des Hauptbewerbes sah man, welcher hervorragender Sport in dieser Woche in der Wiener Stadthalle geboten werden wird. Zu einem der überraschenden Ergebnisse zählte dabei ohne Zweifel der klare 6:3-, 6:1-Erfolg des für den WAC spielenden Südafrikaners Kriek über den Schweden Bengtson. Weitere Resultate: Friedler–Richardson 6:2, 4:6, 6:2, Palm–Pala 6:3, 6:2, Yulll–Stiegler 6:1, 6:2, Mayer–Feigl 6:3, 6:2, Johansson–Pechi 5:7, 7:6, 6:2.



Titelverteidiger Wojtek Fibak: nur in der Rolle des Außenseiters



Er setzte der Erfolgsserie unseres Hans Kary gestern ein Ende: Der hervorragende Pole Wojtek Fibak.

Fotos: Otto Wiesinger

Fibak gestoppt

VON HERMANN FUCHS

Auch eine Superserie geht zu Ende. Wojtek Fibak, Titelverteidiger im Stadthallen-Tennisturnier, stoppte gestern den Siegeszug von Hans Kary und trifft heute im Finale auf die Nr. 1: Brian Gottfried. Auch im Doppel die Nr. 1 und Nr. 2 im Finale: Hewitt/McMillan gegen Kodes/Fibak

„Hans hat wieder gut gespielt", lobte Wojtek Fibak, Polens Ein-Mann-Delegation im Tennisgeschäft, „aber ich kenne ihn doch besser als alle anderen. Mich kann er nicht so leicht überraschen." Fibak schlug Kary in knapp 90 Minuten 6:3, 6:3. „Ich glaub', es war dennoch ein gutes Match", sagte der zum Lokalmatador der Stadthalle avancierte Kary, „obwohl eigentlich alles genau verkehrt zu meinen Absichten gelaufen ist. Er war eben heute besser."

Kary fand gestern nie zu jener Linie, die ihn zu tollen Erfolgen über Barazzutti und Bertram geführt hatten. Fibak nahm ihm gleich den ersten Aufschlag ab. Wahrscheinlich war dies der Dämpfer, durch den Kary nie richtig ins Spiel kam. „Meine Bälle gerieten immer zu kurz", haderte er mit sich, „dadurch konnte Fibak immer angreifen. Und am Netz ist er schier unüberwindlich." Dennoch – seine größten Szenen hatte Hansi bei Angriffen des Polen. Auch nicht in Superform blieben seine Passierschläge seine stärkste Waffe.

Fibak bot eine komplette Leistung, beeindruckte durch enorme Laufarbeit ebenso wie mit perfekten Schlägen von der Grundlinie. Dennoch geht er in das heutige Endspiel (FS 2 15.45 Uhr) nicht als Favorit. Diese Rolle verdiente sich gestern erneut Brian Gottfried, der im innneramerikanischen Duell Sandy Mayer 6:2, 2:6, 6:2 in die Knie zwang. Was bei Gottfried so imponierte: Er ist zweifellos der Spieler mit dem größten Druck. So schnelle und genaue Volleys schlägt kein anderer. Und das ist speziell in der Halle ein entscheidender Vorteil.

Im Doppel begeisterte das Spiel der Titelverteidiger Hewitt/McMillan beim Sieg über Gottfried/Mayer. Im zweiten Semifinale vergab Pala die Sensation.

EINZEL-SEMIFINALE: Gottfried (US/1) gegen Mayer (US/4) 6:2, 3:6, 6:2. – Fibak (Polen/2) – Kary (Ö) 6:3, 6:3.

DOPPEL-Semifinale: Hewitt/McMillan (SA) gegen Gottfried/Mayer (USA) 6:4, 6:3, Fibak/Kodes (Po/CS) – Taroczy/Pala (Ung/CS) 4:6, 6:4, 6:4.

HEUTE, ab 15.45: Finale Einzel und Finale Doppel.

TV: Ab 15.45 (FS 2) Direktübertragung der Endspiele.



Tennis

Reign of the elder statesmen of British game appears over

By Rex Bellamy
Tennis Correspondent

Wojtek Fibak and Tom Okker were feeling good when they sat down to dinner last evening. In five hours they had won three matches without losing a set in the Benson and Hedges tennis tournament at Wembley. This meant that they were showing a joint profit of £3,920 (minus deductions for this, that and the other) and still had chips on the table.

In the singles Fibak beat Byron Bertram 7—6, 6—4 and Okker defeated Robert Lutz 7—5, 6—3. Then Fibak and Okker had a 6—3, 6—1 doubles win over Ove Bengtson and Keith Richardson, of South Carolina. Richardson's background is so obscure that his emergence at seventy-eighth place in the world rankings briefly aroused suspicions that he might be a throw-back to the old-fashioned breed of doctors and Servicemen who used to take time off from their official duties to play games under such pseudonyms as " A. Newman ".

Fibak made a sluggish start and almost lost a set while making the necessary adjustments to his concentration and timing. Bertram had a good Wimbledon (as Brian Gottfried and Jimmy Connors would testify), and in yesterday's first set he repeatedly had Fibak on the ropes. In the tenth and twelfth games Bertram was three times within two points of winning that set: and in a tie-break containing 22 points he had no fewer than six set points.

That was as close as Fibak or Okker came to losing a set. Okker, looking unreasonably lively for a man with 33 birthdays behind him, was restlessly eager in disposing of Lutz, a heavy and placid man who was having some trouble with a chest muscle and needed more sympathetic treatment than Okker was prepared to give him.

Two of the elder statesmen of British tennis were beaten. It seems that the domestic era dominated by Mark Cox and Roger Taylor is over. Each had only one good set in him. Cox was beaten 7—5, 6—1 by his compatriot, John Lloyd, 11 years his junior, who has therefore defeated him twice in three weeks.

Lloyd served and volleyed so well that Cox never reached deuce against service. Cox, having lost his service in the last game of the first set (which ended with a double fault), mentally went into neutral. In the first five games of the second set he scoredt only seven points.

Cox said later that he was just frustrated. He simply did not know what to do. He could not get into the match. Lloyd was so quick that Cox had no time to do the things he wanted to do. All the doors were closed. But for one set this was an absorbing contest.

Taylor had similar problems in conceding more than 15 years to Bill Martin, who beat Guillermo Villas and Cox in consecutive matches to reach the last eight at Wimbledon. Taylor still thinks the way he used to: keep on working, keep on throwing punches, and anything can happen.

In the first set he was in trouble when serving at 3—5 and deuce: and in trouble again when Martin was serving at 5—4 and 30-all. But Taylor, still recognizable as the man who three times reached the semi-final round at Wimbledon, bounced back to win the tie-break. That recovery honoured the past. The rest of the match—Taylor won only five more games—honoured the future. Taylor simply ran out of steam. His punches no longer carried enough sting. After that tough first set, youth had to be served.

Another British loser was Christopher Mottram, beaten 3—6, 6—3, 6—4 by Raul Ramirez. The Mexican strained his back finishing off David Lloyd on Tuesday. Yesterday there was some doubt whether the pain of playing would be worthwhile. But he had his back strapped and went on court to see what would happen. In the first set his tennis was inhibited by apprehension. Mottram won the set but caused him no physical distress. And Ramirez, his pride hurt and his muscles warm, won eleven of the next 16 games. A difference in class was evident—as it was when Ramirez crushed Mottram in last year's French championships.

The Mexican is a player of delectable grace. His quickness is extraordinary, but he never seems to hurry. He simply creates time in which to caress the ball smoothly this way and that, guiding it into awkward places with an ease that disguises artistry. He tantalizes his opponents rather than assaulting them. By his own more modest standards Mottram often played well, notably in winning two love games from 2—5 down in the third set. But after the first set it was mostly cat and mouse—and Ramirez was the cat.

An interesting feature of the tournament is the work of the Professional Tennis Umpires Federation, a young organization still struggling for recognition. Their members are amateurs, of both sexes, who take a professional approach to a difficult job. It is puzzling that these amiably breezy enthusiasts, most of them youngsters, have incurred the hostility of an older organization, the Lawn Tennis Umpires' Association. The PTUF have upset a few people by doing the job just as well as more experienced officials. But essentially they should be regarded as a totally healthy " ginger " group.

RESULTS: First round: W. Martin (US) beat R. Taylor, 3—7, 6—3, 6—3; V. Amritraj (India) beat K. Richardson (US), 6—2, 4—6, 6—3; W. Fibak (Poland) beat B. Bertram (SA), 7—6, 6—4; E. Dibbs (US) beat J. Kodes (Czechoslovakia), 6—4, 6—3. Second round: T. Okker (Netherlands) beat R. Lutz (US), 7—5, 6—3; J. Lloyd beat M. Cox, 7—5, 6—1; R. Ramirez (Mexico) beat C. Mottram, 3—6, 6—3, 6—4; B. Gottfried (US) beat B. Teacher (US), 6—4, 7—6.

Dziś zapraszamy na korty

Każdy może wygrać rakietę Fibaka

Już dziś rozpoczynamy w Kielcach turniej tenisowy dla wszystkich chętnych. Nie trzeba nawet umieć grać, nie trzeba też w ostateczności mieć własnego sprzętu, wystarczy chcieć spróbować swoich sił i przyjść o godz. 9 na korty tenisowe Błękitnych (ul. Ściegiennego 5, obok WDK).

Jak już informowaliśmy, poznańska delegacja na Harcerski Festiwal Kulturalny, „Gazeta Zachodnia" z Poznania i „Słowo Ludu" oraz GKS Błękitni i TKKF „Atest" organizują turniej tenisowy dla wszystkich chętnych, dziewcząt i chłopców, który odbywać się będzie w dwóch grupach do 15 i do 18 lat. Mamy już wiele zgłoszeń, nie tylko z Kielc, ale nawet z innych województw, co najlepiej świadczy o wzroście popularności tenisa. Dziś przyjmować będziemy jeszcze dalsze zgłoszenia, do godz. 9.30 na kortach. Przed rozpoczęciem turnieju zostanie przeprowadzone losowanie i od godz. 10 rozpoczną się pierwsze gry.

Imprezą naszą jest bardzo zainteresowany fundator głównej nagrody — Wojciech Fibak, ofiarował przecież swoją rakietę marki „head", którą grał w finale turnieju deblowego na kortach Rolland Garros w Paryżu. W niedzielnej rozmowie telefonicznej W. Fibak zaproponował, aby jedna z czterech rakiet, będących nagrodami, została rozlosowana wśród wszystkich uczestników turnieju (z wyjątkiem zwycięzców). **Wystarczy więc stanąć na korcie i już można wygrać rakietę „palonez", oczywiście przy szczęściu w losowaniu. Rozlosowane zostaną także wśród wszystkich uczestników fotosy W. Fibaka z jego odręcznym autografem.**

Organizatorzy informują, że istnieje również szansa wypożyczenia rakiet do gry. Jeśli są chętni do udziału w turnieju, a nie mają własnej rakiety, niech także się zgłoszą, będą mogli ją wypożyczyć.

Spotykamy się więc dziś rano na kortach Błękitnych. Prosimy jednak koniecznie zabrać ze sobą jakiś dowód tożsamości dla sprawdzenia wie-



ku. Bez tego można narazić się na niedopuszczenie do turnieju. Gry prowadzone będą systemem pucharowym, do tego błyskawicznym, po jednym secie. Dopiero finały rozgrywane będą do dwóch wygranych setów.

Na zdjęciu: rakieta W. Fibaka i inne nagrody w naszym turnieju na wystawie w kieleckim sklepie sportowym.

Fot. A. Pecnalski

Wojciech Fibak o sobie i rywalach

Wojciech Fibak jest najbardziej „zapracowanym" polskim sportowcem. Przez ponad dziesięć miesięcy w roku wojażuje po świecie, grając w dziesiątkach różnych turniejów. Kontakt z najlepszym tenisistą jest więc bardzo utrudniony. Praktycznie pozostają lakoniczne doniesienia agencyjne, w których oprócz suchego wyniku niewiele więcej można się doczytać. Tak więc każdy nawet najkrótszy pobyt w Polsce Wojciecha Fibaka jest dla dziennikarzy prawdziwą gratką. Nasz gracz nie stroni od prasy. Bardzo chętnie dzieli się wszystkimi wiadomościami dotyczącymi spraw tenisa.

W poniedziałek w Polskim Związku Tenisowym odbyła się konferencja prasowa z udziałem Fibaka. Odpowiedział on na dziesiątki pytań, które na pewno zainteresują czytelników.

— Na początek trochę statystyki — rozpoczyna rozmowę Fibak — W tym sezonie rozegrałem 106 pojedynków w grze pojedynczej. Wygrałem 75. Startowałem w sumie w 30 turniejach, dwa z nich wygrałem, cztery razy byłem w finale. A więc procentowo bieżący sezon był nawet lepszy od poprzedniego. Prawdopodobnie będę więc sklasyfikowany na 12 lub 13 miejscu na liście ATP. Tak więc w porównaniu z rokiem ubiegłym postęp o dwa miejsca.

W deblu startowałem 100 razy z czego 81 pojedynków zakończyło się naszym zwycięstwem. Wygrałem 11 turniejów, 4 razy byłem w finale i 8 w półfinale. Najwięcej zwycięstw odniosłem z Okkerem, z którym wygraliśmy 31 na 36 rozegranych partii.

— Jednak w odczuciu kibiców tegoroczny sezon był gorszy od poprzedniego?

— Chyba spowodowane jest to tym, iż dość rzadko wygrywałem z zawodnikami z pierwszej dziesiątki. A więc z rywalami, nad którymi zwycięstwo ma określoną wartość, stanowi temat dnia. Również i w tej materii prowadziłem dokładną statystykę. W sezonie z 77 czołowych zawodników pokonałem jedynie **Gerulaitisa** (2 razy), **Dibbsa** (2) i **Solomona** (1). Z pozostałymi doznałem porażek.

— Dlaczego tak się stało?

— Trudno odpowiedzieć. W niektórych spotkaniach byłem w słabszej formie, kiedy indziej szwankowało zdrowie, innym razem przegrałem dość pechowo. W związku z tym prowadzę również taką ciekawostkową statystykę na największe „naj".

Najbardziej „hańbiącą" porażką była przegrana z Larry Gottfriedem bratem słynnego Briana. Zawodnik ten nie jest sklasyfikowany w pierwszej 150 najlepszych tenisistów świata.

Najbardziej pechową porażka na turnieju w Meksyku z Illie Nastase. Pierwszy set wygrałem 6:4, następny zakończył się zwycięstwem Rumuna w tym samym stosunku. W decydującym doszliśmy do stanu po 6:6 w gemach i 6:6 w tiebreaku. Serwował Nastase jego „as" minimalnie musnł linię i było po „herbacie".

Najszczęśliwsze zwycięstwo odniosłem nad Dibbsem również w Meksyku. Przy stanie 4:2 dla mnie w decydującym secie z powodu niewłaściwego zachowania Amerykanin został zdyskwalifikowany.

Najwyższej porażki doznałem od Gottfrieda na turnieju w Monte Carlo 1:6, 1:6. Natomiast najwyższe zwycięstwo odniosłem w spotkaniu z Parazuttim, którego ograłem 6:0, 6:1. Pojedynek trwał zaledwie 38 minut.

Najciężsy mecz w tym sezonie stoczyłem w pierwszej rundzie Wimbledonu z Fillolem. Po prawie czterogodzinnym pojedynku wygrałem w pięciu setach 6:3, 4:6, 4:6, 9:7 i 6:4.

— Kto jest według pana najlepszym tenisistą świata?

— Jeżeli patrzeć na liczbę zdobytych punktów to **Vilas**. **Borg** wygrał najbardziej prestiżowy turniej jakim jest Wimbledon w stulecie jego powstania. Ani razu nie przegrał z Vilasem, oczywiście myślę o ich meczach rozegranych w tym roku. Ale dla mnie największym z nich jest w dalszym ciągu **Connors**. Nie ulega jednak wtpliwści, że ci trzej znacznie wyprzedzają pozostałych.

— Kto będzie Pana partnerem w grze deblowej, w przyszłym roku?

— Holender Okker. Umówiliśmy się już dość dawno, że wszystkie najważniejsze turnieje gramy razem. Chcemy walczyć w finale „Masters". Najprawdopodobniej będzie to mój jedyny partner.

— Jak się przedstawia Pana kalendarz na rok przyszły?

— Mam opracowany dokładny „rozkład jazdy" na pierwsze półrocze. W przyszłym roku trochę zmienią się przepisy dotyczące startów w głównych turniejach, jeżeli chodzi o graczy zrzeszonych w ATP. Otóż każdy z zawodników pierwszej trzydziestki musi „zaliczyć" conajmniej 16 turniejów dużych i cztery małe. Przedstawia swoje propozycje, a te dopiero zatwierdza nasza federacja.

A więc pierwszym moim turniejem będzie **Birmingham** (6 gwiazdek), który odbędzie się w dniach 9—15 stycznia. A potem kolejno 23—29.I.78 **Filadelfia** (6 g), 30.I—5.II — **Richmond** (6 g), 6—12.II St. Louis (6 g), 12—19.II przerwa, 27.II—5.III **Memphis** (6 g).

Później nastąpią trzy tygodnie przerwy. W tym czasie zagram w drużynie w meczu o Puchar Davisa, który odbędzie się w Polsce w dniach 17—19 marca.

Kolejne turnieje odbędą się w Europie. I tak 27.III—2.IV **Mediolan** (6 g), 3—9.IV **Rotterdam** (6 g), 10—16.IV **Monte Carlo** (jeszcze nie jestem zdecydowany czy w nim wystąpię), 17—21.IV **Houston**, 24—30.IV **Las Vegas**.

lipca. (Zw)

Godzina szczerości Wojciecha Fibaka

Udany sezon?

Krajowy sezon tenisowy zakończony został już przed wieloma tygodniami, natomiast międzynarodowy trwa nadal i zakończy się — zresztą tylko w sposób umowny w pierwszych dniach stycznia, kiedy to w Nowym Jorku rozegrany zostanie finałowy turniej Grand Prix-Masters. Ten drugi interesuje nas o tyle, że w wielkich cyklach turniejowych uczestniczył w ciągu całego roku nasz jedyny reprezentant — Wojciech Fibak. Jak więc wypadły jego tegoroczne starty, czy były bardziej lub mniej udane niż w roku ubiegłym? W połowie sezonu, opierając się na doniesieniach agencyjnych o porażkach W. Fibaka, wyrażaliśmy na naszych łamach wątpliwości co do wysokiej formy naszego tenisisty. Później zaprzestaliśmy formułowania własnych opinii, wychodząc z założenia że brak możliwości bezpośredniej obserwacji pojedynków, może wpływać na zniekształcenie właściwego obrazu. Teraz znów podejmujemy ów temat, ale czynimy to w oparciu o wypowiedzi Wojciecha Fibaka, który w ubiegły poniedziałek spotkał się na konferencji prasowej z dziennikarzami w Warszawie.



Nasz reprezentacyjny tenisista stwierdził, że — wbrew odczuciu opinii publicznej — swój tegoroczny sezon startowy uważa za udany. Odniósł bowiem zdecydowanie więcej zwycięstw niż porażek. Na 106 pojedynków singlowych wygrał aż 75, co stanowi 71,3 procent, natomiast w deblu na 100 pojedynków wygrał 81, co czyni 80 procent z ułamkiem. Obraz nie byłby jednak pełny, gdyby nie dodać, że w ciągu tego roku wygrał 4 turnieje singlowe, 4 razy był w finale i 5 razy w półfinale. Bilans ten znacznie lepiej przedstawia się w deblu. W tej bowiem konkurencji tenisowej wygrał 11 turniejów, 4 razy był w finale i 8 razy w półfinale. Najwięcej zwycięstw odniósł grając wspólnie z Holendrem Tomem Okkerem. W sumie obaj zwyciężyli w 31 spotkaniach, ponosząc porażki tylko w 5-ciu. Wygrali też razem 4 turniejów.

W sumie zestawienie to wygląda optymistycznie, tym bardziej, że Wojciech Fibak utrzymał w światowych rankingach pozycje z ubiegłego roku. Przypomnijmy w związku z tym, że w roku 1974 był on sklasyfikowany na komputerowej liście ATP na 98 miejscu, w roku 1975 — na 52 miejscu, w roku 1976 — na 14 miejscu. Natomiast według dotychczasowych danych w br. sklasyfikowany zostanie na 12 lub 13 miejscu. W stosunku do ubiegłego roku na liście tej wyprzedził takich zawodników jak Włocha Adriano Panatte, Amerykanina Roscoe Tanneta i Brytyjczyka Johna Cayo, dał się natomiast wyprzedzić przez Amerykanina Vitasa Gerulaitisa i Australijczyka Kena Rosewalla. Mniej natomiast zwycięstw odniósł nasz tenisista z zawodnikami sklasyfikowanymi na liście ATP w pierwszej dziesiątce. W roku ubiegłym pokonał np. Borga, Vilasa, Stocktona, Nastase i innych, natomiast w roku bieżącym udało mu się wygrać tylko z trzema zawodnikami, gwiat najlepszej grupy (3 dwukrotnie z Gerulaitisem, dwa razy z Dibbsem i 1 raz z Solomonem.

Tytułem uzupełnienia tego zestawienia warto podać najbardziej charakterystyczne tegoroczne spotkania Wojciecha Fibaka w jego własnej ocenie. Otóż najbardziej satysfakcjonujące zwycięstwo odniósł w Oranie z Larrym Gottfriedem. Dlatego właśnie, ponieważ zawodnik ów — czołowy junior amerykański sklasyfikowany jest poniżej 150 miejsca na liście ATP. Najbardziej pechową porażkę poniósł w finale turnieju WCT w Meksyku z Nastasem. Najzacieklejszy zwycięstwo z Dibbsem w finale turnieju WCT w Monterrey. Najwyższa wygrana z Parazuttim (6:0, 6:1), natomiast przegrana z Brianem Gottfriedem (1:6, 1:6). Najdłuższy mecz z Fillolem w I rundzie turnieju wimbledońskiego — 3,5 godziny. Najcięższy mecz z Tescherem w Sztokholmie (7:6, 6:7, 7:6). Dodajmy do tego, że podróżując z turnieju na turniej, Wojciech Fibak spędził w samolotach 230 godzin, natomiast transmisje telewizyjne z jego tegorocznych pojedynków trwały łącznie 65 godzin, najdłużej w Anglii — 9,5 godziny, a następnie w Stanach Zjednoczonych — 8 godzin i w RFN — 8 godzin.

Obecnie, po kontuzji mięśnia brzucha, jakiej nabawił się w ostatnich turniejach europejskich, Wojciech Fibak ma przerwę w startach. Nie oznacza to jednak, że całkowicie wypoczywa. Rozpoczął już bowiem przygotowania do następnego cyklu rozgrywkowego. Polegają one na wyrabianiu sprawności ogólnej i wytrzymałości. Treningi te, które potrwają do 7 grudnia, przeprowadza pod kierunkiem trenera poznańskiej Olimpii, specjalisty od ćwiczeń ogólnorozwojowych Stanisława Kuźmińskiego. Bezpośrednio po tym nasz najlepszy zawodnik zaplanował sobie blisko dwutygodniowy okres treningu tenisowego, w toku którego weźmie udział w dwóch meczach pokazowych w Austrii i w jednym krótkim turnieju w Stuttgarcie. Później znów w Poznaniu prowadzić będzie przez 10 dni trening wytrzymałościowy, głównie biegi terenowe.

Nowy sezon tenisowy rozpocznie Wojciech Fibak 1 stycznia 1978 r. kiedy to wyjedzie na przeszło dwumiesięczny okres startów do Stanów Zjednoczonych, biorąc udział w turniejach Grand Prix i WCT. Tytułem wyjaśnienia dodajmy, że w roku przyszłym system światowych rozgrywek tenisowych zostanie nieco zreformowany o czym informowaliśmy już na naszych łamach. Nie będzie już więc oddzielnych turniejów WCT i oddzielnych Grand Prix, a w dodatku w tym sztucznie. Zawodnicy startować będą w jednym cyklu turniejowym Grand Prix, z tym, że 8 spośród tych turniejów klasyfikowanych będzie równocześnie jako turnieje WCT według oddzielnej punktacji. Po owych 8 turniejach, w początkach maja odbędą się finały WCT w deblu w Kansas City i w singlu w Dallas. Wszystkie te turnieje (z wyjątkiem finałów WCT) wliczane będą również do Grand Prix i w ciągu całego roku wyłonią 8 najlepszych singlistów i par deblowych, mających prawo startu w finałowym turnieju Masters z początkiem 1979 r. w Nowym Jorku. Większość przyszłorocznych turniejów posiadać będzie wysoką wartość punktową równającą się 8 gwiazdkom. Zawodnik aby móc się zakwalifikować do finału Masters musi wziąć udział w co najmniej 20 turniejach, w tym przynajmniej 4 o niskiej wartości punktowej.

Otóż w tak zreformowanym systemie rozgrywek Wojciech Fibak wystartuje 9 stycznia. A oto kalendarz jego startów aż do połowy roku:

9—15, I.: Birmingham (6 gwiazdek); 23—29, I.: Filadelfia (6); 30, I. — 5, II.: Richmond (6); 6—12, II.: Saint Louis (6); 27, II — 5, III.: Memphis (6) — zaliczany tylko do Grand Prix; 23—25, III.: mecz o Puchar Davisa Polska — Iran; 27, III. — 2, IV.: Mediolan (6); 3—9, IV.: Rotterdam (6) 10—16, IV.: Monte Carlo lub 16—22, IV.: Houston (oba po 6); 24—30, IV.: Las Vegas (6) — tylko Grand Prix. W pierwszych dwóch tygodniach maja starty w finałach WCT w Kansas City i Dallas — jeśli się do owych finałów zakwalifikuje. 15—21, V.: Hamburg (6); 22—28, V.: Rzym (6); 29, V. — 11, VI.: Roland Garros w Paryżu — Wielki Szlem; Przełom maja i czerwca: mecz o Puchar Davisa Polska — Czechosłowacja lub Holandia (o ile wcześniej pokonamy Iran); 26, VI — 6, VII.: Wimbledon — Wielki Szlem.

Spośród 8 turniejów zaliczanych oddzielną klasyfikacją do WCT, Wojciech Fibak weźmie udział w 7. Zakwalifikowanie się do finałów WCT będzie jednak bardzo trudne, bowiem w przeciwieństwie do bieżącego roku, kiedy to w rozgrywkach tych występowała tylko wytypowana grupa tenisistów, w roku przyszłym, wszyscy czołowi zawodnicy będą walczyć równocześnie o finał WCT i Grand Prix. Z zamieszczonego jednak kalendarza startów wynika, że Wojciech Fibak wybrał z początkiem roku i w całej zresztą pierwszej połowie 1978 r. turnieje wysoko punktowane, co z jednej strony stawia mu wysokie wymagania, bowiem gromadzą one najlepszych zawodników, z drugiej, dają — w wypadku powodzenia — największe szanse zgromadzenia dużej liczby punktów. Zamierzenie ambitne. Życzymy pomyślnej jego realizacji.

CZESŁAW LUDWICZEK

ODPORNYM BYĆ

Niełatwa to sztuka. Z podziwem obserwujemy na przykład taterników, żeglarzy, zazdrościmy im odwagi. I sukcesów. Chcielibyśmy jak oni, jak inni, którym się powiodło. Fibakowi, Zimmermanowi, Kulce. Bijemy im brawa i zamykając oczy siebie widzimy na ich miejscu. Potem, pełni zapału i do-

Apetyt na Fibaka

Po pracowitym sezonie powrócił do rodzinnych stron Wojciech Fibak. Zimno już na kortach, ale nie pozwolimy naszemu najlepszemu tenisiście gnuśnieć na łonie rodziny — pomyślał Zarząd Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Olimpia" organizując p. Wojtkowi spotkanie towarzyskie w salach Domu Kultury Milicji Obywatelskiej w Poznaniu.

Zastaniem wśród publiczności i począłem bystro wpatrywać się na scenę. Przyznam ze wstydem, że nigdy dotąd nie widziałem żywego Fibaka.

Na początek red. Różański (TV) wyświetlił film, na którym Fibak udziela mu wywiadu. Niestety, nie dowiedziono dziecki dźwiękowej i film był niemy. Następnie publiczność wzięła pana Wojtka w krzyżowy ogień pytań. Często pytano, i to w rozmaitych konfiguracjach, problem popularności. Nasz tenisista wyjaśnił, że jest popularny w USA, bo często się zdarza, że tam wygrywa. Ale w Polsce nie jest popularny, bo nie wygrywa. Ale nie jest popularny, bo nie wygrywa, ale nie jest popularny, bo nie wygrywa, ale nie jest popularny, bo nie wygrywa,

Związku Tenisowym odbyła się konferencja prasowa z udziałem Fibaka. Odpowiedział on na dziesiątki pytań, które na pewno zainteresują czytelników.

— Na początek trochę statystyki — rozpoczyna rozmowę Fibak — W tym sezonie rozegrałem 106 pojedynków w grze pojedynczej. Wygrałem 75. Startowałem w sumie w 30 turniejach, dwa z nich wygrałem, cztery razy byłem w finale. A więc procentowo bieżący sezon był nawet lepszy od poprzedniego. Prawdopodobnie będę więc sklasyfikowany na 12 lub 13 miejscu na liście ATP. Tak więc w porównaniu z rokiem ubiegłym postęp o dwa miejsca.

W deblu startowałem 100 razy z czego 81 pojedynków zakończyło się narszym zwycięstwem. Wygrałem 11 turniejów, 4 razy byłem w finale i 8 w półfinale. Najwięcej zwycięstw odniosłem z Okkerem, z którym wygraliśmy 31 na 36 rozegranych partii.

— Jednak w odczuciu kibiców tegoroczny sezon był gorszy od poprzedniego?

— Chyba spowodowane jest to tym, iż dość rzadko wygrywałem z zawodnikami z pierwszej dziesiątki. A więc z rywalami, nad którymi zwycięstwo ma określoną wartość, stanowi temat dnia. Również i w tej materii prowadziłem dokładną statystykę. W sezonie z 77 czołowych zawodników pokonałem jedynie **Gerulaitisa** (2 razy), **Dibbsa** (2) i **Solomona** (1). Z pozostałymi doznałem porażek.

— Dlaczego tak się stało?

— Trudno odpowiedzieć. W dziej szwankowało zdrowie, innym razem przegrałem dość pechowo. W związku z tym prowadzę również taką ciekawostkową statystykę na największe „naj".

Najbardziej „hańbiącą" porażką była przegrana z Larry Gottfriedem bratem słynnego Briana. Zawodnik ten nie jest sklasyfikowany w pierwszej 150 najlepszych tenisistów świata.

Najbardziej pechową porażka na turnieju w Meksyku z Illie Nastase. Pierwszy set wygrałem 6:4, następny zakończył się zwycięstwem Rumuna w tym samym stosunku. W decydującym doszliśmy do stanu po 6:6 w gemach i 6:6 w tiebreaku. Serwował Nastase jego „as" minimalnie musnł linię i było po „herbacie".

Najszczęśliwsze zwycięstwo odniosłem nad Dibbsem również w Meksyku. Przy stanie 4:2 dla mnie w decydującym secie z powodu niewłaściwego zachowania Amerykanin został zdyskwalifikowany.

Najwyższej porażki doznałem od Gottfrieda na turnieju w Monte Carlo 1:6, 1:6. Natomiast najwyższe zwycięstwo odniosłem w spotkaniu z Parazuttim, którego ograłem 6:0, 6:1. Pojedynek trwał zaledwie 38 minut.

Najcięższy mecz w tym sezonie stoczyłem w pierwszej rundzie Wimbledonu z Fillolem. Po prawie czterogodzinnym pojedynku wygrałem w pięciu setach 6:3, 4:6, 4:6, 9:7 i 6:4.

— Kto jest według pana najlepszym tenisistą świata?

— jeżeli patrzeć na liczbę

rem w grze deblowej, w przyszłym roku?

— Holender Okker. Umówiliśmy się już dość dawno, że wszystkie najważniejsze turnieje gramy razem. Chcemy walczyć w finale „Masters". Najprawdopodobniej będzie to mój jedyny partner.

— Jak się przedstawia Pana kalendarz na rok przyszły?

— Mam opracowany dokładny „rozkład jazdy" na pierwsze półrocze. W przyszłym roku trochę zmienią się przepisy dotyczące startów w głównych turniejach, jeżeli chodzi o graczy zrzeszonych w ATP. Otóż każdy z zawodników pierwszej trzydziestki musi „zaliczyć" conajmniej 16 turniejów dużych i cztery małe. Przedstawia swoje propozycje, a te dopiero zatwierdza nasza federacja.

A więc pierwszym moim turniejem będzie **Birmingham** (6 gwiazdek), który odbędzie się w dniach 9—15 stycznia. A potem kolejno **23—29.I.78 Filadelfia** (6 g), 30.I—5.II — **Richmond** (6 g), 6—12.II St. Louis (6 g), 12—19.II przerwa, 27.II—5.III **Memphis** (6 g).

Później nastąpią trzy tygodnie przerwy. W tym czasie zagram w drużynie w meczu o Puchar Davisa, który odbędzie się w Polsce w dniach 17—19 marca.

Kolejne turnieje odbędą się w Europie. I tak 27.III—2.IV **Mediolan** (6 g), 3—9.IV **Rotterdam** (6 g), 10—16.IV **Monte Carlo** (jeszcze nie jestem zdecydowany czy w nim wystąpię), 17—21.IV **Houston**, 24—30.IV **Las Vegas**.

lipca. (Zw)

na konferencji prasowej z dziennikarzami w Warszawie.

Nasz reprezentacyjny tenisista stwierdził, że — wbrew odczuciu opinii publicznej — swój tegoroczny sezon startowy uważa za udany. Odniósł bowiem zdecydowanie więcej zwycięstw niż porażek. Na 106 pojedynków singlowych wygrał aż 75, co stanowi 71,3 procent, natomiast w deblu na 100 pojedynków wygrał 81, co czyni 80 procent z ułamkiem. Obraz nie byłby jednak pełny, gdyby nie dodać, że w ciągu tego roku wygrał 4 turnieje singlowe, 4 razy był w finale i 5 razy w półfinale. Bilans ten znacznie lepiej przedstawia się w deblu. W tej bowiem konkurencji tenisowej wygrał 11 turniejów, 4 razy był w finale i 8 razy w półfinale. Najwięcej zwycięstw odniósł grając wspólnie z Holendrem Tomem Okkerem. W sumie obaj zwyciężyli w 31 spotkaniach, ponosząc porażki tylko w 5-ciu. Wygrali też razem 4 turniejów.

W sumie zestawienie to wygląda optymistycznie, tym bardziej, że Wojciech Fibak utrzymał w światowych rankingach pozycje z ubiegłego roku. Przypomnijmy w związku z tym, że w roku 1974 był on sklasyfikowany na komputerowej liście ATP na 98 miejscu, w roku 1975 — na 52 miejscu, w roku 1976 — na 14 miejscu. Natomiast według dotychczasowych danych w br. sklasyfikowany zostanie na 12 lub 13 miejscu. W stosunku do ubiegłego roku na liście tej wyprzedził takich zawodników jak Włocha Adriano Panatta, Amerykanina Roscoe Tannera i Brytyjczyka Johna Coxa. Nie sie natomiast wyprzedzić przed Amerykanina Vilasa Gerulaitisa i Australijczyka Kena Rosewalla. Mniej natomiast zwycięstw odniósł nasz tenisista z zawodnikami sklasyfikowanymi na liście ATP w pierwszej dziesiątce. W roku ubiegłym pokonał np. Barza, Vilasa, Stocktona, Nastase i Ianycha, natomiast w roku bieżącym udało mu się wygrać tylko z trzema zawodnikami: nawet najlepszej formy nie zdołał pokonać z Gerulaitisem, dwa razy z Dibbsem i 1 raz z Solomonem.

Tytułem uzupełnienia tego zestawienia warto podać najbardziej charakterystyczne tegoroczne spotkania Wojciecha Fibaka w jego własnej ocenie. Otóż najbardziej satysfakcjonującą porażkę poniósł w Orange z Larrym Gottfriedem. Dlaczego satysfakcjonującą? Ponieważ zawodnik ów — szczolowy junior amerykański sklasyfikowany jest poniżej 150 miejsca na liście ATP. Najbardziej pechowa porażkę poniósł w finale turnieju WCT w Meksyku z Nastasem. Najszczęśliwsze zwycięstwo z Dibbsem w finale turnieju WCT w Monterrey. Najwyższa wygrana z Barazuttim (6:0, 6:1), najwyższa przegrana z Brianem Gottfriedem (1:6, 1:6). Najdłuższy mecz z Fillolem w I rundzie turnieju wimbledońskiego — 3,5 godziny. Najcięższy mecz z Teacherem w Sztokholmie (7:6, 8:7, 7:6). Podajmy do tego, że podróżując z turnieju na turniej, Wojciech Fibak spędził w samolotach 228 godzin, natomiast transmisje telewizyjne z jego tegorocznych pojedynków trwały łącznie 69 godzin, najwięcej w Anglii — 9,5 godziny,



a następnie w Stanach Zjednoczonych — 8 godzin i w RFN — 8 godzin.

Obecnie, po kontuzji mięśnia brzucha, jakiej nabawił się w ostatnich turniejach europejskich, Wojciech Fibak

WCT) wliczane będą również do Grand Prix i w ciągu całego roku wyłonią 8 najlepszych singlistów i par deblowych, mających prawo startu w finałowym turnieju Masters z początkiem 1979 r. w Nowym Jorku. Wiekarzdé przyszłorocznych turniejów posiadać będzie wysoką wartość punktową równającą się 4 gwiazdkom. Zawodnik aby móc się zakwalifikować do finału Masters musi wziąć udział w co najmniej 20 turniejach, w tym przynajmniej 4 o niskiej wartości punktowej.

Otóż w tak zreformowanym systemie rozgrywek Wojciech Fibak wystartuje 9 stycznia. A oto kalendarz jego startów aż do połowy roku:

9—15. I.: Birmingham (6 gwiazdek); 23—29. I.: Filadelfia (6); 30. I. — 5. II.: Richmond (6); 6—12. II.: Saint Louis (6); 27. II — 5. III.: Memphis (6) — zaliczany tylko do Grand Prix; 23—25. III.: mecz o Puchar Davisa Polska — Iran; 27. III. — 2. IV.: Mediolan (6); 3—9. IV.: Rotterdam (6) 10—16. IV.: Monte Carlo lub 18—22. IV.: Houston (oba po 6); 24—30. IV.: Las Vegas (6) — tylko Grand Prix. W pierwszych dwóch tygodniach maja starty w finałach WCT w Kansas City i Dallas — jeśli się do owych finałów zakwalifikuje. 15—21. V.: Hamburg (6); 22—28. V.: Rzym (6); 29. V. — 11. VI.: Roland Garros w Paryżu — Wielki Szlem; Przełom maja i czerwca: mecz o Puchar Davisa Polska — Czechosłowacja lub Holandia (o ile wcześniej pokonamy Iran); 26. VI — 6. VII.: Wimbledon — Wielki Szlem.

Spośród 8 turniejów zaliczanych oddzielną klasyfikacją do WCT, Wojciech Fibak weźmie udział w 7. Zakwalifikowanie się do finałów WCT będzie jednak bardzo trudne, bowiem w przeciwieństwie do bieżącego roku, kiedy to w rozgrywkach tych występowała tylko wytypowana grupa tenisistów, w roku przyszłym, wszyscy czołowi zawodnicy będą walczyć równocześnie o finał WCT i Grand Prix. Z zamieszczonego jednak kalendarza startów wynika, że Wojciech Fibak wybrał z początkiem roku i w całej zresztą pierwszej połowie 1978 r. turnieje wysoko punktowane, co z jednej strony stawia mu wysokie wymagania, bowiem gromadzą one najlepszych zawodników, z drugiej, dają — w wypadku powodzenia — największe szanse zgromadzenia dużej liczby punktów. Zamierzenie ambitne. Życzymy pomyślnej jego realizacji.

CZESŁAW LUDWICZEK

ODPORNYM BYĆ

Niełatwa to sztuka. Z podziwem obserwujemy na przykład taterników, żeglarzy, zazdrościmy im odwagi. I sukcesów. Chcielibyśmy jak oni, jak inni, którym się powiodło. Fibakowi, Zimmermanowi, Kulce. Bijemy im brawa i zamykając oczy siebie widzimy na ich miejscu. Potem, pełni zapału i dobrych chęci, postanawiamy iść tym samym śladem. Do sukcesu. Jest potrzebny. Daje poczucie wartości. Zadowolenia. Uznania.

Apetyt na Fibaka

Po pracowitym sezonie powrócił do rodzinnych stron Wojciech Fibak. Zimno już na kortach, ale nie pozwolimy naszemu najlepszemu tenisiście gnuśnieć na łonie rodziny — pomyślał Zarząd Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Olimpia" organizując p. Wojtkowi spotkanie towarzyskie w salach Domu Kultury Milicji Obywatelskiej w Poznaniu.

Zaciekawienie wśród publiczności i początek bystro wpatrywać się na scenę. Przyznam ze wstydem, że nigdy dotąd nie widziałem żywego Fibaka.

Na początek red. Różański (TV) wyświetlił film, na którym Fibak udziela mu wywiadu. Niestety, nie dowierzono dźwiękowej i film był niemy. Następnie publiczność wzięła pana Wojtka w krzyżowy ogień pytań. Często poruszano, i to w rozmaitych konfiguracjach, problem popularności. Nasz tenisista wyjaśnił, że jest popularny w USA, bo często się zdarza, iż „gumokuje" podchodzą doń i waląc go w plecy wołają „hallo!". U nas ludzie są niedmiali i tylko za plecami pokazują — O, Fibak!; gorzej, portierka Domu Kultury MO nie chciała p. Wojtka wpuścić na nasze spotkanie, bo nie posiadał biletu. Chyba dlatego impreza opóźniła się o 45 minut.

Red. Stanisław Garczarczyk (Gazeta Zachodnia) przepytał swojego ulubieńca z najlepszych polskich sportowców. — Sportem się specjalnie nie interesuje — zażartował p. Wojtek. Po chwili zastanowienia powiedział jednak, że polskim sportowcem numer jeden jest Irena Szewińska. — A kto jest najlepszym polskim tenisistą? — zapytał pan w niebieskim garniturku z czwartego rzędu. — Trudne jest to pytanie — odpowiedział z wyraźnym rozbawieniem p. Wojtek i objawił, iż jego zdaniem ścisłą czołówkę światową tworzą: Connors, Vilas i Borg.

Red. Wiesław Łuczak (Głos Wielkopolski) chodził z Fibakiem do jednej klasy; jest z nim na „ty", więc zadawał kłopotliwe pytania, m. in. sugerujące w zakamuflowany sposób, iż ostatni sezon nie był dla p. Wojtka najszczęśliwszy. Nasz as rakiety odbił z łatwością serwy red. Łuczaka, przedstawiając swoją lokatę na światowych listach tenisowych. Jest ona lepsza niż w poprzednich sezonach. Red. Łucząk upierał się jednak, że w ostatnim sezonie brakowało Fibakowi błyskotliwych zwycięstw.

Publiczność wypytywała p. Wojtka o jego słynnych kolegów z kortu. Nastase, okazuje się, swym odchodzącym od normy zachowaniem okropnie deprymuje przeciwników. Publiczność lubi jednak jego skandale i duża część ludzi przychodzi nie na tenis, lecz na „cyrk Nastase". Największą radość sprawiło p. Wojtkowi właśnie zeszłoroczne zwycięstwo nad rumuńskim „cyrkowcem" w Sztokholmie.

Pytań było bardzo wiele; p. Wojtek odpowiadał interesująco i dowcipnie. Można się o tym przekonać także dzisiaj wieczorem w klubie „Nurt" na Winogradach, gdzie na spotkaniu kabaretowo-tenisowym Zenek Laskowik serwować będzie humorem w stronę Wojciecha Fibaka.

Andrzej B. LISIECKI



Punkty Grand Prix za... cenę zdrowia

(P) Wojciech Fibak odrabia straty do swych rywali w punktacji Grand Prix. Ostatnie starty naszego najlepszego tenisisty były pomyślne i zwiększył on swój dorobek punktowy do 524 pkt. Oto najbliższe plany Fibaka, o których rozmawiał nasz tenisista z przedstawicielem PAP.

— Już 6 tydzień bez przerwy gram w turniejach Grand Prix — mówi W. Fibak. — Ciężkie pojedynki, nieustanne podróże sprawiły, że już od Wiednia jestem w fatalnym stanie zdrowotnym. W Kolonii byłem przeziębiony, a w meczu z Borgiem nabawiłem się ciężkiej kontuzji mięśni brzucha. Lekarze są zdania, że na 3 tygodnie powinienem odłożyć rakietę. Badał mnie lekarz Szwedzkiego Komitetu Olimpijskiego, który powiedział, że nadaję się do leczenia szpitalnego. Straciłem na wadze i czuję się fatalnie.



Rys. Grzegorz Szumowski

Turniej w Sztokholmie był dla mnie niezwykle ciężki. Rywale szybko zorientowali się, że kontuzja utrudnia mi serwowanie. Dlatego też atakowali każdą moją piłkę serwisową. W pojedynku z Moorem niemal cały czas grałem z głębi kortu. Doprawdy nie wiem jak udało nam się wygrać debla. W Sztokholmie startowały bowiem w komplecie najlepsze pary świata. Nasz sukces to w dużej mierze zasługa Toma Okkera. Jego znakomity refleks pozwalał nam nawet w najtrudniejszych sytuacjach wychodzić z opresji. Serwowałem bardzo lekko, ale wierzyłem w Toma i wiedziałem, że każdą piłkę zdoła obronić.

Udaję się na turniej do Londynu. Rozmawiałem z organizatorami, prosząc, aby pierwszy pojedynek wyznaczyli mi na środę. Mam nadzieję, że w ciągu tych kilku dni stan zdrowia nieco się poprawi i dojdę do siebie. Nie rezygnuję z walki o awans do rozgrywek Masters. Zbliżyłem się do Denta i Tannera, pierwsza ósemka jest jeszcze w zasięgu. Po turnieju w Londynie będę próbował szczęścia w Oviedo, oczywiście, jeżeli pozwoli mi na to stan zdrowia.

Wojciech Fibak ocenia sezon

Wojciech Fibak zakończył już międzynarodowy sezon 1977. Kontuzja wyeliminowała go z rozgrywek Grand Prix i musiał on zrezygnować ze startu w Oviedo.

— Kibice często pytają mnie, jak oceniam miniony sezon — 1977 — mówi **W. Fibak. Rozegrałem 106 spotkań, z czego wygrałem 75. Triumfowałem w czterech turniejach, w tym w dwóch WCT w Monterrey i Duesseldorfie.** Ponadto byłem czterokrotnie w finałach — w Meksyku, Wiedniu, Kolonii i Buenos Aires. W klasyfikacji Grand Prix będę prawdopodobnie na jedenastym miejscu, mając 549 pkt. Chciałbym dodać, że starty w Grand Prix rozpocząłem dopiero w maju, kiedy moi rywale mieli już bogaty dorobek punktowy. Bardzo chciałem zakwalifikować się do pierwszej ósemki i wystąpić w turnieju Masters. Niestety, choroby i kontuzje stanęły na przeszkodzie.

W debiu startując z różnymi partnerami, rozegrałem w 1977 r. w sumie 100 spotkań, z czego wygrałem 81. Zwyciężyłem w 11 turniejach deblowych. Najlepszy bilans mam w występach razem z Tomem Okkerem. Na 36 turniejów, wygraliśmy 6.

Nie wiodło mi się w pojedynkach z graczami pierwszej dziesiątki, ale wygrywałem m. in. z Gerulaitisem, Dibbsem, Solomonem. W deblu z Okkerem wygraliśmy ze wszystkimi najlepszymi parami świata. **W sumie, chociaż zabrakło błyskotliwych sukcesów, był to niezły sezon.**

Kilka słów na temat najbliższych planów. 1 stycznia 1978 roku wyjeżdżam na wielotygodniowe tournée po Stanach Zjednoczonych. Będę grał kolejno w Birmingham, Filadelfii, Richmond, St. Louis i Memphis. Są to wszystko turnieje objęte punktacją Grand Prix i WCT. Ostatnio doszło bowiem do porozumienia między tymi organizacjami i w przyszłym roku nie będzie już kolizji terminów. **Nie będzie też kłopotów z terminami spotkań o Puchar Davisa, bowiem w kalendarzu międzynarodowym uwzględnione zostały również rozgrywki drużynowe. W drugiej połowie marca będę więc startował w meczu daviscupowym Polska — Iran. Mam nadzieję, że wygramy i w drugiej rundzie w czerwcu spotkamy się ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja — Holandia.**

Moim celem w 1978 roku jest awans do finału mistrzostw WCT, które odbędą się w Kansas City i Dallas oraz zakwalifikowanie się do turnieju Masters. Ciekawe mecze oczekują też naszą drużynę w Pucharze Davisa. (PAP)

Studencka paka przepytała Fibaka

Wieść, że as polskiego tenisa — Wojciech Fibak gościć będzie wśród studentów, wywołała na winogradzkim osiedlu akademickim spore poruszenie. Już na pół godziny przed rozpoczęciem imprezy w sali klubu „Nurt" (choć organizatorami spotkania byli działacze „Od Nowy") nie było żadnego wolnego miejsca. Pan Wojtek okazał się przewidujący i na spotkanie przybył z eskortą. Wszak przecież nigdy nie wiadomo, co studencka brać wymyśli, więc tenisista przyprowadził do pomocy żonę Ewę i równie popularnego jak on Zenona Laskowika z kabaretu TEY.

Wśród 400 osób siedzących na sali było dwóch pasjonatów tenisa, którzy pytań mieli tyle, że sami zdołaliby wypełnić cały program. Jeden z nich (w dżinsowej kurtce i białym golfie) zrezygnował na wet z miejsca siedzącego i stanął tuż przy podium, by mieć gwarancję, że nikt go nie przekrzyczy. Drugi (bez golfa i bez krawatu) miał chyba większe zaufanie do siły swego głosu, bo usiadł w III rzędzie.

Obaj strzelali w pana Wojtka dziesiątkami pytań. Z odpowiedzi dowiedzieliśmy się, iż prawdą jest, że pan Wojtek gra dużo w tenisa, bo to nieodzowne do utrzymania wysokiej formy, i zapewnienia sobie jak największej liczby punktów w klasyfikacji Grand Prix. Nie jest natomiast prawdą lansowana przez niektóre środowiska opinia, że Fibak gra często, by dużo zarobić. Od tego są turnieje pokazowe (nasz tenisista w nich nie uczestniczy), w których otrzymać można znacznie więcej pieniędzy niż za zwycięstwo w turnieju zaliczanym do punktacji Grand Prix czy WCT. Wprawdzie pan Wojtek w opresji ani razu się nie znalazł, jednak przy kilku dość kłopotliwych pytaniach chętnie korzystał z pomocy Zenona Laskowika.

Ten ostatni też pragnął się jednak czegoś dowiedzieć i powołując się na prasę zapytał, kiedy dojdzie do meczu Fibak — Borg, z którego funduszе przeznaczone będą na Centrum Zdrowia Dziecka. Pana Wojtka bardzo to zaskoczyło (nie czytał o tym) i powiedział, że jeżeli kiedyś taki mecz się odbędzie, to nie z Borgiem. Pan Zenek nie był z tego zadowolony. „Jak już grać — powiedział — to z kimś, z kim się wygra".

Pytano pana Wojtka o różne rzeczy: o studia, poturniejowe bankiety, o to, czym się interesuje w życiu prywatnym, o sprzęt jakim się posługuje. Skoro o sprzęcie mowa, to do wiedzieliśmy się, że Fibak przysporzył Polskiemu Związkowi Tenisowemu wielu kłopotów. Przeznaczył bowiem 10 000 dolarów na sprzęt dla młodych tenisistów w kraju. Zakupił 5 km naciągu, setki rakiet i tysiące piłek, które zalegają teraz magazyn, gdyż PZT nie wie jak je rozdzielić.

Po krótkiej przerwie dał znać o swej obecności kolega w białym golfie, który był bardzo ciekaw, czy czołowi tenisiści świata piją wódkę i palą papierosy. Okazało się, że uprawdzie inne używki mistrzom rakiety nie są obce, ale od alkoholu i tytoniu tenisiści stronią. Tego nie mógł pojąć Laskowik, bo według niego „Nastase to nerwus i kto, jak kto, ale on z pewnością pali".

Kolega z III rzędu postanowił dać chwilę wytchnienia panu Wojtkowi i uwagę swoją skierował ku małżonce tenisisty. Dowiedział się bowiem, że pani Ewa wygrała debla na turnieju w Bostonie, przeznaczonym dla żon tenisistów. Czy mąż pomaga pani w zgłębianiu tajemnic tenisa — padło pytanie. Pani Ewa była bardzo zaskoczona faktem, że z drugiej półkuli docierają do kraju wiadomości nie tylko o sukcesach Wojtka. Oświadczyła, że zdobyła pierwsze 11 punktów w klasyfikacji Grand Prix dla żon tenisistów, ale na pomoc mężą nie może liczyć, bo on ma bardzo dużo pracy.

Kolega w białym golfie też chciał pokazać, że coś wie o pani Ewie i stwierdził, że widział ją 4 lata temu na kortach Olimpii z rakietą w ręce. Pan Wojtek z satysfakcją, że wreszcie ten, co mu wciąż nie dale spokoju jest o czymś źle poinformowany odrzekł: 4 lata temu grałem w AZS, a Ewa nie myślała jeszcze o tenisie. Odpowiedź ta nie zbiła z tropu pytającego, który po długich targach zgodził się, że ma że było to nie 4 a 2 lata temu, i że nie była to rakieta pani Ewy, ale pana Wojtka, oddana jedynie do potrzymania.

Kolega w białym golfie nie zrażony atakował dalej: kto jest najsympatyczniejszym, a kto najbardziej antypatycznym tenisistą. Fibak odrzekł, że przyjaźni się z Okkerem i Kodesem, a wrogów nie ma. Owszem, zdenerwował go kiedyś Nastase, ale on ma taki charakter i niejednemu już zalał sadła za skórę. Od dłuższego czasu nasz gracz rozmawia jednak z Rumunem normalnie. Na pytanie przeciwko komu najbardziej lubi grać pan Wojtek odpowiedział dyplomatycznie, że zawsze przeciwko tym, którzy mają słaby dzień.

Spotkanie trwało już dwie godziny i widocznie komuś znudziło się już siedzenie w dusznej i przepełnionej sali, gdyż pytając czy Fibak nie jest znużony spotkaniami i wywiadami delikatnie dał do zrozumienia, że trzeba powoli kończyć. Pan Wojtek jak przystało na zawodnika o dobrej kondycji powiedział, że nie jest zmęczony, że ze studentami spotyka się zawsze chętnie, i że pamięta jeszcze udane ubiegłoroczne spotkanie w „Od Nowie". Dodał jednak, że jeżeli nie ma już więcej pytań, to Laskowik na koniec opowie skecz, by wszyscy w dobrych humorach udali się do domów. Popularny Zenek, który wcześniej prośbie tenisisty nie chciał zadośćuczynić, tym razem się już nie ociągał (może też był zmęczony). Opowiedział zabawną historyjkę, poprawiając i tak już dobry nastrój na widowni. Nic więc dziwnego, że kiedy dano sygnał do powstania z miejsc i skierowania się ku drzwiom niektórzy czynili to niezbyt chętnie.

WIESŁAW ŁUCZAK

W deblu znów z Tomem Okkerem

75 zwycięstw Wojciecha Fibaka

(P) Najlepszy polski tenisista, Wojciech Fibak, zakończył już swój tegoroczny międzynarodowy sezon. Kłopoty ze zdrowiem sprawiły, że musiał on zrezygnować ze startów w ostatnich turniejach Grand Prix, nie powtórzy więc sukcesu z ubiegłego sezonu, kiedy to nie tylko zakwalifikował się do ósemki najlepszych zawodników, ale wystąpił nawet w finale turnieju mistrzów.

Bilans występów Fibaka w tym sezonie jest mimo to dobry. Z przedstawionych przez niego podczas poniedziałkowego spotkania z dziennikarzami wyliczeń wynika, że zwycięsko zakończył 75 ze 106 rozegranych w tym roku meczów w grze pojedynczej. W deblu było jeszcze lepiej: występując z kilkoma partnerami uzyskał 81 zwycięstw w 100 rozegranych spotkaniach.

Po powrocie z ostatnich turniejów Wojciech Fibak leczył się i wypoczywał przez kilka dni w Poznaniu. Obecnie czuje się już doskonale i korzystając z rad trenera lekkoatletów Olimpii ćwiczy siłę i kondycję, które w nowym sezonie będą mu bardzo potrzebne. Pobyt w Polsce zaplanował Fibak do 7 stycznia. Po tych krótkich wakacjach wyjedzie do Austrii i RFN, gdzie wspólnie z Tomem Okkerem, swoim przyszłorocznym partnerem deblowym, będzie jeździł na nartach i grał w tenisa. Weźmie również udział w dwóch grach pokazowych i jednym turnieju. Święta spędzi z rodziną w Poznaniu, do 5 marca będzie przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie po okresie aklimatyzacji rozpocznie starty w turniejach zaliczanych do klasyfikacji WCT i Grand Prix.

Turnieje WCT i Grand Prix nie będą w przyszłym roku konkurowały ze sobą. Imprezy odbywające się od stycznia do maja zaliczane będą do obu klasyfikacji. W maju odbędą się finały WCT, zaś finał Grand Prix rozegrany zostanie w styczniu następnego roku.

(W. Chleb.)



ZHP „Kielce — 77" ZHP „Kielce — 77"



„Studencka paka wypytuje Fibaka"

Korzystając z przerwy w startach Wojciech Fibak uczestniczy w spotkaniach ze swoimi sympatykami. W piątek takowe odbyło się w Domu Kultury MO, a dzisiaj o godz. 20 w klubie „Nurt" znakomity tenisista będzie odpowiadał na pytania studentów. Program w stylu show zatytułowany „Studencka paka wypytuje Fibaka" przygotował Piotr Niewiarowski, a prowadzić go będzie popularny Zenon Laskowik z kabaretu TEY.

(wil)

«Do ostatniej piłki»

JEST W POZNANIU dwóch ludzi bardzo kochających tenis. Zawodnik Wojciech Fibak, który jako pierwszy Polak wdarł się do ścisłej elity mistrzów „białego sportu" i dziennikarz Stanisław Garczarczyk za pomocą pióra i różnych akcji usiłujący spopularyzować mającą już 100 lat grę.

Efektem wspólnej namiętności jest książka, która już za kilka tygodni ukaże się na półkach księgarskich. Jej autorami są właśnie W. Fibak i St. Garczarczyk, a zeszyt będzie oczywiście tytuł „ZAGRAJMY W TENISA". Kilkadziesiąt stron tekstu uzupełnią liczne zdjęcia i wykresy.

Poniżej drukujemy obszerne fragmenty jednego z rozdziałów zatytułowanego „Do ostatniej piłki".

—Tenis to taki dziwny sport — mówi Fibak — w którym do ostatniej chwili nic nie wiadomo. Nie ma więc i bezsprzecznie pewnej sytuacji i pewności sukcesu!

W piłce nożnej, koszykówce, hokeju i innych grach wysokie prowadzenie kilka, czy nawet kilka naście minut przed końcem gwarantuje zwycięstwo. W tenisie można prowadzić 6:0, 6:0, 5:0, 40:0 i z braku jednego, jedynego pomyślnego zagrania zostać pokonanym. Szczególnie ciekawa, bo, dość często spotykaną okolicznością jest fakt, że można wygrać cały mecz, zdobywając znacznie mniej punktów a nawet gemów niż przeciwnik. Oto przykład: 6:4, 7:5, 0:6, 7:5, 7:5. Co więc decyduje? Wygrywanie ważnych, przełomowych punktów w poszczególnych gemach i setach! Zrozumienie tej prawidłowości to początek drogi do sukcesu. Ale jak trafnie ocenić, który punkt jest ważny, a który nie? Jak zdobyć się na dużą koncentrację, gdy przeciwnik wyraźnie nam dominuje? Jak nie stracić wiary w siebie, gdy przegrywamy kilka gemów z rzędu? Jak nie zniechęcić się, gdy przeciwnik wygrywa kilka piłek dzięki szczęściu, a nie naszym błędom? Jak nie zdenerwować się, gdy sędzia popełnia oczywiste pomyłki? Jak nie zrezygnować, gdy wydaje się, że nie ma już żadnych szans?

Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdzie się w książce. Ale nie tylko. Znajdzie się w niej również wiele ciekawych opowiadań o grze, o ludziach, o wydarzeniach, o przeżyciach. Wiele z nich to wspomnienia Fibaka, ale nie brakuje i opowieści Garczarczyka, który przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, a tenis znał i kochał od dziecka.

Kiedyś od reżysera Jerzego Gruzy usłyszałem, że dobry film to taki, w którym widz nie wie, co się stanie za chwilę. Podobnie jest z tenisem. Dobry mecz to taki, w którym widz nie wie, kto wygra. Ale jak trafnie ocenić, który punkt jest ważny, a który nie? Jak zdobyć się na dużą koncentrację, gdy przeciwnik wyraźnie nam dominuje? Jak nie stracić wiary w siebie, gdy przegrywamy kilka gemów z rzędu? Jak nie zniechęcić się, gdy przeciwnik wygrywa kilka piłek dzięki szczęściu, a nie naszym błędom? Jak nie zdenerwować się, gdy sędzia popełnia oczywiste pomyłki? Jak nie zrezygnować, gdy wydaje się, że nie ma już żadnych szans?

Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdzie się w książce. Ale nie tylko. Znajdzie się w niej również wiele ciekawych opowiadań o grze, o ludziach, o wydarzeniach, o przeżyciach. Wiele z nich to wspomnienia Fibaka, ale nie brakuje i opowieści Garczarczyka, który przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, a tenis znał i kochał od dziecka.

Kiedyś od reżysera Jerzego Gruzy usłyszałem, że dobry film to taki, w którym widz nie wie, co się stanie za chwilę. Podobnie jest z tenisem. Dobry mecz to taki, w którym widz nie wie, kto wygra. Ale jak trafnie ocenić, który punkt jest ważny, a który nie? Jak zdobyć się na dużą koncentrację, gdy przeciwnik wyraźnie nam dominuje? Jak nie stracić wiary w siebie, gdy przegrywamy kilka gemów z rzędu? Jak nie zniechęcić się, gdy przeciwnik wygrywa kilka piłek dzięki szczęściu, a nie naszym błędom? Jak nie zdenerwować się, gdy sędzia popełnia oczywiste pomyłki? Jak nie zrezygnować, gdy wydaje się, że nie ma już żadnych szans?

Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdzie się w książce. Ale nie tylko. Znajdzie się w niej również wiele ciekawych opowiadań o grze, o ludziach, o wydarzeniach, o przeżyciach. Wiele z nich to wspomnienia Fibaka, ale nie brakuje i opowieści Garczarczyka, który przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, a tenis znał i kochał od dziecka.

Kiedyś od reżysera Jerzego Gruzy usłyszałem, że dobry film to taki, w którym widz nie wie, co się stanie za chwilę. Podobnie jest z tenisem. Dobry mecz to taki, w którym widz nie wie, kto wygra. Ale jak trafnie ocenić, który punkt jest ważny, a który nie? Jak zdobyć się na dużą koncentrację, gdy przeciwnik wyraźnie nam dominuje? Jak nie stracić wiary w siebie, gdy przegrywamy kilka gemów z rzędu? Jak nie zniechęcić się, gdy przeciwnik wygrywa kilka piłek dzięki szczęściu, a nie naszym błędom? Jak nie zdenerwować się, gdy sędzia popełnia oczywiste pomyłki? Jak nie zrezygnować, gdy wydaje się, że nie ma już żadnych szans?

Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdzie się w książce. Ale nie tylko. Znajdzie się w niej również wiele ciekawych opowiadań o grze, o ludziach, o wydarzeniach, o przeżyciach. Wiele z nich to wspomnienia Fibaka, ale nie brakuje i opowieści Garczarczyka, który przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, a tenis znał i kochał od dziecka.

Kiedyś od reżysera Jerzego Gruzy usłyszałem, że dobry film to taki, w którym widz nie wie, co się stanie za chwilę. Podobnie jest z tenisem. Dobry mecz to taki, w którym widz nie wie, kto wygra. Ale jak trafnie ocenić, który punkt jest ważny, a który nie? Jak zdobyć się na dużą koncentrację, gdy przeciwnik wyraźnie nam dominuje? Jak nie stracić wiary w siebie, gdy przegrywamy kilka gemów z rzędu? Jak nie zniechęcić się, gdy przeciwnik wygrywa kilka piłek dzięki szczęściu, a nie naszym błędom? Jak nie zdenerwować się, gdy sędzia popełnia oczywiste pomyłki? Jak nie zrezygnować, gdy wydaje się, że nie ma już żadnych szans?

Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdzie się w książce. Ale nie tylko. Znajdzie się w niej również wiele ciekawych opowiadań o grze, o ludziach, o wydarzeniach, o przeżyciach. Wiele z nich to wspomnienia Fibaka, ale nie brakuje i opowieści Garczarczyka, który przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, a tenis znał i kochał od dziecka.

sprawny, że już od Wiednia je-



Rys. Grzegorz Szumowski

stem w fatalnym stanie zdrowotnym. W Kolonii byłem przeziębiony, a w meczu z Borgiem nabawiłem się ciężkiej kontuzji mięśni brzucha. Lekarze są zdania, że na 3 tygodnie powinienem odłożyć rakietę. Badał mnie lekarz Szwedzkiego Komitetu Olimpijskiego, który powiedział, że nadaję się do leczenia szpitalnego. Straciłem na wadze i czuję się fatalnie.

Turniej w Sztokholmie był dla mnie niezwykle ciężki. Rywale szybko zorientowali się, że kontuzja utrudnia mi serwowanie. Dlatego też atakowali każdą moją piłkę serwisową. W pojedynku z Moorem niemal cały czas grałem z głębi kortu. Doprawdy nie wiem jak udało nam się wygrać debla. W Sztokholmie startowały bowiem w komplecie najlepsze pary świata. Nasz sukces to w dużej mierze zasługa Toma Okkera. Jego znakomity refleks pozwalał nam nawet w najtrudniejszych sytuacjach wychodzić z opresji. Serwowałem bardzo lekko, ale wierzyłem w Toma i wiedziałem, że każdą piłkę zdoła obronić.

Udaję się na turniej do Londynu. Rozmawiałem z organizatorami, prosząc, aby pierwszy pojedynek wyznaczyli mi na środę. Mam nadzieję, że w ciągu tych kilku dni stan zdrowia nie-

Wojciech Fibak ocenia sezon

Wojciech Fibak zakończył już międzynarodowy sezon 1977. Kontuzja wyeliminowała go z rozgrywek Grand Prix i musiał on zrezygnować ze startu w Oviedo.

— Kibice często pytają mnie, jak oceniam miniony sezon — 1977 — mówi **W. Fibak. Rozegrałem 106 spotkań, z czego wygrałem 75. Triumfowałem w czterech turniejach, w tym w dwóch WCT w Monterrey i Duesseldorfie.** Ponadto byłem czterokrotnie w finałach — w Meksyku, Wiedniu, Kolonii i Buenos Aires. W klasyfikacji Grand Prix będę prawdopodobnie na jedenastym miejscu, mając 549 pkt. Chciałbym dodać, że starty w Grand Prix rozpocząłem dopiero w maju, kiedy mój rywale mieli już bogaty dorobek punktowy. Bardzo chciałem zakwalifikować się do pierwszej ósemki i wystąpić w turnieju Masters. Niestety, choroby i kontuzje stanęły na przeszkodzie.

W deblu startując z różnymi partnerami, rozegrałem w 1977 r. w sumie 100 spotkań, z czego wygrałem 81. Zwyciężyłem w 11 turniejach deblowych. Najlepszy bilans mam w występach razem z Tomem Okkerem. Na 36 turniejów, wygraliśmy 6.

Nie wiodło mi się w pojedynkach z graczami pierwszej dziesiątki, ale wygrywałem m. in. z Gerulaitisem, Dibbsem, Solomonem. W deblu z Okkerem wygraliśmy ze wszystkimi najlepszymi parami świata. **W sumie, chociaż zabrakło błyskotliwych sukcesów, był to niezły sezon.**

Kilka słów na temat najbliższych planów. 1 stycznia 1978 roku wyjeżdżam na wielotygodniowe tournee po Stanach Zjednoczonych. Będę grał kolejno w Birmingham, Filadelfii, Richmond, St. Louis i Memphis. Są to wszystko turnieje objęte punktacją Grand Prix i WCT. Ostatnio doszło bowiem do porozumienia między tymi organizacjami i w przyszłym roku nie będzie już kolizji terminów. **Nie będzie też kłopotów z terminami spotkań o Puchar Davisa, bowiem w kalendarzu międzynarodowym uwzględnione zostały również rozgrywki drużynowe. W drugiej połowie marca będę więc startował w meczu daviscupowym Polska — Iran. Mam nadzieję, że wygramy i w drugiej rundzie w czerwcu spotkamy się ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja — Holandia.**

Moim celem w 1978 roku jest awans do finału mistrzostw WCT, które odbędą się w Kansas City i Dallas oraz, zakwalifikowanie się do turnieju Masters. Ciekawe mecze oczekują też naszą drużynę w Pucharze Davisa. (PAP)

Wszak przecież nigdy nie wiadomo, co studencka brać wymyśli, więc tenisista przyprowadził do pomocy żonę Ewę i równie popularnego jak on Zenona Laskowika z kabaretu TEY.

Wśród 400 osób siedzących na sali było dwóch. pasjonatów tenisa, którzy pytań mieli tyle, że sami zdołaliby wypełnić cały program. Jeden z nich (w dżinsowej kurtce i białym golfie) zrezygnował nawet z miejsca siedzącego i stanął tuż przy podium, by mieć gwarancję, że nikt go nie przekrzyczy. Drugi (bez golfa i bez krawatu) miał chyba większe zaufanie do siły swego głosu, bo usiadł w III rzędzie.

Obaj strzelali w pana Wojtka dziesiątkami pytań. Z odpowiedzi dowiedzieliśmy się, iż prawdą jest, że pan Wojtek gra dużo w tenisa, bo to nieodzowne do utrzymania wysokiej formy, i zapewnieniu sobie jak największej liczby punktów w klasyfikacji Grand Prix. Nie jest natomiast prawdą lansowana przez niektóre środowiska opinia, że Fibak gra często, by dużo zarobić. Od tego są turnieje pokazowe (nasz tenisista w nich nie uczestniczy), w których otrzymać można znacznie więcej pieniędzy niż za zwycięstwo w turnieju zaliczanym do punktacji Grand Prix czy WCT. Wprawdzie pan Wojtek w oprezji ani razu się nie znalazł, jednak przy kilku dość kłopotliwych pytaniach chętnie korzystał z pomocy Zenona Laskowika.

Ten ostatni też pragnął się jednak czegoś dowiedzieć i powołując się na prasę zapytał, kiedy dojdzie do meczu Fibak — Borg, z którego funduszе przeznaczone będą na Cen-

interesuje w życiu prywatnym, o sprzęt jakim się posługuje. Skoro o sprzęcie mowa, to do wiedzieliśmy się, że Fibak przysporzył Polskiemu Związkowi Tenisowemu wielu kłopotów. Przeznaczył bowiem 10 000 dolarów na sprzęt dla młodych tenisistów w kraju. Zakupił 5 km naciągu, setki rakiet i tysiące piłek, które zalegają teraz magazyn, gdyż PZT nie wie jak je rozdzielić.

Po krótkiej przerwie dał znać o swej obecności kolega w białym golfie, który był bardzo ciekaw, czy czołowi tenisiści świata piją wódkę i palą papierosy. Okazało się, że wprawdzie inne używki mistrzom rakiety nie są obce, ale od alkoholu i tytoniu tenisiści stronią. Tego nie mógł pojąć Laskowik, bo według niego „Nastase to nerwus i kto, jak kto ale on z pewnością pali".

Kolega z III rzędu postanowił dać chwilę wytchnienia panu Wojtkowi i uwagę swoją skierował ku małżonce tenisisty. Dowiedział się bowiem, że pani Ewa wygrała debla na turnieju w Bostonie, przeznaczonym dla żon tenisistów. Czy mąż pomaga pani w zgłębianiu tajemnic tenisa — padło pytanie. Pani Ewa była bardzo zaskoczona faktem, że z drugiej półkuli docierają do kraju wiadomości nie tylko o sukcesach Wojtka. Oświadczyła, że zdobyła pierwsze 11 punktów w klasyfikacji Grand Prix dla żon tenisistów, ale na pomoc męża nie może liczyć, bo on ma bardzo dużo pracy.

Kolega w białym golfie też chciał pokazać, że coś wie o pani Ewie, i stwierdził, że widział ją 4 lata temu na kortach Olimpii z rakietą w ręce. Pan Wojtek z satysfakcją, że wreszcie ten, co mu wciąż nie

jest najsympatyczniejszym, a kto najbardziej antypatycznym tenisistą. Fibak odrzekł, że przyjaźni się z Okkerem i Kodesem, a wrogów nie ma. Owszem, zdenerwował go kiedyś Nastase, ale on ma taki charakter i niejednemu już zalał sadła za skórę. Od dłuższego czasu nasz gracz rozmawia jednak z Rumunem normalnie. Na pytanie przeciwko komu najbardziej lubi grać pan Wojtek odpowiedział dyplomatycznie, że zawsze przeciwko tym, którzy mają słaby dzień.

Spotkanie trwało już dwie godziny i widocznie komuś znudziło się już siedzenie w duszne i przepełnionej sali, gdyż pytając czy Fibak nie jest znużony spotkaniami i wywiadami delikatnie dał do zrozumienia, że trzeba powoli kończyć. Pan Wojtek jak przystało na zawodnika o dobrej kondycji powiedział, że nie jest zmęczony, że ze studentami spotyka się zawsze chętnie, i że pamięta jeszcze ubiegłoroczne spotkanie w „Od Nowie". Dodał jednak, że jeżeli nie ma już więcej pytań, to Laskowik na koniec opowie skecz, by wszyscy w dobrych humorach udali się do domów. Popularny Zenek, który wcześniej prosił tenisisty nie chciał zadośćuczynić, tym razem się już nie ociągał (może też był zmęczony). Opowiedział zabawną historyjkę, poprawiając i tak już dobry nastrój na widowni. Nic więc dziwnego, że kiedy dano sygnał do powstania z miejsc i skierowania się ku drzwiom niektórzy czynili to niezbyt chętnie.

WIESŁAW ŁUCZAK

najlepszych zawodników, ale wystąpił nawet w finale turnieju mistrzów.

Bilans występów Fibaka w tym sezonie jest mimo to dobry. Z przedstawionych przez niego podczas poniedziałkowego spotkania z dziennikarzami wyliczeń wynika, że zwycięsko zakończył 75 ze 106 rozegranych w tym roku meczów w grze pojedynczej. W deblu było jeszcze lepiej: występując z kilkoma partnerami uzyskał 81 zwycięstw w 100 rozegranych spotkaniach.

Po powrocie z ostatnich turniejów Wojciech Fibak leczył się i wypoczywał przez kilka dni w Poznaniu. Obecnie czuje się już doskonale i korzystając z rad trenera lekkoatletów Olimpii ćwiczy siłę i kondycję, które w nowym sezonie będą mu bardzo potrzebne. Pobyt w Polsce zaplanował Fibak do 7 stycznia. Po tych krótkich wakacjach wyjedzie do Austrii i RFN, gdzie wspólnie z Tomem WCT i Grand Prix.

Turnieje WCT i Grand Prix nie będą w przyszłym roku konkurowały ze sobą. Imprezy odbywające się od stycznia do maja zaliczane będą do obu klasyfikacji. W maju odbędą się finały WCT, zaś finał Grand Prix rozegrany zostanie w styczniu następnego roku.

(W. Chleb.)



„Studencka paka wypytuje Fibaka"

Korzystając z przerwy w startach Wojciech Fibak uczestniczy w spotkaniach ze swoimi sympatykami. W piątek takowe odbyło się w Domu Kultury MO, a dzisiaj o godz. 20 w klubie „Nurt" znakomity tenisista będzie odpowiadał na pytania studentów. Program w stylu show zatytułowany „Studencka paka wypytuje Fibaka" przygotował Piotr Niewiarowski, a prowadzić go będzie popularny Zenon Laskowik z kabaretu TEY.

(wil)

ZHP „Kielce—77" ZHP „Kielce—77



„Wygra Fibak" — krzyczała ekipa poznańska...

JEST W POZNANIU dwóch bodaj bardzo kochających tenisa. Zawodnik Wojciech Fibak, który jako pierwszy Polak wdarł się do ścisłej elity mistrzów „białego sportu" i dziennikarz Stanisław Garczarczyk za pomocą pióra i różnych akcji usiłujący spopularyzować mającą już 100 lat grę.

Efektem wspólnej namiętności jest książka, która już za kilka tygodni ukaże się na półkach księgarskich. Jej autorami są właśnie W. Fibak i St. Garczarczyk, a nocie będzie oczywiście tytuł „ZAGRAJMY W TENISA". Kilkadziesiąt stron tekstu uzupełnią liczne zdjęcia i wykresy.

Poniżej drukujemy obszerne fragmenty jednego z rozdziałów zatytułowanego „Do ostatniej piłki".

«Do ostatniej piłki»

— Tenis to taki dziwny sport — mówi Fibak — w którym do ostatniej chwili nic nie wiadomo. Specyficzny sposób liczenia punktów niesie ze sobą nieporównywalną z większością innych sportów możliwość wygrania bez względu na to, jak wysoko przewodzi przeciwnik. Jest to gra, w której nie jest się pewnym swego, dopóki nie zostanie rozegrana ostatnia piłka. Tę istniejącą w każdym momencie tenisowej walki, realną szansę zwycięstwa, trzeba starać się umieć wykorzystać. Równocześnie nic nie daje, bo po prostu nie jest możliwa, gra na czas. I jeszcze jedno, w pojedynku na korcie liczy się chwila bieżąca. Wygrany gem czy set zamyka przeszłość i walka zaczyna się jakby od nowa. W tenisie nie ma więc i bezsadzielnych sytuacji i pewności sukcesu!

W piłce nożnej, koszykówce, hokeju i innych grach wysokie prowadzenie kilka, czy nawet kilka naście minut przed końcem gwarantuje zwycięstwo. W tenisie można prowadzić 6:0, 5:0, 5:0, 40:0 i z braku jednego, jedynego pomyślnego zagrania zostać pokonanym. Szczególnie ciekawą, ba, dość często spotykaną okolicznością jest fakt, że można wygrać cały mecz, zdobywając znacznie mniej punktów a nawet gemów niż przeciwnik. Oto przykład: 6:4, 7:5, 6:4, 7:5, 7:6. Co więc decyduje? Wygrywanie ważnych, przełomowych punktów w poszczególnych gemach i setach! Zrozumienie tej prawidłowości to początek strategii na korcie.

Sposób rozgrywania walki zależy nie tylko od techniki, inteligencji i obranej taktyki. Dzieląc się uwagami i spostrzeżeniami z mojej, niedługiej przecież, wędrówki po kortach świata, muszę powiedzieć, że czasami bardzo wiele zależy od... szczęścia. Świetnie to ujął red. R. Tomaszewski, który na łamach „Kultury", analizując mój zwycięski mecz z Nastase w roku 1975, napisał:

...Szerokość linii tenisowego kortu to parę centymetrów. Parę centymetrów ma również taśma na samej górze siatki. Za stanowmy się: jak trudno graczowi trafić w samą linię. Za to jak łatwo wyrzucić piłkę o centymetr poza linię albo strzelić w taśmę tak, że wytrzyma i nie przepuści piłki na drugą stronę. Niekiedy tenisista przegrywa mecz, gdyż w ciągu trzygodzinnego pojedynku robi kilka minimalnych błędów. Podbija o centymetr lub dwa w ważnym gemie — właśnie takie drobne ustorki decydują o losach całego spotkania. Oto rozstrzygający gem w pojedynku Fibaka z Nastase, kiedy przy stanie 6:5, wedle nowego zwyczaju serwowali na smlanę. Zagra na aut, czy trafi w linię?

Inna sprawa, że Polak wygrał szczęśliwie, choć wszystko wskazywało na wtopkę. Był bardziej opanowany niż przeciwnik, umiał zdobyć się na dużo wyższy stopień koncentracji...".

Uważam, że bez ryzyka nie może być mowy o wielkim wyczynie. Najlepszy technik-kunktator ustępuje graczowi, który dzięki szybkości, refleksowi i odwadze potrafi w decydujących momentach postawić wszystko na jedną kartę. Trzeba tylko wiedzieć, kiedy na to się zdecydować. Tajemnica odnoszenia zwycięstw polega także na tym, aby w czasie meczu zepsuć jak najmniej tak zwanych „głupich piłek", aby pełnie swych umiejętności wykazać przez maksymalną część meczu.

Proponując grę na swym własnym przykładzie, chcę powiedzieć, że obok pomocy, jakiej dowiadczyłem na początku ze strony instruktorów H. Golimowskiego i W. Grzędzielewskiego oraz nieco później — trenera Z. Bebłowskiego, postępy, zwłaszcza w ostatnim okresie, są efektem mojej własnej pracy. Udział w turniejach zagranicznych to dla mnie nie tylko sama gra ale ustawiczne podpatrywanie najlepszych. Takie szczere rozmowy z nimi, jak trenują, jak dochodzili do sukcesów i dlaczego — ja popełniam błędy. Na ogół chętnie dzielą się ze mną swymi doświadczeniami spostrzeżeniami. Sport, który uprawiam i który Wam proponuję — jest dziś moją największą pasją.

Kiedyś od reżysera Jerzego Gruzy usłyszałem świetną definicję tenisa. Jego zdaniem jest to coś na kształ baletu z geometrią. Cudowne określenie, gdyż istotnie rzecz polega na absolutnym uporządkowaniu własnych ruchów na kilkunastu metrach powierzchni. Wśród wielu możliwych sposobów wyrzucenia piłki, trzeba wybierać najlepszy z możliwych do zrealizowania na określonej przestrzeni, wyznaczonej liniami. Pomyślne rozwiązanie takiego zadania wymaga właśnie sprawności baletmistrza i dokładności matematyka...

A wszystko zaczyna się od tego, że po prostu trzeba... rakietą trafić w piłkę!...".

Kontuzja okazała się groźniejsza

– Rezygnuję ze startu w Oviedo mówi Wojciech Fibak

JUŻ tradycyjnie o tej porze wszyscy sympatycy sportu pasjonowali się występami naszego najlepszego tenisisty — W. Fibaka. Polak, chociaż sytuacja nie była dla niego zbyt korzystna, sparcie zmniejszał dystans do rywali, kandydujących do pierwszej „8" Grand Prix, która na początku sierpnia ma zonegrać Turniej Mistrzów w słynnej nowojorskiej hali Madison Square Garden.

Ostatnie starty Fibaka były na tyle udane, że nasz tenisista awansował na 11 pozycję w Grand Prix, z realnymi rupełnie szansami na zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów. Po turnieju londyńskim od dziewiątego w klasyfikacji, Australijczyka P. Denta, dzielily go bowiem tylko... 2 pkt. Następnemu na liście: Amerykaninowi R. Tannerowi ustępował o 30 pkt., a jego rodakowi — E. Dibbsowi o 50.

Polak miał w planach jeszcze starty w 3-gwiazdkowym turnieju w Oviedo oraz — ewentualnie — w 1-gwiazdkowym w Bombaju. Tymczasem w poniedziałek Fibaka zastaliśmy w Poznaniu.

— Co się stało? Zrezygnował Pan z dalszej rywalizacji w tegorocznej edycji Grand Prix?

— Niestety, tak — mówi W. Fibak. — Właściwie nie powinienem grać ani w Sztokholmie, ani w Londynie. Kontuzja mięśni brzucha była tak dokuczliwa, że praktycznie nie mogłem w ogóle normalnie serwować. Przemyślałem to wszystko na trzeźwo i doszedłem do wniosku, że ważniejsza jest jednak przyszłość. Przecież na tegorocznym Grand Prix nie kończy się świat.

— Ale trochę szkoda. Miał Pan jednak zupełnie realne szanse zakwalifikowania się do finałowej „8".

— Szanse takie rzeczywiście wytoniły się w ostatnim okresie. Początkowo nie bardzo w to wierzyłem. Przecież pierwszy turniej Grand Prix zaliczyłem dopiero pod koniec maja, kiedy na przykład Tanner miał już w dorobku 436 pkt. Później, do listopada, Amerykanin np. zdobył zaledwie 166 pkt., a ja uzbieralem ich aż 349. Ale ważniejsze jest zdrowie. Przecież ja grałem bez przerwy 7 turniejów pod rząd. Dwa razy byłem w finale, 3 razy — w półfinale i 2 — w ćwierćfinale. W sumie w całym sezonie startowałem w 16 turniejach Grand Prix.

— W porównaniu z ubiegłorocznym sezonem nie było to tak dużo...

— Rzeczywiście. Mój najgroźniejsi rywale mieli ich za sobą już ponad 20. Tak więc, przy obecnej rmianie regulaminu, mogli tylko zamieniać gorsze na lepsze. Czyli zyski mieliby minimalne. No, ale trudno.

— Najbliższe plany?

— Przede wszystkim muszę podreperować zdrowie. Później, jeżeli wszystko będzie w porządku, wezmę udział w grudniu w kilku turniejach zagranicznych. Oczywiście nie w ramach Grand Prix. Ot, żeby po prostu grać. A w styczniu nowa już edycja WCT i Grand Prix. Od nowego roku punkty będzie można zdobywać równolegle w obydwu rozgrywkach. Rozpoczne chyba tradycyjnie od startu w Birmingham w USA.

— Cały czas mówimy o grze pojedynczej. Czy jednak nie ma Pan żadnych szans w deblu?

— Nawet gdybym miał, to i tak bym nie startował. Ale, nie mam. Przecież z T. Okkerem graliśmy razem zaledwie w dwóch turniejach Grand Prix. Za to w przyszłym roku będziemy grać wspólnie cały sezon i... chcemy być najlepsi. Tom zrezygnował nawet ze startu w tenisowym „zwrocie".

— Kto w tej chwili wprowadzi na liście deblowej Grand Prix?

— Pierwszy jest debel RPA, B. Hewitt — F. McMillan. Następnie Amerykanin B. Gottfried i Meksykanin R. Ramirez.

— Jaka oczekuje Pan „8" w Turnieju Mistrzów?

— G. Vilas, B. Gottfried, R. Borg, M. Orantes, F. Dibbs, R. Ramirez, J. Connors i R. Tanner.

— Kto wygra?

— W tej chwili najlepszy jest Borg. Jest on zresztą zdecydowanie „tenisowym" faworytem. Wygrał przecież najważniejsze turnieje, pokonując m. in. 4-krotnie rewelacyjnego w tym sezonie Vilasa. On też jest moim faworytem.

— Panie Wojtku, gratulujemy doskonałej postawy i w imieniu wszystkich sympatyków tenisa życzymy jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Rozm. ADAM MOLAK

Wojciech Fibak trzynasty w Grand Prix

Wojciech Fibak zajął trzynaste miejsce w klasyfikacji Grand Prix — 1977. Zwycięzcą został Argentyńczyk Guillermo Vilas — triumfator turniejów w Paryżu i Forest Hills. Drugie miejsce wywalczył Amerykanin Brian Gottfried, a dopiero na trzecim znalazł się mistrz Wimbledonu, Szwed Bjoern Borg.

1. G. Vilas (Argentyna) — 2.047 pkt., 2. B. Gottfried (USA) — 1.548, 3. B. Borg (Szwecja) — 1.210, 4. M. Orantes (Hiszpania) — 870, 5. E. Dibbs (USA) — 777, 6. R. Ramirez (Meksyk) — 754, 7. R. Tanner (USA) — 751, 8. J. Connors (USA) — 722, 9. V. Gerulaitis (USA) — 670, 10. H. Solomon (USA) — 624, 11. P. Dent (Australia) — 603, 12. S. Smith (USA) — 591, 13. W. FIBAK (POLSKA) — 549, 14. B. Mottram (W. Brytania) — 506, 15. J. Alexander (Australia) — 505 pkt. (PAP)

Szwaj i Fibak na czele list klasyfikacyjnych PZT

Danuta Szwaj i Wojciech Fibak zajmują pierwsze miejsca na listach klasyfikacyjnych Polskiego Związku Tenisowego na sezon 1977. Wśród mężczyzn na drugim miejscu jest zdobywca Grand Prix Polski Czesław Dobrowolski. Jeden z naszych najlepszych tenisistów Tadeusz Nowicki znalazł się dopiero na 8 pozycji, ponieważ w sezonie miał niewiele startów. Wśród kobiet drugie miejsce zajmuje Małgorzata Rejdych a na ósmej pozycji uplasowała się poznanianka — Jolanta Rozela. (PAP)

Kolejna wygrana Fibaka w Austrii

W pokazowych grach tenisowych w Villach, Wojciech Fibak wystąpił także w grze podwójnej wraz z mistrzem Austrii Hansem Karym. Para polsko-austriacka zwyciężyła Marka Coxa (W. Brytania) i Zelko Franulovica (Jugosławia) 7:5, 6:4.

W sobotę odbędą się podobne pokazy w Linzu, gdzie Fibak stoczy rewanżowe spotkanie z Karym. (PAP)

SPORT

Rozmawiamy z Wojciechem Fibakiem, Norbertem Klaarem i Małgorzatą Strasz

"Głos Pracy"

Trochę za trochę

W PIERWOTNYM ZAMYŚLE CHCIAŁEM, ABY TA ROZMOWA NOSIŁA TYTUŁ „WSZYSTKO ZA WSZYSTKO".

— Jest Pan nie tylko człowiekiem specjalizującym się w odbijaniu piłki rakietą, lecz także dla wielu młodych i nie tylko młodych ludzi swego rodzaju wzorem...

– ...Zupełnie jakby pan czytał książkę. Skąd ja to znam.... ...Przepraszam za ten wybuch wesołości. Niech pan mówi dalej.

— Chciałbym, żeby to Pan mówił dalej.

– Ale co można powiedzieć dalej? Jestem tenisistą. W tym roku chcę zakwalifikować się do Dallas, wygrać w Kansas City...

— ...Pozwolę sobie na prowokację. Co sądzi Pan o ludziach, którzy mówią, że Fibak to kosmopolityczny playboy, facet jeżdżący po świecie i zarabiający ciężkie dolary?

– Ludzie, którzy tak mówią, pewnie mają do tego podstawy. Rzeczywiście zarabiam grą w tenisa i jeżdżę po różnych krajach.

— Ci, którzy tak mówią z pewnością nie darzą Pana sympatią. Jak Pan sądzi, czym zasłużył Pan sobie na ich niechęć?

– Bo ja wiem? Kiedy chodzi o ludzi, których znam osobiście, to mogę ich zrozumieć. Co do innych, to myślę, że z reguły jeden człowiek mówi czasem drugiemu, że ten Fibak jest facetem nie w porządku i ten drugi przyjmuje to na wiarę. Najczęściej człowiek, który mówi że nie jestem w porządku, też mnie nie zna. Tak wyobrażam sobie mechanizm rozrastania się aury sympatii, bądź antypatii wokół mojej osoby.

— Jest Pan pierwszym polskim sportowcem, który jest w pełnym tego słowa znaczeniu zawodowcem.

– Już w jednej z gazet wyczytałem, że jestem zawodowcem. To fakt. Ale chyba nie jedynym. W samym tylko naszym polskim tenisie jest nas pięciu. Tadek Nowicki, Jacek Niedźwiedzki, Henryk Drzymalski, Maciek Dobrowolski i ja. Jasne, że pozostali koledzy utrzymują status amatorski, ale w moim odczuciu jest to kwestia formalna. Przecież Tadeusz czy Jacek tak samo jak ja grają w tenisa, tenis jest ich głównym zajęciem w życiu.

— Tenis jest dla Pana wszystkim?

– Nie, ale jest moją życiową szansą. Dzięki tenisowi mogę jeździć po świecie, mogę sprzedawać swoje poglądy w prasie i w telewizji. Mówić to co myślę, opowiadać o Polsce.

— Czy pytają o to?

– Zawsze. Najpierw jak mi się grało, co sądzę o tym czy innym partnerze, a potem zaraz o Polsce. Jak tam jest, dlaczego tak a nie inaczej. Tłumaczę im jak naiwnym dzieciom, bo czasem ich pytania są nieprawdopodobnie naiwne. Ale oni o nas, o Polsce, niewiele wiedzą i ja im opowiadam. I w tym jest sens. Dla nich jestem reprezentantem mojego kraju.

— A zatem tenis jest dla Pana środkiem a nie celem?

– Jednym i drugim. Gdyby nie był celem prawdopodobnie nie potrafiłbym poświęcić mu się tak bardzo. Jednocześnie jest środkiem do zdobycia popularności, zarabiania pieniędzy, jest zawodem.

— Czy to znaczy, że studiowanie prawa już Pana nie interesuje?



Fot. — CAF

– Nigdy mnie nie interesowało.

— To dlaczego zaczął Pan studia prawnicze?

– To było zabezpieczenie. Kiedy zaczynałem studia, nie wiedziałem jeszcze jak będzie z moją dalszą karierą tenisisty.

— Za 10—12 lat skończy Pan karierę zawodniczą. Co będzie Pan robił wtedy?

– Chciałbym pracować jako dziennikarz, najchętniej w telewizji. Chciałbym mieć „własny" program. Myślę, że to mógłbym robić dobrze.

— Kiedy dobijał się Pan miejsca wśród najlepszych, każdy następny turniej przynosił Panu coś nowego. Wygrana z Ashem, Tannerem, zwycięstwo w Sztokholmie, Wiedniu, Kansas, finał Masters. Teraz już jest Pan uznaną sławą, jednym z najlepszych, wygrał Pan z wszystkimi poza Connorsem. Czy kolejne wygrane przynoszą Panu taką satysfakcję jak kiedyś?

– Satysfakcja ze zwycięstwa pozostaje taka sama. Tylko teraz inaczej planuję sezon. W tym np. chcę dojść jak najwyżej w Dallas i wygrać Kansas City, dobrze wypaść w Wimbledonie, Forest Hills i Roland Garros, wysoko zajść w Pucharze Davisa, a pod koniec roku być w stawce Masters.

— Jednym słowem chce Pan wygrać wszystko?

– Wszystko co w tenisie najważniejsze. Inaczej nie można.

— Jak jest Pan przyjmowany w środowisku tenisistów zawodowych?

– Dobrze. Może dwóch, trzech graczy z setki liczących się nie lubi mnie, ale reszta jest do mnie nastawiona jak najlepiej. Mam wśród nich wielu przyjaciół.

— A prasa?

– Też w porządku. Lubią mnie za styl gry. Mówią, że gram z fantazją, ładnie i skutecznie.

— Czy w tym roku rzeczywiście gra Pan lepiej niż w poprzednim?

– Tak, lepiej. Oczywiście nie zawsze jest się w szczytowej formie. Pierwszy szczyt miałem w grudniu. Teraz przed dwoma tygodniami poczułem, że znowu jestem dobry, chyba nawet jeszcze lepszy niż poprzednio.

— Jak czuje się Pan po przyjeździe do kraju?

– Najlepiej. Jestem u siebie, w domu.

— Za chwilę zaczyna Pan trening. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiali:
TOMASZ BIELECKI

Hotelom, które mają duszę, na odsiecz

SMUTNY KONIEC LEGENDY?

BRISTOL

Są goście, którzy mieszkają w *Victorii*, jadają w *Europejskim*, a na kawę chodzą tylko do *Bristolu*. Krzysztof Zimerman zwykł zatrzymywać się w *Victorii*, Penderecki nie uznaje innego poza *Europejskim*, Marta Eggert zastrzega się: tylko *Bristol*. W *Bristolu* obiaduje Blikle, w „Hetmańskiej" *(Victoria)* — Wojciech Fibak, w salonach *Europejskiego* najłatwiej spotkać można Czesława Niemena. We wszystkich trzech przybytkach hotelowo-gastronomicznych *VIP-y* (patrz niżej) mieszają się z masą zwykłych obywateli, co obrazuje przekrój społeczeństwa nawet



KOMETEN Wojtek Fibak som sopade mattan med världseliten, hade Kidde Ståhlberg till bordet på Alex tennismiddag.

RAZEM — „Dziś Fibakowi mówią „Wojtek" różni bardzo ważni ludzie. Ale kto skorzysta z tej okazji, kto powie: panowie, skoro tak się świetnie składa, że tak kochacie tenis, to złóżmu się na dużą akcję budowy kortów. Na razie tanich, masowych nie ta-

Wojciech Fibak trzynasty w Grand Prix

Wojciech Fibak zajął trzynaste miejsce w klasyfikacji Grand Prix — 1977. Zwycięzcą został Argentyńczyk Guillermo Vilas — triumfator turniejów w Paryżu i Forest Hills. Drugie miejsce wywalczył Amerykanin Brian Gottfried, a dopiero na trzecim znalazł się mistrz Wimbledonu, Szwed Bjoern Borg.

1. G. Vilas (Argentyna) — 2.047 pkt., 2. B. Gottfried (USA) — 1.548, 3. B. Borg (Szwecja) — 1.210, 4. M. Orantes (Hiszpania) — 870, 5. E. Dibbs (USA) — 777, 6. R. Ramirez (Meksyk) — 754, 7. R. Tanner (USA) — 751, 8. J. Connors (USA) — 722, 9. V. Gerulaitis (USA) — 670, 10. H. Solomon (USA) — 624, 11. P. Dent (Australia) — 603, 12. S. Smith (USA) — 591, 13. W. FIBAK (POLSKA) — 549, 14. B. Mottram (W. Brytania) — 506, 15. J. Alexander (Australia) — 505 pkt. (PAP)

Fibaka. Polak, chociaż sytuacja nie była dla niego zbyt korzystna, uparcie zmierzał dystans do rywali, kandydujących do pierwszej „5" Grand Prix, która na początku stycznia ma rozegrać Turniej Mistrzów w słynnej nowojorskiej hali Madison Square Garden.

Ostatnie starty Fibaka były na tyle udane, że nasz tenisista awansował na 11 pozycję w Grand Prix, z realnymi zupełnie szansami na zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów. Po turnieju londyńskim od dziewiątego w klasyfikacji, Australijczyka P. Denta, dzieliły go bowiem tylko... 2 pkt. Następnemu za liście: Amerykaninowi R. Tannerowi ustępował o

— Co się stało? Zrezygnował Pan z dalszej rywalizacji w tegorocznej edycji Grand Prix?

— Niestety, tak — mówi **W. Fibak.** — Właściwie nie powinienem grać ani w Sztokholmie, ani w Londynie. Kontuzja mięśni brzucha była tak dokuczliwa, że praktycznie nie mogłem w ogóle normalnie serwować. Przemyślałem to wszystko na trzeźwo i doszedłem do wniosku, że ważniejsza jest jednak przyszłość. Przecież na tegorocznym Grand Prix nie kończy się świat.

— Ale trochę szkoda. Miał Pan jednak zupełnie realne szanse zakwalifikowania się do finałowej „5".

— Szanse takie rzeczywiście wytoniły się w ostatnim okresie. Początkowo nie bardzo w to wierzyłem. Przecież pierwszy turniej Grand Prix zaliczyłem dopiero pod koniec maja, kiedy na przykład Tanner miał już w dorobku 436 pkt. Później, do listopada, Amerykanin np. zdobył zaledwie 100 pkt., a ja uzbierałem ich aż 549. Ale ważniejsze jest zdrowie. Przecież ja grałem bez przerwy 3 turniejów pod rząd. Dwa razy byłem w finale, 3 razy — w półfinale i 3 — w ćwierćfinale. W sumie w całym sezonie startowałem w 16 turniejach Grand Prix.

— W porównaniu z ubiegłorocznym sezonem nie było to tak dużo...

— Rzeczywiście. Moi najgroźniejsi rywale mieli ich za sobą już ponad 20. Tak więc, przy obecnej zmianie regulaminu, mogli tylko zamienić gorsze na lepsze. Czyli zyski mieliby minimalne. No, ale trudno.

— Najbliższe plany?

— Przede wszystkim muszę podreperować zdrowie. Później, jeżeli wszystko będzie w porządku, wezmę udział w grudniu w kilku turniejach zagranicznych. Oczywiście nie w ramach Grand Prix. Ot, żeby po prostu grać. A w styczniu nowa już edycja WCT i Grand Prix. Od nowego roku punkty będzie można zdobywać równolegle w obydwu rozgrywkach. Rozpocznę chyba tradycyjnie od startu w Birmingham w USA.

— Cały czas mówimy o grze pojedynczej. Czy jednak nie ma Pan żadnych szans w deblu?

— Nawet sobie mial, to i tak bym nie startował. Ale, nie mam. Przecież i T. Okker em grałbym razem zaledwie w dwóch turniejach Grand Prix. Za to w przyszłym roku będziemy grać wspólnie cały sezon i... chcemy być najlepsi. Tom zrezygnował nawet ze startu w tenisowym „cyrku".

— Kto w tej chwili wprowadzi na fotele debiowej Grand Prix?

— Pierwszy jest debel RPA, B. Hewitt — F. McMillan. Następnie Amerykanin B. Gottfried i Meksykanin R. Ramirez.

— Jaka wróżwiduje Pan „5" w Turnieju Mistrzów?

— G. Vilas, B. Gottfried, B. Borg, M. Orantes, E. Dibbs, R. Ramirez, J. Connors i R. Tanner.

— Kto wygra?

— W tej chwili najlepszy jest Borg. Jest on zresztą zdecydowanie „tenisowym". On też jest moim faworytem.

— Panie Wojtku, gratulujemy doskonałej postawy i w imieniu wszystkich sympatyków tenisa życzymy jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Rozm. ADAM MOLAK

Kolejna wygrana Fibaka w Austrii

W pokazowych grach tenisowych w Villach, Wojciech Fibak wystąpił także w grze podwójnej wraz z mistrzem Austrii Hansem Karym. Parą polsko-austriacka zwyciężyła Marka Coxa (W. Brytania) i Zelko Franulovica (Jugosławia) 7:5, 6:4.

W sobotę odbędą się podobne pokazy w Linzu, gdzie Fibak sto czy rewanżowe spotkanie z Karym. (PAP)

W PIERWOTNYM ZAMYŚLE CHCIAŁEM, ABY TA ROZMOWA NOSIŁA TYTUŁ „WSZYSTKO ZA WSZYSTKO".

— Jest Pan nie tylko człowiekiem specjalizującym się w odbijaniu piłki rakietą, lecz także dla wielu młodych i nie tylko młodych ludzi swego rodzaju wzorem...

— Zupełnie jakby pan czytał książkę. Skąd ja to znam.... ...Przepraszam za ten wybuch wesołości. Niech pan mówi dalej.

— Chcielibyśmy, żeby to Pan mówił dalej.

— Ale co można powiedzieć dalej? Jestem tenisistą. W tym roku chcę zakwalifikować się do Dallas, wygrać w Kansas City...

— ...Pozwolę sobie na prowokację. Co sądzi Pan o ludziach, którzy mówią, że Fibak to kosmopolityczny playboy, facet jeżdżący po świecie i zarabiający ciężkie dolary?

— Ludzie, którzy tak mówią, pewnie mają do tego podstawy. Rzeczywiście zarabiam grą w tenisa i jeżdżę po różnych krajach.

— Ci, którzy tak mówią z pewnością nie darzą Pana sympatią. Jak Pan sądzi, czym zasłużył Pan sobie na ich niechęć?

— Bo ja wiem? Kiedy chodzi o ludzi, których znam osobiście, to mogę ich zrozumieć. Co do innych, to myślę, że z reguły jeden człowiek mówi czasem drugiemu, że ten Fibak jest facetem nie w porządku i ten drugi przyjmuje to na wiarę. Najczęściej człowiek, który mówi że nie jestem w porządku, też mnie nie zna. Tak wyobrażam sobie mechanizm rozrastania się aury sympatii, bądź antypatii wokół mojej osoby.

— Jest Pan pierwszym polskim sportowcem, który jest w pełnym tego słowa znaczeniu zawodowcem.

— Już w jednej z gazet wyczytałem, że jestem zawodowcem. To fakt. Ale chyba nie jedynym. W samym tylko naszym polskim tenisie jest nas pięciu. Todek Nowicki, Jacek Niedźwiedzki, Henryk Drzymalski, Maciek Dabrowolski i ja. Jasne, że pozostali koledzy utrzymują status amatorski, ale w moim odczuciu jest to kwestia formalna. Przecież Tadeusz czy Jacek tak samo jak ja grają w tenisa, tenis jest ich głównym zajęciem w życiu.

— Tenis jest dla Pana wszystkim?

— Nie, ale jest moją życiową szansą. Dzięki tenisowi mogę jeździć po świecie, mogę sprzedawać swoje poglądy w prasie i w telewizji. Mówić to co myślę, opowiadać o Polsce.

— Czy pytają o to?

— Zawsze. Najpierw jak mi się grało, co sądzę o tym czy innym partnerze, a potem zaraz o Polsce. Jak tam jest, dlaczego tak o nie inaczej. Tłumaczę im jak naiwnym dzieciom, bo czasem ich pytania są nieprawdopodobnie naiwne. Ale oni o nas, o Polsce, niewiele wiedzą i ja im opowiadam. I w tym jest sens. Dla nich jestem reprezentantem mojego kraju.

— A zatem tenis jest dla Pana środkiem a nie celem?

— Jednym i drugim. Gdyby nie był celem prawdopodobnie nie potrafiłbym poświęcić mu się tak bardzo. Jednocześnie jest środkiem do zdobycia popularności, zarabiania pieniędzy, jest zawodem.

— Czy to znaczy, że studiowanie prawa już Pana nie interesuje?



Fot. — CAF

— Nigdy mnie nie interesowało.

— To dlaczego zaczął Pan studia prawnicze?

— To było zabezpieczenie. Kiedy zaczynałem studia, nie wiedziałem jeszcze jak będzie z moją dalszą karierą tenisisty.

— Za 10—12 lat skończy Pan karierę zawodniczą. Co będzie Pan robił wtedy?

— Chciałbym pracować jako dziennikarz, najchętniej w telewizji. Chciałbym mieć „własny" program. Myślę, że to mógłbym robić dobrze.

— Kiedy dobijał się Pan miejsca wśród najlepszych, każdy następny turniej przynosił Panu coś nowego. Wygrana z Ashem, Tannerem, zwycięstwo w Sztokholmie, Wiedniu, Kansas, finał Masters. Teraz już jest Pan znaną sławą, jednym z najlepszych, wygrał Pan z wszystkimi poza Connorsem. Czy kolejne wygrane przynoszą Panu taką satysfakcję jak kiedyś?

— Satysfakcja ze zwycięstwa pozostaje taka sama. Tylko teraz inaczej planuję sezon. W tym np. chcę dojść jak najwyżej w Dallas i wygrać Kansas City, dobrze wypaść w Wimbledonie, Forest Hills i Roland Garros, wysoko zajść w Pucharze Davisa, a pod koniec roku być w stawce Masters.

— Jednym słowem chce Pan wygrać wszystko?

— Wszystko co w tenisie najważniejsze. Inaczej nie można.

— Jak jest Pan przyjmowany w środowisku tenisistów zawodowych?

— Dobrze. Małe dwóch, trzech groźby z setki liczących się nie lubi mnie, ale reszta jest do mnie nastawiona jak najlepiej. Mam wśród nich wielu przyjaciół.

— A prasa?

— Też w porządku. Lubią mnie za styl gry. Mówią, że gram z fantazją, ładnie i skutecznie.

— Czy w tym roku rzeczywiście gra Pan lepiej niż w poprzednim?

— Tak, lepiej. Oczywiście nie zawsze jest się w szczytowej formie. Pierwszy szczyt miałem w grudniu. Teraz przed dwoma tygodniami poczułem, że znowu jestem dobry, chyba nawet jeszcze lepszy niż poprzednio.

— Jak czuje się Pan po przyjeździe do kraju?

— Najlepiej. Jestem u siebie, w domu.

— Za chwilę zaczyna Pan trening. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: TOMASZ BIELECKI

Hotelom, które mają duszę, na odsiecz

SMUTNY KONIEC LEGENDY ?

BRISTOL

Są goście, którzy mieszkają w *Victorii*, jadają w *Europejskim*, a na kawę chodzą tylko do *Bristolu*. Krzysztof Zimerman zwykł zatrzymywać się w *Victorii*, Penderecki nie uznaje innego poza *Europejskim*, Marta Eggert zastrzega się: tylko *Bristol*. W *Bristolu* obiaduje Blikle, w „Hetmańskiej" *(Victoria)* — Wojciech Fibak, w salonach *Europejskiego* najłatwiej spotkać można Czesława Niemena: We wszystkich trzech przybytkach hotelowo-gastronomicznych *VIP-y* (patrz niżej) mieszają się z masą zwykłych obywateli, co obrazuje przekrój społeczeństwa nawet w lokalach gastronomicznych *Victorii*, które wprawdzie są najdroższe, ale nie takie znów drogie, jak twierdzi obiegowa opinia.

Mija akurat 20 lat od utworzenia największego w Polsce kombinatu hotelowo-gastronomicznego. Kiedyś skupiał on tylko dwa hotele: *Europejski* i *Bristol*, teraz doszła jeszcze *intercontinentalna Victoria*. Wspólna dyrekcja, 1780 osób personelu, to samo biuro rezerwacji. Do tego — leżą blisko siebie. Mimo różnego standardu usług i cennika — te same mają również — reprezentatywne dla polskiego hotelarstwa — kłopoty.

Wpadnijmy na chwilę do każdego z trzech najsłynniejszych polskich hoteli. Na plotki.

RAZEM — „Dziś Fibakowi mówią „Wojtek" różni bardzo ważni ludzie. Ale kto skorzysta z tej okazji, kto powie: panowie, skoro tak się świetnie składa, że tak kochacie tenis, to złóżmy się na dużą akcję budowy kortów. Na razie tanich, masowych nie takich do wychowywania mistrzów, ale takich do pograniczenia dla wyrostków.

No razie nikt nie woła. Więc jak dotąd więcej Fibak zrobił dla Polski w USA niż w Polsce."

Życie Warszawy — „Bardzo nam się podoba to wszystko, co robi Poznań, by Wojciech Fibak miał następców, a wszyscy, którym do tenisa przekonały sukcesy Wojtka — godziwą rozrywkę, tysiąckroć cenniejszą niż podziwianie najwspanialszego tenisa, ale na telewizyjnym ekranie. Pęknąc z zazdrości bijemy poznaniakom brawo!"



KOMETEN Wojtek Fibak som sopade mattan med världseliten, hade Kidde Ståhlberg till bordet på Alex tennismiddag.